Akademia WSB
Dąbrowa Górnicza, Cieszyn, Olkusz, Żywiec, Kraków

mgr Justyna Wrzochul-Stawinoga

DOŚWIADCZENIA MIGRACYJNE W NARRACJACH POLSKICH MIGRANTÓW W SZWAJCARII W KONTEKŚCIE CZASU, MIEJSCA I MOBILNOŚCI

Praca doktorska napisana pod kierunkiem:
Prof. dr hab. Mirosławy Nowak-Dziemianowicz

Dąbrowa Górnicza 2024

Justyna Wrzochul-Stawinoga
ul. Polna 7/4 59-700 Bolesławiec

OŚWIADCZENIE

Świadom(a) odpowiedzialności prawnej oświadczam, że złożona praca Doktorska pt.:

DOŚWIADCZENIA MIGRACYJNE W NARRACJACH POLSKICH MIGRANTÓW W SZWAJCARII W KONTEKŚCIE CZASU, MIEJSCA I MOBILNOŚCI

została napisana przeze mnie samodzielnie.

Równocześnie oświadczam, że praca doktorska nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. Nr 24, poz.83 z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem cywilnym.

Ponadto praca doktorska nie zawiera informacji i danych uzyskanych w sposób nielegalny i nie była wcześniej przedmiotem innych procedur urzędowych związanych z uzyskaniem dyplomów lub tytułów zawodowych uczelni wyższej.

Wyrażam również zgodę na udostępnianie pracy doktorskiej bez wynagrodzenia dla celów badawczych lub poznawczych Biblioteki Akademickiej Akademii WSB im. prof. J. Altkorna, z zastrzeżeniem, że udostępnianie to następować będzie wyłącznie na miejscu, w siedzibie Biblioteki.

Podpis doktoranta

…….

OŚWIADCZENIE PROMOTORA PRACY DOKTORSKIEJ

Oświadczam, że praca doktorska

pt.……

autorstwa……została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie stopnia naukowego.

Data ..... Podpis promotora pracy:……

SPIS TREŚCI

WSTĘP 7

I. WPROWADZENIE DO PROBLEMATYKI MOBILNOŚCI I MIGRACJI 25

1. Mobilność jako kluczowa charakterystyka współczesności 25
1. Problematyka migracji 31
2. Polscy migranci w Szwajcarii 47
3. Transnarodowość jako kluczowy model migracji tymczasowych 61

II. MIEJSCE, PRZESTRZEŃ, CZAS I TOŻSAMOŚĆ W NAUKACH SPOŁECZNYCH 70

1. Kategoria miejsca, czasu i przestrzeni w naukach społecznych 70
2. Kategoria tożsamości i jej szczególne miejsce w badaniach nad migracją 78

III. DOŚWIADCZANIE JAKO KATEGORIA BADAWCZA 94

1. Doświadczanie migracji w kategoriach i mobilności 94
2. Doświadczanie migracji w kategorii miejsca 98
3. Doświadczanie migracji w kategorii tożsamości 116
4. Doświadczanie migracji w kategori czasu i przestrzeni 121

IV. DOŚWIADCZANIE MIGRACJI – PERSPEKTYWA METODOLOGICZNA 128

1. Narracyjna perspektywa badawcza i jej wartość w badaniach nad doświadczaniem migracjami 128
2. Wywiad narracyjny jako technika zbierania danych empirycznych w badaniach zorientowanych jakościowo 142
3. Autoetnografia jako narracja osobista 148

4. Perspektywa autoetnograficzna w badaniach nad doświadczaniem migracji. Perspektywa uczestnika i autora 160

5. Perspektywa fenomenologiczno-hermeneutyczna w badaniach nad sensem i znaczeniem doświadczeń 170

6. Doświadczanie migracji z perspektywy trajektorii i bezładnych procesów społecznych 179

V. DOŚWIADCZENIA MIGRACYJNE POLAKÓW W SZWAJCARII W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH 189

1. Mobilność, czas, przestrzeń, miejsce i tożsamość w ujęciu autoetnograficznym 189

2. Mobilność, czas, przestrzeń, miejsce i tożsamość w narracjach 235

3. Na „trajektorii". Migracja jako źródło cierpienia w ujęciu autoetnograficznym 269

ZAKOŃCZENIE 288

BIBLIOGRAFIA 293

WYKAZ RYSUNKÓW I FOTOGRAFII 314

ANEKS 315

STRESZCZENIE PRACY W JĘZYKU POLSKIM 316

STRESZCZENIE PRACY W JĘZYKU ANGIELSKIM 317

Świat jest tkaniną, którą przędziemy codziennie na wielkich krosnach informacji (...).

To, jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie. Coś, co się wydarza, a nie zostaje opowiedziane, przestaje istnieć i umiera (...).

Dziś problem polega – zdaje się – na tym, że nie mamy jeszcze gotowych narracji nie tylko na przyszłość, ale nawet na konkretne „teraz", na ultraszybkie przemiany dzisiejszego świata. Brakuje nam języka, brakuje punktów widzenia, metafor, mitów i nowych baśni (...).

Brakuje nam nowych sposobów opowiadania o świecie (...).

Opowiadać w tak rozumianej pierwszej osobie to tkać absolutnie niepowtarzalny wzór, jedyny w swoim rodzaju, to mieć jako jednostka poczucie autonomii, być świadomym siebie i swojego losu (...).

Olga Tokarczuk, Przemowa Noblowska, 2019.

Mojemu mężowi

WSTĘP

Doświadczanie powoduje powstanie doświadczeń. W konsekwencji doświadczania człowiek zdobywa doświadczenia. Tematem pracy uczyniłam doświadczenia migracyjne polskich migrantów w Szwajcarii w kontekście czasu, miejsca i mobilności. Tym samym, treścią mojej dysertacji uczyniłam migracje transnarodowe stawiając w centrum zainteresowań migracje tymczasowe, niepełne jako ich szczególną odmianę. Migracje niepełne zawierają w sobie z góry określony reżim czasowości i trwania. Ich uczestnicy nastawieni są z reguły na zrealizowanie konkretnego celu, w tym przypadku ekonomicznego, by po jego realizacji wrócić do kraju pochodzenia. Moje zainteresowania badawcze dotykają szczególnego rodzaju migracji, ponieważ naznaczonego tymczasowością.

W sposób szczególny interesuje mnie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie badawcze: w jaki sposób polscy emigranci tymczasowi w Szwajcarii doświadczają swojej migracji w takich kategoriach jak: przestrzeń, miejsce, czas, tożsamość i mobilność?. Tym samym, przedmiotem badań uczyniłam doświadczenia polskich migrantów tymczasowych w Szwajcarii składające się na ich migracyjną codzienność jak również swoje własne doświadczenia z czasu migracji do Szwajcarii. Przyjęta przeze mnie perspektywa badawcza zaprowadziła mnie do sformułowania celu badawczego, którym uczyniłam dotarcie do subiektywnych znaczeń, które przypisują własnym doświadczeniom migranci tymczasowi w Szwajcarii. Wybrane przeze mnie kategorie problemowe stały się dla mnie swoistą mapą, po której się poruszałam dokonując interpretacji udostępnionych mi narracji.

Poszukując odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie badawcze, posługuję się jakościowym podejściem badawczym sytuując je w nurcie badań narracyjnych. Orientacja narracyjna związana jest z procesem poznawania świata człowieka lub jego fragmentu. Jej głównym założeniem jest jednocześnie przekonanie, że świat badany przez nauki społeczne jest światem mającym już sens a konstytucja tego sensu dokonuje się w aktach życia codziennego człowieka. Tym samym rzeczywistość społeczna jest społecznie konstruowana i nie istnieje całkiem niezależnie od sposobów uświadamia jej sobie przez ludzi. Co więcej, składające się na rzeczywistość prawdy czy fakty nie są faktami ale interpretacjami; są procesami a na ich podstawie można dążyć do wskazania głębszych mechanizmów, które warunkują określone zjawiska społeczne. Człowiek nie

jest układem reaktywnym, nie przetwarza ani nie przechowuje zdobytych informacji: jest on myślącą, zdolną do refleksji jednostką, która interpretuje przeżywane doświadczenia[1].

Chcąc badać świat człowieka nie sposób jest pominąć narracji, wszak „świat człowieka ma postać narracji. Jest to uniwersum znaczeń, czyli sensownych struktur, które musimy stale interpretować, i sensownych odniesień, które ustanawiamy w tym świecie dopiero dzięki naszym działaniom. Interpretacja ta polega na ciągłym odczytywaniu znaczeń, sytuacji oraz cudzego i własnego losu. Rozumiemy to, co się z nami i innymi dzieje właśnie w postaci odczytywanych przez nas opowieści, docierających do nas narracji”[2]. Narracja jest jednym ze sposobów rozumienia świata. Ludzie interpretują i zapamiętują dziejące się wydarzenia jak historie. Historie te nie są czymś obiektywnym, ponieważ każdy interpretuje dziejące się zdarzenia w sposób subiektywny. Rozumienie toczących się zdarzeń jest często równoważne z doświadczaniem tych zdarzeń[3] a ich dynamika i szybkość zmian czyni nieoczywistymi relacje pomiędzy człowiekiem, czasem i przestrzenią. Ma to głębokie konsekwencje, które leżą u źródeł podstawowych parametrów ludzkiej egzystencji. Niezbędne wydają się zatem analizy poszczególnych segmentów relacji człowieka z czasem i przestrzenią a także próby ich interpretacji poprzez kontekst temporalnych przeobrażeń. Relacje z czasem mówią nam o tym, co jest dla nas ważne i czemu nadajemy sens. Być może badanie ich jest receptą na to, by dotykać wykluczonej kategorii sensu przydawanej ludzkiej egzystencji jako całości. Badanie nadawanych przez ludzi znaczeń i okoliczności warunkujących ten proces wydaje się zadaniem, przed którym nauka nie może się uchylać. W końcu chodzi tu o rzeczy dla jednostek fundamentalne: poczucie sensu i panowania nad własnym życiem[4].

Przyjmując narracyjną orientację badawczą stawiam pytanie o możliwości, granice i drogi poznania fragmentu rzeczywistości jakim jest świat człowieka. Odpowiedź na to epistemologiczne pytanie opiera się na przeświadczeniu, że interpretacja dokonywana przez nauki społeczne jest jedynie swoistą kontynuacją procesów rozumienia zachodzących w życiu codziennym. W tym ujęciu celem

[1] M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracja – Tożsamość – Wychowanie. Perspektywa przejścia i zmiany,* „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, nr 3 (55), 2022, s. 38 (37-53).
[2] Ibidem, s. 38.
[3] J. Trzebiński, *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne Gdańsk, 2002, s. 27.
[4] R. Cekiera, *O pułapkach emigracyjnej lekkości. Doświadczenie tymczasowości w narracjach młodych polskich emigrantów poakcesyjnych*, Nomos, Kraków 2014, s. 326.

poznawczym jest opis aktów interpretacji i ustanawiania sensów spełnianych przez tych, którzy żyją w świecie społecznym, a ponadto interpretacja wszelkich tworów ukonstytuowanych w tych aktach[5]. Powyższe, kluczowe dla mnie założenia dotyczące narracji stały się dla mnie założeniami brzegowymi, na których opieram sposób rozumienia i interpretacji przywoływanych przeze mnie opowieści w rozdziale badawczym.

Wybrany przeze mnie obszar badawczy zamykam w obrębie dwóch metod badawczych. Pierwszą z nich jest wywiad narracyjny Fritza Schütze, drugą autoetnografia. Interesują mnie opowieści narracyjne o migracji, w które wplecione są miejsca, czas, tożsamość i mobilność by uzyskać rozumiejący wgląd w to, jakie sensy i znaczenia nakładają moi rozmówcy swojemu doświadczeniu migracyjnemu przez pryzmat wybranych przeze mnie kategorii problemowych. Uzyskanie rozumiejącego wglądu w to, jakie znaczenia i sensy swojej własnej indywidualnej migracji nadają migranci tymczasowi w Szwajcarii poprzez dotarcie do subiektywnych znaczeń, które swojej migracji przypisują migranci tymczasowi umożliwia mi sięgnięcie do metody wywiadu narracyjnego Fritza Schütze. Sięgam tu do narracji Marcina, Waldemara oraz Agnieszki. W narracjach tych jak w soczewce skupiają się sensy i znaczenia migracji, które ujmuję w wybranych kategoriach problemowych. Dzięki swoim własnym doświadczeniom migracyjnym z okresu, o którym opowiadają moi rozmówcy mogę jednocześnie traktować ich jak reprezentantów migracyjnych społeczności pełniących w nich określone role. Tym samym uprawnia mnie to jako badacza do zastosowania wybranej płaszczyzny interpretacji. Pytam nie tylko o świat, o fragment migracyjnej rzeczywistości ale także o siebie, staram się zrozumieć siebie samą poprzez poszukiwanie wspólnoty doświadczeń z innymi[6]. Udostępnione mi narracje w postaci przezywanych doświadczeń zostały mi opowiedziane post factum – po moim i tych osób powrocie do Polski. Jednocześnie, wszystkie te osoby zrealizowały zamierzony wcześniej cel ekonomiczny.

Interesuje mnie jak migranci tymczasowi wchodzą w relacje z miejscem?. Jak w państwie takim, jakim jest Szwajcaria przebiega ten proces?. Czy pomimo reżimu tymczasowości i atrakcyjności mobilności jaką daje wolność stałego przemieszkania się

[5] M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń uznania,* Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Wrocław 2020, s. 23.
[6] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006. s. 72.

w przestrzeni w narracjach migrantów nie pojawia się nostalgiczna tęsknota za miejscem własnym. Czy migranci tymczasowi żyją w przestrzeni czy jednak w miejscach[7]?. Miejsce tym różnić się będzie od lokalizacji i przestrzeni, że definiowane jest przez znaczenie, a więc treść. Przestrzeń to abstrakcyjny, geometryczny układ opisywany za pomocą takich pojęć jak: odległość, współrzędne, kierunek wielkość kształt[8].

Przyjęcie takiej orientacji prowadzi mnie do poszukiwań w ramach socjologii rozumiejącej Alfreda Schütze oraz filozofii Edmunda Husserla i Martina Heidegera, do której sięgam w tej pracy. Przyjęcie tej perspektywy sprowadza się do rozumienia świata człowieka jako kontekstu, w którym odbywa się wszelkie działanie komunikacyjne a także jest zasobem nierefleksyjnej wiedzy, z której działający czerpie swe przekonania. Przyjęcie takiej perspektywy warunkuje szczególny sposób rozumienia[9]. „Rozumienie jest dla mnie zarówno sposobem bycia w świecie, szczególnym, bo wyłącznie ludzkim rodzajem egzystencji" jak i celem ludzkiego poznania – podaje za Martinem Heideggerem Mirosława Nowak-Dziemianowicz. „Rozumieć coś znaczy znaleźć się samemu już w innej sytuacji, kiedy się nie rozumiało. Tym samym „rozumienie odnosi się w takim samym stopniu do «Ja» jak i do kategorii Innego. Ma więc także wyraźny wymiar relacyjny. Człowiek w swoim świecie spotyka innych ludzi. Odnosi się do innego człowieka (…). W rozumiejącym doświadczeniu istnienia drugiego rozumiemy go zatem bez dalszych zabiegów jako osobowy podmiot a przy tym odnoszący się do obiektów, do których my także się odnosimy: do nieba i ziemi, do pola i lasu, do pokoju, w którym My wspólnie przebywamy, do obrazu, który widzimy itd. Rozumiem Innego poprzez siebie dzięki wspólnemu sposobowi odnoszenia się do wszystkiego, co nas otacza. Doświadczanie Innego pozwala mi rozumieć swój własny świat (…). Dzięki rozumieniu Innego rozumiem siebie – to bardzo ważny efekt narracyjnych badań pedagogicznych.

[7] Nawiązuję tu do myśli Yi-Fu Tuana, do której nawiązywać będę w kontekście rozumienia przestrzeni i miejsca. „Żyjemy w przestrzeni (…) Miejsce to bezpieczeństwo a przestrzeń to wolność – przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim". D. Osipowicz podaje, że poczucie tymczasowości uniemożliwia człowiekowi zakorzenienie się w jakimś miejscu. D. Osipowicz jest zdania, że człowiek, któremu towarzyszy poczucie tymczasowości zatrzymuje się w miejscach tylko na jakiś czas i żadna przestrzeń, w której przebywa nie jest jego własną. Zob. D. Osipowicz, *Marginalizacja społeczna migrantów*, [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami wschodu i zachodu.,* (red.), E. Jaźwińska, M. Okólski, Scholar, Warszawa 2001, s. 382. Ale czy jest tak naprawdę? A gdyby tak migrację tymczasową sprowadzić do stylu życia, uznać życie „na rozdrożu" za normę i czerpać z wyjazdów i możliwości przemieszania się jak najwięcej?. Czy wtedy przestrzeń, która wydawała nam się być jedynie przestrzenią, w rzeczywistości jest miejscem. Jej obrazy i odczucia zmysłowe pozostaną w pamięci na zawsze a miejsca naszych rytuałów są (staną się) częścią naszej biograficznej opowieści.
[8] Ibidem, s. 21.
[9] Za: M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracja* …, s. 38.

Rozumienie tego wszystkiego, co mnie otacza, w czym jestem zanurzona, co robię i co mnie spotyka, pozwala mi rozumieć otaczający mnie świat, innych ludzi oraz łączące ich i mnie relacje ze światem”[10]. To, w jaki sposób doświadczamy świata na emigracji warunkuje to, jak go odbieramy i opisujemy, tak samo jak doświadczamy czasu, przestrzeni i miejsca. Powyższy sposób rozumienia towarzyszy mi na kartach tej pracy.

Wychodząc ze świadomością powyższych założeń, na kartach tej pracy pokazuję, że migrację i sposób jej doświadczania można pokazać przez pryzmat strukturalnego procesu bezładu analizując ją przez pryzmat biograficznego schematu działania. Jest to możliwe, kiedy sam czas migracji jest cierpieniem ze względu na trudności, z jakimi mierzą się migranci. Ta specyficzna grupa migrantów tymczasowych nijako sama skazuje się na cierpienie, żyjąc od powrotu do przyjazdu, od wyjścia do pracy do powrotu do niej. Dzieje się tak również wtedy, kiedy migracja jest wynikiem jakiegoś niezaplanowanego wcześniej zdarzenia, jest koniecznością a nie wyborem lub przymusem. Jest zatem zdarzeniem, które do tej pory nie mieściło się w planie biograficznym. Dzieje się tak również wtedy, kiedy podczas jej trwania pojawia się problem marginalizacji[11], który daje o sobie znać w jakieś formie w każdym stadium procesu migracyjnego[12]. Kiedy przyjmie się założenie, zgodnie z którym „ludzka biografia ma charakter procesowy”, dochodzi się do wniosku, że mieszcząca się w życiu ludzkim migracja, będąca częścią życia człowieka – także taki charakter przybiera. Słuszne jest zatem zastosowanie takiej analogii w procesie badawczym. Koncepcja procesualnego ujęcia ludzkiej biografii Gerharda Riemanna i Fritza Schütze zaprezentowana w rozprawie pozwala na ujęcie doświadczenia migracyjnego z perspektywy trajektorii i bezładnych procesów społecznych. Sięgam po nią w celu podjęcia próby ujęcia moich własnych doświadczeń migracyjnych w perspektywie procesu cierpienia. Tym samym zabieram głos jako kobieta, pokazując jak może być doświadczania migracja rozpatrywana przez pryzmat nieoczekiwanej zmiany. Ujmowanie migracji jako trajektorii biograficznej przez pryzmat strukturalnego procesu bezładu ma swoją tradycję badawczą głównie za sprawą badaczy: Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego (1927), którzy prowadzili badania nad indywidualną dezorganizacją występującą wśród polskich emigrantów w Stanach

[10] M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń*…, s. 27.
[11] W ujęciu R. K. Mertona marginalizacja odnosi się do sytuacji, w której człowiek znajduje się w sztywnej, zamkniętej strukturze społecznej, która nie zapewnia mu realnej możliwości przejścia z jednej grupy do drugiej. Człowiek żyje wtedy na pograniczu dwóch grup ale nie jest uznawany przez żadną z nich. Zob. R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i nauka społeczna*, PWN, Warszawa 1982.
[12] D. Osipowicz, *Marginalizacja społeczna…,* s. 382.

Zjednoczonych. Uczeni ci poddali szczegółowej analizie trajektorie migrujących robotników wyodrębniając ostatecznie model przebiegu procesów trajektoryjnych[13] migranta. Podobnie, Gerhard Riemann i Fritz Schütze w pracy zatytułowanej *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*[14] przywołują przykład doświadczeń francuskiej emigrantki w Stanach zjednoczonych - Pani Volnay, która w wywiadzie narracyjnym opowiedziała o emigracji wskazując na rolę biograficznej trajektorii jako tej ukazującej kontrast między organizacyjnymi zasadami życia biograficznego (planowania i organizowania emigracji) a życiem w alienującym środowisku emigranta[15]. Korzystając z dorobku naukowego Fritza Schütze i Gerharda Riemanna oraz wypracowanej przez nich interpretatywnej orientacji badań społecznych pokazałam proces doświadczania miejsca i negocjowania w nim swojej tożsamości jak również posłużyłam się wypracowanymi przez nich cechami trajektorii biograficznej, które były mi pomocne w rozumieniu i interpretacji trajektoryjnego schematu działania mojej indywidualnej biografii migracyjnej. Pomocne w tym rozdziale były mi narracyjne koncepcje tożsamości jednostki, które „pokazują, jakie doświadczenia składają się na wysiłek konstruowania własnej historii o «Ja», w jaki sposób ludzie próbują, mimo zmieniający się warunków i sytuacji, podtrzymywać biograficzną narrację, jak sobie radzą w sytuacjach krytycznych, jak pracują nad podtrzymywaniem własnej opowieści wtedy, kiedy będące jej podstawą wartości, przekonania i zachowania są z jakiś powodów kwestionowane (…). Narracje tożsamościowe rozumiem tu jako te, „które skupiają się na tym, w jaki sposób ludzie opowiadający swoją historię, swą biografię, konstruują swoją tożsamość. Narracje te skupiają się na pracy nad tożsamością konstruowaną w specyficznych, dyskursywnych i lokalnych kontekstach kulturowych. Narracja jest w tym ujęciu przeżywanym doświadczeniem”[16].

Potrzeba ujęcia migracji w kontekście nieoczekiwanej zmiany sytuacji ale także próba osadzenia jej w czasie: przyszłości, przeszłości i teraźniejszości jak również w ramach miejsca, czasu i przestrzeni, zaprowadziła mnie do opisania własnych migracyjnych doświadczeń biograficznych w formie autoetnografii. Jest ona bez

[13] F. Schütze, G. Rieman*," Trajektoria" jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1992, s. 97 (89 - 10).
[14] F. Schütze, *Trajerktorie cierpienia jako przedmiot socjologii interpretatywnej,* „Studia Socjologiczne” nr. 1(144), 1997, s. 24 (11-56).
[15] Za: Ibidem, s. 97.
[16] M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń…, s. 22.*

wątpienia jest szczególną odmianą i zarazem wysoce spersonalizowanym gatunkiem pisarskim, łączącym to, co osobiste z kulturowym[17]. Rolą badań autoetnograficznych jest ujawnianie osobistych przeżyć poprzez tekst, w którym ich autor opowiada historie o własnym przeżytym doświadczeniu, łącząc to, co osobiste z tym, co kulturowe. Autoetnografia umożliwia opis i analizę osobistych doświadczeń w kontekście doświadczenia kulturowego. Wybór pola badawczego może być podyktowany własnymi, wcześniejszymi doświadczeniami. Przykładem może być badacz opisujący doświadczenia ludzi borykającymi się z chorobą nowotworową ze względu na osobiste, wcześniejsze przeżycia z nowotworem. Autoetnografia rozszerza i umożliwia szersze spojrzenie na świat i ludzi pokazując, w jaki sposób poszczególni ludzie go interpretują. Podejście autoetnograficzne uwzględnia podmiotowość i emocjonalność badacza[18]. Skłaniając się ku badaniom autoetnograficznym „uczeni zaczęli dostrzegać, że różni ludzie mają, odmienne sposoby doświadczania otaczającej ich rzeczywistości. Cechuje ich wielość założeń na temat świata (światów), które wyrażane są na wiele sposobów, co uwidacznia się w sposobie ich (ludzi) pisania, mówienia czy wyznania. Ta wielość sprawia, że poznanie świata ludzkiego za pomocą dotychczasowych i konwencjonalnych sposobów badania świata człowieka czyni je zbyt wąskimi i jednocześnie ograniczającymi możliwość ich pełnego poznania i zrozumienia”[19]. Co więcej, „w kwestii ontologii świata społecznego autoetnografowie przyjmują tezę, że nie ma jednego świata społecznego, ale mamy do czynienia z wielością rzeczywistości czy światów społecznych (…). Światy te są konstruowane w procesach komunikacji symbolicznych za pomocą zróżnicowanych systemów znaczeń, nie tylko sytemu językowego. Teksty autoetnograficzne próbują oddać polisemiczność rzeczywistości w wymiarze formalnym, wprowadzając wielogłosowość narracji, dialogiczność[20], a także różnicując środki

[17]C. Ellis, T. Adams, A. Bochner, *Autoethnography, Personal Narrative, Reflexivity. Researcher as Subject*, Norman Denzin e Yvonna Lincoln (eds.), Collecting and Interpreting Qualitative Materials, SAGE, California, 2003. Źródło: https://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1589, [05.01.2022].

[18] C. Ellis, T. E. Adams, A. P. Bochner, *Autoethnography…s. 45.*

[19] Ibidem, tł. własne.

[20] Model występowania wielu języków równocześnie najlepiej – i w sposób najbardziej przenikliwy – sformułowany został przez Michaiła Bachtina. Heterogłosia to inaczej różnojęzyczność. Wyrażenia tego użył on do określenia sytuacji społecznej, w której różne ideologie są uobecniane przez sprzeczne języki. Słowom nie jest jednak łatwo narzucić znaczenie, gdyż pretendują do tego jednocześnie różne kody ideologiczne (w terminach Bachtina: różne języki). Walczą one o przezwyciężenie owego „wielogłosu” społecznego, chcą bowiem nadać językowi – i jego jednostkom własną interpretację, czyli stworzyć monogłosję. Zob. M. Czerwiński, *Semiotyka dyskursu historycznego, Chorwackie i serbskie syntezy dziejów narodów. Kultura jako znakotwórcza przestrzeń spotkania języków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 25.

wyrazu, tworząc hybrydyczne konstrukcje i poszukując alternatywnych form reprezentacji”[21]. Powyższe, brzegowe założenia skłoniły mnie do poszukiwania sensów i znaczeń we własnym, tymczasowym, migracyjnym doświadczeniu związanym z miejscem, czasem, przestrzenią i tożsamością. Moje badania autoetnograficzne nad doświadczeniem migracyjnym umieszczam w ramy autoetnografii ewokatywnej i analitycznej. Autoetnografia dopuszcza hybrydalny, określony sposób pozyskiwania danych do badania oraz określa aktywny podmiotowy, metaanalityczny udział autora w tym procesie. Metoda autoetnograficzna prowadzi do celu, którym jest zrozumienie siebie na tle innych w określonym kontekście kulturowym[22]. Autoetnografowie powinni ilustrować swoje przemyślenia analityczne zarówno odwołaniami do doświadczeń i odczuć innych osób, jak i do swoich własnych. W ramach autoetnografii analizuję własne przeżycia, poddaję refleksji własne doświadczenia i odnoszę je do kontekstu społecznego, w którym one zaistniały. Podstawowym elementem mojej autoetnografii jest opis, obserwacja i interpretacja moich doświadczeń migracyjnych, które pojawiły się w wyniku mojego pobytu w Szwajcarii w miejscowości Bussnang w kantonie Thurgau. Ramy czasowe, którymi obejmuję opisywane przeze mnie doświadczenia obejmują lata 2012 – 2018. Jest to czas, w którym po studiach wyższych wyemigrowałam z mężem do Szwajcarii. Czas ten ma konkretne znaczenie dla podejmowanych przeze mnie w tamtym okresie motywacji, wyborów i sposobów doświadczania migracji, co uwidacznia się w moich narracjach dotyczących sposobu rozumienia domu, miejsca, czasu i przestrzeni, poczucia ciągłości biograficznej i sensu. Przywołane przeze mnie narracje umieszczam w kulturowym kontekście codzienności. Dokonuję retrospekcji *self* w sytuacji osamotnienia, wyobcowania, zamknięcia w zderzeniu się z inną kulturą codzienności i rytualizacji z zasadami współżycia społecznego w ramach społeczności lokalnej i w przestrzeni wieloosobowego mieszkania. Sięgając do autoetnografii stosuję hybrydowe, m.in w postaci fotografii wykonanych przeze mnie we wspomnianym okresie sposoby prezentacji. Wybór tej reprezentacji ujawnia się szczególnie w ewokatywnej odmianie autoetnografii [23]. Obok niej sięgam również do analitycznej formy autoetnografii, łącząc te dwa podejścia[24].

[21] J. Bielecka- Prus, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej,* „Przegląd Socjologii jakościowej”, t. 10, nr 3, 2014, s. 84 (76 - 95).
[22] B. Karpińska – Musiał, *Harcowanie na planie. Her – storia stawania się matką akademiczką w polskim uniwersytecie,* Scholar, Lublin 2021, s. 22.
[23] Ibidem, s. 25.
[24] Zob. Ibidem.

Jak podaje Anna Kacperczyk, sięgając do autoetnografii: „zaczynam od mojego życia osobistego. Zwracam uwagę na moje odczucia fizyczne, myśli, emocje. Używam, jak to nazywam, systematycznej socjologicznej introspekcji i emocjonalnych wspomnień aby spróbować zrozumieć doświadczenia, przez jakie przeszłam. Poprzez eksplorowanie konkretnego życia mam nadzieję zrozumieć drogę życia”[25]. W takim ujęciu autografia ma również dla mnie wymiar terapeutyczny. Peter McLaren sformułował tezę, zgodnie, z którą wybór problematyki badawczej pełni dla badacza formę autopsychoterapii. Dzieje się dlatego, że badacz podczas działań związanych z próbami osiągnięcia wglądu w rzeczywistość jest zaprzątnięty jakimś ważnym dla siebie pytaniem[26]. W ramach autoetnografii badacz staje się obiektem i autorem: „odwołując się do swoich osobistych myśli, emocji, obserwacji, własnego sposobu rozumienia społecznego kontekstu będącego przedmiotem badania, rzuca światło na całościowe interakcje z otoczeniem społeczno-kulturowym stanowiącym kontekst jego działania”[27]. W ramach autoetnografii ujawniam swoje rozumienie doświadczeń migracyjnych i dokonuje jego interpretacji w ramach dostępnych mi teorii i pojęć naukowych z perspektywy kobiety, która wyjechała wraz z mężem, gdy ten otrzymał propozycję pracy. Takich kobiet spotkałam wiele. Łączy mnie z nimi wspólnota doświadczeń. Poprzez swoją narrację daję im głos i pozwalam zostać usłyszanymi. Posługując się autoetnografią dokonuję swoistego aktu narracji bazującego na introspekcji, w ramach, którego analizuję własne przeżycia, poddaję refleksji własne doświadczenia odnosząc je do szerszego kontekstu.

Migracja, co widoczne w narracjach moich i moich rozmówców jest procesem negocjowania często ze samym sobą sensów i znaczeń swojej historii życia *(life story)* lub jej fragmentów, dlatego proponuję w tej pracy fenomenologiczno-hermeneutyczny nurt badawczy. Zjawisko migracji, które jest tematem mojej pracy mieści się w badaniach studyjnych nad aktualnym życiem człowieka, co jest głównym przedmiotem zainteresowania tej pracy[28].

[25] C. Ellis, A. Bochner, *Autoetnography, Personal Narrative, Reflexivity*, “Researcher as Subject. – Handbook of Qualitative Research”, 2000, s. 46-47, za: A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat?. O metodologicznym statusie autoetnografii*, “Przegląd Socjologii Jakościowej” nr 10, 2014, s. 46-47.
[26] M. Nowak-Dziemianowicz, Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006, s. 58.
[27] A. Kacperczyk, *Autoetnografia…,* s. 45.
[28] M. Nowak-Dziemianowicz*, Doświadczenia rodzinne…*,s. 59.

Zdecydowałam się na umieszczenie badań w nurcie hermeneutyczno-fenomenologicznym, ponieważ mieści on w sobie badania nad aktualnym życiem człowieka w kontekście jego doświadczeń. Nurt ten zajmuje się dotarciem do subiektywnych przeżyć pytając o znaczenie, które przypisują im oni sami. Przyjęcie tej perspektywy umożliwiło mi poznanie subiektywnych sensów i znaczeń, które nadawali swoim doświadczeniom migracyjnym moi rozmówcy a także dotarcie do moich własnych subiektywnych sensów i znaczeń, które ujawniłam w wyniku swoich autoetnograficznych narracji. Stały się one przedmiotem mojego opisu i interpretacji na kartach tej pracy.

Perspektywa fenomenologiczna ma dla mnie charakter inspirujący i pozwala na zadanie pytania o to, czym jest nadawane przez ludzi i ich doświadczeniom znaczenie miejsca, czasu i mobilności w procesie migracji. Perspektywa ta pozwala również pytać o to, jak w warunkach czasowej migracji przebiega u ludzi rozumienie siebie, innych ludzi oraz świata, w którym żyją (na emigracji). Perspektywa fenomenologiczna umożliwia również wejrzenie w sens i znaczenie migracji przez pryzmat doświadczania jej w kontekście założeń fenomenologii, która pozwala pytać o to, czym jest nadawane przez ludzi i przeze mnie samą doświadczenie migracyjne, dzięki któremu je usensowiam i dzięki, któremu usensowiają je inni moi rozmówcy. Perspektywa ta pozwoliła mi również zadać pytanie o granice bezpośredniego wglądu w moją i ich rzeczywistość.

Perspektywa hermeneutyczna pozwoliła mi określić celowość badań, którym jest zrozumienie, opis i interpretacja doświadczeń człowieka umieszczonego w społecznym kontekście. Perspektywa ta pozwoliła mi na odwołanie się do subiektywnej interpretacji jako tej, którą mogłam uznać za opis świadomego przeżycia. Perspektywa ta umożliwiła mi także na postawienie następujących pytań: Co, kiedy stajemy się migrantami się z nami dzieje i czy to ma sens?. Co dla mnie znaczy moja migracja?. Co znaczy ona dla innych?. Co to znaczy być migrantem tymczasowym w Szwajcarii?. Dlaczego przeżywałam uczucie smutku i osamotnienia podczas jej trwania?. Dlaczego czułam się obco?. Dlaczego nie czułam się bezpiecznie?. Dlaczego nie satysfakcjonowały mnie lub innych relacje społeczne, w których trwałam? i wiele innych pytań, które zadawalam sobie ja i wszyscy inni ludzie, doświadczając codziennych emigracyjnych zdarzeń, konstruując jednocześnie sensy i znaczenia, których nie rozumieją. Perspektywa ta pozwoliła mi na traktowanie człowieka jako istoty refleksyjnej. Dzięki temu mogłam przyjrzeć się opowieściom swoim i innych poszukując odpowiedzi na pytania: „gdzie", „dlaczego", „jak", „co sprawia", „czym jest".

W rozdziale pierwszym tej pracy pytam: Czym jest migracja i mobilność? akcentując jej szczególne cechy typowe dla współczesności. Traktuję w nim mobilność jak jedną z najczęściej wymienianych charakterystyk współczesności a same procesy mobilności jako te, które odgrywają znaczącą rolę w tworzenia się relacji człowieka z przestrzenią. W rozdziale tym prezentuję sposoby rozumienia mobilności między innymi przez Johna Urry, który postuluje rozpatrywanie mobilności w kategorii propozycji metodologiczno-teoretycznej, zgodnie z którą za przedmiot badań powinno się uznać przemieszczanie się a także zamieszkiwanie i wytwarzaniem miejsc. Postuluje on rezygnację ze statycznego oglądu rzeczywistości społecznej, ponieważ pozwala to na odkrycie nowych zjawisk społecznych. W istocie, w ramach ruchu wytwarza się określony układ zdarzeń i relacji, które konstruują relacje społeczne.

Na kartach tego rozdziału pokazuję również, że mobilność determinuje sposób rozumienia czasu, miejsca i konstruowania własnej tożsamości. Opierając się na badaniach Agnieszki Trąbki pokazuję, że mobilność oraz osadzenie badań w tym nurcie warunkuje sposób myślenia o migracji i indywidualny sposób interpretowania jej w świetle indywidualnej biografii.

W rozdziale tym skupiam się również na wyjaśnieniu takich pojęć jak: migracja, emigracja, imigracja, migracja niepełna, migracja wielokrotna sięgając do literatury przedmiotu. W tym miejscu wyróżniam również typologie migracji i migrantów a także skupiam się na przybliżeniu krytycznych podejść związanych z refleksją nad migracjami o charakterze tymczasowym. Pragnę zwrócić również uwagę na toczący się w zagranicznym piśmiennictwie spór o to, czy aby szeroko rozumiane pojęcie migracji zastąpić słowem mobilność?. We fragmentach dotyczących terminologii migracyjnej sięgam między innymi do prac: Pawła Kaczmarczyka, Radosława Cekiery, Krystyny Slany, Magdaleny Ślusarczyk, Joanny Kozielskiej, Marka Okólskiego, Floriana Znanieckiego, Izabeli Szczygielskiej, Haliny Kubiak, Agnieszki Trąbki. W rozdziale tym znalazłam miejsce na omówienie kwestii związanych z obecnością polskich migrantów w Szwajcarii. Przybliżam w nim obecność i kształtowanie się polskiej diaspory na ternie Szwajcarii a także powstanie i kształtowanie się polskiej emigracji zarobkowej w XIX i XX wieku. W rozdziale tym wspominam również o obecnej polityce migracyjnej, która nie pozostaje bez znaczenia w odniesieniu do kształtowania się doświadczeń migracyjnych przebywających tam Polaków. Kolejnym ważnym punktem rozdziału pierwszego jest problematyka transnarodowości. Przybliżam w nim między innymi

istniejące już teorie migracyjne i pokazuję, jak na ich tle wyróżnia się teoria migracji transnarodowych osadzonych w tymczasowości. Sięgam tu przede wszystkich do badań Marka Pawlaka skupionych wokół tej tematyki.

W drugim rozdziale pytam: Jak ujmowane jest miejsce, czas, przestrzeń i tożsamość w naukach społecznych?. W rozdziale pochylam się także nad sposobem ujmowania miejsca, czasu, przestrzeni i tożsamość w naukach społecznych. W tym celu sięgam między innymi do założeń koncepcji „psychologii miejsca" autorstwa Marii Lewickiej oraz do rozumienia miejsca i przestrzeni bliskiego Marcowi Augé pokazując, że rozumienie czasu związane jest nieodłącznie z miejscami, w których on płynie. Wreszcie, pokazuję jak ujmowana jest tożsamość w odniesieniu do człowieka ponowoczesnego i jak powiązana jest ona z innymi kategoriami takimi jak: miejsce czy mobilność. Pytam o jej temporalny wymiar. Sięgając do prac Marii Reut, Zygmunta Baumana, Tomasza Szkudlarka i Mirosławy Nowak-Dziemianowicz wnioskuję, że refleksja o miejscu zawsze jest związana z tożsamością, która jest w ruchu i w sytuacji ciągłej zmiany. W rozdziale tym przybliżam również problematykę współczesnego nomadyzmu powołując się na badania Natalii Hatalskiej. Na ich podstawie można stwierdzić, że migracja tymczasowa w całej swojej złożoności może być rozpatrywana przez pryzmat kategorii współczesnego nomadyzmu rozumianego jako jeden ze sposobów ujmowania rzeczywistości. Przejawia się on w stylu życia, w sposobie postrzegania czasu, miejsca i przestrzeni. W rozdziale tym przybliżam również pojęcie pamięci autobiograficznej, która jest zawsze umiejscowiona i wpisana w „tożsamość miejsca". Przywołując badania Mirosławy Nowak-Dziemianowicz pokazuję, jak ważne jest myślenie o miejscu w kontekście przywiązania i konstruowania własnej tożsamości w oparciu o nie.

W rozdziale trzecim prezentuję jak pracują wyszczególnione przeze mnie kategorie problemowe w odniesieniu do sposobu doświadczania migracji. W tym miejscu przybliżam zagadnienie „doświadczania" sięgając do myśli Yi-Fu-Tuana oraz pytam, co dziś oznacza doświadczać miejsc i czasu oraz w jaki sposób się to odbywa. Dalej, korzystając z dorobku naukowego Mariana Kempny odnoszę te pytania do kontekstu migracji. Wreszcie, zwracając się ku pedagogice miejsca Marii Mendel pytam również o jego wymiar filozoficzny. Opierając się na wypracowanym przez Marię Mendel modelu pedagogiki miejsca jako koncepcji badawczej i korzystając z jej założeń dochodzę do przeświadczenia, że miejsce jest zawsze znaczące i wyposażone w głębszy, retoryczny

sens, posiada głęboką rolę i znaczenie w życiu ludzkim. Filozoficzno – pedagogiczne miejsce jest zawsze znaczące. W dalszej części proponuję różne ujęcia rozumienia i postrzegania miejsca: jako heterotropii, utopii, atopii oraz nie – miejsca pokazując jak ich struktura i sposób widzenia determinuje sposób ich doświadczania. Przybliżam również hermeneutyczny i fenomenologiczny sposób istnienia człowieka w miejscu. Przybliżam również kategorię „niedomu".

We fragmentach poświęconych sposobie doświadczania migracji przez pryzmat tymczasowości przede wszystkim skupiam się na przybliżeniu zagadnienia znaczenia tymczasowości w procesie ujmowania indywidualnej migracji. Skupiam się zatem na jej temporalnym wymiarze zamkniętym w triadzie: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W rozdziale tym przywołuję badania Radosława Cekiery dotyczące tymczasowości jako wspólnej cechy wszystkich współczesnych migracji. W miejscu, w którym rozprawiam o doświadczaniu czasu w kontekście migracji z pomocą przychodzi mi Demetrio Duccio. Jednocześnie zauważam, że doświadczanie czasu jest nierozerwalnie związane z myśleniem w kontekście własnej biografii. Rozpatruję zatem tę kategorię w odniesieniu do sytuacji, w której człowiek podejmuje różne biograficzne wyzwania. Myślenie o czasie powiązane jest z jego rozpatrywaniem w kategoriach temporalnych. Doświadczanie czasu na emigracji związane z wykształceniem się tożsamości narracyjnej.

W czwartym rozdziale skupiam się na kwestiach metodologicznych związanych z przyjętym przeze mnie jakościowego nurtu badawczego. W rozdziale tym umiejscawiam „doświadczanie" w przestrzeni jakościowych badań narracyjnych oraz pokazuję zasadność posłużenia się tą perspektywą w kontekście prowadzonych przeze mnie badań osadzonych w tematyce migracyjnej. Następnie przybliżam pojęcia: narracji i narracji tożsamościowej jako jego jej szczególnego rodzaju. Przybliżam również założenia socjologii rozumiejącej wyjaśniając zasadność posłużenia się w nimi w ramach dysertacji. Następnie proponuję wywiad narracyjny jako jedną z wykorzystanych przeze mnie metod badawczych a także wyjaśniam zasadność posłużenia się fenomenologiczno-hermeneutyczną perspektywą badawczą w prowadzonych przeze mnie badaniach. Szczególnie pomocna w tym rozdziale była dla mnie propozycja naukowa Mirosławy Nowak-Dziemianowicz *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń*. Na kolejnych kartach tego rozdziału omawiam dyskurs autoetnograficzny jako metodę badawczą wskazując na zasadność jej użycia w badaniach nad doświadczaniem

migracji w wybranych przeze mnie kategoriach. Szczególnie pomocne były dla mnie w tym rozdziale prace Anny Kacperczyk. W dalszej części rozpatruję migrację przez pryzmat trajektorii i bezładnych procesów społecznych. Korzystając z pozycji Gerharda Riemanna i Fritza Schütze *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych* wyjaśniam pojęcie trajektorii i bezładnych procesów społecznych uzasadniając jednocześnie decyzję o posłużeniu się nią w proponowanym przeze mnie sposobie interpretacji własnych doświadczeń migracyjnych.

W rozdziale piątym skupiam się na analizie i interpretacji materiału badawczego w wybranych kategoriach problemowych starając się dotrzeć do subiektywnych znaczeń, jakie nadają moi rozmówcy – polscy migranci tymczasowi w Szwajcarii swojej indywidualnej migracji. Interpretując wysłuchane przeze mnie narracje w ramach wywiadu narracyjnego Fritza Schütze, poszukuję odpowiedzi na pytanie: Czym są i jakie są subiektywne znaczenia migracji? a także podejmuję próbę zgłębienia, zrozumienia i opisu doświadczeń ludzi osadzonych w społecznym kontekście migracji tymczasowej. Poszukuję odpowiedzi na pytanie: Czym jest ludzkie, jednostkowe doświadczenie migracyjne i jak je usensowiają moi rozmówcy?.

Całość pracy zamykam własną refleksją związaną z doświadczeniem migracji wynikającą z dotychczasowej pracy nad tym tematem.

Przystępując do pracy nad dysertacją korzystałam z wielu inspirujących i wartościowych prac naukowych. Przede wszystkim chciałabym wspomnieć o pracy Rafała Cekiery *O pułapkach emigracyjnej lekkości*, a także o jego pozostałych publikacjach obejmujących tematykę migracji takich jak: Cekiera R., Kijonka J., Żak M., *Emigracja jako doświadczenie. Studium na przykładzie emigrantów powrotnych do województwa śląskiego*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2022 oraz Cekiera R., *Mobilność,* [w:] *Współczesne teorie społeczne. W kręgu ujęć paradygmatycznych*., (red.) M. S. Szczepański, A. Śliz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2019.

Kolejną interesującą i inspirującą dla mnie pozycją naukową była monografia naukowa Joanny Kozielskiej zatytułowana: *Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne*, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2014. Badaczka zajmuje się biograficznymi doświadczeniami młodych polskich migrantów w trzech

perspektywach temporalnych: sprzed emigracji zarobkowej, podczas pobytu na obczyźnie a także w sytuacji migracji powrotnej.

Ważny wkład w tematykę związaną z migracjami stanowiły dla mnie prace Marka Okólskiego: Okólski M., *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu,* (red.), E. Jaźwińska, M. Okólski, "Scholar", Warszawa 2001, Okólski M., *Najnowsze migracje w Polski – mity i fakty, [w:] Migracja zarobkowa z Polski do krajów Unii Europejskiej – wyzwania dla państwa. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą pod patronatem Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, 20 października 2006,* Okólski M., *Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej, [w:] Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, (red.), M. Duszczyk, M. Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2009.

Kolejną inspirującą pozycją stała się dla mnie pozycja naukowa antropologa Marka Pawlaka: *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu Polskich migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, w której naukowiec skupia się na zjawisku migracji transnarodowej, polityce tożsamości oraz emocjach, wyobrażeniach i reżimach mobilności. Autor prowadzi wielostanowiskowe badania etnograficzne dotyczące migracji i doświadczeń kryzysu ekonomicznego w Islandii oraz klasy społecznej, płci kulturowej i kulturowych kontekstów opieki w Norwegii.

Kolejnymi ważnymi i inspirującymi pozycjami naukowymi z zakresu migracji rozpatrywanej z punktu widzenia transnarodowości były dla mnie prace Magdaleny Ślusarczyk: *Transnarodowe życie rodzin na przykładzie transnarodowych migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019 oraz Magdaleny Ślusarczyk i Pauli Pustułki, *Transnarodowość w przestrzeni domowej polskich rodzin migracyjnych w Norwegii,* „Studia Humanistyczne AGH", tom 16/01, 2017. Pierwsza z nich traktuje o transnarodowych studiach nad rodziną i migracjach poakcesyjnych z Polski. Autorka snuje refleksje nad obliczem nowych, społecznych i kulturowych relacji umieszczonych na mapie przestrzennej migracji. Druga wyszczególniona przeze mnie pozycja opiera się na próbie zdefiniowania pojęcia „dom" w obliczu migracji o charakterze transnarodowym.

W trakcie moich poszukiwań badawczych inspirujących treści dostarczyła mi praca Małgorzaty Zielińskiej *Polacy w Reykjaviku. Miejsce, mobilność, edukacja.* Badaczka umieszczając swoje badania w jakościowym, interpretatywnym nurcie badawczym za cel swoich dociekań obrała analizę postaw, opinii i celów polskich migrantów w Reykjaviku a także ich uczestnictwo w różnych formach edukacji sytuując je w specyficznej sytuacji społecznej i edukacyjnej - w kontekście pedagogiki miejsca.

W odniesieniu do wybranych przeze mnie kategorii problemowych szczególnie interesujące były mnie prace naukowe prowadzące do pedagogiki miejsca Marii Mendel. Pedagogika miejsca zakłada dialektyczną relację człowieka z miejscem i czyni ją tym samym znaczącą dla procesu uczenia się i rozwoju. Kategoria ta pozwala także na problematyzację kategorii takich jak przestrzeń i miejsce w rożnych kontekstach społecznych. W odniesieniu do sposobów rozumienia miejsca i przestrzeni znaczący wkład w dotychczasowy dorobek naukowy miały dla mnie prace Wiesława Theisa,: *Mała ojczyzna: perspektywa edukacyjno-utylitarna,* [w:] *Mała ojczyzna, Kultura, Edukacja, Rozwój lokalny*, W. Theis (red.), Żak, Warszawa 2001 czy praca Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce,* tłumaczenie: A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987. Wiele inspirujących treści dostarczyła mi także książka Marii Lewickiej *Psychologia miejsca*, która ukazała się w 2012 roku nakładem Wydawnictwa Naukowego Scholar w Warszawie. Do intersujących i wartościowych treści naukowych z punktu widzenia podjętego w tej dysertacji tematu zaliczam także *Nie – miejsca* Marca Augé. Refleksji na temat czasu i sposobu jego upływu dostarczyły mi także prace naukowe Zbigniewa Baumana.

Tematyce tożsamości w relacjach międzyludzkich, w sytuacji zmiany i w perspektywie biograficznej wiele uwagi poświęca Mirosława Nowak-Dziemianowicz. Prace Pani Profesor wniosły znaczący wkład w sposób rozumienia człowieka jako istoty refleksyjnej. Pozycje książkowe Profesorki posłużyły mi jako podręczniki ze względu na szeroki zakres wiedzy teoretycznej związany z problematyką badań narracyjnych, tożsamością oraz metodologią uprawiania badań jakościowych.

Obecny stan wiedzy z zakresu wybranej przeze mnie metodologii badań w kontekście wywiadu narracyjnego poprowadził mnie przede wszystkim do prac Fritza Schütze i Gerharda Riemanna. Skupiając się na badaniach własnych sięgałam po takie pozycje jak: Schütze F., Reimann G, *"Trajektoria" jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych,* „Kultura i Społeczeństwo",

1992 oraz Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot socjologii interpretacyjnej,* „Studia Socjologiczne", nr. 1 (144), 2017 a także Schütze F., *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne,* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red.) K. Kazimierska, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Kraków 2012. W kontekście zastosowania metody autoetnograficznej wiedzę i inspirację czerpałam z prac Carolyn Ellis, Arthura Bochnera i Anny Kacperczyk.

W kontekście wybranej przeze mnie tematyki badań niezwykle cenne dla mnie były prace Mirosławy Nowak-Dziemianowicz, która zajmuje się tematyką doświadczania przez pryzmat subiektywnych i indywidualnych doświadczeń współczesnego człowieka, które dotyczą pewnych ważnych obszarów życia człowieka. W książce zatytułowanej: *Doświadczenia rodzinne w narracjach* Pani Profesor podejmuje próbę odnalezienia sensów i znaczeń, które swoim rodzinnym doświadczeniom przypisują ludzie – uczestnicy jej badań narracyjnych. Podejmuje ona próbę odczytania znaczeń i wątków, które pojawiają się w narracjach ludzi w wybranych obszarach ich życia rodzinnego. Książka ta jest próbą uzyskania rozumiejącego wglądu w subiektywnie przeżywany świat rodzinnych doświadczeń współczesnego człowieka. Uchwycenie i zrozumienie subiektywnych znaczeń możliwe było dzięki sięgnięciu przez autorkę do orientacji fenomenologiczno – hermeneutycznej. Książka i zaproponowany sposób prowadzenia badań stał się dla mnie źródłem cennej inspiracji i przyczynkiem do jakościowego, wielokontekstowego spojrzenia na interesujące mnie zjawisko migracji. Poszukiwanie sensów i znaczeń w narracjach jest powodem, dla którego powstaje również moja dysertacja.

Tematyka wybranej przeze mnie dysertacji jest mi bliska ze względu na moje doświadczenia migracyjne. Mój pobyt w Szwajcarii trwał łącznie pięć lat i obejmował okres od 2012 roku do 2018 roku. Przedział ten uwzględnia dwuletnią przerwę, kiedy wróciłam do rodzinnego miasta w Polsce. W Szwajcarii mieszkałam w kantonie Thurgau, w niewielkiej miejscowości Bussnang, w której życie toczyło się wokół fabryki pociągów *Stadler Rail*, urzędu gminy, niewielkiego centrum handlowego oraz budynków mieszkalnych, w których mieszkali pracownicy fabryki. Ja mieszkałam w jednym z nich. Fabryka przyciągała pracowników z całego świata głównie za sprawą wysokich, jak na tamten czas wynagrodzeń. Średnia stawka godzinowa elektromontera zatrudnionego na hali wynosiła około trzydziestu franków na godzinę.

Dodatkowo, w firmie tej była możliwość wykonywania dodatkowych nadgodzin, które gratyfikowane były dodatkiem stanowiącym zwiększenie godzinowego wynagrodzenia o jedną czwartą. Jednocześnie, niektóre zatrudnione w tej firmie osoby potrafiły przepracować nawet trzysta dwadzieścia godzin miesięcznie, w zależności od ich wytrwałości, zacięcia i kondycji zdrowotnej. Mieszkając w Szwajcarii spotykałam wielu Polaków. Najczęściej byli to migranci tymczasowi, ekonomiczni. Przejeżdżali w celu zgromadzenia określonego majątku po to, by po kilku latach wrócić do Polski. W tamtym czasie studiując w Dolnośląskiej Szkole Wyższej często korzystałam ze wspólnych przejazdów „Bla Bla Car" na trasie Szwajcaria – Wrocław, co sprzyjało zawieraniu znajomości i dzieleniu się z moimi uczestnikami podróży emigracyjnym doświadczeniem. Ponadto, w fabryce zatrudniony był mój mąż i to on był często pierwszym łącznikiem mnie z rodakami.

Mieszkałam, tak jak większość przyjeżdzających po raz pierwszy do Szwajcarii Polaków, w mieszkaniu wielopokojowym. Kiedy jedni lokatorzy wyjeżdżali, na ich miejsce wprowadzali się nowi ze swoimi domagającymi się opowiedzenia historiami. Sama pochodzę z rodziny o migracyjnych doświadczeniach.

Pomimo, iż posiadam świadomość możliwości pojawienia się subiektywnych uproszczeń w toku dokonywanej przeze mnie interpretacji, chciałabym aby moja praca była głosem wielu, tak niewielu opisanych w literaturze przedmiotu polskich migrantów tymczasowych w Szwajcarii. Myślę, że z uczestnikami moich badań łączy mnie wspólnota doświadczenia.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do możliwości powstania tej pracy. Przede wszystkim dziękuję Prof. dr hab. Mirosławie Nowak-Dziemianowicz, mojej Mistrzyni i Mentorce, która z entuzjazmem przyjęła propozycję napisania przeze mnie pracy doktorskiej w obecnej formie i tematyce. Wspierała mnie mentalnie i naukowo na każdym etapie jej powstania. Dziękuję również mojemu mężowi - Grzegorzowi, który wspierał mnie i wierzył za nas dwoje w pomyślność jej powstania.

I. WPROWADZENIE DO PROBLEMATYKI MOBILNOŚCI I MIGRACJI

1. Mobilność jako kluczowa charakterystyka współczesności

Globalizacja i rozwój technologiczny w znacznym stopniu przeobraziły sposób doświadczanej przez nas codzienności. W konsekwencji Anthony Giddens opisuje współczesność za pomocą wykorzenienia, Zygmunt Bauman przekonuje, że żyjemy w „płynnej nowoczesności", David Harvey wskazuje na „kompresje czasoprzestrzenną", Ulrich Beck pisze o „kosmopolityzmie" a Manuel Castels wprowadza pojęcie „transnarodowości". John Urry w „Socjologii mobilności" pisze o „paradygmacie mobilności"[29].

A zatem czym jest owa mobilność?. Mobilność jest wtedy, kiedy jest się w ruchu, przy czym „cały świat zdaje się być dziś w ruchu[30]. Co więcej, być w ruchu oznacza być w podróży: fizycznej, wyobrażeniowej, wirtualnej, dobrowolnej lub wymuszonej – być w innym miejscu. Podróżują nie tylko ludzie ale przedmioty, kultury i obrazy. Żyjemy w „kulturze mobilnej", w której na pierwszy plan wyłania się potrzeba ruchu. Człowiek *homo viator* to istota będąca w ruchu, pielgrzym lub podróżnik. Gdy myślimy o życiu w alegoryczny sposób przywołujemy wizję człowieka – wędrowca, ponieważ w takim ujęciu życie ludzie jawi się najczęściej na kształt wędrówki. Podróż lub pielgrzymka stanowią jedne z najbardziej popularnych i uniwersalnych toposów kulturowych[31].

Mobilność jest jedną z najczęściej wymienianych charakterystyk współczesności. Oznacza ona przemieszczanie się ludzi na niespotykaną skalę. Odnosi się także do transferów informacji, technologii, wzorów i przedmiotów. Procesy te prowadzą do zmian relacji człowieka i przestrzeni. Ludzie zamieszkujący i przebywający od pokoleń w danych miejscach są w stanie dostrzec nieuchronną zmianę charakteru swoich związków z miejscem, jak również to, że pryska złudzenie naturalnego, niezmiennego ich związku z kulturą. W konsekwencji, nie da się dziś ani społeczeństw, ani mniejszych jednostek, takich jak wieś czy społeczność lokalna opisywać, zakładając, że są to

[29] M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologia i władza w życiu Polskich migrantów w Norwegii,* , Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 45.
[30] M. Sheller, J. Urry, *The new mobilities paradigm. „Environment and Planning*, vol. 38, 2006, s.207.
[31] R. Cekiera, *Mobilność,* [w:] *Współczesne teorie społeczne. W kręgu ujęć paradygmatycznych*., (red.) M. S. Szczepański, A. Śliz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2019, s. 587.

izolowane i zamknięte całości. Mobilność jest zjawiskiem złożonym, ponieważ podróż determinuje sposób odnoszenia się człowieka nie tylko do przestrzeni ale również i czasu, przez co powoduje doświadczenie inności własnej tożsamości[32]. Mobilność jako metafora i proces stanowią rdzeń życia społecznego[33].

John Urry, brytyjski socjolog uważa, że współczesne badania socjologiczne dotyczące procesów społecznych powinny brać pod uwagę kontekst mobilności, ponieważ umożliwia to poszerzenie badanej problematyki o konteksty czasoprzestrzenne i czasowe. Ponadto, ludzka mobilność, rozumiana dosłownie i metaforycznie otwiera inny typu mobilności: obrazów, idei, pieniędzy czy technologii. John Urry przekonuje, że wskutek znacznego wzrostu znaczenia mobilności w życiu społeczeństw, należy stworzyć nowe zasady metody socjologicznej oparte na przekonaniu stworzenia nowego paradygmatu mobilności, w którym to mobilność zastępuje społeczeństwo będące dotychczas centralną kategorią badań socjologicznych. W paradygmacie tym to mobilność ma być głównym fundamentem socjologii[34]. Mobilność jako nowy paradygmat badawczy – paradygmat nowych mobilności – nie jest tylko nurtem, który w centrum swoich zainteresowań sytuuje nowe zjawiska społeczno – kulturowe ale też całą propozycją metodologiczno – teoretyczną[35]. Zadaniem, które ona sobie stawia, jest „badanie przemieszczania się, zablokowanego ruchu, potencjału przemieszczania i nieruchomości, zamieszkiwania i wytwarzania miejsca"[36]. Mobilność nie tylko odnosi się do określonego działania ale jest układem zdarzeń, które konstruują relacje społeczne i ekonomiczne, związane z zamieszkaniem czy wytwarzaniem miejsca. Rezygnacja ze statycznej perspektywy oglądu rzeczywistości społecznej może pozwolić na odkrycie całkowicie nowych zjawisk społecznych. Mobilność może być zatem rozpatrywana jako pojęcie, proces i praktyka społeczna[37].

W paradygmat mobilności wpisana jest kategoria czasu. Jak twierdzi John Urry mobilność powoduje wzrost znaczenia czasu zegarowego. Zwrócił on uwagę na poczucie

[32] A. Trąbka, *Tożsamość konstruowana. Znaczenie migracji w biografiach Third Culture Kids*, Scholar, Warszawa 2004, s. 11.
[33] J. Urry, *Socjologia mobilności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 75.
[34] Ibidem, s. 13.
[35] M. Scheller, J. Urry, The new mobilities paradigm, „Environment and Planning", nr 38, 2006, s. 105.
[36]M. Büscher, J. Urry, K. Witchger, *Introduction. Mobile methods,* [w:] *Mobile Methods,* (red.), K. Witchger, New York 2011. (tłum. Łukasz Rogowski).
[37] Ł. Rogowski, *Mobilność jako potencjalność: sposoby rozumienia mobilności z perspektywy nowych technologii i paradygmatu mobilności*, „Ruch Ekonomiczny, Prawniczy i Socjologiczny", Rok LXXX, Zeszyt drugi 2018, s. 273 – 286.

kurczenia się czasu: obecnie żyjemy w odmiennej jakościowo epoce czasu zegarowego. Żyjemy w czasach, kiedy to informacje przemieszczają się w niewyobrażalnie krótkim czasie. Takim, który jest nieuchwytny dla ludzkiej świadomości. Przeobrażenia czasu odczuwalne są w związku z jego efemerycznością i tymczasowością, także ludzi i przedmiotów, umów i planowania. Obserwujemy zanik „kultury czekania": na pierwszy plan wysuwa się za to momentalność odpowiedzialna za efekt kolażu, w którym historie z różnych miejsc i środowisk występują obok siebie w często chaotyczny i dowolny sposób wyrywając zdarzenia z kontekstu i narracji. W efekcie, mamy do czynienia z wyprodukowaną globalną teraźniejszością, w której media przenoszą odbiorców z jednego miejsca w tymczasowej ferii krótkotrwałych obrazów i dźwięków[38]. Czas podlegający zmianom znaczeniowym na skutek zmian mobilności staje się „czasem płynnym" (*soft time).* Jest to czas negocjowany, dający większe możliwości spóźnienia (można o tym łatwiej poinformować) lub zmianę terminu. Czas i terminarz nie są z góry ustalone, lecz oddolnie i na bieżąco negocjowane a technologie mobilne zastępują tradycyjne zegarki. Dzięki technologiom mobilnym miękki czas wchodzi na miejsce „martwego czasu" (*dead time).* Nabiera wartości i staje się produktywny – a przynajmniej przyjmuje takie wrażenie – w każdej czynności i w jej trakcie.

W paradygmacie mobilności czas i przestrzeń są ze sobą połączone, ponieważ wspólnie wyznaczają sposoby doświadczania i rozumienia mobilności a ich związki są ze sobą ścisłe. Nikhilesh Dholakia, Ian Reyes i Jeniffer Bonoff definiując mobilność osadzają ją w przestrzeni i miejscu, zwracając uwagę na tempo. Mobilność warunkuje zasady wchodzenia w relacje, możliwości rejestrowania informacji, stopień centralizacji i możliwości personalizacji urządzenia[39].

Tożsamość uznawana jest za jedno z najważniejszych zagadnień dotyczących współczesnego człowieka. Dzieje się tak głównie dlatego, że pytania „kim jestem?" i „kim mógłbym być" nie tracą na swojej aktualności. Zmiany społeczne w ostatnich latach spowodowały, że zbudowanie tożsamości jest jednym z najważniejszych zadań, które stoją przed człowiekiem[40]. Jerzy Szacki podaje, że tożsamość jest sposobem, w jaki mniej lub bardziej świadomie sytuujemy się w świecie społecznym[41]. Manuel Castells uważa, że funkcją tożsamości jest porządkowanie relacji człowieka ze światem oraz tworzenie

[38] J. Urry, op. cit., s. 177.
[39] Ł. Rogowski, op. cit., s. 278.
[40] A. Trąbka, op. cit., s. 14.
[41] J. Szacki, *O tożsamości (zwłaszcza narodowej),* „Kultura i Społeczeństwo, nr 3 (48) 2004, s. 20 (9-40).

ram interpretacyjnych dla różnych wydarzeń i zjawisk. Wytworzenie tożsamości stanowi zatem warunek satysfakcjonującego funkcjonowania człowieka w otaczającym go świecie. Tożsamość jest pojęciem współczesnym z kilku powodów – przekonuje Charles Taylor. Po pierwsze: tożsamość jest dla człowieka „horyzontem moralnym" – punktem odniesienia, tym co dla niego najważniejsze i tym, co wyznacza jego miejsce w świecie. Po drugie: musi ona być wymyślana czy wybrana a nie ustanowiona raz na zawsze i narzucona[42].

Wszelkie formy mobilności nowoczesnej takie jak: migracja, podróż, wygnanie, wyjazd czy ekspedycja powodują uczucie znalezienia się w stanie „granicznym"[43]. Ceną migracji i wielokrotnych przekształceń społecznego świata jest nieustannie pogłębiający się stan bezdomności współczesnego człowieka. Za przykład posłużyć może powracający z wojny weteran, który odkrył, że oto że jego dom i najbliżsi nie są już tymi, których pozostawił. Ma on poczucie, że powrócił do obcego kraju. Miejsca, w którym wszystko się zmieniło i od nowa, musi on uczyć się rzeczywistości[44]. Ewa Nowicka ujmuje to tak: „Jeśli człowiek raz się wykorzeni, odetnie od swojego miejsca, nigdy już nigdzie korzeni nie zapuści ani z żadnym miejscem nie będzie związany. Może żyć wszędzie; jednak nigdzie nie będzie «bardziej u siebie»[45]". Nie chodzi tylko o translokację geograficzną, ale o społeczne i kulturowe aspekty przemieszczeń. Każdy członek jakiejś grupy, w której się urodził, bez sprzeciwu akceptuje jej gotowe schematy i wzory. Z tego wynika, że przybysz jest człowiekiem bez historii. Nie posiada on podstawowych założeń grupy, do której się zbliża, dlatego musi kwestionować niemal wszystko, co jej członkom wydaje się oczywiste. Chociaż kultura tej grupy jest mu dostępna, nigdy nie stanie się integralną częścią jego biografii. Stanie się ona podręczna, ale nie będzie w jego posiadaniu[46]. Skonstruowanie swojej tożsamości jest zatem współcześnie zadaniem, z którym każdy musi się zmierzyć. Jest pewnym projektem do realizacji, zobowiązaniem, od którego jednostka nie może uciec. Zyskała więc wymiar etyczny a realizacja tożsamościowego projektu ma charakter procesu, rozgrywa się w czasie – nigdy nie jest ani skończona ani

[42] Ibidem, s. 23.
[43] T. Nehrub, *Współczesne formy wyobcowania. Tożsamość w ruchu: migrant i nomada*, „Etyka 58", nr 1, 2009, s. 104. (102-123).
[44] A. Schütz, *Powracający do domu. In O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej, tłumaczenie:* B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2008, s. 205 (203-212), cyt. Za: Ibidem, s. 104.
[45] A. Nowicka, E. M. Witkowski, *Cygan czy Rom? Antropologiczna interpretacja sporu o słowa,* „Studia Socjologiczne" 2008, no. 3, s. 200, (179–203), s. 272, cyt za: T. Nehrub, op. cit., s. 104.
[46] Ibidem, s. 105.

zamknięta[47]. Jak puentuje Zygmunt Bauman: „Tożsamości nie dostaje się ani w prezencie, ani z wyroku bezapelacyjnego; jest ona czymś, co się konstruuje, i co można (przynajmniej w zasadzie) konstruować na różne sposoby, i co nie zaistnieje w ogóle, jeśli się jej na któryś ze sposobów nie skonstruuje. Tożsamość jest zatem zadaniem do wykonania, i to zadaniem, przed którym nie ma ucieczki"[48].

Jednym z warunków wytworzenia tożsamości jest doświadczanie różnicy. Dążenie do uzyskania poczucia odrębności od innych ściera się w życiu z potrzebą przynależności do innych. Ta „walka" stanowi motor napędzający dla rozwoju, motywuje do poszukiwań, adaptacji akceptowanych elementów rzeczywistości oraz kreacji zupełnie nowych zestawień. W procesie konstruowania tożsamości ważną rolę pełni kontekst społeczny i kulturowy. W kulturze indywidualizmu sprawczość, autentyczność, wolność i zachowanie poczucia ciągłości to kluczowe elementy tożsamości. Bez poczucia ciągłości trudno w ogóle mówić o tożsamości jednostkowej. „Ciągłość dotyczy trwałości tożsamości w czasie, z kolei wymiar spójności odnosi się do przekonania o wewnętrznym uporządkowaniu i kompletności jej elementów. Ludzie próbują ustanowić ciągłość i spójność swoich praktyk życiowych. Te dwa ostatnie aspekty znajdują się zresztą w centrum większości psychologicznych ujęć tożsamości – dominuje w nich przekonanie, że poczucie ciągłości i stałości swojego „Ja" w czasie i przestrzeni jest warunkiem zdrowia psychicznego. Chodzi o niezachwiane przeświadczenie jednostki, iż mimo zmieniających się warunków otoczenia pozostaje ona tą samą osobą i, co więcej, że zmiany zachodzące w jej życiu tworzą pewną sensowną ciągłość"[49].

Sprawczość odnosi się do określonej strategii, ale wybór ten jest często ograniczony habitusem jednostki oraz posiadanym przez nią kapitałem ekonomicznym, społecznym i kulturowym[50].

W badaniach nad tożsamością osadzoną w mobilności nie bez znaczenia pozostaje jej przestrzenny wymiar. Nabiera on szczególnego znaczenia gdy odnosi się do koncepcji tożsamości zbiorowej, tak jak w przypadku migrantów lub osób wysoko mobilnych. Tożsamość przestrzenna i identyfikacja z miejscem lub wieloma miejscami jest do pewnego stopnia związana z wymiarem ciągłości tożsamości. Zarysowanie przez

[47] A. Trąbka, op. cit., s.15.
[48] Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej,* Instytut Kultury, Warszawa 1994, s. 8.
[49] A. Trąbka, op. cit., s. 17.
[50] Ibidem, s. 18.

jednostkę jej przestrzennej przynależności w oparciu o wiedzę o własnych korzeniach, o tym skąd się wywodzi – w sensie społecznym, historycznym i kulturowym jest ważnym elementem definiowania siebie. Pytanie „kim jestem?" uzupełnione jest zapytaniem „skąd jestem?".

Tożsamość jednostki ujmowana jest za pomocą jej refleksyjnie przeżywanej biografii. Analizując czyjąś opowieść o życiu czy autobiografię i dokonując odczytu zastosowanych tam schematów interpretacyjnych, można wnioskować o strategiach budowania tożsamości. Biografia jest refleksyjną interpretacją swojego życia, przy czym na kształt tożsamości jednostki oddziałują warunki społeczno-kulturowe, w których żyje. Nie bez zaczernia pozostaje tu specyfika tożsamości konstruowanej w epoce późnej nowoczesności[51].

Nie ulega wątpliwości, że przemiany związane z globalizacją, w tym mobilność, będąca tłem moich badań nad migracją tymczasową odrywają ważne znaczenie w procesie budowania tożsamości migranta w wielu wymiarach i w ramach wybranych przeze mnie kategorii jakimi jest czas, miejsce, przestrzeń i tożsamość. Mobilność warunkuje sposób myślenia o migracji tymczasowej oraz sposób jej doświadczania. „Coraz częściej do zrozumienia jednostki konieczne jest uwzględnienie nie tylko jej pochodzenia czy korzeni *(roots),* lecz także szlaków, jakie przemierzyła (*routes*), i dopiero wtedy te dwa elementy tworzą jej tożsamość"[52]. Umiejętność spojrzenia na własną emigrację osadzoną w ramach mobilności jak na „normalny" biograficzny ciąg zdarzeń, pozwala na traktowanie swojego pobytu za granicą, nawet jeśli ma ona charter tymczasowy, przez pryzmat biograficzny z uwzględnieniem spojrzenia w niej na siebie, swoją przeszłość (w kraju pochodzenia), teraźniejszość (na emigracji) i przyszłość (nawet z niedookreślonym miejscem zamieszkania) jako na ciągłą nić biograficzną daje człowiekowi poczucie sensu[53].

[51] Ibidem, s. 19.
[52] Ibidem, s. 21.
[53] R. Cekiera, op. cit., s. 323.

1. Problematyka migracji

Migracja jest rodzajem mobilności przestrzennej ludności. Jest to również przemieszczanie się ludzi pomiędzy państwami[54]. Jednocześnie, „migracja jest formą geograficznej i przestrzennej mobilności, wiążącą się ze zmianą pobytu/ zamieszkania między jasno zdefiniowanymi obszarami geograficznymi"[55].

Migracja to również „fizyczne przejście jednostki lub grupy z jednego społeczeństwa do innego. Przejście to wymaga zwykle porzucenia pewnego otoczenia społecznego i wejścia w inne o odmiennym charakterze"[56].

Próby zdefiniowania ścisłego fenomenu migracji doprowadziły do wyodrębnienia kilku wymiarów mobilności, ponieważ „na gruncie różnych dyscyplin naukowych, podejmujących tematykę mobilności migrację traktuje się jako podkategorię mobilności (przestrzennej). Różnią się one podejściem do takich problemów jak: zmiana miejsca zamieszkania, zmiana społeczności czy otoczenia społecznego, przemieszczenie z jednej kultury czy subkultury do innej, czas trwania ruchu, dystans, zerwanie lub podtrzymywanie więzów z miejscem pochodzenia"[57]. Szerzej o mobilności traktuję w kolejnym rozdziale.

Migracja jest naturalną częścią drogi człowieka, która jest wypadkową wielu czynników, które mogą skłaniać do niej człowieka[58]. W literaturze przedmiotu stosuje się takie określenia jak: „migrant", „imigrant" czy „emigrant". I chociaż określeń tych można używać zamiennie, każde z nich pozwala na zaakcentowanie pewnych okoliczności związanych z wyjazdem za granicę[59]. Ogólnie rzecz ujmując, określenie „migrant" kładzie akcent na dynamikę procesu migracji a jego użycie wskazuje na fakt „bycia w ruchu". Imigrant to osoba przebywająca poza granicami kraju a określenie to wskazuje

[54] P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 17.
[55]H. Shyrock, J. Siegiel, *The methods and materials of demography,* US bureau of the census, Washington 1973, s. 579, tłumaczenie: P. Kaczmarczyk, za: P. Kaczmarczyk, op. cit., Warszawa 2005, s. 19.
S. N. Eisenstadt, *Analysis of patterns of immigration and absorption of immigrants*, "Population Studies", nr. 2, 1953, s. 1, tłumaczenie: P. Kaczmarczyk, za: Ibidem, s. 19.
[56] N. Eisenstadt, *Analysis of patterns of immigration and absorption of immigrants*, w: "Population Studies", nr. 2, 1953, s. 1, tłumaczenie: P. Kaczmarczyk, za: Ibidem, s. 17-18.
[57] Ibidem, s. 19.
[58] I. Szczygielska, *Migracje zarobkowe kobiet i ich wpływ na funkcjonowanie rodzin,* Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 13.
[59] R. Cekiera, *O pułapkach emigracyjnej…* s. 19.

za zainteresowanie nią z punktu widzenia kraju przyjmującego. Emigrant to po prostu najczęściej osoba przebywająca poza granicami kraju. Można zatem stwierdzić, że emigrant jest szerszym pojęciowo określeniem w zakresie, którego mieści się „migrant”[60]. Niemniej jednak w słowie „emigrant” zawiera się jakaś stateczność i stałość, wskazująca na podróż w jedną stronę celem osiedlenia się „na stałe” za granicą. Zainteresowania badawcze tej pracy dotykają tej węższej, bo osadzonej w mobilności i ruchu perspektywy ale mieszczącej się jednak w tematyce emigracyjnej, jako tej bez której zrozumienie kontekstu samych migracji byłoby niemożliwe. Określeń „migrant” i „emigrant” na kartach tej dysertacji będę używała zamiennie, odnosząc ich znaczenie do osób będących w ruchu, stale przekraczających granice państw Polski, Niemiec, Austrii i Szwajcarii[61]. W dalszej części tego rozdziału przyjrzę się bliżej zagadnieniom „imigracji” i „imigranta” starając się jednocześnie osadzić je w czasie i realiach, których dotyczą i w których występują z uwzględnieniem ich cech szczególnych i znaczenia, którego nabierają. Podobnie jak „doświadczanie” i „doświadczenie” są to kluczowe pojęcia tej pracy i wymagają dłuższej oraz wnikliwej refleksji.

Zagadnienia, które dotyczą migracji mają charakter interdyscyplinarny a ich rozpoznanie dotyka niemalże każdego problemu społecznego. Udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: czym jest migracja? jest niemożliwe, ponieważ naturalne wydaje się czerpanie wiedzy z prac ekonomistów, socjologów, antropologów społecznych i pedagogów przystępując do zgłębienia problematyki tego zagadnienia. W związku z powyższym, brakuje jednej teorii migracji, takiej, która byłaby akceptowana i przyjęta przez wszystkich przedstawicieli poszczególnych nauk[62]. W konsekwencji, w literaturze przedmiotu „mamy fragmentaryczny zbiór teorii, które rozwinęły się w dużej mierze w oderwaniu od siebie nawzajem. Czasem, choć nie zawsze, podzielone są one na dyscypliny naukowe. Obecne wzorce i trendy w imigracji sugerują jednak, że pełne zrozumienie procesów migracyjnych nie zostanie osiągnięte poprzez poleganie wyłącznie na narzędziach jednej dyscypliny lub skupianie się na jednym poziomie analizy. Raczej ich złożony, wieloaspektowy charakter wymaga wyrafinowanej teorii,

[60] Ibidem, s. 19.
[61] Migranci tymczasowi stale przekraczają granice państw, jadąc cyklicznie do domu i wracając z niego. W przypadku Szwajcarii można podróżować do Polski przez Austrię (przejście graniczne w Bregenz) lub przez Niemcy (przejście graniczne w *Konstanz*).
[62] R. Cekiera, J. Kijonka, M. Żak, *Emigracja jako doświadczenie. Studium na przykładzie emigrantów powrotnych do województwa śląskiego*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2022, s. 16.

obejmującej różnorodne perspektywy i założenia[63]". Należy je zatem traktować w sposób komplementarny[64]. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że „migracja w życiu człowieka stanowi zmianę obejmującą niemalże wszystkie sfery życia: prowadzi do zmiany sytuacji zawodowej, przeobrażeń kwestii społecznych, a także inicjuje zamiany w zakresie tożsamości"[65]. Z tego względu w tej pracy staram się opisywać i rozpatrywać problem migracji nie tylko z perspektywy nauk pedagogicznych ale przede wszystkim społecznych z uwzględnieniem dostępnej i istniejącej już wiedzy teoretycznej. Podobnie nie opieram swoich badań jedynie na jednej, słusznej metodzie. Oznacza to, że „wiarygodna i pełna wiedza na temat migracji bez korzystania – oprócz demografii czy socjologii – również z dorobku takich nauk jak ekonomia, nauki polityczne czy historia jest niemożliwa"[66].

W badaniach poświęconych tematyce migracji podkreśla się ich wielowymiarowy charakter i konieczność przyjęcia różnych perspektyw badawczych z pełną świadomością tego, że „migracje, ze swoją wielością i różnorodnością form, kierunków czy motywów przemieszczania się grup i jednostek oraz zmiennością natężenia, są jednym z najważniejszych zjawisk społecznych i gospodarczych na świecie. Migracje mogą prowadzić do zakwestionowania dotychczasowych podziałów na swoich i obcych, przeobrażeń tradycyjnych związków jednostki z terytorium, przemian społeczności lokalnych, zmian tożsamości i sposobów interpretacji świata"[67].

W ogólnym znaczeniu słowa „migracja" mieści się względnie trwała zmiana miejsca zamieszkania, mająca miejsce w przestrzeni geograficznej.[68] Migracje mogą mieć charakter zewnętrzny i wewnętrzny. Migracje zewnętrzne związane są przede wszystkim z przemieszczaniem się ludzi do innego kraju, zwanego krajem przyjmującym, goszczącym lub krajem pobytu, migracje wewnętrzne obejmują

[63] Za: Ibidem, s. 16.
[64] M. Dzięglewski, *Powroty do (nie) znanego kraju. Strategie migrantów powrotnych,* Nomos, Kraków 2019, s. 50.
[65] A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagrażającej,* [w:] Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne, (red.), D. Kubacka – Jasiecka, P. Passowicz, Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016, s. 243. (243-258).
[66] R. Cekiera, op. cit., s. 98. Por. P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego Warszawa 2005, s. 17.
[67] M. Wójcik – Żołądek, *Współczesne procesy migracyjne; definicja, tendencje, teorie,* „Studia BAS", nr 4(40) 2014, s. 10, Źródło: http://orka.sejm.gov.pl/wydbas.nsf/0/59A988BD7B830629C1257DDA0044E261/%24File/Strony%20odStudia_BAS_40-2.pdf, [09.09.2023].
[68] Już samo określnie „względnie trwała" budzi wątpliwości.

przemieszczenia w obrębie kraju[69]. W kręgu zainteresowań tej pracy leżą migracje o charakterze zewnętrznym.

Najważniejszą międzynarodową organizacją rządową o globalnym zasięgu w obszarze migracji jest założona w 1951 roku Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (*International Organization for Migration*). Od 1992 roku posiada ona status obserwatora w Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jej działania skoncentrowane są wokół takich obszarów jak: migracja i rozwój, wspomaganie migracji, regulowanie migracji oraz migracje przymusowe.

W podejściu Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji migracja oznacza ruch osób w graniach danego państwa lub ruch polegający na przekroczeniu granicy międzynarodowej. Migracjami są ruchy ludności, które obejmują wszelkiego rodzaju przepływy osób, niezależnie od czasu ich trwania, przebiegu i przyczyn zaistnienia. Podmiotami tak rozumianych ruchów migracyjnych są uchodźcy, wysiedleńcy, migranci ekonomiczni a także osoby przemieszczające się z różnych powodów w tym w ramach łączenia rodzin[70]. Jednocześnie pojawia się tu pojęcie „migracji międzynarodowej" oznaczającej „ruch ludności polegający na opuszczeniu państwa pochodzenia lub stałego pobytu, aby osiedlić się na stałe lub czasowo w innym państwie, co wiąże się z przekroczeniem granicy państwowej"[71]. Zgodnie z definicją Organizacji Narodów Zjednoczonych „migrant międzynarodowy" to każda osoba, która zmienia państwo stałego pobytu (w którym mieszka i spędza większość czasu wolnego z wyjątkiem tymczasowych podróży turystycznych i rekreacyjnych, spędzania wakacji, odbywania pielgrzymki oraz pobytu w celach biznesowych). Organizacja Narodów Zjednoczonych biorąc pod uwagę kryterium czasowe wyróżnia migranta krótkoterminowego oraz długoterminowego. Pierwsza kategoria odnosi się do osób, które przemieszczają się do innego państwa niż jej kraj zamieszkania na okres wynoszący co najmniej trzy miesiące i krótszy niż dwanaście miesięcy. Z kolei o „migrancie międzynarodowym długoterminowym" mówi się w sytuacji, kiedy osoba przemieszcza się do innego państwa niż jej państwo głównego zamieszkania na okres co najmniej 12 miesięcy co oznacza, że

[69] Z. Kawczyńska-Butrym, *Migracje. Wybrane zagadnienia,* Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009, s. 15.
[70] M. Pachocka, J. Misiuna. *Migracje międzynarodowe – dylematy i deficyty poznawcze. Przykłady z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych*, s. 195, Źródło: https://eumigro.eu/sites/default/files/materials/pachocka.misiuna.migracje_miedzynarodowe_dylematy_definic.pdf, [06.09.2023].
[71] Ibidem, s. 195.

państwo docelowe staje się faktycznie jej nowym państwem stałego pobytu. Z punktu widzenia państwa wyjazdu osoba ta będzie długookresowym emigrantem, zaś dla państwa przyjazdu – długookresowym imigrantem. Jednocześnie przyjęto, że przepływ zaczyna się wraz z wyjazdem obywateli z ich własnego państwa i kończy z chwilą powrotu do niego.

Jak podkreśla Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji, na szczeblu międzynarodowym nie wypracowano jednej, powszechnie akceptowanej definicji „migranta". Termin ten zazwyczaj obejmuje wszystkie osoby, które podjęły decyzję o migracji w sposób dobrowolny, z uwzględnieniem własnej wygody, bez udziału czynników zewnętrznych o charakterze przymusowym. W ten sposób migrantem była osoba, która przenosiła się z danego państwa za granicę w celu poprawy swojej sytuacji materialnej i socjalnych warunków życia czy w celu zapewnienia sobie i swojej rodzinie lepszych perspektyw życiowych[72]. Nietrudno zauważyć, że definicja ta wydaje się skupiać jedynie na ekonomicznych motywacjach osoby migrującej i wyklucza zaistnienie przymusu czy opresyjności. W takim ujęciu migracja przede wszystkim związana jest z „silnym bodźcem na rzecz ruchu zdolnym przezwyciężyć naturalną ociężałość, która zawsze istnieje"[73]. Tymczasem, tak rozumiana migracja „to reakcja na subiektywnie interpretowaną przez człowieka rzeczywistość miejsca zamieszkania oraz miejsca docelowego i wypływa z przesłanek mających racjonalny charakter dla jednostki. Jest ona konsekwencją rozumienia człowieka jako z natury niemobilnej, osiadłej. W takim ujęciu migracja jest traktowana jako odstępstwo od normy, gdy tymczasem – wedle oponentów – ruch, zmiana miejsca zamieszkania, zarobkowania jest nijako naturalną cechą rozwiniętych społeczeństw"[74]. Ruch i zmiana stanowią nie tyle siłę napędową współczesnych migracji ale nijako ją definiują, stanowią jej trzon. To, w jaki sposób rozumiana jest migracja często zależy od „ważności" kryteriów, które autor w danym momencie uzna za kluczowe. Jednym z nich jest kryterium czasowe. Organizacja Narodów Zjednoczonych za „migranta" uznaje osobę, która mieszka w obcym państwie dłużej niż rok niezależnie od przyczyny, dobrowolności czy legalności pobytu. A zatem, w przypadku tej definicji status migranta reguluje długość pobytu za granicą[75]. Powyższa definicja oparta na kryterium czasowym odnajduje zapewne swoje zastosowanie w

[72] Ibidem, s. 195.
[73] Za: R. Cekiera, *O pułapkach emigracyjnej*…, s. 98.
[74] Ibidem, s. 98.
[75] M. Pachocka, J. Misiuna. op. cit., s. 195.

sytuacji kiedy istnieje konieczność gromadzenia danych przez poszczególne jednostki administracyjne, które zainteresowane są zbieraniem danych demograficznych. Ponadto, jak zauważają Agata Górny i Paweł Kaczmarczyk sztywne trzymanie się kryterium czasowości w sposobie rozumienia migracji wyklucza te rodzaje mobilności, które przyjmują charakter czasowy takie jak: wyjazdy do sezonowej pracy czy migracje cyrkulacyjne nie wymagające zmiany stałego miejsca zamieszkania[76].

Warto w tym miejscu wspomnieć również o „migracjach niepełnych", będących zdaniem Marka Okólskiego ważną i stosunkowo nową, w dobie transformacji, kategorią badawczą uwzględniającą kryterium czasowości. Migracje niepełne sprowadzają się do ruchu wędrówkowego, cyrkulacyjnego, pojedynczych członków gospodarstw domowych w poszukiwaniu pracy za granicą. Są to relatywnie krótkie pobyty za granicą (trwające od kilku tygodni do kilku miesięcy)[77]. „Tradycyjne rozumienie migracji niepełnej kładzie silny nacisk na jej aspekt ekonomiczny – czyli pewne obszary upośledzenia (ekonomicznego, pozycji społecznej), które prowokowały do wyjazdu na jakiś czas za granicę – by zarobić, wrócić, przez jakiś czas żyć w kraju na wyższym poziomie. Tak rozumiana migracja ma więc cechy świadomie wybranej „strategii przetrwania"[78]. To, co wyróżnia współczesne migracje niepełne od innych form mobilności to przede wszystkim ambiwalencja kulturowa, niechęć porzucenia tożsamości społecznych i afiliacji w miejscu pochodzenia. Migrant przez cały czas „zabiega" o to, by mieć otwarte opcje pozostania na emigracji czy powrotu. Wśród nowych przyczyn „niepełnej migracji" pojawia się nie tylko traktowanie wyjazdu w kategoriach ekonomiczno – zarobkowych, ale także autotelicznych, przygodowych czy edukacyjnych. Ponadto, współcześni badacze migracji niepełnych podkreślają, że często za podawanymi oficjalnie motywami wyjazdowymi kryją się motywy o charakterze ucieczkowym, wynikające z osobistej, rodzinnej czy intymnej sytuacji życiowej[79]. Jak zauważa Piotr Kaczmarczyk, „cechą migracji niepełnych była związana z nimi tymczasowość i amorficzny układ życiowy. Ta formuła mobilności, wynikająca co prawda z racjonalnych przesłanek ekonomicznych,

[76] H. Kubiak, K. Slany, *Migracje, [w:] Encyklopedia socjologii, (red.)* Z. Bokszański, A. Kojder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 244.
[77] M. Okólski, *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej,* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu* (red.), E. Jaźwińska, M. Okólski, Scholar, Warszawa 2001, s. 56.
[78] R. Cekiera, op. cit., s. 119.
[79] Ibidem, s. 119.

istotnie zwiększała zagrożenie utratą tożsamości oraz zmarginalizowaniem, i to niezależnie od transferów często pokaźnych kwot z zagranicy”[80].

Innym rodzajem migracji o charakterze współczesnym są migracje wielokrotne. Mogą one obejmować migracje z jednego kraju docelowego bezpośrednio do drugiego a także etap powrotu do kraju pochodzenia przed ponownym wyjazdem za granicę. Mogą one zamykać się w różnych obszarach geograficznych (wewnątrz i międzykontynentalne) a także przybierać różne ramy czasowe (mogą mieć formę migracji tymczasowych lub długoterminowych)[81]. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że oba ostatnie rodzaje migracji klasyfikowane ze względu na czas trwania, wpisują się w model migracji poakcesyjnych, o których szerzej wspominam w dalszej części tego rozdziału.

Halina Kubiak i Krystyna Slany proponują rozszerzenie definicji migracji o takie konteksty jak: zakres wolności w decyzji migracyjnej, przyczyny migracji, status prawny migranta, liczba osób wspólnie migrujących, czas trwania migracji, terytorium docelowe czy charakter osiedleńczy. Z punktu widzenia tej rozprawy najrozsądniej wydaje się tu przyjąć perspektywę, zgodnie z którą migracja to forma mobilności przestrzennej ludności (chociażby dlatego, że ruch i zmiana, o której wspominam wyżej, to cechy mobilności). Za migrację uznać należy także przemieszanie się ludności pomiędzy podmiotami prawa międzynarodowego, którymi są państwa[82]. Poszerzenie definicji migracji o wspomniane wyżej konteksty wydaje się zasadne jeśli uznać, że migracja to naturalna część drogi życiowej człowieka, która składa się na wypadkową różnych czynników, które mogą skłaniać do niej człowieka[83]. Rozumienie migracji i tego, jak jest doświadczana nie może odbywać się bez świadomości tego, jak ważne w życiu człowieka i jego biografii są właśnie owe konteksty. Z punktu widzenia kulturowego i społecznego migracja to: „fizyczne przejście jednostki lub grupy z jednego społeczeństwa do innego.

[80] P. Kaczmarczyk, *Współczesne migracje z Polski – próba statystycznej oceny zjawiska*, [w:] *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne,* (red.), P. Kaczmarczyk, Ośrodek Badań nad Migracjami UW Warszawa 2008, s. 11.
[81] J. Salamońska, *Multiple Migrations – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration, Ośrodek Badań nad Migracjami*, “CMR Working papers”, nr 102/160, 2017 s. 3, Źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [09.09.2023].
[82] P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe Polaków…*s. 17.
[83] I. Szczygielska, op. cit., s. 13.

Przejście to wymaga zwykle porzucenia pewnego otoczenia społecznego i wejścia w inne, o odmiennym charakterze”[84].

W raportach i publikacjach poświęconych migracjom zaznajomić się można z różnymi ich typami i klasyfikacjami. Te, które miały miejsce po wejściu Polski do Unii Europejskiej w 2004[85] roku nazywane są „migracjami poakcesyjnymi”[86]. Akcesja Polski w struktury Unii Europejskiej zmieniła oblicze Polskich migranci. Migracje poakcesyjne nazywane są „płynnymi”, „zawieszonymi”, transmigracjami”, „migracjami trzeciej generacji”, „migracjami 3D”[87]. Dzieje się tak dlatego, że ich charakter różni się od tych z okresu przełomu XIX i XX wieku. Określenie „migracje poakcesyjne” akcentuje ich szczególny charakter i zaznacza ich trwanie w dobie aktualnych, jakościowych przemian współczesności[88]. Trzeba wiedzieć, że „akcesja Polski w struktury Unii Europejskiej wykreowała zupełnie nową sytuację w procesach mobilności przestrzennej Polaków na europejskim kontynencie”[89]. Oto migracje stały się jednym z głównych przedmiotów dyskursu politycznego w Polsce. „Czasowy i zarobkowy charakter migracji to dwie ważne cechy, które należałoby traktować w kontynuacji obserwowanych już wcześniej trendów, ale jednocześnie te cechy stanowią punkt wyjścia do o wiele szerszej dyskusji na temat wyborów i strategii migracyjnych współczesnych, mobilnych Polaków”[90]. Ponadto, „migracje poakcesyjne nie tylko są bezprecedensowe, jeśli chodzi o dynamikę i skalę ale również dlatego, iż zmieniały tradycyjną mapę polskich ścieżek migracyjnych”[91]. Wejście Polski do Unii Europejskiej i otwarcie niemieckiego rynku pracy na terenach przygranicznych wpłynęło na wzory migracji częściowej, w efekcie czego pozwoliło na łączenie życia i pracy między dwoma państwami. „W wyniku akcesji

[84] S.N. Eisenstadt, *Analysis of Patterns of Immigration and Absorption of Immigrants*, „Population Studies” 1953, nr 2, s. 1, za: A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania i mechanizmy Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, „Prace Migracyjne” nr. 49, Warszawa 2003, s. 5.

[85] Pierwszym krajem, który otworzył rynki pracy dla swoich obywateli była Wielka Brytania. Kolejno dołączyła do niej Irlandia i Szwecja. W 2006 roku uczyniły to takie kraje jak: Finlandia, Grecja, Hiszpania, Portugalia, Islandia i Włochy. Niemcy w obawie przed „migracyjnym tsunami” zdecydowały się na okres przejściowy do 2011 roku.

[86] R. Cekiera, op. cit., s.19.

[87] J. Kozielska, *Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne,* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2014, s.75.

[88] F. Znaniecki, W. Thomas, *Chłop polski w Europie i Ameryce,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, s. 34.

[89] J. Kozielska, op. cit., s. 75.

[90] P. Kaczmarczyk, *Młodzi w dobie migracyjnej zmiany,* s. 58, źródło: http://mlodzi2018.pl/files/raport4.pdf,[09.09.2013].

[91] Ibidem, s. 19.

Polski do Unii Europejskiej, a co za tym idzie, biorąc pod uwagę masowość migracji z polski, kwestia mobilności w naturalny sposób stała się istotnym zjawiskiem rzeczywistości społeczno-ekonomicznej”[92]. „Z dniem 1 maja 2004 roku nastąpił wzrost znaczenia migracji cyrkulacyjnych oraz wzrost liczby osób wyjeżdzających na pewien, bliżej nieokreślony okres – zatem z założeniem powrotu – jednak bez sprecyzowania, kiedy on nastąpi”[93].

Poakcesyjne zjawisko emigracji opisywane jest w literaturze przedmiotu przy pomocy cech społeczno-ekonomicznych, dotychczas niespotykanych w przypadku migracji przed akcesją Polski do UE. Nowa migracja przede wszystkim dotyczy typowej emigracji zarobkowej. Posługując się przykładem Wielkiej Brytanii – można zauważyć, że co trzeci mężczyzna i co czwarta kobieta, którzy przybyli tam w okresie powojennym pozostawała bierna zawodowo, podczas gdy emigranci poakcesyjni, w zdecydowanej większości (95% mężczyzn i 80% kobiet) pozostawało aktywnych zawodowo. Ponadto, decyzja o wyjeździe nie jest już aktem ostatecznym czy jednorazowym, a odwiedziny w kraju pochodzenia mają częsty charakter. Emigracja „płynna” jest domeną ludzi młodych, wchodzących w życie, będących w wieku najwyższej mobilności produkcyjnej. Jak wynika z Raportu Martyny Bundy z 2006 roku, 83 procent migrantów nie przekroczyło 34 roku życia. Istotą migracji poakcesyjnych jest poziom wykształcenia. Jak pokazują badania Magdaleny Ślusarczyk z 2010 roku, blisko połowa osób legitymowała się wykształceniem średnim. Niemniej jednak, emigranci z krajów Unii Europejskiej zatrudniani byli głównie przy pracach prostych. 27 procent ogółu stanowili pracownicy fabryk, pozostałe 8 procent przypadło w udziale pracownikom magazynów, 6 procent pracownikom produkcyjnym (pakowaczom), kolejne 6 procent stanowili sprzątacze. Pracownicy gospodarstw rolnych stanowili 4 procent badanych migrantów, kolejne 4 procent należało do kelnerów, osoby opiekujące się dziećmi stanowiły 3 procenty[94]. W najnowszej migracji zwiększył się udział migrantów pochodzących z miast. Ponadto, współczesny migrant jest osobą bardziej zaradną i dużo rzadziej korzysta z pomocy społecznej świadczonej w kraju[95].

[92] P. Kaczmarczyk, *Młodzi w dobie…,* s. 54.
[93] J. Kozielska, op. cit., s. 75.
[94] M. Ślusarczyk, *Demograficzne i społeczne aspekty migracji Polaków na początku XXI wieku,* [w:] Drogi i rozdroża. Migracje Polaków po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna, (red.) H. Grzymała-Moszczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 15–32.
[95] J. Kozielska, op. cit., s. 88.

Ryszard Bera (2008) wymienia za Krzysztofem Pankowskim (2007), korzystając z koncepcji Łukasza Lipińskiego (2006) kilka typów emigracji uznanych na nowe. Zalicza do nich: „typ bociana", „typ chomika", „typ buszujący", „klasycznego emigranta", „typ misia koala" oraz „chłopo – robotnika". „Typ bociana" to emigrant, który pozostawia rodzinę w kraju ojczystym sam decydując się na emigrację zarobkową. Po kilkumiesięcznym pobycie wraca do kraju „w odwiedziny" aby ponownie wyjechać za granicę. „Typ chomika" odnosi się do strategii, w której emigrant stawia sobie za cel zarobienie za granicą odpowiedniej sumy pieniędzy w celu zrealizowania „finansowego planu" w ojczyźnie po powrocie. „Klasyczny emigrant" wyjeżdża z myślą zamieszkania gdzieś poza Polską na stałe. „Typ misia koala" bliski będzie osobie, która z powodu kłopotów w kraju pochodzenia – nie planuje do niego wracać. „Typ misia koala" to „notoryczny klient opieki socjalnej", koczujący w parkach i na dworcach, w przytułkach. „Chłopo – robotnik" to emigrant pracujący najczęściej poniżej swoich kwalifikacji zawodowych. Nie traci on kontaktu ze swoją rodziną i krajem, ponieważ dojeżdża do kraju cyklicznie kilka razy w miesiącu[96]. Zaprezentowana powyżej klasyfikacja nie wyczerpuje wszystkich możliwych rozwiązań, które są dostępne dla migrantów. Jest ona oparta na strategiach radzenia sobie w związku z migracją. Każdy z wyżej wymienionych typów może się przenikać a migranci mogą tymi kategoriami żonglować. „Klasyczny emigrant" może stać się „misiem koala" z powodu wielu względów.

Ze względu na doświadczenia emigracyjne, do których zaliczyć należy motywy wyjazdowe, hierarchię wartości czy zdolności adaptacyjne, Krystyny Slany i Magdaleny Ślusarczyk wyróżniają następujące kategorie emigrantów:

- „Lisy" – osoby, które za cel wyjazdowy stawiają sobie przede wszystkim szybki zarobek postrzegając swój wyjazd za granicę jako uproszczoną drogę do zdobycia określonego kapitału
- „Jeże" – osoby, które wyjechały z Polski bez konkretnego planu, mające pewne trudności z odnalezieniem się w nowej rzeczywistości, tkwiące raczej w zawieszeniu, nie będące w stanie określić jak długo będą pozostawać za granicą i kiedy wrócą do Polski. Osoby te pozostają często nieufne, nastroszone. Pomimo, że ciężko pracują, nie mają pewności, że ich działania dadzą im gwarancję lepszej, bezpiecznej

[96] Ibidem, s. 89-90.

przyszłości. Może się tak zdarzyć, że po latach ciężkiej pracy na emigracji mogą znaleźć się w punkcie wyjścia. W ich przypadku przełomowa dla podjęcia decyzji o tym, czy zostać czy wyjechać może stać się zmiana życiowa

- „Mrówki" – osoby, dla których wyjazd jest elementem przemyślanego planu życiowego stanowiącego częścią planu biograficznego[97]. Są to osoby, które „precyzyjnie budują podwaliny pod dalsze życie za granicą"[98]
- „Lwy" – osoby, dla których migracja jest czymś w rodzaju polowania, etapem gromadzenia środków, zdobywania doświadczenia. Są to osoby zorientowane na cel, świadome swoich mocnych i słabych stron, wiedzą czego się spodziewać licząc, że takie podejście zaprocentuje w przyszłości. W przypadku tych migrantów powrót jest podyktowany realizacją zamierzeń. Wśród lwów można wyodrębnić także osoby, dla których powrót do kraju może oznaczać początek czegoś nowego.

Osobną kategorię stanowią jeszcze „eksplorerzy", dla których emigracja jest planem na życie. To osoby gotowe do drogi w każdym momencie. Mają oni już pewne wyobrażenia na temat tego, co chcieliby osiągnąć. Dla nich brak podjęcia decyzji, jest jakąś formą decyzji. Jednocześnie mają świadomość i poczucie możliwości jej zmiany w każdym momencie[99].

W zaproponowanym powyżej podziale migrantów Krystyny Slany i Magdaleny Ślusarczyk zwróciły uwagę na aspekt powrotu i związaną z nim decyzyjność a także z przesłanki, które mogłyby do niego skłonić. Interesujące z punktu widzenia tej pracy są szczególnie dwie kategorie: kategoria „eksplorerów", dla której decyzją jest pozostawanie w braku decyzyjności oraz „kategoria lwów", dla których powrót do kraju nie jest powrotem ostatecznym a nawet początkiem. „Eksplorerzy" wydają się nie mieć planów – odsuwają decyzję związaną z przyszłością. „Zakładanie powrotu w nieokreślonej przyszłości pozostawia przed nimi – przynajmniej w subiektywnym

[97] K. Slany, M. Ślusarczyk, *Zostać czy wracać? Dylematy emigranta,* [w:] *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004*, (red.) H. Grzymała-Moczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Nomos, Kraków 2010, s. 171.
[98] Ibidem.
[99] Ibidem, s.172.

rozumieniu – pełną gamę wciąż dostępnych możliwości”[100]. Postrzeganie powrotu jako czegoś, co nie stanowi zakończenia cyklu migracji jest obecne w podejściu transnarodowym. Migracja powrotna jest elementem cyrkulacji powiązań społecznych i ekonomicznych oraz elementem reintegracji migrantów. Migranci przygotowują swój powrót poprzez - m.in. okresowe regularne wizyty w krajach pochodzenia, dzięki czemu podtrzymują istniejące więzi[101]. Cyrkulacja rozumiana jest zatem jako sytuacja tymczasowego pobytu za granicą (liczonego raczej w miesiącach niż w latach) i powrotu czy też powrotów do kraju pochodzenia. Badania nad współczesną migracją cyrkulacyjną prowadziła między innymi Nancy Foner (2000), która badając amerykańską migrację posłużyła się przykładem mieszkających w Nowym Yorku Portorykańczyków, którzy z uwagi na częste podróże do miejsca pochodzenia, nie są w stanie zadeklarować jednoznacznie czy są z miasta Nowy York czy z Puerto Rico[102]. Przyjmuje się, że jest to jedna z ważniejszych i charakterystycznych cech osób posiadających „tożsamość transnarodową”. To ona umożliwia im negocjowanie swojego miejsca w społeczeństwie, czy to w kraju przyjmującym lub w sytuacji powrotu. Ich zachowanie nie wskazuje na dostosowywanie się, ale adaptację. Przy czym adaptacja nie zakłada „zrzucenia” tożsamości nabytej podczas pobytu za granicą[103].

Konsekwencją współczesnych masowych migracji jest przynależność migrantów do „dwóch społeczeństw naraz”. Badaczka Anne White twierdzi nawet, że takich społeczeństw może być więcej i zauważa konieczność wzięcia w badaniach nad migracją nie tylko transnarodowości ale i „translokalności”. W tym ostatnim ujęciu wielu migrantów nie przeżywa swoich doświadczeń w międzynarodowej perspektywie, ale w kraju pochodzenia i w kraju osiedlenia za granicą. W tym ujęciu zmiany związane z pobytem zagranicznym nie muszą przebiegać wyłącznie w nurcie nowoczesności i wielokulturowości, ale mogą przybierać formę przepływów pomiędzy dwoma lokalnościami – miejscem pochodzenia i miejscem nowego zamieszkania. W takim ujęciu „translokalność” może być traktowana jako podzbiór transnarodowości. Przyjmuje się, że migracje w ujęciu społecznym odbywają się w ramach przemieszczeń międzynarodowych. Badania koncentrujące się na indywidualnych formach

[100] R. Cekiera, op. cit., s. 154.
[101] K. Slany, M. Ślusarczyk, op. cit., s. 166.
[102] K. Slany, M. Ślusarczyk, *Zostać czy wracać? Dylematy emigranta,* [w:] *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004*, (red.) H. Grzymała-Moczyńska, A. Kwiatkowska, J. Roszak, Nomos, Kraków 2010,
[103] K. Slany, M. Ślusarczyk, op. cit., s. 166

przemieszczania się w ramach tego uogólnienia pokazują, że w istocie indywidualni migranci doświadczają relacji: kraj wysyłający-przyjmujący, która w ujęciu jednostkowym przypomina relację: od lokalnej do lokalnej[104]. Susanne Wessendorf, pisząc o włoskich migrantach do Szwajcarii i ich migracjach powrotnych, rozpatruje je przez pryzmat translokalny a nie transnarodowy używając następującego argumentu: „Więzi, jakie Włosi utrzymują ze swoją ojczyzną, mają charakter translokalny, a nie ponadnarodowy. Stosunek włoskich migrantów do miejsca jest zlokalizowany w tym, że zazwyczaj podróżują pomiędzy miastem osadnictwa w Szwajcarii a wioską pochodzenia we Włoszech. Większość z nich czuje silną więź z tymi miejscami, a nie z państwami narodowymi”[105]. Wydaje się zatem, że za translokalność odpowiada częstotliwość przemieszczania się między tymi krajami.

Anna Amelina i Kenneth Horvath przedstawiają cztery krytyczne podejścia związane z refleksją nad migracjami o charakterze tymczasowym. Pierwszy z nich ukierunkowany jest w stronę mobilności i odejściu od nieruchomej perspektywy trybu życia, traktując mobilność jako coś wyjątkowego. Przykładem pracy przełamującej statyczność w badaniach nad migracjami jest *Socjologia mobilności* Johna Urry (2009), do której również nawiązuję na kartach tej pracy. Drugi zwrot w badaniach nad migracjami proponuje skierowanie się ku transnarodowości. Zwrot ten jest ważny, ponieważ jego pojawienie się odsunęło wcześniejsze modele asymilacyjne w badaniach nad migracjami i tym samym osadziło migracje w mobilności. Ponadto, państwo przestało być traktowane jako główny byt i kontekst społeczny, w ramach którego ma miejsce emigracja. W efekcie, aktualne badania migracyjne nie rozpoczynają się już od przyglądania się najpierw grupie etnicznej ale od mobilności geograficznej sieci społecznych i procesów decyzyjnych. Na znaczeniu zyskały sieci migracyjne. Transnarodowości i sieciom migracyjnym poświęciłam osobny rozdział. Trzeci zwrot skierowany jest w stronę kwestii genderowych w migracji. W ramach tego podejścia prowadzone są badania nad systemem opieki i pracą opiekunek, pomocą i świadczeniem opieki a także nad transnarodowymi rodzinami, w tym transnarodowym macierzyństwem oraz rolami męskimi i kobiecymi w procesach migracyjnych traktowanych jako zasoby

[104] A. White, *The mobility of Polish families in the West of England: translokalism and attitudes to return*, “Studia Misgracing – Przegląd Polonijny”, nr 1, 2011, s. 3.
[105] S. Wessendorf, ‘*Roots Migrants’: Transnationalism and ‘Return’ among Second- Generation Italians in Switzerland*, “Journal of Ethnic and Migration Studies”, vol 33, no 7, 2007, s. 1083 - 1102.

ludzkie[106]. Zadaniem czwartego, refleksyjnego zwrotu jest uwrażliwienie na esencjalizację sposobu budowania teorii i krytyka etnicznego grupizmu w analizach procesów asymilacyjnych. W nurcie tych badań prowadzone są rozważania nad poimigracyjnym osadnictwem, a zwłaszcza – nad problemem etniczności i asymilacji. We współczesnych badaniach migracyjnych zdaniem Anny Ameliny nastąpił zwrot refleksyjny (*reflexive turn).* W tym kontekście stawia się pytania o to, jak przekształca się obecnie w migrację przenoszenie z jednego miejsca do drugiego i jak to się dzieje, że pewne osoby (mobilne i niemobilne) stają się migrantami[107]. Sama badaczka używa terminów „*doing migration* (tworzenie migracji) i *social production migration* (społeczne tworzenie migracji) jako synonimów, pod którymi rozumie wszelkie działania społeczne, które w powiązaniu z określonymi kategoriami i narracjami dotyczącymi przynależności (…) przekształcają osoby mobilne, a często także niemobilne, w migrantów[108].

Zwrot refleksyjny w badaniach migracyjnych opiera się na pięciu założeniach. Pierwsze z nich opiera się na społecznych procesach, które umożliwiają rozróżnienie migrantów od *nie-migrantów* ze względu na język, wygląd, miejsce urodzenia lub wcześniejsze miejsce zamieszkania. Drugie obejmuje kategoryzacje stworzone w celu rozróżnienia migrantów „pożądanych" od „niepożądanych" – bez kwalifikacji. Trzecie założenie skupia się na rozróżnieniu migrantów od „nie – migrantów" ze względu na kwestie przynależności politycznej, kontroli wizowej na granicach, pozwolenia na pracę czy stosowania się do reguł grzeczności obowiązujących w danym państwie. Czwarte założenie związane jest z rozumieniem migracji jako wyniku określonych praktyk, o zrutynizowanym charakterze, które pojawiają się na tle historycznie specyficznej wiedzy dyskursywnej. Wyraża się ono w takich określeniach jak: migranci ekonomiczni czy uchodźcy. Ostatnie, piąte założenie generuje społeczne porządki migracji, wdrażane na poziomie mikro, mezo i makro[109].

Podsumowując, w powyższym rozdziale przedstawiłam różne sposoby i ujęcia rozumienia migracji, imigracji z wyodrębnieniem figury migranta, imigranta i emigranta.

---

[106] R. Cekiera, J. Kijonka, M. Żak, op. cit., s. 17, za: A. Amelina, T. Faist, *De-Naturalizing the national in reserch methologies:key concepts of transnational studies in migration,* [w:] *Methologies on the Mov: the Transnational Turn in Emprical Migration Research,* (red.), A. Amelina, T. Faist, Routlege 2012, s.4.
[107] Ibidem, s. 17.
[108] R. Cekiera, J. Kijonka, M. Żak, op. cit., s. 17, za: A. Amelia, *After the Reflexive Turn in Migration Studies: Towards the Doing Migration Approach*, "Population, Space, Place", 2021, https://onlinelibrary.wiley.com/doi/epdf/10.102/psp.2368,[25.03.2021].
[109] Ibidem, s. 18.

Nietrudno zauważyć, że sposób rozróżnienia tych pojęć chociażby przez Organizację Narodów Zjednoczonych służy raczej jako narzędzie analityczne w dyskursach nad różnymi sposobami gromadzenia danych na temat migracji, ponieważ sprowadza się przede wszystkim do ram czasowych, które regulują długość pobytu za granicą. Paweł Kaczmarczyk dopuszcza podział migracji ze względu na ramy czasowe ale jednocześnie przestrzega przed „złudzeniem" możliwości wyodrębnienia migracji stałej, czasowej czy krótkoterminowej kierując się jedynie ramami czasowymi. Zaiste, „jeżeli badając migrację posługujemy się wyłącznie kategorią migracji osiedleńczej, badamy abstrakcję, bowiem w rzeczywistości każdy z nas jest w ciągłym ruchu. Osiedlenie jest zaledwie jedną z wielu form w szerokim spektrum możliwości"[110]. Dalej, Izabela Grabowska – Lusińska przekonuje, że „kryteria stosowane dotychczas w celu opisu mechanizmu mobilności międzynarodowej, jak chociażby podział na migrację czasową i stałą, zarobkową i niezarobkową, czy też pojęcie migracji osiedleńczej, straciły swą trafność w odniesieniu do najnowszych migracji Polaków"[111].

Współczesne koncepcje migracyjne koncentrują się na przekonaniu, że skłonność do migracji można rozważać w kontekście dwóch czynników. Pierwszy jest pochodną rozbieżności pomiędzy oczekiwaniami odwołującymi się do warunków życia czy pracy a realną sytuacją (ang. *aspirations gap*). Drugi koncentruje się na opisie możliwości. Opisuje on szanse podjęcia migracji, które są pochodną zasobów posiadanego kapitału: finansowego, społecznego, kulturowego czy politycznego. Potwierdzenie tych przekonań odnaleźć można przede wszystkim w badaniach nad sytuacją polskich migracji poakcesyjnych[112].

Na koniec rozważań nad migracją chciałabym przytoczyć jeszcze zagraniczne piśmiennictwo, w którym można znaleźć głosy postulujące zastąpienie terminów „migracja" i „imigracja" słowem „mobilność". Jak zauważa Justyna Salamońska „rozróżnienie między migracją a mobilnością jest dokonywane na poziomie normatywnym. Pojęcie migracji nabrało dużego ładunku w porównaniu z bardziej neutralnym terminem mobilność[113]". Badaczka przywołuje słowa Massimo Livi-Bacci, który w książce „Krótka historia migracji" tak diagnozuje przejście od konstruktywnego

[110] P. Kaczmarczyk, *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Warszawa 2005, s. 67.
[111] I. Grabowska-Lusińska, *Poakcesyjne powroty Polaków,* nr 43/101, Warszawa 2010, s. 6, Źródło: https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/WP_43_101_IGL.pdf, [27.02.2024].
[112] P. Kaczmarczyk*, Młodzi w dobie migracyjnej…*s. 54.
[113] J. Salamońska, op. cit., s. 10 (tł. własne).

potencjału migracji do jej negatywnego postrzegania we współczesnych (zachodnich) społeczeństwach: „Ostatnio ogólnie odrzucono pogląd, że migracja służy jako siła napędowa społeczeństwa. Zamiast tego migrację postrzegało się jako niekontrolowany czynnik zmiany społecznej, zdeformowaną płytę mozaiki, która nie może znaleźć swojego miejsca, szum tła zakłócający normalny szum życia społecznego”[114]. Massimo Livi-Bacci odnosi się do imigracji jako do jednego z najważniejszych problemów stojących współcześnie przed Unią Europejską. Russel King i Aija Lulle (2002) postulują wręcz zmianę terminologii, którą stosują organy międzynarodowe, takie jak Komisja Europejska czy Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji czy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Proponują odejście od słowa „migracja” na rzecz mobilności. Swoje stanowisko tłumaczą tym, że migrację obecnie można rozpatrywać także jako zagrożenie (w Europie i gdzie indziej), natomiast mobilność oznacza ruch i skupia się na skłonności i gotowości do ponownego wyjazdu z powrotem do kraju pochodzenia lub do dalszej migracji (migracji wielokrotnej)[115]. Co ciekawe, jak pokazały badania między innymi Rafała Cekiery polscy migranci tymczasowi często postrzegają sami swoją migrację w szczególny sposób. „Niewątpliwie emigranci nie tyle są dosłownie w drodze, ale w ich egzystencjalną sytuację wpisany jest ktoś pomiędzy turystą a włóczęgą, jeśli chcieć by się odwołać do Baumanowskiego modelu ludzi ponowoczesnego świata. Są to osoby, dla których mobilność jest autoteliczna, stanowi ideologię umysłu i stanowi „szansę na przełamanie ciasnoty ludzkiego umysłu”[116].

Mając na uwadze zaprezentowany w powyższym rozdziale obecny stan wiedzy w odniesieniu do takich zjawisk jak: migracja, imigracje, emigracja z zaprezentowanymi jej odmianami zdecydowałam się używać w tej pracy przede wszystkim terminu „migracja” i „emigracja” w zasadzie w sposób zamienny. Słowo „migracja” i „migrant” kładzie nacisk na postawanie w ciągłym ruchu, w drodze i wpisuje się w migrację niepełną,

[114] M. Livi-Bacci, *A Short History of Migration,* Polity Press 2012, Cambridge, za: Salamońska J., *Multiple Migrationj – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration, Ośrodek Badań nad Migracjami*, “CMR Working papers”, nr 102/160, 2017, źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [09.09.2023].

[115] R. King A. Lulle, *Research on Migration: Facing Realities and Maximising Opportunities*, Publications Office of the European Union, Luxemburg, 2016, za: M. Livi - Bacci, *A Short History of Migration,* Polity Press 2012, Cambridge, za: Salamońska J., *Multiple Migrationj – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration, Ośrodek Badań nad Migracjami*, “CMR Working papers”, nr 102/160, 2017, źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [09.09.2023].

[116] R. Cekiera, *W pułapkach emigracyjnej…*, s. 219.

tymczasową, międzynarodową, która jest przedmiotem zainteresowania tej dysertacji jako szczególny rodzaj migracji. Emigrację rozumiem jako coś stałego ale osadzonego w poczuciu tymczasowości i odnosić ją będę przede wszystkim do sytuacji, w których opisywać będę doświadczenia migrantów w danym środowisku społecznym czy lokalnym w zależności od tego, której strony granicy będzie ona dotyczyć – Polski lub Szwajcarii[117].

2. Polscy migranci w Szwajcarii

Szwajcaria jest niewielkim państwem położonym w Europie Zachodniej. Jej terytorium wynosi zaledwie 41 290 km² i liczy niespełna 8 mln mieszkańców z czego 22,4% stanowią cudzoziemcy. Jest to państwo wielokulturowe, wieloreligijne i wieloetniczne a także wielojęzykowe[118]. Szwajcaria sąsiaduje z pięcioma państwami: Włochami (740 km), Francją (573 km), Niemcami (334 km), Austrią (164 km) i Liechtensteinem (41 km). Pod względem ukształtowania terenu Szwajcaria jest krajem wybitnie górzystym, ponieważ tereny górskie zajmują ponad 70% powierzchni tego kraju. Najwyższym wzniesieniem jest Dufourspitze (4634 m n.p.m.). Najniższym punktem jest Jezioro Maggiore (195 m n.p.m.).

Szwajcaria jest krainą wielkich jezior. Największe z nich, Jezioro Genewskie, zajmuje obszar ponad 580 km². Niewiele ustępuje mu Jezioro Bodeńskie (536 km²). Do największych jezior należy również Neuchâtel (215,2 km²), Maggiore (210,18 km²) oraz Jezioro Czterech Kantonów (Vierwaldstättersee – 113,72 km²). Ludność Szwajcarii zamieszkuje głównie północną część kraju, którą tworzy Wyżyna Szwajcarska. Na południe od niej rozciągają się Alpy, ponadto północno–zachodnią granicę państwa zajmują góry Jura. Liczba ludności Szwajcarii sięga niemal 8 milionów. Jest ona zróżnicowana pod względem językowym, religijnym i kulturowym. Najpowszechniejszym językiem jest niemiecki, którym posługuje się 72,8% ludności.

[117] Ujęcie migracji jako szerokiego zjawiska, która obejmuje nie tylko mobilność o charakterze permanentnym, międzynarodowym (związanym z przekroczeniem granicy państwowej), migracje osiedleńcze, ale i krótkoterminowe, cyrkulacyjne bez szczególnych odniesień do czasu ich trwania znaleźć można między innymi w książce Pawła Kaczmarczyka. Zob. P. Kaczmarczyk, op. cit., s. 21.
[118] A. Pogorzelska-Kliks, *Imigracja w Szwajcarii po 1945 roku – ewolucja postaw społeczeństwa i federalna polityka integracji*, „Studia Europea Gnesnensia", nr 11/2015, s. 302 (301-321).

Jeżykiem francuskim włada 13% mieszkańców Szwajcarii, zaś włoskim – 6,5% (dane z roku 2000). W użyciu jest również język serbsko–chorwacki (1,4%), albański (1,3%), portugalski (1,2%), hiszpański (1,1%) i angielski (1%). Ok. 35 000 obywateli (0,5%) posługuje się językiem romansz (retoromański), który obok niemieckiego, francuskiego i włoskiego – jest jednym z języków urzędowych. Wśród religii dominującą pozycję zajmuje chrześcijaństwo, przy czym katolicy stanowią niemal 42% ludności, zaś protestanci (głównie kalwiniści) – niemal 35%. Ponad 4% ludności to wyznawcy islamu, zaś 16,3% ludności nie należy do żadnej z grup religijnych. Największym miastem Szwajcarii jest Zürich, zamieszkały przez ponad 370 tys. mieszkańców. Do największych miast należą również: Genewa (185 tys.), Bazylea (165 tys.), Lozanna (129 tys.) i Berno (128 tys.)[119].

Szwajcaria jest krajem wielokulturowym i wielojęzycznym ze stosunkowo wysokim procentem obcokrajowców. Szwajcaria, w przeciwieństwie do większości krajów europejskich nigdy nie stanowiła społeczeństwa jednorodnego wzmacnianego przez jednolitą tożsamość, historię czy kulturę[120]. Do niedawna Szwajcaria uchodziła za państwo przychylne emigrantom, otwarte na uchodźców. Aż do roku 2014, kiedy to Szwajcarska Partia Ludowa (SVP) zgłosiła przyjętą przez Konfederację inicjatywę „Przeciwko masowej imigracji", społeczeństwo szwajcarskie przez 100 lat regularnie odrzucało pojawiające się inicjatywy mające na celu ograniczenie imigracji lub wydalenie imigrantów z kraju[121].

Pod względem rozwoju gospodarczego Szwajcaria należy do jednego z najbogatszych państw świata. Produkt krajowy brutto (PKB) na jednego mieszkańca wynosi ponad 42 tys. USD. Dzięki silnie rozwiniętej branży bankowej Szwajcaria posiada olbrzymie rezerwy złota oszacowane na 83 mln uncji jubilerskich. Największy bank szwajcarski – Schweizerischer Bankverein z siedzibą w Bazylei – posiada wartość depozytów w wysokości 124 mld USD. Łączna wartość depozytów w szwajcarskich bankach wynosi ok. 6 bln USD. Oficjalna nazwa państwa to Konfederacja Szwajcarska (Schweizerische Eidgenossenschaft, Schweiz, Confoederatio Helvetica). Jest to tradycyjna nazwa państwa, przyjmowana przez kolejne konstytucje, mimo że od 1848 r.

[119]K. Prokop, *Szwajcaria*, źródło: /https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/12932/1/K_Prokop_Szwajcaria.pdf, [23.09.2023].
[120] M. Matyja, *Specyfika wielokulturowej Szwajcarii*, „Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Zeszyty Naukowe", seria trzecia nr 6/2018, s. 39. (15-44).
[121] A. Pogorzelska-Kliks, op. cit., s. 302.

Szwajcaria jest konfederacją. Stolicą Konfederacji Szwajcarskiej jest Berno. Od czasów Kongresu Wiedeńskiego (1815 r.) Szwajcaria jest państwem neutralnym. Dopiero w 2002 r. stała się członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie należy do Unii Europejskiej, niemniej jest stroną Traktatu z Schengen. Od 1963 r. Szwajcaria jest również członkiem Rady Europy[122].W 2005 roku szwajcarzy zagłosowali za przyjęciem umów dwustronnych dotyczących między innymi swobodnego przepływu osób, a zatem nieograniczonej imigracji obywateli państw Unii Europejskiej[123].

W perspektywie europejskiej Szwajcaria wydaje się stanowić kraj pod wieloma względami wyjątkowy. Mówi się, że jest to kraj bogaty zarówno w sensie materialnym, jak i kulturowym, rozwinięty, zorganizowany; kraj wielce przywiązany do tradycji, czysty, uporządkowany, przyjazny dla przybyszów; kraj, w którym można się porozumiewać w kilku różnych językach, kraj nietypowy pod względem składu narodowego[124]. O tym, że Szwajcaria to bogaty kraj świadczy chociażby fakt, że według Międzynarodowego Funduszu Walutowego za 2021 rok, pod względem Produktu Krajowego Brutto na jedną osobę zajmuje on trzecie miejsce na świecie, ustępując Luksemburgowi oraz Irlandii.

Szwajcaria pozwala obcokrajowcom na przebywanie na jej terenie jedynie przez okres 90 dni. Polacy chcący zamieszkać na jej terytorium na stałe powinni ubiegać się o pozwolenia i wizy pracownicze. Szwajcaria nie jest krajem sprzyjającym łatwej integracji. Aktualne średnie wynagrodzenie plasuje się w kwocie 6 538 tysięcy franków (CHF)[125]. Średni koszt wynajęcia dwupokojowego mieszkania w Zürichu wynosi około 1.500 franków[126].

W rozdziale tym przybliżę dwie kwestie. Pierwszą z nich będzie obecność i kształtowanie się polskiej diaspory w Szwajcarii oraz powstanie i kształtowanie się polskiej emigracji zarobkowej w XIX i na początku XX wieku. Drugą historia i kształtowanie się polskiej imigracji w Szwajcarii po 1945 roku. W rozdziale tym

[122] K. Prokop, op. cit., s. 215.
[123] A. Pogorzelska-Kliks, op. cit., s. 302.
[124] A. Porębski, *Wielokulturowość Szwajcarii na rozdrożu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 16.
[125] J. M. Kołodziej, *Życie w Szwajcarii. Praktyczny przewodnik,* źródło*:* https://wise.com/pl/blog/zycie-w-szwajcarii, z dnia: 10.12.2013.
[126] *Immobilien zum Vermieten,* źródło: https://www.tutti.ch/de/vi/zuerich/immobilien/wohnungen/nachmieter-in-fuer-moderne-dachwohnung-gesucht/64008515,[10.11.2023].

wspomnę również o polityce migracyjnej Szwajcarii, która niewątpliwie miała i ma swój udział w sposobie kształtowania się doświadczeń migracyjnych Polaków.

Tereny dzisiejszej Szwajcarii były miejscem pojawiania się licznych fal ludnościowych. Wykopaliska archeologiczne dowodzą obecności na tym obszarze pierwotnych koczowników neandertalskich, formy życia osiadłego sięgają czasów późnego paleolitu. Działo się tak, ponieważ „(…) wysokie, alpejskie doliny stwarzały świetne warunki do rozwoju wczesnego osadnictwa i prymitywnego rolnictwa. Obfitowały w słońce, słodką wodę, opał, materiały budowlane i – nade wszystko – zapewniały bezpieczeństwo”[127] . W. Meyer pisze o znaczącym rozwoju ziem Szwajcarii w IV tysiącleciu p.n.e. – po koczowniczych grupach myśliwych i zbieraczach pojawiły się osiadłe społeczności rolników, hodowców i rzemieślników[128]. Pierwszą odnotowaną datą pobytu Polaków na ziemiach szwajcarskich, które wchodziły wówczas w skład Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, jest rok 1085[129]. W XVI wieku według różnych źródeł przez kraj Helwetów przewinęło się już blisko dwustu Polaków. Pierwszymi polskimi emigrantami w Szwajcarii byli konfederaci barscy.

Powody emigracji Polaków do Europy Zachodniej w epoce nowożytnej nie należały do wyjątkowych na tle tych, które motywowały przedstawicieli innych narodów. Byli wśród nich emigranci polityczni i ekonomiczni, ale także grono tych, którzy pragnęli studiować na najlepszych wówczas uniwersytetach. Niektórych motywowała religia, a wielu zwykła ciekawość świata, o którym czytali lub słyszeli. Mniej liczną, ale dającą się zauważyć w źródłach grupę stanowiły osoby, które szukały w zachodnich kurortach ratunku dla swojego szwankującego zdrowia. Kiedy kuracja przeradzała się w dłuższy pobyt czyniła z nich emigrantów. Jednym z takich miejsc, z uwagi na skuteczność leczenia chorób płuc, było szwajcarskie Davos[130] - uzdrowisko w kantonie Gryzonia (Graubünden) położne w nasłonecznionej dolinie na wysokości 1500 - 1600 m n.p.m. Swoją sławę zyskało dzięki doktorowi Alexandrowi Spenglerowi, który odkrył, że w wysokich Alpach niewielu ludzi cierpi na gruźlicę. Wkrótce u podnóża Alp wyrosły liczne sanatoria – największą sławę zyskała fikcyjna placówka „Berghof”, opisana przez

[127] Norman Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 86.
[128] A. Porębski, op. cit., s. 16.
[129] M. Białokur, *Kierunek Szwajcaria czyli kilka epizodów z dziejów polskiej emigracji u podnóża Alp na przełomie XIX i XX wieku*, „Edukacja, Kultura, Społeczeństwo”, Rocznik I, 2020, s. 12.
[130] J. Kodisowa, *Ze wspomnień osobistych*, [w:] Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa, Komitet Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabrjela Narutowicza, Warszawa 1925, s. 39.

Tomasza Manna w „Czarodziejskiej górze”[131] . Nie bez znaczenia były także późnogotyckie smukłe gmachy ratusza i kościoła, wpisane w górski krajobraz, które tchnęły spokojem i miały mieć dla kuracjuszy nie mniejsze znaczenie niż klimat[132].

Znacznie liczniejszy i jednocześnie zauważalny dla samych Helwetów napływ Polaków do ich kraju datuje się na wiek XIX. Jednym z pierwszych i jednocześnie najbardziej znanych polskich emigrantów w Szwajcarii był Tadeusz Kościuszko, który ostatnie lata życia, pomiędzy 1915 a 1817 rokiem spędził w miejscowości Solur, w domu jego przyjaciół – szwajcarskiej rodziny Zeltnerów[133].

O istnieniu większych skupisk Polaków na terenie Szwajcarii można mówić dopiero od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Do starej, nielicznej zresztą emigracji politycznej dołączyli wówczas walczący uprzednio w powstaniu styczniowym uchodźcy. Do połowy 1865 r. [134] przewinęło się ich przez Konfederację Helwecką 2500 osób przy czym na stałe osiedliło się tam ok. 600 polskich emigrantów. Od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. rozpoczął się stosunkowo duży napływ na szwajcarskie uczelnie młodzieży polskiej, głównie z Kongresówki. Na uczelniach Genewy, Zurychu, Lozanny, Berna, Fryburga, Bazylei i innych w latach 1870 - 1918 uzyskało dyplomy kilka tysięcy osób narodowości polskiej. W samej tylko Genewie studiowało w latach 1880 - 1918 około 1200 Polaków. W Bernie w latach 1880 - 1915 uczyło się aż 560 polskich studentów, a w kilku innych ośrodkach akademickich w tym okresie odpowiednio: we Fryburgu - 600, Lozannie - 620, w Winterthur - 149, w St. Gallen - 180, w Neuchâtel - 480. Polska kolonia studencka liczyła na przełomie XIX i XX w. od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Pamiętać jednak należy, że była ona rozproszona w kilku szwajcarskich ośrodkach akademickich. Na uczelniach republiki alpejskiej studiowało wiele osób, które w późniejszym okresie silnie zaznaczyły swą obecność w życiu kulturalnym, naukowym i politycznym nowo odrodzonej Polski, jak m. in. Edward Józef Abramowski, Zygmunt Balicki, Tytus Benni, Maria Dąbrowska, Stanisław Grabski, Marian Grotowski, Witold Jodko-Narkiewicz, Manfred Kridl, Gabriel Narutowicz, Florian Znaniecki. Z mającymi europejską renomę uczelniami helweckimi związanych było kilkudziesięciu wybitnych polskich naukowców, do który zaliczają się: Marceli Handelsmann, Ludwik Hirszfeld,

[131] T. Mann, *Czarodziejska Góra*, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa, 1982, s. 7-11.
[132] M. Białokur, op, cit., s. 11.
[133] Ibidem, s. 12.
[134] J. Lewandowski, *Polacy w Szwajcarii*, PCKO UMCS, Lublin 1931, s. 32., Por. J. Wojtowicz, *Historia Szwajcarii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.

Stanisław Kostanecki, Marceli Necki, Wincenty Lutosławski, Leon Marchlewski, Ignacy Mościcki.

Konfederacja Helwetów była także miejscem, które upodobali sobie najwięksi polscy poeci romantyczni. W latach 1832–1835 w Genewie przebywał Juliusz Słowacki, dla którego był to „rajski okres". W Szwajcarii przebywał również Adam Mickiewicz, który na początku lat trzydziestych odbywał tam turystycznie piesze wycieczki, a pod koniec tej dekady wykładał na tamtejszym uniwersytecie literaturę łacińską. Warto dodać, że Szwajcarię odwiedził także Zygmunt Krasiński. Wybitni polscy poeci i pisarze pozostawili wspomnienie pobytu w tym kraju w postaci swojej twórczości. Juliusz Słowacki napisał poemat „W Szwajcarii", Adam Mickiewicz „Na Alpach w Splügen" oraz „Liryki lozańskie", a Zygmunt Krasiński „Ułomki podróży szwajcarskiej"[135]. Polacy, w szczególnie trudnych dla nich momentach, zdobywali sympatię wielu Szwajcarów, czego przykładem może być fakt, iż w 1863 r. prezesem Centralnego Komitetu Pomocy Polsce był wybitny szwajcarski pisarz Gottfried Keller[136].

W latach 1864 - 1918 na terenie Szwajcarii działało stosunkowo wiele różnych polskich organizacji o politycznym, kulturalnym bądź naukowym charakterze. Duże znaczenie miało zwłaszcza Polskie Muzeum Narodowe w Raperswilu, którego bibliotekarzem w latach 1892 - 1896 był Stefan Żeromski. W Szwajcarii spędził wiele lat swojego życia Ignacy Paderewski, który w 1897 r. zakupił w Riond-Bossond koło Morges posiadłość. Tam też odbyło się jego spotkanie z Władysławem Sikorskim, Wincentym Witosem i Józefem Hallerem, które stało się początkiem istnienia antysanacyjnego „Frontu Morges". W „Republice alpejskiej" w 1887 roku zmarł Józef Ignacy Kraszewski, a w 1916 roku Henryk Sienkiewicz.

Polonia szwajcarska mimo wielu wybitnych postaci, które zapisały się na kartach tamtejszego życia polityczno – naukowego nie była nie była typowym środowiskiem polonijnym i znacznie różniła się od skupisk Polaków w innych państwach europejskich czy też na kontynencie amerykańskim. Jej rozmiar był niewielki liczebnie a w szczytowym dla niej okresie, tzn. w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, oceniano ją jedynie na ok. 2000 osób. W 1926 roku warszawskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że „Szwajcaria nie była i nie jest terenem emigracji zarobkowej

[135] M. Białokur, op. cit., s. 14.
[136] J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918,* Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, s. 109

w ścisłym tego słowa znaczeniu". Niemniej jednak, wyróżniała się ona pod względem świadomości narodowej i poziomu wykształcenia spośród polonii w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych czy Francji[137].

Po upadku powstania listopadowego, jesienią 1831 r. niewielkie grupy Polaków na krótko znalazły się w Szwajcarii[138]. Na przełomie XIX i XX wieku Konfederacja Helwecka przekształciła się z kraju emigracyjnego w imigracyjny. Napływowa siła robocza pochodziła wówczas głównie z Niemiec, Austro-Węgier i Włoch. W przededniu pierwszej wojny światowej liczba obcokrajowców w Szwajcarii wynosiła pomiędzy 15 a 16 procent. Powodem gwałtownej zmiany w postaci przyrostu liczby ludności w tym kraju z jednej strony był przyrost naturalny a z drugiej następstwo ogromnej fali ekonomicznej[139]. Przemiany społeczno-ekonomiczne w postaci przechodzenia ludności wiejskiej do miast, spowodowały wzrost zapotrzebowania na robotników rolnych, dzięki czemu otworzyły się możliwości zatrudnienia dla Polaków. Jak podaje Halina Florkowska za Andrzejem Mytkowiczem[140], pierwsze przybycie Polaków na ziemie Szwajcarskie datowane jest na 1903 rok, kiedy to 20 osób zamierzających udać się do Niemiec dotarło przypadkowo do Szwajcarii. Kolejną grupę 30 osób sprowadziła w 1904 roku cukrownia w Aarbergu. Istnieją również źródła, które oba te wydarzenia datują na 1904 rok. Co więcej, pozytywne opinie dotyczące pracowitości Polaków sformułowane podczas zjazdu Związku Chłopskiego (Bauernbund) jesienią 1904 roku w Landquart sprawiły, że do akcji dalszego sprowadzania obywateli Polski do Szwajcarii włączyli się też właściciele większych majątków oraz zarząd kantonalnych dóbr berneńskich[141]. Liczba Polaków odwiedzających zarobkowo Szwajcarię systematycznie rosła. „O ile w 1906 roku pracowało tam sezonowo 141 Polaków, to później przed wojną przyjeżdżało

[137] M. Andrzejewski, *Prasa polonijna w Szwajcarii: problemy badawcze, zarys dziejów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej" nr 25/4, 1986, s. 69-72.
[138] J. Lewandowski, op. cit., s. 7.
[139] H. Florkowska – Franćic, *Polska emigracja zarobkowa do Szwajcarii na początku XX wieku*, s. 83, źródło: https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/157553/florkowska-francic_polska_emigracja_zarobkowa_do_szwajcarii_2000.pdf?sequence=1&isAllowed=y, s. 81-86 [08.12.2023].
[140] A. Mytkowicz, *Powstanie i rozwój emigracji sezonowej,* Nakład Instytutu Ekonomicznego N. K. N, Kraków 1917, s. 160-161; zob. też: Ż. Grotowski, *Kwestionariusz do badania stosunków obieżysaskich*, „Ekonomista", 1907, t. Il, z. III, s. 71; A. Woroniecki, *Polscy obieżysasi w Szwajcarii,* [w:] W kwestii wychodźstwa polskiego, Ruch Chrześcijańsko – Społeczny, Poznań 1906. Podobnie J. Okołowicz datuje początek zjawiska na 1904 roku.
[141] H. Florkowska – Franćic, op. cit., s. 83.

ich około 1000 rocznie (…) Przed I wojną światową w Szwajcarii przebywało 2 tys. Polaków”[142].

W kolejnych latach w przededniu Wielkiej Wojny, liczba Polaków w Szwajcarii sięgała kilku tysięcy. Wśród przyczyn tej prawidłowości przede wszystkim wskazuje się brak pracy w kraju pochodzenia. Szwajcarski badacz i socjalista Jacob Lorenz podaje, że ważną przesłanką takiego stanu rzeczy była konieczność spłaty długów, które ciążyły na rodzimych gospodarstwach rolnych. Według korespondenta „Przedświtu" z Polski wyjeżdżali głownie małorolni chłopi lub członkowie ich rodzin: ich synowie i córki, po to aby za zarobione pieniądze odkupić ziemię. Średni wiek robotników sezonowych wynosił 18-35 lat, choć zdarzały się zarówno znacznie młodsze osoby w wieku 14-15-lat, a także znacznie starsze - ponad 40-letnie[143].

Interesującego obrazu sytuacji i warunków pracy pierwszych pracujących na terenie dzisiejszej Szwajcarii Polaków nazywanych „oberżysasami”[144] dostarcza Halina Florkowska – Francic podając, że: „pierwsi robotnicy byli werbowani na zlecenie szwajcarskiego agenta Hansa Marti z Kalinach w kantonie berneńskim. Później funkcje te zaczęli pracodawcy powierzać tzw. przodownikom albo kontraktowym. Byli to najczęściej starsi, bardziej przedsiębiorczy robotnicy, zatrudnieni poprzednio w Szwajcarii z reguły jako tzw. włodarze, czyli nadzorcy. Początkowo obieżysasi pracowali głównie w okolicach Fryburga oraz na tzw. pojezierzu Seeland, na obszarze między jeziorami Neuchtel, Morat i Bienne, a także w okolicy Bazylei i Solury. Później, w 1911 roku księża wizytujący tzw. kolonie polskie, czyli miejscowości, gdzie pracowały grupy Polaków, naliczyli 21 takich miejscowości w kantonach: Fryburg, Berno, Bazylea, Szafhausen, Solura, Vaud, Aarau oraz Schwyz. Jednakże nigdy nie udało im się sporządzić kompletnej statystyki robotników sezonowych. Robotnicy polscy byli zatrudniani od połowy marca do listopada lub grudnia na podstawie kontraktów, ale dokumenty te, sporządzone w większości przypadków po niemiecku, były dla nich niekorzystne. Przewidywały one m.in., że mają oni wykonywać każdą poleconą pracę także poza miejscami, do których zostali zaangażowani. Jednak największe niebezpieczeństwo tkwiło w tym, że polscy robotnicy przybywali do Szwajcarii bez

[142] Ibidem, s. 84.
[143] Ibidem, s. 84.
[144] Termin „obieżysasi" to spolszczenie niemieckiego *Sachsengänger*. Początkowo robotnicy sezonowi zatrudniani byli na wielkich plantacjach w Saksonii; później nazywano tak emigrację sezonową, H. Florkowska-Francic, op. cit., s. 82.

dokumentów. W tej sytuacji pracodawcy ręczyli za nich wobec władz, pobierając w zamian kaucję (50 fr.) potrącaną z zarobków w pierwszych tygodniach pobytu. To poręczenie uzależniało całkowicie robotników od pracodawcy, bo w przypadku najmniejszego nieposłuszeństwa kaucja przepadała, a wyrzuceni z pracy i nieposiadający żadnych papierów tracili prawo pobytu w tym kraju. Większość robotników sezonowych zatrudnianych była w rolnictwie. Największa grupa pracowała przy uprawie buraków cukrowych, w mniejszym stopniu - ziemniaków. Według opiekujących się emigrantami kleryków z Fryburga, poza wymienioną grupą, 2/5 najmowanych to robotnicy fabryczni, pracujący zarówno we wspomnianej cukrowni w Aarbergu, jak również w cegielniach i cementowni, a dziewczęta - w zakładach tkackich. Obieżysasi otrzymywali wynagrodzenie w naturze i w gotówce. Wynagrodzenie gotówkowe było zróżnicowane w zależności od miejscowości oraz od płci: mężczyzna zarabiał od 2,10 do 2,75 franków, kobieta lub słabszy chłopiec od 1,50 do 2 franków. Zarobki te były znacznie niższe od wynagrodzenia miejscowych robotników rolnych, a także od płacy polskich obieżysasów w Niemczech. Niemniej jednak, według Grotowskiego, z uwagi na niższe koszty życia w Szwajcarii nie odbijało się to znacząco na sumie oszczędności przywożonych do kraju. Warunki zakwaterowania robotników były bardzo zróżnicowane, a w niektórych miejscowościach nader prymitywne. Ludność szwajcarska generalnie niechętnie odnosiła się do polskich robotników. Po pierwsze, przeciwny był im tamtejszy ruch związkowy, bo polscy obieżysasi obniżali płace miejscowych, godząc się pracować za niższe wynagrodzenie. Po drugie zaś, ogół ludności nie lubił Polaków, ponieważ nadużywali wolności; niektórzy z nich brali na kredyt i, nie regulując rachunków, znikali, inni urządzali po pijanemu burdy i bijatyki. Zdecydowanie lepszą opinię miały polskie robotnice. Pozytywnym elementem warunków pobytu robotników polskich w Szwajcarii była natomiast opieka ze strony współrodaków”[145].

Wybuch I wojny światowej położył kres polskiej emigracji sezonowej do Szwajcarii[146]. Jednocześnie, obok robotniczych emigrantów działała w Szwajcarii nieliczna i zróżnicowana, ale przede wszystkim znacząca i wpływowa Polonia. Neutralność alpejskiego kraju w połączeniu z jego newralgicznym położeniem sprawiały, że Szwajcaria stanowiła na terenie Starego Kontynentu jedyne miejsce, w którym miała szansę rozwijać się i istnieć działalność o charakterze charytatywnym, samopomocowym,

[145] Ibidem, s. 84.
[146] Ibidem, s. 84.

propagandowym, informacyjnym i politycznym na szeroką skalę[147]. W tamtym czasie nie można było tworzyć jawnych organizacji politycznych, a cierpiący niedostatek Polacy potrzebowali pomocy, ponieważ ich położenie pogarszało się z każdym kolejnym tygodniem wojny. Chociaż oficjalnie alpejskie władze kraju stroniły od wielkiej polityki, w rzeczywistości na terenie Szwajcarii polityka w międzynarodowym wymiarze była prowadzona nieustannie.

Szwajcaria była doskonałym miejscem działalności wywiadowczej i propagandowej[148] - państwem, w którym toczono tajne negocjacje, wykorzystując dyskrecję Szwajcarów, ale i ich zamiłowanie do pieniędzy[149]. W Szwajcarii powstał i aktywnie działał Komitet Pomocy Ofiarom Wojny z siedzibą w Vevey nad Jeziorem Genewskim, w którym działali: Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Antoni Osuchowski oraz Józef Wierusz-Kowalski. Organizacja ta w ciągu kolejnych kilku lat, a więc do zakończenia działań militarnych na frontach pierwszej wojny światowej, zdołała „(…) zebrać blisko 20 mln franków szwajcarskich, które w postaci żywności, odzieży i leków za pośrednictwem konsulatu szwajcarskiego w Warszawie przekazywano do dyspozycji cierpiącego społeczeństwa polskiego". Ciosem dla polskiej diaspory była śmierć Henryka Sienkiewicza 15 listopada 1916 roku w Vevey. Jego śmierć nastąpiła przed proklamowaniem odrodzonej Polski.

Po drugiej wojnie światowej na terytorium Szwajcarii wyemigrowała między innymi pewna liczba ekonomicznych migrantów a także osoby, które zostały zmuszone do emigracji przez władze komunistycznej Polski w latach 60. i 70. – głównie polscy Żydzi i przedstawiciele tzw. „emigracji solidarnościowej" lat 80 - tych[150]. W latach 1939–1945 Szwajcaria przyjęła jako internowanych 13 000 polskich żołnierzy, którzy uciekli przez granicę przed niemieckim Wehrmachtem jako członkowie armii francuskiej. Ponadto, przed i podczas drugiej wojny światowej na wygnaniu w Szwajcarii mieszkali różni znani obywatele polscy, w tym dwóch byłych prezydentów Polski[151]. W czasie II wojny światowej między innymi Czerwony Krzyż mający swoje siedziby w Szwajcarii niósł pomoc dla polskiej ludności. Oprócz wsparcia materialnego przebywających w

[147] A. Chwalba, *Historia polski 1795 – 1918,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe Kraków 2000, s. 357-358.
[148] H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918,* Paris: Libra, Wrocław 1990, s. 254.
[149] M. Białokur, op. cit., s. 17.
[150] Ibidem, s. 17.
[151] *16000 Polen in der Schweiz,* źródło: https://www.tagblatt.ch/ostschweiz/stgallen-gossau-rorschach/16-000-polen-in-der-schweiz-ld.334263, [10.12.2023].

republice alpejskiej Polaków, akcją pomocy obejmowano także ludność znajdującą się na terenach zajętych przez wojska obce. Szwajcarzy odegrali pierwszoplanową rolę w pomocy Polakom, głownie za sprawą akcji pomocowych. Korzystano z neutralnego statusu Konfederacji i co za tym idzie możliwości przekazywania ludności polskiej pomocy[152].

Warto pamiętać, że po II wojnie światowej gospodarka szwajcarska nie ucierpiała i kraj ten nie odczuwał ogromnego braku siły roboczej. Ponadto, pomimo prób zachowania neutralności, we współczesnej Europie państwo szwajcarskie nie mogło pozostać tak zamknięte i hermetyczne jak dotychczas i musiało ulec wpływom międzynarodowym a w szczególności europejskiej gospodarce, kulturze i polityce. Ponadto, „w społeczeństwie szwajcarskim trwała pamięć o kwestii żydowskiej z okresu II wojny światowej – w roku 1942 Rada Federalna zadecydowała o deportacji Żydów, których nie uznawano za uchodźców, pomimo powszechnej wiedzy zagrożenia ze stron władz hitlerowskich"[153]. Eduard von Steiger – członek Rady Federalnej miał powiedzieć: „Łódź jest pełna", co stanowiło usprawiedliwienie dla wydalenia uchodźców i być informacją o tym, że Szwajcaria nie jest już w stanie przyjąć więcej uchodźców[154]. „Można zatem wysunąć tezę, że poprzez otwarcie na cudzoziemców Szwajcarzy próbowali zetrzeć tę plamę na swoim sumieniu"[155]. W 1945 roku rząd Szwajcarii podpisał umowę z rządem Włoch, która regulowała imigrację robotników do Szwajcarii. Zakładano jednak, że jej charakter będzie przede wszystkim tymczasowy a po zarobieniu określonej ilości pieniędzy imigranci wrócą do swoich krajów. Wprowadzono również zapisy mające zniechęcać obcokrajowców do osiedlenia się w tym kraju na stałe (cudzoziemiec mógł ubiegać się o prawo do stałego pobytu dopiero po 10 latach). Ilość napływowych pracowników regulowała ilość wydawanych pozwoleń na pracę. W 1948 roku analogiczną umowę rząd szwajcarski podpisał z Hiszpanią, co spowodowało pojawienie się ruchów ksenofobicznych i wzmożony niepokój społeczny. W 1963 roku rząd federalny wprowadził system limitu prostego mówiący o tym, że władze podczas wydawania pozwoleń na pracę powinny brać pod uwagę przede wszystkim interesy kraju a także poziom populacji cudzoziemców. Na początku lat 70 – tych wprowadzono politykę kwotową: liczbę wydawanych pozwoleń określano na podstawie liczby

[152] M. Andrzejewski, S*zwajcaria wobec kwestii polskiej w latach II wojny światowej*, „Echa przeszłości", nr 7, 2006, s. 125 (121 – 136).
[153] A. Pogorzelska-Kliks, op. cit., s. 303.
[154] Ibidem, s. 303.
[155] Ibidem, s. 303.

cudzoziemców, którzy opuścili terytorium Konfederacji oraz liczby zgonów. Ponadto, Policja Federalna prowadziła rejestr obcokrajowców, dla których dane dostarczały urzędy i gminy w poszczególnych kantonach. W latach 80 – tych zanotowano zwiększone zapotrzebowanie w Szwajcarii na siłę roboczą. Cudzoziemcy stali się niezbędni dla właściwego funkcjonowania gospodarki. Roczne pozwolenia przekształcono na pozwolenia na pobyt stały a imigranci otrzymali pewnego rodzaju stabilizację. Ponadto, umowa z Schengen podpisana w 1985 roku zobowiązywał szwajcarów do przyjmowania uchodźców. O ile do połowy lat 80. i 90. liczba uchodźców nie była problemem o tyle w tym czasie zanotowano gwałtowny wzrost ilości osób ubiegających się o azyl i to z krajów, które dzielił ze Szwajcarią duży dystans kulturowy. W 1998 roku wprowadzono model dwóch kręgów. Dzięki niemu obywatele państw Unii Europejskiej były uprzywilejowane co oznaczało tyle, że nie ograniczano im dostępu do emigracji co miało miejsce w przypadku osób pochodzących spoza Unii. W latach 90. i po roku dwutysięcznym zgłaszano wiele inicjatyw mających na celu między innymi ograniczenie liczby emigrantów w tym kraju. I tak, 13.03.1997 roku złożono projekt mający na celu wprowadzenie zasady ograniczenia imigracji. Projekt miał na celu wprowadzenie zasady, że w każdym roku liczba imigrantów miała być niższa od liczby cudzoziemców opuszczających terytorium Szwajcarii. Projekt upadł na etapie zbierania podpisów. 24.09.2000 roku złożono projekt za ograniczeniem imigracji. Projekt odrzucono podczas głosowania. 29.11.2010 roku postulowano wprowadzenie zasady, zgodnie z którą liczba imigrantów ma być niższa od liczby cudzoziemców opuszczających terytorium Szwajcarii, projekt jednak upadł na etapie zbierania podpisów. 09.02.2014 roku przyjęto projekt przeciwko masowej imigracji. Trzeba wiedzieć, że sprawa migracji ma w Szwajcarii ogromne znaczenie. Łącznie w latach 1970 - 2014 zostało zgłoszonych i niejednokrotnie poddanych pod głosowanie wiele inicjatyw, które w różny sposób dotyczyły migracji i samych migrantów[156]. W latach 2000 - 2021 odbyło się 16 głosowań w sprawach dotyczących cudzoziemców. Do najgłośniejszego zalicza się głosowanie w sprawie zakazu budowania minaretów (2009) i zakazu zakrywania twarzy w miejscach publicznych (2021). Wato dodać, że referenda powszechne (niem. *Volksabstimmung*) to często używane narzędzie demokracji bezpośredniej w Szwajcarii.

[156] Ibidem, s. 310-311.

Obecnie Szwajcaria jest dla Polaków synonimem bogatego, ale także dobrze zarządzanego i pięknie położnego państwa. Jak wynika z danych Federalnego Urzędu Statystycznego za 2012 rok, w Szwajcarii mieszka 16 309 Polaków.

Jako ciekawostkę można przytoczyć, że w 1920 r. Gabriel Narutowicz po objęciu kierownictwa na resortem robót publicznych miał powiedzieć, że sprzątaczka w jego domu w Zurychu zarabiała więcej niż on jako minister w Polsce – a w Szwajcarii było mu łatwiej o miliony niż w Polsce o tysiące[157].

Podsumowując, należy pamiętać, że Szwajcaria stała się krajem imigracyjnym dopiero pod koniec XIX w i stanowiła ważny ośrodek dla diaspory polskiej. Od tego czasu odsetek obcokrajowców w tym państwie rósł dosyć szybko, by osiągnąć w 2021 r. ponad 25 procent.

Chociaż, najczęściej wybieranymi krajami emigracji czasowej przez Polaków są Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Stany Zjednoczone i Norwegia, Szwajcaria wybierana jest częściej niż Dania czy Kanada[158]. Pomimo, że Szwajcaria jest chętnie wybieraną destynacją migracyjną obserwuje się, że środowiska konserwatywne starają się przeciwdziałać tak znacznej obecności imigrantów w społeczeństwie szwajcarskim, m.in. poprzez referenda powszechne. Świadczą o tym chociażby referenda mające na celu ograniczenie napływu emigrantów. Przez sześć pierwszych wieków swojej historii Szwajcaria raczej dostarczała migrantów do sąsiednich krajów niż ich przyjmowała. Po raz pierwszy dodatnie saldo migracji odnotowano dopiero w 1890 r. Od tego czasu odsetek imigrantów w społeczeństwie szwajcarskim stale rósł, z wyjątkiem okresów wojennych czy kryzysów gospodarczych"[159]. W dzisiejszej Szwajcarii mieszka ponad 2,1 mln imigrantów. Niestety są oni często określani mianem *Ausländer* – (obcokrajowcy) bądź *Fremde* – (obcy).

Jak podaje światowy portal statystyczny *Statista*, obecnie w Szwajcarii zarejestrowanych jest ponad 67 tys. azylantów, podczas gdy jeszcze dziesięć lat wcześniej było ich nieco ponad 25 tysięcy, natomiast samo społeczeństwo szwajcarskie

[157] M. Białokur, *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2016, s. 159.
[158] *Migracje zagraniczne na pobyt czasowy – wyniki NSP 2021*, źródło: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/migracje-zagraniczne-na-pobyt-czasowy-wyniki-nsp-2021,4,1.html, [07.12.2023].
[159] A. M. Porębski, *„Obcy" we współczesnej Szwajcarii. Problematyka imigracyjna w referendach federalnych po 2000 roku,* „Journal of Modern Science", tom 1/46/2021, s. 269. (269-289).

przejawia ambiwalentną postawę wobec imigrantów[160]. Okazuje się, że system demokracji bezpośredniej a zatem referenda miały na przestrzeni ostatnich 120 lat raczej negatywny wydźwięk, ponieważ ich wyniki wypadały na niekorzyść chociażby mniejszości narodowych. Ich równouprawnienie było przesuwane w czasie a ustawy mające na celu przyznanie praw, raczej je zaostrzały[161]. Jak podają dane z 2014 roku w Szwajcarii żyło dwa miliony obcokrajowców, z czego Polacy stanowili grupę 27 092 tysięcy osób. Stanowili oni odsetek 1,29 procent wszystkich obcokrajowców[162]. Dane z 2021 roku podają, że udział polskich emigrantów w Szwajcarii uległ zwiększeniu do liczby 36, 158 tysięcy. Tym samym, Szwajcaria jest dwunastym krajem jeśli chodzi o liczbę zamieszkujących ją Polaków. Krajem pierwszego wyboru są nadal Niemcy, drugim Holandia a trzecim Irlandia[163].

Jak żyje się dzisiejszym emigrantom polskim w Szwajcarii? Na to pytanie odpowiedzi dostarcza prasa, blogi internetowe oraz książki popularnonaukowe. Próżno jest szukać odpowiedzi na to pytanie odpowiedzi w tekstach naukowych. Joanna Lampka jest autorką popularnego wśród Polaków w Szwajcarii bloga „Szwajcarskie blabliblu", na łamach, którego w lekki sposób przedstawia życie polityczne, społeczne i kulturalne Szwajcarii opisując swoje doświadczenia. W 2017 roku debiutowała książką „Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii". Szwajcaria to przede wszystkim; „…Ser, krowy i demokracja bezpośrednia. Szwajcarzy importują żony, głosują w licznych referendach, jedzą kolektywnie, jak im kukułka wykuka południe i robią to wszystko, o co byśmy ich nie posądzali"[164] - pisze obrazowo Joanna Lampka w książce *Szwajcaria, czyli jak przeżyć między krowami a bankami. Bilet w jedną stronę*[165].

---

[160]A. M. Porębski, op. cit., s. 269.
[161] M. Matyja, op. cit., s. 36.
[162] *Wer sind die 2 Millionen Ausländerinnen und Ausländer in der Schweiz?,* źródło: https://www.swissinfo.ch/ger/gesellschaft/einwanderungs-serie-teil1- wer-sind-die-2-millionen-auslaenderinnen-und-auslaender-in-der-schweiz/42411946,[11.12.2023].
[163] *Polen: Anzahl der ponischen Staatsbürger in den Mitgliedstaaten der Europäischen Union (EU) im Jahr 2022, źródło:* https://de.statista.com/statistik/daten/studie/870218/umfrage/polen-in-den-laendern-der-eu/ z dnia: 12.12.2023.
[164] J. Lampka, *Szwajcaria, czyli jak przeżyć między krowami a bankami. Bilet w jedną stronę*, Warszawa 2022., s. 5.
[165] Joanna Lampka jest blogerką, tłumaczką i nauczycielką języka polskiego dla obcokrajowców. Od 7 lat mieszka w Szwajcarii i pisze o niej na blogu blabliblu.pl. Wydała przewodnik *Szwajcaria i Lichtenstein*. W swojej książce z humorem opowiada o trudnych początkach w nowym kraju, integracji z nowymi sąsiadami i licznych niespodziankach, które czekały na nią w małej szwajcarskiej wiosce. Ale także o Polsce – widzianej z perspektywy wysokich Alp i Jeziora Genewskiego, oczami Szwajcarów i emigrantów stęsknionych za domem. Od czasu powstania jej bloga Polacy mieszkający za granicą są jego stałymi gośćmi i chętnie uczestniczą w komentowaniu i dzieleniu się swoimi doświadczeniami w oparciu o treści zamieszczane przez autorkę.

3. Transnarodowość jako kluczowy model migracji tymczasowych

Migracje to zjawisko wielopłaszczyznowe. Zjawisko migracji uwarunkowane jest konstelacją czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych. W zależności od tego, który aspekt uznamy za najistotniejszy podczas prób jego definiowania (aspekt przestrzenny, dystans geograficzny czy też czas pobytu w formie stałej lub tymczasowej, charakter związany z długością pobytu na emigracji a także zmiany społeczne, które są warunkiem mobilności) jego znaczenie będzie skupione wokół określonej problematyki. Budowanie jednej, zwartej definicji migracji przysparza trudności, ponieważ do dawnych rozróżnień dochodzą nowe, poszerzające to pojęcie kategorie migrantów. Wśród nich wyróżnić można chociażby kategorie migracji wahadłowych i niepełnych, płynnych czy transnarodowych[166]. Ponadto, „coraz mocniejsze jest przekonanie o tym, że migracje nie są strategią wyjątku, aberracją od naturalnej tendencji do życia osiadłego ale, że są cechą społeczeństw i naturalną częścią drogi życiowej. (…) Współczesna wiedza socjologiczna i historyczna skłania do uznania migracji nie za szczególną cechę nowoczesności, ale strukturalny element społeczeństw (…). Tym, co się zmieniło w kontekście industrializacji i modernizacji społeczeństw nowoczesnych i ponowoczesnych to charakter migracji, ale także charakterystyka jej strumieni, polityki migracyjne czy funkcjonowanie społeczeństw zarówno pochodzenia, jak i przyjmujących” [167].

Na przestrzeni lat zmieniły się formy migracji, co wpłynęło także na rozwój teorii migracyjnych. Thomas Faist (1998) podejmując próbę kategoryzacji tych teorii podzielił je na trzy generacje. Pierwsza z nich skoncentrowana jest wokół analizy czynników wypychających i przyciągających migrantów: *push and pull*. Teorie te skupione są wokół decyzji imigracyjnych o wyjeździe, powrocie lub osiedleniu. Zalicza się do nich między innymi klasyczne teorie ekonomiczne, nową ekonomikę migracji pracowniczych oraz psychologiczną koncepcję Jamesa Beshersa (1967) a także *push-pull theory* Everetta Lee (1966). Drugą generacją teorii migracyjnych są te odnoszące się do relacji centrum - peryferie systemu światowego, a ich twórcy posiłkują się marksistowską krytyką. Trzecia generacja teorii skupiona jest wokół modelu migracji, które odnoszą się nie tylko do zagadnień podaży i popytu siły roboczej czy równości płac lub postrzegania swoich szans

[166] M. Ślusarczyk, *Transnarodowe życie rodzin na przykładzie transnarodowych migrantów w Norwegii*, Znak, Kraków 2019, s. 19.
[167] Ibidem, s. 19.

ekonomicznych lub wreszcie nierówności strukturalnych i ich konsekwencji. W teoriach uwaga badaczy skupia się przede wszystkim na obserwacji rozwoju narodowych i ponadnarodowych instytucji a także badaniu ich znaczenia dla stosunków ekonomicznych. Przedmiotem zainteresowania teorii współczesnych jest powstanie przestrzeni społecznych o charakterze transnarodowym. Badacze przyjmujący tą perspektywę koncentrują się przede wszystkim na relacjach jakie zachodzą między krajami wysyłającymi i przyjmującymi. Kluczowe badawczo wydają się tu być decyzje i działania migrantów oraz tych, którzy zostali w domu, a więc ich rodzin. Badacze skupieni są przede wszystkim wokół praktyk, które realizowane są w transnarodowej przestrzeni społecznej oraz roli państw narodowych i społeczności lokalnych, w którym konstytuują się przestrzenie narodowe[168]. Z punktu widzenia moich zainteresowań badawczych punkt wyjścia stanowi trzecia koncepcja teorii migracyjnych. Wybrane strategie transnarodowe nijako warunkują przebieg i opis doświadczeń migracyjnych. Transnarodowość i przyjęcie takiej perspektywy warunkuje sposób myślenia o migracji.

Paweł Kaczmarczyk i Krystyna Slany rozpatrują migrację na poziomie mikrospołecznym. Do głównych problemów migracji zaliczają: zagadnienie podejmowania decyzji migracyjnych, poczucie tożsamości oraz konsekwencje migracji. Poziom makroprospołeczny uwzględnia strukturalne uwarunkowania mobilności w zależności od paradygmatu: funkcjonalnego lub krytycznego. Dodatkowo, Paweł Kaczmarczyk wyróżnia poziom pośredni – mezo, w którym w centralnym punkcie znajdują się struktury społeczne, które lokują się pomiędzy jednostką a organizacjami państwowymi. Co istotne, P. Kaczmarczyk zwraca również szczególną uwagę na sieci migracyjne i kapitał społeczny. Warto dodać, że na migracje coraz częściej należy spoglądać przez pryzmat globalny, ponieważ znaczna część zjawisk, które związane są z mobilnością ma wymiar ponadnarodowy co dotyczy nie tylko samej gospodarki czy polityki, ale również funkcjonowania rodzin. Na wnioskach płynących z koncepcji makrospołecznych (sieci imigracyjnych) opiera się również podejście transnarodowe. Transnarodowe sieci migracyjne są częścią funkcjonowania migrantów w ich codzienności i często umożliwiają im funkcjonowanie, chociażby w ramach sprawnego przemieszczania się między państwami[169].

[168] Ibidem, s. 20.
[169] Ibidem, s. 21-22.

Mobilność stanowi katalizator transnarodowych działań i praktyk. Nie mniej jednak, aby być mobilnym i móc przemieszczać się między krajami, trzeba być również lokalnym, a więc osadzonym w przestrzeniach, praktykach i strategiach codzienności. Bycie transnarodowym zakłada doświadczanie zarówno mobilności (fizycznej czy też tej bardziej metaforycznej, związanej z technologią komunikacyjną), jak i lokalności, która jest konstruowana przez migrantów „tu" i „tam". Lokalność „tu" i „tam" jest konstruowana w różny sposób z naciskiem na „umiejscowione" praktyki. Kontekst migracji transnarodowych związany jest zatem z zaistnieniem i braniem pod uwagę zależności pomiędzy mobilnością i lokalnością. Migranci transnarodowi to osoby mieszkające lub przebywające za granicą ale jednocześnie często powracający do swoich rodzinnych miast w Polsce[170].

Marek Pawlak, zajmujący się tematyką migracji transnarodowych tak opisuje swoją grupę badawczą: „Z jednej strony moi informatorzy mieszkali (lub przebywali) w Oslo (i okolicach), mieli doświadczenia życia i pracy w norweskich miastach Drammen, Kristiansand lub innych krajach europejskich, takich jak Włochy czy Hiszpania. Z drugiej natomiast, wielu z nich jeździło lub często powracało do Poznania, Wrocławia, Warszawy lub też Płocka, Tomaszowa Mazowieckiego czy okolicznych wsi Krakowa i Jeleniej Góry. Ich praktyki mobilności i strategie lokalności były zróżnicowane i zależne od takich czynników jak: motywacja i cele emigracji, lub też od kalkulacji zysków zarówno tych ekonomicznych, jak i społecznych i kulturowych"[171]. Marek Pawlak przywołuje w swoich badaniach historie ludzi, których strategie mobilności sytuują ich w gronie migrantów transnarodowych. Przybliża między innymi sylwetkę Jacka, dla którego transnarodowość jest pewnego rodzaju zabezpieczeniem na przyszłość. Jacek, chce zamieszkać i pracować w Norwegii, ale – jak twierdzi, na emeryturę chce wrócić do Polski. Przywołuje również sylwetkę Krystyny, która dojechała do męża do Oslo, po tym jak on sam od dwóch lat odkąd rozpoczął pracę w Norwegii co trzy miesiące wracał do domu na kilka dni lub ona jeździła do niego. Krystyna dołączyła do niego po jakimś czasie z małym synem i odtąd oboje zamieszkali w Oslo. Początkowo mieszkali z innymi polskimi migrantami, wynajmując pokój w mieszkaniu, w którym mieszkało jeszcze pięć innych osób. Dariusz i Krystyna osiedlili się ostatecznie na przedmieściach Oslo ale w Polsce mają dom w swojej rodzinnej miejscowości, w którym spędzają wakacje i święta

[170] M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość. Emocje, ideologie i władza w życiu Polskich migrantów w Norwegii,* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, s. 120.
[171] Ibidem, s. 120.

stale w niego inwestując. W przyszłości myślą o powrocie do Polski. Dalej, Marek Pawlak przywołuje historię Piotra, który wraca z Norwegii do Polski cyklicznie, raz w miesiącu i nie wie, jak długo będzie jeszcze krążył między Polską a Norwegią, ponieważ jego żona i dzieci mieszkają w Polsce a Piotr nie widzi przesłanek ku temu aby jego rodzina zamieszkała z nim za granicą[172]. „Na razie mieszkam w Polsce, i boli mnie to, że nie można tam normalnie żyć i utrzymać swojej rodziny na jakimś tam normalnym poziomie, jak jest na świecie (…). Trudno powiedzieć jak długo jeszcze będę tu w Norwegii"[173] – opowiada. Na pytanie: „A czy nie jest ci trudno tak jeździć tam i z powrotem?"[174] odpowiada: „Nie, jak wracam do Polski, to dla mnie jest to po prostu tak, jakbym był w swoim mieście. To trochę tak, że człowiek kupuje bilet, jedzie do pracy i wraca. Zresztą, ja już tak często jeżdżę, że nie robi to na mnie żadnego wrażenia; nie przeżywam tego tak strasznie (…)"[175].

Przywołane przeze mnie badania Marka Pawlaka są bliskie sylwetkom, motywom i strategiom migracyjnym osób, których historie przytaczam w swoich badaniach. Pozwala to na wyodrębnienie pewnych cech szczególnych zbiorowości, które można uznać za transnarodowe. Przede wszystkim, jest to deklarowana chęć powrotu do Polski w swoje rodzinne strony oraz utrzymywanie stałego kontaktu również na poziomie mentalnym z miejscami zamieszkania w kraju pochodzenia a nawet przygotowywanie tych miejsc na swój powrót. Szczególnie istotną rolę jeśli chodzi o prowadzone przeze mnie badania przypisuję narracji Marka. Oprócz tego, że przyjęta przez niego strategia migracji ma charakter transnarodowy, w swoich wypowiedziach wskazuje on na jeszcze inne ważne jej cechy, które są typowe dla migracji tymczasowych będących przedmiotem moich zainteresowań. Migracja jest podróżą, w którą się wyjeżdża i wraca. Widoczny jest tu brak określonych ram czasowo – pobytowych i przeświadczenie o miejscu zamieszkania w Polsce. Powroty do Polski uwarunkowane i związane są zawsze z powrotem do rodziny. Polska jest krajem, w którym migrant czuje się „jak u siebie". Mobilność i jej szczególny sposób rozumienia znacznie to ułatwia.

Marek Pawlak zauważa, że narracja Piotra bliska jest wypowiedziom polskich pracowników w Oslo. Wielu z nich wybiera „strategię życia w Polsce" i „pracy w Norwegii". Dla Piotra, „praca w Norwegii" to po prostu sposób pozyskiwania środków

[172] Ibidem, s. 120-125.
[173] Ibidem, s. 125.
[174] Ibidem.
[175] Ibidem.

na życie, dzięki którym pomógł żonie w otwarciu zakładu fryzjerskiego. Jest to dla niego rodzaj inwestycji w polepszenie jakości życia w Polsce dla siebie i swojej rodziny. W konsekwencji, norweska lokalność staje się ograniczona do kontekstu pracy – sieci kontaktów i pragmatycznych znajomości, które pozwalają mu prowadzić firmę i jedynie bywać w Norwegii. Piotr przyjął więc strategię migracyjną, którą można określić jako transnarodowe dojeżdżanie"[176]. Transnarodowe dojeżdżanie jest cechą wspólną także dla moich rozmówców. Tu na pierwszy plan wysuwają się jeszcze inne ważne kwestie związane z obszarem doświadczania migracji: jej procesualność i relacyjność. Relacyjność jest związana z trwaniem, istnieniem i pielęgnowaniem więzi związanych z rodziną lub z ich brakiem. Procesualność jest kluczowa jeśli chodzi o włączanie migrantów do nowego społeczeństwa i integracji. W zależności od tego, którą strategię wybierali moi rozmówcy czy ja, inne były ich doświadczenia migracyjne. Założenie sprowadzające proces migracji, tak jak i całego życia człowieka do procesu, umożliwia patrzenie na migrację przez pryzmat wielu wymiarów[177].

Do cech charakterystycznych polskich migrantów transnarodowych Rafał Cekiera zalicza: refleksyjność, ciągłą atestację, nieustanne rewidowanie słuszności podjętych decyzji i gotowość do zmiany[178]. Zwraca on uwagę na relacje między emigrantami a współczesnym ujmowaniem kwestii związanych z tożsamością. „Kwestie związane z tożsamością są niezwykle istotne dla badań związanych z problematyką migracyjną, ponieważ ignorowanie współczesnych wyzwań, które wynikają ze współczesnych migracji „oznaczałoby rezygnację badań nad tożsamością w warunkach kompresji czasu i przestrzeni oraz pogłębiającej się transnarodowości"[179]. Wybór transnarodowej emigracji w przypadku polskich migrantów tymczasowych uniemożliwia pełne adaptowanie się do emigracyjnej rzeczywistości. Przybiera ona „płytki" charakter. Emigranci za pośrednictwem Internetu nie tylko utrzymują stały kontakt z bliskimi ale na i na bieżąco monitorują sytuację w Polsce, zarządzają zdalnie sprawami domowymi. Jak pokazały badania Rafała Cekiery, badającego doświadczenia polskich tymczasowych migrantów transnarowych niemalże wszyscy deklarują zainteresowanie sprawami kraju pochodzenia. „Czasem, w trakcie wywiadów wyrażano wręcz zdumienie, uświadamiając sobie ilość czasu spędzonego na czytaniu polskiej prasy, oglądaniu polskiej telewizji czy

[176] Ibidem, s. 126.
[177] M. Ślusarczyk, op. cit., s. 14.
[178] R. Cekiera, op. cit., s. 16.
[179] E. Budakowska, *Tożsamość bez granic, współczesne wyzwania,* (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 49.

– nade wszystko – śledzenie polskich portali internetowych. Taka postawa jest elementem strategii, która z powrotu do kraju czyni otwartą opcję”[180]. Utrzymywanie tak ścisłych więzi z rodziną wpływa negatywnie na procesy adaptacyjne przy czym zakłada się, że adaptacja i asymilacja mają bardzo duże znaczenie dla emigrantów oraz dla kraju, w którym się osiedlili. Zarówno asymilacja jak i adaptacja wpływają na utrzymanie kontaktów obustronnych z krajem pochodzenia oraz za pielęgnowanie tradycji kulturowych wyniesionych z kraju ojczystego. Między procesem adaptacji i asymilacji zachodzą pewne różnice[181]. „W procesie asymilacji w nowych warunkach społeczno-kulturowych w grę wchodzi zmniejszenie różnic zarówno zewnętrznych jak i psychicznych między emigrantem a środowiskiem społecznym do którego przybył, a także głęboka zamiana systemu wartości, uznawanych norm i zachowań; o tyle w procesie adaptacji dochodzi jedynie do uzgodnienia z wymaganiami społeczeństwa przyjmującego pewnych zachowań, zwłaszcza zaś unikania tych, które przeszkadzają w kontaktach z otoczeniem, lub też – z drugiej strony – przyjmowanie tych, które owe kontakty ułatwiają”. Adaptacja odbywa się w dwóch fazach życia: w sferze przeżyć indywidualnych i w sferze kontaktu ze społeczeństwem przyjmującym, dlatego można mówić o kilku formach adaptacji, które często łączą się ze sobą. Autorami wieloczynnikowego modelu adaptacji imigrantów są: John Goldlust i Anthony. H. Richmond (1974). W związku z tym, że adaptacja nie jest zjawiskiem mogącym zostać zaobserwowanym bezpośrednio odwołali się do takich empirycznych wskaźników jak: zadowolenie z życia (z konkretnych elementów aktualnej sytuacji życiowej) sprowadzające się do deklaracji dobrego lub złego samopoczucia w nowym kulturowo środowisku, ocena kontaktów ze środowiskiem i umiejętności radzenia sobie w nim, znajomość symboli, instytucji oraz języka kraju przyjmującego. Dodatkowo, w celu dokładnego poznania mechanizmu zachowań przystosowawczych migrantów, badacze mierzyli stopień ich akulturacji, integracji, satysfakcji i identyfikacji, które uznali za kolejne wskaźniki procesu adaptacji[182]. Akulturacja rozumiana jest tu jako przyswajanie nowych treści i uczenie się kultury osiedlenia mierzona stopniem znajomości języka, symboli, instytucji i osobistości wyróżniających się na tle danego społeczeństwa.

[180] R. Cekiera, op. cit., s. 321.
[181] K. Wodarczyk, *Proces adaptacji współczesnych emigrantów polskich do życia w Australii,* „CMR Working Papers”, nr 3/61, Warszawa 2005, s. 3. Źródło: https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/12/003_61.pdf, [30.08.2023].
[182] J. Goldlust, A. H. Richmond, *A multivariate model of immigrant adaptation*, “International Migration Review,” vol. 8, nr 2, 1974, s. 20.

Integrację społeczną zdefiniowano jako proces mający na celu likwidację barier uniemożliwiających lub utrudniających nawiązanie kontaktów pomiędzy jednostkami lub grupami, które są częścią danego społeczeństwa. Poziom integracji społecznej mierzony był na podstawie zaangażowania w działalność różnych organizacji oraz częstotliwości i intensywności kontaktów międzyludzkich, z jednej strony, z rodziną pochodzenia a z drugiej z członkami społeczności lokalnych w kraju wyjazdowym[183]. Poziom identyfikacji społecznej mierzono chęcią pozostania na stałe w kraju osiedlenia, stopniem zaangażowania się nowoprzybyłych w życie kraju, jak również utożsamiania się z jego obywatelami a więc faktem posiadania czy też chęcią zdobycia obywatelstwa swojego kraju, kibicowania lub przynależenia do drużyn sportowych czy chęci ponownego samookreślenia swojej tożsamości narodowej. W ocenie procesu adaptacji polskich migrantów oprócz społeczno – psychicznych przesłanek znalazły się także te świadczące o orientacji w życiu kulturalnym, geograficznym politycznym czy gospodarczym danego kraju[184]. Wspomniany wyżej model adaptacji Johna Goldlusta i Anthonego H. Richmonda stanowi ważny punkt wyjścia dla rozumienia specyfiki przebiegu adaptacji współczesnych migrantów transnarodowych, przede wszystkim dlatego, że na jego podstawie łatwo jest wskazać różnice między klasycznym podejściem do tego zjawiska a współczesnym w odniesieniu do migrantów transnarodowych, co warunkować będzie pewne doświadczenia związane z czasem, miejscem, tymczasowością czy tożsamością. „Odczuwana tymczasowość zakłada przejściowość pobytu za granicą nie stymulując większej aktywności. Tymczasem uruchamia raczej postawę „niezaangażowanej czujności" – przez co rozumieć można taką strategię życiową, która minimalizuje przywiązanie do miejsca, pozostawia przed jednostką otwarte możliwości, w zamian jednak wymagając jednak od niej nieustannej czujności, opanowania umiejętności szybkiego reagowania na zmiany i psychicznej odporności na konsekwencje. Podobne mechanizmy występowały w relacji do innych mieszkańców kraju osiedlenia. Część osób zachowywała ostrożny dystans, obawiając się zadziergania głębszych relacji, które i tak wkrótce zostaną zerwane"[185]. Rafał Cekiera nazywa to strategią separacji[186]. Co więcej, „świadomość tymczasowości na emigracji determinuje zachowania na różnych poziomach: od relacji partnerskich, poprzez pracę, jakość życia i ponoszone wyrzeczenia.

[183] T. Halik, E. Nowicka, *Wietnamczycy w Polsce. Integracja czy izolacja?* Instytut Orientalistyczny. Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002, s. s. 14-14.

[184] K. Wodarczyk, op. cit., s. 5.
[185] R. Cekiera, op. cit., s. 322.
[186] Ibidem.

Inwestycje – tak w relacje, jak w dobra materialne mające podnieść komfort życia – bywają ograniczone. Obrazowo można przywołać jeden z przykładów takiej strategii: o ile mieści się w niej zakup mieszkania, o tyle nie mieści się w niej zakup dużej szafy – garderoby. W ocenie badanej osoby w warunkach tymczasowości trudno byłoby zakładać, że zdąży się ona zamortyzować[187] . W odniesieniu do czasu, „duża część osób trwa w reżimie odroczonej gratyfikacji, skupiając się przede wszystkim na (nieokreślonej, niezaplanowanej, niejasnej) przyszłości, w imię, której podejmuje się wyrzeczenia (finansowe związane z kosztami psychicznymi, oddzieleniem od rodziny, niższą jakością życia)”[188]. Bywa, „że emigracja dla niektórych osób jest swoistą poczekalnią, w której następuje przepracowanie przeszłości, dokonują się reorganizacje dotychczasowych planów czy wręcz tożsamościowe rekonstrukcje”[189]. Badania Rafała Cekiery stanowią ważny punkt wyjścia dla rozważań nad czasem i tożsamością transnarodowych migrantów. Podzielam zdanie, że „w kontekście coraz bardziej zindywidualizowanego odczuwania rytmu życia, przy równoczesnym poczuciu przyspieszenia, charakterystycznym dla współczesności, badania nad wpływem odczuwalnego i interpretowanego czasu na życie jednostek wydają się nieocenione i niezbędne[190]”. W ramach swojej dysertacji nie zajmuję się badaniami wpływu, natomiast to, w jaki sposób migranci intepretują swój czas na emigracji, jaki sens i znaczenie przypisują oni dla czasu indywidualnego wpisane jest w problematykę moich badań i jest przedmiotem zainteresowania tej pracy. W tym kontekście migracja stanowi istotne wyzwanie.

Michael Balint wyodrębnił dwa typy osobowości: „oknofiloiczną” i „filobatyczną”. Pierwszy z nich mocno przywiązuje się do miejsc, ludzi i rzeczy. Osoby o tym typie osobowości źle znoszą samotność, nie lubią zmian czy ryzyka, mają niską wiarę we własne siły. „Filobatycy” szukać będą nowych wrażeń, niespodzianek, nie będą się przywiązywać, nadmiernie ceniąc sobie śmiałość i niezależność. Te dwa typy osobowości występują w ludziach w różnych proporcjach, przy czym przyjmuje się, że w przypadku migrantów przewaga cech filobatycznych jest korzystniejsza. W odniesieniu do sposobu doświadczania migracji własnej przeważający typ osobowości może mieć znaczenie dla sposobu jej opisywania chociażby w odniesieniu do procesów adaptacji społeczno – kulturalnej. Przyglądając się doświadczeniom migrantów warto jest

[187] Ibidem, s. 322-323.
[188] Ibidem, s. 322.
[189] Ibidem.
[190] Ibidem, s. 325.

wziąć pod uwagę jeszcze jeden ważny aspekt: zdarza się, że decyzja o migracji nie jest podejmowana przez jednostkę, wyłącznie w oparciu o kalkulacje zysków i strat, ale przez grupę społeczną, rodzinę czy społeczność lokalną. Zdarza się, że w takim przypadku rodzina „deleguje" jednego ze swoich członków i traktuje jego migrację jak jedną z form dywersyfikacji dochodów gospodarstwa lub też jako strategię przetrwania w trudnym finansowo czasie, co często przybiera z góry przejęty i określony reżim tymczasowości[191].

Migracja, nawet ta tymczasowa, może przybierać formę „losu powtórzonego"[192], kiedy w historii rodziny zdarzały się lub zdarzają sytuacje, w której jeden z ich członków cyklicznie wyjeżdża i wraca z zagranicy w celach zarobkowych. Może ona również stanowić przyczynek do „pękniętej tożsamości"[193], kiedy wzorce i oczekiwania rodzinne, są tak silne, że wybór innej drogi życiowej jest wręcz niemożliwy, kiedy jest z góry zaplanowany i narzucony. Co jeśli migracja nie mieści się lub nie mieściła w biograficznym planie działania?. O tym co się dzieje, kiedy migracja ma taki charakter i nagły przebieg piszę w kolejnym rozdziale poświęconym własnym autoetnograficznym doświadczeniom.

[191] A. Trąbka, *Psychologiczne aspekty…*op. cit., s.249.

[192] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach*…op. cit., s. 273. Autorka książki pisze tu o „losie powtórzonym" w odniesieniu do doświadczeń biograficznych Danuty Wałęsy. O losie powtórzonym mówimy gdy mamy do czynienia z odzwierciedleniem losu rodzinnego w swojej biografii, zaistnienie takiej prawidłowości nie zawsze jest uświadomione. Narratorzy nie mają często świadomości ciągłości swojego losu i jego zakorzenia w tradycji domu rodzinnego. I chociaż, w swoich planach biograficznych zakładają często niechęć co do jego powtórzenia, jest on powielany, wbrew planom biograficznym zostaje on powielony. Niektóre wzorce są tak silnie zakorzenione w narracji wspólnoty, że pomimo umiejętności kontrolowania własnej biografii, sprawnej wyobraźni, marzeń czy planów powielamy wzorzec niechciany i kontestowany.

[193] Ibidem, s. 274. Autorka książki wspomina o „pękniętej tożsamości" definiując ją jako „tożsamość uwięzioną w powinnościach wpisanych w narrację wspólnoty". W efekcie zaistnienia „pękniętej tożsamości" pojawia się w biografii trajektoria (kryzys, problem). Uwidacznia się ona zawsze wtedy, kiedy mamy do czynią z sytuacją naglą, kiedy biograficzne doświadczenia stają się nieoczkiwane, niekonwencjonalne, nieprzewidywalne a jednak prawdziwe. Są to wydarzenia, na które nie było ani miejsca, ani zgody w biograficznym planie działania.

II. MIEJSCE, PRZESTRZEŃ, CZAS I TOŻSAMOŚĆ W NAUKACH SPOŁECZNYCH

1. Kategoria miejsca, czasu i przestrzeni w naukach społecznych

Tematyka miejsca stanowi główny przedmiot zainteresowania socjologów, geografów preferujących fenomenologiczne metody humanistyczne, filozofów, etnografów, antropologów, pedagogów oraz psychologów. Dzieje się tak, ponieważ „informacje uzyskane z sondaży czy spisów powszechnych stają się informacjami o miejscu tylko wtedy, gdy przekładają się na konkretne treści i znaczenia psychologiczne: na opis konkretnych kościołów lub placów w mieście, na treść ludzkich spostrzeżeń, przekonań, pamięci i wyobraźni. I to właśnie owa treść lub znaczenie powodują, że materia staje się miejscem i zaczyna odgrywać rolę niezależnego gracza w zrachowaniach społecznych ludzi, określając je, stymulując lub ograniczając”[194].

Kierując się tematyką tej dysertacji powstrzymam się od szczegółowego, historycznego tła opisu rozumienia miejsca oraz ewolucji tego zagadnienia na przestrzeni lat w odniesieniu do poszczególnych, wymienionych wyżej dziedzin naukowych. Odwołam się więc szerzej do tych opracowań, które są przedmiotem zainteresowania miejsca, który w centrum zainteresowania stanowi jego emocjonalny charakter, stosunek ludzi do miejsca pobytu lub zamieszkania, rolę miejsca w tożsamości człowieka a także dialektyczną relację człowieka z miejscem. Tak jak pisałam we wstępie, migracja, oswajanie przestrzeni i życie w przestrzeni, która „staje się” miejscem ma charakter procesualny. Pominę zatem dokładny opis tradycyjnej perspektywy antropologicznej, ponieważ nadaje ona rozumieniu miejsca stabilny i strukturalny charakter. W niniejszym rozdziale przybliżenie antropologicznych korzeni rozumienia miejsca będzie jednak istotne z punktu widzenia miejsca jako takiego i kształtowania myślenia o miejscu jak o nie - hermetycznym obszarze badań. Wyjście poza takie rozumowanie pozwoliło na spojrzenie na miejsce w inny sposób. Wspomnę zatem o antropologii dla pełniejszego wyjaśnienia kierunku przyjętego przeze mnie rozumienia miejsca osadzonego w kontekście mobilności, w którym tworzona jest i negocjowana tożsamość.

[194] M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Scholar, Warszawa 212, s. 11.

Antropologia kulturowa wskazuje doniosłe znaczenie miejsca w procesie formowania się kultur ludzkich. Przywiązanie do miejsca – przekonuje tradycyjna antropologia – jest jedną z prymarnych cech ludzkich. Człowiek od zarania dziejów wyróżnia w bezgranicznej i nieskończonej przestrzeni obszar własny, bezpieczny i niepodważalny – swoje miejsce, swój dom[195]. Jeszcze do początku lat 70. XX wieku, miejsce, teren i mobilność definiowane były przy użyciu geograficznych wyjaśnień. „Przez znaczną część swojej historii antropologia jako dyscyplina naukowa zajmowała się głównie nieruchomymi i terytorialnie ograniczonymi i hermetycznie postrzeganymi kategoriami regionu, kultury czy lokalności. Pływy, przepływy i powiązania związane dziś z badaniami mobilności ludzkiej, traktowane były jako elementy zaburzające autentyczność badanego kontekstu" – zauważa Marek Pawlak zajmujący się tematyką migracji z punktu widzenia etnografii i antropologii kulturowej. Z punktu widzenia antropologii klasycznej „teren" stanowił zamkniętą przestrzeń z silnie wyznaczonymi granicami, którą należy badać (poznawać) w oderwaniu od procesów globalnych. „Teren utożsamiany był z egzotyką a wszelkie procesy globalizacji traktowane były jako siła niszczycielska i kulturowa zbrodnia przeciwko „prawdziwej kulturze". Klasyczna antropologia „więziła" badanie społeczności, „zakorzeniając" ich tożsamość w przestrzeniach geograficznych i hermetyzując je w statycznych opisach"[196].

W latach 70. XX wieku w wyniku pojawienia się „zwrotu przestrzennego[197]" miejsce przestało być definiowane jedynie w kontekście jego fizycznych i geometrycznych wymiarów. Na ten czas datuje się zaistnienie „zwrotu przestrzennego" w wyniku, którego miejsce i przestrzeń zaczęły być definiowane z perspektywy ekonomii, relacji społecznych oraz procesów globalizacyjnych oraz urbanizacyjnych[198]. Ekonomia polityczna końca lat 70. i początku 80. XX wieku przyniosła zmianę sposobu rozumienia terenu jako miejsca statycznego. Miejsce przestało być nieruchome. Taki sposób myślenia skłonił antropologów do spojrzenia na ludzi, kulturę i ich tożsamość w kategoriach dynamicznych i zależnych od globalnych złożoności. „Wcześniej ruch i

[195] I. Copik, *Pedagogika miejsca – kultura lokalna a kształtowanie się tożsamości współczesnego człowieka*, „Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie", t. XXII, 2013, s. 180 (179-189).
[196] M. Pawlak, op. cit., s. 19-20.
[197] Zwrot przestrzenny to nurt badawczy w naukach humanistycznych, który zakłada, że przestrzeń, w której żyje człowiek jest faktem społecznym. Autorzy prac badawczych z tego okresu zajmowali się związkiem między przestrzenią działania człowieka a jego aktywnością.
[198] M. Zielińska, *Polacy w Reykiaviku. Miejsce, mobilność i edukacja, źródło:* Polacy_w_Reykjaviku_Zielinska_ebook_pdf, s. [28.11.2021].

mobilność były nieobecne lub lekceważone w badaniach antropologicznych. Mobilny był jedynie antropolog, który przyjeżdżał w teren z którego wyjeżdżał a sama podróż w teren rzadko była przedmiotem refleksji badawczej[199]". Antropolog przestał być zatem tym, który przyjeżdża, obserwuje i wyjeżdża z opisem w notatniku swoich obserwacji „dzikich". Dla pełniejszego opisu dawnego antropologa jako przedstawiciela antropologii klasycznej posłużę się sylwetką filmowego archeologa Indiana Jonesa wykreowanego w filmie Stevena Spielberga „Indiana Jones i Świątynia Zagłady" z 1984 roku. Zanim posłużę się błyskotliwym opisem rzeczywistości filmowej przez Olgę Tokarczuk dodam, że akcja filmu toczy się w 1935 roku w Indiach.

„Tutaj (w filmie) świat jest tylko egzotyczną dekoracją dla przypominających komputerową grę popisów bohatera, który choćby spotkał się z nie wiem jak fascynującą kulturą to i tak nie może się zmienić – do końca pozostaje taki, jaki był w momencie przybycia. Zamknięty w szczelnej kapsule tożsamości Zachodu, okazuje się nieprzemakalny, zaimpregnowany na to, co inne, mimo, że jest archeologiem i powinien być na inne wyczulony. Skupiony na osiągnięciu swojego celu (odnalezieniu skarbu, odkrycie tajemnicy), nie wchodzi w głębsze relacje z tubylcami czy jakikolwiek dialog kulturowy. Mówi do nich po angielsku czy francusku dogłębnie przekonany, że powinni go zrozumieć. Zachowuje swoje standardy, nie negocjuje, traktuje wszystko i wszystkich z góry. Pewien swojej cywilizacyjnej wyższości. Pamiętamy wszyscy te scenę, kiedy Indiana Jones zostaje wyzwany na pojedynek przez asasyna. Dzieje się to na obszarze pośród tłumu, który rozstępuje się by zrobić walczącym miejsce. Gdy tradycyjnie ubrany wojownik wywija szablą szabla popisując się swoją zręcznością, Indiana Jones, któremu się spieszy po prostu strzela do niego z pistoletu. Koniec pojedynku. Zdumiony takim obrotem sprawy widz spontanicznie zaczyna się śmiać, nawet jeśli jest zaskoczony własna reakcją. Dezynwoltura i bezczelność Indiany Jonesa imponują, a jednocześnie ośmieszają wszelkie polityczne absurdy. Bo w istocie rzeczy podróżnik z Zachodu traktuje świat jako nie do końca realny. Przemyka przez odwiedzane kraje i kultury niczym wiecznie spieszący się cień, niczego nie dotykając w nic się nie angażując. Niewinny egzotyczny świat, do którego trafia zachodni podróżnik, tak jak Indiana Jones najczęściej ginie w dramatycznym zakończeniu opowieści. Rozpad następuje gwałtowanie jakby racje istnienia zostały unieważnione wraz z osiągnięciem celu i odkryciem tajemnicy. Widz musi ujrzeć walące się piramidy, zapadające się podziemne

[199] M. Pawlak, op. cit., s. 21.

komnaty (…). Obowiązuje stara rzymska zasada: *veni, vidi, vici*. Zobaczone i doświadczone (wykorzystane), zostaje odhaczone (…)"[200]**.** Inaczej, niż w powyższym opisie interesuje mnie doświadczanie miejsc, co będę pokazywała w dalszym wywodzie.

Przedmiotem współczesnych badań antropologicznych nie jest już obserwacja zastałego porządku. Co więcej, pomimo, że teren i kultura nie są (jeszcze?) silnie osadzone w konkretnym fizycznym lub metafizycznym miejscu, współczesna antropologia zajmuje się badaniem prób negocjowania i konstruowania takich miejsc. Oznacza to, że punktem wyjścia współczesnych konceptualizacji jest „nie – porządek"[201] oraz dynamika relacji globalności oraz lokalność, co widocznie stoi w opozycji do klasycznego ujęcia klasycznej antropologii jako „porządku". Taka perspektywa otwiera przed badaczami możliwość prowadzenia etnografii jako metody badawczej z uwzględnieniem równoczesnego eksplorowania powiązań globalności i lokalności osadzonych w mobilności. W konsekwencji, kultury, ludzie i tożsamości nie mogą być nadal przedmiotami badawczymi, ponieważ nie są one już uziemione, przestrzennie ograniczone i kulturowo homogeniczne. Wręcz przeciwnie - zyskały miano dynamicznych i zależnych między innymi od transnarodowych powiązań[202][203]. Co więcej, brytyjski antropolog Ralph Grillo zauważa, że fenomen migracji jako proces transmisji powinien być badany jako trajektoria lub wielość różnych trajektorii. Z perspektywy zaangażowanego w migracje aktora jego doświadczenie nie może być opisywane przez zestaw konkretnych zmiennych, lecz jako scenariusz, narracja, projekt, opcja, która jest często niestabilna i przekształca się w coś innego[204]. Takie rozumienie migracji jest mi bliskie, co pokażę na przykładzie własnych badań autoetnograficznych pokazując trajektoryjny i procesualny przebieg migracji.

---

[200] O. Tokarczuk, *Czuły narrator,* Wydawnictwo Literackie, Wrocław, 2020, s. 32.
[201] M. Pawlak, op. cit., s. 21.
[202] Ibidem, s.21.
[203] W tekście nawiązuję celowo do powiązań transnarodowych. Migracje niepełne są, za Rafałem Cekiera jedną z form transnarodowej mobilności. Transnarodowość to jedno z najważniejszych ujęć współczesnych, zglobalizowanych form mobilności ludzkiej. W ramach koncepcji transnarodowej bada się migracje przez pryzmat sieci społecznych i kapitału społecznego. W ramach tych sieci tworzy się siatka połączeń, relacji, wymiany, która nie jest ograniczona instytucjonalnie ale umożliwia indywidualne tworzenie własnej biografii i wdrażanie – poprzez dostęp do sieci – własnych pomysłów na pomnażanie kapitału lub konstrukcje indywidualnego stylu życia (zob. R. Cekiera, O pułapkach…op. cit.,s. 116.) Chociaż sieci i sposób ich tworzenia nie jest przedmiotem moich zainteresowań badawczych (badaniem sieci migracyjnych tymczasowych migrantów zajmuje się m.in. antropolog Marek Pawlak) – oczywiste jest, że zarówno ja i jak moi uczestnicy badań należą lub należeli w trakcie prowadzenia przeze mnie badań do tego rodzaju sieci, co wpłynęło i wpływało na sposób doświadczania migracji.
[204] R. Grillo, *Betwix and Between: Trajektories and Projects of Transmigration*, Uniwersity of California, Berkley 2007, s. 199.

Czym jest więc miejsce? pyta Maria Lewicka w „Psychologii miejsca" i cytuje fragment książki Andrzeja Stasiuka *Jadąc do Babadag*. Miejsce jest rodzajem wyczucia - tłumaczy[205]. Miejsce jest tam, gdzie jest moje serce. „Wśród parterowych, drewnianych domów w centrum miasta, bzów, zarośli, okiennic, psów śpiących na asfalcie, wśród pochylonych słupków przystanków z żółtymi okrągłymi tarczami[206]", wreszcie „w lodziarni o wnętrzu pachnącym jak wiejska chałupa, w krajobrazie brązowo-zielonych futryn…w rytmie dnia; w codzienności śmiesznej i kruchej jak waflowy rożek do lodów, w życiu bez pretensji, żeby starczyło na dłużej (…).[207]"

Marc Augé wskazuje na odmienność rozumienia czasu i przestrzeni wskazując jednocześnie na współczesny wymiar znaczeniowy słowa przestrzeń. „Termin przestrzeń sam w sobie jest bardziej abstrakcyjny niż miejsce, za pomocą którego odnosimy się przynajmniej do wydarzenia (które miało miejsce), do mitu (miejsce związane z jakąś opowieścią) lub do historii (ważne miejsce historyczne). Stosuje się go zarówno do rozciągłości, odległości między dwiema rzeczami bądź dwoma punktami (pozostawia się przestrzeń dwóch metrów między słupkami ogrodzenia), jak do wielkości czasowej (na przestrzeni tygodnia). Jest więc w najwyższym stopniu abstrakcyjny i jest znaczące, ponieważ codziennie się go gdzieś używa jakkolwiek w sposób słabo zróżnicowany, w języku potocznym i w językach specjalistycznych wielu instytucji reprezentowanych dla naszych czasów"[208]. Przestrzeń nas otacza i „woła", stanowi tło naszego życia i jednocześnie je wypełnia. W słowie „przestrzeń" ukryte są znaczenia. Dzieje się tak dzięki jego plastyczności. Wyrażenie „Przestrzeń powietrzna" odnosi się do części atmosfery, w której państwo kontroluje ruch powietrzny. W wyrażeniu „europejska przestrzeń prawna" jawi się nam implikowane pojęcie granicy lub też cały trudny do umiejscowienia – system instytucjonalny lub normatywny. W wyrażeniu „przestrzeń reklamowa" odnaleźć można jego dwoiste znaczenie; miejsca przeznaczonego na umieszczenie baneru reklamowego oraz czas, który przeznaczony jest na reklamę. Pojemność słowa „przestrzeń" wpisana jest w tematy, które „nawiedzają współczesną epokę" (reklama, wolność, przemieszczanie się) – przekonuje Marc Augé. Termin

[205] A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag,* Wołowiec 2021, s. 280, za: M. Lewicka, op. cit., s. 11.
[206] Ibidem, s. 11.
[207] Ibidem, s.11.
[208] M. Auge, *Nie – miejsca*. *Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 56-57.

„przestrzeń" stosowany jest zatem do sal widowiskowych czy miejsc spotkań, do ogrodów, foteli lotniczych oraz samochodów *(Renault Espace*).

Czas jest niewidoczny dla zmysłów. Rozumienie czasu łączone jest najczęściej za pośrednictwem różnych wskaźników, takich jak zegar czy kalendarz. Można zatem sądzić, że istnieje zapośredniczony związek między urządzeniami pomiarowymi a czasem. Niektórzy autorzy sprowadzają pojęcie czasu jedynie do samych metod pomiarowych i wskazują na istnienie wielu wskaźników upływającego czasu w postaci takich terminarzy jak: dzień, tydzień, miesiąc, rok, dekada, stulecie, milenium. Inni twierdzą, że stanowią one metafory czasu. Niektóre z nich, tak jak Millenium – budzą w ludziach silne emocje[209]. Wykazano, że nie istnieje jeden czas. Stephen Hawking w książce „Krótka historia czasu" pisze: „Nie istnieje żaden jedyny absolutny czas. Każdy obserwator ma własną miarę czasu, uzależnioną od swego położenia i ruchu"[210].

Czas i jego poczucie łączy się z doświadczaniem miejsc i przestrzeni. Tak podczas jednego ze swoich spotkań autorskich reportażysta i dziennikarz Michał Olszewski opisał fenomen postrzegania upływu czasu w zależności od miejsca, w którym się znajdował[211]. „W Warszawie czas płynie szybko – dynamiczny, rozchełstany, podzielony i przyspieszony. W Krakowie rozleniwia się, snuje spokojnie, pozwalając na dłuższe rozmowy, odpuszczając tępa, bieganinę, jakby wszystko rozgrywał wolniej, z namysłem – to „stary czas". We Wrocławiu czas osiąga szybkość pośrednią. To czas na „ludzką miarę"[212]. Jest też czas, który wszędzie płynie podobnie – jest to czas na przedmieściach wszystkich miast. Tu gwałtowanie hamuje i zwalnia[213].

Czas jest nieodłącznym elementem ruchu i mobilności. Aby zrozumieć ruch i miejsce/przestrzeń należy wziąć pod uwagę perspektywę czasu. Wszystkie te elementy łączą się ze sobą, ponieważ „Ruch złożony jest z czasu i przestrzeni. Jest uprzestrzennieniem czasu i uczasowieniem przestrzeni. Jeśli rozważając ruch (i mobilność), nie bierzemy pod uwagę czasu i przestrzeni, pomijamy pewien ważny aspekt. (...) Ruch, jako przemieszczenie się obiektu z punktu A do B, wiąże się z upływem czasu, a jednocześnie z przemierzeniem pewnej przestrzeni. (...) Czas i przestrzeń są zarówno

[209] J. Urry, *Socjologia mobilności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 149-150.
[210] S. Hawking, *Krótka historia czasu*, , Zysk i S-ka, tł. Piotr Amsterdamski, Poznań 1996, s. 43.
[211] D. Czaja, *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 162.
[212] Ibidem, s. 162.
[213] Ibidem, s. 162.

kontekstem ruchu (środowisko możliwości powstania ruchu), jak i produktem ruchu. Przemieszczający się ludzie i przedmioty są agentami w produkcji czasu i przestrzeni".

We współczesnym rozumieniu czas jest pojęciem elektryzującym. Czas wiąże się z jego upływem a jego skutki staramy się gorączkowo zacierać, na co wskazuje coraz większa popularność i dostępność medycyny estetycznej. Upływ czasu kojarzy się ze starością i śmiercią a to oznacza brak kontroli. Dziś dobrze jest mieć dziś wszystko „pod kontrolą", „ogarniać". Nad tematem czasu i jego upływu rozprawiali muzycy, poeci, pisarze i filozofowie. „Nie liczę godzin i lat, to życie mija nie ja" – brzmią słowa piosenki Andrzeja Rybińskiego. Panować nad czasem, być ponad nim to być człowiekiem wolnym a wolność elektryzuje, podobnie jak posiadanie czasu. Być wolnym to znaczy mieć czas, nawet nie znaleźć czas, na relaks, na podróżowanie, na rozwój, ale mieć go stale do dyspozycji. Czas jest luksusem. Ci, którzy go mają i ci, którzy go nie muszą liczyć, żyją szczęśliwie i dostatnie. Z drugiej strony, czas jest czymś tajemniczym i niezbadanym, wpisany jest w pytania dotyczące egzystencji. Tak często chcielibyśmy „cofnąć czas". Brunon Schulz w zbiorze opowiadań *Sanatorium pod Klepsydrą* urzeczywistnia „cofnięty czas". Jednak, czy jest on taki jak byśmy tego chcieli? „Cofnięty czas…w samej rzeczy pięknie to brzmi, ale czymże okazuje się w istocie? Czy dostaje się tu pełnowartościowy, rzetelny czas, czas nijako ze świeżego postawu odwinięty, pachnący nowością i farbą? Wprost przeciwnie. Jest to do cna zużyty, znoszony przez ludzi czas, czas przetarty i dziurawy w wielu miejscach, przezroczysty jak sito. Nic dziwnego, toż jest to czas niejako zwymiotowany – proszę mnie dobrze zrozumieć – czas z drugiej ręki. Pożal się Boże"[214].

Czas i miejsce to kategorie ściśle ze sobą powiązane. Wiesław Theis i Maria Mendel wprowadzili kategorię „pamięciomiejsca", które wpisane jest w temporalny charakter przemijania i trwania w miejscach. „Pamięć bytuje w konkretnym miejscu, fizycznym tu, gdzie produkowane są aktualne znaczenia tego, co minione. Z drugiej strony, pamięci, która jest miejscem w teraźniejszości, nie da się określić za pomocą kartezjańskiego układu współrzędnych, ale nie stanowi to przeszkody w oznaczaniu przez nią punktu w płynącym czasie. Pamięć jest zatem miejscem, w szczególności miejscem w teraźniejszej rzeczywistości, w której podmiot przetwarza przeszłość czyniąc ją czymś

[214] B. Schulz, *Sanatorium pod Klepsydrą,* GREG, Warszawa 2022, s. 45.

dzisiejszym”[215]. Tym, co czyni pamięciomiejsce czymś wyjątkowym jest jego osadzenie w czasie i to, w jaki sposób doświadcza ono jego upływu. Jest ono kruche, ulotne, efemeryczne i silne zarazem. Pamięciomiejsce jawi się jako siła w słabości. Jest w jego trwaniu coś z człowieczeństwa: posiada swoiste cechy nazywane *resilience.* Jest to zespół umiejętności, które pozwalają człowiekowi pogrążonemu nawet w najtrudniejszych warunkach, największej opresji czy stresie okazać prężność budząc w sobie zaskakujące pokłady pozytywnej energii i zdolność do ponownej reinterpretacji minionych zdarzeń[216]. Agata Nowosielska tak w obrazowy sposób opisuje związki miejsca, czasu i pamięci w ich efemerycznym, kruchym ujęciu: „to, co zostało z jego (lotniska – M.M.) nawierzchni, to prefabrykaty – częściowo rozebrane pod budowę, częściowo zabudowane. Fotografowałam te betonowe płyty, z których wyrastają kępki traw, dziewanny, maki, po to, by zachować o nich pamięć. Moja nostalgiczna podróż po przeszłości, patrzenie wstecz – niepozbawione zostało niepokoju o przyszłość. Gdańsk jest dla mnie miejscem bardzo ukochanym. Zarastające lotnisko, ślad po mieście Danzig, stanowi ostrzeżenie, że nic nie jest dane na zawsze”[217].

Szczególnym rodzajem miejsca związanym z doświadczaniem upływu i trwania czasu, a zarazem miejscem pamięci jest „Zona” – strefa, czyli apokaliptyczny obszar w promieniu około trzydziestu kilometrów od Czarnobyla. Wyludniona, ogrodzona drutem kolczastym strefa z miastami – widmami: Czarnobylem i Prypecią. Jest to miejsce nie – miejsce, miejsce bez miejsca. Miejsce bezludne, nieoswojone, nieprzyjazne, miejsce samotności i śmierci, miejsce cieni. Na ścianach pozostałych tam budynków z łatwością dostrzec można graffiti w postaci ludzkich zjaw. Na jednym z bloków z wielkiej płyty widnieje cień dziewczynki w sukience z dwiema związanymi po bokach kokardkami na włosach. Dziewczynka ma wyciągniętą prawą rękę i wygląda tak, jakby chciała zaświecić przy pomocy znajdującego się powyżej jej ręki włącznika światło. Malowidło przypomina zaklętą nagle, bez ostrzeżenia w ruchu postać. Gdzie indziej, widoczny jest cień małego chłopca ciągnącego przy jednej ze ścian bloków zabawkowy samochodzik. Te zastygłe w naturalnych ruchach cienie drażnią i niepokoją, nie pozwalają na obojętność, tworzą znaczenia. Są to obecne w formie graffiti ślady życia. W Zonie są grą

[215] M. Mendel, W. Theis, *Od redaktorów. Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsca w perspektywie społeczno-edukacyjnej*, [w:] *Pamięć i miejsce, perspektywa społeczno-edukacyjna*, (red.), M. Mendel, W. Theis, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 9-10.

[216] Ibidem, s. 10-11. Por. A. Nowosielska, *Tam, gdzie rosną dziewanny*,Warszawa, s. 381.
[217] Ibidem, s. 11.

z pamięcią rzeczy minionych i minionych obecności. Graffiti są świadkami odczuwającymi pewnego rodzaju brak. Ich autorzy odczuwają go i wypełniają w ten sposób znaczeniami. Graffiti są w zonie manifestem odczuwania egzystencjonalnej pustki przestrzeni. Zona jest pustką[218]. „Ustanawianie miejsca nie może się tu odbyć chociażby z powodu niemożliwości ustanowienia komunikacji. Wdzierając się w przestrzeń pustki przybysz musi wykonać ogromną pracę, odnaleźć i nazwać ślady, przywrócić sensy niemożliwe i obecne tylko w tych śladach. Tymczasem, co zrobić z tekstami, które nie mogą mieć czytelników? Strefa jest terenem zamkniętym. Strefa to kraina śmierci, obraz po katastrofie. To przerażające przedstawienie krainy śmierci. Ukazuje jej eschatologiczny wymiar przez nieobecność człowieka i pustkę niemożliwej komunikacji, stanowienia miejsca. To przedstawienie myśli symbolicznej: zawieszenia czasu. Buciki dzieci w przedszkolnej szatni wciąż stoją, czekając na nogi do obucia, poukładane równiutko w rzędach małych szafek; w doskonale statycznym krajobrazie widać pociągi wstrzymane w środku trasy, porzucone barki, budynki wciąż przystrojone propagandowymi symbolami czekającymi na majowe święto. Graffiti są w tym mieście zapowiedziami ruchu jak z teatru cieni, w którym życie toczy się mimo wszystko w przestrzeni śmierci i w nieobecnym czasie”[219].

2. Kategoria tożsamości i jej szczególne miejsce w badaniach nad migracją

Tożsamość, ujmując najprościej, jest zarówno definicją jak i interpretacją samego siebie, jest odpowiedzią na pytanie: „kim jestem”? czy ujmując szerzej: „kim jestem w danych okolicznościach”? A zatem, kwestie tożsamości ściśle związane są z pytaniami o istotę człowieka. Są to pytania skierowane w kierunku poszukiwania sensu życia. Pytania te zawierają w sobie zagadnienia związane z jakością życia, kondycją człowieka, tym co czyni on dla siebie i innych, z tym jak inni postrzegają jego osobę i jak on postrzega świat,

[218] M. Czapiga, *Zona. Teatr cieni,* [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, (red.) D. Czaja, Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2013, s. 238-243.
[219] Ibidem, s. 243.

swoje i innych działanie w życiu codziennym[220]. Pytania tożsamościowe są to zatem pytania związane z kondycją człowieka.

Tematem mojej pracy jest pytanie o tożsamość współczesnego człowieka, człowieka żyjącego w ponowoczesności, w sytuacji ruchu i zmiany, w sytuacji tymczasowej migracji. Dlatego też w rozdziale tym, przyjrzę się bliżej zagadnieniu tożsamości, które związane jest z dylematem z jakim mierzy się człowiek w obecnym czasie w tej szczególnej sytuacji. Tożsamość traktuje tu jako kategorię współistniejącą, współprzenikającą się, warunkującą, współgrającą z pozostałymi, które są przedmiotem zainteresowania tej pracy.

Zgodnie z koncepcją Marii Jarymowicz, tożsamość stanowi część samowiedzy człowieka, która gromadzi informacje szczególnie ważne i specyficzne dla niej jako indywiduum. Tworzenie tożsamości związane jest z poznawczym wyodrębnieniem swojej osoby z kontekstu społecznego. Zdolność do gromadzenia i różnicowania informacji o własnej osobie ale także istnienie w strukturach poznawczych „My" i „Oni" jako reprezentacji obiektów społecznych a także poczucie odrębności od „Innych", stanowi warunek konieczny powstania tożsamości. Podobieństwo do osób, które są objęte kategorią „My" stanowi podstawę tożsamości społecznej, realizuje poczucie wspólnoty i więzi społecznych. Odrębność od Innych jest zaczątkiem indywidualności. Rozwój tożsamości dokonuje się zawsze w oparciu o relację „Ja-My" oraz „My-Inni". Ta zdolność do różnicowania pomiędzy wielością i różnorodnością kategorii używanych do opisu własnej osoby, innych obiektów a także postrzegania odmienności lub podobieństw ma zastosowanie w sytuacjach odmiennych[221], chociażby wtedy, kiedy znajdujemy się w odmiennych środowisku kulturowym, przekraczając granicę państwa. Sprawdzamy i badamy słuszność nadawanych nam kategorii i określeń, w toku zmian i przeobrażeń. Tworzymy i negocjujemy sami ze sobą nadawane samemu sobie nie tak dawno znaczenia. Jedne tracą na znaczeniu, w innych odnajdujemy nieodkryte dotąd sensy, dawne prawdy i wyobrażenia. Wartości ulegają „dewaluacji[222]" a na ich miejsce pojawia

[220] M.J. Szymański, *Konstruowanie tożsamości w warunkach zmiany społecznej,* [w:] *Tożsamość w warunkach zmiany społecznej*, (red.), Z. Melosik, M.J. Szymański, Warszawa 2013, s. 11.
[221] M. Jarymowicz, *Spostrzeganie własnej indywidualności,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1984, s. 56.
[222] Tu: utracić aktualność, prestiż, zob. Słownik języka polskiego PWN, „Zdewaluować się", źródło: https://sjp.pwn.pl/sjp/zdewaluowac-sie;2545235.html, z dnia: 10.09.2023.

się nowa, tymczasowa jakość. Trwa tym samym proces konstruowania swojej tożsamości.

Tożsamość ma charakter procesualny a za jeden z prymarnych problemów współczesnego człowieka uważa się przymus odczuwania ciągłej potrzeby pracy nad swoją tożsamością tak, jakby był to jakiś niekończący się, niewyczerpywalny projekt. Niewyczerpywalny w tym aspekcie, że wymagający ciągłych zmian i korekt, niekończących się aktualizacji w świecie, w którym wszystko dezaktualizuje się z prędkością światła. Nawet samo to stwierdzenie „z prędkością światła" pewnie należałoby uznać dziś za niewystarczająco modne i trafne. Są już pewnie dostępne dziś inne, trafniej określające tę sytuację słowa i porównania. Przypominam sobie, że do niedawna karierę robiło określenie: „permanentny", stosowane również w języku naukowym w odniesieniu do doświadczania zmiany. Mówi się o tym, co oczywiście jest prawdą, że oto „żyjemy w obliczu permanentnej zmiany". Permanentna zmiana, permanentny makijaż…jakże już passe…Właściwie z powodu tej dezaktualizacji i konieczności aktualizowania tego co jest, dostosowywania, przystosowywania, projekt o nazwie „tożsamość" jest „nieskończony"[223]. A czemuż służą te wszystkie mądre czynności z końcówką „acji"? (aktualizacji, negocjacji, dezaktualizacji). Biorą udział w grze a właściwie w wyścigu, biegu na orientację w poszukiwaniu swojej własnej, wyjątkowej, niepowtarzalnej, niepodrabialnej – indywidualności; upragnionej, jedynej niedoścignionej indywidualizacji siebie. Jest to przedsięwzięcie beznadziejne, w wyniku którego „współcześni indywidualiści są rozproszeni w rozproszonym świecie"[224] bez nazw, znaków i drogowskazów za to z obietnicą osiągnięcia nieosiągalnego, niedoścignionego, ciągle przecież już nieaktualnego bo dezaktualizującego się „Ja – indywidualnego".

Człowiek nie posiada jednej tożsamości a składa się z wielu tożsamości, które są dla niego – jedne bardziej, inne mniej – ważne. Niemniej jednak, wszystkie z nich zakorzenione są w indywidualnej biografii a także w zakodowanych doświadczeniach

[223] Celowo używam tu słowotwórstwa w postaci słowa „nieskończony" zamiast „nieskończony" aby pokazać, że chodzi o coś co pomimo podejmowanych wysiłków nigdy nie zostanie ukończone. Nieskończony, aby kojarzy się z „nieskończonością" jako przestrzenią wielu możliwości, chociaż owa nieskańczalność ma miejsce w nieskończoności możliwości tego świata.
[224] M. Nowak-Dziemianowicz, *Współczesne praktyki scalające w sytuacji permanentnej zmiany*, [w:], Tożsamość *w warunkach zmiany społecznej* (red.), Z. Melosik, M. J. Szymański, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2016, s. 48

życiowych[225]. Co więcej, tożsamość ma charakter interpersonalny, negocjowalny i zmienny. Tożsamość dokonuje się, zmienia i wzrasta w czasie. Ma zatem wymiar temporalny. Tożsamość może być traktowana jak struktura temporalna: „ciągle dokonująca się synteza czasu wewnętrznego, czasu intersubiektywnego, doświadczanego jako czas interakcyjny (społeczny) oraz czasu biograficznego doświadczanego jako obszary znaczeń w rekonstruowaniu całego biegu życia"[226]. „W odniesieniu do współczesnej tożsamości musimy mówić o jej konstruowaniu, tworzeniu, zmianie, procesie a nawet rozmyciu. Temporalny charakter tożsamości jest chyba jednym z najczęściej współcześnie podejmowanych problemów. Mówiąc zatem o tożsamości uwzględniając ten wymiar, należy nie tyle pytać o postawę (nawet – jak to się niekiedy ogólnie określa – o „nietradycyjnie" konstruowaną postawę) substancjalnej stałości, ile o uwarunkowania owego procesu konstruowania[227]". Kategoria tożsamości człowieka odnosi się do centrum jego doświadczeń – określenia swojego miejsca w świecie a także swojego stosunku wobec i do Innego. Pozwala na przekonanie, że świat składa się z refleksyjnych podmiotów, działających i konstruujących świat społeczny oraz nadających sens rzeczywistości[228].Tożsamość jest obszarem poszukiwania podstawowego sensu i punktem oparcia w nieprzewidywalnym świecie[229]. Co więcej, „jej uspójnienie, poszukiwanie podstaw, na których można zbudować poczucie zakorzenienia w świecie, poczucie bezpiecznej w nim swojskości jest dzisiaj zadaniem do wykonania przez każdego z nas, staje się ważnym (a może nawet najważniejszym) zadaniem biograficznym"[230].

Kategoria tożsamości powiązana jest z innymi kategoriami. Tomasz Szkudlarek zalicza do nich miejsce i przemieszczanie się. Przekonuje, że dyskurs miejsc narzuca się sam, gdy myślimy o tożsamości. Co więcej, jest przekonany, że przeżywamy oto „niebywały renesans lokalności, małych ojczyzn, etnicznych korzeni, okolic i krajobrazów. Daje on nadzieję na odbudowę demokracji i rekonstrukcję tożsamości

[225] M. Wróblewska, *Kształtowanie tożsamości w perspektywie rozwojowej i edukacji*, „Pogranicze studia Społeczne, tom XVII, 2011, s. 181 (176-187).
[226] Ibidem, s. 181.
[227] M. Reut, *Narracja i tożsamość. Pytanie o „ja" jako problem etyczny i pedagogiczny*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010, s. 23.
[228] H. Elżbieta*, Konecki Krzysztof, Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, Scholar, Warszawa 2005, s. 56.
[229] A. Grzymała-Kozłowska, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację emigrantów*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 3/2013, s. 48 (45-60).
[230] M. Nowak-Dziemianowicz, *Współczesne praktyki…*, s. 48.

wyczerpanej konfliktami w sferze dotychczasowych, szerszych identyfikacji[231]. Refleksja o miejscu zawsze jest refleksją o tożsamości człowieka[232]. Posiadanie tożsamości zawsze wiązało się z posiadaniem stałego adresu i przestrzennym zakorzenieniem. „Miejsca są nieruchome, wędrują w czasie odsłaniając swe zapomniane historie, czasem w przestrzeni, przenosząc się z migrującymi mieszkańcami. Smaki potraw, kolory dachów, kroje ubrań, przenikają się wzajemnie i zmieniają znaczenia. To nie tylko swobodnie pozorny i niczym nie skrępowany przepływ mód i fascynacji odmiennością"[233]. A zatem tożsamość, szczególnie ta nowoczesna, jest czymś problematycznym, czymś nieoczywistym, co wymaga refleksji i autokreacji.

Analiza koncepcji Jeana-Claude'a Kaufmanna (2013), Taylora czy choćby Axela Honnetha (2012) zajmujących się w sposób bezpośredni lub pośredni problematyką tożsamości zaprowadziła Mirosławę Nowak-Dziemianowicz do rozróżnienia dwóch faz rozwoju nowoczesności, dzięki którym możliwe jest zrozumienie dynamiki przeobrażeń znaczenia słowa „tożsamość". Znajomość tego mechanizmu otwiera drogę do pełnego zrozumienia istoty tożsamości w ruchu i w sytuacji ciągłej zmiany. Zauważyła ona, że istotnie „według Kaufmanna pierwsza nowoczesność zastąpiła tradycję jako zestaw norm i reguł, dzięki którym ludzkie działania były ujęte w jakieś społecznie konstruowane ramy. W społeczeństwach feudalnych, opartych na rodzinnych gospodarkach rolniczych, reguły wyznaczała tradycja. Tworząc normy, zasady, była wzorcem socjalizacyjnym oraz zbiorem sankcji za niespełnianie tego wzorca. Tradycyjne społeczeństwo feudalne przekształciło się (wraz z powstawaniem i rozwojem miast) w społeczeństwo nowoczesne. W tej pierwszej fazie społeczeństwo wprawiono w ruch, lecz odgórnie. Zwykła jednostka zaś nadal była oceniana przez zbiorowości, które ją definiowały. Społeczeństwo (rozumiane jako najbliższa, oparta na więziach pokrewieństwa czy wspólnej pracy ludzka zbiorowość) zaczęło tracić moc wywierania wpływu. W tej sytuacji z powodzeniem oraz nadzieją charakterystycznymi dla pierwszej nowoczesności społeczeństwo rozumiane jako wspólnota pełniąca funkcje socjalizacyjne zostało zastąpione przez państwo. Przedmiotowym symbolem tego zjawiska stał się dowód tożsamości, w którym na podstawie zaledwie kilku cech (płeć, data urodzenia, adres,

[231] T. Szkudlarek, *Miejsce, przemieszczanie, tożsamość*, [w:] Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne implikacje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne, (red.) J. P. Hudzik, J. Mizińska, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997, s. 151.
[232] T. Nehrub, *Współczesne formy wyobcowania, Tożsamość w ruchu: migrant i nomada*, „Etyka 58", nr 1/2019, s. 104 (103-124).
[233] Ibidem, s. 151.

zdjęcie) dokonuje się swoistego streszczenia ludzkiej biografii i sprowadza się ją do prostokątnego, tekturowego przedmiotu, na podstawie którego państwo odróżnia od siebie ludzi. Można powiedzieć, że podmiot (podobnie jak potwierdzający go dokument) jest w taki sposób wytwarzany. To wytwarzanie podmiotu, symbolicznie ujęte w potwierdzający tożsamość dokument, jest charakterystyczne dla pierwszej nowoczesności. Druga nowoczesność oznacza, według Kaufmanna, zakończenie procesu wytwarzania podmiotu. Przejawem owego zakończenia wytwarzania podmiotu jest dynamiczny, niczym nieskrępowany rozwój osobistej autonomii. Już nie - wielkie zbiorowości, już nie - tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie, wpisane w nie nakazy i zakazy, będące dotąd oczywistymi regułami jednostkowych zachowań, stają się podstawą określającą ludzką egzystencję. Dzisiaj, w czasach drugiej nowoczesności (płynnej, późnej czy nawet ponowoczesności) każdy może wymyślić się dowolnie, wielokrotnie i na nowo. Ciągłość tego procesu wymyślania czy też konstruowania siebie wynika zarówno z tego, że pewne, pełniące dotychczas rolę drogowskazów reguły, normy i wartości straciły swoją niepodważalną pozycję kulturowych aksjomatów, jak i z tego, że niczego nie można dzisiaj przewidzieć – czy w obszarze własnego, czy społecznego życia. Podstawową kategorią, określającą ludzkie życie w czasach drugiej nowoczesności, jest zmiana”[234].

Zygmunt Bauman, autor ponowoczesnych wzorów osobowościowych tak, bardzo obrazowo opowiada o dokonanej się w świecie zmianie: „Na głównej Sali miasta *Leeds*, w którym spędziłem z małymi przerwami ostatnie ćwierć wieku swojego życia, wznosi się imponujący gmach Ratusza, otwartego z wielką pompą, przez królową Wiktorię w 1858 roku. (…). Dla tych, którzy ratuszowe dewizy komponowali, czas miał kierunek. Parł, przed siebie, do przodu. Był jak strzała wypuszczona z Bożej cięciwy. Trzeba było z czasem iść, za czasem podążać i mknący naprzód doganiać. Czas był bezlitosnym a i bezapelacyjnym sędzią kapryśnej ludzkiej woli – obnażał i karał surowo ludzką gnuśność, opieszałość czy zaniedbanie. Ale wytyczał zarazem drogę, po której można było pewnie kroczyć i mieć pewność, że dojdzie się tam, gdzie dojść się zamierza, ta droga nadawała sens każdemu ze stawianych kroków. Gdzie droga, tam można zabłądzić; ale można też dotrzeć do celu – jeśli sobie człowiek ten cel wyznaczy. O różnicy między zbłądzeniem a dotarciem do celu stanowiła wiedza i siła woli: wiedza o tym, w jakim kierunku czas podąża, i zdecydowanie, by podążać za nim. Wolność była w tamtym świecie naprawdę

[234] M. Nowak-Dziemianowicz, *Współczesne praktyki…*, s. 49.

poznaną koniecznością – i decyzją, by działać zgodnie z prawem. Ale co, jeśli konieczności nie ma? Jeśli czas nie ma swego kierunku? Jeśli nie linią jest czas, prostą, ciągłą i nie do przecięcia, ale wymyślnym, pokrętnym wzorem z przędzy czynów ludzkich utkanym? Co jeśli wypełniać znaczeniem każdy ludzki krok, sam tylko po podjętych krokach sensu się może spodziewać? (…) Tak jak dawniej drwi sobie świat z naszych zamiarów i lekce sobie waży naszą gorliwość; jak dawniej przypomina nam sobie o swojej obecności, raz po raz sypiąc nam na głowy następstwa naszych czynów, które w niczym do naszych oczekiwań nie są podobne. Rzecz w tym raczej, że coraz bardziej przypomina nam ten świat gracza, tulącego karty do piersi, a coraz mniej pracodawcę czy sędziego, trzymającego się kurczowo kodeksu a na dobitek jeszcze w tej grze, w której świat jest graczem, przepisy zdają się zmieniać w toku grania, znikać i pojawiać bez uprzedzenia. (…) Jak można planować swe życie jako pielgrzymkę do celu, jeśli święte przybytki nie mają stałego adresu, jeśli same się po świecie miotają, jeśli profanuje się i poświęca na przemian w czasie krótszym niż sama pielgrzymka? (…) Jak oznakować i ogrodzić swoje miejsce w świecie, jeśli nabyte uprawnienia do cudzych zobowiązań są wszystkie do wymówienia, jeśli klauzula jednostronnego wymówienia wpisana jest w każdą umowę o partnerstwie (…). Trudno w naszym świecie ludziom, którzy upierają się, by żyć swe życie jako pielgrzymkę[235].

O tożsamości myślimy wtedy, kiedy nie jesteśmy pewni, gdzie przynależymy i jakie powinniśmy zająć miejsce[236]. „Osiadłość, obcość, bliskość, dystans, wykluczenie, otwartość i zamkniętość to tylko niektóre metafory przestrzenne, których używamy niezwykle często i tak samo nieświadomie. Istnieje silny związek między tożsamością społeczną i kulturową a domem”[237]. Gilles Barbey uważa, że dom to „miejsce-jako-symbol-wszystkich-miejsc, miejsce syntezy, które może łączyć ze sobą miejsca i epizody życia”[238]. „Mieć dom oznacza coś więcej niż posiadać lub wynajmować cztery ściany. „Czuć się jak w domu” to określenie o najwyższym stopniu swojskości i bliskości. Kiedy

[235] Z. Bauman, *O turystach i włóczęgach czyli bohaterach i ofiarach ponowoczesności,* [w:] *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne implikacje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, (red.) J. P. Hudzik, J. Mizińska, Wydaw. UMCS - Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997, s. 128-129.
[236] Z. Bauman, *Konsumując życie,* [w:] *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowe*, (red.) J. A. Jawłowska, M. Kempny, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2005, s. 74.
[237] T. Nehrub, op. cit., s. 104.
[238] G. Barbey, *Towards a phenomenology of the home*. Arch. & Comport. /Arch. Behav., Vol. 5, no. 2, 2008, źródło:.https://lasur.epfl.ch/wp-content/uploads/2018/05/ BARBEY_Introduction_en.pdfs.100, s. 100 (99-102), z dnia: 05.01.2023.

osiedlamy się w mieszkaniu lub budujemy dom, stawiamy granice między wewnętrznym a zewnętrznym, między prywatnym a publicznym, między swoim a obcym”[239]. O domu można mówić na wielu płaszczyznach. W podejściu naturalistycznym, reprezentowanym przez Herakliona, Spinozę czy Władimira Wiernadskiego, domem może być kosmos, przyroda lub wszechświat. W podejściu socjologicznym reprezentowanym m. in. przez Emila Durkheima czy Michaela Foucaulta domem może być społeczeństwo. W podejściu komunikatywnym reprezentowanym m.in. przez Michaiła Bachtina, Nikołaja Bierdiajewa, Martina Bubera czy Karla Jaspersa – domem może być współbycie z Innym czy relacja oparta na stosunku Ja-Ty. Przyjęcie rozumienia domu oparte na rozróżnieniu przestrzeni od domu (podobnie rozróżnienie miejsca i przestrzeni zastosowano w tej pracy) zaproponowane przez Martinę Löw pozwala przyjąć założenie, że przestrzeń jest dynamiczna i synkretyczna a człowiek jako istota aktywna może ją konstruować w zależności od „zastanych w danej sytuacji działania, aspektów symbolicznych i materialnych, od habitusu aktorów, od umocowanych strukturalnie przynależności relacji wykluczenia oraz od fizycznych ograniczeń”[240]. Takie rozróżnienie pozwala przede wszystkim wymienić i wyodrębnić zarazem podstawowe narracje domu.

Pierwsza z nich oparta jest na konstruowaniu domu w związku z określoną przestrzenią geograficzną. Nie chodzi tylko o określony kraj, może to być miasto lub wioska, może to być miejsce już dawno nie istniejące ale żywe w pamięci człowieka. Taki sposób konstruowania pojęcia domu ujmowanego w przestrzeni geograficznej jest nieodłączne w przypadku osób, które spędziły w kraju pochodzenia dużo czasu i są z nim związane emocjonalnie. Taki rodzaj ujmowania domu w przestrzeni geograficznej Polski można zaobserwować w moim autobiograficznym wspomnieniu domu z początku wyjazdu do Szwajcarii co opisuje w czwartym rozdziale pracy. Drugi sposób pojmowania domu wiąże się z istnieniem przestrzeni relatywistycznej. W myśl tego rozróżnienia dom nie stanowi wydzielonej przestrzeni, ale jest pewnym układem relacji, który można ponownie zreprodukować. Przede wszystkim jednak ma on charakter przenośny i wędruje z człowiekiem jako część jego nomadycznej świadomości. Dom jest konstruowany w oparciu o więzy rodzinne czy stan psychiczny. Dom będzie tu miejscem, w którym przebywa aktualnie rodzina, może to być miejsce docenione za spokój, odpoczynek, bezpieczeństwo, poczucie bliskości, intymności, poczucie więzi, wzajemnej akceptacji.

[239] T. Nahrub, op. cit., s. 105.
[240] M. Löw, *Socjologia przestrzeni,* trans. I. Drozdowska-Broering, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 34.

Poczucie domu może być budowane na opozycji do życia na emigracji, które związane jest z nieustającym wysiłkiem czy niepokojem. Dom jawi się tu także jako relacja z drugim człowiekiem. Doświadczenia tego rodzaj domu opisuję również w rozdziale czwartym. Ostatnim sposobem konstruowania przestrzeni jest postrzeganie domu przez pryzmat nomadyzmu[241]. „W przeciwieństwie do domu zakorzenionego, dom nomadyczny nie jest stabilny i jednoznaczny, nie może stanowić stałego punktu odniesienia ani fundamentu tożsamości. Taki dom może być wiele razy w ciągu życia tworzony na nowo, poprzez udomowianie przestrzeni. Tym samym granice między tym, co stałe, a tym, co zmienne, między domem a miejscem pobytu, między byciem w domu a migracją stają się płynne[242]". W związku z powyższym pojawiają się pytania: czy współcześni migranci transnarodowi są współczesnymi nomadami? czy taki nomadyczny sposób myślenia o miejscu i wyzbycie się myślenia o miejscu i domu w kategoriach stałości jest fundamentem przetrwania migrantów transnarodowych? W czwartym rozdziale mojej pracy pokazuję, że wyzbycie się myślenia o domu w kategorii stałości i zakorzeniania pozwala na przetrwanie w sytuacji trwania bez umiejscowienia, gdzie świadoma zgoda na przygodność i dowolność zastępuje stałość. Włoska myślicielka Rosi Braidotti, nawiązując do myśli Gilles'a Deleuze'a, odnosi nomadyzm do takiego rodzaju krytycznej świadomości, w której sprzeciwiamy się zamknięciu swoich wyobrażeń na temat miejsca i domu w społecznie zakodowanych sposobach myślenia. Jeśli odnieść współczesny nomadyzm do pewnego stanu świadomości stwierdzić można, że „nie wszyscy nomadowie podróżują po świecie; najwspanialsze podróże można odbyć bez fizycznego opuszczenia swojego własnego otoczenia. Stan nomadyczny definiuje obalanie zbioru konwencji, a nie literalnie akt podróżowania"[243]. Faktycznie, sama decyzja związana z wyborem stania się migrantem tymczasowym, a więc gdzieś na chwilę „zawieszonym," wymaga pewnego rodzaju przyjęcia nomadycznego sposobu ujmowania rzeczywistości. Migracji tymczasowi są zatem w pewnym sensie nomadami, ponieważ cechuje ich podobny sposób ujmowania, rozumienia i interpretowania swojej rzeczywistości, swojej migracji. Z tego też względu poświęcę kolejny akapit na przyjrzenie się specyfice i cechom sylwetki współczesnego nomada. Nomadyzm będę tu

[241] T. Nahrub, op. cit., s. 106.
[242] Ibidem, s. 106.
[243] Za: Ibidem, s. 116.

rozumiała jako pewną formę mobilności oraz co za tym idzie, pewien sposób myślenia czy ujmowania świata i swojej tożsamości[244].

Badania nad współczesnym zjawiskiem nomadyzmu prowadziła m.in. Natalia Hatalska oraz Izabela Main. Badaczka, w odniesieniu do Polek mieszkających w Hiszpanii, które zanim się tam osiedliły mieszkały już w co najmniej trzech innych krajach używa stwierdzenia: „kobiety nomadyczne" sytuując je tym samym w takim rodzaju migracji, które nazywa się „migracją powtórzoną"[245]. Z wynikami badań dotyczących polskich nomadów Natalii Hatalskiej, można zapoznać się czytając dokument zatytułowany: „Wędrowcy. Raport o współczesnych nomadach". Na potrzeby jego powstania Natalia Hatalska przeprowadziła 35 wywiadów pogłębionych uzupełnionych o badanie ilościowe z osobami, które preferują współczesny, nomadyczny styl życia lub uważają, że ich styl życia wpisuje się w definicję współczesnego nomadyzmu[246]. W odróżnieniu od klasycznej, dawnej definicji nomadyzmu, która odwoływała się w głównej mierze do trybu życiu, który prowadzą społeczności pasterskie lub łowieckie, czy też Beduini, Romowie, Tuaregowie „obecnie pojęcie nomadyzmu stosuje się także do opisania ludzi, którzy wędrują po kraju czy świecie, pracują zdalnie i żyją w wielu różnych miejscach, często nie mając stałego adresu"[247]. „Współczesny nomadyzm" czy „cyfrowy nomadyzm" to zjawisko wciąż nowe, a jego definicja jest niejednoznaczna. Warto jednak przyjrzeć się mu bliżej, ponieważ jak przekonuje Elżbieta Budakowska: „rozwój cywilizacyjny coraz bardziej przyczynia się do wzrostu znaczenia zjawiska zwanego nomadyzmem. Opiera się on na zmianie miejsca, przemieszczaniu się, wędrowaniu i swoistym rodzaju skłonności jednostki do ciągłej zmiany dotyczącej wielu elementów własnego życia"[248]. Tak jak w przypadku tradycyjnych nomadów nieustanna wędrówka wpisana jest w życie współczesnych nomadów. Podobnie, zakorzenienie w podróży jest często już tak głębokie, że nie potrafią oni wyobrazić sobie osiedlenia się w jednym miejscu. Uważają się za mobilnych, niezależnych i ciekawych świata ludzi – współczesnych nomadów"[249]. Nomadyczny sposób ujmowania rzeczywistości przejawia się w stylu życia i rozumieniu świata a także w specyficznym postrzeganiu czasu, miejsca

[244] A. Trąbka, op. cit., s.22.
[245] I. Main, *High mobility of Polish women: The ethnographic inquiry of Barcelona*, "International Migration", no. 52, 1/2014, s. 130–145.
[246] N. Hatalska, *Wędrowcy. Raport o współczesnych nomadach*. Źródło: https://hatalska.com/wp-content/uploads/2017/02/Wedrowcy_RaportOWspolczesnychNomadach.pdf, [06.01.2022].
[247] Ibidem.
[248] E. Budakowska, op. cit., s. 57.
[249] N. Hatalska, op. cit., s. 54.

czy własnej tożsamości, ruchu czy zmiany. Wśród najważniejszych wartości współczesnych nomadów znajdują się: wolność, niezależność, samorealizacja, pasje, przyjaciele, rodzina i autonomia[250]. Do najczęściej wskazywanych określeń, które definiują współczesny nomadyzm zaliczyć należy: niezależność, wolność, brak stabilizacji, brak ograniczeń, odwagę[251]. W swoim raporcie Natalia Hatalska przywołuje między innymi sylwetkę Julii Sokolnickiej. Dla Julii, którą uznać można za modelowy przykład współczesnego nomada, tożsamość narodowa jest drugorzędna wobec świadomości zbiorowej wziętej z Internetu: „Czasami łatwiej jest porozumieć mi się z kimś z drugiej półkuli niż z sąsiadem z naprzeciwka. Dlatego myślę o sobie, że nie jestem z Polski, lecz z Internetu[252]. Wypowiedź ta znajduje swoje potwierdzenie również w artykule naukowym autorstwa Agnieszki Pawlak zatytułowanym *Poczytaj mi mamo przez Skype'a*. Agnieszka Pawlak nazywa w nim migrujących Polaków „transnacjonalnymi nomadami" i podkreśla szczególną rolę komunikatora *Skype* w podtrzymywaniu relacji rodzinnych migrantów ze swoimi rodzinami[253]. Michał Mazur, uczestnik badań Natalii Hatalskiej jest przekonany o tym, że istnieje coś takiego jak „nomadyczny styl życia". Osoby, które go preferują wybierają go z palety wielu innych możliwości życiowych. Tym, co ich pociąga jest przede wszystkim chęć poznania świata, chęć rozwoju osobistego i zmiana ścieżki zawodowej. Punktem wspólnym tych ludzi jest wolność wyboru i decyzji w zakresie tego, co chcą a czego nie chcą robić. Ważna jest również możliwość powrotu do punktu wyjścia: „Absolutnie nie muszą tego robić, ale chcą. I co ważne, zawsze mają możliwość powrotu do miejsca, z którego wyruszyli"[254]. Podobnie, Ania nazywająca się współczesnym nomadem – na pytanie: „Gdzie jest Twój dom" odpowiada: „Na często zadawane mi pytanie o to, gdzie jest mój dom, przez ostatnie dwa lata odpowiadałam: tam, gdzie piorę i gdzie mam swojego fryzjera. Dziś odpowiedź jest krótsza i brzmi: tam, gdzie mam swojego fryzjera. A już tak bez żartów: najważniejszą dla mnie lokalizacją nadal pozostaje Toruń, bo tam mam swoje własne cztery kąty, urządzone dokładnie tak, jak chciałam. Przez to czuję ogromną potrzebę powrotu do tego miejsca choćby na weekend. To tam najlepiej odpoczywam i łapię

[250] Ibidem, s. 53.
[251] Ibidem, s. 57.
[252] Ibidem, s. 11.
[253] Zob. A. Pawlak, *Poczytaj mi mamo przez Skypea. Negocjowanie zakresu i modyfikowanie ról rodzinnych w rodzinach z doświadczeniem emigracji zarobkowej*, „Pogranicze. Studia Społeczne", t. XXIV, 2014, s. 49-72.
[254] Ibidem, s. 12.

energię na kolejne tygodnie pracy”[255]. Współcześni nomadzi, nie są zatem koniecznie ludźmi „bez miejsca”, chociaż często zmieniają swój adres zamieszkania. Wyjeżdżają i wracają do swojej przystani. Zgodnie z definicją nomadyzmu, współcześni nomadzi to ludzie niepotrafiący wyobrazić sobie osiedlenia się w jednym miejscu, to osoby będące są w stałym ruchu[256] niekoniecznie jednak nie posiadające swojego miejsca na ziemi, punktu odniesienia. Co więcej, „nomadyzm nie polega na bezdomności, a raczej na umiejętności odtworzenia swojego domu wszędzie. Nomada dźwiga swój podstawowy dobytek ze sobą, gdziekolwiek się on (ona) udaje oraz gdziekolwiek jest w stanie odtworzyć swój dom”[257]. Zdaniem Aleksandry Kunce, w przypadku takich osób obserwuje się wielokrotne zakorzenianie się. Dokonuje się ono poprzez wielokrotne nowe przynależności, nowe odpowiedzialności i więzi. Te z kolei naprowadzają, przekonuje Aleksandra Kunce, na „metaforę zbieractwa” i usuwają w cień myślenie o tożsamości jako tej jednej jedynej, danej z góry. Mamy tu do czynienia ze swoistym ruchem tożsamościowym (to, czego doświadczamy jest ruchem), doświadczaniem granicy tego, czym się jest i ciągłości, której nie ma. Ruch tożsamościowy związany jest z obfitością rzeczy, które ją tworzą, z nadmiarem obfitości[258]. W konsekwencji, „zbieramy siebie z nadmiaru napotkanych fragmentów, konstruktów, strzępów różnych rzeczywistości”[259] skazując na przypadkowość i doraźność. Dla Agnieszki Trąbki nomadyczność związana jest ze stosunkiem do przestrzeni[260]. Przestrzeń nomadów jest gładka *(smooth)*, podczas gdy przestrzeń ludów osiadłych jest podzielona, rozrysowana *(striated)*. Nomada nastawiony jest na przyszłość, nie ogląda się za siebie. Charakteryzuje go żywiołowość w efekcie, której buduje i burzy. Nomadzi mają określone terytorium, po którym się poruszają ale nie dążą do zawłaszczenia tej przestrzeni[261]. Ruchliwość jest tu doświadczeniem egzystencjonalnym. Więzi ludzkie ulegają zdeterytorializowaniu, tracą swój unikalny charakter lokalności i swojskości. Procesy te sprawiają, że przekształceniu ulegają dotychczasowe formy relacji człowieka z przestrzenią[262]. Jednakże „równocześnie konstytuują się nowe fenomeny, mające przejąć dawne funkcje

[255] Ibidem, s. 14.
[256] A. Masjkiewicz, *Migrant i nomada - tożsamości w ruchu? Moda czy konieczność*, „Transfer. Recepction Studies”, t. IV, 2018, s. 299. (295-301).
[257] R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym,* tum. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2009, s. 42-43.
[258] Ibidem, s. 299, za: A. Kunce, *Zlokalizować tożsamość*, [w:] *Dylematy wielokulturowości,* (red.), W. Kalaga, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2007, s. 89.
[259] Ibidem, s. 299.
[260] A. Trąbka, op. cit., s. 23.
[261] Ibidem, s. 24.
[262] R. Cekiera, op. cit., s. 40.

domu, zamieszkania i przynależności. Zmiany znaczeń przydawanych tym kategoriom uwzględnić muszą charakterystyczne dla tego świata zjawiska[263]", między innymi współczesny nomadyzm. „Mobilne poczucie domu"[264] skupia się raczej na drogach niż na korzeniach, dla którego nomadyczny dom jest realną konstrukcją[265]. Tim Edensor powołując się na refleksję związaną z doświadczeniem zamieszkiwania wielości miejsc zauważa, że współczesny nomadyzm „nie stanowi linearnej progresji ani hierarchii odcinków czasu kolejno przeżywanych i jak gdyby zamkniętych: nie jest to seria, w której jeden dom całkowicie zastępuje poprzedni, ale raczej akumulacja światów lub czasoprzestrzeni"[266].

Warunkiem poczucia tożsamości jest pamięć autobiograficzna. Pozwala na ona poczucie, że mimo upływu czasu i zmienności losów, wciąż pozostajemy tą samą osobą. Poczucie tożsamości związane jest z pamięcią, która odwołuje nas do czasu. Nostalgia będąca słodko-gorzką emocją jest wyrazem tęsknoty za czasem minionym i pojawia się często w sytuacji zerwania ciągłości tożsamości jednostki ale jest również sposobem jej przywracania. Robyn Fivush w toku badań nad rolą pamięci biograficznej w kształtowaniu się tożsamości dzieci pokazuje, że dzieci wychowane w rodzinach, w których często opowiadało się historie rodzinne, oprócz tego, że posiadają wiedzę na temat historii rodzin, lepiej funkcjonują społecznie, mają wyższą samoocenę i lepiej wykształconą tożsamość[267]. Tożsamość związana jest z poczuciem ciągłości. Jest to zasób, z którego możne czerpać człowiek w trudnych sytuacjach życiowych. Ludzka zdolność do przetrwania w trudnych sytuacjach zamyka się w koherencji: poczuciu zrozumiałości, zaradności i sensowości[268].

Względnie trwały świat społeczny, który fundował stabilne podstawy poczucia bycia sobą i na swoim miejscu, nie jest dziś traktowany jako norma. Indywidualizacja wymusza umieszczenie człowieka w obrębie różnorodnych, niewyczerpanych związków mających służyć do samookreślania. Tożsamość staje się połączeniem różnych związków współistniejących wraz z innymi oraz z czynników psychicznych człowieka. Co więcej, powstałe w ten sposób tożsamości podlegają fragmentaryzacji, detradycjonalizacji oraz

[263] J. Urry, op. cit., s. 184.
[264] T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne,* tł. A. Sadza, Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 87.
[265] R. Cekiera, op. cit., s. 40.
[266] T. Ederson, op. cit., s. 87.
[267] M. Lewicka, *Psychologia miejsca,* Warszawa 2012, s. 160.
[268] Ibidem, s. 161.

relatywizacji. Modelowym, skondensowanym wzorem takiej sytuacji może być przestrzeń, w której funkcjonuje emigrant. Tworzy ją często mieszanina różnych kultur i tradycji chociażby na współdzielonej przestrzeni fizycznej[269]. Kultury i tradycje mogą się przenikać w współdzielonych przestrzeniach społeczno-kulturowych. Taka sytuacja ma bezpośredni wpływ na procesy tożsamościowe[270]. Pojawia się tu pojęcie „tożsamości zwielokrotnionej". „Tożsamość taka jest wypadkową różnych tradycji, grup rasowych, etnicznych. Stanowi różnorodność, mieszaninę rozmaitych elementów, zintegrowanych według uniwersalizujących się wzorców. Uniwersalizacja tożsamości prowadzi do zwielokrotnienia, pluralizacji zjawisk nie tylko na poziomie stosunków międzygrupowych, ale także w sferze postaw i osobowości"[271].

Tożsamość jest umiejscowiona. „Pamięć autobiograficzna, czy to własna, czy dotycząca grupy, np. własnej rodziny, jest zawsze umiejscowiona. Epizody i wydarzenia tworzące tę pamięć rozgrywają się w konkretnych lokalizacjach, o czym przekonują plastyczne opisy miejsc w powieściach biograficznych i wspomnieniach. Miejsca zabaw, wystrój domu rodzinnego, ogrodu za domem czy podwórka, ulice miasta, w którym upłynęło dzieciństwo lub młodość, przesycają swymi treściami autobiograficzne wspomnienia i stają się integralnym elementem tożsamości człowieka, a równocześnie obiektem silnego, często nostalgicznego, przywiązania. To zainteresowanie przeszłością przenosi się na przywiązanie do obecnego miejsca zamieszkania"[272]. To, jakie mamy relacje z miejscem przekłada się na różne aspekty naszej tożsamości.

W tym miejscu warto jest poruszyć jeszcze jedną kwestię związaną z przywiązaniem do miejsca. Przywiązanie do miejsca to emocjonalny, pozytywny stosunek do przestrzeni, którą się zamieszkuje. Jest to specyficzna więź osoby nie tylko z miejscem jako z punktem, współrzędnymi na mapie ale z okolicą i sąsiedztwem[273]. Zdaniem Daniela Williamsa i Jerry'ego Vaske'a przywiązanie do miejsca może mieć dwuwymiarowy charakter. Wyróżnił on tożsamość miejsca *(place identity) oraz*

[269] Przykładem takiej przestrzeni może być budynek mieszkalny z częściami wspólnymi, w którym mieszkają ludzie z rożnych kręgów kulturowych. Przykładem takich przestrzeni może być hala pracownicza, w której zatrudnione są osoby różnego pochodzenia. Są to zatem miejsca, w których toczy się codzienność i nie sposób z takich przestrzeni nie korzystać, są one wpisane w codzienność. Przykładem takiej przestrzeni może suszarnia lub pralna w budynku, strych, klatka schodowa. Sposób funkcjonowania w takich miejscach opisuję w rozdziale badawczym.
[270] R. Cekiera, *O pułapkach emigracyjnej lekkości*, Scholar, Kraków 2014, s. 71.
[271] Ibidem, cyt. za: T. Paleczny, 2007, s.219.
[272] Ibidem, s. 161.
[273] A. Mandal, A. Latusek, *Przywiązanie do miejsca w biegu życia*, „Psychologia Rozwojowa", tom 20, nr 2, 2010, s. 73. (73-87).

zależność od miejsca *(place dependence).* Dla Daniela Williamsa i Jerry'ego Vaske'a „tożsamość miejsca" ma charakter autoteliczny i oznacza identyfikowanie się z miejscem ze względu na nie samo, pewną głęboką emocjonalną więź[274]. Tożsamość miejsca oznacza tu przywiązanie, jest związane z emocjami i więzią, która powstała w wyniku relacji z nim. Stanowi ona ważny komponent ludzkiej tożsamości, która zwiększa poczucie przynależności[275]. Zależność od miejsca ma wymiar instrumentalny i zinternalizowany[276].

Zależność miejsca to „przywiązanie, które umożliwia człowiekowi wykonywanie określonych aktywności. Na przykład łowienie ryb jest możliwe w miejscowości położonej nad jeziorem, jazda na nartach, w górach"[277]. Maria Giuliani zauważa, że przywiązanie do miejsca związane jest z pozytywnym stosunkiem do niego w taki sposób, że daje on poczucie bezpieczeństwa i zadowolenia z przebywania w nim. Osoby mające świadomość przywiązania czerpią z tego faktu poczucie bezpieczeństwa oraz ufny i otwarty stosunek do świata[278]. „Przywiązanie jednostki do miejsca zależy od wielu czynników. To, że osoba żyje na określonym terenie i że jej bliscy, a być może także przodkowie, zamieszkują ten sam obszar, daje poczucie ciągłości i wzmacnia poczucie przywiązania. Przywiązanie do miejsca jest tym silniejsze, im dłużej osoba jest jego rezydentem oraz im mniej ma ono mieszkańców. Jest to powiązane z typem zabudowy oraz wielkością miejscowości. Osoby z mniejszych miejscowości, o bardziej kameralnej zabudowie, są silniej przywiązane do miejsc niż osoby z dużych aglomeracji, przy czym emocjonalne odniesienia do miejsca są silniejsze w stosunku do konkretnego domu/mieszkania"[279].

Miejsce wpisane jest w biografię. Wybór i zmiana miejsca zamieszkania, wyjazd czy przeprowadzka nie pozostaje bez znaczenia w przebiegu procesów tożsamościowych jednostki. Mirosława Nowak-Dziemianowicz w książce „Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości" przywołuje postać Danuty Wałęsy analizując jej tożsamościową narrację dotyczącą jej biografii, wyborów i

[274] A. Mandal, M. Moroń, *Skala przywiązania do miejsca – polska adaptacja The Measure of Place Attachment D. Williamsa i J. Vaske'a (2003)*, „Psychologia Społeczna", tom 11, nr 2(37), s. 215, (211-222).
[275] A. Mandal, A. Latusek, op. cit., s. 74.
[276] A. Trąbka, *Zmiany przywiązania*…, s. 241.
[277] A. Mandal, A. Latusek, op. cit., s. 74.
[278] Ibidem, s. 74.
[279] Ibidem, s. 74.

możliwości[280]. W jednym z fragmentów znajduję odwołanie do miejsca jako niezwykle znaczącego w procesie konstruowania tożsamości w oparciu kategorię miejsca. Dla Danuty Wałęsy w pewnym momencie jej życia Gdańsk stał się nowym początkiem i nowymi narodzinami. Przeprowadzka do tego miasta umożliwiła jej kontrolę nad własną trajektorią biograficzną. W efekcie, nie była zdana na los, los odrzucony, niechciany i kontestowany tak jak to było w jej rodzinie na wsi[281]. W przypadku Danuty Wałęsy zmiana miejsca zamieszkania i granicząca z zachwytem jego akceptacja, umożliwiła jej zbudowanie autonomicznej struktury swojej biografii na pewnym etapie jej życia. Zmiana miejsca zamieszkania, w tym przypadku, w wyniku emigracji, związana jest często z poczuciem nowej jakości i jest sytuacją graniczną zarówno w pozytywnym jak i negatywnym znaczeniu tego słowa.

[280] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach*…s. 264.
[281] Ibidem, s. 264.

III. DOŚWIADCZANIE JAKO KATEGORIA BADAWCZA

1. Doświadczanie migracji w kategoriach: mobilności, ruchu i zmiany

Doświadczanie jest terminem wszechobejmującym wobec rozmaitych sposobów poznawania i konstruowania świata przez człowieka. Dzieje się to za pomocą zmysłów: biernych zmysłów zapachu i smaku a także poprzez aktywną percepcję wizualną i poprzez pośredni sposób wizualizowania. Widzenie, myślenie i słyszenie połączone jest ze zmysłami. Wraz z węchem i dotykiem odpowiadają za powiązane ze sobą procesy. Procesy te odpowiedzialne są za odkrywanie pełnego znaczenia świata a także umożliwiają jego konstruowanie przy użyciu inteligenci[282].

Tym, co zabarwia wszelkie ludzkie doświadczenie jest myśl. Kwalifikuje ona wrażenie i odpowiednio je określa. Upał może być duszny. Ból - ostry lub tępy, drażniący dokuczliwością. Co więcej, to, jak doświadczamy może być różnie opisywane w zależności od uwarunkowań społeczno – kulturowych[283].

W kulturze japońskiej wyróżnić można trzy rodzaje bólów głowy. Ich charakter jest ściśle związany z formułami językowymi. Jest ból, który grzmi w głowie jak ciężkie kroki niedźwiedzia, ból przypominający kroki jelenia w lesie oraz taki, który odczuwa się jak ukłucia dzięcioła uderzającego w drzewo. To, jak coś odczuwamy i opisujemy zależne jest od schematów kulturowych. Innym przykładem może być opis dolegliwości bólowych głowy spotykany w kulturze latynoskiej, gdzie wyróżnia się ból głowy i ból mózgu. W zależności od rodzaju i nasilenia odczuwanych dolegliwości dostosowuje się odpowiednie nazewnictwo i metodę leczenia[284].

Doświadczanie może przybierać określone cechy. Yi – Fu Tuan wskazuje na takie cechy doświadczania jak:

- Doświadczanie zawiera w sobie konotację pasywności: odnosi się do czegoś lub sugeruje coś, co dana osoba przecierpiała lub czemu była poddana. O doświadczonej kobiecie czy o doświadczonym mężczyźnie mówi się w

[282] Yi – Fu Tuan, op. cit., s. 21-22.
[283] Ibidem, s. 19.
[284] D. Byczkowska – Owczarek, *Zastosowanie autoetnografii analitycznej w badaniu społecznych aspektów doświadczania choroby*, „Przegląd Socjologii jakościowej", t.10, nr 3, 2014, s.186 (184-201).

odniesieniu do osoby, która coś przeżyła, tego określenia używa się względem kogoś komu „wiele się wydarzyło”

- Doświadczanie związane jest z nabywaniem kompetencji i zdolności. Doświadczyć czegoś to znaczy „uczyć się, działać wobec danych i tworzyć z danych”
- Doświadczać oznacza poznawać rzeczywistość: konstrukcję wynikłą z doświadczenia. Rzeczywistość to twór wrażeń i myśli. Świat zmysłów to świat prawdziwy podlegający interpretacji przy pomocy abstrakcji dostarczanej przez zmysły
- Doświadczanie to przeżywanie niebezpieczeństw. Doświadczanie czynne wymaga od człowieka zapuszczania się w nieznane i eksperymentowania z tym, co umykające i niepewne. Ku takiemu doświadczaniu popycha człowieka pasja.
- Doświadczanie jest kombinacją uczucia i myśli. „Jedne i drugie są sposobami poznania. Tak, jak mówimy o życiu uczuć, tak samo mówimy o życiu myśli: pierwsze rejestrują subiektywne stany, drugie odnotowują obiektywna rzeczywistość”[285]

Tematem tej pracy są doświadczenia migracji, które przyczyniły się do wytworzenia szczególnego rodzaju jej opisu.

Słownikowe definicje doświadczania i doświadczenia odnoszą się do zdarzeń mających miejsce w rzeczywistości i ich rezultatów występujących u człowieka w postaci doznań, wiedzy i umiejętności[286]. Jak zauważa Martin Heidegger, doświadczenie jest zawsze czyjeś, jest indywidualne. Człowiek doświadcza działań własnych i innych ludzi[287]. To, w jaki sposób migrujący ludzie doświadczali między innymi miejsc, przyczyniło się to na ich odbiór i interpretację zjawiska migracji osadzonego w ich czasowości. A zatem, doświadczanie migracji dotyczy zdarzeń i sytuacji[288], w których uczestniczyli polscy migranci w Szwajcarii oraz sposobu w jaki o nich opowiadali. Uwidocznia się to w narracjach, w tym jak opowiadają o miejscu i miejscach jak również w sposobie ich nazywania w zastałej codzienności. Sposób odbioru miejsca przyczynia

[285] Yi – Fu Tuan, op. cit., s. 21-22.
[286] L. Bakiera, *Doświadczanie rodzicielstwa i doświadczenia rodzicielskie. Propozycja konceptualizacji*, „Psychologia rozwojowa, nr 2, tom 22, s. 16 (15-31).
[287] Za: T. Buksiński, *Doświadczenie w naukach społecznych*, [w:] Doświadczenie, red. T. Buksiński, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań 2001, s. 78.
[288] L. Bakiera, op. cit., s. 21.

się do indywidualnego, subiektywnego odczuwania czasu i nadawaniu mu określonych znaczeń. Także sposób doświadczania upływającego czasu na emigracji warunkuje to, jak jest ona doświadczana. Inaczej o czasie opowiadać będzie Marcin zatrudniony w fabryce, będzie nadawać mu inne znaczenie i inaczej będzie go odmierzać. Dla niego czas będzie miał inny sens. Inaczej czas będę interpretowała ja, jeszcze inaczej będą opowiadać o nim moi pozostali rozmówcy. Chociaż wszyscy nazywać się będziemy transnarodowymi migrantami tymczasowymi nasze opowieści o czasie i miejscu, miejscu i czasie – w zależności od tego, jak te dwie kategorie będą razem pracowały, nasze narracje będą się różniły.

W odniesieniu do miejsc i rzeczy doświadczanie może przybrać rodzaj doświadczenia totalnego. Doświadczać miejsca w sposób totalny oznacza doświadczać go wszystkimi zmysłami oraz aktywną i refleksyjną myślą. Zdaniem Yi – Fu Tuana czas spędzony w danym miejscu warunkuje sposób jego poznania. „Długie zamieszkiwanie pozwala dane miejsce poznać intymnie, ale nasz obraz miejsca może być nieostry; dokonamy wtedy oglądu z zewnątrz i nie połączymy tego z doświadczeniem. Inne miejsce może być pozbawione waloru realności, ponieważ znamy je tylko z zewnątrz – oczyma turysty i z lektury przewodnika[289]. Drugim warunkiem jest dokładne poznanie okolicy. I tak, „poznanie okolicy wymaga identyfikacji znaczniejszych punktów, takich jak narożniki okolicznej przestrzeni. Miejsca są centrami wartości. Przyciągają i odpychają w sposób zupełnie zróżnicowany. Zwrócenie na nie uwagi nawet na krótki moment jest uznaniem ich realności i wartości[290]".

Jednym z aspektów migracji może być przeżywanie samego faktu wyjazdu. Co więcej, sam kontekst bycia migrantem związany jest z przeżywaniem doświadczeń często związanych z odnajdywaniem się w nowych warunkach i sprawdzaniem siebie w nowej sytuacji. Maruŝka Svaŝek – antropolog zajmująca się emocjonalnymi kontekstami migracji, nakazuje spojrzeć na doświadczanie jej w sposób procesualny i relacyjny. To za sprawą emocji ludzie interpretują zmieniający się świat, pozycjonując siebie względem innych i kształtując swoje subiektywności. Doświadczające i przeżywające emocje, tożsamościowe ja nie jest ani „zamkniętym pojemnikiem namiętności" ani też jednostką reagującą jedynie na siły z zewnątrz. Jest raczej „mobilnym, złożonym i relacyjnym byciem w świecie zaangażowanym w przeszłość, teraźniejszość i

[289] YI-Fu Tuan, op. cit, s. 152.
[290] Ibidem, s. 30.

przyszłość”[291]. W sytuacji migracji spotkanie z Innością nie odnosi się jedynie do „innych ludzi” ale multisensorycznego doświadczania świata. Czynnikami wywołującymi emocje są obrazy, zdarzenia, krajobrazy, zmysły i rzeczy. Warto zaznaczyć, że emocje nie zawsze muszą pojawić się w momencie, w którym dana osoba nie podziela tej samej przestrzeni i czasu, co „obiekt” u niej je wywołujący. Fizyczna „nieobecność” zastępowana jest tu aktywną „wewnętrzną obecnością”. Dzieje się tak w szczególności, gdy mamy do czynienia z migracjami o charakterze transnarodowym. Emocje mogą być wywołane za pośrednictwem urządzeń elektronicznych służących komunikacji lub w wyniku samego rozmyślania o rodzinie, z którą dzieli nas dystans fizyczny. „Wewnętrzna obecność” może wprowadzić kontekst emocjonalności w sytuacji uświadamiania sobie podzielania wspólnej przestrzeni migracyjnej z innymi migrantami[292].

W obliczu narracji o miejscu rozpatrywanym w kategorii mobilności i globalności nasuwa się pytanie: czy miejsce straciło swoje znaczenie?. Owszem, wzmożona ruchliwość przyczyniła się do naruszenia dotychczasowych i względnie stabilnych i zunifikowanych całości społecznych. Globalne migracje ponad i poza granicami państwowymi nieustannie naruszają spoiwo, które przywiązuje ludzi do ziemi i terytorium. Cyrkulacja ludzi, dóbr i idei zaczęła przybierać na sile a reakcją jest wzrost zakotwiczenia przestrzennego i mentalnego a także coraz powszechnie odczuwane poczucie niepewności. Praca miała kiedyś funkcje zadomowiania człowieka w świecie, tymczasem obecnie mamy do czynienia z aterytorializacją wyrażającą się w gotowości podejmowania ewentualnych, długich dojazdów do pracy. Co więcej, na przykładzie korporacji widać, że pracownicy nie mają większego wpływu na to, kiedy i gdzie przyjdzie im być wydelegowanym do pracy[293]. Jak w sytuacji takiego wyboru postrzegać migrację i miejsce, jak konstruować swoją tożsamość? Odpowiedzi na to pytanie będę poszukiwała w narracjach moich i moich rozmówców.

Na potrzebę badania doświadczeń migracyjnych w kontekście mobilności, ruchu, zmiany i globalizacji zwracał uwagę Marian Kempny (2006). Badacz podzielał o tym, że „życie ludzkie przestaje pozostawać w całkowitej synchronizacji we wspólnotami

[291] M. Svašek, *Introducion Affective Moes: Transit, Transition and transformation*, [w:] *Moving Subjects, Moving Objects: Transnationalism,* (ed.) M. Svašek *Cultural production,* New York – Oxford: bergham Books, 2012, s. 3. (1- 40).
[292] M. Svašek, *Emotions and human Mobility: Key Concerns*, w: *Emotions and human Mobility: Etnographies of Movement,* (ed.), M. Svašek London – New York, Routledge, 2012, s. 3. (1-16).
[293] R. Cekiera, *Mobilność…..,* s. 592 – 593.

terytorialnymi i miejscem[294]" i w związku z tym należy badać „nowe wymiary ludzkiego doświadczania bliskości oraz dystansu, obecności i nieobecności, wiążące się z nowymi formami interakcji"[295]. Do opisu świata współczesnych migrantów potrzebne jest zatem „sięgnięcie do metafor przepływu: strumienia, cyrkulacji, wiru, buzującego płomienia. Dotychczasowe ujmowanie kategorii mobilności w ramach struktury i systemu nie jest właściwe, jeśli chcemy uchwycić różnorodność sposobów artykulacji społecznych układów czasoprzestrzennych"[296]. Istnieje zatem potrzeba sięgania w badaniach nad mobilnością do ujęć uwzględniających doświadczenia i podmiotowość jednostek. Poszukiwać ich należy w „na pozór trywialnych interakcjach budujących tkankę życia społecznego"[297].

2. Doświadczanie migracji w kategorii miejsca

Yi – Fu Tuan wskazuje na rozróżnienie miejsca i przestrzeni oraz na jej przeobrażeniowy charakter. „To, co na początku jest przestrzenią, staje się miejscem w miarę poznawania i nadawania wartości. (...) Pojęcia „przestrzeń" i „miejsce" potrzebują siebie nawzajem. Bezpieczeństwo i stabilność miejsca zwracają naszą uwagę na otwartość, wielkość i grozę przestrzeni – i na odwrót. Co więcej, kojarząc przestrzeń z ruchem, odczuwamy miejsce jako pauzę: każde zatrzymanie w ruchu umożliwia przekształcenie sytuacji (położenia) w miejsce"[298].

W pracy bliskie jest mi rozumienie i problematyka miejsca, którą proponuje Maria Mendel. Maria Mendel postuluje spojrzeć na miejsce jak na nośną kategorię, która może być pomocna we wspieraniu i stymulowaniu procesów interpretacji a także twórczej reinterpretacji i kreacji koncentrujących się na miejscu wzorów myślenia pedagogicznego – pedagogiki miejsca[299].

[294] M. Kempny, *Socjologia ponowoczesnych form społecznych,* „Kultura i Społeczeństwo", nr 1-2, 2006, s. 18-20.
[295] Ibidem, s. 24.
[296] R. Cekiera, *Mobilność*…, s. 593.
[297] M. Kempny, op. cit., s. 24
[298] Ibidem, s. 16.
[299] M. Mendel, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa,* [w:] *Pedagogika miejsca,* (red.), M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006, s. 22.

Badaczka za kluczowy aspekt przyjmuje przekonanie, że miejsce jest nośnikiem znaczeń oraz, że człowiek żyje w relacji z miejscem i przestrzenią. Miejsce kształtuje człowieka a człowiek kształtuje miejsce. Jednocześnie, problem relacji człowieka z miejscem jest przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin: kulturoznawstwa, filozofii, antropologii, geografii, psychologii miejsca, badań literackich i wreszcie pedagogiki miejsca[300]. Idąc tym ostatnim tropem, miejsce będę rozumiała jako oswojoną przez człowieka przestrzeń. Takie rozumienie miejsca wskazuje na kształtowanie się poczucia bliskości człowieka z miejscem. A zatem miejsce to przestrzeń, w którym toczy się życie ludzkie[301]. Co więcej, „miejsca są ludzkie – nie istnieją bez znaczeń, jakie im nadajemy. Jednocześnie i my nie istniejemy bez miejsc, bez znaczących, które je budują. Człowiek i miejsce, miejsce i człowiek układają się w relację"[302]. „Miejsce zawsze jest znaczące. Wszystko ma bowiem miejsce[303]"– przekonuje Maria Mendel. „Miejsce jest jak dom, ale także jak mała ojczyzna. Stanowi rodzaj makroprzestrzeni, mogącej odgrywać rolę zarówno sfery prywatnej, jak publicznej. Jest najbliższą człowiekowi w jakiś sposób zamkniętą częścią przestrzeni, jest znanym, oswojonym wycinkiem jej wyzywającej, kuszącej, otwartej postaci. Miejsce to tam, gdzie toczy się nasze życie, to tam gdzie jesteśmy, z uwzględnieniem ontologicznych aspektów znaczenia bycia"[304]. Takie rozumienie miejsca odnosi się szerzej – do świata. W tym rozumieniu świat należy postrzegać jako bliżej nieokreśloną przestrzeń. Na świat człowieka będą zatem składały się miejsca pamietające jego obecność. Będą to miejsca, które będą nosiły ślady obecności człowieka, pamiętały jego obecność. „Będą to miejsca znaczące (…). Chociaż przestrzeń otwarta woła, świat dla nas prawdziwy istnieje w miejscach, z których nam się składa. Najbliższe nam fragmenty rzeczywistości budują nas najbardziej"[305].

Miejsce jest więc lokalizacją obdarzoną znaczeniem. Miejsce przeciwstawia się bezosobowej przestrzeni geograficznej. „Miejsce to zatem znacząca lokalizacja *(meaningful location*). Nie chodzi tym samym o jakąkolwiek lokalizację, ale o lokalizację dla kogoś, dla przebywającego w niej podmiotu. Znacząca lokalizacja to coś więcej niż semantyczne znaczenie. Aby określona lokalizacja stała się miejscem, musi mieć

[300] E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich,* Wydawnictwo Universitas, Kraków 2014, s. 244.
[301] M. Mendel, *Pedagogika miejsca*…s. 22.
[302] Ibidem, s.32
[303] Ibidem.
[304] Ididem, s. 22.
[305] Ibidem, s. 22.

znaczenie emocjonalne, emotywne, musi być dla znajdującego się w niej podmiotu w jakiś sposób ważna[306]". To, jakie znaczenie nadają ludzie miejscom jest przedmiotem badań społecznych a miejsce jest pedagogiczne. Pytania o znaczenie miejsca w życiu badanej grupy migrantów są przedmiotem mojej pracy badawczej. Przybliżę zatem w tym miejscu pojęcie „znaczenia" miejsca powołując się na badania z zakresu psychologii miejsca.

Maria Mendel nawiązując do tekstów Brunera pisząc o pedagogice miejsca wskazuje, że miejsce to nie tylko „kawałek geografii". Wychodząc z założenia, że ludzie życie to konstruowane narracje - miejsce zajmuje w nich szczególny obszar. Miejsca pozwalają na coś, dopuszczają, umożliwiają coś, miejsca występują, tworząc pole działań badanym bohaterom w narracjach. Miejsca można rozpatrywać wprost, jako życiową przestrzeń, autobiografię. Na miejsca można patrzeć jak na historię życia. Maria Mendel podaje, że miejsce może być historią życia, w której odgrywa się edukacja, może być również historią własnej edukacji[307]. Idąc tym tropem rozumowania, będę nazywała zatem miejsce za Marią Mendel, historią migracji oraz historią własnej migracji w ujęciu autoetnograficznym.

Maria Mendel stworzyła z pedagogiki miejsca autonomiczną kategorię badawczą wychodząc z założenia, że pedagogiczna refleksja wokół miejsca powinna rozwijać się paralelnie z myślą filozoficzną, ponieważ o intersującym pedagogów miejscu można mówić, że jest „pedagogiczne i filozoficzne jednocześnie"[308]. Filozofia dostarcza w tym dualistycznym układzie istoty podstawy teoretycznej: znaczeń i pojęć, bazując na oczywistym egzystencjonalnym związku, jaki zachodzi między człowiekiem a otoczeniem. Pedagogika to realizator zmian, który nadaje doświadczalny sens terminom, umożliwiając im egzystowanie w ramach społecznego *praxis*[309]. Filozoficzno-pedagogiczne miejsce jest zawsze znaczące – nie stanowi ono wyłącznie fizycznego otoczenia, swoistego pojemnika, w którym rozgrywają się procesy życiowe, ale wyposażone jest w głębszy, retoryczny sens. Interdyscyplinarne podejście do rozumienia miejsc pozwala na namysł nad nim w odniesieniu do jego głębokiej roli i znaczenia, które

[306] M. Lewicka, op.cit., s. 31.
[307] M. Mendel, *Społeczeństwo i rytuał; heterotropia bezdomności*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s.39.
[308] M. Mendel, *Pedagogika miejsca*…, s. 9.
[309] I. Copik, op. cit., s. 180.

pełni w życiu ludzkim, z głębokim przekonaniem o traktowaniu ich jako obszaru interwencji, aktywności i interpretacji.

Stwierdzenie o tym, że miejsce jest zamknięte i otwarte jednocześnie Maria Mendel wywodzi z ontologii fenomenologicznej Martina Heideggera. Cechą miejsca jest jego dualny charakter polegający na bycie otwartym i zamkniętym jednocześnie. Miejsce posiada zatem dwie wykluczające się cechy: siedziby oraz wolnej przestrzeni. Takie, wywodzące się z ontologii rozumienie miejsca ma współczesny wymiar. Bycie pomiędzy tymi dwoma wymiarami ludzkiego bytowania, między miejscem i przestrzenią uznaje się dziś za pilną potrzebę i zarazem wymóg coraz bardziej hybrydycznego świata[310]. Chciałoby się powiedzieć za Marią Mendel: „zakorzenienie tak, ale jego zamknięty charakter: nie"[311]. Dalej, Maria Mendel o miejscu pisze, że warunkuje je Heideggerowskie *dassein*[312].

Badaczka pozwala na spojrzenie na miejsce w sensie ontologicznym – jako na heterotropie. Myślenie o miejscu jak o heterotropii pozwala czerpać z prac Michaela Foucaulta i przyglądać się tym miejscom migracyjnym w sposób szczególny i szczególnie uważny. Perspektywa ta umożliwia głębokie wniknięcie w struktury życia, codzienności i doświadczenia ludzkie, do których bez tej perspektywy byłoby wstępu. Małe miasteczko nad rzeką, dom, sklep, droga, pastwisko, rondo, fabryka to miejsca rozgrywania się w ich strukturach wielu doświadczeń, miejsca te wpisane są w codzienność migracyjną i mogą pełnić rozmaite funkcje. Miejsca te mogą jawić się jako heterotropie jeśli zechce się wejść z nimi w dialogiczny kontakt z jego członkami, poprzez narrację. M. Foucault wychodzi za założenia, że „przestrzeń, w której żyjemy, która wyprowadza nas z nas samych, w której następuje erozja naszego życia, naszego czasu i naszej historii, przestrzeń, która drąży nas i żłobi, jest też, sama w sobie, przestrzenią heterogeniczną. Innymi słowy, nie żyjemy w jakiejś pustce, wewnątrz której można by sytuować jednostki i rzeczy. Nie żyjemy wewnątrz pustki zabarwiającej się różnymi refleksami światła, żyjemy w sieci relacji, wyznaczających miejsca *(emplacements)* wzajemnie do siebie nieredukowalne i absolutnie nie dające się jedne na drugie nakładać"[313]. Miejsca doświadczalne, są „złożonymi całościami: zespołami materialnych obiektów, pracowników i firm oraz systemami relacji społecznych

[310] Ibidem, s. 182.
[311] M. Mendel, *Kategoria miejsca w pedagogice...,* s. 25.
[312] Ibidem, s. 24.
[313] M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tł. A. Rejnak – Majewska, „Teksty Drugie", nr 6, 2005, s. 119.

ucieleśniających odrębne kultury i wielorakie znaczenia, tożsamości i obyczaje[314]". Chcąc poznawać jak ludzie doświadczają miejsca podczas migracji tymczasowej nie sposób jest nie przyjrzeć się ich szczególnym odmianom. Przyjmuję za Michaelem Foucaultem przyjąć przekonanie, że „świat jest rodzajem konfiguracji, ma miejsca znane i nieznane, swoje i obce, otwarte i zamknięte, święte i świeckie, miejsca bez miejsca, miejsca z przestrzeniami (…)"[315] a także, że heterotropia to miejsce inne, różne, różnorodne, dające się jednak poznać. Miejsce – miejsce, do którego można uzyskać rozumiejący wgląd.

Zrozumienie czym jest heterotropia sprowadza się do utopii. Utopia to nierzeczywiste miejsce wyobrażeniowe. Jest, ale nie istnieje. Jest to miejsce bez miejsca. Utopie jako miejsca bez miejsca „to miejsca bez rzeczywistej przestrzeni, pozostają one wobec rzeczywistej przestrzeni społeczeństwa w ogólnej relacji bezpośredniej lub w postaci odwróconej analogii: ukazują one społeczeństwo w udoskonalonej bądź «wynaturzonej» postaci – są zasadniczo «nierealne»"[316]. Utopie to miejsca bez miejsca rzeczywistego. Utopia istnieje jedynie w swojej wirtualności i zawsze tylko w jednej głowie[317]. Heterotropie to miejsca rzeczywiste. Michael Foucault przeciwstawia heterotropii - utopię. Aby zrozumieć czym jest heterotropia należy wyjść od rozumienia utopii. Heterotropia nie jest przeciwieństwem utopii ale pozostaje w nim w związku co wyjaśnia opisana przez Michaela Foucaulta metafora lustra[318]. Zwierciadło ostatecznie jest utopią, ponieważ stanowi miejsce bez miejsca *(lieu sans lieu).* W zwierciadle widzę siebie tam, gdzie mnie nie ma, w nierealnej, wirtualnej przestrzeni, która otwiera się za jego powierzchnią. Jestem tam – tam gdzie mnie nie ma. Pewien rodzaj cienia daje mnie samemu moją widzialność pozwalając mi oglądać siebie tam, gdzie jestem nieobecny – oto jest utopia zwierciadła. Miejsce, w którym jestem jest heterotopią w tej mierze, w jakiej zwierciadło istnieje w rzeczywistości i wytwarza rodzaj efektu zwrotnego w stosunku do miejsca, które zajmuję[319]. „Wychodząc od zwierciadła, odkrywam moją nieobecność w miejscu, w którym jestem, ponieważ widzę tam siebie. Zaczynając od

[314] M. Dymnicka, *Od miejsca do nie – miejsca?* „Acta Universitas Lodziensis. Folia Socjologica", nr 36, 2011, s. 35 – 52.
[315] M. Jaworska – Witkowska, *Heterotopie, allotopie i atoposy : o (nie)miejscach kultury i tekstu i tryumfie myślenia międzyprzestrzennego,* „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze (i) Edukacji", nr 10, 2015, s. 129 (103-142).
[316] M. Mendel, *Społeczeństwo i rytuał…* s. 70.
[317] Ibidem, s. 71.
[318] Ibidem, s. 71.
[319] M. Mendel, S*połeczeństwo i rytuał*…, s. 72.

spojrzenia, które skierowane jest na mnie, z głębi tej wirtualnej przestrzeni, która znajduje się po drugiej stronie lustra, wracam do siebie, kieruję moje oczy ku sobie i ponownie ustanawiam siebie tu, gdzie jestem. Zwierciadło funkcjonuje jako heterotopia w tym sensie, że miejsce, które zajmuję w momencie, gdy patrzę na siebie w lustrze, czyni je jednocześnie absolutnie realnym, powiązanym w całą otaczającą mnie przestrzenią, i absolutnie nierealnym, ponieważ aby było postrzegane, musi ono przejść przez ów wirtualny punkt, który jest tam[320]".

Wychodząc od Foucaultowskiego rozumienia heterotropii Maria Mendel sięga po fenomenologiczny sposób jej opisu. Heterotropia „to skrzyżowanie się, przecięcie spojrzeń. Jest ona miejscem miejsc. Hetrotropia jako miejsce miejsc możliwa jest do uchwycenia wyłącznie w sytuacji kontaktu, przecięcia ludzkich spojrzeń, czyli spotkania (również wymiany) w warunkach dystansu utrzymanego wobec siebie i miejsca, ogarniętego krytycznym spojrzeniem[321]. Takie rozumienie heterotropii umożliwia „uwidocznienie" tego, co zakryte i ukryte a możliwe do odczytania tylko w miejscach owych „krzyżujących się spojrzeń". Spojrzenie na migrację z perspektywy heterotropii poszerza kontekst badawczy i umożliwia lepsze, pełniejsze rozumienie doświadczeń opowiadających. Heterotropie są miejscami, które pozostają w relacji ze wszystkimi miejscami a funkcjonowanie w nich jest wpisane w życie codzienne migrantów. Dodatkowo, badacz heterotropii jest również jej twórcą. To osoba włączona w konstruowanie „miejsca – miejsc"[322]. Co więcej, zgodnie z piątą zasadą heterotropii, cechuje ją system otwarcia i zamknięcia, który czyni je jednocześnie otwartymi i zamkniętymi. „Generalnie miejsce heterotrotropiczne nie jest równie łatwo dostępne jak przestrzeń publiczna. Albo wejście jest obowiązkowe jak w przypadku wejścia do koszar, albo jednostka musi poddać się rytuałom oczyszczenia"[323]. Moje doświadczenia migracyjne umożliwiają mi lepsze zrozumienie doświadczeń innych migrantów. Tak jak wspomniałam we wstępie byłam członkiem badanej społeczności, poruszałam się w ramach tych samych miejsc. W związku z powyższym czynię heterotropię migracji jednym z interesujących mnie obszarów moich zainteresowań badawczych. Posiadanie świadomości istnienia heterotropii jako szczególnych rodzajów miejsc stanowi ważny

[320] M. Foucault, op. cit., s. 120.
[321] M. Mendel, S*połeczeństwo i rytuał*…, s. 72.
[322] Ibidem.
[323] M. Foucault, op, cit., s. 80.

element opisu mich i cudzych, udostępnionych doświadczeń. Umożliwia także pełniejszy wgląd w sensy i znaczenia miejsc, które są jedną z kategorii badawczej tej dysertacji.

Tradycja filozoficzna traktowała człowieka jako byt obecny i namacalny. Tymczasem, człowiek nieustannie przekracza zarówno siebie jak i napotykane wewnątrz świata byty. Przyjmuje się, że człowiek zawsze jest lub jeszcze nie jest kimś, jest jakiś albo jeszcze jakiś nie jest. Człowiek żyje zatem w stałym napięciu, które go konstytuuje. Człowiek posiada znamienną cechę, która pozwala odróżnić go od rzeczy: chwiejną tożsamość. Jest on zawsze trochę nierzeczywisty, dzieje się, jest w ruchu. Ruch przekraczania, swoisty człowiekowi, opisuje słowo „egzystencja", która u Martina Heideggera oznacza „stać poza sobą". W niemieckim czasowniku *sein* (niem. być) egzystencja odnosi się do tego, jak jesteśmy a nie kim lub czym jesteśmy. Co więcej, to kim jestem, mówi Martin Heidegger, rozstrzyga się tu i teraz, w mojej egzystencji i zależy od tego, jak jestem. Heidegger bierze słowo „człowiek" w cudzysłów i zastępuje go słowem *dasein*. Człowiek jest bytem otwartym, jest przestrzenią, którą może objąć lub jest możliwością zmiany. W dosłownym tłumaczeniu słowo *dasein* oznacza „istnienie". Jest to rzeczownik złożony z czasownika *sein* – „być" oraz zaimka przysłownego *da* – „tutaj". Słowa „tutaj" nie należy rozumieć przestrzennie w dosłownym znaczeniu tego słowa, ponieważ ruch przekraczania, którym jesteśmy nie odnosi się tylko do przestrzeni fizycznej. Podobnie, słowo *da* nie odnosi się do matematycznie wyznaczonego punktu. Słowo *da* w języku niemieckim można rozumieć dwuznacznie. Oznacza ono „tu" i „tam"[324] zarazem. Słowo *da* w *dasein* jest takim „tu" i „tam". Przysłówki „tu" – niem. *hier*, „tutaj" – niem. *da* oraz „tam" – niem. *dort* – nie są, w rozumienia Martina Heideggera pierwotnymi określeniami przestrzeni fizycznej. Służą one opisowi bezwymiarowej, ludzkiej egzystencji i są nią samą. W dziele *Bycie i czas* Martin Heidegger usiłuje powrócić do najbardziej elementarnego doświadczania świata przez człowieka. Przestrzenią, w której porusza się *dasein* jest codzienność[325]. „Codzienność otwiera świat a świat jest siatką odniesień, która łączy rzeczy i nadaje im sens. Świat jest zbiorem powiązanych ze sobą narzędzi i materiałów. Słowo to nie oznacza więc

[324] Lepszemu zobrazowaniu tej kwestii posłużyć mogą następujące przykłady: Pytanie: z niem. *Kannst du das da hin legen*? – oznacza czy mógłbyś/mogłabyś to tam położyć. W wrażeniu: z niem. *Ich bin da* – wyraża się potwierdzenie: Jestem (tu). Wyrażenie to jest poprawne i sensowne, gdy np. chcemy poinformować kogoś o tym, że „skądś" wróciliśmy. Z niem. *Mama, ich bin schon da* – Mamo, już jestem. Jednak na pytanie: z niem. *Wo bist du?* – Gdzie jesteś? odpowiemy: z niem. *Ich bin hier* – jestem tu.
[325] W. Rymkiewicz, *Martin Heideger: Bycie i czas*, „Przegląd Filozoficzny", Nowa Seria, R VII, nr 3 1998, s. 236-237 (235 -247).

przestrzeni fizycznej, ale pewną sensowną całość, którą człowiek rzutuje na rzeczy i w jej obrębie, której rzecz – może stać się tym, czym jest. Rzecz, której używam – ubranie, które noszę, narzędzie, za pomocą którego coś sporządzam – nie rzuca mi się zazwyczaj w oczy. Posługując się narzędziem, koncentruję swoją uwagę nie na nim, lecz na celu mojej pracy. Staje się ona przedmiotem mojej uwagi dopiero wtedy, gdy się zniszczy lub popsuje. Rzecz w ten więc zazwyczaj sposób staje się na porządku dziennym, że się cofa i przed nim kryje. (…) Rzeczy bez człowieka stoją obok siebie obojętnie. To ludzka przedsiębiorczość nadaje im sens"[326].

Niemiecki termin *dasein* - bycie „tu oto" oznacza zatem byt jako „czysty wyraz bycia"[327]. Ontologia fundamentalna Martina Heideggera, zrealizowana w *Bycie i Czas*" w postaci egzystencjonalnej analityki jestestwa bada sens bycia jako. „Analityka jestestwa oparta jest na badaniu sensu bycia, ponieważ sens ten odnajdujemy tylko w jestestwie jako przez nie rozumiany. Analityka ta zmierza do możliwie najgłębszego - z punktu widzenia jestestwa z byciem – wejrzenia w pierwotne struktury jestestwa. Jedną z takich struktur jest bycie – w - świecie[328]. Jestestwo, o którym wyżej mowa, konstytuuje się w bytowaniu, które zawsze ma swoje miejsce, dokonuje się „w" określonym miejscu i tworzy przestrzeń istnienia „bycia w świecie"[329].

„O miejscu można mówić w tym kontekście, że warunkuje *dasein*"[330] – tłumaczy dalej Maria Mendel wskazując na związek człowieka z miejscem. „Jestestwo bez miejsca obyć by się nie mogło. Ma ono znaczące, lecz ograniczone działanie"[331]. Maria Mendel czerpiąc z fenomenologii wprowadza pojęcie fenomenologii miejsca, gdzie fenomenem[332] jest miejsce. Związek miejsca z jestestwem konstytuuje się w określonym miejscu. Bycie w świecie u Martina Heideggera oznacza: (…) sposób bycia bytu, który jest w jakimś innym miejscu, tak jak woda w szklance, suknia w szafie. Przez owo «w» rozumiemy stosunek bycia do siebie dwóch rozciągłych w przestrzeni bytów pod

[326] Ibidem, s. 237.
[327] M. Mendel, *Kategoria*…, , s. 24.
[328] M. Heideger, *Bycie i czas*, tł. Bogdan Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 20.
[329] M. Mendel, *Społeczeństwo i rytuały…,* s. 25.
[330] M. Mendel. *Kategoria miejsca*…, s. 25
[331] Ibidem, s. 25.
[332] „Fenomen w sensie fenomenologicznym to to, co się pokazuje jako bycie i struktura bycia (…). Bycie jest zawsze byciem bytu, aby odsłonić bycie, należy wyeksponować byt (…). Co do treści, fenomenologia jest nauką o byciu bytu – ontologią. (…) Opisać świat fenomenologicznie oznacza: wskazać bycie byty obecnego w obrębie świata i opisać je pojęciowo i kategorialnie. Świat jest tu rozumiany w sensie ontycznym. Nie jako byt ale jako „to" w czym jestestwo żyje". M. Heideger, *Bycie i czas*…, op. cit., s. 53, 91.

względem ich miejsc w nim zajmowanych. (…) Ten stosunek bycia daje się rozszerzyć, np. ławka w sali, sala w uniwersytecie, uniwersytet w mieście itd. (…). Te byty, których przebywanie «w» innych można tak określić, mają wszystkie ten wspólny sposób bycia: obecności w sensie rzeczy występujących «w obrębie» świata. Bycie obecnym w czymś, współobecność z czymś o tym samym sposobie bycia w sensie określonego stosunku miejsc, to ontologiczne charaktery (…) określające byt o sposobie bycia odmiennym niż jestestwo"[333]. Człowiek nie jest w świecie jak woda w dzbanie, suknia w szafie…formuła bycia w świecie nie mówi o przestrzennej relacji ciał.

Fenomenologia miejsca to przekonanie o relacyjnym i dialogicznym charakterze człowieka z miejscem. Istotą układu człowiek – miejsce jest jego dialogiczny charakter, wzajemność obydwu aktywnych ogniw, w którym zarówno podmiot jak i jego otoczenie stanowią związek partnerski. Możemy czynić miejsca takimi, jakimi pragniemy i na odwrót, kreując znaczenie miejsc ale i one nas kreują [334]. „Miejsce rozumiane jako przedmiot ontologii fenomenologicznej jest porywające dla pedagoga" – stwierdza Maria Mendel – „Potrafi obudzić prawdziwą pasję pedagogicznego działania (…). Pedagogikę miejsca odkrywany wraz z ontologicznym myśleniu o miejscu, jest to bezmiar możliwość edukacyjnych. Miejsce wychowuje, można utożsamiać je z wychowaniem, rozumieć je podmiotowo i mówić o miejscu wychowującym (…). Pedagogika miejsca jest i zarazem nie jest deterministyczna. Z jednej strony zakłada kreacje podmiotu przez miejsca. Miejsca są jakie są i niezależnie od starań wychowawcy formują wychowanka. Z drugiej strony, miejsce wciągnięte przez proces wychowawczy, może uwalniać umysł jednostki, czynić ja myślącą krytycznie, zorientowaną na rozumiejące ogarnianie rzeczywistości i utrzymanie wobec niej dystansu (…)"[335]. Miejsce rozpatrywanie jako przedmiot ontologii fenomenologicznej nie jest tym samym co miejsce, kiedy myśli się o nim w „pedagogiczny sposób". W fenomenologicznej optyce miejsce można postrzegać jako przyczynę. Człowiek staje się sobą z wychowawczą „pomocą" miejsca. Oto pedagogika miejsca staje się kreowaniem podmiotu za pośrednictwem miejsca i może z powodzeniem „ogarniać" wszystkie obszary edukacji: zarówno formalnej jak i nieformalnej[336]. „Fenomenologia odwołuje się do przestrzeni doświadczonej w bezpośrednio w życiu i poprzedzającej naukowe, matematyczne pojęcia przestrzeni. Przestrzeń wytwarza się

[333] M. Heideger, op. cit., s. 76.
[334] I. Copik, op.cit., s. 182.
[335] M. Mendel, *Kategoria miejsca…,* s. 26-27.
[336] Ibidem, s. 27.

pierwotnie w doznaniach, przeżyciach, nastrojach, działaniach. Jej źródłem jest doświadczenie życia, dzięki któremu zostaje ukonstytuowana. Jest ona pewną relacją egzystencjalną. Nie żyjemy wśród punktów, trójkątów, czy linii prostych, ani nie żyjemy w nieskończonym ciągu homogenicznych miejsc. Żyjemy w domach, w miejscach znanych i przyswojonych, w okolicach nas otaczających, wybieramy się w drogę ku miejscom obcym, pozostajemy w nich zadomowieni lub wyobcowani, szukamy miejsc nowych lub ich się lękamy, marzymy o zmianie lub o nieruchomości, poszukujemy miejsc doskonałych. Ta przestrzeń życia jest subiektywna, zrelatywizowana i zabarwiona emocjonalnie. Wypełniona jest zawsze określonymi znaczeniami i treściami. Należy do jednostek, kultur i epok. Jej różnorodność jest niewyczerpalna. Nie da się zredukować do kilku teorematów, ani przemienić w coś jednorodnego, formalnie zrównanego. Nie da się obedrzeć ze swej subiektywności ani relatywności. Jakościowa treść, subiektywna relatywność nie stanowią jednakże jej braku, nie są czymś, co ma zostać przezwyciężone. Przeciwnie, zadanie myślenia polega na tym, by całą tę swoistość przestrzeni życia, przestrzeni źródłowo doświadczonej, uchwycić i zrozumieć. Relacyjność pojęcia przestrzeni jest więc w fenomenologii realizowana przez odwołanie się do przeżyć podmiotowych, w jakich przestrzeń doświadczona pojawia się. Przestrzeń doświadczona w życiu jest pewnym bytem, pewną treścią mającą określony sposób istnienia[337]".

Jednym z przykładów stanowiących zarazem dowód i obraz relacyjności miejsca z człowiekiem jest poniższy fragment biografii artysty plastyka Dariusza Milińskiego: „Inne, wspaniałe miejsce to cmentarz, który był otoczeniem kościoła i plebanii, czyli naszego domu. Robiliśmy na cmentarzu różne cuda, bo było to dla nas takie miejsce jak boisko czy piaskownica. Na przykład, grobowce uważaliśmy za stodoły do gry w karty. Albo zamiast tego wymyślaliśmy jakąś grę, w której używaliśmy fenigów. Byłem wtedy poszukiwaczem skarbów i hieną cmentarną. W jednym z grobowców urządziłem miejsce, które było moim domkiem. Zacząłem od uprzątnięcia tego pomieszczenia, a właściwie od wyżęcia kościstych „lokatorów". Zachowałem się jak nabzdyczony komornik eksmitujący Niemców za barbarzyństwa wojny. Tam gdzie mieszkałem czułem, że pod ziemią tak jak pod kołdrą oddycha niemiecki świat, który nie zakończył się pomimo przegranej przez nich wojny i opuszczenia przez nich terenów (…). Przyjeżdżali skądś polscy domokrążcy, handlarze odbijali te czarne marmurowe płyty. Okrywali je workami

[337] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2006, s.13.

i wynosili gdzieś dalej, by z drugiej strony już pod polskimi literkami wypisać nazwisko zmarłych. Tak też cmentarz stał się podobny do pustego pola. Życie toczyło się dalej i na jego miejscu pojawiły się ogródki. Wszystko co tam roso, wyrastało na podziw duże. Na naszej części rósł, dzisiaj bym powiedział „nuklearny" rabarbar. W pewnym sensie ja jedząc te warzywa zjadałem jakiegoś umarłego Niemca (…) Wszystko co znajdowaliśmy było niemiecko i czasami kościelne. Ważna była idea skarbów, jakie Niemcy po sobie zostawili odjeżdżając gdzieś w pospiechu. Były w każdym miejscu, w ziemi, w kanałach, w piwnicach, na poddaszach, na strychach – wszędzie schowane były skrzynie z dobytkiem (…) Z niektórych rzeczy normalnie korzystaliśmy. Przede wszystkim z butów, w których zasuwaliśmy. Pamiętam narty przykręcone śrubami albo przebite gwoździami, jakieś paski, sznurówki (…). Każde miejsce miało swoją opowieść, wszystko miało swój wymiar i znaczenie. Ciągle ocieraliśmy się jakby o dwa światy: z jednej nasz, z drugiej poprzednich mieszkańców. Dziwem niebywałym jest fakt, że czasami czuło się namacalną obecność wcześniejszych mieszkańców, jakby ciągle w powietrzu unosimy się duchy i zjawy"[338].

W przytoczonym wyżej fragmencie książki zatytułowanej „Urodzony na cmentarzu" Dariusz Miliński, wspomina swoje wczesne dzieciństwo z perspektywy mieszkańca starej, poniemieckiej plebanii kościoła świętego Marcina wybudowanego przez rodzinę Schaffgotschów z 1903 roku w Sobieszowie na Dolnym Śląsku. Jego rodzice osiedlili się w tym miejscu będącym Ziemią Odzyskaną przyjeżdżając ze zrujnowanej wojną Warszawy kiedy był małym chłopcem. Sobieszów jest dziś częścią miasta Jelenia Góra, jednak od XIV w. do 1945 roku była własnością niemieckiej rodziny Schaffgotschów i nosiła niemiecką nazwę „Hermsdorf unterm Kynast". Nazwa Sobieszów została zatwierdzona przez polskie władze 1946 roku. Warto dodać, że tereny Jeleniej Góry i jej okolic były częstym przystankiem także dla powojennych rodzin Sybiraków oraz Kresowiaków. Tereny te były malownicze, spokojne i niezniszczone działaniami wojennymi. Po tym, jak niemieccy mieszkańcy tych ziem opuszczali je w popłochu zajmowali je polscy obywatele. Artysta opowiada o swoich doświadczeniach związanych z mieszkaniem w takim miejscu. Jest to opowieść przede wszystkim o nowej codzienności widzianej oczami dziecka i z jego perspektywy. Dariusz Miliński, jak sam wspomina, dorastanie w tak złożonej przestrzeni i miejscu wpłynęło na kształt jego twórczości. „Pracowałem najpierw w alkierzyku, a potem na strychu. Tam była moja

[338] D. Miliński, Miliński. *Urodzony na cmentarzu*, Żary 2009, s. 7-21.

akademia malarstwa. Było to magiczne miejsce i zarazem przerażające. Chodziły pogłoski, że jakiś ksiądz się tam powiesił. Pamiętam tynk, który wiecznie spadał z komina. Strych, miał pewien rodzaj sakralnego klimatu. Leżały tam metalowe wieńce, kościelne fotele. Tworząc samotnie na strychu próbowałem tworzyć różne światy. Lewa strona strychu należała do naszych sąsiadów. Prawa strona była nasza i tam urzędowałem ja. Miałem swoje łóżko i tam też spałem jak było w miarę ciepło. Było tam mnóstwo myszy, których niczym nie potrafiłem wyplenić. Istna plaga. Biegały po szmatach, po wypranej bieliźnie. Wtykałem patyki, widelce w ich gniazda. Później, kiedy miałem swój adapter próbowałem je nawet przepędzić muzyką. Na próżno”[339]. Dariusz Miliński mówi o sobie, że jest żołędziowo - kasztanowym ludkiem, który mieszka w dziupli wybudowanej własnej energią, własną fantazją i sposobem. Dziupla jest jego światem i jego przyjemnością a on sam nie ma apetytu na powagę świata. Przytoczyłam fragment tej narracji nie bez powodu. Jest ona przykładem tego, w jaki sposób miejsce nas kształtuje: naszą wrażliwość, otwartość, moralność, szacunek do siebie, innych, historii, filozofii miejsca, tożsamości własnej widzianej i odczuwanej przez pryzmat związków z miejscem. Dariusz Miliński w miejscowości Pławna w okolicy Jeleniej Góry, stworzył wioskę artystyczną „Pławna – Miejsce magiczne”. W jego pracowni w tym samym miejscu można go spotkać i podziwiać jego obrazy. Jest to jego dom, miejsce, w którym tworzy. Jego obrazy nawiązują do bajkowych scen z życia codziennego mieszkańców wsi. Dodatkowo, opiekuje się dziećmi z okolicy i zaprasza na napisane przez siebie przedstawienia do teatru lalek. Miejsce, w którym dorastał stało się dla niego znaczące. Specyficzne miejsce – opuszczona plebania, miejsce o niespotykanej energii, ukształtowało go jako człowieka a on wracając niegdyś z Warszawy na tereny, w których dorastał: do natury, budowli, okoliczności, zapachów, kształtów, krajobrazów przysłupowych domów, krętych dróg, oddał temu miejscu należyty mu szacunek i hołd. Jest to przykład na to, w jaki sposób miejsce ma rzeczywiście wymiar pedagogiczny i co się może stać kiedy człowiek wchodzi z nim w dialog.

Problematyka przestrzeni a w szczególności przestrzenny wymiar ludzkiego doświadczenia jest dziś jednym z podstawowych zagadnień filozofii. Maria Mendel w książce *Społeczeństwo i rytuały. Heterotropia bezdomności* nawiązuje do heterotropii Michaela Foucaulta jako szczególnego miejsca. Kategoria przestrzeni ukazana jest u Heideggera fenomenologicznie z jej egzystencjonalną wymową. Wspomniany filozof dał

[339] Ibidem, s. 28.

istotny początek hermeneutyce przestrzeni (badaniu sensów i miejsc rzeczy, składających się na świat) ukazującej nowy, hermeneutyczny obszar filozofii przestrzeni[340]. W tym kontekście cytując za Marią Mendel, „Heideggera można uznać za prekursora zorientowanej w ten sposób hermeneutycznej filozofii przestrzeni"[341]. Z hermeneutyki przestrzeni Heideggera wywodzi Maria Mendel przekonanie o tym, że byt człowieka istoczy się w świecie. „Ludzkie jestestwo – *dasein* – istnienie i jednocześnie bycie tu oto, to znaczy «sens bycia» ujawnia się jako «bycie tu oto», jestestwo – w fakcie jego «jest tu – oto». Autor *Bycia i Czasu* podkreślając słowo «w», wyprowadza je etymologicznie z zamieszkania, a nie tylko ze znajdowania się wewnątrz czegoś innego (tak jak woda w dzbanie). To egzystencjonalny sens «posiadania domu», «bycia u siebie», który wyraża szczególną relację zażyłego istnienia"[342]. „Tu już mamy nowy, właściwy sens bycia człowieka w świecie, jako stanu zamieszkiwania, czy przyswajania, pokonującego obcość"[343] – dopowiada Halina Buczyńska-Garewicz. Dalej, Algirdas J. Greimas, autor semiotyki dopowiada, że miejsce może być uchwycone „wyłącznie w odniesieniu «do miejsca innego» i definiuje się ono poprzez swoją nieobecność przedstawiając się jako dysfunkcja «tutaj» vs «gdzie indziej»"[344].

W książce *Nie - miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności* Marc Augé wprowadza pojęcie „nie - miejsca". „Nie - miejsce to przestrzeń, której nie można definiować ani jako relacyjnej, ani jako historycznej"[345]. „Nie - miejsca" to miejsca, które nie konstruują tożsamości, nie stanowią dla niej odniesienia o wymiarze relacyjnym czy sensotwórczym. „Nie – miejsca" są nieme, bezimienne, tranzytowe, przelotne i przejściowe, w sensie tożsamościowym obce i niczyje. Termin „nie – miejsce" jest wyrazem tymczasowości, dekompozycji patchworku zjawisk w miejscu, gdzie relacje ustanawiają się ciągle od nowa, w każdej chwili i na chwilę[346]. „Typowe «nie - miejsca» to przestrzenie anonimowe, które jednak każdego dnia zapełniają się ludźmi, jak dworce kolejowe, lotniska, stacje metra, supermarkety, pokoje hotelowe na całym świecie czy środki transportu publicznego. Dostęp do nich zapewniają bilety, paszporty,

[340] Ibidem, s. 26.
[341] Ibidem, s. 26.
[342] M. Mendel, *Społeczeństwo i rytuały…*, s. 30.
[343] H. Buczyńska-Garewicz, *Język przestrzeni u Heideggera*, „Teksty Drugie", nr 4 (94), 2005, s. 7 (9-28).
[344] M. Mendel, *Społeczeństwo i rytuały…,* s. 30.
[345] M. Auge. *Nie – miejsca, Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 53.
[346] M. Jaworska-Witkowska, *op.cit.*,103-142.

dowody osobiste. I jakkolwiek pojawiamy się w nich codziennie, otoczeni przez podobnych do nas innych, przestrzenie te nie tworzą ani tożsamości, ani relacji, lecz jedynie podobieństwo i samotność”[347]. „Nie – miejsca”, coraz częściej udają miejsca. Przykład stanowić mogą galerie handlowe, które starają stać się miejscem poprzez ławeczki, fontanny i kierunkowskazy. Wszystko po to, by zasymilować przestrzeń miasta[348]. W obrębie nie - miejsc warto wspomnieć o „nie – miejscach – pamięci”. To miejsca porzucone i nieoznaczone. Są to takie miejsca, które nie służą społeczności. Miejsca, o których okoliczni mieszkańcy woleliby zapomnieć. Są to miejsca porzucone i nieoznaczone. To te wszystkie miejsca, które żaden z podmiotu nie chce otoczyć swoją wyobraźnią. Między innymi są to miejsca zagłady. Są to miejsca niewidzialne[349]. Miejsca te są „równocześnie świadome i nieświadome, pokazywane i ukrywane, oswojone i niesamowite, wcielone i wyparte. Często zawłaszcza je przyroda lub zakrywa ekspansywna przestrzeń miejska”[350]. To miejsca, o których nie chce się pamiętać. Są to miejsca wypełnione swoistym ładunkiem energetycznym. Krzysztof Kieślowski tak pisze o miejscach zbrodni: „Gdy wchodzi się do mieszkania, w którymś kogoś zamordowano, to czuje się aurę zbrodni; to już nie jest ciepłe, oswojone miejsce, choć może takie kiedyś było. Gdzieś z boku leży bezładne ciało bez życia…odrzucona na bok ręka…krew na dywanie. Wszystko wydaje się brudne i lepkie”[351]. Cytat ten trafnie obrazuje „nie – miejsce – pamięci”. Miejsce niepamięci.

„Nie – miejsca” wymykają się próbom charakterystyki podobnie jak „atopie”. „Atopie” to przeciwieństwa miejsc topicznych: życiodajnych i życiotwórczych. Są to miejsca wymykające się próbom charakterystyki a także samemu człowiekowi podczas gdy czyni on próby doświadczania miejsc i przestrzeni. „Atopie” to miejsca trudne do oswojenia, nie dające się zawłaszczyć, zrozumieć[352]. To miejsca nieuporządkowane ale i jednocześnie, jak podaje Adam Dziadek: niezwykłe, nadzwyczajne, osobliwe, obce, paradoksalne, nienaturalne, obrzydliwe, wstrętne, podłe, niegodziwe, nie przestrzenne, niewłaściwe[353]… to miejsca złożone z antytezy. „Atopie” nawiązując do rzeczy

[347] M. Auge, op. cit., s. 19.
[348] W. J. Burszta, *Samotność w świecie nadmiaru. Przedmowa do wydania polskiego*, w: Ibidem, s. 12.
[349] P. Terciak, *Fenomenologia nie miejsc pamięci. Na granicy Getta Litmannstadt,* [w:] *Pamięć i miejsce perspektywa społeczno – edukacyjna,* (red.) M. Mendel, W. Theis, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego Gdańsk, 2019, s. 229-230.
[350] Ibidem, s. 230.
[351] K. Piesiewicz, M. Jazdon, *Kieślowski, od Bez końca do końca,* Wielka Litera, Warszawa 2021, s.65.
[352] M. Jaworska – Witkowska, op. cit., s. 127.
[353] Za: Ibidem, s. 126.

ciemnych, niezrozumiałych, niesamowitych, trudnych do wyłonienia i interpretacji nie dają się ogarnąć w języku. Są trudne do wysłowienia i interpretacji, nie poddają się próbom klasyfikacji. „Atopia" to ten rodzaj „nie – miejsca", którego nie da się przemienić w topos, ponieważ nie sposób go sobie podporządkować i uczynić domem. Można jedynie wciąż na nowo podejmować próby jej zrozumienia: obserwować ją, poszukiwać sensu i nawiązywać z nią (atopią) dialog[354].

W klasycznej filozofii „atopia" *(átópía)* była czymś „obcym" i „dziwacznym". Dla Greków „atopia" to „miejsce bez miejsca" a zatem takie, którego nie można określić za pomocą znanych kategorii. Roland Barthes w książce *Roland Barthes par Roland Barthes* pisze o „atopii" jak o doświadczeniu „wtrącenia w pewne miejsce" a także poczuciu „atopii" w znaczeniu braku tożsamościowej przynależności[355]. W jednym z fragmentów owej książki zatytułowanych *L'atopie* (Atopia) słowo „atopia" odnosi do problematyki tożsamości i podmiotowości. „Atopia" oznacza u niego „bycie nie na swoim miejscu"[356]. Co więcej, w książce Rolanda Barthesa *Dyskurs Miłosny* (*A Lover's Discourse*) można przeczytać o „Innym", którego (Barthes) kocha, i który go fascynuje. Nazywa go „atoposem". Nie może go sklasyfikować, ponieważ jest on unikalnym, pojedynczym obrazem, który w cudowny sposób zaczął odpowiadać specyfice jego pragnienia. Ten „Inny" nie może być uwięziony w jakimkolwiek stereotypie. Co więcej, „atopos" nie może być sprowadzony do stereotypu lub banału, jest on „niemożliwy do sklasyfikowania, z… (nieprzewidzianej) oryginalności"[357]. Dla Rolanda Barthesa „atopos" oznacza coś, co jest niezgodne z jakąkolwiek dającą się sklasyfikować kategorią. Owa odmienność ma jednak charakter prowokacyjny i kuszący[358].„Atopijność" jest zatem cechą wszystkiego, co nieracjonalne, sprzeczne lub niezrozumiałe[359].

---

[354] Ibidem, s. 128.
[355] K. Olkusz, K. M. Maj, *Mapując to, co obce. O potrzebie ksenollogii XXI wieku*, [w:] *Ksenofobie,* (red.), K. Olkusz, K. M. Maj (red.), Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Kraków 2018, s. 31.
[356] A. Dziadek, *Atopia – stadność i jednostkowość*, „Teksty Drugie", 1-2, 2008, s. 239 (237-243).
[357] W oryginale" "The other whom I love and who fascinates me is atopos. I cannot classify the other, for the other is, precisely, Unique, the singular Image which has miraculously come to correspond to the specialty of my desire. The other. . . cannot be imprisoned in any stereotype". The atopon cannot be reduced to a stereotype or a commonplace but is "unclassifiable, of . . . [an] unforeseen originality". R. Bartes, *A Lover's Discourse*, 1990, s. 34.
[358]J. Reeves, *Suspended Identification: Atopos and the Work of Public Memory*, "Philosophy and Rhetoric", Vol. 46, No. 3, 2013, s. 312.
[359] K. Olkusz, K. M. Maj, op. cit., s. 31.

Przykładem „atopii" może być ocean. Otwarty, piękny, potężny, niezmierzony, ogromny, niebezpieczny, przerażający, złowrogi lub położona w środku Hiszpanii kraina zwana *La Mancha*: miejsce szczególne, szerokie i równinne, wyraźne ale trudno uchwytnym[360].

Kasper Bajon, autor książki *Fuerte* tak opisuje ocean: „Woda daje rodzaj zapomnienia, a jednocześnie morzu nie można zaufać. Nad oceanem od razu mogę poznać kto jest stąd, kto się wychował tu od dziecka a kto jest przyjezdny. Przyjezdni nie mają żadnego respektu wobec oceanu, podczas gdy miejscowi bardzo przestrzegają zasad, na przykład nie kąpią się gdy widzą czerwoną flagę – zbyt wielu ich bliskich zabrał ocean. Zresztą, w El Cotillo większość miejscowych nie potrafi pływać, nie mają takiej potrzeby. Ocean to dla nich zagrożenie a także miejsce pracy. Patrzą więc na surferów trochę jak na wariactwo (…). Fascynuje mnie bycie na plaży, czyli na granicy między światami pomiędzy śmiercią a cywilizacją. Nie bardzo wiadomo, do którego porządku plaża należy: czy jest lądem czy oceanem[361]". Ocean jest „atopią", ponieważ nie da się jej podporządkować, nie można uczynić go bezpiecznym miejscem do życia. Fascynuje, inspiruje ale i przeraża, uczy szacunku, wymaga dystansu i pokory. „Podobnie, pozostaje niewiadomą dlaczego Miguel de Cervantes Saavedra wybrał na scenerię akcji powieści *Przemyślny szlachcic Don Kichote z Manchy* - La Manchę. Pewnie nie bez znaczenia było to, że najlepiej ją znał: przemierzył La Manchę osiemnaście razy: konno, powozem i pocztylionem. Już chyba frazesem stało się mówienie, że jest to może i największy, ale i najmniej atrakcyjny region Hiszpanii. Wśród powodów, które stały się inspiracją dla pisarza wskazuje się na to, co zwykle uchodzi za wadę lub wyróżnik nie – miejsca; niezwykle wiele krzyżujących się tu dróg, monotonię nizinnego krajobrazu (…). Składankami pejzażu - oprócz symbolicznych wiatraków - są kilometrami ciągnące się równiny, na których w czasach Cervantesa wypasano bydło i owce, w XIX wieku uprawiano zboże a dziś spotyka się tam przede wszystkie winorośl i drzewka oliwne. Cervantsova *La Mancha* to też pagórki, wąwozy górskie, potoki, jaskinie i stare wulkany. Niewielkie, zazwyczaj ubogie, białe kastylijskie miasteczka. Wiatr. Ale przede

[360] M. Barbaruk, *El lugar de la Mancha. O cervantesowej geografii*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca, mapy i terytoria*,(red.) D. Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 29.
[361] A. Drotkiewicz, K. Bajon, *Piękno często zbudowane jest na krzywdzie*, źródło: w:https://www.vogue.pl/a/kasper-bajon-piekno-czesto-zbudowane-jest-na-krzywdzie?fbclid=IwAR0GJQDElRnEyxvm3xuEKdm5uNmMBL5V8Dj2iaS6HUt8oiA7ewdOLppKCjI, z dnia: 20.02.2022.

wszystkim czerwona ziemia, pełne pyłu równiny i palące słońce”[362]. *La Mancha* i ocean to miejsca nieprzyjazne dla człowieka, miejsca ukształtowane przez żywioły i przez nie zamieszkałe. Z tymi miejscami związany jest jednak pewien paradoks: *La Mancha* jest uważana dziś za jeden z najbardziej znanych geograficznych miejsc na świecie. Tym samym *La Mancha* i ocean to miejsca literackie.

Powyższe „atopie” oprócz czynnika nieprzyjaznej człowiekowi scenerii, uniemożliwiającej nazwanie jej miejscem, jak żadne inne, wyzwalają czynnik poznawczy. „Niemożliwe do okiełznania miejsca atopiczne są rezerwuarem rozwijania mądrości, wydobytej z potencjału polifonii myślenia, uwagi i pamięci, bowiem tylko w nieustannym ruchu, oscylacji między antynomiami, a często w myśleniu paradoksalnym może objawić się sens” [363]. Zetknięcie się z miejscem atopicznym, niemożliwym do oswojenia, pełnym sprzeczności posiada wartość kognitywną: „Miejsce atopiczne jest wyzwaniem poznawczym, egzystencjonalnym, tożsamościowym oraz inicjalnym (…). Jak każda niesamowita i fascynująca rzecz: przyciąga, dręczy umysł, znika w jakimś między, drażni wyobrażeniami (…). Jest zatem atopia swoistym rodzajem poruszenia, aktywizacji jakiegoś niezidentyfikowanego pragnienia, rodzajem przeszkody epistemologicznej. Podmiot atopiczny będzie kontestujący, oporowy wobec narzucającej się specyfiki «nie - miejsca» (atoposu), bezskutecznie wprowadzający w nie swoje uporządkowania i znaczenia, a tym samym będzie poruszał ruch, zmienność, destabilizację i dekompozycje strukturalną, zarówno siebie, jak i miejsca. Te nieustanne zmagania mają wartość poznawczą i paradoksalnie rozwojową. Dwubiegunowe doświadczanie przestrzeni, nieustanna oscylacja między biegunami miejsc/nie miejsc, toposu/atoposu, jest wprawianiem w ruch myśli. Jest więc poruszeniem umysłu, zakwestionowaniem przejrzystych zasad konstruowania tożsamości i budowania egzystencji, odświeżeniem kryteriów interpretacji (…). Atopie ujarzmiają wyobraźnię. Miejsce do nas mówi, choć stawia opór podmiotowi i poznaniu. Ten opór atopii jest jednak najbardziej kreatywny. Nie dając się bezproblemowo rozpoznać, wchłonąć, zawłaszczyć przez podmiot, atopie swobodnie generują wieloznaczność i przepuszczają skrawki przebłyskującego sensu, który wymyka się, prześlizguje, odsłania coraz to inne oblicze[364].

[362] M. Barbaruk, op. cit., s. 31.
[363] M. Jaworska – Witkowska, op. cit., s. 128.
[364] Ibidem, s. 127.

„Atoposy" to miejsca w miejscach, części krajobrazu. Mogą inspirować, prowokować i tworzyć wyobrażenia, wyzwalać szereg uczuć: od melancholii, strachu, pustki, osamotnienia po poczucie wolności i sprawczości. To miejsca nieskończone, bez początku i końca, wyzwalające nieskończenie wiele emocji. To miejsca prawdziwe, do których można wracać, można się po nich przechadzać, tak jak po plaży czy po nieskończonej pustce na polach *La Manchy*. Każdy z nas zna takie miejsce. Takie miejsca to także część codzienności migrantów, mogą one odgrywać ważną rolę w sposobie postrzegania całego procesu migracji poprzez pełnienie ważnych funkcji. Świadomość istnienia takich miejsc jest zatem ważna z punktu widzenia opisu doświadczenia miejsc na emigracji.

Co więcej, Adam Dziadek proponuje rozszerzenie pojęcia „atopii" o jej doświadczanie we współczesnej przestrzeni kulturowej, politycznej czy społecznej. Doświadczanie „atopii" ma charakter subiektywny, dotyczy człowieka ponowoczesnego, który jej doświadcza w sposób indywidualny lub zbiorowy. Atopia oznacza bycie „nie na miejscu", bycie „bez miejsca" czy „brak miejsca". „Atopia" w kontekście doświadczania może oznaczać poczucie „bycia wtrąconym", „bycia uwięzionym" w jakieś sytuacji lub miejscu[365]. Czyż nie o takim poczuciu opowiadają często migranci, kiedy znajdują się nagle w innym miejscu? .„*Je suis fiché*…"(jestem wtrącony) nie zakłada możliwości żadnego wyboru. Jestem wtrącony, bez udziału własnej woli, nie wybrałem ani miejsca, ani swojego losu. Kto lub raczej co zdecydowało za mnie?"[366]. Adam Dziadek nadał zatem pojęciu „atopii" wymiar egzystencjonalny. Oto „atopii" towarzyszy poczucie alienacji i wyobcowania[367].Atopia dotyczy sytuacji, w której nasze rozumienie ulega zahamowaniu[368] – przekonuje Hans Georg Gadamer nadając jej rodzaj hermeneutycznej refleksji. Grecy na określenie takiej sytuacji używali słowa *atopon*[369]. „Termin ten oznacza to, co pozbawione miejsca, to, czego nie można podciągnąć pod schematy naszych oczekiwań wobec rozumienia i co – z tego powodu wprawia nas w zdziwienie"[370]. Owo zdziwienie, którego źródłem jest zetknięcie z czymś obcym, odtąd nieznanym, z czymś co stawia opór, wymykającym się z wszelkiej jednoznaczności i gotowym pojęciowym siatkom nazywamy doświadczeniem atopii. Doświadczanie tego,

[365] A. Dziadek, op. cit., s. 240.
[366] Ibidem, s. 240.
[367] Ibidem, s. 242-243.
[368] H. G. Gadamer, *Język i rozumienie*, przeł. B. Sierocka, Aletheia, Warszawa 2003, s. 7.
[369] Ibidem, s. 7.
[370] Ibidem, s. 7.

co obce, osobliwe, paradoksalne i dziwaczne, nie na swoim miejscu wpisane jest w poczucie silnej ambiwalencji. Ambiwalencja ta jest pochodną konfrontacji z czymś niemożliwym do oswojenia, z czymś co generuje poczucie dystansu, nieswojości czy obcości[371], ze sferą strachu i wyobcowania a także nieskrywaną fascynacją. Oto znajdujemy się w „miejscu wyzwaniu"[372], w miejscu, które zmusza nas do podejmowania prób samookreślenia a jednocześnie wcale nam w tym procesie nie pomaga, co więcej, utrudnia nam stworzenie wewnętrznie spójnej tożsamości[373].

Miejsca są nieustanie „stające się" i konstruowane. Są wielopoziomowe, niosące sprzeczności. Bywają zniewalające i wyzwalające zarazem, niosą pasję i rutynę, są poznawalne i niepoznawalne jednocześnie[374]. Miejsca są wciąż doświadczane i przeżywane na nowo za sprawą ludzi i ich opowieści. „Ludzie, ich użytkownicy, za każdym razem kiedy coś sobie przypomną, za każdym razem nieco inaczej, tchną, za każdym razem odrobinę innego, ducha w to miejsce – ducha, który przypomina raczej mgłę, czyniącą miejsce specjalnym, niezwykłym, nadzwyczajnym, magicznym i trochę niewyraźnym, pozostawiającym sporo naszej wyobraźni i pamięci. Ale mgła miejsca opada, osiada na powierzchni, czasem zostawiając polot czy patynę, czasem wyparowując zupełnie, żeby przy kolejnym wspominaniu pojawić się na nowo; podobnie, ale zawsze inaczej"[375].

3. Doświadczanie migracji w kategorii tożsamości

„Podobno możliwość zmiany miejsca zmienia charakter egzystencji – nawet jeśli wciąż zamieszkuje się to samo miejsce. Zygmunt Bauman twierdzi, że niezależnie od tego, gdzie w danej chwili się znajdujemy, zawsze wiemy, że moglibyśmy być w jakimkolwiek innym miejscu. Coraz mniej mamy powodów, by przebywać w jakimś

[371] Z. Dziuban, *Obcość, bezdomność, utrata: wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego*, Poznań 2008, s. 306.
[372] M. Kmiecik, *Oblicza miejsca. Topiczne i atopiczne wyobrażenia przestrzeni w poezji Juliana Przybosia,* Kraków 2013, s. 22.
[373] G. Olszański, *Wracam do miejsca, którego nie ma – o różnych formach doświadczania atopii*, „Postscriptum Polonistyczne", 2(20), 2017, s. 187.
[374] E. Soja, *Thirdspace: Journeys to Los angeles and Other Real-and-imagined Places*, Oxford: Blackwell 1999, s. 276.
[375]M. Czepczyński, *Wyspy pamięci. Labilne miejsca i chimeryczne reminiscencje*, [w:] *Miejsce i pamięć. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, (red.). M. Mendel. W. Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 203

określonym miejscu, a w związku z tym odczuwamy palącą potrzebę by taki powód znaleźć lub stworzyć”[376]. W konsekwencji jesteśmy wszędzie i nigdzie, zawsze na chwilę, można by rzecz tymczasowo.

Tymczasowość jest kategorią egzystencjonalną. Kiedy podejmujemy w swym życiu fundamentalne i oryginalne decyzje, które mogą zasadniczo odmienić naszą sytuację, w której się znajdujemy – najczęściej dzieje się to w przekonaniu, że inaczej być nie może, że wszystko inne jest nieskuteczne, nietwórcze lub mało wydajne. Niekiedy jednak, podejmujemy takie decyzje w odniesieniu do bardziej lub mniej określonego okresu o specyficznych właściwościach. Jedynie tymczasowo jesteśmy gotowi na wielkie poświęcenia i działania, do których raczej niechętnie byśmy się przyznali nawet przed bliskimi. Tymczasowość pełni wtedy rodzaj nawiasu, w którym przez jakiś okres – umieszczamy wiele zachowań i działań, traktowanych przez nas jako do pewnego stopnia przymusową czy wynikająca z poczucia powinności aktywność, obcą naszym przekonaniom o tym, kim jesteśmy, czym chcemy się w życiu zajmować, jakie potrzeby zaspokoić, jakie cele osiągnąć[377]. „Tymczasowość bywa okresem w życiu, w który wkraczamy, pozostawiając «na zewnątrz» – w czasie płynnym równolegle, w płaszczyźnie naszego wewnętrznego dialogu oraz świadomości naszych bliskich – jakąś część siebie (będącą w naszym najgłębszym przeświadczeniu, jądrem naszej tożsamości, tworzonym np. przez status społeczny, osobiste potrzeby związane z czymś, co można nazwać prywatną koncepcją siebie, niektóre wartości. Na jakiś czas potrafimy wziąć na siebie niewygodne obowiązki innych, odpowiedzialność za sprawy, za ludzi, za bieg zdarzeń, traktując je jako obce naszym wewnętrznym potrzebom, przykre, uciążliwe, niedające poczucia samorealizacji… jeśli przyjrzeć się naszym działaniom na przestrzeni lat, często okazać się może, iż tymczasowość stanowi ważną kategorię naszego życia. Jej niełatwa do uchwycenia, dwoista natura wywiera zgoła odmienny wpływ zarówno na nasze otoczenie, jak i na nas samych, zależnie od tego którą jej postać wybierzemy w danych okolicznościach, w jaki sposób i w jakim kontekście tymczasowość wkracza w nasze codzienne życie”[378].

[376] Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień,* Sic!, Warszawa, 2000, s. 92-93.
[377] A. Terelak, *Przewaga czynników “wypychających” z kraju odpływu nad „przyciągającymi” do kraju napływu, nie sprzyja emigracjom pełnym. Tymczasowość jako egzystencjonalna kategoria czasu,* „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny”, rok XL, zeszyt 2/2014, s. 10.
[378] Ibidem, s. 11.

Miejsce będące przestrzenią doświadczania świata jest przestrzenią znaczącą w procesach konstruowania tożsamości. Co więcej, tożsamość człowieka jest wytwarzana w określonych miejscach i w relacji do nich. W naszych biografiach ważną rolę odgrywają „miejsca źródłowej orientacji" – miejsca ojczyste, miejsca pierwszej miłości. Są one źródłowym nośnikiem orientacji „bycia sobą"[379]. I chociaż nie stanowią stabilnego fundamentu naszej tożsamości, udzielają ochrony przed „byciem tułaczami" a nasza tożsamość jest konstruowana w relacji do miejsca, które uznaliśmy za dom[380]. Tymczasowość może przybierać możne formy: może być względnie ustrukturalizowana lub amorficzna. Ta pierwsza poddaje się naszej kontroli, jest dookreślona, posiada względnie jasno sprecyzowane przeznaczenie. Tymczasowość jest wtedy okresem wpisanym w jakiś plan, który z rozmysłem zakłada inną czasowość i odnosi się do z góry ustalonego okresu zaplanowanego na aktywność szczególnego rodzaju – inną niż wykonywana była na co dzień. „Wkraczamy w nią całym sobą, w jakiś sposób realizując się w podjętych na pewien czas obowiązkach, zadaniach, pracy – stanowiących – swoiste novum w naszym życiu, ale zawierających w sobie nas samych, takich, na jaką decydujemy się, jest amorficzna jeśli stanowi uzasadnienie dla konieczności życiowej, swoistą deskę ratunku przed przytłaczającą perspektywą działań przymusowych, niechcianych i przy tym nieuniknionych, wtedy staje się przestrzenią, w której nie czujemy się obecni w całości, staje się tu i teraz jedynie dla jakieś części nas samych, areną aktów i działań realnych – co prawda – ale jednak pozbawionych pełnej identyfikacji, poczucia utożsamiania"[381].

Doświadczanie migracji w kontekście tożsamości związane jest z jej temporalnym (czasowym) charakterem oraz łączy się bezpośrednio z doświadczeniem zmiany. A zatem zmiana i czas to tło dla doświadczania migracji w kontekście tożsamości. Sama zmiana może być rozumiana w szeroki sposób: globalny, lokalny, społeczny, jednostkowy, instytucjonalny, pozainstytucjonalny, kulturowy i materialny[382]. W odniesieniu do migracji zmiana odczuwalna jest we wszystkich tych przestrzeniach. Jak trafnie zauważa Mirosława Nowak-Dziemianowicz, obecnie pojęcie zmiany należy rozpatrywać w perspektywie czasowej w odniesieniu do triady: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. „Tym, co buduje nasze wyobrażenie o przeszłości, jest tradycja. Traktowana jako zbiór

[379] A. Męczkowska, *Locus educandi. Wokół problematyki miejsca w refleksji pedagogicznej*, [w:] Pedagogika miejsca…, s. 39-40.
[380] Ibidem, s. 40.
[381] A. Terelak, op. cit., s. 10.
[382] M. Nowak-Dziemianowicz, *Szkoła jako przestrzeń uznania…*, s. 28.

obiektów, faktów, wydarzeń z przeszłości, którym ludzie nadają szczególne znaczenie, kształtuje często nasze aktualne działania, aktualizuje się w naszych zrachowaniach, pełni funkcje motywacyjną lub kontrolną. Tym, co buduje naszą wiedzę o teraźniejszości, jest wspólna narracja, czyli wizja naszego współczesnego świata, w której zawarte są nasze opisy i przepisy dotyczące naszych ról, norm, reguł i sankcji przewidzianych za jej łamanie. Natomiast przyszłość to wizje oraz oczekiwania, marzenia i aspiracje. Tworzące się społeczeństwo w procesie zmiany musi godzić te porządki czasu: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość"[383]. Punktem wyjścia moich rozważań jest pytanie o to, jak w takiej sytuacji, w sytuacji ciągłej zmiany obarczonej reżimem temporalnym, w sytuacji migracji, konstruowana jest tożsamość przez migrantów?

Interesujących informacji na temat kształtowania się tożsamości w przypadku migrantów tymczasowych dostarcza Rafał Cekiera. Okazuje się, że „nowatorstwo doświadczenia współczesnych emigrantów nie polega na zetknięciu się z nowym otoczeniem, które wskutek procesów globalizacji i kulturowej homogenizacji nie różni się diametralnie od świata wcześniej doświadczanego, lecz raczej na znalezieniu się w zupełnie nowej sytuacji egzystencjalnej"[384]. Jednym z kluczowych pytań egzystencjalnych, jakie zadają sobie migranci jest pytanie: „kim jestem?" i „co to znaczy, że jest emigrantem?". „Emigrantem czyli kim?". Okazuje się, że podejmowane przez migrantów próby udzielenia odpowiedzi na te pytania polegają głównie na konfrontacji samego siebie w oparciu o nieprzystający już tradycyjny model migranta. Jednocześnie świadomość ta uniemożliwia odniesienie się do własnego życia, co powoduje często pewnego rodzaju dezorientację i brak umiejętności odnalezienia jednej, słusznej auto definicji. Dzieje się tak, ponieważ jak pokazałam w poprzednich rozdziałach dawne kategorie nie mają już zastosowania do współczesnych wzorów i kontekstów migracji. Bycie emigrantem sprowadza się coraz częściej do pewnego rodzaju wewnętrznego przekonania, które to ma decydować o byciu lub nie byciu emigrantem. Emigracja nie jest miejscem ale stanem, pewnym subiektywnym odczuciem. Emigranci poszukujący odpowiedzi na to pytanie nie mogą odwoływać się do przeszłości, z której czerpali dawne wzorce i traktują ją często jako pochodną szerszej mobilności, dla której granice mają drugorzędne znaczenie[385]. „W wypowiedziach emigrantów czasem wręcz przeplatają się zmiany miejsca zamieszkania w autobiograficznej opowieści jednostki. Czas pobytu na

[383] Ibidem, s. 28.
[384] R. Cekiera, *O pułapkach…*, s. 195.
[385] Ibidem, s. 197.

emigracji znaczna część osób zaczyna liczyć nie od momentu wyjazdu poza granice kraju, lecz od czasu opuszczenia odczuwanego jako swojskie środowisko”[386]. Doświadczenie tymczasowej migracji, które niemożliwe jest do opisania za pomocą tradycyjnych kategorii emigranta sprawia, że nabiera on pewnego rodzaju dystansu wobec wszystkiego, co jest z nim związane i tego jak jest rozumiane w opinii potocznej. Przykładem może być wypowiedź jednego z migrantów biorących udział w badaniu Rafała Cekiery, którą pozwolę sobie zacytować: „Nie wyemigrowałem do innego kraju tylko przeprowadziłem się do innego miasta”[387]. Widać wyraźnie, że autor tej wypowiedzi dystansuje się od tradycyjnego rozumienia emigranta i jednocześnie od wszystkiego co to słowo oznacza, od konotacji i wyobrażeń związanych z tym słowem, od jego znaczenia. Jednocześnie zastępuje słowo emigracja – przeprowadzką. Przeprowadzka wydaje się łatwiejszą i bardziej naturalną formą mobilności, nie zaburza tek pewnego rodzaju ciągłości i nie sytuuje człowieka w sytuacji związanej z przynależnością do określonej grupy społecznej.

Tymczasowość jest cechą współczesnych migracji: migracji płynnej, zawieszonej, niepełnej, których czołowymi reprezentantami są migranci polscy i to oni utorowali drogę dla tej nowej tendencji Europie. To, co się z nimi wiąże a więc super różnorodność, płynność, czasowość i trwała tymczasowość to obiektywne ale i coraz bardziej uniwersalne cechy wędrówek ludzi w zglobalizowanym świecie[388]. O ile można by się zgodzić ze stwierdzeniem, że tymczasowość emigracji jest czymś normalnym w jej dziejach (już niegdyś wyjeżdżano i przyjeżdżano) o tyle „trwała tymczasowość”, która stała się wręcz synonimem emigracji z jej lekkością, łatwością dokowania zmian w migracyjnych strategiach, w jej przebiegu czasowym i przestrzennym, nie ma precedensu[389].

[386] Ibidem.
[387] Ibidem, s. 198.
[388] M. Okólski, *Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej*, [w:] *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polsk*i, (red.), M. Duszczyk, M. Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2009, s. 13.
[389] R. Cekiera, *O pułapkach…,* s. 119.

4. Doświadczanie migracji w kategoriach: czasu i przestrzeni

Czas jest rodzajem pojęć, które stanowią przedmiot lub kontekst niemalże każdej nauki. Święty Augustyn zapytany czym jest czas trafnie zobrazował problematykę jego zdefiniowania. „Cóż więc jest czas? Jeśli nikt mnie nie pyta wiem; jeśli pytającemu objaśnić chcę, nie wiem (…)"[390]. Pojęcie czasu można interpretować w odniesieni do punktu czasowego lub określonego przedziału. Czas może odnosić się do bezustannego ciągu chwil lub być odmierzany długością trwania jakiegoś okresu. Czas to: okres wydzielony jakimiś wydarzeniami, zjawiskami. Mówimy wtedy o czasie przełomowym. Czas może stanowić rodzaj obliczania lub wyznaczania (czas astronomiczny) lub stanowić formę porządkującą (czas astronomiczny, zimowy i letni)[391]. W definicję czasu na pewno wpisana jest dynamika i zmiana, która dokonuje się pod jego wpływem.

Kategoria czasu jest jedną z najbardziej refleksjogennych kategorii, której zgłębianie jest naturalnym ludzkim odruchem. Narodziny, dorastanie i przemijanie z towarzyszącą tym wydarzeniom zmiennością w czasie, składa się na paletę codziennych doświadczeń każdego człowieka w toku trwania jego życia. Czas odnosi się zatem do życia ludzkiego, które polega na oddzielaniu przeszłości od przyszłości. Życie ludzkie to czas, ponieważ „czas bez odniesienia do ludzkiego życia to pojęcie puste[392]" – przekonuje Krzysztof Michalski.

Czas zawiera się wszystkich w pojęciach ruchu, w wysiłku, wolności, celu i dostępności[393]. I tak, „czas jest codziennym cudem, czas jest niewyjaśnionym zasobem obecnym we wszystkim. Z nim wszystko jest możliwe i dogłębnie fascynujące. Co rano masz do dyspozycji 24 godziny nieprzetworzonej tkanki wszechświata należącej do Twojego życia. Jest Twoja. Nie można posiadać rzeczy cenniejszej. Nikt nie może ci go odebrać. Nikt nie może ci go ukraść. I nikt nie otrzymuje go ani więcej, ani mniej niż ty. Mówimy tu o demokracji idealnej. Można dowoli, wedle swojego uznania dysponować swoim czasem a jego zapasy nigdy się nie wyczerpią. Stracić można tylko mijającą

[390] Ibidem, s. 22.
[391] F. Mroczko, *Czas jako determinanta sprawności, kosztów i efektywności*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości w Wałbrzychu", nr 46 (2) 2018, s. 14. (13-27).
[392] K. Michalski, *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderykach Nietzschego,* Znak, Kraków 2007, s. 46.
[393] YI-Fu Tuan, op. cit, s. 152.

chwilę. Nie zaprzepaścisz dnia jutrzejszego, bo jest dla Ciebie zarezerwowany. Nie możesz utracić najbliższej godziny. Jest dla Ciebie zarezerwowana[394]".

Kategoria czasu jest podstawową formą, dzięki której człowiek ujmuje świat, społeczeństwo i życie. Każda refleksja o życiu, trwaniu, przemijaniu i śmierci zmusza człowieka do refleksji nad czasem. Ignorowanie roli czasu w życiu człowieka oznaczać by musiało ignorowanie podstawowej przestrzeni, w której toczy się ludzka, codzienna aktywność[395].

Yi – Fu Tuan postuluje rozważać czas w kategorii przestrzeni. Doświadczanie czasu łączy się z doświadczaniem przestrzeni. Świat ma wymiar przestrzenno – czasowy. To, co odróżnia ludzi od siebie to świadomość czasu i przestrzeni oraz sposoby w jakie pojmują jego przestrzenno-czasowy wymiar.

Doświadczanie czasu i przestrzeni jest w znacznej mierze podświadome. „Mamy poczucie przestrzeni, ponieważ możemy się poruszać. Mamy poczucie czasu, ponieważ jako istoty biologiczne poddani jesteśmy fazom napięcia i rozluźnienia. Ruch, dzięki któremu uzyskujemy poczucie przestrzeni sam w sobie jest rozładowaniem napięcia. Kiedy rozprostowujemy członki, doświadczamy jednocześnie przestrzeni i czasu - przestrzeni jako sfery wolności od fizycznego ograniczenia a czasu jako przejścia od napięcia do rozluźnienia[396]".

Długość wyraża się najchętniej w jednostkach czasu. „Przestrzeń architektoniczna, ponieważ odbija jak się wydaje, rytmy ludzkich uczuć, nazywana była «zamrożona muzyką» – przestrzennym czasem. Upływ czasu, odwrotnie opisywany jest jako długość. Czas ma nawet rozmiar: upływ czasu mierzony jest i opisywany jego długością. Powiedzenie w języku angielskim: *We have a big time* - tł. dosłowne - spędziliśmy wielki czas, w tłumaczeniu właściwym oznacza: wspaniale spędzić czas, dobrze się bawić"[397].

Codzienne doświadczanie czasu sprowadza się przede wszystkim do myślenia o nim w kategorii linearnej. Czas to ten, którzy jest mierzalny za pomocą zegarów i kalendarzy. Niemniej jednak, takie odmierzanie czasu kłóci się często z naszym osobistym doświadczaniem go. Ma on wtedy nierówne miary: godziny, dni i lata płyną

[394] H. Foltyn, *Czas w życiu i pracy*, Fundacja "Aletheia", Warszawa 2012, s. 16.
[395] C. Cekiera, *O pułapkach*…, s. 23.
[396] YI-Fu Tuan, op. cit., s.152.
[397] Ibidem, s. 152.

przecież zdaje się czasem w nierównym tempie, czasem są dłuższe a czasem krótsze. W naszej pamięci czas nie dzieli się na równe odcinki lat, miesięcy czy tygodni. Czas mierzymy jakościowo i dzielimy go na inne czasy: dzieciństwa, dorastania i starości. Strumień przeżytego przez nas czasu nie da się w naszej pamięci uporządkować według dat z kalendarza. Za miarę przyjmujemy ważne wydarzenia i to one są punktami orientacyjnymi i zaczepami na mapie naszej pamięci minionego czasu[398]. Takie doświadczanie czasu jest bliskie mi i moim rozmówcom, co pokażę w kolejnych rozdziałach pracy.

W odniesieniu do współczesności - życie codzienne w społeczeństwie nowoczesnym – wymaga wyczulenia na przestrzeń i czas jak na przemienne miary tego samego doświadczenia. Zastanawiamy się czy znajdujemy przestrzeń na parkingu, czy z powodu kłopotów z parkowaniem nie spóźnimy się na spotkanie, a oceniając w czasie odległość parkingu od biura, troszczymy się o to, żeby nie skrócić odcinka czasu przeznaczonego na ważne spotkanie. Dalej, Stephen Shapiro i Hilary Ryglewicz na określenie relacji między czasem i przestrzenią przywołują przykład sposobu organizacji czasu przez uporządkowanie go lub jego nieporządek.

„Ludzie, którzy cenią sobie schludność, często lubią rozkłady zajęć. Uporządkowanie zarówno czasu jak i przestrzeni zwiększa ich poczucie bezpieczeństwa. Ludzie nieporządni, w przestrzeni często są nieporządni w czasie (…). Możemy odczuwać ingerencje w nasz prywatny czas tak samo, jak odczuwamy ingerencję w prywatną przestrzeń. Prywatna przestrzeń dla jednostki oznacza często takie miejsce, jak dom czy gabinet, gdzie nic nie zakłóci czasu. Tymczasem, bezpieczny czas często oznacza czas spędzony w specjalnym miejscu albo ze specjalną osobą”[399].

Na doświadczanie czasu i przestrzeni jako nierozerwalnych elementów zwraca uwagę również Ewa Kurantowicz. Jak zauważa badaczka, w dylemacie: „gdzie jesteśmy?” zawiera się pytanie o czas i miejsce[400]. Podobnie Doreen Massey zauważa, że: „Przestrzeń musi być konceptualizowana integralnie z czasem; tak naprawdę celem powinno być myślenie zawsze w kategoriach czasoprzestrzeni”[401]. I dla niej czas i przestrzeń jest nierozerwalna. Można ją od siebie odróżnić ale „takie rozróżnienie musi

[398] B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć i mit*, Scholar, Warszawa 2006, s. 103.
[399] Ibidem, s. 152.
[400] E. Kurantowicz, *O uczących się społecznościach*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław, 2007, s. 67.
[401] D. Massey, *From Space, Place and Gender*, Minneapolis, University of Minnesota Press, 1994.

zachować napięcie pomiędzy nimi" i brać pod uwagę koncepcję czterowymiarowej rzeczywistości. Czas stanowi ważną koncepcję w analizie migracji. Rozgrywa się ona w jakimś czasie, przybiera jakieś określone ramy, jest liczona i policzalna ze względu na długość jej trwania.

Doświadczanie czasu pełni szczególną rolę w badaniach narracyjno-biograficznych. Pytając o znaczenie czasu traktuje się go jako kategorię pojęciową będącą łącznikiem między przeszłością, teraźniejszością a przewidywalną przyszłością w biografii człowieka. Trzy orientacje czasowe: na przeszłość, na teraźniejszość i na przyszłość odgrywają ważną rolę w procesie budowania tożsamości i odnoszenia się do zmian w jej biografii[402]. Duccio Demetrio podaje, że odtwarzanie przeżyć z przeszłości polega na spajaniu poszczególnych doświadczeń życiowych oraz nadawaniu im sensu i znaczenia z perspektywy czasu. W tym znaczeniu czas jest przemijaniem. Stanowi również trójdzielność między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością[403]. Czas jest wpisany w biografię każdej osoby. Zmiany, które dokonują się wokół człowieka stają się wyznacznikiem budowania tożsamości, w tym tożsamości narracyjnej: „Umiejętność mówienia, opowiadania w czasie o ważnych biograficznie zdarzeniach ukazuje obraz mijającego czasu, nas samych uwikłanych w czasowość ludzkiej egzystencji"[404]. Co więcej, czas ma charakter subiektywny.

Rozumienie czasu, jego doświadczanie i przeżywanie ma miejsce w codzienności. W codzienności zaangażowani jesteśmy w tworzenie, przekształcanie i wprowadzanie zmian. Jeśli teraźniejszość służy określaniu nas samych to doświadczanie upływu czasu widoczne jest przez pryzmat ludzkich jednostkowych dokonań i zaangażowana jednostki. Uwidocznia się to w stwierdzeniach: czas upływa, czas przemija, doświadczam ubiegu czasu[405] – przekonuje Maurice Marleau – Ponty. „Czas istnieje tylko dlatego, że jestem w nim usytuowany, to oznacza, że odkrywam i że jestem już zaangażowany. Czas istnieje dla mnie dlatego, że mam teraźniejszość" – stwierdza. Kategoria pojęciowa doświadczania czasu przez człowieka nie może być omawiana z pomięciem istoty teraźniejszości. Kategoria doświadczania czasu odnosi się do sytuacji, w których człowiek podejmuje różne biograficzne wyzwania i zadania aby sprostać trudnościom

[402] A. Trąbka, op. cit., s. 175.
[403] D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000, s. 46.
[404] A. Krawczyk- Bocian, *Doświadczanie czasu w badaniach biograficzno-narracyjnych*, [w:] *Czas i miejsca w biografii,* (red.) E. Dubas, A. Gutowska, Łódź 2017, s. 39.
[405] M. Marleau – Ponty, *Fenomenologia percepcji,* Warszawa 2001, s. 445.

wynikającym z jakieś zaistniałej sytuacji[406] – wyjaśnia Leszek Koczanowicz. Teraźniejszość odgrywa ważną rolę w doświadczaniu czasowości, ponieważ „przeżyte doświadczenia czasowości odkrywa głębię i ruch przepływu czasu oraz uprzywilejowaną rolę teraźniejszości, z której podmiot odkrywa się na przeszłość i przyszłość[407]. Co więcej, w teraźniejszości przywołując dawne chwile koncentrujemy się na czasie, który był dla nas istotny i powraca na nowo. Przypominając sobie dawne chwile odkrywamy siebie na nowo, dokonując subiektywnej interpretacji tego, co się wydarzyło. Podjęcie próby zrozumienia tego, co miało miejsce w przeszłości otwiera drzwi do akceptacji teraźniejszości. Perspektywa czasu staje się zrozumiana a świadomość siebie pozwala na doświadczenie wzruszeń, które wpisane są w biograficzne doświadczanie czasu. Zdaniem Duccio Demetrio „stanowi to zaczątek narracyjnego toku naszej egzystencji.[408]" Czas jest substancją, z której się składam, czas jest rzeką, która mnie unosi i ja również jestem rzeką. To sprawia, że odkrywamy i, co więcej, odczuwamy niemal namacalnie, że jesteśmy stawaniem się i trwaniem, ruchem i bezruchem zarazem. Spojrzenie na czas pozwala analizować przeszłe wydarzenia w biografii indywidualnej z punktu widzenia doświadczającego podmiotu (…). Wspomnienia mają charakter rekonstrukcji zdarzeń. Poddają się one wpływom bieżących postaw, przekonań, dostępnych informacji doświadczającej jednostki. Rekonstrukcyjna natura przeszłości oznacza w myśl autora, że to „co myślimy i jak się czujemy dziś, wpływa na to, jak pamiętamy dzień wczorajszy"[409] .

Myślenie o czasie w kategorii przeszłość – teraźniejszość i przyszłość pozwalają na tworzenie własnej biografii w perspektywie czasu umożliwiając zarazem poszukiwanie sensów i znaczeń własnej historii życia[410]. Orientacja na przyszłość przejawia się manifestowaniem przywiązania do korzeni oraz nieprzemijających wartości. Osoby zorientowane na przeszłość w procesie budowania swojej tożsamości za punkt odniesienia stawiają sobie przede wszystkim rodziców i dziadków. Orientacja na teraźniejszość odnosi się do „tu i teraz" i poświęceniem uwagi na codzienność a także relacje i więzy społeczne w aktualnej sytuacji i w konkretnej społeczności. Orientacja na

[406] L. Koczanowicz, *Polityka czasu*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej,Wrocław 2008, s. 119.
[407] Za: Ibidem, s. 119.
[408] D. Duccio, *Pedagogika pamięci*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Łódź 2009, s. 67.
[409] Za: A. Krawczyk – Bocian, op. cit., s.40.
[410] Ibidem, s.40.

przyszłość charakteryzuje się otwarciem na zmiany. Konstruowana w ten sposób tożsamość pozostaje w pewnym stopniu niedookreślona, co umożliwia jej otwartość. Taka postawa najczęściej związana jest z odrzuceniem, ascetyzmem wobec przeszłości i tradycji i brakiem podstaw dla samookreślenia jednostki. Orientacja czasowa przyjmuje szczególne i ważne znaczenie w przypadku badań biograficznych z udziałem współczesnych nomadów, tymczasowych migrantów transnarodowych. Praca nad biografią trwa całe życie[411] jednak „staje się bardziej intensywna, kiedy człowiek zostaje poddany doświadczeniom trudnym, nieoczekiwanym, zmuszającym go do przedefiniowania tożsamości, zmiany dotychczasowego trybu życia. Jedną z okoliczności wzmacniających tę pracę może być pojawiająca się w określonym momencie cyklu życia potrzeba nadania spójności całej biografii w sytuacji, gdy różne doświadczenia tej spójności nie sprzyjają lub ją zaburzają"[412].

Pojawia się tu rozumienie narracyjne. Wymaga ono umieszczenia procesu rozumienia w perspektywie czasowej uwzględnieniem trzech temporalnych porządków. Jest to: teraźniejszość, przeszłość, do której odwołuje się teraźniejszość i jest w niej zakorzeniona oraz przyszłość, która zawsze związana jest z teraźniejszością, ponieważ ta do niej wybiega. Rozumienie umiejscowione jest w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości a skoncentrowane na myślącym podmiocie. To samorozumienie, które można uznać za proces projektowania siebie i konstruowania własnej tożsamości. To przyjęcie założenia o tym, że rozumienie jest jednocześnie warunkiem i sposobem bycia człowieka w świecie a także przekonanie o tym, że byt ludzki i narracja są jednością[413]. Podobnie Paul Ricoeur traktuje tożsamość narracyjną, jako to, co konstruuje każdego człowieka i zwraca uwagę na procesualny charakter jej tworzenia. „Traktuje ją jako taki rodzaj tożsamości, która ma być wytworzona poprzez proces komponowania opowieści wyposażony w wewnętrzną dynamikę czasowości. Paul Ricoeur dostrzegł w kategorii tożsamości dwa znaczenia*:* «takoż samość», czyli identyczność, statyczność, niezmienność oraz bycie sobą, czyli tożsamość właściwą – wyrażającą zmienność, dynamikę rozwoju w czasie. Ten procesualny, zakorzeniony w czasie, próbujący połączyć to, co stałe, niezmienne i statyczne z tym, co zmienne oraz dynamiczne, sposób rozumienia problemu tożsamości pozwolił na przejście traktowania jednostki jako bytu wyposażonego w określone właściwości (…) jako bytu stale w drodze w procesie konstruowania i rekonstruowania

[411] A. Trąbka, op. cit., 174.
[412] Ibidem, s. 174.
[413] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach…,* s. 40.

siebie. Można stwierdzić, że przejście to pozwoliło na odkrycie, iż tożsamość nie jest nam dana, lecz konstruowana w toku narracji w procesie opowiadania”[414]. Doświadczanie czasu ujawnia się autoetnografii. Autoetnografia to proces introspekcji w ramach, której narrator analizuje swoje przeżycia, poddaje refleksji swoje własne doświadczenia życiowe odnosząc je do kontekstu społecznego, w którym się pojawiły[415]. To właśnie ona oferuje dotarcie do procesu budowania tożsamości, obejmując różne aspekty życia narratora. Jest rozpięta pomiędzy przeszłością, teraźniejszością a przyszłością. Jest opowieścią o tym, co się wydarzyło, stanowi rodzaj autorefleksji nad tym, co obecne i odnosi się do tego, co zdarzy się w przyszłości”[416]. Znamienną cechą autoetnografii jest pisanie narracyjne w postaci aktu - zapisu tego, czego się doświadczyło. Taka narracja przybiera postać spójnej opowieści. Przystępując do aktu autoetnograficznej narracji „zaczynam od mojego życia osobistego. Zwracam uwagę na moje odczucia fizyczne, myśli i emocje. Używam, jak to nazywam, systematycznej socjologicznej introspekcji i emocjonalnych wspomnień, aby spróbować zrozumieć doświadczenia, przez jakie przeszłam. Wtedy spisuję moje doświadczenia jako opowieść (story). Poprzez eksplorowanie konkretnego życia mam nadzieję zrozumieć drogę życia”[417]. Taki sposób rozumienia i doświadczania czasu jest bliski mojemu rozumieniu badawczemu i sposobie przedstawiania go.

[414] Ibidem, s.40.
[415] A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? o metodologicznym statusie autoetnografii,* „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 10/3, 2014, s.37, (32-75).
[416] M. Karkowska, *Autoetnografia w perspektywie badań biograficznych – refleksje o metodzie, tworzywie i sposobach analizy narracji,* [w:] *Biografie nieoczywiste. Kryzys, przełom, transgresja w perspektywie interdyscyplinarnej* (red.), M. Karkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
[417] Za: C. Ellis, A. P. Bochner, *Autoethnography…*w: A. Kacperczyk. op. cit., s. 46.

IV. DOŚWIADCZANIE MIGRACJI – PERSPEKTYWA METODOLOGICZNA

1. Narracyjna perspektywa badawcza i jej wartość w badaniach nad doświadczaniem migracjami

Doświadczanie wpisane jest w narracyjną orientację badawczą, dlatego też próbując poszukać odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób polscy migranci transnarodowi w Szwajcarii doświadczają migracji i jak to doświadczenie pracuje w wybranych przeze mnie kategoriach sięgam do narracyjnego dyskursu, jednocześnie umiejscawiając swoje badania w nurcie badań jakościowych. „Wydaje się, że spośród technik jakościowej analizy danych najodpowiedniejsze dla badań nad procesami migracyjnymi są podejścia związane z humanistycznym nurtem w socjologii, czyli takie, które kładą nacisk na uwzględnienie przy badaniu rzeczywistości sposobu, w jaki widzą ją zaangażowani w nią ludzie”[418].

Z punktu rozumienia fenomenologii doświadczać świata to doświadczać fenomenów i sensów. Doświadczanie to swoista dostępność świata, jego „naoczność”. Istnieje bowiem ciągłość między doświadczeniem a światem. Doświadczanie powoduje powstanie doświadczeń. Doświadczenie pojmowane jest w jej ramach jako forma jawienia się świata, jego naoczność rozumiana jest świadomościowo. Doświadczanie świata to doświadczanie konstytuującego świat sensu. „Poczynić doświadczenia – to znaczy przejść przez coś. Doświadczenie (...) oznacza proces, w którym kształtuje się i artykułuje sens i w którym rzeczy przybierają swą postać i strukturę”[419]. Migracja wiąże się z doświadczaniem. Doświadczanie migracji to doświadczanie przestrzeni osadzonej w mobilności, to oswajanie i doświadczanie miejsc, w którym przyszło żyć migrantom.

Badania narracyjne wiążą się z tradycją interpretacyjnych badań społecznych, w których rzeczywistość społeczna ujmowana jest jako rezultat procesów interpretacyjnych. Umiejscowienie badań nad doświadczaniem migracji w narracyjnej orientacji badawczej pozwala mi sięgnąć po wywiad narracyjny Fritza Schütze jako jeden ze sposobów poszukiwania sensów i znaczeń, jakie nadają migranci swojej migracji w

[418] A. Górny, *Wybrane zagadnienia podejścia jakościowego w badaniach nad migracjami,* Ośrodek Badań nad Migracjami , Warszawa 1998, s. 4.
[419] D. Wolska, *Odzyskać doświadczenie, sporny temat humanistyki współczesnej*, Uniwersitetas, Kraków, 2012, s. 94.

wybranych kategoriach: czasu, miejsca i poszukiwania oraz negocjowania własnej tożsamości a także do badań autoetnograficznych, w których sięgam do teorii Fritza Schütze i Gerharda Riemanna dotyczącej procesualnego charakteru życia jednostki pokazując swoją własną migrację jako trajektorię na tle procesu bezładu i cierpienia. W ramach metody autoetnograficznej przywołuję także swoje własne narracje miejsca, czasu i mobilności podejmując próbę ich interpretacji.

Doświadczanie narracyjne sprowadza się do spotkania człowieka z samym sobą i swoimi przeżyciami na płaszczyźnie życia rodzinnego, społecznego czy zawodowego lub po prostu w codziennej egzystencji. Doświadczanie ma związek z podmiotowością jednostki, jej udziałem w życiu społecznym, językowym a także z wyrażaniem swoich potrzeb i pragnień. Doświadczanie sprowadza się do ludzkich przeżyć. Doświadczanie ma charakter procesualny, może przybierać różną dynamikę i obejmować zmiany w postrzeganiu siebie. W trakcie doświadczania dochodzą do głosu plany, pragnienia i wyobrażenia, które układają się w sensy i znaczenia, które są częścią opowieści biograficznej człowieka[420]. Doświadczanie siebie narracyjnie umożliwia zanurzenie się w indywidualną opowieść o samym sobie.

Przyjęcie orientacji narracyjnej związane jest przede wszystkim z założeniami socjologii rozumiejącej, która zakłada, że badany świat ma już jakiś sens a konstytucja tego sensu dokonuje się w aktach życia codziennego jednostki. (Korzystając ze schematu interpretacyjnego socjologii rozumiejącej posłużę się teorią procesualnego charakteru życia jednostki autorstwa Gerharda Riemanna i Fritza Schütze). Najpierw jednak wyjaśnię zasadność posłużenia się narracyjną perspektywą w swoich badaniach nad sposobem doświadczania migracji. Przyjęcie narracyjnej orientacji badawczej związane jest z założeniem, że rzeczywistość społeczna jest społecznie konstruowana, nie istnieje więc całkiem niezależnie od sposobów uświadamia jej sobie przez ludzi. Składające się na nią fakty i prawdy, które wydają się nam dane, w rzeczywistości takie nie są. Fakty nie są faktami a interpretacjami, są procesami a człowiek jest myślącą, zdolną do refleksji jednostką. Przyjęcie narracyjnej orientacji badawczej zawiera się w przeświadczeniu, że „świat człowieka jest intersubiektywnym światem kultury, gdyż żyjemy w nim jako ludzie wśród innych ludzi, związani z nimi poprzez wzajemne oddziaływanie i pracę. Rozumiejąc innych i będąc przez nich zrozumiani, dochodzimy do przeświadczenia a

[420] A. Krawczyk-Bocian, *Narracja w pedagogice. Teoria, metodologia, praktyka badawcza,* Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019, s.

właściwie przekonania, że narracja i narracyjność stanowi istotę społecznej rzeczywistości[421].

Badania narracyjne opierają się na wyjaśnieniu i zrozumieniu działania innych ludzi, oparte są na poznaniu ich subiektywnej perspektywy oraz przebiegu ich działań. Pragniemy poznać ich doświadczenie a także pytamy jakie znaczenie przypisują im dzisiaj i w jakim kontekście biograficznym je umieszczają. Wyjaśnienie i rozumienie poszczególnych wypowiedzi narratora/biografa, związanych z jego przeszłością powinno być oparte na odwoływaniu się do szerokiego, obecnego, jak również przyszłego kontekstu jego życia. Co więcej, badania narracyjne są formą poszukiwań zakorzenioną w obszarze praktyki, czerpią one z subiektywnych sfer emocji, wyobraźni i doświadczania zdarzeń i sytuacji w świecie życia. W badaniach narracyjnych badacze i badani tworzą rodzaj wspólnoty.

Badania narracyjne mają wymiar etyczny, stanowią moralne doświadczenie człowieka/badacza. Postępowaniem badacza narracyjnego zawsze kieruje pytanie o samorealizację a także osobiste lub społeczne dobro. Wreszcie, narracje tworzą dyskurs narracyjny, który posługuje się językiem temporalnym i kontekstualnym zastępującym język faktów. Język ten polega na zamienianiu faktów w rzeczywistość doświadczanych zjawisk, przez co koncentruje się on na subiektywnych, wewnętrznych stanach a nie na obiektywnych i zewnętrznych wobec jego przeżyć realiach. Dyskurs ten wymaga bowiem uzasadnień narracyjnych, a więc odniesień do opowiadanej historii, ujawniania coraz to nowych szczegółów, dotyczących ponownego przemyślenia przez narratora proponowanych wyjaśnień. Narracyjne uzasadnienia stają się w ten sposób jednym z celów opowiadania a także jednym z poszukiwanych jej wymiarów czy charakterystyk[422]. „W dyskursie narracyjnym nie chodzi o dowiedzenie słuszności czy autentyczności wypowiadanych zdań, stwierdzeń, opinii. Jego celem staje się poszukiwanie. Poszukiwanie emocji, doświadczeń, życzeń oraz potrzeb i oczekiwań”[423]. Narracja w pedagogice opisuje świat ludzkich znaczeń, jest to świat ludzi uwikłanych w relacje z innymi ludźmi, ponieważ świat, w którym żyje człowiek stanowi zbiór opowieści, z których świadomie wybiera, nieustannie odtwarza swoje życie. „Narracja opiera się na przeświadczeniu, że jest ona retrospektywnym tworzeniem znaczeń – nadawaniem

[421] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie…*, s. 66.
[422] Ibidem, s. 68-69.
[423] Ibidem, s. 69.

kształtu przeszłym doświadczeniom lub ich porządkowaniem. Narracja jest sposobem rozumienia działań własnych oraz podejmowanych przez inne osoby, sposobem organizowania zdarzeń i obiektów w znaczą całość oraz łączenia ze sobą a także przyglądania się konsekwencją działań i zdarzeń na przestrzeni czasu. Na pierwszy plan wysuwa osobę narratora, jest opowieścią z jego punktu widzenia, zawiera w sobie uzasadnienia, dlaczego warta jest opowiedzenia. Dlatego obok opisu tego, co się wydarzyło zawiera w sobie emocje, myśli i interpretacje"[424].

Mirosława Nowak-Dziemianowicz podaje, że pojęciu narracji w pedagogice można przypisać wiele znaczeń. Mogą to być narracyjne koncepcje tożsamości jednostki, które pokazują: jakie doświadczenia składają się na wysiłek konstruowania własnej historii o „ja", w jaki sposób ludzie próbują mimo zmieniających się warunków i sytuacji potrafią podtrzymywać autobiograficzną narrację, jak sobie radzą w sytuacjach krytycznych, jak pracują nad podtrzymaniem własnej opowieścią wtedy, kiedy będące jej podstawą wartości, przekonania i zachowania są z jakichś powodów kwestionowane. Znaczenie narracji w pedagogice opiera się także na przeświadczeniu, iż jest ona retrospektywnym tworzeniem znaczeń – nadawaniem kształtu przeszłym doświadczeniom lub ich porządkowaniem. Narracja jest więc sposobem rozumienia działań własnych oraz tych podejmowanych przez inne osoby. Jest sposobem organizowania zdarzeń i obiektów w znaczącą całość oraz łączenia ze sobą oraz przyglądania konsekwencjom działań i zdarzeń na przestrzeni czasu. „Narracja nie jest prostym, chronologicznym opisem wydarzeń. Na plan pierwszy wysuwa osobę narratora, jest opowieścią z jego punktu widzenia, zawiera w sobie uzasadnienia, dlaczego warta jest opowiedzenia. Dlatego obok opisu tego, co się wydarzyło, zawiera w sobie emocje, myśli i interpretacje. Jest ona dla narratora także formą działania – jednocześnie z opowiadaniem narrator coś robi, o czymś zaświadcza, o coś się dopomina. Stąd waga nie tylko tego, „co" i „kto" opowiada, ale także tego, jaką pozycję zajmuje. Jest to pytanie także o to, gdzie, w jakim miejscu struktury społecznej, struktury władzy ulokowany jest „głos". Pojawiają się w tym kontekście ważne pytania o to: czyją historię opowiadamy, jak ją opowiadamy i jak reprezentujemy tych, których historię opowiadamy (…). Kolejna znaczenie narracji wiąże się z ich kontekstualnością – są one zawsze osadzone w jakimś kontekście kulturowym. Społeczne zasoby i okoliczności to coś, w czym zakotwiczone są opowieści i dzięki czemu są one możliwe. Narracja umożliwia wgląd nie tylko w

[424] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie*…, s. 36.

opowiadaną historię – pozwala także na poznanie wszelkich okoliczności jej towarzyszących, poszerza perspektywę jednostkową o perspektywę społeczną, łączy to, co lokalne, z tym, co globalne czy uniwersalne”[425]. Z punktu widzenia badań nad sposobem doświadczania migracji powyższe rozumienie narracji jest wartościowe i godne uwagi głównie ze względu na takie jej aspekty jak: branie pod uwagę sposobów konstruowania własnego „Ja” w zmieniających się warunkach, co z punktu widzenia migrantów tymczasowych ma szczególne znaczenie i bezpośrednio ich dotyka a także sposobu rozumienia własnych działań i przyglądanie się nim w oparciu o perspektywy temporalne oraz osadzenie człowieka (migranta) w perspektywie społecznej, kiedy łączy to, co lokalne z globalnym. Ponadto, badania narracyjne pozwalają na uchwycenie wewnętrznych konfliktów, których nie zawsze jesteśmy świadomi. Jak wynika z teorii Jürgena Habermasa, nasze „Ja” nie jest monolitem. „Nie ma ludzi, którzy mają jedną zintegrowaną tożsamość, nie są oni raczej świadomi różnorodności i kontrakcyjni, które w nich drzemią” [426].

Szczególnym rodzajem narracji są narracje tożsamościowe. Są to te narracje, które skupiają się na odpowiedzi na pytanie: jak ludzie opowiadający swoją historię i biografię konstruują swoją tożsamość. W tym ujęciu narracja jest przeżywanym doświadczeniem. A zatem ważne jest nie to, co się opowiada, ale jak. Istotne są tu zatem praktyki narracyjne, dzięki i przez które opowiadający uruchamiają swoje wewnętrzne zasoby, po to, aby skonstruować swoje rozpoznawalne „ja”. W oparciu o filozoficzne koncepcje podmiotu można wskazać na różne spojrzenia obejmujące podstawy tożsamości narracyjnej. O znaczeniu tożsamości narracyjnej dla rozumienia sposobu doświadczania migracji z perspektywy temporalnej piszę w rozdziale trzecim, powołując się na filozoficzną koncepcję Martina Heidegera, która sprowadza się do trzech porządków temporalnego rozumienia: teraźniejszości, przeszłości i przyszłości. Inną cenną koncepcją sprowadzającą się do ontologicznych podstaw tożsamości narracyjnej jest ta związana z Paulem Ricoeurem. Dla filozofa tożsamość narracyjna jest rodzajem tożsamości zakorzenionej w czasie, która w toku trwania próbuje połączyć to, co niestałe, niezmienne i statyczne, zmienne i dynamiczne. Jest to byt wyposażony w określone właściwości i cechy lub atrybuty, będący stale w drodze, w procesie konstruowania i rekonstruowania siebie. Pozwoliło to na odkrycie, że tożsamość nie jest nam dana, ale

[425] M. Nowak-Dziemianowicz, *Narracja w pedagogice, znaczenie, badania, interpretacje,* „Kultura i Edukacja”, nr 2, 2014, s. 11 (7-44).
[426] Ibidem, s. 16.

konstruowana w toku narracji i opowiadania. Opowiadam, więc jestem[427]. A zatem, narracyjna tożsamość nie jest czymś gotowym. Tworzy się w procesie rozwijanej w społecznych relacjach „gry" znaczeń interakcji, która jest ciągle negocjowaną możliwością, która podlega na dziejącej się w tym samym czasie reinterpretacji i redefinicji. Tożsamość narracyjna to „zinternalizowana i rozwinięta historia życia lub mit osobisty, który spaja zrekonstruowaną przeszłość, spostrzeganą teraźniejszość i przewidywaną lub oczekiwaną przyszłość w konfigurację narracyjną, tak, aby nadać życiu poczucie spójności, ciągłości i celu"[428]. Związek autonarracji z tożsamością jednostki jest ważną cechą, która pozwoli mi zrealizować przyjęte przeze mnie cele. W swojej pracy chciałabym dotrzeć do subiektywnych sensów i znaczeń, które w takich kategoriach jak: miejsce, czas, przestrzeń, tożsamość i mobilność nadają migranci tymczasowi. Badania narracyjne umożliwiają realizację tych celów ze względu na ich specyfikę. Opowieści, których autorami są uczestnicy moich badań zawierają rekonstrukcję ich doświadczenia, są ich własnym sposobem rozumienia losu, działań i wydarzeń. Poprzez opowiadanie odwołują się do przeszłości kreśląc tym samym obraz swojej tożsamości.

Wybierając orientację narracyjną przyjęłam założenia, które są charakterystyczne dla socjologii rozumiejącej, która zakłada, że świat badany przez nauki społeczne jest światem mającym sens a konstytucja tego sensu dokonuje się w aktach życia codziennego jednostek. Stanowisko to opiera się na następujących założeniach:

- Rzeczywistość społeczna jest społecznie konstruowana, nie istnieje całkowicie niezależnie od sposobów uświadamiania jej sobie przez ludzi.
- Składające się na rzeczywistość fakty nie są faktami, ale interpretacjami, są procesami. Na ich podstawie można dążyć do wskazania głębszych mechanizmów warunkujących określone zjawiska społeczne.
- Człowiek nie jest układem reaktywnym ani przetwarzającym, który przechowuje i zdobywa informacje, ale jest to istota myśląca, zdolna do refleksji, interpretująca przeżywane doświadczenia. Świat jest przez ludzi przeżywany, jest on nazywany za Edmundem Husserlem lub Jürgenem Habermasem

[427] Ibidem, s. 41-42.
[428] A. Cierpka, *Tożsamość i narracje w relacjach rodzinnych*, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury Warszawa 2013, s. 24.

„światem życia" a więc konstruktem, w którym odbywa się wszelkie działanie komunikacyjne, jest zasobem nierefleksyjnej wiedzy, z którego czerpie przekonania działający[429].

A zatem, „świat człowieka jest intersubiektywnym światem, ponieważ żyjemy w nim jako ludzie wśród ludzi, związani z nimi poprzez wzajemne oddziaływanie i pracę. Rozumiejąc innych i będąc przez nich rozumiani. Prowadzi to do przekonania, że narracja i narracyjność „stanowi uniwersum znaczeń, czyli sensownych struktur, które musimy stale interpretować i sensownych odniesień, które ustanawiamy w tym świecie dopiero dzięki naszym działaniom (…). Interpretacja ta polega na ciągłym odczytywaniu znaczeń, sytuacji oraz własnego i cudzego losu. Rozumiemy co się z nami i innymi dzieje w postaci odczytywanych przez nas opowieści, docieranych do nas narracji"[430].

Rozumienie przebiega zatem według struktur narracyjnych. Narracja jest sposobem organizacji epizodów, działań i sprawozdań, które jej dotyczą. Jest łączeniem faktów i tworów wyobraźni przy użyciu kategorii miejsca i czasu a zatem tych kategorii, które są dla mnie kluczowe dla rozumienia doświadczeń polskich migrantów. Pojawia się tu autonarracja, która jest wynikiem gramatycznej zasady użycia zaimków pierwszej osoby liczby pojedynczej. Zaimek „ja" pozwala na użycie siebie jako autora a odmiana przez przypadki czyni mnie postacią główną, czyni mnie bohaterem i aktorem życia codziennego. Autonarracje umożliwiają rozumienie wewnętrznych zdarzeń i roli, które są udziałem jednostki. Autonarracja porządkuje doświadczenia człowieka czyniąc jego życie sensownym w jej oczach, ukierunkowanym i zakorzenionym w przeszłości[431]. Co więcej, bez autonarracji niemożliwe byłoby ustalenie wzajemnych relacji i podtrzymywanie interakcji. Autonarracja jest oparta na zaufaniu co wymaga ugruntowanej wiedzy o przeszłości i przewidywalności. Przyjęcie autonarracyjnego środka opisu wymaga przyjęcia długiej perspektywy czasowej, która jest związana z orientacją na przeszłość. To, jaka postać przeszłości zostanie przywołana w autonarracji jest zależna od obecnej sytuacji opowiadającego. A zatem, treścią autonarracji jest rekonstrukcja przeszłości[432]. A zatem, „przedmiotem narracyjnych badań jakościowych jest forma życia człowieka, traktowana jako wyraz czy przejaw subiektywnego

[429] Z. Krasnodębski, *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne* (red), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993, s. 20
[430] M. Nowak-Dziemianowicz, *Edukacja i wychowanie w dyskursie codzienności,* Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków, 2014, s. 26.
[431] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach…,* s. 63.
[432] Ibidem, s. 63.

doświadczenia, tj. zawartych w świadomości sensów i znaczeń oraz specyficznych, bezprzyczynowych, a opartych na racjonalności związków, określanych mianem związków sensu. Celem jakościowych badań typu narracyjnego jest symbolizowane w języku, subiektywne doświadczenie, w tym doświadczenie własnego życia jako całościowego, egzystencjalnego zdarzenia. Cel tych badań zakłada rozumienie – na drodze interpretacji – «logiki» indywidualnego doświadczenia (systemu znaczeń, filozofii życia, etosu), obiektywizowanej w realnej formie życia (wyborach życiowych, celach, zaangażowanych itp.), w kontekście biograficznym, środowiskowym, kulturowym. [...] kluczowym pojęciem w badaniach narracyjnych jest pojęcie subiektywnego doświadczenia"[433]. „Doświadczenia, które podmiot na nowo niejako w narracyjnej opowieścią „ustanawia", czyni obecnymi, są zatem doświadczeniami autobiograficznymi, stanowią rzeczywiste zdarzenia, które mieszczą się w planie osobistej historii"[434].

Wszystko cokolwiek człowiek myśli, mówi lub pisze nie jest wolne od pewnych elementów biografii autora. Przedstawienie własnej interpretacji badanej rzeczywistości przez jej uczestników umożliwia badaczowi jej zbadanie. Opisując historie poszczególnych ludzi pośrednio opisują kulturę w jakiej oni żyją.

Odpowiednio zastosowana metoda w badaniach migracyjnych może odegrać znacząca rolę; odzwierciedlić charakter i mechanizmy innych migrujących będących w tych samych okolicznościach. Stanowią również skuteczny sposób na zdobycie informacji o tym, jak funkcjonują społeczności imigranckie. Migrant jest zawsze członkiem większej społeczności i relacjonując swoje doświadczenia, dostarcza również informacji o tym, jak funkcjonuje konkretna zbiorowość.

W perspektywie badań narracyjnych mieści się wybrane przez mnie podejście badawcze. Jest ono związane z tradycją interpretatywnych badań społecznych, w której rzeczywistość ujmowana jest jako rezultat procesów interpretacyjnych. Sposobem, który

[433] M. Straś-Romanowska, *Psychologiczne badania narracyjne jako badania jakościowe i ich antropologiczne zaplecze*, [w:] Narracja. Teoria i praktyka, (red.), B. Janusz, K. Gdowska, B. de Barbaro, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 62.

[434] G. Teusz, *Rzeczywistość budowana słowami. Narracja jako proces współtworzenia tożsamości rodziny na emigracji*, [w:] *Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej. Aplikacje – Egzemplifikacje – Dylematy metodologiczne* (red.) M. Piorunek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań, s. 158.

pozwolił mi na zaproszenie ludzi do tego, aby opowiedzieli mi o swoich doświadczeniach migracyjnych w Szwajcarii stał się wywiad narracyjny.

Wywiad narracyjny jest jedną z form uprawiania badań nad biografią. Fritz Schütze w ramach tej metody zaproponował zwartą koncepcję badania opowieści o życiu a jego istotą uczynił otrzymanie opowieści o życiu[435]. Interesował mnie migracyjny fragment biografii, który dotyczy sposobu bycia w Szwajcarii. Istotą tej metody jest dopuszczenie do głosu przede wszystkim wszystkich uczestników badań, którzy opowiadają o swoim fragmencie życia, jak najmniejsza ingerencja badacza w treść, formę oraz przebieg wypowiedzi osób, które biorą udział w badaniu, traktowanie opowiadanej historii życia jako swoistego fenomenu, przejawu indywidualnego doświadczenia jednostki, intencji rozumianej opowiadanej historii lub jej fragmentów, rozumienie celu jako opisu swoistego opisu i interpretacji takiej, w jaki sposób badacz zrozumiał opowiedziane mu historie.

Wywiad narracyjny rozumiany jako metoda prowadzenia badań zakłada możliwość jej modyfikacji lub jedynie częściowego jej wykorzystania, chociażby jako techniki wywiadu narracyjnego, który jest określoną techniką zbierania materiału[436]. Metoda wywiadu interpretacyjnego zaproponowana przez Fritza Schütze stanowi otwartą formę, która jest podatna na twórcze modyfikacje i uzupełnienia[437]. Co istotne, „mimo określenia wywiad, zbieranie materiałów jakim są opowiadane historie życia, różni się od tradycyjnego, stosowanego w naukach społecznych narzędzia badawczego. Istotą wywiadu jest bowiem otrzymanie opowieści o życiu, nie będącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, która nie jest zakłócona interwencją badacza. Celem wywiadu narracyjnego jest uzyskanie relacji o życiu lub w jego wybranych fazach”[438]. Wywiad narracyjny pozwolił mi na uzyskanie rozumiejącego wglądu w to, jakie znaczenia i sensy różnym przejawom doświadczenia migracyjnego nadają moi rozmówcy w ramach takich kategorii jak: czas, miejsce, tożsamość i mobilność. Celem wywiadu, zgodnie z założeniami tej techniki było uzyskanie opowieści o tym fragmencie życia, jakim jest migracja przy zachowaniu wiedzy o tym, że wywiad nie jest sumą zadawanych kolejno pytań i uzyskiwaniem odpowiedzi na nie, ale

[435] K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne,* [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, (red.), M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska – Pawełek, KSK UŁ, Łódź 1997, s. 35.
[436] Ibidem, s. 36.
[437] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…, s. 64.
[438] Ibidem, s. 37.

swobodną wypowiedzią (opowieścią) narratora. Korzystając z propozycji Fritza Schütza w sensie operacyjnym przyjęłam założenia sformułowane przez Mirosławę Nowak-Dziemianowicz:

- Rzeczywistość społeczna jest rezultatem procesów interpretacyjnych
- Człowiek opowiadający o swoim życiu lub jego fragmencie jest ekspertem w zakresie spraw swojego życia
- W opowiadanej narracji występują pasaże, będące odcinkami argumentacyjnymi narracji
- W centralnym punkcie wywiadu narracyjnego należy umieścić subiektywne przeżycia i motywy działania narratora[439].

Tematem wywiadu narracyjnego jest historia życia *(life story).* „W narracyjnej prezentacji własnego życia mamy do czynienia nie tylko z zewnętrznymi zdarzeniami, w których uczestniczyła jednostka ale także z wewnętrznymi zmianami, które w niej zachodzą w trakcie doświadczania, reagowania na nie, czy kształtowania (a częściowo nawet wywołania) owych zewnętrznych zdarzeń. Uświadomienie sobie co człowiek czuł, dzięki autobiograficznemu opowiadaniu, kiedy przechodził przez doświadczenie oddziaływania zewnętrznych okoliczności jest pierwszym krokiem do uporania się z nieustannie narastającymi i zmieniającymi się stanami wewnętrznymi oraz tym, co one wnoszą do ewoluującej struktury tożsamości osadzonej w historii życia jednostki”[440]. Narrator retrospekcyjnie kształtuje swoją tożsamość biograficzną a w wyniku sensownego uporządkowania fragmentów swojej biografii wyłania się jego historia życia. „Narrator jest nosicielem (*carrier*) historii życia o swoim własnym życiu, a opowiadając ją lub przytaczając jej epizody nakłada na nią podstawową i systematyczną warstwę wyposażonego w sens porządku – proponując w ten sposób częściową integrację fragmentów znaczeń oryginalnie wywodzących się z rzeczywiście mającego wcześniej miejsce własnego udziału w łańcuchu wydarzeń historii życia”[441].

Celem, który sobie postawiłam decydując się na wybór wywiadu narracyjnego było dotarcie do subiektywnych znaczeń, które przypisują własnym doświadczeniom migracyjnym moi rozmówcy. Po wysłuchaniu kilkunastu narracji kobiet i mężczyzn,

[439] Ibidem, s. 65.
[440] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne,* [w:] Metoda biograficzna w socjologii, (red.) K. Kazimierska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2012, s. 152-153.
[441] Ibidem, s. 153.

wybrałam z nich trzy – moim zdaniem najpełniej opisujące doświadczenia migracyjne w wybranych przeze mnie kategoriach. W narracjach tych jak w soczewce skupiają się sensy i znaczenia, które bliskie są członkom społeczności migrantów będących w Szwajcarii. Jest to narracja kobiety i dwóch mężczyzn, których traktuję jako reprezentantów migracyjnych społeczności pełniących określone role społeczne. Użyte przeze mnie kategorie pojęciowe oraz teorie są jednocześnie moim sposobem rozumienia tego, co usłyszałam i co zostało mi przekazane.

Mój pobyt w Szwajcarii łącznie trwał pięć lat. W Szwajcarii mieszkałam w mężem. Początkowo mieszkaliśmy tam trzy lata, na dwa lata wróciliśmy do Polski aby stworzyć Apartamenty przy Ratuszu w Bolesławcu, po czym na kolejne dwa lata ponownie wyjechaliśmy do Szwajcarii.

Przez cały okres trwania migracji w latach 2012 – 2018 mieszkałam w miejscowości Bussnang przy ulicy Hauptstrasse 36. w budynku znajdującym się przy jednej z największych fabryk pociągów *Stadler Rail*[442] w kraju. Jeśli miałabym wskazać najważniejsze punkty odniesienia, wokół których toczyło się życie migrantów w tej miejscowości powiedziałabym, że był to dom, fabryka, urząd gminy oraz niewielkie centrum handlowe.

Fabryka stanowiła dla mnie ważny punkt odniesienia, ponieważ wokół niej i z nią w tle toczyło się moje i innych życie codzienne. Fabryka przyciągała pracowników z całego świata, również z Polski a łącznikiem między mną a rodakami był mój mąż Grzegorz również w niej zatrudniony. Często to on był pierwszą osobą, która miała i inicjowała kontakt z osobami pochodzenia polskiego na etapie przydzielania mu pracowników w trakcie trwania kolejnych projektów obejmujących produkcję pociągów. Kolejnym ważnym miejscem był trzypiętrowy budynek mieszkalny, w którym zamieszkaliśmy. Wszystkie mieszkania w nim były wynajmowane głównie przez pracowników zatrudnianych w fabryce, także z Polski. Panowała w nim dość duża rotacja. Jedni przyjeżdżali, inni odjeżdżali, przywożąc i zostawiając swoje doświadczenia i historie. Były one bardzo podobne i sprowadzały się do tymczasowej migracji ekonomicznej. Waldemar „mieszkał z nami" trzy lata, Leszek – rok, Tomasz – trzy lata,

[442] Stadler Rail to szwajcarski producent taboru kolejowego, z naciskiem na pociągi regionalne i tramwaje. Skupia się również na produktach niszowych, będąc jednym z ostatnich europejskich producentów taboru kolejowego zębatego. Stadler Rail ma siedzibę w miejscowości Bussnang w Szwajcarii. W 2021 w fabryce zatrudnionych było 13067 pracowników.

Darek – trzy lata, Artur – rok. Żyjąc w społeczności, w której każdy boryka się z podobnymi problemami, tęsknotami czy trudnościami rozmowy o doświadczaniu rzeczywistości i codzienności są czymś naturalnym a każdy wplata w nie swoją własną opowieść biograficzną.

Zdecydowałam się na jakościową orientację metodologiczną w postaci wywiadu narracyjnego, ponieważ przyjęcie takiej orientacji badawczej pozwala na postawienie w centrum pytań o możliwości, granice i drogi poznania świata człowieka. Epistemologiczne pytania wymagają interpretacji dokonywanej w ramach nauk społecznych, co z kolei uruchamia szereg procesów rozumienia, które zachodzą w życiu codziennym człowieka i skupiają się wokół usensowiania jej. Na kartach tej pracy w celu zrozumienia jakie znaczenia przypisują swojej migracji tymczasowej polscy pracownicy fabryki Stadler Rail zatrudnieni na hali montażowej oraz kobiety przyjeżdzające z nimi to miejsce wybór tej techniki jest moim zdaniem najbardziej uzasadniony.

Nie bez znaczenia jest fakt, że mieszkając przez pięć lat w Szwajcarii miałam możliwość prowadzenia rozmów z wieloma migrantami głównie za sprawą moich częstych wyjazdów do Polski i z powrotem kiedy to podróżowałam głównie na studia. Korzystając z platformy „Bla Bla Car", oferującej wspólne przejazdy dla osób cyklicznie podróżujących do Polski z zagranicy i odwrotnie, mogłam wysłuchać wielu historii. Podróż trwała zazwyczaj osiem godzin. Tyle czasu zajmowało pokonanie samochodem odcinka 850 km. W tym czasie korzystając ze wspólnych przejazdów nie sposób było nie nawiązać relacji z rozmówcą siedzącym obok w samochodzie. W opowieściach, które wtedy usłyszałam powtarzały się te same kategorie problemowe, związane przede wszystkim ze sposobem doświadczania czasu, miejsca, przestrzeni i tożsamości. W takim samym stopniu dotyczyły przede wszystkim pracujących tam mężczyzn i czekających na nie w domu kobiet ale opowiadane były z innych perspektyw. Niektóre kobiety w zderzeniu z nową sytuacją wracały po kilku miesiącach na stałe do kraju, inne trwały w swojej migracyjnej rzeczywistości doświadczając niemal w taki sam sposób problematyki migracyjnej. Mam świadomość, że wybrane przeze mnie narracje są moim własnym wyborem, podobnie jak ich opis i interpretacja. Mam również świadomość, że ich odczytania przepuszczam przez moje doświadczenia, wiedzę, sposoby myślenia i komunikację. Z uczestnikami moich wywiadów łączy mnie wspólnota doświadczenia – wszelkie przejawy ich życia migracyjnego – są również moimi, z racji moich doświadczeń, które dopuszczam do głosu kiedy podejmuję wysiłek analizowania,

interpretowania i opisywania. A zatem mam świadomość, że zaproponowane przez mnie interpretacje są również fragmentem mojego rozumienia, które zostało mi udostępnione w procesie badania doświadczenia migracyjnego. Moje odczytanie traktuję jako propozycję. Mam świadomość, że jest ona jednym ze sposobów prezentowania i analizy doświadczeń migracyjnych osadzonych w tymczasowości i wynika z postawionego sobie celu: dotarcia do sensów i znaczeń, jakie nadają oni swoim własnym przejawom doświadczenia migracyjnego w takich kategoriach jak: czas, miejsce, przestrzeń i tożsamość. Mirosława Nowak-Dziemianowicz takie postępowanie badawcze nazywa „podwójną narracją" lub „podwójną płaszczyzną interpretacji" i wyraża przekonanie o tym, że „staje się ona udziałem większości badaczy w obszarze humanistyki. Badacz – humanista pyta nie tylko o świat, o jakiś jego fragment – pyta o siebie samego, stara się zrozumieć siebie samego poprzez poszukiwanie wspólnoty doświadczeń z innymi"[443]. Decydując się na wybór przedstawienia szczególnych rodzajów przypadków osób, które doświadczyły tymczasowego zjawiska migracji w postaci pozostającej w domu kobiety i pracującego mężczyzny sięgam do wywiadu narracyjnego opartego na analizie pojedynczych przypadków *(Au cas par cas)*. Wywiad narracyjny jest opowieścią o życiu a opowieści o życiu są jednocześnie historiami indywidulanych przypadków. Podjęcie się takiego zadania wymaga zdaniem Fritza Schütze podjęcia określonych kroków badawczych, którymi są: rozróżnienie rodzajów tekstu, opis strukturalny i analiza abstrakcyjna[444]. Decyzja o wyborze trzech reprezentacyjnych przypadków nie była łatwa ale możliwa dzięki współuczestniczeniu i „współdoświadczaniu" tymczasowej migracji. Jak zauważa Daniel Bertaux, „w tego typu badaniach analiza zaczyna się bardzo wcześnie i rozwija się równolegle do zbierania wywiadów. Zawiera w sobie także obserwacje poczynione w terenie i odwołania do innych materiałów (statystyk społecznych, tekstów prawnych). Analizy pierwszych rozmów powinny być poczynione bardzo wcześnie, zanim przystąpi się do prowadzenia kolejnych. Są nie tylko włączane do konstruowanego na bieżąco modelu ale także uwzględniane w przewodniku do wywiadu, który rozwija się w czasie. Wreszcie, to przede wszystkim poprzez porównanie opowieści o życiu i poszukiwanie podobieństw między nimi konsoliduje się model"[445]. Porównanie

[443] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach*…s. 72.
[444] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym,* [w:] Metoda biograficzna w socjologii, (red.) K. Kaźmierska, Państ. Wydaw. Naukowe, Kraków 2012, s. 245.
[445] D. Bertaux, *Analiza pojedynczych przypadków,* [w:] Metoda biograficzna w socjologii, (red.) K. Kaźmierska, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Kraków 2012, s. 310.

opowieści o życiu wymaga znalezienia ich wspólnego mianownika. Doskonale wyjaśnia to Howard Becker: „To, co te przypadki mają ze sobą wspólnego, to fakt, że ich autorzy potrafili postawić sobie zasadnicze pytanie sformułowane przez Howarda Beckera: *This is a case of what?* to jest pojedynczy unikatowy przypadek ale czego? jakiego zjawiska społecznego?”[446]. A zatem, odpowiadając na to pytanie odpowiadam, że są to unikatowe przypadki doświadczania migracji osadzonej w takich kategoriach jak: czas, miejsce, przestrzeń, tożsamość i mobilność w Szwajcarii. Są to unikatowe przypadki, ponieważ w swoich opowieściach opisują oni swoje zmagania z codziennością i w codzienności migracyjnej. Są świadectwem trudności, które są i były jej udziałem. Analiza wywiadów pokazała mi, że z swoimi doświadczeniami tymczasowej migracji w szczególny i podobny sposób borykają się kobiety i mężczyźni, którzy ze względu na swoją pracę zawodową ujmują ją nieco inaczej.

Jak zaznaczyłam w poprzednim rozdziale zdecydowałam się na fenomenologiczno – hermeneutyczną perspektywę badawczą. Jak podaje Mirosława Nowak-Dziemianowicz, przyjęcie tej perspektywy wymaga od badacza kierowania się następującymi zasadami:

- Determinacji znaczenia części wypowiedzi przez jej całość oraz jej całości przez znaczenie jej części. Pozwala ona na „wyszukaniu takich sensów cząstkowych, które tworzą sens całości lub pozostają z nim spójne”[447]
- Kontekstowości znaczeń, poprzez określenie sensu przez odwołanie się do kontekstu, w którym znalazły się interpretowane wypowiedzi
- Odnoszenia badawczego sensu cząstkowego do wielu kontekstów a nie tylko jednego z nich
- Odwołania się do celów i intencji tekstów autora w celu podjęcia próby odtworzenia tych intencji
- Analizy struktur znaczeniowych wypowiedzi, które odnoszą się do zespołów pojęć i wyrazów, które posiadają istotne i pozostające w nim cechy i własności[448]

Mając na uwadze powyższe wskazówki, uczyniłam je kluczowymi w procesie interpretacji.

[446] Za: Ibidem, s. 311.
[447] M. Nowak-Dziemianowicz, op. cit., s. 75.
[448] Ibidem, s. 74 – 75.

2. Wywiad narracyjny jako technika zbierania danych empirycznych w badaniach zorientowanych jakościowo

Istotą wywiadu narracyjnego jest otrzymanie przez badacza opowieści o życiu, które nie stanowią sumy odpowiedzi na stawiane pytania, ale są spontaniczną narracją, która jest niezakłócona interwencją badacza. Celem wywiadu narracyjnego jest uzyskanie relacji o życiu w postaci zwartej, niekiedy kilkugodzinnej, nagranej opowieści. Osobę opowiadającą zwykle nazywa się narratorem[449]. W opracowaniu Kai Kazimierskiej i Katarzyny Waniek pojawia się słowo „infromant" oraz „rozmówca", przy czym słowo „informatnt" w języku polskim brzmi niezręcznie, dlatego takich też będę używała zamiennie określeń takich jak: narrator lub rozmówca w odniesieniu do osób opowiadających. Mając świadomość o tym, że decyzja o podzieleniu się opowieścią o swoim życiu związana jest z podjęciem intelektualnego, emocjonalnego i często fizycznego wysiłku za każdym razem przeprowadzając wywiad tworzyłam klimat sympatii i relaksu poprzez wyjście od „zwykłej rozmowy" w miejscach bezpiecznych i komfortowych, rezygnując z ograniczeń czasowych czy pośpiechu. Zazwyczaj włączałam dyktafon w drugiej fazie wywiadu aby mój narrator przyzwyczaił się do faktu, że jest nagrywany, wykluczając tym samym obecność dyktafonu jako czynnika stresogennego. Ponadto, wywiady przeprowadzone zostały przeze mnie z osobami, które znałam z sytuacji codziennych co pomagało „odrzeć" wywiad z jakiegokolwiek formalizmu. Narratorzy poinformowani zostali w fazie negocjacji o tym, że ich historia i ich osoba, jest dla mnie ważna. Pomimo, że mieli oni świadomość wykorzystania ich narracji w mojej pracy naukowej, rozumieli, że głównym przedmiotem mojego zainteresowania jest ich indywidualna opowieść o życiu a zatem indywidualne biograficzne doświadczenie odarte od moich oczekiwań czy wyobrażeń[450]. Osoby, które udzieliły mi wywiadu miały świadomość, że zostały wybrane właśnie dlatego, że miały do zaoferowania bardzo konkretne biografie oraz potwierdzają ich własną niepowtarzalność[451]. Zależało mi na tym, aby poznać ich własne, indywidualne perspektywy doświadczeń. Przy czym pamiętałam o tym, że „historia życia (autobiograficzna narracja) jest narracyjną całością *(Gestalt),* którą należy sobie

[449] K. Kazimierska, K. Waniek, *Autobiograficzny wywiad narracyjny. Metoda, technika, analiza,* KSK UŁ, Łódź 2020, s. 22.
[450] Ibidem, s.26.
[451] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne,* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, (red.) M. Kaźmierska, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Kraków 2012, s. 231.

wyobrazić jako uporządkowaną sekwencję osobistych doświadczeń a owo uporządkowanie pociąga za sobą wewnętrzny rozwój tożsamości. Istnieje głęboki związek między rozwojem tożsamości jednostki a sposobem, w jaki relacjonuje ona doświadczenia historii życia w swojej narracji. Przypominając sobie własną przeszłość w autobiograficznej opowieści *(storry telling)* o pewnych etapach i epizodach w życiu czy przedstawiając całe swoje życie osoba opowiadająca wyraża podstawowy porządek i strukturę tożsamości w swoim życiu, która jest przeżywana i doświadczana aż do teraz i zostaje rozszerzona na mającą jeszcze nadejść przyszłość. W narracyjnej prezentacji własnego życia mamy do czynienia nie tylko z zewnętrznymi zdarzeniami, które w niej zachodzą w trakcie doświadczania, reagowania na nie czy kształtowania owych zewnętrznych zdarzeń a uświadomienie sobie dzięki autobiograficznemu opowiadaniu jak człowiek się czuł, kiedy przechodził przez doświadczenie oddziaływania zewnętrznych okoliczności. Autobiograf jest dysponentem biografii *(biogrephy incumbent)* czy nosicielem *(carrier)* historii albo opowieści o swoim własnym życiu, a opowiadając ją, lub przynajmniej przytaczając jej niektóre epizody, nakłada na nią podstawową i systematyczną warstwę wyposażonego w sens porządku *(meaningful order)* – proponując w ten sposób częściową integrację fragmentów *(chunks)* znaczeń oryginalnie wywodzących się z rzeczywiście mającego miejsce własnego udziału w łańcuchu wydarzeń w historii życia"[452]. Spontaniczna narracja autobiograficzna umożliwia przywrócenie czy też reanimowanie do życia minionych doświadczeń, z którymi dysponent biografii ponownie się zmierza w toku trwania jego narracji. Dzięki sile narracyjnego przypomnienia narrator zanurza się we wcześniejszych okresach życia i w związanych z nimi sytuacjami społecznymi[453]. Spontaniczna, improwizowana narracja wymaga od badacza powściągliwości w wykonywaniu znaków werbalnych czy stawiania pytań w trakcie trwania opowieści. „Jakiekolwiek konkretne pytanie, które narzuca nowy, zewnętrznie określony przez osobę prowadzącą wywiad temat, prowadzi do zerwania własnej linii opowiadania narratora"[454].

Ważnym elementem przeprowadzania wywiadu narracyjnego jest faza rozpoczęcia wywiadu składająca się na fazę negocjacji statusu przyszłej opowieści narratora, wyjaśnienia badanemu *modus operandi* wywiadu oraz zadanie pytania stymulującego narrację autobiograficzną. W fazie tej, pierwszym krokiem jest przekonanie narratora do

[452]Ibidem, s. 152-153.
[453] Ibidem, s. 177.
[454] K. Kazimierska, K. Waniek, op. cit., s. 40.

tego, aby zechciał podzielić się on swoją opowieścią[455]. „Najważniejszym elementem tego etapu jest przekonanie badanego, że jesteśmy zainteresowani jego historią i, że jako taka jest ona dla nas ważna. Mówiąc wprost chodzi o to, aby rozmówca opowiadając o swoim życiu, nie miał w tyle głowy celu projektu badawczego (…). *Modus operandi* wywiadu narracyjnego polega przede wszystkim na przekonaniu go, że interesuje nas jego opowieść autobiograficzna w wymiarze nie tylko treści ale także formy, tzn. że prosimy go o osobistą, nieprzerywana pytaniami badacza narrację"[456]. Badacz wyjaśniając *modus operandi* opowiada swojemu rozmówcy o projekcie badawczym nie odwołując się przy tym do terminologii naukowej i hipotez teoretycznych. „Powinna to być po prostu osobista historia tego, w jaki sposób wpadł on na pomysł aby skontaktować się właśnie z nim. Dzięki osobistej historii badacz wnosi swój wkład do komunikacyjnej sytuacji wywiadu. Rozmówca nie powinien zakładać, że jego historia życia nie jest ważna – badacz powinien go zapewnić, że jest zgoła inaczej. Każda narracja autobiograficzna jest autentyczną i ważną w tym sensie i w takim zakresie, w jakim przyszły narrator był sam włączony w procesy społeczne stanowiące temat badań, i odpowiednio związane z nimi problemy w rozwijającej się historii życia i ma ogromne znaczenie dla procesu badawczego"[457]. Mając na uwadze powyższe przesłanki i świadomość konieczności zachowania poprawności metodologicznej swoje rozmowy rozpoczynałam w następujący sposób:

Prowadzę badania nad znaczeniem, jakie swojemu doświadczeniu migracji tymczasowej nadają Polacy, którzy zdecydowali się wyemigrować na jakiś czas do Szwajcarii. Czy mogłabyś/mógłbyś opowiedzieć mi o tym znaczeniu?. Chciałabym się dowiedzieć co składa się na Twoje wspomnienia związane z tamtym okresem. Jakie było miejsce, w którym zamieszkałaś/eś?, jaka była praca, którą wtedy wykonywałaś/wykonywałeś?, jak wspominasz tamto miejsce pracy?, jacy byli ludzie, których wtedy spotkałeś/aś na swojej drodze?. Czy w jakiś sposób byli oni znaczący?. Jakie wspomnienia związane z całym okresem pobytu za granicą przede wszystkim towarzyszą Ci gdy myślisz o tamtym czasie?, jakie pojawiają się uczucia, obrazy związane z tamtym czasem i refleksje?. Jakie uczucia pojawiały się w związku z decyzją o tym, że pobyt za granicą miał charakter tymczasowy i z góry określony?. Czy to, w jakiś sposób w Twoim odczuciu determinowało lub nie Twój sposób myślenia o tym miejscu, o sobie,

[455] Ibidem, s. 27-28.
[456] Ibidem, s. 28-29.
[457] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana…*s. 235.

swojej teraźniejszości, przeszłości i przyszłości o czasie tam spędzonym?. Chciałabym przede wszystkim usłyszeć opowieść o Twoim życiu związanym z tamtym okresem, o Twoim losie. Używając powyższych pytań otwartych zaznaczyłam brzegowe ramy Twojej wypowiedzi ale chciałabym aby miały one charakter inspiracyjny, ponieważ umówmy się, że to Ty decydujesz co i jak chcesz powiedzieć, kiedy chcesz skończysz a kiedy chcesz rozwinąć jakiś ważny dla Ciebie wątek. Przede wszystkim chciałabym abyś opowiedziała/opowiedział mi historię Twojego życia zaczynając swoje opowiadanie od momentu kiedy podjęłaś/ podjąłeś decyzję o wyjeździe do Szwajcarii. Zależy mi na tym, abyś to Ty zdecydowała/zdecydował od którego momentu chcesz mi o tym opowiedzieć decydując samodzielnie o tym, co jest dla Ciebie ważne. Daj sobie tyle czasu ile potrzebujesz. To jest Twoja historia, jest ona ważna, zakończ ją wtedy kiedy chcesz, kiedy uznasz, że to już jest ten moment. Jeśli nie będziesz wiedzieć jak czy jakimi słowami ją zakończyć możesz powiedzieć po prostu; „To by było na tyle". Kiedy zakończysz swoją wypowiedź najpewniej zadam ci kilka dodatkowych pytań. Jeśli poczujesz się zmęczony/zmęczona możemy przerwać i rozbić nasze spotkanie na dwie sesje. Kawy i ciasta na pewno nam wystarczy.

Prośba ta wypowiedziana była przez mnie w taki sposób za każdym razem przed rozpoczęciem wywiadu. Powyższy sposób inicjacji rozmowy spotkał się z pozytywnym odbiorem, przede wszystkim pozwolił na zbudowanie poczucia bezpieczeństwa, wzajemnego szacunki i zrumienia obdartego z jakiejkolwiek oceny. Dzięki temu zrealizowałam również ważną zasadę autobiograficznego wywiadu narracyjnego: wywołałam u rozmówcy jego własną tematyczną linię samorealizującej się prezentacji, autobiograficznej narracji. Uzyskałam możliwość „wglądu w przedstawienie osobistych doświadczeń wytwarzanych w interakcjach lub przynajmniej interpretowanych i poddawanych sedymentacji w ich toku, które informują nie tylko o określonych sytuacjach jakie wydarzyły się w jego życiu, ale także o wewnętrznych stanach i wywołanych przez nie emocjach, nastawieniach. W taki też sposób narrator wyraża podstawowy porządek i strukturę własnej tożsamości, odtwarza dynamikę jej zmiany a nawet uwzględnia plany czy oczekiwania na przyszłość"[458].

W ten sposób wywiad wszedł w fazę narracji. „W tej fazie badacz słucha bez zbędnych interwencji opowiadanej przez narratora historii lub fragmentu jego życia. To,

[458] K. Kazimierska, K. Waniek, op. cit., s. 30.

jakie opowiadanie usłyszymy w tej fazie, zależy od wielu czynników – od ważności tematu rozmowy dla interakcyjnego partnera, od naszej umiejętności niezakłóconego słuchania, które jednak musi być słuchaniem podtrzymującym interakcję bez werbalnych sygnałów z naszej strony oraz od kompetencji komunikacyjnych narratora"[459]. Wywiady upłynęły w spokojnej, niewymuszonej atmosferze, w mieszkaniach narratorów, ponieważ uznaliśmy, że w tej sytuacji będą czuli się komfortowo. W trakcie trwania wywiadu włączyłam dyktafon, o czym moi rozmówcy wiedzieli, w trakcie słuchania pozwoliłam sobie na wykonywanie notatek w taki sposób aby czynność ta nie rozpraszała narratorów. Jak zauważają trafnie K. kazimierska i W. Waniek, „przeprowadzenie wywiadu narracyjnego nie jest łatwe. To umiejętność, którą zdobywa się dzięki praktyce i krytycznemu przyglądaniu się własnym działaniom: począwszy od zainicjowania i organizacji badania przez jego prowadzenie, a skończywszy na transkrypcji. W istocie bowiem udział badacza w tej fazie wywiadu polega nie tylko na powstrzymywaniu się od zadawania pytań, lecz przede wszystkim na uważnym, analitycznym słuchaniu opowieści[460] (temu służy notowanie podczas wywiadu kwestii, o które będzie chciał dopytać)"[461]. Kolejnym trudnym ważnym zadaniem, przed którym stoi badacz w tej fazie jest umiejętność wytrzymywania pauz oraz bycia uważnym słuchaczem. „W sytuacji spontanicznej opowieści o własnym życiu zadanie pytania przez osobę słuchającą w wyniku przedłużającej się pauzy czy zbagatelizowania retrospektywno-prospektywnego sensu wypowiedzi może wytrącić informanta ze schematu narracji, do którego, jak pokazuje praktyka badawcza, raczej już nie powróci. Odbywa to się zazwyczaj ze znaczną szkodą dla materiału empirycznego"[462].

Jak zauważa M. Nowak-Dziemianowicz, w tej fazie kluczowe znaczenie ma przestrzeganie kilku zasad:

- Przeprowadzaj wywiad jedynie z ludźmi, których narracja może być dla Ciebie interesująca ze względu na ich osobę lub interesujący problem
- Ujawnij przed narratorem to, co się stanie z jego opowiadaniem

[459] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach…,* s. 68.
[460] Myślę, że w moim przypadku ważną rolę odegrała umiejętność słuchania ludzi i relacjonowania ich opowieści na łamach prasy, kiedy współpracowałam między innymi z czasopismem „Polacy za Granicą" czy w ramach mojej pracy zawodowej w lokalnym tygodniku „Kurier Bolesławiecki".
[461] K. Kazimierska, K. Waniek, op. cit., s. 42.
[462] Ibidem, s. 43.

- Nie pozwól uwieść się własnym pytaniom i tym, co ciebie jako badacza najbardziej interesuje. Tylko w taki sposób pozwolisz narratorowi na swobodne odtworzenie przez niego sensów i znaczeń. Pytania zadawaj później
- Poddaj się mechanizmowi opowiadanej historii, który przebiega od etapu zbudowania napięcia wokół swojego życia przez narratora do fazy ścigania, polegającej na uzupełnianiu w swojej wypowiedzi wcześniej pominiętych wątków
- Pozwól sobie na popełnianie błędów. Umożliwi ci to osiągnięcie refleksyjnego stosunku do tego, co się dzieje z narratorem oraz waszą interakcja w trakcie trwania wywiadu[463].

Świadomość metodologiczna powyższych zasad pozwoliła mi na swobodne wejście w interakcję z opowiadającym bez tworzenia dystansu, dzięki temu wywiad przybrał formę spotkania. W efekcie, ja jako badaczka mogłam sytuować się jako członek zespołowej interakcji a nie osoba „przesłuchująca". Świadomość metodologiczna pozwoliła na usytuowanie mnie i moich narratorów przede wszystkim jako rozmówców, osób – partnerów interakcji a nie informantów czy przesłuchujących zwerbowanych do badań[464].

Kolejną fazą była faza pytań. Fritz Schütze wyróżnia i dopuszcza wprowadzenie w wywiadzie narracyjnym następujących pytań:

- Dotyczących dodatkowych subhistorii, które zostały napomknięte w toku swobodnych aluzji. Kryją one dodatkowy potencjał opowieści
- Dotyczących niepewnych punktów opowieści w postaci pojawiających się niejasności. Wyrażają się w postaci prośby o dalsze i bardziej szczegółowe przedstawienie. Przy czym w sytuacji gdy dotyczą trudnych lub krępujących z punktu widzenia rozwoju tożsamości biograficznych doświadczeń badacz powinien „wyzwolić w sobie umiejętność pohamowania się", jeżeli nie posiada zawodowych kompetencji terapeutycznych

[463] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne w narracjach…,* s. 68.
[464] Zob. K. Kazimierska, K. Waniek, op. cit., s. 30.

- Pytań immanentnych i nieimmamentnych odnoszących się do: wszelkich typów ram społecznych, nosicieli wydarzeń, ich wzajemnych relacji, rutynowych działań istotnych dla rozwijającej się historii życia
- Argumentacyjnych pytań: „dlaczego?" na końcu wywiadu[465].

W wywiadzie narracyjnym zdecydowanie nie należy używać krytycznych odniesień do niejasności i rozbieżności powstałych w sekwencyjnym porządku między wydarzeniami A i B. Powinno się również powstrzymać od powtórnego przywoływania do odpowiedzi narratora, ponieważ powoduje to wyrwanie narratora ze swobodnej wypowiedzi sprowadzając wywiad na drogę przesłuchania aresztanta przez oficera śledczego[466].

Przywołałam powyżej zasady poprawności przeprowadzenia autobiograficznego wywiadu narracyjnego, ponieważ ich świadomość determinuje poprawność posługiwania się tą techniką oraz osiągnięcie postawionego sobie celu badawczego: dotarcie do subiektywnych znaczeń, jakie nadają polscy migranci tymczasowi w Szwajcarii swojemu doświadczeniu migracyjnemu. Cel ten określił sposób analizy mojego materiału empirycznego. Otrzymane przez mnie narracje poddałam próbie opisu, interpretacji oraz własnemu namysłowi.

Po zakończeniu każdego z wywiadów wyraziłam moim narratorom wdzięczność za podzielenie się ich osobistymi historiami a także pozytywną oceną ich zaangażowania.

Dziękuję Ci, że zechciałaś/zechciałeś w mojej obecności przypomnieć sobie własne życie i podzielić się swoimi doświadczeniami. Wykonałaś/wykonałeś forsowną i pochłaniającą czas pracę nad przypomnieniem.

3. Autoetnografia jako narracja osobista

Dyskurs narracyjny stawia w centralnym punkcie doświadczenia człowieka. Podobnie i przede wszystkim doświadczanie jest przedmiotem dociekań badań autoetnograficznych. Uprawianie autoetnografii jest związane z opowiadaniem narracyjnym. Opisuje ona (autoetnografia) proces retrospekcji siebie w zderzeniu się z różnymi kulturami społecznymi, instytucjami czy grupami społecznymi: oto Ja na tle

[465] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana…*s. 241-245.
[466] Ibidem, s. 245.

innych, w zespoleniu z ich specyfiką. Autoetnografie przyjmują postać osobistych narracji. „Zaczynam od mojego życia osobistego. Zwracam uwagę na moje odczucia fizyczne, myśli i emocje. Używam, jak to nazywam systematycznej socjologicznej introspekcji i emocjonalnych wspomnień, aby spróbować zrozumieć doświadczenia, przez jakie przeszłam. Wtedy spisuje moje do świadczenia jako opowieść *(story).* Poprzez eksponowanie konkretnego życia mam nadzieję zrozumieć drogę życia"[467].

Zdecydowałam się na autoetnografię jako jedną z przyjętych przeze mnie badań, ponieważ wpisuje się ona w potrzebę dopełniania prezentowania przeze mnie problematyki. Autoetnografia pozwala na wyjaśnienie zjawisk społecznych z uwzględnieniem czynnika osobistego pojedynczych uczestników życia społecznego. Co więcej, odwoływanie się do tej perspektywy umożliwia dotarcie do zjawisk ludzkiej świadomości. Autoetnografia będąca punktem zainteresowania humanistów i badaczy społecznych a więc badaczy świata i światów społecznych odnosi się do świadomości ludzkiej. Studia te uwzględniają w swej istocie współczynnik humanistyczny[468]. Przede wszystkim jednak w autoetnografii „nie chodzi tylko o badanie opinii i poglądów o danych zjawiskach ani o badanie ich wiedzy na ten temat, tylko o to, że humanista, badając zjawiska kultury zainteresowany jest tym, jak przedmioty i własności jawią się osobom, które ich doświadczają i czynią z nich użytek[469]". Co więcej, w pisaniu narracyjnym dopuszcza się pisanie w pierwszej osobie Ja, pozwala się na obecność emocji, prywatnych elementów biografii, które upłynniają granice gatunkowe tekstu. „Podejściu takiemu towarzyszy założenie, że ludzie nie działają jedynie w odpowiedzi na zewnętrzne okoliczności, ale raczej z własną interpretacją sytuacji, w której się znaleźli i wedle znaczeń, które aspektom tej sytuacji przypisują (…). Chodzi o to, jakie znaczenia nadają działaniom i rzeczom uczestnicy życia społecznego, czym one dla nich są i jak jawią się w ludzkiej świadomości. Bez tego niemożliwe jest zrozumienie ludzkich decyzji i działań" [470]. Autoetnografia może być postrzegana zatem jako akt autonarracji bazujący głownie na procesie introspekcji, w ramach którego autor analizuje własne przeżycia, poddaje refleksji własne doświadczenia i odnosi je do kontekstu społecznego, w którym one zaistniały. Tym samym, w procesie umysłowym uruchamia czynności

[467] A. Kacperczyk, op. cit., s. 25.
[468] A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda…,* s. 36.
[469] F. Znaniecki, *Cultural Sciences, University of Illinois Press,* Urbana, tł. Anna Kacperczyk, 1963, s. 223.
[470] A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda…,* s. 36.

autorefleksyjne i autoanalityczne, dzięki którym stara się zrozumieć siebie w otaczającym go świecie.

„Badacz dokonuje swoistego eksperymentu poznawczego na sobie samym, celowo konfrontując się z określonymi zdarzeniami, artefaktami fizycznymi lub sytuacjami i obserwując własne reakcje na nie”[471] . Metoda autoetnograficzna zakłada eksperymentowanie z własną percepcją i reakcjami emocjonalnymi. „Oznacza to niekiedy poddawanie siebie oddziaływaniom równych mediów, danych, informacji i badaniu własnych reakcji na nie (…) Przeprowadzanie wywiadów z samym sobą i przepytanie siebie, mają stanowić bodziec do wywołania autorefleksji będącej podstawą opisu, który ma powstać. Wygenerowany opis ma służyć zrozumieniu kulturowych uwarunkowań punktów odniesienia” [472].

Przede wszystkim jednak, „metoda autoetnograficzna prowadzi do celu, jakim jest zrozumienie siebie *(self)* na tle innych *(others)* w określonym kontekście kulturowym i z elementami tej kultury obecnymi w tle. Leksykalnie przedrostek *auto* – sugeruje wgląd w głąb siebie, rdzeń *ethno*: antropologicznie zorientowane badanie kultury i powiązań *self* z innymi, a przyrostek *graphy* odnosi się do sposobu opisu, w tym gromadzenia danych. (…). Badacze w różnym stopniu określają w swych autoetnografiach natężenie pierwiastka autorefleksji (badania i rozumienia *self*) wobec badania kultury innego. Autoetnografom umożliwia się subiektywny wybór sposobu zbierania materiałów, dopuszcza różnorodny stylu ich użycia w zależności od adekwatności do realizowanego celu”[473]. Słowo *ethno*, które odnosi się do kultury a *auto* - wskazuje na jaźń. Kultura i jaźń nie są tu traktowane oddzielnie, ale w zależności od wyboru jednego z tych dwóch kontekstów można wyróżnić: realistyczne stanowisko badawcze, subiektywne stanowisko badawcze oraz konstrukcjonistyczne stanowisko badawcze. W pracach naukowych wyróżnić można przede wszystkim autoetnografię analityczną, autoetnografię ewokacyjną, autoetnografię performatywną, duoetnografię oraz wielowarstwową relację.

W ramach analitycznych pozostaje autoetnografia analityczna. Leon Anderson na opis paradygmatu etnografii analitycznej poświęcił cały artykuł naukowy, który został

[471] Ibidem, s. 35.
[472] Ibidem, s. 38.
[473] B. Karpińska – Musiał, *Harcowanie n planie. Her – storia stawania się matką akademiczką w polskim uniwersytecie,* Wydawnictwo Episteme, Lublin, 2021, s. 23.

opublikowany w 2006 roku w czasopiśmie naukowym *Journal of Contemporary Ethnography* pod tytułem *Analytic Autoethnography* (Autoetnografia Analityczna).

Leon Anderson spogląda na autoetnografię analityczną przede wszystkim jak na całościową metodę lub strategię badawczą. Przez określenie „całościowa metoda" należy rozumieć za Anną Kacperczyk „całokształt podjętych środków i uruchamianych technik otrzymywania i analizy danych jakie badacz wykorzystuje w projekcie badawczym"[474]. W ujęciu Andersona autoetnografia analityczna nawiązywać ma wyraźnie do klasycznej etnografii, która koncentruje się przede wszystkim na podejmowaniu przez badacza próby realistycznego opisu rzeczywistości „wzbogaconej dodatkowo o ujawnienie i świadome włączenie do procesu badawczego osobistego odniesienia badacza, jego odczuć i refleksji pojawiających się w toku zadań poznawczych"[475]. Tak rozumiana autoetnografia dopuszcza stosowanie różnych technik docierania do danych i gromadzenia ich. Tu przede wszystkim badacz zamiast portretu innych, tworzy portret własny, mający charakter relacji. Tematem wiodącym tego portretu są doświadczenia powstałe w wyniku i z powodu usytuowania w danej kulturze. Dodatkowym elementem, który wyraźnie wybrzmiewa w tego rodzaju autoetnograficznych narracjach jest krytyczne spojrzenie na własne doświadczenie i próba wyjaśnienia go poprzez odniesienie się do kulturowego kontekstu, w którym ono wystąpiło.

W autoetnografii analitycznej badacz jest głównym narratorem przekazu naukowego. Znajdując się w centrum procesu badawczego „z pełną świadomością dokonywanych przez siebie kroków, nie ukrywa się za prezentowanym tekstem jako anonimowy głos, jednakże jego zasadnicza aktywność realizowana jest z pozycji względnie obiektywnego obserwatora i ma na celu systematyczną penetrację badanego przez siebie środowiska, ustalenie faktów, rozpoznanie relacji. Z jednej więc strony badacz akcentuje własną wrażliwość epistemologiczną i kompetencje metodologiczne, z drugiej – w prowadzonym procesie badawczym oraz tworzonym przekazie, wyraźnie stara się sprostać tradycyjnym kryteriom naukowości"[476]. Niemniej jednak, za kluczowy należy uznać fakt, że używanie narracyjnego kluczowego „Ja" służy tu przede wszystkim do lepszego zrozumienia i opisania świata innych[477]. A zatem, efektem końcowym w przypadku badań autoetnograficznych nie jest jedynie etnograficzny opis danego

[474] A. Kacperczyk, *Autoetnografia, technika…*, s. 44.
[475] Ibidem, s. 44.
[476] Ibidem, s. 45.
[477] Ibidem, s. 45.

przypadku ale „próba stworzenia ramy teoretycznej, w której przypadki podobnego typu dałoby się wyjaśnić i zrozumieć. Stąd tak ważne w projekcie autoetnografii analitycznej jest dążenie do budowania objaśnień teoretycznych oraz wyjścia poza zebrane dane w stronę pewnych uogólnień i generalizacji”[478].

Przykładem zastosowania autoetnografii analitycznej jest praca Roberta Murphy’ego zatytułowana *The Body Silent*, stanowiąca etnografię choroby, w której autor opisuje osobiste doświadczenia w związku ze schorzeniem rdzenia kręgowego.

Robert Murphy korzystając ze swojej wiedzy antropologicznej i umiejętności etnograficznych podzielił się z czytelnikami narracją swojej długotrwałej i wyniszczającej choroby utrzymanej w zdyscyplinowanym tonie profesjonalnej samoanalizy i pogłębionego tekstu pisanego w pierwszej osobie[479]. W *The Body Silent* Robert Murphy przyjmuje tradycyjną etnograficzną logikę postępowania, polegającą na tym, że aby zrozumieć przedmiot badań, należy ulokować go w społecznym kontekście analizy”[480]. Książka Murphy’ego poszukuje powiązań z szerszym kontekstem teorii społecznej – szczególnie w momentach, gdy autor wykorzystuje własne doświadczenia i wprowadza je w ramy analitycznej perspektywy. „Przedstawiając swoje racje, Murphy dobitnie pokazuje, że głęboko osobista i oparta na samoobserwacji etnografia może wykraczać poza idiograficzną partykularność i dotykać ogólniejszych zagadnień teoretycznych.”[481].

Kolejnym przykładem zastosowania autoetnografii analitycznej jest praca Davida A. Karpa zatytułowana: *Speaking of Sadness: Depression, Disconnection, and the Meaning of Illness*. Znalazły się w niej przede wszystkim opisy doświadczeń depresyjnych zarówno autora jak i innych pacjentów na tle analizy trajektorii choroby depresyjnej a także procesów interpretatywnych zachodzących w wyniku zażywania leków antydepresyjnych[482]. Kolejnym przykładem interesującej pracy o charakterze autoetnografii analitycznej jest książka Clintona R. Sandersa *Understanding Dogs. Living and Working with Canine Companions*. Jej autor, socjolog i miłośnik psów dokonuje na jej kartach eksploracji codziennego doświadczenia życia upływającego na pielęgnowaniu

[478] Ibidem, s. 45.
[479] Ibidem, s. 55.
[480] L. Anderson, *Autoetnografia analityczna*, „Przegląd socjologii jakościowej”, nr 10/3, 2011, s. 148, (144-167).
[481] Ibidem, s. 150.
[482] A. Kacperczyk, *Autoetnografia, technika*…, s. 56.

i pogłębianiu niezwykłej relacji z psem. Badacz, w oparciu o dekadę prac ze zwierzętami w ośrodkach szkoleniowych, w szkołach tresury, w gabinetach weterynaryjnych i w oparciu o własne doświadczenia codzienności, stworzył drobiazgową analizę wzajemnych relacji ludzi i zwierząt. Bazując na szczegółowych danych etnograficznych, odsłonił on wzajemną interakcję ludzi i zwierząt, w której to po obydwu stronach pojawiają się wysiłki wzajemnego zrozumienia i troski[483]. W swojej książce Sanders pokazuje, że „psy służą ludziom nie tylko jako zwierzęta towarzyszące, sprzyjające społecznym kontaktom, ale także jako ozdoba społecznej autoidentyfikacji właścicieli. Ponadto pokazuje, że chociaż ludzie wyobrażają sobie zazwyczaj, że to oni układają swoje psy i uczą je określonych zachowań, w dużej mierze sami poddają się nauce, jaką swoją obecnością, oddaniem, ciepłem, spontaniczną radością i cieszeniem się chwilą serwuje im psi towarzysz”[484].

Do interesujących wniosków w ramach pracy autoetnograficznej doszedł również Loïc Wacquant w książce *Body and Soul*. Pozycja ta stanowiła autoetnograficzne wyznanie dla francuskiego socjologa. Loïc Wacquant przybliża w niej rzeczywistość i środowisko lokalnych mistrzów boksu. Na potrzeby powstania tej pracy sam zapisał się na zajęcia bokserskie w jednej z dzielnic Chicago. Tym samym poznał wszystkie fazy uczestnictwa w świecie praktyk bokserskich od przygotowań do walki po bokserskie turnieje, co umożliwiło mu nabycie doświadczenia boksera. Publikacja ta, cechująca się dużą wyrazistością stanowiła wyraźny krok w stronę rozwoju socjologii ciała. W publikacji tej jej autor podjął również próbę uchwycenia doświadczenia bólu i smaku działania[485].

Zaproponowany przeze mnie wyżej przegląd literatury z zakresu autoetnografii analitycznej nie wyczerpuje tematu. Niemniej jednak, należy zaakcentować wspólny mianownik publikacji z zakresu autoetnografii: „wszystkie z nich prowadzą do ostatecznego celu, jakim jest narracyjny opis i zrozumienie doświadczeń. Autor każdej z nich posługuje się językiem teorii, ponieważ one nie tylko umożliwiają wskazanie powiazań pomiędzy różnymi studiami empirycznymi ale i proponują szersze interpretowanie znaczenia ich wyników. Dostarczają wspólnego języka dzięki, któremu

[483] Ibidem, s. 58.
[484] Ibidem, s. 58.
[485] Ibidem, s. 59.

możliwy jest dyskurs w obrębie różnych subdysplin nauki obejmujący różne problemy, na różnych poziomach abstrakcji”[486].

Leon Anderson proponując program zastosowania autoetnografii analitycznej wyróżnił jej pięć podstawowych kryteriów:

1. Pełne uczestnictwo badacza poprzez przyjęcie przez badacza roli pełnego uczestnika badanego przez siebie świata społecznego, co pozwala mu doświadczyć najbardziej fascynującego etnograficznego *bycia tam,* przybliżenie się do emocjonalnych postaw osób badanych
2. Refleksyjność analityczna, przez co rozumieć należy, że badacze są świadomi nieuniknionych relacji łączących ich z sytuacją badania oraz konsekwencji tych związków. Na głębszym poziomie refleksyjność obejmuje również świadomość obustronnych wpływów i zależności między autoetnografami, ich miejscami badań i informatorami. Zakłada ona samoświadomą introspekcję, za którą stoi chęć lepszego zrozumienia zarówno siebie samego, jak i innych – poprzez analizowanie swoich działań i spostrzeżeń w odniesieniu do i w powiązaniu z działaniami i spostrzeżeniami innych
3. Widoczność badacza. Badacz jest widoczny i aktywnie obecny w tekście. Obecność ta stanowi wyraz osobistego zaangażowania badacza w świat, który jest przedmiotem jego badań. Autoetnografowie powinni ilustrować swoje przemyślenia analityczne zarówno odwołaniami do doświadczeń i odczuć innych osób, jak do i swoich własnych. Co więcej, powinni otwarcie pisać o zmianach, jakie w efekcie prowadzenia badań terenowych zaszły w treści ich przekonań i w relacjach z innymi, dając tym samym wyraźnie do zrozumienia, że kwestie związane z przynależnością i uczestnictwem, z którymi się zmagają, dotyczą raczej płynnych niż statycznych światów społecznych
4. Dialog nie tylko z samym sobą ale z innymi informatorami
5. Obecność wartości dodanej. „O specyfice autoetnografii analitycznej decyduje obecność wartości dodanej, polegającej na możliwości dostarczenia nie tylko wiernego opisu świata społecznego będącego

[486] A. Kacperczyk, *Rozum czy emocje? O odmianach autoetnografii oraz epistemologicznych przepaściach między nimi,* „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, 2007, s. 136 (128 – 148).

przedmiotem analiz, ale również wyjścia poza jego ramy za pomocą szerszej generalizacji”[487].

Dialog i uczestnictwo jest podstawą badań autoetnograficznych. Wspomniany wyżej przeze mnie David Karp po ukazaniu się *Speaking Sadness* przyznał, że o ile każdy wers analizy inspirowany był osobistą introspekcją, o tyle „dyscyplinowały ją zawsze dane” gromadzone w toku wywiadów pogłębionych.

Wspomniana przeze mnie wyżej książka *Understanding Dogs* Clintona Sandersa opiera się zarówno na głębokich autoetnograficznych obserwacjach na temat osobistych interakcji autora z jego psimi towarzyszami, jak i na niemal trzydziestu wywiadach z innymi właścicielami psów, a także rozmowach z weterynarzami i psimi trenerami, a wreszcie na spędzaniu czasu w szpitalu weterynaryjnym i uczestnictwie w dwóch programach szkolenia psów.

Nawet Robert Murphy, któremu postępujący paraliż coraz bardziej utrudniał przemieszczanie się i podróżowanie, spotykał się z innymi osobami upośledzonymi motorycznie oraz uczestniczył w organizacjach zrzeszających osoby niepełnosprawne, nie zważając na fizyczny – i społeczny – dyskomfort związany z tymi spotkaniami[488].

Po wyczerpującym zarysie autoetnografii analitycznej, chciałabym zwrócić uwagę na drugi rodzaj autoetnografii – autoetnografii ewokatywnej. Autoetnografia Leona Andersona – prowadząca do rozstrzygnięć teoretycznych, początkowo nie była przyjmowana jako taka przez Carollyn Ellis i Arthura Bochnera, uważanych za ojców autoetnografii ewokatywnej. „Dlaczego on chce nazwać to etnografią? – pytała Ellis - To po prostu jeszcze jeden gatunek realistycznej etnografii. Leon robi sprawę z włączenia autora do tekstu, ale samo włączenie autora nie czyni jeszcze z tekstu autoetnografii”[489]. Podobnie, dla Arthura Bochnera „autoetnografia została zaprojektowana jako niesforna, niebezpieczna, wrażliwa i twórcza a propozycja Leon Andersona prowadziła do jej podporządkowania rozsądkowi, logice i analizie. „My chcemy wprawić w ruch kulturę lub społeczeństwo, on chce ją zatrzymać, zamrozić ramię, zmienić kontekst. Autoetnografia pokazuje walkę, pasję, ucieleśnione życie i kolaboracyjne tworzenie sensu w sytuacjach, w których ludzie muszą radzić sobie z tragicznymi sytuacjami i utratą

[487] L. Anderson, op. cit., s. 144-159.
[488] A. Kacperczyk, *Rozum czy emocje?...*, s. 135.
[489] Ibidem.

znaczenia. Autoetnografia wymaga od czytelnika troski, odczucia, empatii i robienia czegoś, działania. Potrzebuje od badacza aby był gotowy na zranienie i bliski. Intymność jest sposobem bycia, rodzajem troski i nie powinna być wykorzystywana jako wehikuł do produkcji zdystansowanego teoretyzowania. Co dajemy ludziom, z którymi jesteśmy blisko, jeśli naszym nadrzędnym celem jest wykorzystywanie naszych wspólnych doświadczeń do generowania teoretycznych abstrakcji publikowanych na łamach czasopism naukowych"[490] – pytała Carolyn Ellis.

Carolyn Ellis i Arthur Bochner stojąc w opozycji do autoetnografii analitycznej Leona Andersena zarzucali jej, że obraca ona autoetnografię w jej własne przeciwieństwo. Zdaniem Carolyn Ellis i Arthura Bochnera autoetnografia analityczna z wyznaczonymi ramami konwencji nie służy zrozumieniu Innego i stawia badacza w pozycji lepiej wiedzącego, przedstawiając w konsekwencji naukową, lepszą wersję świata społecznego. „Praca, którą wykonujemy, ma inny cel niż analityczne etnografie. My myślimy o autoetnografii jak o podroży; nie jak o punkcie docelowym. Oni (autoetnografowie analityczni) chcą opanować, wyjaśniać, pojmować. Troszczenie się, współodczuwanie jest dla nas tym, czym dla nich abstrahowanie i kontrolowanie (…) chcemy zamieszać w przepływnie żywego doświadczenia" [491].

Jednocześnie autoetnografom ewokatywnym zarzuca się „omijanie problemu reprezentacji, przywołując pojęcie epistemologii emocji, skłaniając czytelnika by wczuł się w uczucia innego[492] ". W modelu autoetnografii ewokatywnej „model opowiadania historii jest zbliżony do powieści bądź biografii, przekraczając tym samym granice, które normalnie dzielą literaturę i sztukę (…) tekst narracyjny stroni od abstrahowania i wyjaśniania[493] ". Obecnie dopuszcza się łączenie obu tych podejść: autoetnografii analitycznej oraz ewokatywnej[494].

Z całą pewnością autoetnografia to wielowymiarowa praktyka badawcza, która wychodząc od osobistego doświadczania owiniętego w akt narracji jest w stanie angażować szereg działań podmiotu poznającego: poczynając od działalności autoetnograficznej kończąc na performersie i formach działań performatywnych.

[490] C. S., Ellis, A. P. Bochner, *Analyzing analytic autoethnography: An autopsy*, "Journal of Contemporary Ethnography", no. 35(4), 2005, tłumaczenie własne, s. 432-433.
[491] Ibidem, s. 430.
[492] Ibidem, s. 150.
[493] Ibidem, s. 149.
[494] B. Karpińska – Musiał, op. cit., s. 22.

Autoetnografie otwierają dostęp do specyficznych obszarów rzeczywistości społecznej, które widziane są z perspektywy uczestnika. „Prace realizowane w ramach autoetnografii analitycznej pozwalają na ogląd trudnodostępnych rejonów życia – zamkniętych dla przeciętnego człowieka. Pomimo, że wiele tematów (choroba, żałoba, trauma) pokrywa się z zakresem zainteresowań autoetnografii ewokatywnej, to jednak punkty ciężkości są tu położone inaczej. Tu, w wersji analitycznej bardziej chodzi o odsłonięcie tego, co ukryte i możliwość dotarcia do szczególnego rodzaju doświadczeń. Na pierwszy plan wysuwa się funkcja poznawcza procesu autoetnograficznego. Ciało, emocje czy osobiste doznania odgrywają w nim role na tyle, na ile stanowią efektywne narzędzie poznawcze, które można zaangażować w celu lepszego zrozumienia danej sytuacji. Przeżycie samo w sobie nie jest wartością – wartość stanowi tworzona na jego podstawie wiedza”[495] .

Anna Kacperczyk świadomie rozgranicza podział między autoetnografią ewokatywną a autoetnografią analityczną wskazując na fakt, że ich prekursorzy sami stawiają swoje poglądu naukowe w opozycji. Niemniej jednak, jak zauważa Beata Karpińska – Musiał, autorka książki *Harcowanie na planie. Her – storia stawania się matką akademiczką w polskim uniwersytecie* (2021), „autoetnografia dopuszcza bardzo określony, hybrydalny sposób poszukiwania danych do badania”[496]. Taki też sposób łączenia autoetnografii proponuję w swojej pracy. Pisanie autoetnograficzne ma charakter procesowy, dlatego też w 2011 roku Leon Anderson napisał: „W końcu w 2011 roku, po dekadzie badań autoetnograficznych, zacząłem publikować prace, które modyfikowały promowaną przeze mnie analityczną autoetnografię. W miarę jak poznawałem pisarstwo autoetnograficzne, zrozumiałem niuanse i doceniłem autoetnografię w ogóle, a zwłaszcza zakres możliwych stylów autoetnografii analitycznej. Jeśli nadal opowiadam się za analitycznym modelem autoetnograficznego pisarstwa, to robię to teraz z większą świadomością rozmycia granic jako przeciwieństwa ostrych podziałów. Przekonałem się, że metody i kluczowe cechy badań autoetnograficznych są podobne bez względu na to, w którym miejscu autoetnograficznego spektrum od «ewokacyjności» do analityczności znajdujemy”[497].

[495] C. S., Ellis, A. P. Bochner, *Analyzing analytic…*s. 150.
[496]B. Karpińska – Musiał, op. cit., s. 22.
[497] L. Anderson, B. Glass-Coffin, *I Learn by Going. Autoethnographic Modes of Inquiry*, [w:] *Handbook of Autoethnography,* (ed.), S. Holman Jones, T. E. Adams, Carolyn Ellis Routledge, London–New York, tłumaczenie własne, 2016, s. 64.

Autoetnografia ewokatywna pozwala na pełniejszy opis przeżyć i stanów emocjonalnych, umożliwia ich nazwanie i opisuje czas i sposób ich zaistnienia w ciele. Koncentruje się na sposobie pełnej perypecji, pozwala na opis stanów psychicznych i fizycznych takimi jakie one są z całą ich paletą barw. Autoetnografia analityczna umożliwia wplatanie świadomie do interpretacji swoich doświadczeń teorii naukowych oraz wyników badań, które to z kolei stanową klucz w interpretacji. Osadzanie i interpretacja własnego doświadczenia przez pryzmat teorii naukowych i koncepcji funkcjonujących w polach naukowych jest tym elementem, który uważam za najistotniejszy, jeśli chodzi o tematykę tej pracy i próbę wyczerpania jej tematu. Teorie pomagają zrozumieć mechanizmy ”filtrowania własnego ja przez systemy”, w których się znajduję odwołując się do swoich emocji, myśli, obserwacji, własnego sposobu rozumienia społecznego kontekstu, w którym się znajduję. Jak trafnie zauważa Carolyn Ellis: „Autoetnografia kojarzy mi się z taflą wody – ruchomą, falującą, zmieniająca stan skupienia. W stanie płynnym rozdziela odległe brzegi – a gdy zamarznie - łączy je[498]”.

Autorzy autoetnografii czerpią z palety możliwości obejmującej wzajemnie przenikające się sfery: naukową (autoetnografia jest metodą badań), artystyczną (autoetnografia wykorzystuje typowe dla niej formy ekspresji) i egzystencjonalną (autoetnografia jest sposobem życia ukierunkowanym na budowanie siebie oraz zmienia świata w dialogu)[499]. Niemniej jednak „gdy starając się zrozumieć autoetnografię wykluczymy którąś z wyróżnionych sfer, wówczas spowodujemy, że cechująca ją *spójność* zniknie, a na podorędziu zostanie co najwyżej jej orzac”[500]. W odniesieniu do powyższego cytatu możemy mówić o „autoetnograficznej inkluzyjności”. Jest to „mechanizm łączenia w całość rzeczy złudnie rozłącznych, takich jak nauka i sztuka (…)”[501].

Należy jednak pamiętać, że „autoetnografia nie jest mamrotaniem wyizolowanego, zamkniętego w sobie ja, ściśle wewnętrznym monologiem. Tak naprawdę każda dobra autoetnografia jest współautoetnografią i to rozumianą nie w technologicznie zorganizowanym procesie, lecz jako wydarzenie”[502]. Być autoetnografem to dać wyraz i

[498] Kacperczyk A. Kafar M., *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia” o wędrującym pojęciu autoetnografia,* [w:] *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia” o wędrującym pojęciu autoetnografia. O autoetnografi w Polsce,* (red.) M. Kafar, A. Kacperczyk, Łódź 2020, s. 19.
[499] Ibidem, s. 19.
[500] Ibidem, s. 19.
[501] Ibidem, s. 19.
[502] O. Szwabowski, *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśń partyzantów*, Wrocław, 2019, s. 34.

głos autoetnograficznej tożsamości. Akt budzenia się tej tożsamości tak opisuje Marcin Kafar: „Niekiedy jawi się ona w postaci strumienia obrazów złożonych z ułamków doświadczenia: oto fragment rozmowy, urywek tekstu, podszyta emocjami wizualna impresja itp. Nagle, pozornie bez powodu, zbiegają się i zaczynają «przemawiać» lub nawet — rzadziej — «krzyczeć» do mnie. Domagają się mojej uwagi, występując w zmiennych, niesamowicie ruchliwych, rzekłbym «kalejdoskopowych» konfiguracjach, działających zarazem «odśrodkowo i dośrodkowo» (w zależności od tego, w którą stronę w danym momencie przekręcę tubę kalejdoskopu skonstruowanego z paktujących ze sobą pamięci i wyobraźni). Zwykle, po pewnym czasie, część z tych początkowo migotliwych obrazów stabilizuje się i trwa, przekształcając się w swego rodzaju doświadczeniowe «zaczepy» sprzyjające pogłębionemu reflektowaniu nad tym, co się wydarzyło. Inne zaś, niejako samoczynnie przechodzą w stan uśpienia, wyczekując stosownego momentu na pełne «rozbudzenie się» (lub: na bycie wybudzonymi). Przez co? Oczywiście — zachowam się niczym rasowy autoetnograf — przez opowieść!”[503].

Co więcej, „w tekście autoetnograficznym nie ma spójnej całości, nie jest on też strumieniem przeżyć, jak w powieściach Jamesa Joyce’a, ale bardziej przypomina kalejdoskopowe obrazy, które układają fragmenty zdarzeń w różnych konfiguracjach”. Podobnie, w tekście autoetnograficznym narracje nie muszą być spójne, przeciwnie – są formą literacką odzwierciedlającą formy naszego życia − niespójnego, pełnego sprzeczności i niejasności.

Tym, co sprawia, że opowieści autoetnograficzne są szczególnym rodzajem opisu rzeczywistości opowiadającego jest zdolność i zarazem konieczność udania się w te obszary istnienia, które wiążą się z refleksyjnością. Autorefleksyjność jest jedną z podstawowych kategorii interpretatywnego podejścia badawczego w naukach społecznych i humanistycznych. Autorefleksyjność, która pojawia się w sytuacji prowadzenia badań autoetnograficznych pozwala autorowi pisać w wysoce spersonalizowanym stylu i wykorzystywać własne doświadczenie w celu rozszerzenia zrozumienia określonego zjawiska społecznego[504].

---

[503] M. Kafar, *Tropy autoetnograficznej tożsamości*, [w:] *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia” o wędrującym pojęciu autoetnografia. O autoetnografi w Polsce,* (red.) M. Kafar, A. Kacperczyk, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Łódź 2020, s. 29.
[503] Ibidem, s. 29.
[504] K. Majbroda, *Po pierwsze człowiek. Autoetnografia w kontekście teorii sprawstwa Margaret Archer*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, 2017, s. 35.

4. Perspektywa autoetnograficzna w badaniach nad doświadczaniem migracji. Perspektywa uczestnika i autora

Nie naśladujemy życia, ale żyjemy liniami opowieści. „Proces umieszczania swych prac na nowo i umieszczanie ich w historycznym i biograficznym kontekście ujawnia stare linie opowieściowe, z których wiele nie zostało jeszcze wyartykułowanych. Danie im głosu stwarza szansę przepisania, ponownego znarratywizowania naszego życia. Dlatego też pisanie opowieści o własnych tekstach jest sposobem nadawania sensu i zmieniania życiu”[505] . Gęsty i osobisty opis doświadczeń w wydaniu autoetnograficznym jest osobistą opowieścią szczególnego rodzaju. Jest autonarracją, która „jest powrotem do siebie samego, lecz w postaci przefiltrowanej, odniesieniem do tego, co zewnętrzne i inne”[506].

Analiza dyskursu autoetnograficznego jest metodą badawczą, która ukazuje jakąś historię z życia badacza, do której ten odnosi się używając przy tym narzędzi profesjonalnego warsztatu naukowego. Badacz jest tutaj zarówno źródłem badania etnograficznego i etnografem, który opracowuje materiał biograficzny i przedstawia go w określonym, modelującym formacie[507]. Badania autoetnograficzne umożliwiają sytuację, w której badacz staje się zarazem badanym. Nie służą one, w odróżnieniu do badań pozytywistach, weryfikacji teorii i postawionych hipotez. Jak podaje Katarzyna Kalinowska „współcześnie świadomość metodologiczna antropologów i socjologów jakościowych nie pozwala im ignorować roli badacza w procesie badawczym”[508]. Badacz nie jest nie tylko „przeźroczysty” co obecny a obecność ta jest akcentowana. Dzieje się tak kiedy badacz jest członkiem jakieś szerszej społeczności, której członkowie są bohaterami opowieści autobiograficznej[509]. Zawsze jesteśmy częścią czegoś większego, jakieś zbiorowości czy grupy w zależności od tego, w jakiej jesteśmy sytuacji i położeniu. Pacjenci onkologiczni są częścią grupy osób chorych i infrastruktury, relacji z służbą zdrowia. Pracownicy biur czy fabryk również są częścią zbiorowości w miejscu pracy,

[505] Ibidem, s. 28.
[506] B. Gutokowska, *Odczytywanie śladów, w kręgu dwudziestowiecznego autobiografizmu*, Katowice 2005, s. 56.
[507] Zgrzebnicki P., *Autoetnografia jako forma nauki*, [w:] *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia” o wędrującym pojęciu autoetnografia. O autoetnografi w Polsce,* (red.) M. Kafar, A. Kacperczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Łódź 2020, s. 326.
[508] K. Kalinowska, *Praktyki flirtu i podrywu. Studium z mikrosocjologii emocji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika ,Toruń 2018, s. 155.
[509] M. Babicka, J. Czarnota – Misztal, *Doświadczając hojności. Autoetnograficzny szkic z procesu koordynacji badań życia teatralnego pandemii,* „Zarządzanie w Kulturze”, nr 22, 2021, s. 102 (99-118).

podobnie jest z pracownikami teatrów czy studiów aktorskich. To, co łączy ich wszystkich to relacyjność na poziomie emocjonalnym i instytucjonalnym. Autoetnograf akcentując swoje położenie jest „badaczem osobowym", który „nie zagraża mądrości i autentyczności badania"[510]. Dzięki takiemu spojrzeniu badania autoetnograficzne pozwalają badaczom i badaczkom na analizę doświadczeń poprzez oglądanie ich z różnych perspektyw[511]. Pisanie autoetnografi mając na uwadze tę „podwójną" perspektywę nie jest łatwe i z pewnością nie jest czymś, czego z powodzeniem może podjąć się każdy badacz społeczny[512]. Dzieje się dlatego, że „większość naukowców nie pisze wystarczająco dobrze" – stwierdza Carollyn Ellis[513]. Mając na względzie powyższą przesłankę, mimo wszystko zdecydowałam się na podjęcie próby autoetnograficznego opisu rzeczywistości. Ponadto, badania autoetnograficzne wymagają introspekcji własnych uczuć czy motywów i sprzeczności, których się doświadcza. Niestety niewielu (naukowców) jest wystarczająco uważnych co do otaczającego go świata. Wymagania samobadajacej etnografii są skrajnie trudne. Autobiograficzna eksploracja generuje wiele lęków i wątpliwości a także bólu emocjonalnego[514]: „kiedy wydaje ci się, że więcej bólu nie zniesiesz – zaczyna się praca"[515]. Pojawia się wtedy wrażliwość odsłaniania siebie nie będącego w stanie cofnąć tego, co zostało napisane ani też odzyskać kontroli na tym, w jaki sposób czytelnicy to zinterpretują[516]. Podjęłam decyzję o tym, aby sięgnąć do autoetnografii, ponieważ czułam potrzebę wypowiedzenia się. Jednocześnie, jako studentka aktorstwa myślę, że doskonale rozumiem powyższe słowa. Sztuka jako forma wyrazu jest bliska memu sercu. Kiedy mówimy, opowiadamy lub czujemy potrzebę opowiedzenia jakieś historii przede wszystkim włączamy emocje. Słowa są wtórym efektem tego, co chcemy przekazać. „Emocje wywołane podczas pracy w terenie mogą być wykorzystane do wyjaśnienia tego, jak rozumiemy sytuacje, ludzi, społeczności i interakcje składające się na teren, do którego wkraczamy"[517]. Emocje, chociażby w pracy antropologów służą ukazaniu osobistych wymiarów dla każdego badacza, szczególnie gdy koncentrują się oni na tematach społecznych, politycznych czy też dotyczą

[510] K. Kalinowska, op. cit., s.150.
[511] M. Babicka, J. Czarnota, op.cit., s. 102.
[512] A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii,* „Przegląd Socjologii jakościowej", t.10, nr 3, 2014, s. 64 (32-75).
[513] Ibidem, s. 64.
[514] Ibidem.
[515] Ibidem.
[516] Ibidem.
[517] J. Davies, *Introduction: Emotions in the Field: On ethnography and Political Emotions*, [w:] *Emotions in the Field: The Psychology and Anthropology of fieldwork Experiences,* (red). J. Davies, D. Spencer, Stanford, 2010, tłumaczenie własne, s. 1 (1-34).

strukturalnego położenia badacza i ich osadzenia w jego biografii[518]. „Jak już zostało odnotowane, badacze, którzy pracowali nad tematem emocji zawsze znajdują się pomiędzy tym, co jednostkowe, i tym, co zbiorowe, osobiste i publiczne, psychologiczne i społeczne”[519]. Myślimy obrazami, a więc i opowiadamy obrazami, czujemy zmysłami, słyszymy dźwiękami, a więc te wszystkie elementy są obecne w naszych ludzkich opowieściach. Obecność, samotność, cierpienie, lęk, strach, zgoda, niezgoda, gniew, zażenowanie, radość, miłość - to wszystko dzieje się najpierw na poziomie emocji a język pomaga je wyrazić i przekazać. Autoetnografia jest sztuką pełnego i prawdziwego wyrażania siebie, bez kompromisów. Dopiero analiza, będąca jej dopełniającą formą odbywa się na poziomie intelektualnym. Tym różni się autoetnografia od opowieści. Ze względu na ogromny ładunek emocjonalny, autoetnografie dalekie są w swojej formie od konwencjonalnego stylu naukowego. Forma autoetnografi bliższa jest pisarstwu literackiemu lub scenicznemu, dlatego też możliwa jest do zastosowania przez nielicznych naukowców posiadających określoną postawę moralną i talent do jej zrealizowania. A zatem, autoetnografia, w szczególności jej ewokatywny charakter, nie mieści się w opisie rzeczywistości oswojonej, takiej, która dałaby się z góry kontrolować[520]. Wreszcie, autoetnografia jest wielozmysłowa. Punktem odniesienia są wielozmysłowe doświadczenia[521]. Nie dziwi zatem fakt, że przedmiotem zainteresowania autoetnografii są tematy trudne, będące nierzadko świadectwami trudu i zmagania się w jakieś sytuacji czy rzeczywistości społecznej. Emocje są wpisane także w procesy migracyjne. Jak trafnie zauważa Marek Pawlak: już w samo słowo „poruszać” w zależności od użytego kontekstu, wpisana jest informacja o ruchu i zmianie (położenia). „Poruszać’ się znaczy tyle, co „przemieszczać się” w przestrzeni fizycznej. Można również „być poruszonym” za sprawą czegoś co wywołuje w nas emocje. Co więcej, migracja zakłada przeżywanie doświadczeń, w których to, co familiarne, przenika się z tym, co nowe i nieznane. Fakt ten może wywoływać całą plejadę uczuć: od ekscytacji i fascynacji, po wyobcowanie, samotność, poczucie nostalgii czy tęsknoty. Indywidualne emocje związane z przeżywanymi doświadczeniami (w przeszłości jak i teraźniejszości) mogą uruchamiać procesy esencjalizowania oparte na istniejących wyobrażeniach i

[518] G. Hage, *Hating Israel in the Field: On Ethnography and Political Emotions*, [w:] Emotions in the Field: The Psychology and Anthropology of fieldwork Experiences, (red). J. Davies, D. Spencer, Stanford, 2010, tłumaczenie własne, s. 132, (129-154).
[519] Ibidem, s. 132.
[520] A. Kacperczyk, *Autoetnografia, technika*…, s. 64.
[521] S. Pink, *Doing Sensory Ethnography,* Sage, London–Thousand Oakes, 2009, s. 1.

redukujące złożoności do kilku rozpoznawalnych kontekstów takich jak: szczęście, strach i obawa, zniecierpienie i niepokój, poczucie winy czy wstyd[522].

Anna Kacperczyk stworzyła wybiórczy przegląd tematyki badań wykorzystujących autoetnografię, pokazując jednocześnie bogate i zróżnicowanie tematyczne historii, które mieszczą się w badaniach autoetnograficznych i stanowią dotychczasowy dorobek naukowy w tej, niewyczerpanej a nawet niewyczerpalnej tematyce. Poniżej, korzystając z zestawiania autorki postaram się wskazać w jaki sposób i za sprawą jaki narzędzi i na jakich płaszczyznach może pracować autoetnografia. W wykazie znalazły się następujące pozycje:

- Karl G. Heider – *Życie ludu w Papui Nowej Gwinei* (*What Do People Do? Dani Auto-Ethnography*). Autoetnografia pozwoliła na opis i autoprezentację badań, które stały się odzwierciedleniem wyobrażeń o życiu społecznym ludu w Papui Nowej Gwinei w formie opowieści. Praca została opublikowana w 1975 roku

- Lawrence J. Ouellet – *Etnografia kierowców ciężarówek* (*Pedal To The Metal: The Work Life of Truckers*). Autoetnografia posłużyła jako narzędzie do opisu społecznego świata kierowców, przy czym warto zaznaczyć, że jej autor sam był kierowcą ciężarówek. Praca datowana jest na 1994 rok

- Carol Ronai – „*Doświadczanie bycia ofiarą molestowania seksualnego w dzieciństwie*. (*Multiple Reflections of Child Sex Abuse: An Argument for Layered Account*). Autoetnografia umożliwiła autorce podzielenie się swoimi przerażającymi doświadczeniami oraz refleksami na temat siły i doniosłości własnych wysiłków zmierzających ku zrozumieniu doświadczenia bycia ofiarą molestowania seksualnego. Pracę opublikowano w 1995 roku

- Elżbieta Zakrzewska – Manterys – *Doświadczanie narodzin dziecka z zespołem Downa – radzenie sobie matki – naukowca z tą sytuacją* (*Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*). W pracy tej jej autorka dokonuje analizy społecznego kontekstu, w którym doświadcza trajektoryjnej sytuacji bycia matką nowonarodzonego, upośledzonego dziecka. Praca została wydana w 1995

[522] M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość, Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, s. 24.

- Tami Spry – *Bycie ofiarą gwałtu* (*In the Absence of Word and Body: Hegemonic Implications of "Vic-tim" and "Survivor" in Women's Narratives of Sexual Violence*). Autoetnografia przybiera tu postać opisu sytuacji uzdrowienia na skutek podjęcia próby przedefiniowania doświadczenia gwałtu rozpatrywanego dotąd jedynie z punktu widzenia przemocy seksualnej na źródło swojej sprawczości i siły w teraźniejszości. Pracę opublikowano w 1995 roku

- Arthur W. Frank – *Ranny Gawędziarz* (*The Wounded Storyteller. Body, Illness, and Ethics*). Jest to niezwykle cenna pozycja sprowadzająca się do „pedagogiki cierpienia" za sprawą, której autor przybliża sposób zmagania się z rakiem, syndromem chronicznego zmęczenia i niepełnosprawnością swoją i innych w wyniku wyniszczającej choroby. Autor sięga do opowieści innych i zestawia je z doświadczeniami własnymi spisanymi w formie pamiętnika by pokazać jak wielką siłę ma takie działanie będące kluczem do zrozumienia własnego cierpienia. Praca ukazała się w 1996 roku

- Dawid A. Karp – *Życie z depresją* (*Speaking of Sadness: Depression, Disconnection, and the Meaning of Illness*). Praca sprowadza się do opisów doświadczeń autora i innych osób zmagających się z depresją. David A. Karp wychodzi od analizy trajektorii choroby depresyjnej i procesów, które zachodzą w związku z przyjmowaniem lekarstw. Książka ukazała się w 1996

- Brett Smith – *Życie z depresją kliniczną*" (*The Abyss: Exploring Depression Through a Narrative of the Self*). Autor sięga do momentów swojej biografii i pokazuje w jaki sposób jego choroba koliduje z różnymi „Ja" narratora. Ukazuje ambiwalentność sytuacji, w której znajduje się człowiek będący w stanie ciągłej walki z chorobą o podłożu Genderowym. Praca ukazała się w 1999 roku

- Clinton R. Sanders – *Życie w towarzystwie psów* (*Understanding Dogs. Living and Working with Canine Companions*). Autoetnografia sprowadza się pokazania wzajemnych relacji między człowiekiem a psem i ich wzajemnym oddziaływaniu na siebie w codzienności w wyniku relacji, w które wchodzą. Książka ukazała się w 1999 roku

- Barbara J. Jago – *Doświadczenie nieobecności ojca w życiu córki* (*A Primary Act of Imagination: An Autoethnography of Father-Absence*). Autorka dysertacji

skupia się na ukazaniu relacji córek i ich nieobecnych, żyjących w innych, nowych sytuacjach rodzinnych i okolicznościach ojców. Autorka czerpie z własnych doświadczeń i tym samym lokuje własną narrację w polu innych opowieści. Praca ukazała się w 2006 roku

- Jenny McMahon – *Doświadczenia pływaczki należącej do elity australijskich pływaczek sportowych (Body Work – Regulation of a Swimmer Body': An Autoethnography from an Australian Elite Swimmer*). Autoetnografia stała się dla autorki narzędziem służącym do opisu i odsłonięcia żywych doświadczeń związanych z trenowaniem swojego ciała wrzuconego w reżim określonej formy: praktyk regulacyjnych ze strony drużyny, trenerów i lekarzy związanych z ograniczeniami i wymogami. Praca ukazała się w 2008 roku

- Ragan Fox – *Doświadczanie opieki nad ojcem chorym na Alzheimera* (*Re-membering Daddy: Autoethnographic Reflections of My Father and Alzheimer's Disease*). Autoetnografia przybiera tu postać swoistego memoriału, upamiętniającego ojca autora, który zmagał się z Alzheimerem. Praca przybiera formę raportu stanowiącego zapis interakcji i komunikacji z ojcem Ragana Foxa po tym jak zdiagnozowano u niego Alzheimera. Miejscami praca przypomina mozaikę anegdot na temat ojca autora, które łączy on z naukowymi objaśnieniami choroby. Praca ukazała się w 2010 roku

- Amani Hamdan – *Doświadczenia edukacyjne kobiety muzułmańskiej (wychowanej w Arabii Saudyjskiej, studiującej w Kanadzie* (*Autoethnography as a Genre of Qualitative Research: A Journey Inside Out*). Autorka książki jest muzułmańską kobietą pochodzącą z Arabii Saudyjskiej, która przyjechała na studia do Kanady. Autoetnografia przybiera tu formę autonarracji i prowadzi do odnalezienia własnego kulturowego backgroundu. Autorka pracy przygląda się własnej kulturze z innej perspektywy i okrywa tym samym nowe tożsamościowe „Ja". Praca ukazała się w 2012 roku

- Domika Byczkowska – *Społeczne konstruowanie cielesności wśród tencerzy sportowego tańca towarzyskiego*. *Ciało w tańcu. Analiza socjologiczna*. Autoetnografia pozwala autorce na pokazanie w jaki sposób ciało, które jest głównym narzędziem pracy tancerzy staje się podstawą do budowania własnej

tożsamości i pozycji w hierarchii grupowej ich uczestników. Praca ukazała się w 2012 r

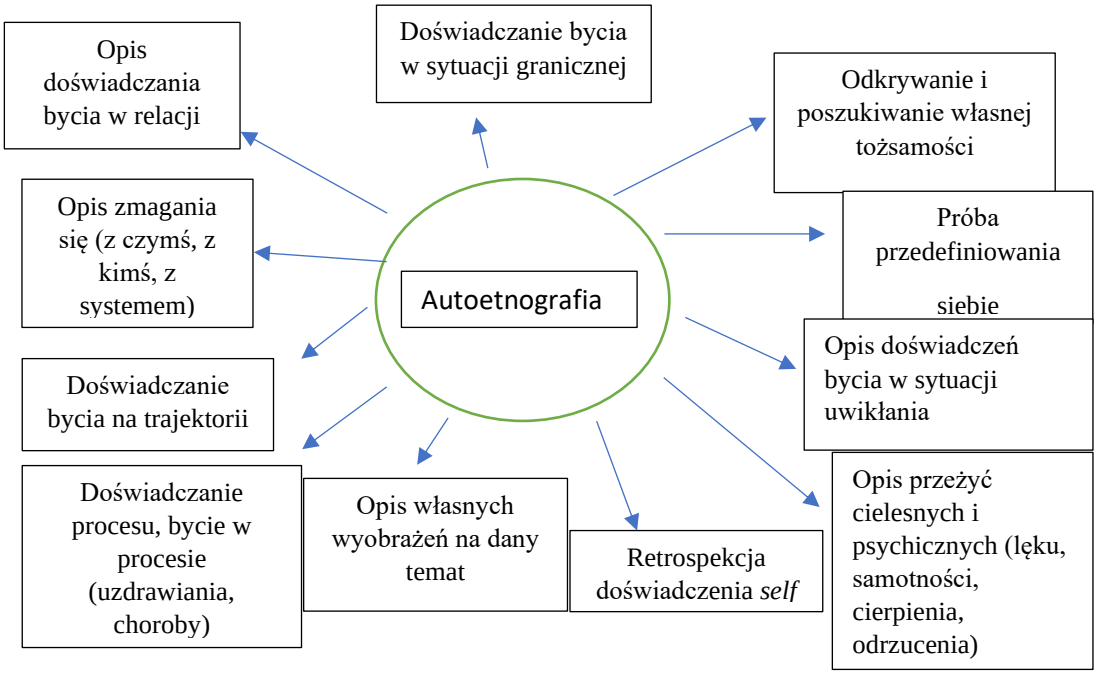
- Krzysztof T. Konecki – „*Praktyka hatha-jogi i jej konsekwencje dla stanu umysłu oraz tożsamości jednostki*. *Czy ciało jest świątynią duszy? Współczesna praktyka jogi jako fenomen psychospołeczny*. Autor bazując na własnych kilkuletnich doświadczeniach dzięki autoetnografii bazującej na obserwacji uczestniczącej oraz wywiadach z praktykującymi instruktorami jogi, stara się opisać społeczny świat joginów. Autor osiąga to sięgając do opisu własnych przeżyć psychicznych i odczuć cielesnych. Praca ukazała się w 2012[523].

Do wykazu warto jest dodać pracę Beaty Karpińskiej – Musiał *Harcowanie na planie. Her – storia stawania się matką – akademiczką w polskim uniwersytecie* z 2023 roku. Autorka sięgając do autoetnografii dokonuje retrospekcji doświadczania *self* w zderzeniu z różnymi kulturami społecznymi, instytucjonalnymi i narodowymi. Ma to miejsce w najbardziej formacyjnych czasach jej kształcenia oraz w sytuacji stawania się matką i akademiczką zarazem.

Na podstawie wyżej wymienionych prac można wyodrębnić sytuacje, które mieszczą się w autoetnograficznych badaniach nad doświadczaniem. Dla zobrazowania przedstawiam je w formie rysunku. Przedstawia on sytuacje mieszczące się w spektrum zainteresowania autoetnografii ze względu na opis i sposób ich doświadczania w codzienności. Stworzyłam go na podstawie istniejących już prac z tego zakresu w latach 1975-2020 na podstawie zestawienia Anny Kacperczyk.

[523] A. Kacperczyk, *Autoetnografia, technika*…, s.65.

1. Autoetnografia i obszary jej zainteresowań.



Źródło: praca własna na podstawie: A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografi*, „Przegląd Socjologii Jakościowej", t.10, nr 3, 2014, s. 64 (32-75).

Wyodrębnione powyżej sposoby rozumienia podejścia autoetnograficznego bliskie są mojemu rozumieniu moich własnych doświadczeniach migracyjnych. Zgadzam się z Jerome S. Brunerem, który twierdzi, że w istocie życie nie jest takie, jakie jest, ale takie, jak się o nim opowiada. Ewa Kurantowicz zawęża tę myśl i podaje, że „społeczność lokalna nie jest taka, jaka jest, ale taka jak się o niej opowiada. Opowiadana biografia jest historią osób opowiadających i opowieścią ich życia, generacji, która tę historię pokazała i następujących pokoleń, którym będzie ona przekazywana. Jest to wiedza o miejscu przesączona mitami, stereotypami, dobrymi i złymi emocjami (jak każdy typ wiedzy potocznej, codziennej) – jednak dla opowiadających ważna i prawdziwa"[524]. W istocie, o tym samym miejscu opowiadać możemy na różne sposoby w zależności od opowiadającego. Za przykład mogą posłużyć wyniki badań jakościowych Krystiana Połomskiego dotyczące doświadczania miejsca, krajobrazu i percepcji przestrzeni dawnych i teraźniejszych mieszkańców Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a ściślej

[524] E. Kurantowicz, A. Nizińska, *Trajektorie uczenia się w instytucjach kształcenia ustawicznego*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012, s. 80.

ujmując gminy Lutowiska[525]. Jednym z elementów analizy tego, jak ludność doświadcza otaczającej ich przestrzeni było postawienie pytania o kwestię ochrony wilków na terenie parku następujących mieszkańców tego terenu: bibliotekarki, gajowego i jego żony. Odniesienie się do tej kwestii poszczególnych osób, odmienność opowiadania o problemie i przyrodzie doskonale obrazuje sposób doświadczania regionu i przestrzeni parku z różnych, indywidualnych perspektyw. I tak, dla bibliotekarki nie związanej z regionem i jego historią, wilk jest symbolem organizacji ekologicznych w Polsce. Dla tej dobrze wykształconej biolożki ochrona wilków jest przejawem racjonalności człowieka a sam gatunek spełniając w przyrodzie ważne funkcje eliminacyjne stoi na straży porządku naturalnej selekcji: silniejszy gatunek eliminuje słabsze i chore osobniki. Dla niej Park Narodowy jest miejscem, w którym prawo natury może działać bez ingerencji człowieka. Park jest w jej mniemaniu instytucją racjonalną, w której rządzą prawa natury[526]. Powinno się zatem kategorycznie zabronić odstrzału wilków. Gajowy ma odmienne zdanie na ten temat. Swoje stanowisko podpiera obserwacją, doświadczeniem, rozmowami na temat zwierząt i ich zachowań na przestrzeni lat z lokalnymi mieszkańcami parku. W jego opinii prawa dotyczące ochrony tych zwierząt przed odstrzałem są absurdalne. Z jego punktu widzenia: „wilka nie tak łatwo ustrzelić, wilk to jest takie przebiegłe stworzenie. Ja tam dużo chodzę, teraz to tak daleko nie chodzę a przedtem dużo chodziłem, po lesie, po górach – lubiłem obserwować przyrodę i raz tak wziąłem lornetkę i poszedłem do lasu, jakoś wiedziałem, że zaraz wyjdzie na polanę (lis) (…) i patrzę się i wypatrzyłem wilka, a wilk, zanim wyszedł siedział tam bardzo długo, a on mnie nie widział, bo ja byłem daleko (…). Także wilk nie jest taki, że tak łatwo go ustrzelić, nie jest taki głupi, że każdy jeden myśliwy może go ustrzelić (…)[527]". Dla gajowego brak zakazu odstrzału wilków nie wpłynie negatywnie na rozwój fauny, wręcz przeciwnie, to człowiek zobowiązany jest do kontrolowania przyrody. Co więcej, polowanie na wilki nie poddaje się uproszczeniu, które stosują przedstawiciele instytucji związanych z ochroną przyrody, ustrzelenie wilka to wielka i trudna sztuka a wilkom należy się szacunek za mądrość i spryt. Co więcej, dalej w swojej wypowiedzi, gajowy przytacza sytuację, kiedy to za sprawą gwałtownego przyrostu stada wilków w latach siedemdziesiątych diametralnie zmniejszyła się populacja dzików „a wilk nie był wtedy

[525] K. Połomski, *Miejsce i przestrzeń. Krajobraz w doświadczeniu mieszkańców Bieszczadzkiego Parku Narodowego*, Scholar, Warszawa 2010, s. 9.
[526] Ibidem, s. 126.
[527] Ibidem.

pod ochroną”[528]. W opinii gajowego prawa człowieka nie przystają prawom natury i sfory, która sama reguluje ład i porządek w przyrodzie. Interesujący punkt widzenia prezentuje żona gajowego, która choć mówi niewiele z jej krótkich wypowiedzi można wyczytać, że przesłanki którymi się kieruje wynikają z historii regionu, tradycji i legend przekazywanych z ust do ust. Mówi ona: „wilk był zawsze wilkiem (…) ja się wilka zawsze bałam[529]”. W zdaniach tych wyrażony jest lęk egzystencjonalny i dystans, wyraźne rozgraniczenie między światem ludzi i zwierząt. Zaczerpnięty jest z opowiadań miejscowych o wilkach, w których projekcji jawi się jako ten zły. „W Lutowiskach do czasów obecnych przetrwała historia o dziecku zagryzionym przez dzikie zwierzę a jego ciało znaleziono niedaleko cmentarza żydowskiego. Historia wydarzyła się przed drugą wojną światową. Biorąc pod uwagę wysiedlenie całej wsi w 1947 roku przetrwanie tej historii to fenomen. Jeden z mieszkańców twierdził, że zachowała się tablica nagrobna upamiętniająca to wydarzenie, ale nie był w stanie wskazać, gdzie się ona znajduje”[530]. Widać wyraźnie, że dla żony gajowego wilk jest tym, który żyje obok i nie należy przekraczać granicy między światem ludzi i zwierząt, nie ingerować w ich przestrzeń, która jest wyraźnie podzielona na „naszą – ludzką” i „ich – zwierzęcą”. To właśnie o tym przypominać ma (nieistniejąca?) tabliczka. Trochę jak w powieści Olgi Tokarczuk zatytułowanej: *Prowadź pług swój przez kości umarłych*. Powyższy przykład obrazuje jak dane miejsce, otoczenie, rzeczywistość i przyroda może być doświadczana na wiele różnych sposobów i jak różnić będzie się opowieść o niej, jakie emocje będzie wyzwalać u opowiadających, często skrajnie różne. Wszyscy uczestnicy są zaangażowani w rozwiązanie jednego tego samego problemu ale w ich narracjach ujawniają się rożne doświadczenia związane z sytuacją, której on dotyczy. Warto zauważyć w tym miejscu, że uruchamianie narracyjnych opowieści w postaci legend czy przypowieści jest naturalnym i częstym zabiegiem w sytuacji kiedy chce się nadać sens i kształt minionym wydarzeniom. Opowieści takie pozwalają na uratowanie namiastki jakiegoś sensu w świecie, z którego wyparowuje często jakieś znaczenie. Maja charakter oswajający i porządkujący.

Autoetnografia analityczna widziana z perspektywy samego autora wymusza na autorze pracę z autonarracją a zatem ze swoimi przeżyciami, które są nadal obecne, ale przybierają bardziej uporządkowaną formę. Analiza danych, którymi są emocje,

[528] Ibidem.
[529] Ibidem, s, 127.
[530] Ibidem, s. 128.

przeżycia i doświadczenia, często jeszcze obecne w codzienności, osadzone w niej może przybierać postać wizualizacji w postaci rycin, szkiców i schematów co związane jest z refleksją nad własnym życiem i skłania do analizy własnego życia. Interpretacja własnych doświadczeń skłania ku refleksji egzystencjonalnej[531].

Nasuwa się pytanie: jaką funkcję pełni autoetnografia dla samego jej autora? Magdalena Ciechowska podaje, że autoetnografia pełni dla jego twórcy przede wszystkim trzy funkcje: integrującą, ponieważ refleksja nad własnymi doświadczeniami integruje je, a autor dochodzi do wniosku, że nic, co zdarzyło się w jego życiu, nie jest dziełem przypadku, dynamizującą, ponieważ badacz pragnie nadać kierunek własnemu życiu oraz trzecią, transformatywną, która jest wypadkową dwóch powyższych i ukazuje przemianę autora-badacza)[532].

5. Perspektywa fenomenologiczno-hermeneutyczna w badaniach nad sensem i znaczeniem doświadczeń

Badania narracyjne skupiające na problematyce subiektywnego doświadczenia człowieka odwołują badacza do tradycji fenomenologicznej i hermeneutycznej. Dzieje się tak dlatego, że na ich gruncie subiektywne doświadczenie staje się samodoświadczeniem, które charakteryzuje się bezpośrednim i źródłowym oglądem rzeczywistości. Dochodzi w nim do „ścisłej koniunkcji danych zmysłowych, uczuciowych, intuicyjnych i intelektualnych. Przyjmuje ono zatem postać całościowego przeżycia o charakterze podmiotowo-przedmiotowym, subiektywno-obiektywnym, to znaczy, że rzeczywistość nie istnieje bez doświadczającego podmiotu, jako oddzielona treść"[533]. Co więcej, „świat przeżywany zawiera cechy specyficzne tylko dla danego podmiotu, nie jest światem samym w sobie, lecz moim, twoim, naszym światem. Światem, który jawi się jakiejś podmiotowości a podmiot po prostu o niej wie"[534].

[531] M. Ciechowska, *Autoetnografia w perspektywie teorii Jack Mezirowa i możliwości wykorzystania jej w ustawicznym kształceniu refleksyjnych praktyków*, „Edukacja Ustawiczna Dorosłych", nr 1/2020, s. 31 (29-40).
[532] Ibidem, s. 31.
[533] G. Teusz, op. cit., s. 162.
[534] M. Straś – Romanowska, op. cit., s. 62.

Podmiotowy charakter doświadczenia wysuwa na pierwszy plan wpisaną weń kategorię subiektywności[535].

W bardzo osobistym, subiektywnym oglądzie, w podmiotowej perspektywie, świadomość porządkuje doświadczenia i eksplikuje je w procesie narracji jako ustrukturalizowaną historię, odsłaniając różnorakie motywy i watki, które charakteryzuje swoiste, zwaloryzowane jednostkowym, niepowtarzalnym poczuciem ważności, tło. Doświadczenia, które podmiot na nowo w narracyjnej opowieści „ustanawia", czyni je obecnymi. Są one doświadczeniami autobiograficznymi, ponieważ stanowią rzeczywiste zdarzenia, które mieszczą się w planie osobistej historii[536]. Jak podaje Edmund Husserl: „Cofanie się do świata doświadczenia jest cofaniem się do świata życia, tzn. do świata, w którym już żyjemy i który stanowi podłoże wszelkiego dokonania poznawczego i wszelkiego ujęcia naukowego. Uzyskane wejrzenie w istotę doświadczania jako doświadczenia świata pozwoli nam odpowiedzieć na pytania dotyczące sensu tego cofania się (...)"[537].

Nurt hermeneutyczno-fenomenologiczny mieści w sobie badania nad aktualnym życiem człowieka, które skupiają się nad jakimś rodzajem doświadczenia. Wykorzystanie tych dwóch perspektyw w pedagogicznych badaniach jakościowych ma swoje odzwierciedlenie w książce Mirosławy Nowak-Dziemianowicz zatytułowanej *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń*, w której przedmiotem badań czyni ona doświadczenia rodzinne współczesnego człowieka. Pisząc o doświadczeniach, które interpretuje przy pomocy powyższego podejścia rozumie je jako „wszystkie subiektywne indywidualne doświadczenia i przeżycia współczesnego człowieka[538]". Badaczka pyta o znaczenie jakie nadają doświadczeniom rodzinnym jej rozmówcy. Przyjęcie tej pespektywy pozwoliło autorce na poznanie subiektywnych sensów i znaczeń, jakie swym doświadczeniom rodzinnym przypisywali ludzie. Doświadczenia te stały się przedmiotem opisu i interpretacji. Mirosława Nowak-Dziemianowicz zaznacza we wstępie, że przyjęcie tej orientacji badawczej pozwoliło jej na poznanie narracji, które udostępnili jej ci wszyscy ludzie, którzy zgodzili się opowiedzieć o swoim życiu rodzinnym[539]. Jest to ważny argument za tym, aby podążać

[535] Ibidem, s. 62.
[536] G. Teusz, op. cit., s. 162.
[537] E. Husserl, *Doświadczenie i sąd*, tłum. B. Baran, Fundacja Aletheia, Warszawa 2013, s. 49-50.
[538] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…, s. 11.
[539] Ibidem, s. 12.

tą samą ścieżką badawczą, ponieważ wpisuje się ona w potrzebę i zarazem zamysł przedstawienia doświadczeń migracyjnych moich oraz mich, co czynię na kartach tej pracy. Dzięki temu, prezentowana praca może być moim głosem wzbogaconym o głosy innych, którzy zechcieli opowiedzieć o swoich doświadczeniach migracyjnych.

A zatem, chcąc uzyskać rozumiejący wgląd w to, jakie sensy i znaczenie nadają migranci swojemu doświadczeniu migracyjnemu zwróciłam się ku fenomenologiczno-hermeneutycznemu podejściu badawczemu. Przyjęcie filozoficznej perspektywy fenomenologii pozwala na uchwycenie jednostkowego przeżycia rozumianego jako Huserlowskiej „rzeczy samej w sobie". Istotą tej refleksji jest wydobycie przeżycia po to, aby odtworzyć jej znaczenie.

Samo pojęcie fenomenu w fenomenologii zasadniczo oznacza „to, co jest dane w polu świadomości podmiotu poznania; a zatem to, co się jawi, zjawia jako bezpośrednio dane świadomości. Dla fenomenologicznych nastawień badawczych fenomeny nie znajdują się wiec w świecie zewnętrznym. A zatem, empiryczna fenomenalność zjawisk w otaczającym świecie to nie to samo, co fenomeny rozumiane jako przedmiotowe dane świadomości podmiotu poznania. W tym też kontekście należy stwierdzić, że fenomenologia to ugruntowana filozoficznie i wyrastająca z założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych metoda myślenia. Metoda ta opiera się na prośbie źródłowego ujmowania «rzeczy samych», które zjawiają się lub są dane w polu świadomości jako przeżywane, rozważane, kontemplowane i analizowane"[540].

Rozumienie związane jest z dotarciem do sensu, z ustaleniem sensu danego zachowania lub zjawiska. Sensem tym jest zawsze znaczenie, które dla jednostki lub zbiorowości ma określone działanie. W fenomenologii „rozumienie" sprowadza się do rozumienia związków człowieka ze światem przy założeniu, że „aktualnym światem otaczającym jakiejś osoby jest rzeczywistość fizyczna nie po prostu i w ogóle, lecz tylko w tej mierze, w jakiej ona o niej wie, w jakiej ją dzięki apercepcji i uznaniu w bycie uchwytuje lub posiada świadomie w swym horyzoncie bytowym jako współdaną i gotową do uchwycenia – jasno czy niejasno, w sposób określony czy nieokreślony"[541]. A zatem „aby pojąć czym jest miejsce i nasze istnienie w nim, potrzebujemy odwołania się

[540] J. Gara, *Fenomenologia jako metoda myślenia – u podstaw warsztatu badań ejdetycznych,* „Pedagogika Szkoły Wyższej", nr 14 (9-22), 2018, s. 11. (9-22).
[541] E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej logiki*, Księga Pierwsza, Warszawa 1974, s. 263.

do różnych rodzajów i poziomów przeżywania oraz rozumienia miejsca: od cielesnej reakcji organizmu żywego poprzez emocje doznane i poetycko wyrażone przez fenomenologiczna analizę, filozoficzne dociekania prawdy życia. Mogą to być różne spojrzenia na to samo; w danym przypadku tym samym jest sens zamieszkiwania okolicy, czyli innymi słowy, sposób bycia okolicy i człowieka. Należy więc sięgać do różnych poziomów konkretności i abstrakcji szukając istoty rozumienia miejsca[542].

Zgodnie z założeniami fenomenologii człowiek należy do świata i poznaje siebie w świecie a odkrycie natury istoty rzeczy wymaga powrotu do „ja". Umożliwia to ujrzenie rzeczy takimi jakimi one są i jak się ujawniają. Zadaniem badacza, który próbuje ulokować swoje dociekanie w nurcie fenomenologicznym jest dostrzeżenie fenomenów, a więc „rzeczy samych w sobie". „Chodzi o przyzwolenie, aby to, co jawi się przed kimś, weszło do świadomości i zostało zrozumiane w jej sensach i istocie w świetle intuicji i refleksji o sobie"[543].

Jak podaje M. Nowak-Dziemianowicz fenomenem jest tekst, narracja, wypowiedź lub przeżycie[544]. Przyjęcie takiej perspektywy w badaniach pozwala zadać mi pytania o to, czym jest nadawane przez ludzi i ich doświadczeniom migracyjnym znaczenie, dzięki któremu je usensowiają. Pozwala również pytać o granice bezpośredniego wglądu w rzeczywistość migracyjną, a zatem w rzeczywistość, którą badam. Co więcej, badanie pedagogiczne fenomenologiczne można uznać za fenomenologiczne, kiedy dane zbierane w jego ramach mają formę wypowiedzi w pierwszej osobie, dzięki temu możliwe jest otrzymanie swobodnych opisów, które umożliwiają opis fenomenu[545].

Podjęcie próby zastosowania w badaniach fenomenologicznej perspektywy wymaga wyjaśnienia takich pojęć jak: bezpośredniość, intencjonalność, intuicja, epochè oraz reedukacja transcendentalna. Bez ich zrozumienia nie jest możliwe zrozumienie istoty fenomenologii.

Bezpośredniość to źródłowo prezentująca się naoczność. Którą Edmund Husserl określa jako „źródłową intuicję", która jest źródłem poznania rzeczywistości. Prezentacja

[542] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków, 2002, s. 6.
[543] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne …* op. cit., s. 54.
[544] Ibidem, s. 58.
[545] K. Sawicki, *Propozycja aplikacji metody fenomenologiczno – hermeneutycznej w pedagogicznych badaniach rzeczywistości wychowawczej*, „Scripta Philosophica. Zeszyty Naukowe Doktorantów Wydziału Filozofii KUL", 2012, s. 75. (75 - 91).

bezpośrednia (źródłowa) ma miejsce wtedy, „kiedy przedmiot poznania prezentuje się osobiście, we własnej osobie i w oryginale. Jest on więc w stosunku do poznającego i jego świadomości samoobecny i samo prezentujący się”[546].

Intencjonalność sprowadza się do charakterystyki fenomenów a zatem do przekonania o tym, że to, że człowiek sobie coś wyobraża, nie oznacza wcale, że istnieje to naprawdę. Każda intencjonalność złożona jest z „noematu” i „noezy”. „Noemat” nie jest rzeczywistym obiektem, ale sposobem, w jakim się uobecnia, w jaki jest. Każde przeżycie intencjonalne ma swoją neometyczną stronę, która ujawnia się w momencie samo obecności przedmiotu. Istotą noezy jest przeświadczenie, że każde intencjonalne przeżycie kryje w sobie sens. W omawianej koncepcji to intuicja jest sposobem bycia człowieka. Człowiek za jej pomocą potwierdza, odczuwa, wyobraża, pragnie, zaprzecza, wątpi lub rozumie. Umożliwia to proces intuicyjno-refleksyjny. Widzenie może przyjmować najpierw wymiar intuicyjny, w którym coś się przedstawia by przekształcić się coś pełnego i jasnego[547]. Intencjonalność kwestionuje przekonanie, że przeżycia świadomości zawierają elementy i relacje, które można eksplikować za pomocą nauk obiektywnych. Wpisuje się ona także w teorię świadomości zgodnie z którą ma ona moc sensotwórczą (*Leistung).* W fenomenologicznym rozumieniu, rzeczy stają się „jednostkami intencjonalnymi”, a przyroda „jednością intencjonalną”. A zatem świat jako całość i każda pojedynczo wzięta rzecz stają się czymś jedynie uświadamianym, świadomościowo przedstawionym, pojawiającym się *(Erscheinendes)* [548].

Kolejnym ważnym pojęciem w fenomenologicznej koncepcji poznania jest *epoché.* Jest to greckie słowo oznaczające „wzięcie w nawias” *(gr. ἐποχή, epoché)*[549]. Oznacza ono także uchylenie od sądu, wstrzemięźliwość lub powstrzymanie się od codziennego, potocznego sposobu spostrzegania rzeczy[550], „tzn. czasowego zawieszenia określonych pewności i oczywistości, utrwalonych w naszych nawykach poznawczych; zawieszenia, tzn. traktowania jako wymagających potwierdzenia w pierwszoosobowych formach doświadczenia wszelkich oczywistości i pewników czy przejawiania się określonych rzeczy w świecie zewnętrznym”[551]. *Epoché* wymaga od badacza, aby

[546] Ibidem, s. 56.
[547] Ibidem, s. 58.
[548] M. Maciejczak, *Edmunda Husserla próba nadania filozofii naukowego charakteru,* „Studia Philosophiae Christianae” 39/2, 2003, s. 130 (121-146).
[549] Ibidem, s. 11.
[550] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne…*, s. 56.
[551] M. Maciejczak, op. cit., s. 11.

porzucił on naturalną postawę, zgodnie z którą zakładałby, że to, co spostrzega w naturze, rzeczywiście jest i pozostaje tam, gdzie to widzi. W *epoché* codzienne sądy, rozumienia i poznania są odkładane na rzecz przyjęcia otwartego, naiwnego i świeżego fenomenu[552].

„Wzięcie w nawias" możliwe jest dzięki redukcji transcendentalnej. Sprowadza się ona do „wyłączenia z działania" wszystkich naturalnych nastawień poznawczych. Umożliwia to bezpośrednie i adekwatne poznanie. Poznanie to jest wówczas immamentne, „transcendentalnie oczyszczone" a jego treścią są wyłącznie aktualne, świadome w swej konkretności i jednostkowości przeżycia. Ich obecność ujawnia się w takich stwierdzeniach: „Jestem przekonana, że…", „wątpię czy…", „chcę, aby…". Immamentne spojrzenie jest w pełni refleksyjne: w sposób absolutny poręcza istnienie swego przedmiotu, ku czemuś, co jest samym sobą i czego istnienia nie da się zaprzeczyć[553].

Redukcja transcendentalna jest logicznym następstwem *epoché,* która w pewien sposób z niego wynika. Proces ten nazywa się redukcją, ponieważ cofa on badacza w stronę istot i sensów przeżywanego świata. Redukcja transcendentalna (fenomenologiczna) odnosi się do przekształcania świata postrzeganego w czysty fenomen. Transcendencja oznacza ukierunkowanie na czyste „Ja" odbierające świat w taki sposób, w jaki działoby się to po raz pierwszy. Niepowtarzalność fenomenu tkwi w tym, że jest on takim rodzajem spoglądania, które ma w sobie świeżość i otwartość, co z kolei prowadzi do wyczerpującego tego przeżycia[554]. W ujęciu socjologii fenomenologicznej źródłem rozumienia jest refleksyjność samego podmiotu. Przedmiotem zainteresowania stają się zatem interpretacje, opis doświadczanej rzeczywistości, który jest dostarczany w formie opowieści.

Hermeneutyka „oparta jest na przeświadczeniu, że opis i interpretacja doświadczeń jest niekończącym się rozumieniem i interpretacją. Epistemologiczne założenie hermeneutyki oparte jest na tezie, że działanie i życie ludzkie można poznawać tak jak poznaje się materiały tekstowe. Celem hermeneutyki jest zrozumienie, opis i interpretacja doświadczeń człowieka umieszczonego w historycznym i społecznym kontekście. Zrozumienie to jest możliwe poprzez odwołanie się badacza do subiektywnej interpretacji życia lub pewnych jego aspektów, przedstawionych przez człowieka w jego

[552] C. E. Moustakas, *Fenomenologiczne metody badań,* Trans Humana, Białystok, 2001, s. 110.
[553] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…, s. 58.
[554] C. E. Moustakas, op. cit., s. 113-121.

własnym języku. Opiera się na przeświadczeniu, że ludzkie postepowanie i przezywanie nie jest wynikiem obiektywnych zdarzeń i uwarunkowań, lecz takich, jak są one interpretowane przez człowieka, który posiada własne rozumienie świata oraz że doświadczenie człowieka jest reprezentowane przez symbole"[555].

Metodologiczny wymiar hermeneutyki związany jest ze sposobem w jaki traktowane jest życie człowieka. Przybiera ono status tekstu mówionego, kiedy pewne jego fragmenty są przywoływane i opisywane w trakcie dialogu. W tym czasie polegają również subiektywnej interpretacji. Opowiadanie przez człowieka historii życia odbywa się za pomocą mowy i pisma a procesowi temu towarzyszą uczucia i doznania cielesne. Tekst jest zatem doświadczeniem wyrażonym mową, ruchem czy przy pomocy pisma. Człowiek opowiadający o swoi życiu ujawnia nadawane mu sensy i znaczenia, natomiast utrwalenie tego tekstu przez transkrypcję umożliwia próbę rozumienia jego własnych interpretacji. Tekst takiego opowiadania dostarcza za każdym razem opis świadomego przeżycia. Podstawową kwestią prowadzenia badań w nurcie hermeneutyki jest zatem interpretacja. Interpretacja jest badaniem tego, co mówi tekst należący do opowiadającego a sam proces interpretacji nie jest wyjaśnianiem tego, co tekst znaczy w swoim własnym świecie, lecz co znaczy w dialogu z badanym i co znaczy on dla badacza[556]. Jak podpowiadana Maria Reut, „badanie kultury, spotkanie z przeszłością, refleksja nad autorytetem tradycji to nie analizy zewnętrznego przedmiotu, lecz — przez interpretację — droga samorozumienia. Hermeneutyczna droga samo-rozumienia to odkrywanie i badanie takiego sposobu istnienia, który polega na „byciu-interpretowanym". Hermeneutyka mówi o odkrywaniu, badaniu, czyli o ciągle ponawianych próbach rozumienia, o nie-jawności i nie-rozumieniu[557]. A zatem, przyjęcie hermeneutycznej pozycji umożliwia „krążenie wokół całości i między szczegółami wiązanymi w całość". Tekst jest wówczas „nadtekstem": „Jest to sytuacja, gdy zakładamy, że tekst (…) ma wiele wymiarów, nie dających się jednokrotnie odczytać, ma nadwyżkę semantyczną potencjału tropów i inspiracji wymykających się uchwyceniu, ma miejsca trudne, którym nie można sprostać, ma swój nie zawsze wygodny kod, wymaga serii horyzontów i perspektyw przybliżających efekt rozumienia całości, zadania powracającego w sekwencji pulsującej, postawy krążącej między szczegółem a całością.

[555] M. Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…, s. 58.
[556] Ibidem, s. 60.
[557] M. Reut, *Wyzwanie rzucone czasowi. Troska, odpowiedzialność tożsamość,* „Prace kulturoznawcze XV, Wrocław 2013, s. 44.

Wymaga (więc) rozumienia hermeneutycznego: wydobywania na jaw przesłanek naszego nastawienia, w istocie przesłaniających istotne przesłanie tekstu, w jakimś przynajmniej zakresie. Ujawnienie to daje szanse na krytyczne usunięcie naszych przesłon, unaoczniając to, co dotąd przesłonięte w odbiorze. (…) przesłanki, przesłaniające przesłanie, to świadomy zabieg uwypuklenia zadania hermeneutycznego cyzelowania na granicy rozumienia niuansów"[558].

Proces rozumienia hermeneutycznego obrazuje wyobrażenie koła hermeneutycznego. Początek koła hermeneutycznego przypada na moment spostrzeżenia określonego obiektu, który ma być przedmiotem rozumienia. Początkowo, kiedy nie dostrzegam żadnego znaczenia określonego obiektu odnoszę go do pewnego horyzontu co nazywam „przedrozumieniem". Dzięki temu obiekt mojego zainteresowania nie jest już dla mnie anonimowy, ale uzyskuje jakiś sens. Kiedy powracam do niego w moim rozumieniu ponownie do początku, nie spostrzegam go już jak coś bez znaczenia, ale ubogacam jego rozumienie o kolejne sensy. Punkt wieńczący dany etap rozumienia pokrywa się z punktem wyjścia, ale i w pewien sposób go nawet omija, co sprawia, że koło hermeneutyczne przybiera postać elipsy. Na jej kolejnych zwojach, wzbogacanych przez kolejne sensy dochodzę do jej niezmiennej istoty[559]. Podobnie, interpretując opowiedziany przez człowieka fragment życia, odwołujemy się nie tylko do zawartych w nim znaczeń i subiektywnych sensów, ale także do własnych znaczeń, tych które jawnie dotyczą naszych doświadczeń oraz tych, które są niejawne, ukryte i budują nasze przedrozumienia. Proces badawczy nie może być pozbawiony naszego przedrozumienia. Przez sam fakt pojawienia się w przestrzeni, wypadkową naszego istnienia jest konieczność poszukiwania i nadawania własnych sensów i znaczeń temu, co się z nami dzieje i czego doświadczamy. Przedrozumienie związane jest z niepowtarzalnością człowieka, z oryginalnością jego własnej drogi życia. Składają się na nią sensy i znaczenia, które są jego udziałem[560]. „Idziemy przez życie pytając: co się z nami dzieje i jaki ma to sens? Pytamy również o to, co dla nas znaczą nasze własne zachowania, zachowania innych ludzi? przydarzające nam się wydarzenia. Pytamy i udzielamy sobie odpowiedzi, które stają się treścią naszego przedrozumienia. Nie trzeba być pedagogiem aby pytać: co to znaczy być rodzicem? jakim jestem rodzicem? nie trzeba być

[558] L. Witkowski, *Wstęp do problemu fenomenologii czytania*, [w:] *Między pedagogiką, filozofią i kulturą. Studia, eseje, szkice* (red.), L. Witkowski, t. 3, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa, 2007, s. 41-42, (29–66).
[559] H. G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków 1993, s. 368 – 375.
[560] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne…*, s. 60-61.

psychologiem, aby pytać: dlaczego przezywam uczucie smutku, osamotnienia? nie trzeba być socjologiem, aby pytać: dlaczego inni ludzie, z którymi pragnę współpracować na taką współpracę nie wymagają zgody; dlaczego nie satysfakcjonują mnie moje relacje społeczne? Takie pytania zadają sobie wszyscy ludzie. Także wszyscy ludzie doświadczając codziennych zdarzeń, konstruują sensy i znaczenia, których sobie nie uświadamiają"[561].

Moje zainteresowania badawcze wpisują się w założenia hermeneutyki jako jednej z perspektyw filozoficznych, ponieważ traktuję człowieka jako istotę refleksyjną, która jest zdolna do uczuć, przeżywa problemy egzystencjonalne, poszukuje osobistego sensu życia i ma znaczeniową, przyczynowo - skutkową organizację zachowania. Ponadto, przedmiotem mojej analizy uczyniłam subiektywne sensy, intencje i interpretacje jakie nadają moi rozmówcy migracji tymczasowej osadzonych w takich kategoriach jak miejsce, czas i mobilność, tożsamość[562] osadzonych w codzienności migracyjnej. Przedmiotem mojej pracy jest także analiza subiektywnych, moich własnych doświadczeń, którym nadaję sens i znaczenie w mojej sytuacji migracyjnej, osadzonej na tle mojej codzienności. Rodzajem sytuacji codziennych jest przebywanie za granicą, funkcjonowanie w tamtej rzeczywistości w „biegu życia". Sensy i znaczenia, jakie nadają migranci swojej własnej emigracji na tle opowiadanych, jednostkowych przeżyć jest przedmiotem tej dysertacji. Pytam: czym jest migracja naznaczona tymczasowością w tym mobilnym, nowoczesnym świecie? Jak organizowane jest życie codzienne w takiej sytuacji migracyjnej przez mężczyzn i przez kobiety?, jak radzą sobie w nowej sytuacji migracyjnej jej uczestnicy, na jakie zmiany przystają, na jakie zmiany się godzą, dlaczego w nich trwają, jak upływa ich codzienność, na jakie przeszkody zwracają uwagę, jak opowiadają o miejscach, miejscu, w którym żyją, mieszkają, egzystują? jak postrzegają czas? jak go liczą, do czego odnoszą? jak walczą o swoją tożsamość, czym ona dla nich jest w nowym środowisku?. Wreszcie, pytam sama siebie o to same kwestie. Przyjęcie opisanej powyższej orientacji mam nadzieję pozwoli mi poszukać na nie odpowiedzi na kartach tej dysertacji.

[561] Ibidem, s. 61.
[562] Ibidem, s. 62.

6. Doświadczanie migracji z perspektywy trajektorii i bezładnych procesów społecznych

Trajektoria jest społecznym procesem powstawania bezładu. Termin ten nie tylko odnosi się do konkretnego wydarzenia ale bierze pod uwagę społeczny proces powstawania bezładu, który obejmuje każdego, każdego rani i dla wszystkich osób zaangażowanych jest pełen następstw. Gerhard Riemann i Fritz Schütze wywodzą rozumienie trajektorii z książki Barneya Glasera i Anselmana Straussa *Time for Dying* z 1968. Jej autorzy podejmują w niej temat trajektorii umierania. I chociaż, w książce tej nie zostaje wykorzystany termin trajektorii jako formalnej koncepcji, jej autorzy zaznaczają istotne i zarazem kluczowe, brzegowe elementy trajektorii, które rozwijają w swojej koncepcji Gerhard Riemann i Fritz Schütze. Brzmiały one następująco: „Po pierwsze: umieranie jest zawsze nieoczkiwane, po wtóre: sekwencja faz nie jest instytucjonalnie uregulowana; i po trzecie: działania różnych uczestników są jedynie częściowo regulowane. Wskazać należy także, że przejściowe statusy umierania są zwykle definiowane jako niepożądane. Wśród innych istotnych, lecz wysoce zmiennych wymiarów są: oczywistość symptomów, które są dostępne różnym uczestnikom i zakres kontroli”[563]. Powyższe wymiary zmiany statusowej umierania stały się podstawą do rozumienia cierpienia w ogóle. Ci sami autorzy w książce *Anguish. The Case Study of Dying Trajectory* z 1980 roku pokazują złożoność koncepcji trajektorii na przykładzie umierania. Przywołana przeze mnie publikacja przede wszystkim pokazuje, że umieranie dotyczy każdego w takim sensie, że gdy ono następuje „można dostrzec narastający proces totalnego załamania się komunikowania między różnymi uczestnikami (pacjent, lekarz, personel), zniszczenie porządku regulacji uczuć oddziału szpitalnego, kumulację następujących po sobie błędów i całkowitą izolację pacjentki w okresie, gdy umierała, pomimo respektowania profesjonalnych standardów przez personel pielęgniarski. Ten proces ma swoje zewnętrzne i wewnętrzne aspekty. Składa się nań łańcuch wzajem uwarunkowanych zdarzeń, w których z konieczności uczestniczy wiele osób i od których nie ma ucieczki. Pojawiają się także zbiorowe i indywidualne doświadczenia, teorie, frustracja i uczucie wyczerpania towarzyszące różnym uczestnikom”[564].

[563] Za: G. Riemann, F. Schütze, *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, rok XXXVI, 1992, s. 92. (89-109)., Por. B. Glaser, A. Strauss, *Time for Dying*, 1968 s. 273.
[564] Ibidem, s. 92.

W tym sensie fenomen transmigracji należałoby postrzegać jako trajektorię czy jako wielość możliwych trajektorii, w które zaangażowani są liczni aktorzy życia codziennego. Migracja i jej procesualny charakter związana jest z procesami społecznymi, o których wspomina Gerhard Riemann i Fritz Schütze definiując uogólnioną koncepcję trajektorii.

Gerhard Riemann i Fritz Schütze zaproponowali uogólnioną koncepcję trajektorii oznaczającą bezładne procesy społeczne i procesy cierpienia[565]. Przede wszystkim „kategoria ta umożliwić ma identyfikację, zrekonstruowanie i zrozumienie fenomenów, których rozpoznanie zostało zaniedbane i zaniechane w większości badań. Mamy tutaj na myśli procesy społeczne, które są ustrukturowane przez łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń, których nie sposób uniknąć bez poniesienia wysokich kosztów, ciągłych załamań, oczekiwań i rosnącego, irytującego poczucia utraty kontroli nad swym położeniem życiowym. Czuje się wtedy, że jest się popychanym, że można jedynie reagować na siły zewnętrzne, których działania się już nie rozumie. Istnieją warunki lub zaczątki sprzyjające pojawieniu się trajektorii (najpierw jako układ potencjalny). Istnieje etap przekraczania granicy wiodącej od sfery działania intencjonalnego do fazy biernego reagowania. Istnieją różne fazy w obrębie trajektorii i – oczywiście – drogi wychodzenia z niej”[566].

Trajektoria to klasa procesów społecznych w socjologii interpretatywnej[567]. Splata się z biografią człowieka, z jego życiem i doświadczeniem. „Trajektoria cierpienia dotyczy tych fragmentów życia człowieka, w których pojawia się znienacka, w sposób wcześniej nieprzewidziany w wyniku zdarzenia, na skutek którego jednostka nie może już płynąć po utartych szlakach. Pojęcie to związane jest także z kategorią losu, który niespodziewanie wkracza w życie jednostki, przejmuje nad nim kontrolę, powoduje uczucie obcości, każe na nowo spojrzeć na własną sytuację życiową i wymaga redefinicji własnej tożsamości. Biograficzna zasada organizacyjna trajektorii nie pozwala jednostce na realizację własnych oczekiwań i zamierzeń w sposób dotąd uważany za słuszny i adekwatny. Dawne schematy organizacyjne tracą swoje znaczenie, człowiek nie może na nich polegać i się do nich odwoływać”[568].

[565] Ibidem, s. 92.
[566] Ibidem, s. 92.
[567] S. Urbańska, *Matka polka na odległość. Z doświadczeń migracyjnych robotnic z 1989 – 2010*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Toruń, 2015, s.100.
[568] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…, s. 230.

Początkowo rozumienie trajektorii ograniczało się jedynie do złożonych i zmiennych warunków takich jak opis cierpienia w chorobie. W sytuacji choroby a także w trakcie jej przebiegu pacjent, jego krewni, przyjaciele a może nawet i personel medyczny – cierpią. Cierpienie może przybierać charakter indywidualny lub zbiorowy. Pewne jest, że „wywiera ono głęboki wpływ na życie ludzi i ich tożsamość. Dolegliwe cierpienie kształtuje indywidualne biografie, zmienia stosunek jednostki do jej osobistej tożsamości, stosunków społecznych i światów społecznych. (…) Ostre cierpienie jest fenomenem biograficznym *par exelance*, ponieważ wdziera się ono w sferę indywidualnej tożsamości tych, którzy cierpią, ich rodzin przyjaciół i krewnych. Zmiany tożsamości spowodowane ostrym cierpieniem, wynikają z biograficznego wpływu trajektorii cierpienia, ponieważ zmieniają sferę procesów pracy, komunikowania i interakcji między cierpiącym i osobami zajmującymi się nim (..)"[569]. Trajektoryjne procesy cierpienia sprawiają, że osoby je doświadczające mają poczucie nieubłagalnego losu i postrzegają same siebie jako istoty kontrolowane przez obce siły zewnętrzne, na które nie mają wpływu. Procesy te odpowiadają za modyfikację aktualnej sytuacji życiowej, przeformułowanie oczekiwań wobec przyszłości i zmuszają do reinterpretacji przebiegu życia[570]. „Osobisty los jest fenomenem biograficznym w ścisłym znaczeniu tego słowa[571]" a zatem „jeśli uwzględnimy fakt, że procesy trajektorie charakteryzują się cierpieniem i poczuciem osobistego, nieubłagalnego losu, sensownym wydaje się rozpoczęcie ich analizowania jako podstawowych procesów zmiany biograficznej jako takiej"[572]. Sięgając do własnych narracji autoetnograficznych, rozumiejąc cierpienie jako indywidualne doświadczenie egzystencjonalne posłużę się koncepcją trajektorii cierpienia i bezładnych procesów bezładu by pokazać jak tymczasowa emigracja pracuje w takimż ujęciu. Opiszę moje własne biograficzne doświadczenie migracji i dokonam jego interakcji korzystając z koncepcji Gerharda Riemanna i Fritza Schütze. Nie twierdzę, że każda migracja powinna być rozpatrywana przez pryzmat kategorii cierpienia i bezładnych procesów społecznych, nie mniej jednak moja przybrała taki charakter. Jak pokazały badania Gerharda Riemanna i Fritza Schütze migracja i specyficzny, złożony i indywidualny sposób jej doświadczania mieści się w takim sposobie doświadczania. Dodatkowo, cierpienie ma wymiar pedagogiczny o czym przekonuje Mirosława Nowak-

[569] G. Riemann, F. Schütze, *Trajektoria jako podstawowa…, s. 93.*
[570] Ibidem, s. 93.
[571] Ibidem, s. 93.
[572] Ibidem, s. 93.

Dziemianowicz proponując współczesne, szeroki rozumowanie współczesnego cierpienia: indywidualnego doświadczenia egzystencjalnego.

Trajektoria jest koncepcją teoretyczną, która umożliwia teoretyczną i koncepcyjną analizę interakcyjnych i biograficznych mechanizmów rozbijania się cierpienia i jego oddziaływania na tożsamość osób dotkniętych cierpieniem *(Betroffene)*. Trajektorię *(Verlaufskurve)* Fritz Schütze rozumie jako zasadę podlegania zewnętrznym uwarunkowaniom, na które jednostka lub grupa nie ma wpływu. Jest ona połączona zazwyczaj z cierpieniem. Może mieć charakter indywidualny (np. ciężka choroba) lub kolektywny (wojna) [573]. Cierpienie będę rozumiała za Mirosławą Nowak-Dziemianowicz jako nieoczekiwaną zmianę własnej sytuacji oraz indywidualne doświadczenie egzystencjonalne. „Cierpienie nie jest według mnie już niczym wyjątkowym, niezwykłym, nie jest odstępstwem od jakieś normy. Wojny, śmierć, zdrada, oszustwo. Nieoczekiwana zmiana własnej sytuacji to tradycyjne przyczyny cierpienia. Dzisiaj stają się one częścią naszego realnego lub wyobrażeniowego losu. Kategoria cierpienia jest przeze nie rozumiana jako indywidualne doświadczenie egzystencjonalne”[574].

Migracja tymczasowa mieści się w możliwości postrzegania jej jako indywidualnego, egzystencjonalnego źródła cierpienia. Migracja sama w sobie zakłada trwanie w wielu kontekstach i branie udziału w zdarzeniach zmiennych i wymagających określenia swojej sytuacji na nowo. Z perspektywy zaangażowanego w migrację aktora, jego doświadczenie migracji nie może być opisane przez zestaw konkretnych zmiennych, lecz jako zestaw, scenariusz, projekt, opcja lub jej wielość, które są czasem niestabilne, ale przekształcające się w coś innego. Kategoria trajektorii służy umożliwieniu identyfikacji, zrekonstruowaniu i zrozumieniu fenomenu jakim są procesy społeczne ustrukturyzowane przez łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń. Co więcej, zdarzeń tych nie można uniknąć bez poniesienia wysokich kosztów, ciągłych zmian, oczekiwań i rosnącego, irytującego poczucia kontroli nad swym położeniem życiowym. Osoba znajdująca się na trajektorii czuje, że „jest popychana”, że może jedynie reagować na siły zewnętrzne, których działania już nie rozumie.[575] Wyjazd za granicę często oznacza bycie na trajektorii, chociażby w sytuacji weryfikacji oczekiwań z tym, co jest zastane na miejscu. Mogą one dotyczyć miejsca w skali makro i mikro, ale także warunków pracy,

[573] F. Schutze, *Trajektorie cierpienia…*, s. 21.
[574] M. Nowak-Dziemianowicz, *Walka o uznanie w narracjach…*, s. 84.
[575]G. Rieman, F. Schuetze, *Trajektoria jako podstawowa…*, s. 92.

dostępu do pracy czy możliwości zapewnienia swoich potrzeb. Z chwilą podjęcia decyzji o wyjeździe emigrant staje się być „w procesie", ponieważ odtąd podejmować będzie wysiłki sprzyjające powodzeniu swojego zamysłu. Może to być zorganizowanie pieniędzy, zapisanie się na kurs języka obcego lub zdobycie dodatkowych uprawnień. Znalezienie się w nowej sytuacji za granicą jest również wymagające, ponieważ wiąże się z podjęciem wielu wysiłków w celu zorganizowania za granicą swojej nowej codzienność.

Jacek Kubitsky twierdzi, że emigracja jest sama w sobie szczególną formą kryzysu a także stanem dezorientacji, która wymaga wewnętrznej i zewnętrznej przebudowy. Szczególnie dwie pierwsze fazy: reakcji i szoku są źródłem cierpienia. Kryzys migracyjny obejmuje jego zdaniem kilka etapów, z których jedni wychodzą szybciej, inni wolnej a jeszcze inni wcale – grzęznąc w nim na dobre. W pierwszej fazie – szoku, można zaobserwować towarzyszące człowiekowi poczucie obcości i dezorientacji wynikające z konfrontacji z odmiennymi normami kulturowymi. Migrant reaguje na nie najczęściej z pozorną obojętnością i dystansem. Szok emigranta wynika najczęściej z poczucia smutku wywołanego stratą, uczuciem lęku i kryzysem tożsamości. Stan ten może trwać nawet do kilkunastu dni. Kolejną fazą jest faza reakcji. Wzrasta w niej poczucie obcości i wykorzeniania. Migrant szuka pocieszenia w odwołaniach do przeszłości, rozpamiętuje kluczowe momenty i epizody ze swojego życia, wraca do wspomnień i tego, co utracił. W fazie tej towarzyszą mu zatem te wszystkie uczucia, które obecne są w procesie żałoby. „Migrant wraca do osób i miejsc, które opuścił. Przebiega pamięcią kluczowe momenty w swoim życiu, wspomina okres poprzedzający podjęcie decyzji o wyjeździe, przygotowanie, podróż, pierwsze chwile w obcym kraju. Motywem przewodnim tych rozmyślań są utraty. Każda z nich wywołuje smutek, który przechodzi do żałoby. Żałoba jest naturalną reakcją migranta na rozłąkę"[576]. Faza ta charakteryzuje się dużą intensyfikacją uczuć i ich różnorodnością, jest ona również wyczerpująca. W fazie tej migrant może doświadczać stanów depresyjnych i odczuwać dolegliwości somatyczne[577]. Porównanie tej fazy do fazy żałoby jasno wskazuje na fakt, że jest ona źródłem cierpienia.

Przyjęcie procesualnej perspektywy umożliwia „zrozumienie cierpienia z uwzględnieniem społecznych sytuacji «bycia popychanym» przez jakieś zjawiska

[576] J. Kubitsky, *Psychologia migracji*, Difin, Warszawa 2012, s. 35-58.
[577] Ibidem, s. 46.

społeczne i okoliczności oraz utratę kontroli nad sytuacją życiową”[578]. Fritz Schütze wprowadza analityczną kategorię pojęciową *Betroffene* w odniesieniu do jednostki dotkniętej problemem i cierpieniem. Jednostka ta jest przedmiotem negatywnych doświadczeń biograficznych. Osoba dotknięta problemem (*Problembetroffene*) doświadcza pęknięcia codzienności, na skutek czego jej porządek świata codziennego zostaje całkowicie złamany[579]. Procesy trajektoryjne modyfikują aktualną sytuację życiową, przeformułują oczekiwania wobec przyszłości a także skłaniają do reinterpretacji przebiegu życia. Z uwagi na fakt, że procesy trajektoryjne charakteryzują się poczuciem osobistego, nieubłagalnego losu a także cierpieniem, nie mogą być analizowane w oderwaniu od biograficznych procesów. Składają się one z doświadczeń historii życia człowieka[580]. „Trajektorię można zatem pojmować jako pojęciowo uogólnioną historię pojawienia się nieładu i cierpienia w procesach społecznych. (…). Strukturalne procesy bezładu odsłaniają nieuchronną logikę zdarzeń. (…) Zasada łańcuchowego uwarunkowania wyprowadza ład z dynamiki chaosu, przekracza granice racjonalności i świadomości indywidualnego aktora. Owa nieuchronna logika zdarzeń obejmuje poważne, prowadzące do autoalienacji zmiany jednostkowej i zbiorowej tożsamości”[581].

Omówienie procesów trajektoryjnych jako rzeczywistych procesów biograficznych wymaga zrozumienia ich wewnętrznej dynamiki powstania i rozwoju. Wewnętrzna dynamika jest uniwersalna i obejmuje stadia pojawiania się pewnych czynności[582]. „Służy ona odsłonięciu podstawowej zasady biograficznego uporządkowania, która zawsze jest taka sama w procesach trajektoryjnych, na przykład tych które wywołane są poważną chorobą lub istotnymi trudnościami w życiu imigranta”[583].

Kolejnym źródłem cierpienia w przypadku migrantów jest osamotnienie. Osamotnienie jest stanem ludzkiego bytowania. O osamotnieniu mówimy w sytuacji, w której człowiek nie znajduje oparcia w innych ani też w swoim świecie wewnętrznym. „Osamotnienie

[578] Ibidem, s. 91.
[579] F. Schuetze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot…,* s. 14-15.
[580] G. Rieman, F. Schuetze, *Trajektoria jako podstawowa*..., s.95.
[581] Ibidem, s. 107.
[582] Ibidem, s. 95.
[583] J. Śliwiak, U. Reizer, ks. J. Partyka, *Poczucie osamotnienia a przystosowanie społeczne,* „Studia Socialia Cracoviensia 7”, nr 1 (12), 2005, s. 63, (61-78).

wynika z braku porządku, w którym tworzymy dla siebie samych[584]". Źródła osamotnienia mogą być wynikiem zachwiania tradycyjnych wzorców osobowych i systemowych wartości, rozbieżności norm moralnych wynikających z wielkości i rozbieżności ról społecznych pełnionych przez jednostkę, z braku autorytetów, zmiany modelu rodziny i pozycji jej członków, ścierania się tradycji z teraźniejszością. Powodem osamotnienia mogą być także trudności w znalezieniu właściwego dla siebie miejsca w rzeczywistości lub nieakceptowanie kierunku przemian[585]. „Osamotnienie wiąże się z bólem, cierpieniem, dyskomfortem uczuciowym, ogranicza ono rozwój jednostki, zaburza jej normalne funkcjonowanie"[586]. Aldona Żurek opisuje osamotnienie jako sytuację braku relacji z innymi osobami. Osoba osamotniona większość czasu spędza sama w wyniku decyzji polegającej na drastycznym ograniczeniu liczby bezpośrednich relacji i stosunków społecznych, albo jest pozbawiona wyboru czy skazana na samotność (uwięzienie, niepełnosprawność, ciężka choroba, bezdomność, starość). Skutkami osamotnienia mogą być trudności w realizacji codziennych aktywności czy problemy natury psychicznej takie jak niemożność radzenia sobie ze stresem, częstsze zachorowania na choroby psychiczne i psychozy. Osamotnienie może prowadzi do problemów ze snem czy zaburzeń odżywiania. Osamotnienie powoduje stres, który ma negatywne oddziaływanie systemu nerwowego, wystarczy kilka tygodni osamotnienia by obniżył się ogólny stan odporności organizmu. Emocje, które towarzyszą poczucia osamotnienia zwiększają ciśnienie krwi i poziom cholesterolu. W wyniku długotrwałego stresu organizm jest w ciągłej gotowości co skutkuje zaburzeniami snu i negatywnymi skutkami zdrowotnymi.[587] Osoby doświadczające uczucia osamotnienia znajdują się na trajektorii, ponieważ nie są w stanie kształtować swego życia codziennego poprzez aktywne schematy działania. Osoba ta jest w stanie reagować jedynie w sposób uwarunkowany, szokiem i dezorientacją na to, co odczuwa. Nie rozumie tego, co się z nią dzieje i nie wie jak sobie pomóc. Staje się sama dla siebie obca, nie jest w stanie działać tak jak dotychczas i zużywa resztki energii by jakoś podtrzymać chwiejną równowagę. Koncentracja na tym powoduje zaniedbanie innych aspektów życia codziennego. Jest to typowy przykład destabilizacji chwiejnej równowagi radzenia sobie z życiem

[584] J. Szczepański, *Sprawy ludzkie,* Czytelnik, Warszawa 1984, s. 23
[585] J. Śliwiak, U. Reizer, ks. J. Partyka, op. cit., s. 63.
[586] S. Zalewska, *Samotność I osamotnienie w doświadczeniach i narracjach małżeństw z dużym stażem pożycia małżeńskiego*, „EXLIBRIS Biblioteka Gerontologii Społecznej", nr 2 (14), 2017, s.42 (40-55).
[587] A. Pawlak-Kałużna, *Zdrowie a samotność i osamotnienie migrantów zarobkowych*, „Przegląd Socjologiczny", nr 71 (2), s. 16. (9-34).

codziennym, nijakim „wpadnięciem w wir", o którym pisał Fritz Schütze omawiając stadia i mechanizmy rozwijania się trajektorii[588]. Jak wynika z badań Agnieszki Pawlak – Kałuzińskiej, która przenalizowała fora internetowe migrantów zarobkowych pod kątem doświadczania osamotnienia, większość z nich doświadcza lub doświadczyła na jakimś etapie osamotnienia. Jak pokazały jej badania osamotnienie migracyjne będące szczególnym rodzajem doświadczenia jest źródłem cierpienia. Dzieje się tak, ponieważ wielu migrantów zatrudnionych za granicą mentalnie jest nadal zakorzenionych w kraju pochodzenia. Zawieranie nowych znajomości na obczyźnie jest trudne, a jeśli one występują są powierzchowne i nie niwelują poczucia osamotnienia. Poczucie osamotnienia jest dla nich czymś zaskakującym i jest tematem tabu: nie rozmawia się o nim z innymi emigrantami czy członkami rodziny. Osamotnienie często przybiera postać nostalgii i przysparza cierpienie, która przybiera postać „fizycznego i psychicznego bólu"[589]. Osamotnienie kojarzone jest z poczuciem smutku. Osamotnienie przybiera dla migrantów postać choroby. „Choroba pojawia się w wypowiedziach użytkowników analizowanych forów w kontekście choroby emigracyjnej. Badani pisali, że doświadczyli lub doświadczają tej specyficznej choroby używając medycznego języka. Pisali bowiem, że mają objawy kliniczne, porównywali ją do wirusa i twierdzili, że można ją jedynie zaleczyć i nie wyleczyć. Pisząc o chorobie emigracyjnej mieli na myśli odczuwane na emigracji osamotnienie"[590].

Gerhard Riemann i Fritz Schütze opracowali podstawowe cechy trajektorii biograficznej[591]. Znajomość mechanizmów działania trajektorii biograficznej pozwala na poszukiwanie odpowiedzi na pytania: co było źródłem cierpienia? jakie były jego konsekwencje? jakie strategie radzenia sobie z tym cierpieniem się pojawiły? w odniesieniu do własnego doświadczania migracji.

1) Jednostka zostaje przytłoczona mniej lub bardziej nieoczekiwanymi, brzemiennymi w skutki wydarzeniami, nad którymi przynajmniej na początku – nie panuje
2) Jednostka ma poczucie, że jej poczynania są pozbawione kontroli a władze nad nimi objęła jakaś siła, której nie można kontrolować. Zaczyna widzieć siebie przez pryzmat ofiary. Będąc w sidłach tej przytłaczającej mocy

[588] F. Schütze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot…,* s. 25.
[589] A. Pawlak – Kałuzińska, op. cit., s. 27-31.
[590] Ibidem, s. 32.
[591] Ibidem, s. 32.

doświadcza dezorganizacji życia codziennego. Nastrój i logika cierpienia stają się dominującym stanem umysłu

3) Jednostka znajduje się nadal w sytuacji, w której logika i pochodzenie tych zewnętrznych sił są nieznane. Zmusza ją to do uświadomienia sobie, że nie może już polegać na swoich oczekiwaniach ani tych związanych z jej codziennością jak i tych, które określają przebieg jej życia. Co więcej, nie rozumiejąc sytuacji, w której się znajduje i nie wiedząc dokładnie co się dzieje, nie jest w stanie planować przeciwdziałań. Sytuację, w której się znalazła postrzega jako fatum
4) Jednostka ma poczucie rozkojarzenia, traci zdolność kontrolowania swojego działania. W pewnych szczytowych fazach cierpienia może mieć nawet wrażenie oddzielenia od zewnętrznego świata i odczuwać paraliż w związku z wykonywaniem aktywności w swojej codzienności. Jednostka doświadcza wyobcowania wobec samej siebie co powoduje dramatyczne zmiany osobowościowo-tożsamościowe
5) Jednostka staje się sama sobie coraz bardziej obca i w związku z tym podejmuje próby znalezienia przyczyn tego stanu w swoim wewnętrznym świecie
6) Jednostka traci umiejętność nawiązywania stosunków społecznych i staje się coraz bardziej zależna od osób znaczących w swoim życiu: doradców, opiekunów, pomocników. Pojawia się tu niebezpieczeństwo izolacji i skrępowania z powodu brak zdolności do utrzymania równowagi w świadczeniach społecznych
7) Egzystencjonalny świat jednostki ulega skurczeniu i zanikaniu. Jednostka traci zdolność do funkcjonowania w rozmaitych, różnych kulturowo światach społecznych, w których radziła sobie do tej pory
8) Jednostka czuje się rozstrojona w sferze życia codziennego jak również własnej biografii i tożsamości. Z jednej strony, czuje presję działania narzucaną jej przez doradców a z drugiej doświadcza zdezorientowania ze strony „przemożnych sił zewnętrznych". Między przemożnymi siłami i reakcjami osoby cierpiącej zachodzi wzajemne oddziaływanie, którego dynamika jest nie do okiełznania
9) Długotrwałe doświadczanie cierpienia jest szansą do rozwinięcia pracy biograficznej i wyzwolenia kreatywności. W efekcie, mogą pojawić się

dobrze uporządkowane schematy biograficznego działania, które posłużą do opanowania dynamiki bezładu oraz odnalezienie i rozwój niedostrzeganych osobistych możliwości. Może nastąpić „twórcza metamorfoza tożsamości biograficznej”.

Mając świadomość metodologiczną powyższych przesłanek podjęłam się ukazania własnej migracji przez pryzmat cierpienia rozumianego jako indywidualne doświadczenie egzystencjonalne.

V. DOŚWIADCZENIA MIGRACYJNE POLAKÓW W SZWAJCARII W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH

1. Mobilność, czas, przestrzeń, miejsce i tożsamość w ujęciu autoetnograficznym

Miejsce jest obiektem szczególnego rodzaju. Jest konkretyzacją wartości, choć nie jest wartościową rzeczą, którą można trzymać w ręku albo się z nią obnosić. Jest obiektem, w którym można przebywać. Miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. W powyższym przywołam fragmenty mojej biograficznej autonarracji z okresu, kiedy mieszkałam w Szwajcarii. Dla zachowania poprawności naukowej będę interpretowała je nazywając siebie „narratorką". Naturalnie, mam świadomość, że są to moje jawiące mi się w postaci wspomnień i obrazów doświadczenia, jednak taki zabieg pozwala mi na zachowanie naukowej poprawności, kiedy sięgam po dostępne mi teorie naukowe, pojęcie i koncepcje w toku interpretacji dokonując ich odczytań w ramach autoetnografii.

Gdy przyjechałam po raz pierwszy w „to" miejsce, moim oczom ukazał się budynek mieszkalny. Wyglądał „normalnie", co mnie ucieszyło. Był to trzypiętrowy blok mieszkalny stający przy drodze. Na każdym z pięter znajdowały się po dwa mieszkania. Ucieszyłam się, gdy Grzegorz powiedział, że będziemy mieszkać na trzecim piętrze. Nie chciałam, żeby to był parter, ponieważ nigdy nie wyobrażałam i nie wyobrażam sobie żyć i mieszkać na parterze.

Jak pisałam we wcześniejszym rozdziale, przestrzeń jest ściśle spleciona z doświadczaniem konkretnego miejsca i w konkretnym miejscu. Miejsce może wiązać się z historiami, być wplecione we wspomnienia, otoczone aurą, która sprawia, że będzie wydawać się unikatowe i niemożliwe do uchwycenia w typowych kategoriach. Przestrzeń i miejsce splatają się wzajemnie. Oswojona przestrzeń staje się znajomym miejscem. Co więcej, istnienie człowieka gdziekolwiek jest, zawsze jest związane z jego lokalizacją. Być – to być gdzieś. Dom jako budynek posiada swoją lokalizację i stanowi jednocześnie ramę miejsca, w którym toczy się życie. Budynek może składać się z salonu, kuchni,

toalety, piwnicy, pokoju itd. Każda z tych przestrzeni ma określony status tak jak przestrzeń wśród, której kształtują nasze wspomnienia i opowieść. Dom jest rodzajem pieczary, w której można śnić na jawie, przechowywać swoje idee, pozwolić im się tam rozwijać, skąd wychodzimy na świat i dokąd wracamy. Podczas gdy bycie w domu jest możliwe, nie zawsze staje się takie udomowienie[592]. Zgodnie z teorią przestrzeni sformułowanej w latach siedemdziesiątych przez amerykańskiego urbanistę Oscara Newmana wysokość i wielkość budynków a także zachowania społeczne mieszkańców mają wpływ na poczucie bezpieczeństwa w miejscu zamieszkania[593]. A zatem, wygląd budynku i to, w jaki sposób wpisany był w wyobrażenie kulturowe ma ogromne znaczenie dla sposobu doświadczania tego miejsca. Rodzaj zabudowy, którym mieszkała narratorka był dla niej znany i akceptowalny, mogła od razu przywołać skojarzenia z nim związane. Rodzaj zabudowy jest ważną zmienną środowiskową w badaniach nad miejscem i przywiązaniem do niego. Maria Lewicka podaje, że rodzaj zabudowy może wiązać się z emocjonalnym przywiązaniem do miejsca. Podobnie, gradacja przestrzeni mieszkalnej może wpływać na chęć eksplorowania miejsc, co jest jednym z warunków jego oswajania i stwarzania z nim emocjonalnych więzi[594].

W przytoczonym powyżej fragmencie budynek, który widzi narratorka jest trzykondygnacyjnym blokiem mieszkalnym powstałym najprawdopodobniej na przestrzeni lat osiemdziesiątych z zachowaniem okiennic, co wynika z zachowania urbanistycznej jedności regionu. Budynek jawi się tu jako możliwa do oswojenia, nieuciążliwa, znana, akceptowalna przestrzeń. Jak wynika z badań Marii Lewickiej wygląd budynku i stosunek do niego może być predykatorem przywiązania do miejsca. Blok z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych o trzech kondygnacjach, jak wynika z badań przeprowadzonych przez Marię Lewicką jest najczęściej preferowanym wyborem zamieszkania wśród mieszkańców Polski[595].

Zamieszkaliśmy w pokoju „Leszka", który jak się później dowiedziałam wyjechał na czas wakacji do Polski. Leszek mieszkał nad Bałtykiem i w sezonie letnim sprzedawał dmuchane materace nad wybrzeżem, robiąc sobie przerwę w pracy w Szwajcarii. Pokój był niewielki, swoim kształtem przypominał prostokąt. Naprzeciwko drzwi do pokoju

[592] I. Wentzel-Winther, *Dom jako własna przestrzeń dziecka*, [w:] *Pedagogika miejsca* (red.), M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006, s. 138.
[593] M. Lewicka, op. cit., s. 218.
[594] M. Lewicka, op. cit., s. 219.
[595] Ibidem, s. 219.

znajdowało się średniej wielkości okno. Zaraz obok po prawej stronie przy ścianie stało biurko, dalej przy kolejnej ścianie tuż przy drzwiach zorganizowaliśmy miejsce na materac. Po lewej stronie znajdowała się sporych rozmiarów szafa. Jej drewniane fronty podobne były do tych, które znałam z filmów i opowieści, których akcja toczyła się w Afryce lub Ameryce Południowej. Za oknem, na trawniku stało drzewo. Pamiętam, że był to lubiany przeze mnie element krajobrazu, nie wiem co to był za rodzaj drzewa ale kwitło wiosną na różowo, miało piękne kwiaty. W czasie, gdy mieszkaliśmy w tym pokoju lubiłam na nie zerkać. Moje biurko umieściłam tak, by móc na nie patrzeć (pokoje zmienialiśmy w tym mieszkaniu kilkukrotnie, w zasadzie mieszkaliśmy prawie w każdy z czterech pokoi w mieszkaniu, by ostatecznie i tak wrócić do pokoju «Leszka», lecz już ze swoimi rzeczami).

2 Fotografia 1. Widok z okna.



Źródło: fotografia własna, zbiory własne. Widok z okna na kwitnące drzewo. Po lewej stronie znajduje się widoczna fabryka.

Jednym ze sposobów bycia w świecie jest nadawanie znaczenia temu, co własne, odrębne, indywidualnie przynależne. Jednym z typów obecności człowieka w kulturze jest budowanie kompetencji do rozeznania się w tym, co własne. To, co własne – buduje moje „Ja". Dotyczy to nie tylko samowiedzy, ale jest także pewnego rodzaju strategią egzystencjonalną, która sprawia, że człowiek osiąga poczucie spełnienia, samorealizacji

a przede wszystkim wartości własnej egzystencji. Rozeznanie się w tym, co własne stanowi także próbę poradzenia sobie współczesnego człowieka zarówno z problematyzowaną pewnością jak i spostrzeganą odmiennością. Jest to sposób bycia w świecie. Człowiek stale dąży i poszukuje rozeznania w tym, co pewne, co inne i tym, co własne na płaszczyźnie jednostkowej. Poszukiwanie znaczeń może być zatem także dążeniem do poszukiwania tego, co własne i niepodważalne w odniesieniu do własnego losu[596]. Analizowana przeze mnie kategoria miejsca odnosi się tu do pokoju i znajdujących się w nim przedmiotów. Oprócz tego, że pomieszczenie jest „czyjąś" przestrzenią, z czyjąś szafą i rzeczami osobistymi a przebywanie w niej ma charakter tymczasowy jest w tym miejscu coś, co nazywane jest za pomocą przymiotnika „moje" i jest to biurko. A zatem biurko jest obszarem, któremu narratorka nadaje szczególne znaczenie. Jest to jedyna strefa prywatna stanowiąca kawałek osobistej przestrzeni. Poszukiwanie tego, co własne oraz zdolność rozeznania się w tym pomaga człowiekowi w radzeniu sobie ze samym sobą[597]. W przytoczonej narracji pojawia się symbol okna. Okno ma również ważne znaczenie. Jest ono ważnym i znaczącym elementem codzienności narratorki. Narratorka mówi, że „lubi za nie zerkać", i że rośnie za nim drzewo o pięknych, różowych kwiatach. Drzewo jest symbolem życia i odrodzenia, podobnie jak pojawiające się na nim kwiaty. Wygląd drzewa określa pory roku i jest lustrem upływającego czasu. Porządkuje go przybierając określoną barwę i postać. Drzewo jest żywe i zmienne, podczas gdy obraz fabryczny pozostaje wciąż taki sam. Okno ma w semantyce ważne miejsce. Okno jest organicznie związane z człowiekiem. Jest znakiem jego obecności. Świadczą o tym chociażby takie konteksty jak: „widać świat z okna", „otwarte okna", „widniejące światła domów". Okno jest czymś, co warto mieć w mieszkaniu. Domy bez okien, „ściana bez okna", „ciemna kuchnia" – to stwierdzenia o negatywnym zabarwieniu. Pozytywne informacje przybiera postać: „widny pokój", „jasny pokój". Ponadto, okno jest jak oko ludzkie – dzięki niemu widzimy świat. Potwierdzenie tego spostrzeżenia wyrażone jest we frazeologizmie: „okno na świat". Etymologia leksemu „okno" wywodzi się od „oka". O tym, że doznania oka powiązane są z oknem świadczą chociażby takie połączenia jak: wyglądać przez okno, widok z okna. Co ważne, to okno jest łącznikiem między światem wewnątrz i na zewnątrz. Okno nie tylko wpuszcza do mieszkania światło ale i nieproszonych gości. Wyrażone jest to najczęściej słowami: „zaglądać do cudzych okien" lub „wyrzucić go drzwiami a wejdzie

[596] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne…*, s. 84.
[597] Ibidem, s. 87.

oknem". Okno pozwala „wyglądać z mieszkania" i „wpuszczać świeże powietrze", potrzebne do oddychania. Okno zawiera w sobie również takie komponenty jak: „wyglądać tęsknie przez okno", „wypatrywać kogoś z okna" czy „czekać na znak z okna"[598]. Okno jako ważny element przestrzeni pojawia się często w narracji narratorki i wpisuje się niemalże we wszystkie formy jego użycia pełniąc ważne funkcje. „Okno jest czymś w rodzaju kompromisu: między zamknięciem, na które godzi się człowiek a bezkresną przestrzenia, której nie chce utracić. Jest ceną, którą płaci człowiek świadomy swojego zniewolenia za złudę wolności, a także zgodą na podjęcie ryzyka utraty życia z rąk włamywaczy w zamian za jego utrzymanie dzięki światłu i powietrzu. Współczesny człowiek wygląda przez okno, ale niechętnie wychodzi na zewnątrz, zagląda do okna, wzdycha pod oknem, ale nie wchodzi do środka. Dzieje się tak, gdyż działają hamulce kulturowe, które nie ujawniłyby się, gdyby nie okno. Okno pozwala chęć ich pokonania, ale też wzmacnia ich działanie, nie jest łatwo je pokonać"[599].

Przyjazd do Szwajcarii zbiegł się ze śmiercią i chorobą mojego dziadka na nowotwór. Wspominam o tym, ponieważ to wydarzenie i myśl o nim towarzyszyła mi w czasie przeprowadzki. W tamtym czasie ledwo zdążyliśmy się wprowadzić do mieszkania przy Hauptstrasse 36. Nie pamiętam numeru mieszkania, zresztą element ten był nieistotny. Numer mieszkania nie był ważny nawet z punktu widzenia administracyjnego. Inaczej niż u nas (w Polsce) - znaczenie miało nazwisko przy guziku na domofonie. Tak więc nie wiem pod jakim numerem mieszkałam. Pamiętam moją pierwszą sobotę w tym mieszkaniu i w tym pokoju. Oprócz kilku rzeczy osobistych, które przywiozłam z Polski, nic w nim nie było moje i wszystko było obce. Pamiętam, że przyjechaliśmy wieczorem a rano Grzegorz, mimo soboty musiał iść do pracy. W mieszkaniu od rana nikogo nie było. Jak się później okazało wyjścia do pracy i powroty organizowały życie całej kamienicy i wszystkich jej lokatorów. W każdym razie, tego dnia obudziłam się w małym, obcym pokoju z czyimiś rzeczami. Siedząc na materacu przy ścianie zastanawiałam się: jak teraz będzie wyglądało moje życie, jak długo tu zostanę, czym i jak powinnam wypełnić czas, przynajmniej w czasie dopóki nie wróci Grzegorz. W mieszkaniu nikogo nie było – ale przecież ktoś mógł do niego zaraz wrócić. Jak się wtedy zachować, kto to będzie. Przez moja głowę przelatywały tysiące myśli. Zaczekam, przeczekam w tym zamkniętym pokoju na powrót Grzegorza. Trzy godziny to nie tak długo, przynajmniej na początek.

[598] E. Wierzbicka – Piotrowska, *Okno w języku i kulturze, czyli jedno słowo, dwie metody opisu i trzy interpretacje*, źródło: http://hdl.handle.net/11320/9833, Białystok, 2014, s. 197-198, [01.01.2024].
[599] Ibidem, s. 199.

Rozejrzałam się kilka razy po pokoju, wygooglowałam 1000 najciekawszych książek, które musisz przeczytać i ściągnęłam jakiś poczytny PDF.

Mieszkanie jest podstawową komórką środowiska mieszkaniowego, które powinno zaspokajać podstawowe potrzeby człowieka. „Mieszkanie jest sferą prywatną, w której człowiek szuka schronienia, gdzie chce znaleźć i stworzyć swój własny świat, spędzić wolny czas zgodnie z własnymi życzeniami i potrzebami, gdzie chce odpocząć w ciszy i spokoju”[600]. Co więcej, „personalizacja przestrzeni zapewnia i bezpieczeństwo, i tożsamość. Termin tożsamość zawiera nie tylko wiedzę o samym sobie, ale również to, jak inni mnie widzą. Niemniej jednak, bezpieczeństwo zapewniane przez dom pozwala ludzkiej tożsamości rozkwitnąć. W domu jednostka może znaleźć przestrzeń by być samemu ze sobą. Oprócz prywatnej przestrzeni domu, sam dom staje się również narzędziem wyrażania własnej tożsamości poprzez swój wygląd zewnętrzny. Cooper, używając Jungowskiego podejścia psychoanalitycznego, postrzega dom jako symbol jaźni[601]. Powyższa narracja daleka jest od rozumienia domu jako przestrzeni prywatnej. Z powyższej i poniższej relacji, przestrzeń, którą opisuje narratorka można nazwać za Magdaleną Łukasiuk i Marcinem Jewdokimowem „niedomem”. Powyższa narracja bliska jest typowemu opisowi mieszkania migracyjnego. „Niedom” spełnia trzy funkcje: zabezpiecza własność prywatną lokatorów, pozwala na zachowanie jedynie odrobiny prywatności, włącza w sieć relacji społecznych ale nie pozwala mieszkańcom identyfikować się z nim. „Niedom i jego fragmenty klasyfikowane są przez lokatorów w kategoriach wygody, ceny, ewentualnych niedogodności, powierzchni całości i poszczególnych pomieszczeń, wyposażenia i lokalizacji nie zaś w języku auto definicji czy emocji. Z pewnością wśród przyczyn tego nastawienia można wymienić fakt, że mieszkania migracyjne są zazwyczaj mieszkaniami substandardowymi, odbiegającymi od oczekiwań lokatorów co do jakości wyposażenia, poziomu zadbania czy stanu technicznego”[602].

Mieszkanie, w którym zamieszkaliśmy znajdowało się po lewej stronie budynku. Wszystkie mieszkania w nim były podobne, każde miało takie same białe drzwi wejściowe. Mieszkanie składało się z korytarza, kuchni po lewej stronie i czterech pozostałych pokoi. Początkowo w największym z nich, z dostępem do balkonu nikt nie mieszkał. Znajdował

[600] E. Grandjean, *Ergonomia mieszkania*, Arkady, Warszawa 1978, s. 270.
[601] J. D. Porteous, *The Territorial Core*, “Geografical Review”, no. 4, Vol 66, 1976, s. 383 – 390.
[602] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, *Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa 2012, s. 104.

się w nim telewizor i zielona sofa przykryta kapą zakupioną w sklepie Ikea w kolorze okropnej, zgniłej zieleni. Kto kupuje taką kapę? podczas gdy można by wybrać tyle innych ładniejszych, przyjaznych w kolorystyce opcji…mieszkanie było schludne a ścinany białe. Jedynie w kuchni nad miejscem do gotowania znajdowały się nieprzyjemne ciemnozielone kafelki, z którymi nic nie było można zrobić. Tuż przy kuchence, przy podłodze, pod oknem, wisiał zardzewiały kaloryfer. Z czasem oczyściłam go i pomalowałam białą farbą. Przykrywanie go kuchenną ścierką, tak jak robili to pozostali lokatorzy, nie było w moim odczuciu wystarczająco skutecznym i wystarczającym rozwiązaniem. W kuchni początkowo znajdował się zajmujący dużą ilość przestrzeni masywny, starodawny, kremowy stół, który zamieniliśmy na kwadratowy, schludny, biały mebel z Ikei. Zaścielałam go kolorową ceratą i pilnowałam aby była wymieniana zawsze wtedy, zanim zacznie być zniszczona. Wymieniałam ją regularnie. Czasami stawiałam na niej kwiaty a w przedpokoju zapalałam zapachowe świece. Bardzo często sprzątałam w tym mieszkaniu, w zasadzie co drugi dzień. Dawało mi to poczucie wyzwalania się z chaosu, który tam panował gdy w mieszkaniu byli wszyscy jego mieszkańcy, nawet jeśli oznaczało to zachowanie ładu i porządku tylko przez kilka godzin.

Powyższa opowieść ewidentnie jest narracją świadczącą o doświadczaniu przestrzeni mieszkania przez pryzmat kategorii „niedomu". Mieszkanie w „niedomu" nie sprzyja adaptacji społeczno-kulturowej. W niedomu nie zachodzi adaptacja a jedynie proces zainstalowania się rozumianego jako „trwałe i dogłębne wtopienie się w rzeczywistość zakładające upodobanie, dopasowanie się do niej według panujących tutaj wzorców"[603]. Zainstalowanie implikuje pobieżność, powierzchowność i dotyczy procesu, w którym migrant organizuje sobie wygodną lub przynajmniej znośną codzienność, zapewnia praktyczną organizację życia bez naginania czy upodobania się do miejscowych. W rezultacie, faza zainstalowania się nie sprzyja przywiązaniu się do miejsca ani nie pozwala na spójne zbudowanie nowej tożsamości[604].

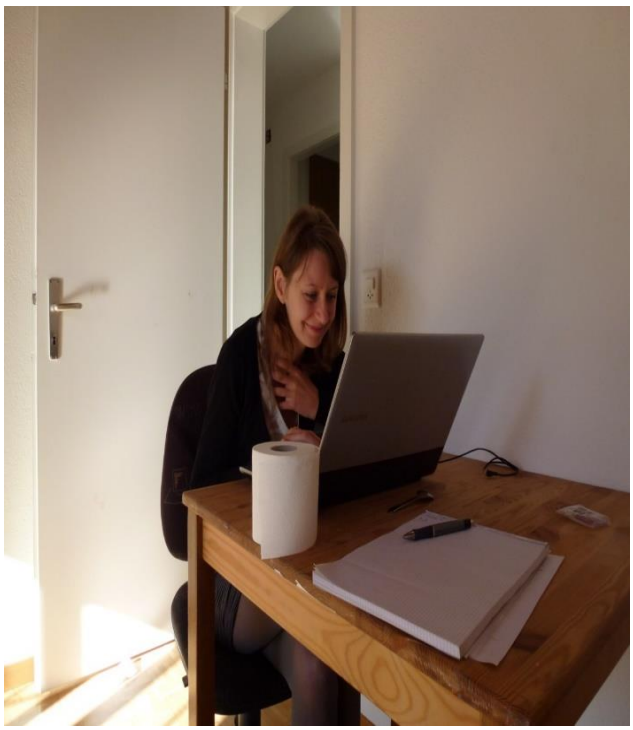
Zaraz po przyjeździe do Szwajcarii korzystając z wykazu 1000 książek, które warto przeczytać założyłam, że przeczytam większość z nich. Niektóre pozycje książkowe już znałam ze studiów polonistycznych, inne okazały się warte lub nie – dalszego poznania. W każdym razie początkowe tygodnie i miesiące upływały mi na czytaniu. Do kluczowych

[603] Ibidem, s. 101 – 102.
[604] M. Pietrusińska, *Dom migracyjny czy niedom – model uchodźców z Kaukazu w Polsce,* [w:] Socjologia zamieszkania, (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2014, s. 298. (295-322).

pozycji, które zapady mi w pamięć zaliczyć mogę działa Marqueza: «Rzecz o mych smutnych dziwkach, sto lat w samotności, miłość w czasach zarazy, o miłości i innych demonach». Pamiętam dokładnie czas i okoliczności, w których sięgałam po te pozycje. «Rzecz» ...przeczytałam całkiem na początku swojej wizyty w Szwajcarii w «pokoju Leszka». Opisy miasta i gabinetu, w którym pracował dziennikarz pozwalały mi z łatwością przenieść się w inne miejsce. Poza tym, pokój Leszka z wykonaną na wzór południowy szafą znacznie mi to zadanie ułatwiały. Poza tym to był sierpień, a do pokoju przez «okno z drzewem» wpadało południowe słońce. Wygodnie było mi oddawać się lekturze w pustym, cichym mieszkaniu. Siedziałam w ciszy, w zamkniętym pokoju w kamienicy wielorodzinnej w Szwajcarii i czytałam książkę, podczas gdy tam na zewnątrz według swojego planu i harmonogramu toczy się jakieś życie. «Sto lat…» przeczytałam zimą w «pokoju narożnym». Ten pokój znajdował się na końcu korytarza. Był najmniejszy i w zasadzie bardzo przejściowy. Nikt w nim zbyt długo nie mieszkał. Przede wszystkim był mały i niewygodny. Miał tylko jedno niewielkie okno, o które można było się uderzyć gdy było roztwarte na oścież. Minusem tego był nieciekawy widok na parking sąsiedniej kamienicy i brak bezpośredniego światła, które wpadałoby do pomieszczenia. W zasadzie mogłabym ten pokój nazwać «pokojem zimowym», ponieważ mieszkaliśmy w nim raz przez całą zimę (dla przykładu ktoś ze Złotoryi mieszkał w nim przez całe lato). Obserwowałam z niego przysypane śniegiem lamy w gospodarstwie sąsiada. W każdym razie, w tym niewielkim pokoju zimową porą przeczytałam «Sto lat…» . Znamienną cechą tego pokoju był fakt, że nie zamykałam do niego drzwi. Był zbyt mały i duszny a jego usytuowanie na końcu korytarza nie zagrażało mojemu poczuciu bezpieczeństwa (drzwi wejściowe do mieszkania nigdy nie były zamykane na klucz). Pamiętam, że mieszkając w tym pokoju miałam silne poczucie, że coś w życiu tracę. Doskwierał mi brak możliwości rozwoju intelektualnego i zawodowego jak również niemożliwość zmiany tej sytuacji w miejscu, w którym byłam. «Miłość w czasach zarazy» przeczytałam w pokoju gościnnym z balkonem. Początkowo pokój ten był pokojem wspólnym, z czasem stał się jednak naszym - moim i Grzegorza – pokojem do życia. (chwila zadumy). Czas spędzony w tym pokoju był czasem pomiędzy. Pomiędzy przyjazdem a powrotem. Takim czasem, w którym po prostu jesteś, znasz okolice, zasady organizowania codzienności, masz wypracowane sposoby i strategie zarzadzania czasem, radzenia sobie, w zasadzie wszystko już masz „zorganizowane”. O ile z książką, która przeczytałam w «Pokoju Leszka» mam skojarzenie z oknem, drzewem i szafą o tyle «Miłość w czasach zarazy» kojarzy mi się z drogą, która pokonywałam do centrum handlowego, gdy wybierałam się na zakupy. Przy

krętej, asfaltowej drodze zaraz przy przejściu przez rzekę stało nachylone do drogi drzewo. Wyobrażałam sobie, że mogłoby to być jedno z miejsc, w którym odgrywały się sceny w ogrodzie czy w lesie z książki, którą czytałam. Po prawnej stronie, rzeczywiście znajdował się mały las. Wreszcie, książkę «O miłości i innych demonach»…przeczytałam krótko przed przyjazdem do Polski. Mieszkałam wtedy w «Pokoju przy drzwiach wejściowych»[605]*. Pamiętam, że gdy ją czytałam towarzyszył mi rodzaj roztargnienia, braku spokoju wewnętrznego spowodowany odczuciem zbliżającej się kolejnej zmiany i koniecznością „zamknięcia" – bo to słowo padało najczęściej w naszych rozmowach z Grzegorzem i innych moich rozmówców wracających do Polski, spraw w Szwajcarii. Pamiętam, że niektóre jej fragmenty czytałam kilkukrotnie, ponieważ moje myśli były skierowane w inną stronę. Klasztor, piwnica, dziedziniec – żadnego z tych miejsc opisanych z książce nie potrafiłam oswoić, nie przypominało żadnego znanego mi miejsca w Szwajcarii.*

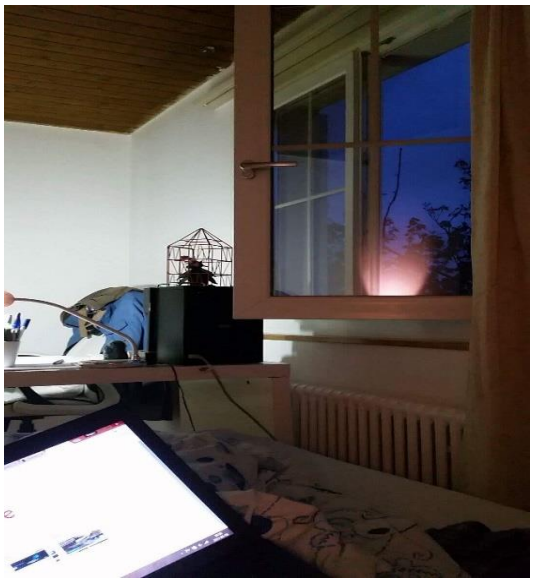
3 Fotografia 2. Miejsce pracy.



Źródło: zbiory własne. Ja, w pokoju z balkonem pracująca, pisząca artykuł naukowy. Bussnang.

[605] Określeń: „Pokój Leszka" i „Pokój przy drzwiach" - są to określenia tej samej przestrzeni a następnie miejsca. Ten sam pokój zamieszkany był przez mnie w innych odstępach czasowych. Określenie „Pokój Leszka" odnosi się do czasu mojego przyjazdu do Szwajcarii i zetknięcia się z nową rzeczywistością, gdy był jeszcze zamieszkany przez Leszka, który tymczasowo wyjechał. „Pokój przy drzwiach" – odnosi się do pokoju, w którym zamieszkałam na kilka miesięcy przez ostatecznym wyjazdem ze Szwajcarii. W międzyczasie mieszkałam jeszcze w innych pokojach a pokój Leszka został w międzyczasie zamieszkany przez Dariusza który wprowadził się do niego po wyprowadzce z mieszkania Leszka.

4 Fotografia 3. Miejsce przy oknie.



Źródło: fotografia własne. Widok na wnętrze najmniejszego, narożnego pokoju. Po prawej stronie widać okno, w którym w ramie mieszkały szerszenie. Pokój był tak mały, że leżąc sięgało się nogą jego ramy. Na końcu łóżka widoczne jest biurko, na którym stoi ekspres do kawy, na nim ozdoba z żywym kwiatkiem. Widoczne jest także krzesło z ubraniem z fabryki, kubek na długopisy. Na pościeli jest kadr z otwartego laptopa, otwarty na stronie internetowej z samochodami. Był to czas, kiedy wymieniliśmy nasz samochód, wiosna. Szwajcaria, Bussnang.

4 Fotografia 4. Zima za oknem.



Źródło: Fotografia własna, widok z okna kuchennego z mieszkania na pole winorośli oraz na sąsiednie podwórko gospodarza, który hodował na nim Alpaki. Bussnang. Szwajcaria.

5 Fotografia 5. Zachód słońca.



Źródło: Fotografia własna, widok z okna kuchennego z mieszkania na pole winorośli oraz na sąsiednie podwórko gospodarza, pejzaż letni. Bussnang. Szwajcaria.

Człowiek „używa literatury jako narzędzia" do rozumienia świata i rozumienia samego siebie. Zarówno pisanie, jak czytanie literatury pozwala człowiekowi załatwić jakiś problem z samym sobą i z otaczającym go światem"[606]. Literatura tak pojmowana jest zatem swoistym dokumentem antropologicznym, mówiącym nam o egzystencji człowieka[607]. Doświadczenie literatury nie jest ucieczką od rzeczywistości, nie jest jej substytutem ani obiektywnym opisem. Reaguje ono na rzeczywistość i odsłaniając ją, interpretuje. Ponieważ świat, w którym żyjemy jest zawsze światem zinterpretowanym, jesteśmy uwarunkowani przez obrazy świata i systemy jego uporządkowania, które bierzemy za samą rzeczywistość. Redukowanie przypadkowości rzeczywistości w nauce i filozofii nie tylko umożliwia radzenie sobie z nią, ale ją zubaża. Literatura zajmuje się tym, co wykluczone: zajmuje się pominiętymi elementami rzeczywistości, daje możliwość poznania całego człowieka, jest odbiciem jego dyspozycji pojmowania świata, interpretowania go i przekraczania granic systemów pojęciowych właśnie dzięki

[606] M.P. Markowski, *Antropologia i literatura,* „Teksty Drugie" 2007 nr 6, s. 26
[607] M. Maryl, *Antropologia odbioru literatury – zagadnienia metodologiczne,* „Teksty Drugie", nr 1 -2, 2009, s. 228 – 251, s. 229.

wyobraźni[608]. Narratorka opisuje przestrzeń, którą są pokoje, w których kolejno mieszkała przy pomocy odniesień do codzienności, w której czytała poszczególne pozycje książkowe. Jest to jej szczególny sposób doświadczania przestrzeni. Widzi ją obrazowo, szuka odniesień do przeszłości, do tego co jej znane, odwołuje się do wyobraźni. Jest to zarazem jej sposób na oswajanie (tej przestrzeni).

Odtąd moim światem było zatem mieszkanie, budynek i droga, którą pokonywałam idąc do centrum handlowego na zakupy. Z czasem (gdy już przywykłam do rutyny dni codziennych) dzieliłam ją (drogę) w myślach na sekwencje. Droga z mieszkania do mini – centrum handlowego przebiegała w następujący sposób: przechodziłam przez drogę, mijałam gospodarstwo z egzotycznymi papugami i szłam dalej, niżej, wzdłuż rzeki. Po prawej stronie znajdował się niewielki las a po lewej coś w rodzaju pola i polany zarazem. Polana ta pięknie wyglądała szczególnie wiosną, kiedy zakwitała mnóstwem mleczy. Następnie wchodziło się na most łączący wieś Bussnang z miasteczkiem Weinfelden. Przebiegał on przez rzekę. Latem i zimą poziom wody był w niej (rzece) bardzo niski i przejście przez most było spokojne. Jesienią i z początkiem wiosny, kiedy woda w rzeczce wezbrała, przechodzenie przez niego było dla mnie zbyt niebezpieczne. Piętrzące się, wezbrane, brudne, wartko płynące duże ilości brązowej wody były wtedy widoczne z okna w kuchni. W każdym razie, gdy już przeszłam mostem przez rzekę mijałam po prawej stronie ogrodzone pole ze słupami energetycznymi, na których czasem pasły się barany. Po lewej stronie, tuż przy skraju lasy stała ławka, na której często siadywałam w drodze powrotnej, zanim weszłam na most. Widać z niej było zielone pastwisko usytułowane wokół rzeki. Wiele osób jest zdania, że w Szwajcarii trawa jest bardziej zielona niż gdziekolwiek indziej na świecie. Mają rację ale trudno to opisać. Mało tego, powiedziałabym, że jest soczysta przez cały rok. Trzeba by to zobaczyć. Następnie idąc dalej, mijałam stadninę koni. Moja dalsza droga przez nią przebiegała. W zasadzie ją przecinała. Po prawej i lewej stronie był teren, na który gospodarz wyprowadzał konie. Zimą i wiosną stały nieruchomo brodząc często w wydeptanym błocie. Pomimo ich ciągłej rotacji, ziemia nie nadążała z «uleżeniem się». Za to wiosną, spotykałam je często wśród zielonej trawy. Ocierały się o siebie i chętnie podchodziły do ogrodzenia. Dalej, zbliżając się do torów kolejowych mijałam niewielkie, prywatne gospodarstwo. Dźwięk

[608] O. Kłosiewicz, *Literatura jako doświadczenie magiczne w ujęciu estetyki i antropologii kultury,* s. 3., źródło: https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/344/doktorat.olga_k%C5%82osiewicz.pdf?sequence=1, z dnia: 15.11.2021.

pozawieszanych na szyi owiec dzwonków już z daleka informował o ich obecności na zielonej polanie. Zanim przyszło mi minąć tory kolejowe przyglądałam się opuszczonym, drewnianym wozom kolejowym ustawionym na ziemi na stałe. Z czasem dało się słyszeć dobiegające z nich odgłosy muzycznych stacji radiowych i rozmowy ludzi. Domyślałam się tylko, że mieszkają w nich Polacy zatrudnieni tymczasowo przy pracach rolniczych. Idąc dalej już asfaltową drogą mijałam pole rzepaku i silosy. Wśród nich na niewielkiej łące wiosną gospodarz wypasał czasem dwie krowy. Idąc dalej, wreszcie, moim oczom ukazywało się niewielkie centrum handlowe, w którym można było zrobić zakupy.

Przestrzeń poznaje się dzięki możliwości poruszania się. Przestrzeni można doświadczać jako lokalizacji przedmiotów i miejsc, jako odległości i rozciągłości dzielącej lub łączącej miejsca. W abstrakcyjnym znaczeniu przestrzeń może przybierać obszar widziany w postaci siatki miejsc[609].

W przytoczonej powyżej relacje miejsce opisywane jest przy pomocy odniesień do fauny i flory. Jak podaje Jacek Kubitsky: „migracja wiąże się z utratą rodzinnego miasta, wsi, ulic i okolic. Jest to także utrata przyrody znanej od dzieciństwa, lasów, drzew, rzek i jezior. Każdy kraj ma własne zwierzęta, własne psy, koty, krowy, konie. Podobnie ma się z florą: niektóre kwiaty polskie, np. stokrotki lub maki różnią się od stokrotek i maków hiszpańskich lub belgijskich. To samo dotyczy fauny. Jaskółki lub bociany też są inne, gdyż w każdym kraju są inaczej postrzegane i budzą odmienne uczucia (…). W każdym kraju jest niebo, inne wschody i zachody słońca, inne pory roku. Inaczej pachnie polski las, inaczej fiński. Zapach ulicy w Atenach różni się od zapachu bulwarów paryskich lub zaułków Kopenhagi."[610]. W powyższej narracji występuje stwierdzenie, że „w Szwajcarii jest trawa jest bardziej zielona niż gdziekolwiek indziej na świecie*".* W świadomości większości ludzi ma miejsce nieświadomy związek pomiędzy codziennym kontaktem z budynkami, parkami, ulicami czy mostami. Obcowanie z tymi miejscami daje poczucie bezpieczeństwa i równowagi wewnętrznej. Niemożność przebycia przechadzki po własnej ulicy czy własnym tramwajem, autobusem itd., czy też utrata własnego supersamu czy kawiarenki zwiększa poczucie obcości i zagubienia[611]. Powyższy fragment pokazuje jak przebiega próba oswojenia

[609] Yi -Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce,* tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 24.
[610] J. Kubitsky, *Psychologia migracji,* Difin, Warszawa 2012, s. 38.
[611] Ibidem, s. 38-39.

nowej przestrzenia poprzez jej obserwację i wciągnięcie jej w wir rytualizacji życia codziennego o czym świadczy opis „mojej droga na zakupy". W powyższym fragmencie opowieści występuje zdanie: „Odtąd moim światem było zatem mieszkanie, budynek i droga, którą pokonywałam idąc do centrum handlowego na zakupy. Z czasem (gdy już przywykłam do rutyny dni codziennych) dzieliłam ją (drogę) w myślach na sekwencje". Człowiek wrasta w swoje środowisko naturalnie nie zdając sobie z tego sprawy. Mieszkaniec miasta lub wsi ma swoją „wewnętrzną mapę", na którą doświadczenie i nawyki naniosły ważne punkty orientacyjne: dom, uczęszczane ulice, mieszkania przyjaciół, urzędy, kina, lokale. Dopiero wyburzony budynek czy ścięte drzewo przypominają mu o naruszeniu jego porządku i proporcji. Wystarczy wprowadzić zmianę koloru autobusów czy odmienny rozkład artykułów w sklepie by wywołać stres, który nie zawsze rejestruje świadomość. Zmiany w percepcji człowieka aktualizowane są na bieżąco. Mieszkańcy danych miast posługują się często mapą wewnętrzną, które pomaga im go niwelować. Migranci, w odróżnieniu od tubylców nie posiadają takiej mapy [612]i muszą ją sobie na nowo tworzyć. Powyższa narracja jest przykładem tworzenia takiej mapy.

W powyższym fragmencie przestrzeń jawi się jako względna lokalizacja. Jest to przestrzeń ograniczona z wyraźnie zaakcentowanymi punktami odniesienia dzielącymi ją na sekwencje, etapy do pokonania. Przestrzeń jest tu wyraźnie określona przez lokalizację i odległość od ważnych punktów. Przede wszystkim jest to placówka handlowa ale i most, który łączy ze sobą wieś i miasteczko. Most jest również pewnego rodzaju ograniczeniem. Nie zawsze można przez niego przejść. Nie dlatego, że jest zamknięty ale ze względu na strach przed żywiołem. Bezpieczniej jest zostać. Do interesujących wniosków w badaniach nad znaczeniem lokalizacji w przestrzeni i sposobach ich postrzegania doszli badacze: E. Carpenter, F. Varley, R. Flaherty badający sposób określania przestrzeni przez eskimoskie kobiety i eskimoskich mężczyzn w Aivilik. Dla kobiet przestrzeń określała ich lokalizacja mierzona odległością od punktów handlowych, dla mężczyzn był to teren polowań[613].

Co więcej, uwidocznia się w tej wypowiedzi pewnego rodzaju uschematyzowanie, które daje poczucie bezpieczeństwa w niebezpiecznej – innej, rzeczywistości. „Człowiek, przez swą obecność podporządkowuje przestrzeń

[612] Ibidem, s. 39.
[613] E. Carpenter, F. Varley, R. Flaherty, *Eskimo*, Toronto 1959, s. 6.

schematów. Najczęściej sam nie jest tego świadom. Uświadamia sobie brak schematu wtedy, kiedy się gubi. Zaznacza obecność schematu przy rytualnych okazjach, kiedy przekraczając granice codzienności uświadamia sobie wartości życia, łącznie z tymi, jakie znajdują wyraz w przestrzeni[614]. Powyższa narracja jest opisem interpretatywno – etnograficznym. Indywidualny opis etnograficzny miejsca wraz z rejestracją fotograficzną miejsc a także tak jak tu, jego interpretacją – pozwala pokazać i odczytać, jak narratorka doświadcza miejsc: jak je organizuje i porządkuje poprzez analizę jego krajobrazu[615]. W przytoczonej wypowiedzi uwidacznia się most jako ten, który łączy ze sobą dwie przestrzenie. Istnienie mostu, który był widoczny z kuchennego okna jest ważną częścią krajobrazu wpisaną w sposób doświadczania tego miejsca. Z punktu widzenia fenomenologicznego most pełni nadrzędną rolę w całym krajobrazie tego miejsca i w sposobie jego doświadczania. „Most będąc rzeczą wyznacza miejsce. Miejsce nie jest obecne przed mostem. Wprawdzie zanim stanie most, wzdłuż rzeki jest wiele pozycji, które można czymś obsadzić. Jedna z nich staje miejscem a mianowicie dzięki mostowi. W taki sposób most nie staje na jakimś miejscu, lecz miejsce powstaje dopiero za sprawą mostu”[616]. To dzięki mostowi można przebywać drogę, która byłaby bez niego niemożliwa do pokonania, most poskramia siły przyrody i daje dostęp do innych miejsc, które wpisują się w doświadczenia biograficzne autorki. Most łączy nie tylko dwa przeciwległe punkty, stwarzając możliwość przejścia rzeki, ale wiąże ludzi z miejscem. „Most włącza człowieka w okolicę, most wiąże się z byciem człowieka, zarówno most jak i człowiek należą do jedności wspólnego świata”[617]. A zatem most ma dla narratorki ważne znaczenie.

[614] Yi – Fu Tuan, op. cit., s. 53-54.
[615] E. Kurantowicz, *Uczenie się dorosłych przez biografię miejsca*, „Dyskursy Młodych Andragogów”, nr 4, Zielona Góra 2003, s. 93.
[616] M. Heidegger, *Odczyty i rozprawy. Budować mieszkać, myśleć*, przeł. J. Mizera, Czytelnik, Kraków 2002, s. 29.
[617] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice, przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2002, s. 140.

6 Fotografia 6. Przejście przez most.



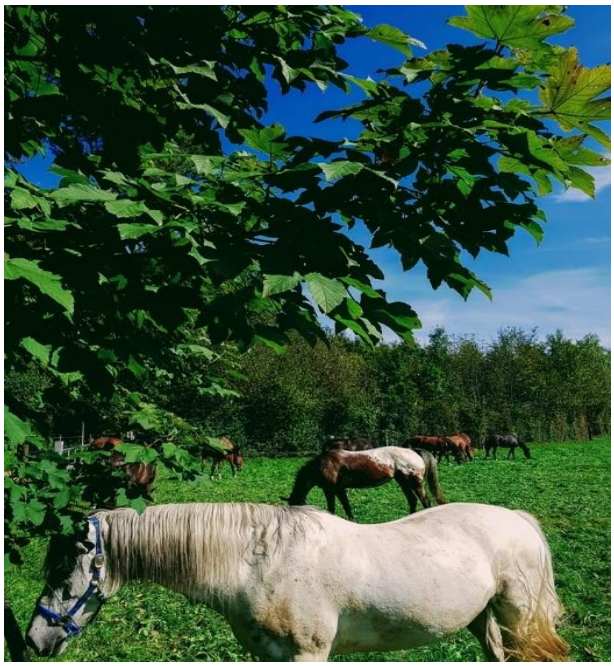
Źródło: fotografia własna. Wejście na most jesienną porą. Jest to widok wejścia na most prowadzący przez rzekę z miejscowości Bussnang do Weinfelden. Most ten łączył te dwie miejscowości. Weinfelden – Bussnang, Szwajcaria.

7 Fotografia 7. Droga.



Źródło: Fotografia własna. Konie pasące się na polanie przy drodze prowadzącego do centrum handlowego przy rzece, przez którą prowadził mostek między miejscowościami Bussnang - Weinfelden.

8 Fotografia 8. Konie.



Źródło: Fotografia ze zbiorów własnych. Konie wypasające się tuż przy rzece po drodze do centrum Handlowego w Weinfelden. Bussnang – Weinfelden. Szwajcaria.

9 Fotografia 9. Baranek.



Źródło: Fotografia własna ze zbiorów własnych. Ja karmiąca młodego baranka przy drodze do centrum handlowego.

10 Fotografia 10. Stadnina koni. Zima.



Źródło: Fotografia własna ze zbiorów własnych. Ja witająca się ze zwierzęciem przy rzece. Z tyłu widnieje most łączący miejscowość Weinfelden i Bussnang w drodze do centrum handlowego.

11 Fotografia 11. Pastwisko.



Źródło: fotografia własna, archiwum własne. Polana wzdłuż drogi do centrum handlowego, na której pasą się owce i baranki. Weinfelden – Bussnang, Szwajcaria.

Kiedy jechaliśmy do Szwajcarii mieliśmy mały, niebieski samochód marki Peugeot 1.3 benzyna w wersji hatchback. Zapakowaliśmy do niego sosnowe biurko o wymiarach 80x80 cm, na które natknęliśmy się na wystawce w Niemczech oraz obrotowy fotel biurowy, który «zdobyliśmy» w ten sam sposób. W zasadzie, te dwie niezbędne do egzystencji rzeczy zajmowały nam cały bagażnik. Były one niezbędne z mojego punktu widzenia, ponieważ stanowiły moją ostoję tożsamości i obietnicę, możliwość prowadzenia dotychczasowego życia w codzienności w taki sam sposób, jaki robiłam to w Polsce. Utrzymywałam się wtedy z pisania artykułów do prasy.

Po przyjeździe do Szwajcarii, w grudniu kupiliśmy inny, większy samochód. Przez jakiś czas nie mieliśmy go wcale co utrudniało poruszanie się po regionie. Poza tym, pobyt w Szwajcarii wymagał zarejestrowania samochodu w tamtym kraju. Najrozsądniejszym i najprostszym sposobem wyjścia z tej sytuacji był zakup samochodu w Szwajcarii. Niebieskiego Peugeota postanowiliśmy sprzedać w Polsce wtedy, kiedy przestaliśmy mu ufać. Stało się to pewnego jesiennego dnia w Zurichu, kiedy w centrum miasta na skrzyżowaniu spadły nam wodziki od skrzyni biegów i mogliśmy się poruszać korzystając jedynie z drugiego biegu. Usterkę tą szybko udało nam się naprawić w warsztacie w Konstanz, jednak jazda takim pojazdem po niemieckich autostradach była zbyt ryzykowna. Ostatecznie, z początkiem zimy, kiedy spadł pierwszy śnieg, w Bolesławcu niebieski samochód marki Peugeot znalazł nowego właściciela.

Czarna Mazda 6 z silnikiem 2.0 w benzynie, w wersji Kombi i głośnikami marki Bose zapewniła nam niespotykany dotychczas komfort jazdy. Poza tym, okazała się niesamowicie pakowna, była namiastką luksusu i wolności. To była taka prywatna przestrzeń na kółkach. Zadbana, czyta i pachnąca nowością. Jazda tym samochodem była przyjemnością. Przejazd trasy z miejscowości Bussnang w Szwajcarii do Polski, do Bolesławca, skrócił się o dwie godziny.

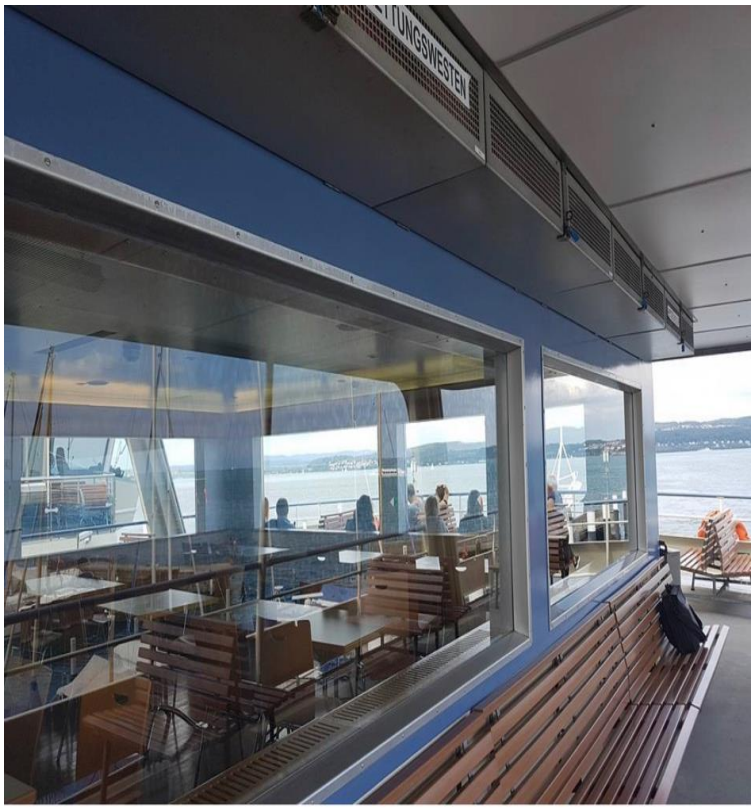
Automobilność to przemieszczanie się samochodem. Automobliność ma duże znaczenie w życiu codziennym migrantów. Przede wszystkim daje wolność, pozwala zwiedzać, odpoczywać i poznawać kraj, w którym się zamieszkuje. Zdaniem Johna

Urry'ego – automobilizm a więc jazda samochodem, jest częścią specyficznej kultury zachodniej, która to kojarzy się z wolnością, elastycznością, prywatnością, byciem w domu a przede wszystkim prywatnością bycia w domu nawet w trakcie korzystania z mobilności. Podróżowanie i przemieszczanie się zdaniem Johna Urry'ego, daje możliwość uczestniczenia w zmotoryzowanej czasoprzestrzeni a więc przestrzeni o charakterze szczególnym[618]. Nie bez powodu ludzie nadają swoim pojazdom określone znaczenia i nazwy. Samochód jest artykułem indywidualnej konsumpcji, który określa status swojego właściciela za pomocą znaków – wartości, z którymi się on kojarzy. Może być synonimem szybkości, domu, bezpieczeństwa, sukcesu zawodowego, wolności, męskości, niezależności. Samochód może być antropomorfizowany (obdarzony imionami, wykazujący pewne cechy buntownicze, starzejący się)[619].

W powyższych fragmentach autonarracji pojawiają się dwie sylwetki samochodów: „niebieski Peugeot" i „czarna Mazda". Kolory określają tu charakter tych pojazdów. Na pierwszy plan wysuwa się łagodność niebieskiego małego samochodu typu hatchback, któremu nie można już ufać oraz czarna mazda, szybka, zwinna, nowa, pachnąca nowością. Jeden z samochodów symbolizuje doświadczania związane z czasem przed emigracją a drugi samochód jest symbolem rytuału przejścia i dokonującej się zmiany z czasu pobytu za granicą.

[618] J. Urry, op. cit., s. 88-89.
[619] Ibidem, s. 87.

12 Fotografia 12. Przeprawa promowa.



Źródło: Fotografia własna, widok na górną część promu płynącego z Konstanz do Meersburga. Jest to część drogi, którą pokonywaliśmy w drodze ze Szwajcarii do Polski.

Pozostaję w ruchu kiedy jadę samochodem, pozostawanie w ruchu daje mi poczucie sprawczości. Ruch oznaczał dla mnie zmianę, ponieważ był związany najczęściej z wyjazdem lub przyjazdem z zagranicy. Zmiana położenia warunkowała zawsze zmianę i przerwanie rutyny. Dawała wrażenie nowości.

Trasa do Bolesławca składa się z kilku etapów. Najpierw dojeżdżaliśmy do Konstanz, tam wjeżdżaliśmy na prom i dalej już po pokonaniu kilkudziesięciu kilometrów przez niemieckie miasteczka wjeżdżaliśmy na autostradę. Mijaliśmy zagraniczne zabudowania i wsie widziane z perspektywy szyby w samochodzie. Wydawać by się mogło, że krajobraz się nie zmienia ale intuicyjnie czuło się, że coś się zmienia. Na wysokości drezdeńskich miejskich świateł byliśmy już często zmęczeni. W tym miejscu autostrada wydawała się zawsze bardzo szeroka a mi wydawało się, że jedziemy szybciej niż zwykle. Zjeżdżało się z wysokiej góry by za chwilę znaleźć się na zboczu kolejnej. Gdy wreszcie przejeżdżało

się przez tunel na wysokości Görlitz w zasadzie było się na miejscu. Był to rodzaj pewnego poczucia, dostępny tylko nam i rozumiany tylko przez nas – uczestników tej podróży. Tam, po wjeździe do miasta, zjeżdżaliśmy drogą w dół aż do ronda by zjechać z niego na drugim zjeździe i jadąc dalej prosto przez ulicę Bahnhofstrasse zerkać w okna znajdującego się po lewej stronie budynku mieszkania. To mieszkanie było kiedyś nasze, zanim je sprzedaliśmy by kupić mieszkanie w Bolesławcu. Dokładnie, mieszkaliśmy przy ulicy Bahnhofstrasse 1A. Nasze pierwsze, wspólne własne mieszkanie…kosztowało 10 tysięcy Euro, wszystko co mieliśmy. Właściciel do tej pory nie wymienił starych, podwójnych okien, które sami poddaliśmy renowacji. Zdarliśmy starą, szarobiałą farbę, wyszlifowaliśmy je ręczną szlifierką kątową i zabezpieczyliśmy bezbarwnym lakierem wodnym…za każdym razem spoglądamy w te nasze dawne okna i upewniamy się, że nic się nie zmieniło. Właściciel ich nie wymienia, zachował nawet drewniane rolety.

Dzięki percepcji świat jawi się nam jako nieustający strumień wrażeń. Ludzkie bycie w świecie to bycie w czasie i przestrzeni, której nadajemy określony sens i znaczenia. Droga jest toposem. Jest wciąż powracającym obrazem, tematem, motywem, symbolem, wątkiem. Natura drogi jest bardzo pojemna semantycznie i posiada zdolność do ewokowania różnorodnych sensów, między innymi tych, które mówią o egzystencji człowieka. W powyższej autonarracji pojawia się motyw wędrówki. Wędrówka jest formą drogi o charakterze nomadycznym, na którą „nawleka się" zdarzenia, spotkania i postoje. Mamy tu do czynienia z opisem „szlaku podróży", który wymaga określonej umiejętności orientowania się w przestrzeni. Szlak podróży w rozumieniu alegorycznym oznacza zdolność do odpowiedniego odczytania rzeczywistości a sama alegoreza umożliwiała rozumienie kolejnych zdarzeń. Pokrewną alegorii wędrówki jest alegoria miejsca jako czegoś statycznego lub celu ostatecznego. Zarówno droga jak i wędrówka mają jedną wspólną cechę: przekładają świat wewnętrzny opowiadającego na kategorie czasoprzestrzenne. Droga jest związana z jej czasowym charakterem jeśli chodzi o trwanie a miejsce symbolizuje zamkniętość[620]. W powyższej autonarracji pojawia się opis drogi. Nie jest to tylko zwykły opis kolejnych następujących po sobie obrazów. Droga ta jest usensowiona. Jest to droga znana, każdemu jej odcinkowi towarzyszy inny rytm i prędkość, za oknem zmienia się krajobraz, koniec podróży jest sygnalizowany przez pojawiające się znaki. Jest nim przejazd przez tunel, który przybiera w świadomości

[620] A. Wieczorkiewicz, *Drogi życia i drogi poznania: alegoryczne wizje wędrówki w literaturze dawnej,* „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej", nr. 85/2, 1993, s. 5. (3 -28).

narratorki rodzaj bramy, przez którą przejeżdża ona do innej rzeczywistości i za jego sprawą jest jakby „po drugiej stronie". Ważną rolę pełni także pojawienie się na „szlaku" dawnego mieszkania. Obecność tej lokalizacji sprawia, że miejsce, przez które przejeżdża jest rodzajem oswojonej, „swojskiej" przestrzeni, w której jeszcze do niedawno toczyło się jej życie. Statyczność tego miejsca wynika z braku zmian, które w miejscu dawnego mieszkania za każdym razem zauważa narratorka. Pomimo upływu czasu, w tamtym miejscu nic się nie zmienia. Wybrzmiewa to szczególnie w stwierdzeniu o tym, że „właściciel zostawił nawet drewniane rolety". Jest to opowieść o czasie i miejscu wpisanym w narracje drogi.

Mój czas w Bussnangu odnoszący się do całościowego pobytu w tym miejscu był z góry określony, posiadał swoje mierzalne ramy, odliczane za pomocą miesięcy i mijających pór roku. Było to szersze rozumienie czasu. Czas ten po prostu trwał. Perspektywa, początkowo dwuletnia a następnie trzyletnia, była dla mnie zbyt długa abym już na samym początku podejmowała próby odliczania go. Wiedziałam, że będzie o po prostu trwał «jakiś czas». Wolałam go nie liczyć, tak było mi łatwiej. Wolałam przystosować się do sytuacji, w której odtąd to przyszło mi żyć. Czas do powrotu do kraju zaczęłam odliczać dopiero gdy zostało kilka miesięcy do tego wydarzenia. Nie było to jednak jakieś szczególne liczenie dni. Wiedziałam o tym, że się zbliża, ponieważ wymagało to przeorganizowania przestrzeni i zorganizowania logistycznie na kilka miesięcy przed powrotem ważnych spraw. Wskazywała na to konieczność zaplanowania a raczej innego zorganizowania codzienności.

Arystoteles wymienia kategorię czasu tuż po kategorii miejsca. W jego dziele *Fizyka* można dostrzec ścisłe powiązanie miejsca z czasem. Jest to wyrażone w słowach „przed" i „po". Słowa te odnoszą się zawsze do miejsca, a następnie do wzajemnego położenia. Ponadto, w słowach „przed" i „po" występuję ruch, który między nimi zachodzi. Określenie to zakłada, że istnieje coś „przed" i „po" a pomiędzy nimi „coś pomiędzy"[621]. Dla Arystotelesa „czas jest ilością ruchu ze względu na „przed" i „po". Czas jest ilościową stroną ruchu"[622].

Powyższa narracja wpisuje się w powyższe rozumienie czasu. Zaprezentowana autonarracja odnosi się do rozumienia czasu zaraz po przyjeździe do miejscowości

[621] M. Jędraszewski, *Filozofia czasu,* [w:] *Pojęcie czasu w nauce, sztuce i religii* (red.), A. Wójtowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Poznań 2001, s. 15.
[622] Arystoteles, *Fizyka,* IV, 11, 218 b – 219 a, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1968, s. 132-133.

Bussnang oraz od czasu rozumienia czasu przed opuszczeniem go. Ten pierwszy czas po „prostu trwał" a drugi zaczął był odliczany. Czas pomiędzy jest czasem, który „po prostu trwa".

Św. Augustyn podaje, że istnieją trzy dziedziny czasu: teraźniejszość rzeczy minionych, teraźniejszość rzeczy obecnych i teraźniejszość rzeczy przyszłych. Teraźniejszością rzeczy minionych jest pamięć, teraźniejszością rzeczy doczesnych jest dostrzeganie, teraźniejszość rzeczy przyszłych przejawia się w oczekiwaniu[623]. Nie ulega wątpliwości, że powyższa narracja jest narracją oczekiwania.

Powyższa autonarracja jest opowieścią o czasie niewidzialnym, w której czas trwa ale nie należy się tym zajmować. Doświadczanie czasu jest przesunięte na odrębny tor, do tych kategorii, które są zepchnięte na niziny „niemyślenia". „Niemyślenie" o czasie jest tu jedną z form radzenia sobie z jego powolnym upływem i spycha go na dalszy plan. Czas nie podlega liczeniu, po prostu trwa. Jego ramy są tu zaznaczone ale jest on tak pojemny, że aż niepoliczalny, trudno go umiejscowić w codzienności i odliczać przy jej pomocy. Dopiero kiedy się kurczy i kończy można go skonkretyzować. Upływający czas przejawia się w przeorganizowanej przestrzeni i innej organizacji codzienności wymagającej oddania się innymi niż rutynowymi zajęciami i zadaniami do wykonania. Czas policzalny staje się wtedy, kiedy jest rzeczywistą zapowiedzią istotnej, wyczuwalnej, zauważalnej i dokonującej się w przestrzeni zmiany. Upływ czas jest tu wyrażony w konkretnych ruchach wyrażających się w: przeorganizowaniu przestrzeni i zorganizowaniu logistycznie na kilka miesięcy przed powrotem ważnych spraw".

Codzienne życie mieszkańców wsi toczyło się niezmąconym torem. Skupione było wokół pracy w fabryce. O 5:40 zaświecały się światła w budynkach mieszkalnych. Pojawiały się odgłosy i światła samochodów spiesznie mknących ulicą Hauptstrasse w celu nerwowego znalezienia jeszcze miejsca parkingowego na polu za fabryką. Około szóstej rano słychać było spieszny tupot zbiegających po schodach w kamienicy jej mieszkańców. Lokator za lokatorem opuszczał swoje lokum by jak najszybciej zbliżyć swój plastikowy kluczyć do czytnika odmierzającego czas pobytu w pracy przytwierdzonego do ściany na hali fabryki. W przerwie obiadowej od 12.00 do 13.30 panowała atmosfera chwilowego rozluźnienia. Niektórzy stojąc pod fabryką palili samotnie lub w grupach papierosy, inni udawali się

[623] M. Jędraszewski, op. cit., s. 17.

do fabrycznej kantyny na podły posiłek, jeszcze inni wracali na ten czas do swoich samochodów zjeść w ciszy i samotności przygotowaną dzień wcześniej strawę. Byli i tacy, którzy mieszkali w okolicy i wracali do domu na obiad. O 13.30 ponownie zapadała cisza. Wiadomo było, że oto rozpoczęła się druga pracowita pora dnia. Około 16.30 zdarzało mi się zobaczyć przez kuchenne okno pojedyncze, wracające wolnym już krokiem do domu, ubrane od stóp po szyję w niebieskie pracownicze komplety osoby. Byli to mężczyźni wracający z pracy. O 17.30 sznur jadących za sobą w rzędzie samochodów opuszczał wieś Bussnang. Na pierwszym skrzyżowaniu, za niewielkim sadem owocowym po prawej stronie korowód się kończył. Niektórzy kierowcy wjeżdżając na ulicę główną kierowali się w prawo, jadąc w kierunku miejscowości Bürglen, inni skręcali w lewo decydując się na przejechanie mostu i wjazd do miasteczka Weinfelden. Popołudniami zazwyczaj nikt nie spacerował, sklepy spożywcze były raczej puste, niezależnie od pory dnia nie zdarzały się w nich kolejki. Całotygodniowe zakupy robiło się przeważnie w sobotę po niemieckiej stronie. W tym dniu miejscowość Konstanz nad Jeziorem Bodeńskim pękała od natłoku konsumentów ze Szwajcarii. Zakupy można było zrobić około południa, ponieważ o godzinie 16.00 półki, chłodnie i działy z warzywami były zazwyczaj puste. Dobrym pomysłem był o tej porze spacer bulwarem jeziora lub późny obiad i lody na starym mieście (Altstadt). Mieszkanie w miejscu, w którym większość mieszkańców przyzwyczajona jest do organizacji dni skupionych wokół pracy w fabryce, dla tych, którzy są w niej zatrudnieni, może być błogosławieństwem. Ale dla tych, którzy nie są z nią związani – już niekoniecznie. Niemniej jednak, starłam się tak organizować każdy swój dzień by móc się dopasować: pracować kiedy wszyscy pracują, gotować i jadać kiedy wszyscy gotują i jedzą, odpoczywać, kiedy wszyscy odpoczywają. Nie zależało mi na budowaniu poczucia wspólnoty w tym miejscu ale zależało mi na akceptacji społecznej. Chciałam czuć, że podobnie jak inni co dzień wykonuję jakąś pracę, podejmuję wysiłek, robię coś ważnego, w przeciwnym razie mogłabym narazić się na wykluczenie. W miasteczku wszyscy się znali, nie robili rzeczy w porach i godzinach, w których to nie wypadało. Pilnowali się zasad i regulaminów a w przypadku ich naruszenia, kontrolowali się wzajemnie, wszelkie uchybienia zgłaszali od razu do Urzędu Gminy.

Czas podlega doświadczaniu i interpretacji - poszczególnym jego fragmentom ludzie nadają określone znaczenie[624]. Szczególnym rodzajem czasu jest: *Eigenzeit.*

[624] R. Cekiera, *O pułapkach emigracyjnej lekkości*, Nomos, Kraków 2014, s. 13.

Rozumienie tego niemieckiego słowa sprowadza się przede wszystkim do przekonania, że „nie istnieje żaden jedyny absolutny czas, każdy obserwator ma własną miarę czasu uzależnioną od swojego położenia i ruchu[625]". *Eigenzeit* to zatem szczególna kategoria czasu – to czas własny[626]. To, w jaki sposób doświadczamy czasu i jak go rozumiemy opowiadając o nim w autonarracjach mówi o tym, jak go doświadczamy. Codzienny czas wpisany jest w rutynowe codzienne działania. Rutyna jest składowym element pracy i codzienności, tu - funkcjonowania w społeczności lokalnej. W powyższej wypowiedzi na pierwszy plan wysuwa się ta kategoria. Rutynowość, podobnie jak codzienność i intymność są kategoriami trudnymi do uchwycenia w badaniach. Stanowią one kluczowy element najbliższego, bezpośredniego i niezapośredniczonego doświadczenia[627]. Z powyższej narracji wyłania się z opis funkcjonowania narratorki w „układzie lokalnym[628]" – czyli w miejscu zamieszkiwanym przez samorządną społeczność[629]. Przy czym „obszary i funkcje «układu lokalnego» rozciągają się pomiędzy życiem gospodarczym (produkcja części dóbr i usług), życiem społecznym (procesy społeczne, struktura społeczna i jej zmiany), życiem kulturalnym (system wartości, style życia, etos pracy), a systemem władzy (władza samorządowa, władza państwowa). Układ lokalny nie jest izolowany. To element szerszych całości - regionu, państwa, kontynentu; podlega także wpływom o charakterze globalnym"[630]. W powyższym fragmencie pojawia się również, ważna z punktu widzenia narratorki, próba odnalezienia się w nowej przestrzeni „biografii miejsca"[631]. „Biografia miejsca może być dostępna w obiektywnej (obowiązującej i dominującej) historii danego regionu lub może być tworzona przez jednostkę w procesie refleksji nad własną lokalną tożsamością społeczną, definiowaną poprzez miejsca, w której żyje"[632]. Pojawia się tu refleksyjność rozumiana jako przyczynek zdolności do budowania relacji z miejscem i doświadczania go. Rafał Cekiera twierdzi, że już sam wyjazd za granicę, zmiana perspektywy czy funkcjonowanie w odmiennym kontekście kulturowym jest refleksogenny[633]. W całej zaplanowanej i powtarzanej cyklicznie organizacji życia społecznego pojawia się konieczność

[625] H. Stephen, *Krótka historia czasu,* tłumaczenie. P. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Warszawa 1996, s. 43.
[626] J. Urry, op. cit, s. 148.
[627] R. Cekiera, op. cit., s. 123.
[628]W. Theis, *Mała ojczyzna: perspektywa edukacyjno-utylitarna*, [w:] Mała ojczyzna, Kultura, Edukacja, Rozwój lokalny, W. Theis (red.), Żak, Warszawa, 2001, s. 6.
[629] B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, UWWGiSR, Warszawa 1989, s. 101-102.
[630] Ibidem, s. 102.
[631] E. Kurantowicz, op. cit., s. 93.
[632] Ibidem, s. 93.
[633] R. Cekiera, *O pułapkach*…op. cit., s. 220.

dopasowania. Ewidentnie, narratorka stara się cały czas zachować status obcego w społeczności. Nie jest wrogiem, który należy do grupy „onych", ale jest kimś z zewnątrz, który ma prawo do „nierozumienia" milcząco akceptowanych przez społeczność oczywistości i podzielanych znaczeń, które są podstawą ich poczucia ontologicznego[634]. Narratorka pozostaje i chce pozostać w społeczności obcym: należy do społeczności tylko połowicznie. Społeczność, w której mieszka jest mu zarazem bliska i daleka; bliska na tyle, że w niej pozostaje, na tyle zaś daleka, że może ją zostawić i udać się gdzieś dalej. Nie urodziła się w niej, jedynie kiedyś się osiedlił. Nie należy do niej od początku i nie należy też do końca – żyje na jej uboczu, w otchłani „pomiędzy" lub *in betweennes*[635].

13 Fotografia 13. Żniwa.



Źródło: Fotografia własna, widok na wieś *Bussnang* i stojące po lewej stronie postacie uformowane z siana przy drodze wyjazdowej w kierunku *Weinfelden,* nieopodal fabryki *Stadler Rail* w okolicy mojego miejsca zamieszkania przy drodze Hauptstrasse 36.

Pogodne lato lubiłam spędzać w naszym bolesławieckim mieszkaniu w kamienicy przy ulicy Rynek 1/2 na 1 piętrze. Okna tego M2 wychodziły na plac Rynku. Początkowo nasza

[634] E. Kurantowicz, op. cit., s. 97.
[635] T. Nehrub, *Współczesne formy wyobcowania. Tożsamość w ruchu. Migrant i nomada*, „Etyka 58", nr 1/2019, s. 103.

sypialnia znajdowała się w pokoju od strony deptaka z Ratuszem pośrodku, na południowej pierzei Rynku.

W pokoju, łóżko ustawione było pod oknem tak, aby lekki wiatr poruszający białą firankę od razu chłodził wypoczywającego. Dalej, pod ścianą po lewej stronie ustawiliśmy komody. Naprzeciwko łóżka, we wnęce po starym, kaflowym piecu, zaraz przy wejściu ustawiliśmy szafę z lustrem. Najmilszym dniem tygodnia była niedziela. Był to inny dzień niż wszystkie inne. Miał w sobie szczególny klimat odświętności. Kiedy mieszka się w centrum życia społecznego niewielkiego miasta, wystarczy spojrzeć za okno by wiedzieć jaki jest dzień tygodnia, pora roku czy która jest godzina. I chociaż z okna z pokoju w każdej chwili można przecież zerknąć na zegar umieszczony na XVI wiecznej wieży ratuszowej bezbłędnie odmierzający czas codzienny, nie trzeba tego robić by moc zorientować się, że oto dochodzi południe.

Miasto z jego mieszkańcami żyje jak organizm. Budzi się powoli, w południe dokądś pędzi, po południu zwalnia, wieczorem szykuje się snu by około 23.00 zasnąć już na dobre. Ustaje plusk wody w zmęczonej fontannie a mieszkańcy kolorowych kamienic bronią swoje wnętrza i sny przed blaskiem iluminacji szczelnie zasłaniając swoje duże, wysokie okna.

Pewnego słonecznego dnia zanurzona w powieści Tomasza Mana «Śmierć w Wenecji» wypoczywałam w sypialni przy lekko uchylonym oknie, przez które wpadał miejski przedpołudniowy gwar. Tuż przy Rynku znajduje się Bazylika Mniejsza, dlatego też w niedzielę szczególnie słychać było w mieszkaniu dobiegający z deptaka poniżej, tupot odświętnych butów przechodniów: lakierowanych, iskrzących w słońcu od pasty do obuwia pełnych butów męskich na niewysokim obcasie i odświętnych, wyciągniętych z pietyzmem z szafy, podbitych świeżymi flekami, zapewne w zakładzie szewskim Pana Mosorki przy Kościelnej, damskich butów na obcasie.

Wszyscy ci ludzie śpieszyli się na msze.

Około godziny 11.30 okolicę obiegać zaczynał anielski śpiew księdza wydobywający się z przykościelnego głośnika. Gdy zaczynała się wyraźnie i głośno słyszalna melodia: «A Ty, a Ty» ...zatrzymywaliśmy (mieszkańcy) nasze wszystkie myśli w zasłuchaniu. Zdarzało się, że przystawał czasem na brukowym placu lekko zdziwiony i uśmiechnięty turysta - przechodzień słysząc nagle tę dziękczynną pieśń. Rozglądał się wtedy dookoła pytając

równie przypadkowych ludzi wzrokiem: "czy tutaj to tak zawsze?". „Tak, tutaj to tak zawsze"- bywało, że ktoś w okolicach ulicy Kościelnej odwzajemniał uśmiech.

I chociaż takich niedziel mogłoby być przecież wiele, ta utknęła mi szczególnie w pamięci. Nie wiem, czy to za sprawą powieści Thomasa Manna czy innych okoliczności utulił mnie i oczarował klimat tego miejsca i czasu. Są takie miejsca i sytuacje, w których czujemy się z nimi zespoleni. Nie musimy wychodzić im szczególnie naprzeciw, nie musimy szczególnie uczestniczyć w pewnych wydarzeniach by poczuć z nimi duchową jedność, by stać się ich członkiem. To tak, jak wtedy gdy bierny obserwator staje się mimowolnie członkiem jakiegoś zdarzenia i ma poczucie pełnego uczestnictwa w nim, chociaż tylko stoi z boku, nie reaguje, nie wykonuje żadnego ruchu. Mieszkając w kamienicy Rynek 1/2/2, przyjeżdżając do niego cyklicznie ze Szwajcarii, dzięki uchylonym oknom czułam się członkiem tejże lokalnej społeczności. Lubiłam to, jak odmierza się w niej czas, odróżnia poniedziałki od niedziel a zimy od jesieni. Lubiłam posępność wiosny z nadmiernie przyciętymi, podobnymi do pokaleczonych, nagich figur ustawionych wokół placu Rynku drzewami, które co roku ku mojemu zdziwieniu, jednak obsypywały się zielonymi liśćmi.

14 *Fotografia 14. Rynek w Bolesławcu. Widok z okna.*



Źródło: fotografia własna. Widok z okna z kuchni na Rynek w Bolesławcu z mieszkania przy ulicy Rynek 1/2/2. Bolesławiec, Polska.

David Hummon w opracowanej przez Marię Lewicką typologii związków mobilności z miejscem wyodrębnia trzy typy relacji człowieka do zamieszkanego miejsca. Pierwszym z nich jest zakorzenienie codzienne, charakterystyczne dla osób zamieszkujących dany obszar od urodzenia i rzadko wyjeżdzających. Drugim, zakorzenienie ideologiczne o bardziej świadomym charakterze, przybierającym postać „z wyboru", któremu towarzyszy bardziej refleksyjny i aktywny stosunek. Trzecim jest zrelatywizowany stosunek do miejsca, w którym zwraca się uwagę na jakość życia w danym miejscu a nie samo miejsce. Czwartym typem przywiązania jest „nieumiejscowienie" i dotyczy on osób, które nie identyfikują się z miejscem i nie włączają elementów terytorialnych do swojej tożsamości. Piątym typem przywiązania jest alienacja, występują w sytuacji, gdy osoby będące w danym miejscu chcą go opuścić z racji niechęci przebywania w nim[636]. Powyższa autonarracja dotycząca opisu domu w Polsce wykazuje cechy drugiego typu przywiązania. Zainteresowanie się przeszłością i przyszłością miejsca wyrażona jest tu chociażby w trosce o to, czy przycięte drzewa wypuszczą liście. Dodatkowo widzimy tu zaangażowaną obserwację tego, jak to miejsce za oknem istnieje, co się w nim wydarza. Narratorka doświadcza go niemalże całościowo: za pomocą dźwięków, własnych odczuć związanych z odbieraniem natężenia światła czy tempa, głośności, szybkości natężenia ruchu pieszych i miejskiego gwaru. Zdolność odczuwania pór dnia bez spoglądania na zegarek jest szczególnym rodzajem doświadczenia możliwym do osiągnięcia tylko wtedy jeśli osiągnie się stan wieloaspektowego, pełnego przywiązania do niego. Narratorka prezentuje tu również trzy rodzaje przywiązań, które zachodzą jednocześnie. Pojawia się tu pojęcie domu bliskie Heideggerowskiemu rozumieniu tego pojęcia. A zatem widać wyraźnie, że dom jawi się tu jako przestrzeń bycia wśród rzeczy bliskich i znajomych, kształtujących domowa i swojską okolice. Wyraża się to chociażby w stwierdzeniu opowiadającej: „Tak, tutaj to tak zawsze" i w pewności o tym, że tak rzeczywiście jest. W *Byciu i czasie* Martin Heidegger pisze o tym, że człowiek znajduje się w domu, u siebie, kiedy znajduje się wśród bliskości świata, który go otacza, jeśli zna miejsca i z nich korzysta. Uwidacznia się tu „bycie w domu" jako sposób istnienia i forma życia, kiedy to o byciu w domu decyduje bycie blisko względem prawdy bycia[637]. Ustawienie mebli będące pewnego

[636] M. Lewicka, *Psychologia miejsca,* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 118.
[637] H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2006, s. 132.

rodzaju otwarciem się na miejsce wskazuje silną potrzebę i zarazem dowód na chęć pełnego uczestnictwa w życiu miasteczka i bycia jego częścią. Narratorka mieszka w Rynku „poetycko”[638]. Rzeczy i miejsca stanowią dla niej prześwit kryjącego się w nim bycia, jest z tym miejscem w duchowej relacji[639].

W powyższej narracji przestrzeń domowa umożliwia osiągnięcie autorce ważnego dla niej, z subiektywnego punktu widzenia, stanu „bycia u siebie”. „Przyjmując założenie, że «bycie w domu» „obejmuje nie tylko wielkie sprawy, takie jak posługiwanie się językiem ojczystym czy też obecnością nam bliskich osób (rodzina, przyjaciele) ale szereg przedmiotów i zachowań”[640], ewidentnie widać, że proces ten w przypadku przebywania w mieszkaniu w Rynku zachodzi i jest zakończony, co więcej przy każdej wizycie możliwy do odtworzenia.

Pojawia się tu również kategoria codzienności. „Niedoceniana, trudna czasem do werbalizacji w deklaracjach codzienność staje się ważną kategorią w pespektywie badań nad imigracją tymczasową. Codzienność jest pobrzeżem do tego, co swojskie; to codzienność rozumiana również w kontekście rutyny działań, powszedniości, decyduje o tym, kim jesteśmy i gdzie czujemy się dobrze”[641]. Bycie w domu to przede wszystkim możliwość przebywania w znanym człowiekowi *(familiar)* otoczeniu fizycznym - posługiwania się znajomymi przedmiotami, jedzenie znanych i ulubionych potraw, możliwość praktykowania drobnych przyzwyczajeń. Są to rzeczy niedoceniane na co dzień, ale w sytuacji gdy są uniemożliwione, gdy ich zabraknie, gdy są niedostępne, nabierają wyjątkowego znaczenia”[642]. Trudno nie zgodzić się z Jarosławem Gara, który w filozoficznym ujęciu rozszerza rozumienie codzienności do całożyciowego sensu egzystencji ludzkiej: „Życie to epizody codzienności, to chwile, to ciąg epizodów codzienności i chwil, które w niekoniecznie w prosty i homogeniczny sposób organizują się w jednorodną i niesprzeczną całość. (…) Dynamika i struktura naszych epizodów codzienności, które biorą swój początek i przemijają, ukazują się i znikają, dochodzą do głosu i milkną, pozostawiając jednak swój niezatarty ślad w intersubiektywnej przestrzeni

[638] Zob. M. Heidegger, *List o humanizmie,* przeł. J. Tischner, przeł. różni, Aletheia, Warszawa 1995, s. 129-168.
[639] H. Buczyńska-Garewicz, op. cit., s. 132.
[640] Ibidem, s. 122.
[641] Ibidem.
[642] Za: E. Nowicka, *Migracje powrotne jako przedmiot badań*, „Przegląd Polonijny”, nr 2, 2007, s. 84, Por. R. Cekiera, *O pułapkach*…op. cit., s. 122.

styczności, która doświadczana jest przez nas samych”[643]. Z powyższej narracji wyłania się kategoria *homecomera* wprowadzona przez Alfreda Schütze, sprowadzająca się do poczucia tego, co „autentycznie swojskie”, pozwalające na poczucie bycia u siebie z jednoczesnym poczuciem zażyłości z danym środowiskiem[644].

Założenia literackiej geografii sensorycznej kładą nacisk na fakt, że percepcja człowieka warunkowana jest nie tylko biologicznie, kulturowo i historycznie ale i geograficznie. Specyficzne formacje obrazowe (góry, morza, pustynie, doliny) a także rejony i miejsca związane są ze swoistymi wrażeniami sensorycznymi, które mogą tworzyć tożsamość terytorialną danych obszarów. Topografie sensualne można porządkować za pomocą poszczególnych zmysłów; słuchu, węchu, wzroku i dotyku. Kiedy w doświadczanie miejsca zaangażowanych jest wiele tych zmysłów mówimy o polisensoryczności i synestezji. Nie doświadczamy miejsc jednym zmysłem ale ludzkie *sensorium* aktywuje się całościowo. Raymond Murray Schafer wyodrębnia krajobraz dźwiękowy, który jest związany z konkretną lokalizacją. Jest on geograficznym usytuowaniem związanym ze specyfika miejsca lub regionu i wpisany jest w jego *genius loci.* Tak zwane „dźwięki rozpoznawcze” *(soundmarks)* decydują o swoistości miejsc i krajobrazów i umożliwia ich identyfikację. Sensoryczny krajobraz dźwiękowy może pełnić różne role, spośród której na pierwszy plan wysuwa się ta związana z kolorytem lokalnym. Pojawienie się literackiej sonotopografii w pracach biograficznych może być efektem pracy autobiograficznej. Dźwiękowe wspomnienia miejsca rodzinnego bardzo często pojawiają chociażby w prozie migracyjnej, stając się czymś w rodzaju medium prywatnej, jak i kulturowej pamięci danego obszaru. Zapachy, smaki i dźwięki przywołują to, co utracone i często odległe, są „naturalnymi pocztówkami”, pamiątkami z danego miejsca[645]. W powyższej narracji pojawia się dźwięk „tupotu odświętnych butów” i „anielski śpiew księdza”, natomiast w poniższej „rześkie górskie powietrze”.

Pory roku wyznaczały bieg życia i następujących po sobie zdarzeń. Początkowo zimą zamieszkaliśmy w małym, prostokątnym pokoju na końcu korytarza. Pokój był tak niewielki, że mając otwarte okno można było dotknąć jego ramy unosząc prawą lewą

[643] J. Gara, *Egzystencjonalny fenomen epizodów codzienności jako źródło antycypacji przyszłości*, „Studia z teorii wychowania”, nr 6/3 (12), s. 30 (29-48).
[644] R. Cekiera, *O pułapkach…*, s. 122.
[645] E. Rybicka, *Sensoryczna geografia literacka*, [w:] *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, (red.) E. Konończuk, E. Sidoruk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, 2015, s. 163.

nogę do góry. Przy ścianie, tu za drzwiami wejściowymi, po prawej stronie umieściliśmy dwuosobowe łózko małżeńskie. W jego nogach znajdowało się sporych rozmiarów białe biurko Malm z biurowym fotelem obrotowym. Dalej, po lewej stronie od drzwi wejściowych i łóżka ustawiliśmy dwie Szafy z Ikei. Ot, cały pokój z czterema meblami poustawianymi od ściany do ściany, tamtej zimy, razem z korytarzem, kuchnią i łazienką po prawej stronie, był całym moim światem.

Sporych rozmiarów biurko znajdowało się przy tylnej części łóżka, w nogach. Było to bardzo praktyczne rozwiązanie. W dzień monitor komputera mógł służyć jako ekran do pracy a wieczorem po obróceniu go o 180 stopni stawał się telewizorem, czymś w rodzaju odbiornika telewizyjnego, centrum rozrywki.

Byłam niezwykle zadowolona ze sposobu, w jaki udało się nam zagospodarować tę małą przestrzeń. Pokój umieszczony był w rogu trzypiętrowego budynku. Kaloryfer znajdował się pod oknem i z trudem ogrzewał nasze 9 metrów prywatności. Pomysłowe usytuowanie biurka zapewniało ogląd na korytarz gdy tylko drzwi mogły pozostawać otwarte a możliwe to było przez większość dnia. Dodatkowo, takie rozstawienie mebli zapewniało bliskość do źródła ciepła i promieni słonecznych wpadających czasem przez okno. Niewielkich rozmiarów świetlik z drewnianymi okiennicami ulubiły sobie szerszenie. Zanim wprowadziliśmy się do tego pokoju musiał być długo niezamieszkały. Pierwszej wiosny, kiedy w końcu otworzyłam w pełnej okazałości dwuskrzydłowe okno spadły mi na głowę części cementowej, jasnobrązowej konstrukcji. Na szczęcie kokony były już puste. Najpewniej poprzedniego lata wykluły się z nich samice szerszeni, które wkrótce potem umarły po to by pozostawiać puste gniazdo. Gniazda szerszeni zbudowane są drewna. Owady przeżuwają je i z tak stworzonej papki tworzą złożoną strukturę swojego domu, które ulubiły zakładać na wysokości. To twarde, sporych rozmiarów, budzące jednak lęk, dzieło sztuki, przyklejone było do górnej części ramy okiennej.

Okno, podobnie jak stół, krzesło i komputer odgrywały w pokoju ważną rolę. Okno było oknem na świat a w zasadzie na wieś Bussnang, a w szczególności drogę, którą co dzień przemierzał trzy razy dziennie Grzegorz i mieszkańcy sąsiadującej obok kamienicy zatrudnieni w fabryce pociągów Stadler.

W przerwie obiadowej, kilka minut po 12.00 była to bodaj najczęściej i najliczniej odwiedzana droga we wsi.

Okno, okiennice a także biurko odegrały znaczącą rolę w moim postrzeganiu tego miejsca i toczącego się w tym pokoju mojego rocznego życia. Okno było czymś w rodzaju naturalnego zegara odmierzającego czas od południa do popołudnia, od popołudnia do wieczora. Od zimy przez wiosnę do lata. Zimą okno bywało zamknięte i chociaż zimy bywały w tej części Szwajcarii raczej łagodne i słoneczne, o tej porze roku narzekałam na brak światła przyzwyczajona do południowych pomieszczeń. Nie rozumiałam zupełnie dlaczego w tym czasie pozostali mieszkańcy kamienicy mają zawsze zamknięte okiennice. Ich pokoje musiały być bardzo ciemne, tym bardziej, że sufity w tej kamienicy podbite były drewnianymi, ciemnoorzechowymi deskami. Czy może być coś bardziej przytłaczającego od zaduchu w ciemnym, zamkniętym pokoju bez światła, w którym sufit spada ci na głowę?. Spędzając długie godziny przy biurku, zapatrzona w grafik rezerwacji Apartamentów przy Ratuszu lub nadzorująca prace remontowe kolejnych mieszkań w Bolesławcu albo pisząc artykuły naukowe do czasopism zerkałam kątem lewego oka na ośnieżone, stojące posągowo lamy w gospodarstwie po drugiej stronie ulicy. Komputer i okno były moimi komunikatorami że światem.

Wiosna przychodziła w marcu. Przez otwarte na oścież okno wpadało rześkie, górskie powietrze. Czuć było w powietrzu nadchodzącą zmianę, ruch i radość, ekscytację i nowość. Był w nim zapach spływających lodowatych strumyków górskich i budzącej się natury. Ostre, wiosenne górskie powietrze w kilka chwil wypełniało cały pokój i mieszkanie świeżością.

Lato bywało na przemian deszczowe i duszne. Wtedy, zamykane od wewnątrz czymś w rodzaju wygiętego druta okiennice, wydawały się odgrywać najpełniej swoją rolę. Pozwalały wystudzonemu powietrzu dostawać się do środka, chroniąc przed deszczem i burzą. Dawały poczucie bezpieczeństwa.

15 Fotografia 15. Droga do fabryki.



Źródło: fotografia własna, zbiory własne. Widok z najmniejszego pokoju na drogę do fabryki, która znajduje się po prawej stronie. W oddali widać napis: *Stadler Rail*.

Interpretacje zachowań owadów są mocno zakorzenione w sferze symbolicznej i aksjologicznej. W powyższej autonarracji pojawia się opowieść o tym, jak pewnego dnia, po otwarciu okna spadł na głowę opowiadającej pusty kokon, będący pustym gniazdem szerszeni. Opowieść ta może być interpretowana jako opowieść o własnych doświadczeniach migracyjnych w przestrzeni pokoju. Tak samo jak owady budowały z trudem i precyzją swoje gniazdo, tak samo narratorka budowała swoje miejsce do życia w opisywanej, ciasnej przestrzeni. Co więcej, gniazdo dla szerszeni jest domem tymczasowym, ponieważ ostatecznie go opuszczą. A zatem, szerszenie budują swoje gniazdo z wiedzą o tym, że po pewnym czasie zostanie ono opuszczone; tą samą świadomość na temat tymczasowości swojego położenia ma narratorka. Szerszenie znajdują sobie miejsce, w którym stworzą swój tymczasowy dom ale dla mieszkańców pokoju są intruzami, nieproszonymi gośćmi. Ich obecność jest jednak potrzebna i

sprowadza się jedynie do kategorii użyteczności, którą pełnią w przyrodzie. Można powiedzieć, że są „niezbędnym aktywem". Podobne odczucia towarzyszą migrantom, którzy zajmują na jakiś czas określone miejsca mieszkalne. W przestrzeni zbiorowej czują się intruzami - trudno jest im zrozumieć lokalną gwarę językową i obowiązujące lokalne reżimy codzienności. Można tu mówić o konieczności „wpasowania się".

Wyżej opisana narracja jest opowieścią o próbie zagospodarowania nowej, niewygodnej i ograniczonej przestrzeni. Jest to opowieść o wysiłku zrytualizowania codzienności, oswojenia jej z jednoczesną świadomością ograniczeń, które na to nie pozwalają (pokój jest zbyt ciasny, zimny, ma za mało światła, zdehumanizowany – wszakże oprócz owadów pewnie nikt w nim wcześniej nie mieszkał, nikt nie podejmował wcześniej takiej próby itd.…). W powyższej narracji pojawia się kategoria ograniczenia i zamknięcia, co wyrażone jest wspomnieniem związanym z zamkniętymi okiennicami oraz sufitem obitym drewnianymi belkami spadającymi na głowę. Obecność drewnianych elementów sufitowych może być źródłem poczucia „niewygody" w pomieszczeniu, w którym się one znajdują. Stwierdzenie „mieć nierówno pod sufitem" można interpretować dosłownie, ponieważ zgodnie z zasadami *feng shui* człowiek podczas snu lub długotrwałego wykonywania czynności powinien mieć nad sobą gładki sufit. Belki sufitowe mogą być źródłem dolegliwości w miejscach, w których „przecinają" człowieka.

Wyjeżdżam na jakiś czas. Jadę do domu, na weekend, mam zajęcia na uczelni. Spakowałam kilka potrzebnych rzeczy, zabrałam komputer, telefon i ładowarkę. Miejsce, w którym zawsze stał laptop na moim biurku zostawiam puste. Kwiaty w wazonie, porozrzucane długopisy i notatki, wszystko zostawiam nietknięte. Zostawiam na nim tylko puste miejsce zabierając laptopa. Posłałam łóżko, pochowałam do szafki umyte i wysuszone naczynia kuchenne. Za chwilę zadzwoni telefon a ja wyjdę z mieszkania i nie zamykając drzwi na klucz zejdę z trzeciego piętra i wsiądę do samochodu Romana, który po drodze do miejscowości Góra wysadzi mnie w Bolesławcu. Być może po drodze wsiądą jeszcze inni obcy mi ludzie, którzy po ośmiu godzinach wspólnej podróży przestaną takimi być. Z każdym kilometrem będę coraz bardziej czuła, że oddalam się od miejsca, które tymczasowo opuszczam, chociaż teraz tymczasowość nie ma dla mnie żadnego znaczenia. Myślami zaczynam być gdzie indziej, zaczynam powoli być kimś innym, wychodzę z jednej

roli by wejść płynnie w drugą. Na wysokości Regensburga wiem, że zmieni się krajobraz, będzie coraz bardziej niepodobny do tego, który przywykłam oglądać przez ostatnie półtora miesiąca. W rejonie Regensburga szczególnie późno przychodzi wiosna, w tym miejscu często leży jak nigdzie już indziej śnieg a latem można spodziewać się opadów deszczu. Za tą kurtyną, za tą dziwną granicą, jeśli się ją bezpiecznie pokona, przejeżdżając przez liczne zakręty i wniesienia jest się już po drugiej stronie. Po drugiej stronie świata, tego bardziej oswojonego, luźniejszego i otwartego. Tego, którego zwykłam nazywać domem.

Gdy przekraczam próg mieszkania przy ulicy Rynek 1/2/2 w Bolesławcu jedynym, co łączy mnie z mieszkaniem w miejscowości Bussnang jest telefon komórkowy. To przez niego kontaktować się będę z tym, czego stamtąd nie zabrałam a stanowi jedyny ale i nierozerwalny łącznik mnie z tamtą miejscowością– z Grzegorzem.

16 Fotografia 16. Tulipany. Wiosna.



Źródło: archiwum własne. Zdjęcie biurka i znajdującego się na nim rzeczy, przy którym pracowałam, Bussnang, Szwajcaria.

Powyższy fragment jest opowieścią o nostalgii związanej w miejscem, a także o sposobie bycia w nim oraz o trwaniu. Narratorka zauważa, że sposobem jej bycia w przestrzeni mieszkania i pokoju jest laptop, którego zabiera ze sobą. Nostalgia związana jest z linearnym sposobem doświadczania czasu. „Analogią nostalgii jest dwukrotne

naświetlenie kliszy albo jednoczesne nałożenie dwóch ujęć: domu i tego, co poza domem, przeszłości i teraźniejszości oraz rzeczywistości codziennej”[646].

To właśnie nieprzystawalność tych dwóch obrazów jest fundamentem tęsknoty za tym, co utracone, a czasem także poczucia wykorzenienia i problemów w adaptacji do istniejących warunków. W języku potocznym nostalgia używana była w odniesieniu do długotrwałego odseparowania od rodziny, ojczyzny lub ważnej grupy odniesienia. Poszerzenie zakresu semantycznego tej kategorii na płaszczyźnie dyskursu psychologicznego i kulturoznawczego pozwala na skoncentrowanie się na sposobie i zakresie doświadczania jednostkowych emocji w konsekwencji przywoływania przeszłych doświadczeń jak również na funkcjach, jakie praktyka ta pełni względem tożsamości o charakterze indywidualnym. Analizy kulturoznawcze skupiają się na emocjonalnym stosunku człowieka do przeszłych wydarzeń z historii danej społeczności i na praktykach codzienności[647]. W powyższym fragmencie są one wyrażone w rutynowych czynnościach codzienności: „Posłałam łóżko, pochowałam do szafki umyte i wysuszone naczynia kuchenne”. Nostalgia wyrażona jest tu w sposobie rozumienia czasu i stwierdzeniu, że „tymczasowość nie ma dla mnie żadnego znaczenia”. Dzieje się tak, ponieważ „czas zatrzymuje się w miejscu rozłąki i żadne późniejsze wrażenia nie zmącą obrazu, który masz w umyśle. Dom, ogród, kraj, który straciłaś, pozostają na zawsze takimi, jakimi je pamiętasz. Nostalgia – to najbardziej liryczne uczucie – krystalizuje się wokół tych wyobrażeń jak bursztyn. Zatrzymane wewnątrz nich: dom, przeszłość, są jasne, żywe, uczynione piękniejszymi przez medium, które je trzyma i poprzez jego bezruch”[648]. Z jednej strony, wyjazd do domu jest przeniesieniem się do innej rzeczywistości a z drugiej jest trudną rozłąką. Telefon i laptop to dwa przedmioty, które w powyższym opowiadaniu pozostają ruchome. Cała reszta jest jakby zamrożona i zatrzymana. Niby mija czas ale w pewnych kwestiach nic się nie zmienia: to, co zostało pozostawione – trwa, ale tak jakby zatrzymane, ponieważ po powrocie nadal jest takie same. Powyższa opowieść naznaczona jest silnym ładunkiem emocjonalnym i znaczeniowym, na co wskazuje opowieść o drodze w niemalże baśniowym, jak ze świata

[646] S. Boym, *Nostalgia i postkomunistyczna pamięć*, [w:] *Nostalgia – eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Czytelnik, Wołowiec 2002, s. 273.
[647] D. Brzeziński, *Utopijne powroty do przeszłości. Młode pokolenie wobec zwrotu nostalgicznego*, [w:] *Utopia a edukacja*, (red.) R. Włodarczyk, tom 4, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2020, s. 62.
[648] A. E. Kubiak, *Nostalgia i konfluentne wspólnoty*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty”, nr 1–2, 2004, s. 28.

fantazji wymiarze. Narratorka opowiada: „Za tą kurtyną, za tą dziwną granicą, jeśli się ją bezpiecznie pokona, przejeżdżając przez liczne zakręty i wniesienia jest się już po drugiej stronie".

To był dzień 1 listopada. W Polsce było to święto a w Szwajcarii, jak wiele innych dni nie pokrywających się z kalendarzem dni wolnych, zwykły dzień pracy. Siedziałam tego dnia w salonie przy moim małym drewnianym biurku i pisałam artykuł naukowy o doświadczaniu śmierci na Facebooku na przykładzie konta internetowego na tej platformie, Anny Przybylskiej. Odczuwałam tego dnia w sobie pewnego rodzaju smutek i melancholię. Taką, która płynie aż ze środka trzewi i przeszywa powoli, stopniowo każdą część ciała. W Telewizji Polskiej wyemitowano reportaż z obchodów święta. Po południu zaserwowałam siedzącemu na białym fotelu z Ikea mężowi pierogi ruskie, które ulepiłam tego samego dnia. Pamiętam ich smak i to, że były ze śmietaną. Tego dnia na chwilę byliśmy w domu. Nigdy więcej już nie zdarzyło nam się wspólnie oglądać w salonie polskiej telewizji (zresztą ja nigdy sama tego nie robiłam, do tej pory nie mam takiego zwyczaju).

17 Fotografia 18. Pierogi ruskie.



Źródło: fotografia własna, archiwum własne. Pierogi ruskie przygotowane przeze mnie z okazji dnia 1 listopada na tle kuchennej kolorowej ceraty. Bussnang. Szwajcaria.

Refleksja o miejscu związana jest z namysłem o tożsamość podmiotu. Posiadanie tożsamości oznacza posiadanie stałego adresu oraz przestrzennego zakorzenienia. Osiadłość – obcość, bliskość – dystans, otwartość – wykluczenie, to metafory przestrzenne, których używamy nieświadomie opisując miejsca i przestrzenie. Ważną rolę w ustanawianiu tożsamości odgrywa dom[649]. „Dom jest zarówno punktem wyjściowym, jak i końcowym. Stanowi on punkt zerowy układów współrzędnych *(systems of co-ordinates),* jakie przypisujemy światu, by się w nim odnaleźć (…) To, jakie znaczenie przypisujemy rozumieniu słowa «dom» związane jest z obrazem siebie i rodziny a także odnosi nas do pojęć związanych z tożsamością. Znaczenie domu związane jest z ciężarem wysiłku podejmowanego o to, co domowe i mieszczące się w sferze indywidualnych i zbiorowych tajemnic. Charakter relacji człowieka z jego mieszkaniem czy miejscem zamieszkania jest niewyczerpywalny w swoich różnorodnych sposobach odczytywania"[650]. Wyznacza on porządek bytu i stanowi *axis mundi*. Dom to „miejsce jako symbol wszystkich miejsc, miejsce syntezy. Jedyne, które może łączyć ze sobą miejsca i epizody życia"[651]. Mieć dom oznacza coś więcej niż posiadać lub wynajmować cztery ściany. „Czuć się jak w domu" to określenie o najwyższym stopniu swojskości i bliskości[652]. W powyższej narracji dom pojawia się jako przestrzeń relatywistyczna. Dom nie jest więc przestrzenią wydzieloną ale układem relacji. Ma on charakter przenośmy i wędruje z badanym jako część jego nomadycznej świadomości. Jest to ten rodzaj domu, który konstruowany jest w oparciu o pewien stan psychiczny. Dom, tak jak w powyższej narracji oznacza miejsce docenione za spokój, odpoczynek, uczucie bliskości i intymności oraz wzajemnej więzi[653]. Dom jest przesiąknięty znaczeniami, wśród, których centralne miejsce zajmuje afirmacja osobowości i statusu społecznego. Miejsce to symbol wszystkich miejsc, uporządkowane według epizodów dnia. Jest to również siedziba pamięci, w której przeszłość wspominana jest często z pobłażaniem lub nostalgią. W domu odbywa się wszechobecny i ciągły dialog z partnerami rzeczywistymi lub fikcyjnymi, życzliwymi lub tylko niezbędnymi. Ważna jest sama świadomość mieszkania w odpowiednim dla siebie miejscu, która czyni z mieszkania „supermieszkanie", kiedy

[649] T. Nehrub, op. cit., s. 104.
[650] G. Barbey, *Towards a phenomenology of the home*, "Arch. & Comport" 2008., /Arch. Behav"., Vol. 5, no. 2: 99–102, źródło: https://lasur.epfl.ch/wp-content/uploads/2018/05/ BARBEY_Introduction_en.pdf. [03.01.2024].
[651] A. Schutz, *Powracający do domu. O wielości światów*. *Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłumaczenie: B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2008, s. 204.
[652] T. Nehrub, op. cit., s. 104.
[653] Ibidem, s. 106.

to odczuwamy zaostrzenie poczucia przynależności do wybranego przez siebie miejsca zamieszkania[654].

Kiedy zaczęłam postrzegać swoją migrację nie w kategorii osadzenia czasowego w innym obcym miejscu a w kategorii zmiany, ruchu, mobilności, specyficznej formy stylu życia, z której można czerpać – migracja moja stała się dla mnie przygodą, interesują wyprawą, podróżą. Chętnie zwiedzaliśmy region, udaliśmy się do Włoch i Francji. Migracja stała się możliwością, wyborem jednym z wielu.

W powyższym fragmencie widzimy próbę odzyskania kontroli nad własną biografią. W momencie kiedy charakter zmiany jest odczuwany jako przymusowy, pozbawia ludzi poczucia kontroli nad własną biografią. Osadzenie zmiany w poszczególnych kategoriach, nazwanie jej, osadzenie jej w pewnych ramach, nazwanie jej „przygodą, intensywną wyprawą, podróżą" sprawiło, że możliwe było uzyskanie nad nią kontroli i sprawczości a nawet dostrzeżenie w niej jakieś szansy w pozytywnym znaczeniu tego słowa, „możliwością".

Co wtorek wolno nam było robić pranie. Pralka znajdowała się w piwnicy i była wspólna dla wszystkich mieszkańców. W pomieszczeniu pralniczym znajdowała się wywieszka zgodnie, z którą lokatorzy danych pięter byli uprawnieni do korzystania z niej. «Naszym dniem» był wtorek. Spędzałam więc wtorki na robieniu prania a miałam go zawsze bardzo dużo. Co tydzień prałam pościel oraz osobiste ubrania. Wyprane rzeczy należało rozwiesić w suszarni, w której znajdowała się «dmuchawa» i urządzenie odprowadzające wodę do wiaderka. Naszych rzeczy było tak dużo, że zajmowały wszystkie dostępne sznurki. Wieczorem, wszystkie z nich musiały być już zabrane i wysuszone, dlatego pranie robiłam zazwyczaj od 9 rano. Cykl prania i suszenia organizował mi zatem wtorki. Co więcej, pralka i suszarka zostawała automatycznie wyłączana w godzinach między 12.00 a 14.00 by nie zakłócać mieszkańcom przerwy obiadowej. Aby uruchomić pralkę należało wrzucić do automatu pieniądz o wartości 1.20 CHF. Zegar, który odmierzał czas prania w pralce i automat przyjmujący monety nie były ze sobą zsynchronizowane. Czasem brak 20 centów przesądzał o tym, że pranie pozostawało na czas przerwy w pralce, więc

[654] G. Barbey, op. cit., s. 102.

zdarzało mi się spędzać kilkadziesiąt minut w pralni. Było w niej małe okno. Spośród pajęczyn widać było przez nie zieloną trawę. Chwilę po 11.00 jedni z lokatorów wyprowadzali na nią swoje psy, wiosną zakwitały na łące coraz liczniej mlecze i stokrotki.

18 Fotografia 18. Stokrotki.



Źródło: fotografia ze zbiorów własnych. Na zdjęciu trawnik i stokrotni widziane również z okna pralni. Bussnang. Szwajcaria.

Powyższy fragment narracji opisuje jak z góry określone reżimy codzienności poprzez zakazy i nakazy przyjęte przez środowisko lokalne wpływają na organizację codzienności. Podporządkowanie się nim nie jest kwestią wyboru ale koniecznością akceptacji panujących w danej społeczności reguł. Brak zgody na nie uniemożliwiłby funkcjonowanie w społeczności domu i gminy, utrudniłby również zaspokojenie podstawowych potrzeb higienicznych. Dostosowanie się do panujących reguł współżycia społecznego i przyjęcie schematycznego sposobu postępowania możliwe było dzięki zrozumieniu, że cały świat i pozostała część ludności uznaje je za jedyny, prawy i właściwy. W tej lokalnej społeczności to reguły stanowiły organizację codzienności i życia. Mija czas, zmieniają się pory roku a reguły codzienne wciąż są takie same. Są dobre, ponieważ wszyscy je akceptują, są gwarantem poczucia bezpieczeństwa w miejscu, które nie do końca za takie można uznać. Powyższa autonarracja sprowadza codzienność do wykonywania jedynie rutynowych, zaplanowanych działań. Ponadto,

sama kamienica jawi się w tej opowieści jako heterotropia: kamienica jest przestrzenią w przestrzeni mieszkalnej.

Wreszcie nadszedł ten dzień kiedy przebędę drogę samochodem po raz ostatni. Po lewej stronie minę «Kantonalbank», wjedziemy na rondo i przejeżdżając przez tunel oddalimy się od miasteczka. To wszystko bezpowrotnie zostanie za nami – myślałam wiele razy przemierzając drogę gdy jechaliśmy w kierunku miejscowości Arbon lub Sankt Gallen. Nie będę już poruszać się między obcymi budowlami, budynkami, z którymi nie łączy mnie żaden sentyment, żadna znajomość, żadne wspomnienie. Żadna z tych dróg nie jest moją drogą. Ani ustawione według porządku wzdłuż drogi drzewa bez liści, ani równe jak stół drogi, ani ustawione przy nich domy ze skoszonymi równo zielonymi trawnikami i ułożonymi w rybią łuskę spadzistymi dachami w niczym nie przypominają tych, które znam z dzieciństwa i młodości, z domu. Jak więc próbować sobie wyobrazić, że to jest dom skoro nic w niczym go nie przypomina. Nic tu nie pasuje.

***

Tymczasem, kiedy już nadszedł «ten dzień» ogarnęły mnie inne uczucia niż te, których się spodziewałam. Moja ostatnia droga wyzwoliła we mnie nostalgię. Okazało się, że to wszystko co brałam za obce i takim nazywałam, w rzeczywistości takie nie było. Zdążyłam się z tym krajobrazem oswoić.

Kiedy wróciłam do Szwajcarii po dwóch latach przerwy w Polsce, nie czułam, że wracam do domu. Krajobrazy wywoływały we mnie szereg uczuć i obcości, jednak moim oczom ukazywały się miejsca, które znałam. Kolejne punkty przestrzeni składały się w spójną całość. Przyjęłam ją z całą feerią targających mną uczuć: chłodem betonowego i nowoczesnego zarazem miasta Bregenz po przekroczeniu granicy w Austrii, chłodem Jeziora Bodeńskiego, ponieważ jego temperatura nigdy nie była odpowiednia do kąpieli, nostalgią, którą wywoływał sam widok oświetlonej tafli jeziora…

Migracja zakłada przeżywanie doświadczeń, w których to familiarne, przenika się z tym, co nowe, nieznane. Może to prowadzić do pojawienia się u osoby uczucia ekscytacji i fascynacji ale również wyobcowania, samotności, bądź nostalgii czy tęsknoty. Szczęście, strach i obawa niepokój, zniecierpliwienie, poczucie winy lub odczucie wstydu stanowią wachlarz emocji, które związane są z różnymi formami migrowania i mobilności. Jednym z aspektów emocjonalnego związku z faktem migracji może być sam fakt doświadczania samego wyjazdu (związanego z zostawieniem kogoś

lub czegoś), odczuwanie przymusu (strach i ulga) czy przyjazdu (szczęście, obawy związane z konkluzją, rasizmem czy dyskryminacją)[655].

Powyższa narracja jest refleksją nad znaczeniem, jakie pełni w danej chwili dla narratorki miejsce, w którym ona przebywa. Odnosi je do tego, co zna, przywołując w myślach konkretne rzeczywiste obrazy, które odnoszą się do uczęszczanych przez nią samochodem miejsc w Szwajcarii i zastanawia się nad tym, jakie emocje w związku z spostrzeganiem ich się u niej pojawiają. Wspomina o nich jak o tych, z którymi nie łączy jej „żaden sentyment i żadne wspomnienie" próbując osadzić się głębiej pomiędzy obrazami, które przywołuje. Wreszcie, poszukuje w tych obrazach czegoś, co jest dla niej familiarne i niestety tego nie znajduje pytając: „Jak więc próbować sobie wyobrazić, że to jest dom skoro nic w niczym go nie przypomina. Nic tu nie pasuje". Dom jest dla narratorki czymś osadzonym w konkretnej przestrzeni o szczególnych cechach i czymś, co ma szczególny, konkretny ładunek emocjonalny. Drugi fragment narracji odwołuje się do sytuacji, w której narratorka ponownie po dwóch latach pobytu w Polsce wraca do Szwajcarii. Jest to narracja drogi powrotnej, emigracji powtórzonej. Powyższa narracja dotyka zagadnienia emocjonalnego przeżywania migracji. Jest to związane z koniecznością odnajdywania się i sprawdzania siebie w nowych sytuacjach. Emocjonalny kontekst migracji a więc dynamika emocji i emocjonalność umożliwiają zrozumienie istniejących zależności społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturalnych[656].

W powyższych autonarracjach można dostrzec trzy perspektywy temporalne: przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Perspektywa temporalna zmienia punkt widzenia i wyobrażenie miejsca, modyfikuje je nie pozostawiając jednak w całkowitej niepamięci tych doświadczeń, które były pierwotne (chłód tafli jeziora, pustka miasta *Bregenz*).

Powyższy fragment wspomnienia autobiograficznego związany jest z opisem nie – miejsca w miejscu, które omawia swojej publikacji wspomniany już w części teoretycznej Marc Augé. Miejsca składają się z wielości nie – miejsc i odgrywają w ich doświadczaniu ważne znaczenie. W powyższej wypowiedzi pojawia się *passus* – miejsce, które ma szczególnie istotne znaczenie w myśleniu o miejscach i nie – miejscach. Pojawia się tu kategoria dwoistości. Miejsce i nie - miejsce jak pisze Marc Augé to pojęcia wzajemnie się przenikające i przecinające te dwie przestrzenie nieostrymi granicami,

[655] Ibidem, s. 24.
[656] M. Pawlak, op. cit., s. 165.

które są porowate i przepuszczalne[657]. „Miejsce i nie - miejsce to ulotne bieguny – pierwszy całkowicie się nie zatarł, drugi nigdy nie dopełnia. Są to palimpsesty, w które bez przerwy wpisuje się pogmatwana gra tożsamości i relacji"[658]. Miejsca tranzytowe, drogi, przystanki, szpitale, lotniska, perony kolejowe – a więc wszystkie nie – miejsca, przelotne, bezimienne, przechodnie, odpersonalizowane, przemijające i dające poczucie tymczasowej tożsamości są miejscami próbnego rekonstruowania życia. Dzieje się to w okoliczności prowizorycznej zmiany, nadmiaru generującego poczucie samotności, konieczności „zajęcia pozycji" i „przyjęcia pozy"[659]. Miejsce i nie – miejsce jest bardziej wydarzeniem niż rzeczą, gestem kreacyjnym, które powoduje i wyzwala jednocześnie przemieszczenia koncentracji uwagi i wyobraźni. Nie - miejsca są przestrzeniami bezimiennego doświadczania, z jednej strony specyfiką sensu (szpital, park, ośrodek wypoczynkowy), a z drugiej tymczasowym ulokowaniem w nim, z całym swoim rezerwuarem uwewnętrznionych znaczeń symbolicznych i personalnych relacji, pokazuje dodatkowy inicjalny potencjał i wymiar nie - miejsc. Przejście jest rodzajem transgresji, uruchamiającym mechanizmy inicjalne. Przejście przez swoistą rytualność społeczną i historyczna nie – miejsc jest wejściem na obszar innego przeżycia, doświadczenia, które będzie splotem nietypowych zestawień chwili i symboli czy nietypowych splątań egzystencjonalnych. Nie - miejsca mogą zatem wyzwalać w dwubiegunowej strukturze przeżyć rodzaj inicjalnego przeżycia (…). W owej dwoistości dwubiegunowej przestrzeni nie – miejsc przychodzi nam budować często doświadczenie i tożsamość"[660]. Przejazd przez miasto Bregenz - miasto tranzytowe na trasie Polska – Szwajcaria jest jednym z takich właśnie opisanych wyżej nie - miejsc. Przejazd nie jest rodzajem transgresji, punktem, w którym to, co znane ustępuje odtąd miejsca temu, co inne. Jest tego zapowiedzią. Przejazd wzdłuż jeziora jest swego rodzaju przeżyciem, ponieważ uruchamia wyobrażenia opisane za pomocą przymiotnika „zimny" – nieprzyjazny, obcy, nieprzyjemny, dający się jednak ogrzać.

Co więcej, szczególnie w pierwszym fragmencie wypowiedzi zauważyć można pojawienie się kategorii przywiązania ze względu na czas spędzony w jakimś miejscu.

[657] M. Jaworska-Witkowska, *Heterotropie, allotopie i atoposy: o (nie) miejscach kultury i tekstu i tryumfie myślenia między przestrzennego*, „Rocznik Naukowy Kujawsko – Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdycyplinarne Studia o kulturze (i) Edukacji", nr 10, 2015, s. 123. (103-142).
[658] M. Augé, op. cit., s. 53.
[659] Ibidem, s. 59.
[660] M. Jaworska-Witkowska, op. cit., s. 124.

Narratorka nazywa je tu „oswojeniem”[661]. Pojawia się ono nawet w sytuacji, gdy jej mieszkańcy pragną z różnych względów je opuścić. W 2014 roku Lynne Manzo opisując skutki amerykańskiego programu HOPE *(Housting Opportunites for People Everywhere)* zwróciła uwagę na nieuwzględnienie przez władze i autorów tego programu doświadczeń mieszkańców i poziomu ich przywiązania do miejsca. Program zakładał, że mieszkańcy slumsów czy dzielnic biedy z pewnością pragną opuścić te miejsca i liczono, że program im to umożliwi. Tymczasem, rozmowy z samymi relokowanymi pokazały, że pomimo, iż w tamtych miejscach doskwierały im trudności ekonomiczne i związane z miejscem zamieszkania napiętnowanie społeczne, odczuwali oni pewnego rodzaju przywiązanie do niego ze względu na czas tam spędzony a także bliskość rodziny oraz silne więzi społeczne, które były dla nich źródłem wsparcia emocjonalnego i instrumentalnego[662].

Nie lubiłam tych dni, kiedy wyjeżdżałam z domu a w zasadzie tego momentu gdy wsiadałam do samochodu i opuszczałam miasto. W dniu wyjazdu spotykałam się często z moją babcią, która mnie wtedy odwiedzała. To był już taki nasz rytuał. Razem ze mną oczekiwała na «transport» gdy mieszkałam jeszcze w moim mieszkaniu w Rynku a później spotykałyśmy się w Kawiarni (...) Kiedy siedziałam już w samochodzie, zanim jeszcze przekroczyłam Polsko – Niemiecką granicę często rozmawiałyśmy przez telefon. Myślę, że było tak za każdym razem. Wykorzystywałam wtedy również ten czas na załatwienie ostatnich spraw, którym przypisywałam dużą rangę i znaczenie gdy byłam w domu. Oczywiście z czasem w tej innej rzeczywistości traciły one na znaczeniu na rzecz życia w nowej codzienności. Przekroczenie granicy Państwa miało dla mnie znaczenie nie tyle symboliczne, co realne. Przemieszczałam się z jednej rzeczywistości w drugą, zostawiłam za sobą to, co stare, co już minęło aby znaleźć się w innych realiach, w których będę już funkcjonować całkiem inaczej niż dotychczas. Gdy byłam w Szwajcarii - rzadko dzwoniłam do babci. Nie wiem na ile miało to związek z barierą w postaci ograniczenia rozmów telefonicznych a na ile było to związane ze sposobem radzenia sobie w tej innej rzeczywistości i taki rodzaj zachowania nie przystawał do wymyślonego przeze mnie

[661] Warto dodać, że synonimem słowa „oswoić” są słowa: „przyzwyczaić, zapoznać, zaznajomić, przygotować, wprawić, wdrożyć, zaaklimatyzować”, podobnie synonimem słowa przywiązać się jest słowo „przyzwyczaić”. Zatem w przypadku „oswajania się” i „przywiązywania się” zmierza się do słowa „przyzwyczaić”, które jest wspólne dla obu tych określeń. Na tej podstawie można je traktować tak samo, są to słowa o tym samym znaczeniu. Tak je tu traktuję.
Synonimy.pl, źródło:
https://www.synonimy.pl/synonim/przywi%C4%85za%C4%87%20si%C4%99/,[13.05.2023].

[662] A. Trąbka*, Zmiany przywiązania do miejsca zamieszkania pod wpływem mobilności i ich znaczenie dla dobrostanu jednostki*, [w:] *Psychologia kultury, kultura psychologii: księga jubileuszowa profesor Haliny Grzymała-Moszczyńskiej*, (red.) A. Anczyk, Katowice, 2018, s. 242.

sposobu życia „tam". Gdy wracałam - pierwszą osobą, którą o tym informowałam była moja babcia. To ona była pierwsza osobą, do której telefonowałam i którą często jeszcze tego samego lub następnego dnia odwiedzałam. Lubiłam dawać się odczuć jako osoba, która komunikuje: oto jestem, wróciłam i jestem – chociaż nie mam pewności czy to odpowiednie słowo, nie za duże na opisanie mojego stanu emocjonalnego - szczęśliwa. Te dni lubiłam.

W powyższym fragmencie wyraźnie zarysowuje się relatywistyczna narracja domu, o której wspominałam przy okazji wyodrębniania narracji związanych ze sposobem doświadczania domu. Dom jest zatem miejscem, w którym przebywa rodzina, ma charakter relacyjny, mieści się w rytuałach (wspólne picie kawy), sposobach organizowania czasu (wzajemne odwiedzanie się) i przestrzeni (w określonym miejscu i czasie, o tej samej porze). Dom wiąże się tu także wyraźnie z określoną przestrzenia geograficzną (po przekroczeniu granicy – punktu granicznego znajduje się w innej przestrzeni). Miejsce jest tu definiowane i doświadczanie poprzez relacje wzajemności, poczucia bezpieczeństwa i bliskości.

W powyższej narracji wyjazd za granicę nie jest postrzegany w kategoriach zniszczenia „bezpiecznej bazy" i niemożliwości powrotu do niej. Bezpieczną bazą jest tu dom – mieszkanie w Rynku ale i postać babci jako punkt odniesienia. Autorka żegna się z nią – czego nie lubi i wita – co jest źródłem jej radości i zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Pojawia się tu wyraz „szczęście". Uwidocznia się także triada: jadę do kogoś – kogoś zostawiam – do kogoś wracam.

2. Mobilność, czas, przestrzeń, miejsce i tożsamość w narracjach

W rozdziale tym przedstawiam trzy typy narracji. Pierwszą z nich jest narracja mężczyzny - Marcina, drugą narracją jest narracja kobiety - Agnieszki, trzecią relacją jest również relacja mężczyzny - Waldemara. Obaj mężczyźni byli zatrudnieni w tym samym czasie w tej samej fabryce *Stadler Rail*, w miejscowości Bussnang w Szwajcarii. Wszystkich moich rozmówców łączyła fabryka jako główne źródło utrzymania w Szwajcarii w latach 2012-2018. Kobieta nie pracowała w fabryce ale pracował w niej jej mąż. Moi rozmówcy mają za sobą wcześniejszy epizod wyjazdu zagranicznego związanego z pracą zarobkową w Niemczech czy w Austrii. Waldemar zarobkował wcześniej w Niemczech, w ogrodnictwie i budownictwie. Agnieszka pracowała

wcześniej wraz z mężem w Austrii w budownictwie, Marcin wcześniej zajmował się ogrodnictwem na terenie Niemiec. Wykonywał tam także prace budowlane.

Moimi narratorami, których uczyniłam uczestnikami moich badań łączą zatem wcześniejsze doświadczenia migracyjne. Na kartach tej pracy przywołuję ich osobiste narracje, w których przechowują oni w swoich wspomnieniach doświadczania związane z pobytem w Szwajcarii w kantonie Thurgau. W rozdziale tym podejmuję próbę mojej autorskiej interpretacji ich doświadczeń z tamtego okresu. Pierwszym typem narracji są zatem osobiste wspomnienia moich rozmówców. Są to narracje, w których opowiadali oni o swojej migracji zakorzenionej w ich codzienności. Na drugi typ narracji złożyły się moje własne odczytania znaczeń, które pojawiły się w ich wypowiedziach. Odrywam je posługując się teoriami, koncepcjami i pojęciami, które są przedmiotem mojego rozumienia. Jednocześnie, jestem świadoma możliwości pojawienia się subiektywizmu, uproszczeń czy nieredukowalnej niedoskonałości i pomimo tego, decyduję się na tego rodzaju badanie. Jak przystało na analizę biograficzną wywiadu narracyjnego dokonam strukturalnego opisu pojedynczych jednostek narracyjnych oraz dokonam ich sekwencyjnego powiazania w obrębie jednostek procesowych poprzez wyodrębnienie ważnych dla mnie kontekstów tekstowych. Będę poszukiwać i wskazywać procesy społeczne i biograficzne, które są wyrażone w sposób świadomy lub nieświadomy w prezentacji tekstowej. Mam świadomość, że część z tych procesów jest widoczna ale nie zostaje wprost dostrzeżona przez narratora. Może ona być usunięta z pamięci i świadomości lub wyrażona jedynie symptomatycznie. Sięgnę do opisu strukturalnego po to, by podjąć próbę zrekonstruowania tekstowych mikrostruktur jednostek narracyjnych oraz w celu odnalezienia tekstowych fenomenów występujących w poszczególnych narracjach. Strukturalny opis ukazuje procesy społeczno-biograficzne z ich rozpoczęciem, centralnymi tezami i kluczowymi zewnętrznymi i wewnętrznymi wymiarami. Pozwalają one na uszczegółowianie danej sytuacji wraz z opisem ram społecznych, z argumentacyjnymi ocenami, krytyką, teoretycznymi komentarzami, próbami przesłonięcia trudnych doświadczeń oraz naprawą chaotycznych działań[663].

[663] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana…* s. 252.

Narracja 1. Narracja Marcina.

W Szwajcarii znalazłem się przez pośrednika z Austrii. Założyłem sobie pewne ramy pobytu, starałem się ich trzymać. Ja zawsze zakładam sobie w życiu na coś ramy czasowe, pewien etap wdrożenia i realizacji, jakiegoś projektu bo zazwyczaj to są jakieś projekty w życiu…czasami były trudne momenty. Praca wiele godzin dziennie łącznie z weekendami, duży nacisk szefostwa na jakość wykonywanej pracy i tempo. W krótkim czasie byłem przekonany o tym, że to nie jest miejsce, w którym chciałbym się zestarzeć. Przyjmowałem na samym początku założenie, że jeśli wszystko będzie się składać i układać, będę się tam dobrze czuł, na tyle dobrze ile słyszałem z opowieści to zakładałem maksymalny okres pobytu na pięć lat. To jest liczba okrągła, to jest sześćdziesiąt miesięcy, można coś pokalkulować, można coś zbudować, stworzyć swoją pozycję w firmie, nabyć ciekawe doświadczenie jeżeli nam się tam podoba, można coś przedsięwziąć w tym czasie bo rok czy dwa to jest zbyt krótko. Nie jesteśmy w stanie się tak rozsiąść jak w fotelu a pięcioletni okres jest taki w sam raz, nie za długo, nie za krótko. W tamtym czasie, dziś jest to dla mnie długi czas, w tym momencie swojego życia już bym się nie zdecydował na taki wyjazd. Zdecydowałbym się na dwu - trzyletni projekt, na dwu-trzy letni wyjazd.

Dla mnie czas zwyczajowo definiują pory roku i na pewno dobrym czasem aby przedłużyć swój pobyt jest okres zimy, kiedy i tak za oknem jest plucha, szaro i bardzo szybko ciemno i wtedy łatwiej jest zaakceptować obecny stan rzeczy i pracę po kilkanaście godzin dziennie a trudniej jest się z tym pogodzić kiedy jest okres letni, kiedy jest ciepło, kiedy można by pójść na spacer, nad jezioro lub spędzić czas w fabryce, w której nie ma klimatyzacji i jest bardzo gorąco. Zimą oczywiście nie było zimno bo hala była ogrzewana ale mimo tego jest to sztuczne światło i wonie, które się tam wydzielają. To nie jest do końca przyjemne ale jeśli o sam czas chodzi to liczyłem czasami godziny a nawet minuty. Minuty do przerwy, minuty do zakończenia pracy, dni, dni tygodnia. Na początku tygodnia miałem więcej siły, energii a już bliżej końca tygodnia wyczekiwałem tego można powiedzieć weekendu, soboty, niedzieli, tak…po prostu poziom zmęczenia mi się bardzo zwiększał ale czas tam biegnie inaczej. Tam czas nie jest definiowany przez godziny na zegarku. Oczywiście są jakieś przerwy i wyjścia z firmy, natomiast czas tam jest definiowany przez projekt, który się tam wykonuje i w zasadzie wokół niego się wszystko toczy. Wokół pociągu, który trzeba wyprodukować, który trzeba oddać do fazy testów, później do kolejnego etapu na kolejnym czterowagonowym, sześciowagonowym lub wielowagonowym pociągu, zależy. Czas przez cały czas mi towarzyszył. W każdej

sytuacji. Po pierwsze, miałem presję czasu, żeby wykonać jakąś pracę, przypilnować ludzi, żeby oni wykonali swoją pracę trzymając się ram i założeń w strukturze.

Nie mogliśmy też przekraczać czasu robiąc, wykonując pewne prace. Były naciski, żebyśmy go optymalizowali, zmniejszali. Udawało nam się w wielu kwestiach to robić ale niestety jest tak, że jak pokażemy, że zrobiliśmy coś bardzo szybko to szefostwo oczekuje, żebyśmy zawsze już tak szybko robili. Nie zawsze mieliśmy tyle siły i energii i nie zawsze wszystkie podzespoły przychodziły idealnie przygotowane, trzeba było je zmieniać, wtedy ten czas był modyfikowany. Poza tym czas prywatny, którego było bardzo mało był odkładany na później.

Tak zwana nagroda. Nagroda posiadania, dysponowania czasem wolnym…jeżeli w weekendy musiałem też pracować to tego czasu było bardzo mało. Dla nie, dla rodziny, na swoje sprawy. W zasadzie było to oddanie, można powiedzieć takie bezsprzeczne w tej instytucji.

Moja codzienność w fabryce, to była codzienność monotonna, która po pewnym czasie przestała mnie satysfakcjonować. To są schematy, pobudka o wczesnej godzinie porannej, kiedy za oknem jest jeszcze ciemno, szybki marsz, szybka toaleta, śniadanie, w ogóle w domu nie jadałem to też chodzi o to, żeby zaoszczędzić ten czas wiec łapie się tylko jakieś śniadanie i wybiega pędem i marszem biegnie do fabryki. Wtedy na miejscu, pierwsze co i jest to najważniejsze należy włożyć magiczny kluczyk, który zaczyna liczyć ten czas znowu. Ten czas pracy, który jest płatny do urządzenia, na którym się logujemy, który sprawia, że już jesteśmy w firmie i już jesteśmy w pracy. Możemy być w firmie ale ona jest tak duża, że te kilka minut czy kilkanaście, żeby dojść do tego miejsca, żeby ten czas pracy zacząć. Często było tak, że szedłem do pracy lub po pracy, ja już nie byłem w pracy ale byłem jeszcze w firmie i tego czasu pracy już nie liczono ale któryś z pracowników mnie zaczepiał, potrzebował czegoś ode mnie, o coś zapytać to poświęcałem mu swój prywatny czas ale nie byłem w pracy ale byłem w fabryce. Przerwa obiadowa to był czas na powrót do normalności, do takiego krótkiego życia, do powrotu do domu, do dobrej atmosfery, do uśmiechu żony, do smacznego jedzenia i ten czas też był bardzo mocno liczony. Przerwa mogła trwać od pół godziny do dwóch godzin maksymalnie no ale to był czas niepłatny i jeśli przedłużałbym sobie ten czas prywatny, owszem w ciągu dnia miałbym go więcej ale musiałbym znowu nazbierać więcej czasu pracy. To wiązałoby się w tym, że musiałbym być jeszcze więcej w pracy. Nie chodziło też

o zbieranie godzin ale o to, żeby wykonać pewną pracę, wykonać projekt i doprowadzić go do fazy finalizacji. W Szwajcarii praca jest dobrem najwyższym.

Normą w tej firmie było 9,5 godziny dziennie minimum, żeby nie być traktowanym jako ten, który dla dobra ogółu się nie stara. Niektórzy w tej pracy byli tak zmęczeni, dlatego, że ta firma w samej swojej długości ma około kilometra, więc kantyna czy restauracja była po jednej stronie skrajnej a hala znajdowała się po drugiej stronie.

I teraz gdybym chciał pójść na obiad straciłbym około 6-8 minut na przejście z jednego punktu do drugiego w jedną stronę. Jeszcze trzeba przejść po schodach, przejść przez halę. To trwa, to trwa chwilę, dlatego, że to jest tak duża firma i wielu ludzi zostawało tam na tej hali, w tym miejscu pracy, nie zmieniali go, siadali na paletach i co mieli to jedli. Kiedyś zauważyłem, że jeden chyba z Niemców po prostu wyciągnął pojemnik plastikowy, wyciągnął zupkę chińską, pokruszył ją, wsypał zawartość tej małej torebeczki ze «smakiem», nawet nie wiem jak to się nazywa, z przyprawami, powiedzmy i zalał to letnią wodą z kranu. Poczekał aż mu się to zaparzy, powiedział do mnie, że to jest jego sposób. Wyczekał tej najgorętszej wody z kranu, jaką udało mu się napuścić i taką sobie zalał. Podejrzewam, że ten makaron się nie zaparzył ale naciągnął tej wody i on to w taki sposób zjadł. Na hali był jeszcze automat z kawą. Automat z kawą to było miejsce szczególne dla wszystkich, dlatego, że ono dawało takie poczucie chwilowej i urojonej wolności, ponieważ tam mogliśmy na chwilę zapomnieć o pracy i poczuć smak i aromat świeżej kawy, zobaczyć kogoś uśmiech bo nie byliśmy zajęci tylko tym, co mamy zrobić w danym momencie tylko o tym, że chcemy się teraz napić kawy. Czasami też podczas picia kawy rozmawialiśmy o pracy. W początkowej fazie przerwa kawowa taka do kilku minut, była płatna. Przez szefostwo było ustalone, że można z niej korzystać nie nadużywając tego ale po dwóch latach stwierdzono, że picie kawy to jest czas prywatny. Ogólnie automat z kawą to było miejsce takiego wyluzowania się. Przychodziła tam Pani, która wymieniała nam tam wodę, miała herbatę i napoje, napoje zimne: Coca – Colę, Pepsi, Spite. Ja tego nie piję ale w każdym razie raz była taka sytuacja, że automat się zawiesił. Automat z kawą jak się zawiesił nie wydawał kawy no ale czasami potrafił zjeść jakieś pieniądze komuś. Ale była taka sytuacja z tym napojem zimnym, że zawiesił się, zresetował i w pewnym momencie się otworzyły drzwi i to sprawiło, że był dostęp do napojów za darmo. Ale to mi się bardzo spodobało tam, że nikt z obcokrajowców: Węgrów, Polaków, Chorwatów, Serbów bo tam jest taka mieszanka nacji ogromna, w ogóle nawet nie myślał o tym, żeby coś sobie wziąć za darmo. Jedyne osoby, które brały

i to mi się bardzo rzuciło w oczy, to byli Niemcy i Szwajcarzy. Tak. Tacy ludzie potrafili podejść i brać. Schylili się i brali po dwa, trzy napoje. Nie każdy Niemiec i nie każdy Szwajcar ale to byli Ci.

Hiszpan był zawsze uśmiechnięty. To był Huan. To był mężczyzna zawsze wesoły, zadowolony, zawsze miał dobry humor jak przychodził, witał Ciebie z uśmiechem, witał ciebie z żartem, powiedział coś po hiszpańsku. Czułeś ode niego bijącą serdeczność a jak przychodził Węgier to powiedział: Hallo Gregor, tak było i miał zawsze taką skwaszoną minę.

Jeden z pracowników, który pracował w piętrowym pociągu często na piętrze kładł się pod siedzeniami wzdłuż na podłodze, leżał i grał w grę na telefonie. Na jego piętro trzeba było wejść po schodkach, więc szefostwo rzadko tam do niego zaglądało. Pewnego razu zapomniał o tym, że siedzenie jest wąskie i wystawała mu noga. Akurat jego szef zaszportnął się o jego nogę i przewrócił. Zauważył co ten wyrabia i go zwolnili. Poza tym inni rano spali w szatniach. Przyjeżdżali, odbijali się i spali. Niektórzy przyjeżdżali pod firmę na parking o 4:30, żeby zająć sobie dobre miejsce czyli bliżej wejścia do firmy. Spali w samochodzie do godziny szóstej rano po to, żeby już o 6:01 być w firmie przy swoim zegarze i rozpocząć swoją pracę. Dopiero o 6:00 rano można było się «odbić». Niektórzy rozpoczynali pracę, inni myli zęby w łazienkach, jeszcze inni spali. Schreiner czyli cieśla przerywał swoją pracę kilka razy w ciągu dnia. Chodził do toalety i mył nogi w zlewie, w zasadzie całe ciało: szyję, pod pachami. Później szedł do magazynów z tyłu tam gdzie były palety i modlił się. Bardzo mnie lubił, był miły, serdeczny ale miał takie spojrzenie mordercy. Takie spojrzenie, że gdybyś powiedział coś złego na temat niego czy jego przekonań to mógłby ci zrobić krzywdę, myślę, że by się nie zawahał.

Pamiętam zapach tego miejsca w zasadzie w każdym odcinku drogi, którą pokonywałem z domu do pracy. W zimie chodziłem w kamizelce i w bluzie, ponieważ nie można było mieć kurtki na hali. Darson chodził nawet w zimie w krótkim rękawku. Pamiętam, że były takie schodki. Z nich się schodziło kawałek w dół przez taki parking samochodów, tam było sześć miejsc parkingowych, o które ciągle toczyła się walka, dlatego, że to było bardzo blisko wejścia do firmy i każdy chciał tam wynająć sobie swoje miejsce parkingowe a to było tylko sześć aut, więc niektórzy czekali kilka miesięcy a nawet lat na to, żeby inna osoba zrezygnowała z tego miejsca albo przeszła na emeryturę albo ją zwolnili z tej firmy. Później jak szedłem to widziałem kantynę Migros, w której już były

pierwsze światła. Jeszcze nie w tej sali głównej tylko tam z tyłu na zapleczu, a że to było mocno przeszklone to było widać to światło. Tam już też ktoś był o 5.40, już tam, te transporty były odbierane. Ten zapach był taki tam taki specyficzny; świeży, rześki, bardzo duża wilgotność…było czuć rośliny, które oddychały, nie było zbyt wietrznie, tam nie ma takiego wiatru jak na przykład w Warszawie, jest taki lekki wietrzyk, który cię tylko muska. No i po przejściu tych kilkudziesięciu metrów, jak już było się koło fabryki bardzo blisko zaczynał się ten taki rumor, harmider, hałas i pojawiały się pierwsze wózki widłowe, samochody, których było coraz więcej i światła, reflektory, które były mocne już fabryki, przy wejściach bo to chodziło o to, żeby nikt sobie krzywdy nie zrobił. Jak się otwierało drzwi, to były takie ciężkie, masywne, stalowe drzwi, które też były pewnie drzwiami przeciwpożarowymi i już wymieniało się powietrze, otoczenie, zapach. Czuć było już środki chemiczne, taki kurz, metal, plastik pomieszkany taki ale było ciepło. Jak się wchodziło to czuć było, że jest ciepło w fabryce. Już tam każdy swoimi krętymi ścieżkami trafia do swojej hali, do swojego miejsca pracy bo samo wejście do tego budynku nie oznaczało, że już się jest w pracy. Ja miałem jeszcze z 400 metrów do pokonania. Wchodziłem koło kantyny, tam był vormontaż, czyli tam robili tablice rozdzielcze elektryczne, była szatnia, z której nie korzystałem z szafkami, szatnia ta miała co najmniej kilkaset takich szafek, później były schody. Pierwsza hala…jak się wchodziło na pierwszą halę, to już było widać kręcących się ludzi, pierwszych śmiałków, którzy się pojawiali. Najpierw mijałem parking, ten, który był najbliżej wejścia. Tam pociągi były ustawione prostopadle do przejścia, wagony właściwie, bo każdy pociąg był rozdzielony na wagony, trzywagonowe, czterowagonowe i jak się szło widziało się pierwszy wagon, wagon A czyli ten, który widzimy jako lokomotywę i później te środkowe dwa wagony, wszystko w równych odległościach jak od linijki, porozdzielane, porozkładane, wymierzone równiutko, każdy wywarzony i ostatni wagon, ten który był ogonem, wtedy C. Właściwie B, przepraszam bo A i B…tak… a pomiędzy nimi były C i D bo tak się pociągi buduje. W każdym razie jak je mijałem to była lakiernia taka mała, dopiero jak się tą lakiernię minęło, ona też miała kilkadziesiąt metrów była hala druga i tam były już pociągi inaczej ustawiane, w rzędach, w tej części po trzy tak, żeby to miało jakąś większą logikę, bo ta hala była większa. Tam były pociągi trzywagonowe i ustawione tak jakby na torach stały. One nie stały na torach tylko na takich specjalnych koziołkach stalowych i też w rzędach, równolegle z kolei do tego przejścia. Takie wielkie przesuwnice je przenosiły. Czasami jak transportowali pociąg na szyny, po to by osadzić go na kołach, na podwoziach to trzeba było zaczekać i czekało się czasami kilka minut nawet 5-10 minut

i ten czas pracy się wtedy opóźniał, czy dojście do pracy bo nie można było pod wagonem przebiegać, było to zabronione ze względów bezpieczeństwa. No, to wyglądało monumentalnie jak taki wagon się przesuwa w powietrzu na takich linach grubych. To było kilka osób, które miało uprawnienia do przenoszenia po suwnicach tych wagonów. To wymagało dużej precyzji, spokoju, bo to się robiło bardzo powoli bo inaczej on by się rozbujał i mógł się wywrócić a przecież to jest wiele ton. No jak się już minęło tą halę to po prawej stronie mijało się niewielkie zagłębie pracy, w którym robili takie mniejsze wagony napędowe, nawet chyba dieslowskie, taki mały team. Takie ciekawe to było, bo one się wyróżniały wyglądem. No i dalej była już hala, na której ja najczęściej pracowałem. Trzecia hala tak zwana. I tam było realizowane zlecenie dla Norwegii, bardzo duże zlecenie to było kilkaset pociągów zamówionych, także ono szło przez kilka lat, wielowagononowy pociąg, tam byli stali pracownicy, którzy się nim zajmowali a my mieliśmy swoje pierwsze dwa rzędy czterowagonowych pociągów i w tych dwóch rzędach równolegle były ustawione nasze osiem wagonów po cztery. Dwa składy, które były na różnym etapie montażu. Jeden był na etapie już końcówki montażu a drugi był tak powiedzmy w trzydziestu procentach. I tak przechodziliśmy od jednego do drugiego aż skończyliśmy pierwszy, później na to miejsce pojawiała się nowa skorupa i tak się od nowa toczyło. To były projekty tak… ośmiu pociągów. Tak było. Jedną z ekip, którą mijałem byli «gumonabijacze», słyszałem dźwięk przypominający głośny huk kiedy ich mijałem oraz podczas swojej pracy. Nabijali oni takie wielkie gumowe uszczelki, na których później osadzało się okna. Gumy były takimi wielkimi pierścieniami, na które osadzało się okno. To była bardzo ciężka i prosta praca, nie wymagała większych umiejętności ale siły, techniki i sprytu, wykonywali ją obywatele ze Sri Lanki.

W fabryce było dużo światła. Światła takiego mocnego ale sztucznego, ono bardzo męczyło oczy. Miałem je często zaczerwienione…jak już doszliśmy do tej hali trzeciej mieliśmy prawo odnotować swoje przyjście do pracy czyli włożyć kluczyk do takiego czytnika. Wtedy zaczynał się liczyć czas pracy i zaczynał się dzień. Jak była przerwa śniadaniowa, na przykład latem, ona była zbyt krótka żeby wychodzić gdzieś na tarasy i tylko się w oknie stało, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza bo fabryczne powietrze jest takie specyficzne, ciężkie…ma zapach metalowy a przynajmniej tam, jeszcze wymieszany z chemią, której się używa, lakiery, którymi było malowane aluminium, kable, to wszystko się mieszało, te zapachy…ale już podczas przerwy obiadowej to już sporo ludzi wychodzi sobie na zewnętrz, na spacery, nie zawsze jedli. Zazwyczaj tak coś, ooo…ja na przykład

bardzo ceniłem sobie, miło wspominam sobie, że jak była przerwa obiadowa mogłem wrócić do domu, to było takie oderwanie w ciągu dnia, też mi było zawsze żal, że jest taki piękny dzień na przykład a ja musze być w fabryce. Inni siedzieli na tarasie, miło spędzali czas ale też musieli gdzieś pracować, oni pewnie mieli nocki albo popołudniowe zmiany. W zasadzie to cała miejscowość żyła z tej fabryki, to jest w sumie taki trochę fenomen, prawda?.... w sumie ta wioska i ta miejscowość obok, Weinfelden w zasadzie została zbudowana na kanwie tej fabryki Stadler bo tam nie było innych zakładów pracy. Zakłady pracy generują dobrobyt miejsca. Chyba, że usługi jakieś są…tak usług nie było.

Na początku było mi ciężko. Później już po kilku latach miałem tam swoją wypracowaną pozycję, zresztą tam wróciłem po jakimś czasie, to też świadczy o tym, że byłem skuteczny w tym, co robię. Znałem już projekty i pociągi, one w zasadzie się powtarzały. To była już taka praca, że w zasadzie przychodziłem i wiedziałem, co miałem do zrobienia. Wiedziałem komu jaką prace mogę rozdysponować i czego oczekiwać, że wykona to w danym czasie. Jeździłem też do Erlen, do filii fabryki Stadler, byłem proszony o to, żeby pomagać, naprawiać błędy, z którymi inni nie mogli sobie dać rady. Miałem w firmie taką pozycję, że nikt nie kontrolował już mojego czasu pracy, zresztą pracownicy w Erlen się nie przemęczali, o tak bym powiedział.

Powyższa narracja o miejscu, czasie, przestrzeni i tożsamości w sytuacji migracji opowiedziana jest przez perspektywę pracy zawodowej i miejsca – fabryki, w którym ona trwała. Miejsce pracy jakim jest budynek firmy *Stadler Rail* definiuje sposób myślenia o migracji, organizuje codzienność i nadaje jej znamiona myślenia korporacyjnego, organizacyjnego, zorientowanego na uzyskanie pewnych efektów w określonym czasie. Motywem funkcjonowania organizacji jest osiąganie wyznaczonych celów i maksymalizowanie zysków. Wyjazd za granicę traktowany był w tym przypadku jak projekt ze swoimi założeniami, głównie czasowymi, w których dojść miało do realizacji pewnych założeń. W powyższej wypowiedzi na pierwszy plan wysuwają się takie słowa jak: przyjmowałem założenie, zakładałem. W wypowiedzi tej są również bezpośrednie odniesienia i czasu, sposobu odczuwania go i nieustannego liczenia (…) „Jeśli chodzi o sam czas to liczyłem czasami godziny a nawet minuty. Minuty do przerwy, minuty do zakończenia pracy, dni, dni tygodnia. Na początku tygodnia miałem więcej siły, energii a już bliżej końca tygodnia wyczekiwałem tego można powiedzieć weekendu, soboty, niedzieli, tak…po prostu". Czas w powyższej narracji jest liczony przy pomocy matematycznych odniesień i skonkretyzowany jest na działania, które możliwe są do

wykonania. Narrator mówi: „To jest liczba okrągła, to jest sześćdziesiąt miesięcy, można coś pokalkulować, można coś zbudować, stworzyć swoją pozycję w firmie, nabyć ciekawe doświadczenie jeżeli nam się tam podoba, można coś przedsięwziąć w tym czasie bo rok czy dwa to jest zbyt krótko". Z czasem i myśleniem o nim związana jest także refleksja dotycząca jego wymiarów związanych z orientacją na teraźniejszość, przyszłość i przeszłość. Wyrażona jest ona w zdaniu: „W tamtym czasie, dziś jest to dla mnie długi czas, w tym momencie swojego życia już bym się nie zdecydował na taki wyjazd. Zdecydowałbym się na dwu - trzyletni projekt, na dwu, trzy letni wyjazd".

Powyższa narracja pokazuje, że w tym przypadku jest ona zorientowana na zadanie. Ma to swoje odzwierciedlenie chociażby w wypowiedzi dotyczącej definiowania pór roku doświadczanych przez pryzmat czasu pracy i odpoczynku a także poniesionych w tym czasie potencjalnych zysków i strat. Przejawia się to w wypowiedzi o tym, że „kiedy jest okres zimy, kiedy i tak za oknem jest plucha, szaro i bardzo szybko ciemno i wtedy łatwiej jest zaakceptować obecny stan rzeczy i pracę po kilkanaście godzin dziennie a trudniej jest się z tym pogodzić kiedy jest okres letni, kiedy jest ciepło, kiedy można by pójść na spacer, nad jezioro lub spędzić czas w fabryce, w której nie ma klimatyzacji i jest bardzo gorąco".

Narrator definiuje czas również przez pryzmat pracy zawodowej. Myślenie o pracy w kategorii projektu przełożyło się na jego rozumienie migracji w taki sam sposób: „Natomiast czas tam jest definiowany przez projekt, który się tam wykonuje i w zasadzie wokół niego się wszystko toczy. Wokół pociągu, który trzeba wyprodukować, który trzeba oddać do fazy testów, później do kolejnego etapu na kolejnym czterowagonowym, sześciowagonowym lub wielowagonowym pociągu, zależy. Czas przez cały czas mi towarzyszył. W każdej sytuacji. Po pierwsze miałem presję czasu, żeby wykonać jakąś pracę, przypilnować ludzi, żeby oni wykonali swoją pracę trzymając się ram i założeń w strukturze".

Z czasem związane są również w tej narracji takie określenia jak: optymalizacja, zmniejszanie go, liczenie, nieprzekraczanie, modyfikowanie czasu. Czas jest cenny w taki sposób, w jaki przyjmuje wartość narody: „tak zwana nagroda to możliwość dysponowania samodzielnie własnym czasem". Tymczasem, nagroda była rzadkością: „często było tak, że szedłem do pracy lub po pracy, ja już nie byłem w pracy ale byłem jeszcze w firmie". Pomimo, że pada w tej narracji takie stwierdzenie jak: „czas

prywatny", praktycznie niewiele się o nim dowiaduję. Brak jest także w tej wypowiedzi odniesień do niego prócz „uśmiechu żony w czasie przerwy obiadowej. Przerwa obiadowa była „powrotem do normalności, do takiego krótkiego życia, do powrotu do domu, do dobrej atmosfery, do uśmiechu żony, do smacznego jedzenia i ten czas ten czas też był bardzo mocno liczony".

W naukach o zarządzaniu efektywność i czas pracy, determinacja i skuteczność związane są z sukcesem. Ludzie sukcesu mają nawyk robienia rzeczy, których ci, co w życiu osiągają niewiele robić nie lubią. Wyznacz sobie cel i poświęć się mu bez reszty. Lothar I. Seiwert przytacza dziesięć zalet dobrego planowania i wykorzystywania czasu. Są nimi: realizacja tych samych zadań, ale mniejszym nakładem sił, lepsza organizacja własnej pracy, mniej chaosu i stresu, większe zadowolenie z pracy, większa motywacja, czas na realizację zadań wyższego rzędu, mniejsza presja w pracy i nacisk na wydajność, mniej błędów popełnionych podczas realizacji zadań, szybsze osiąganie celów prywatnych i zawodowych. Bycie panem swojego czasu oznacza zarządzanie czasem, w konkretny i konsekwentny, zorientowany na cel sposób z wykorzystaniem sprawdzonych technik pracy. Tak, aby zarządzanie samym sobą i otoczeniem odbywało się bez trudu. W konsekwencji kierowanie innymi i samym sobą sprowadza czas do dyspozycyjności. Czas jest zatem wykorzystany sensownie i optymalnie[664]. Powyższy sposób narracji i mówienia o czasie odzwierciedla myślenie o nim w kategoriach przedsiębiorstwa, co przekłada się na sposób myślenia o sobie i swojej tożsamości a także oceny siebie przez pryzmat efektywności, skuteczności i przydatności. Jednakże, dla narratora taki sposób funkcjonowania w codzienności jest monotonny. Wydaje się on podporządkowany jakimś zewnętrznym siłom, które opowiadający nazywa „schematami". Czas, zamknięty jest i podporządkowany małej elektronicznej skrzynce, która skrzętnie go odmierza po dotknięciu jej przez elektroniczny kluczyk.

Ważnym puntem na hali jest automat a kawą. Kawa ze swoimi znaczeniami kulturowymi i skojarzeniami nawet w postaci automatu jest miejscem spotkań. Czas, w którym pije się kawę jest czasem rozluźnienia i relaksu, czasami wymiany ludzkiej uprzejmości. Co prawda automat z kawą jest częścią przestrzeni zorientowanej na kompresję czasu, jednak stanowi miejsce, w którym może on zostać na chwilkę bezkarnie, bez konsekwentnie liczony i zatrzymany. Picie kawy odbywa się bez

[664] L.J. Seiwert, *Spiesz się powoli*, tł. Roman Nacht, Kos, Warszawa 1999, s. 79-81.

konsekwencji. Narrator opowiada o sytuacjach, kiedy to próby kradzieży czasu w innych sytuacjach spotkały się z nieprzyjemnościami. W fabryce czas usensowia byt każdego z jej pracowników. Szczególnego znaczenia nabiera stwierdzenie że „czas to pieniądz".

W powyższej narracji opis miejsca dokonuje się poprzez doświadczanie drogi do pracy i zmieniających się tam zapachów. Jest to sytuacja, w której zewnętrza i wewnętrza silnie ze sobą kontrastują. Zewnętrza to świeżość i rześkość, wewnętrza to odór środków chemicznych unoszących się w powietrzu będący mieszkanką farb i lakierów wynikających z obecności na hali lakierni. Momentem, w którym zapachy te przenikają się wzajemnie jest otwarcie ciężkich, jak zaznacza narrator, najprawdopodobniej przeciwpożarowych drzwi do fabryki. Drzwi te są bramą, która oddziela od siebie dwie rzeczywistości przenikające się wzajemnie w przeciągu kilku sekund, w trakcie jej przekraczania.

Pamięć zmysłowa ma niezwykłą moc. W myśli filozoficznej Johna Locke'a tożsamość usytuowana jest w świadomości i pamięci. Bycie sobą oznacza bycie świadomym zewnętrznego świata, własnych stanów i zdolności przypominania sobie własnej przeszłości. Zapach własnego ciała i trwałość wspomnień wywołanych przez zapachy pozwala na doświadczanie doświadczeń. Co więcej, dzięki pamięci zapachowej, człowiek jest osadzony w czasie. Tożsamość człowieka ukonstytuowana olfaktorycznie pozwala na usytuowanie siebie na płaszczyźnie socjokulturowej i narracyjno – osobistej[665]. „Niemożliwe jest opisanie barwy dywanu nie mówiąc, że jest to dywan wykonany z wełny, że jego barwa ma pewien walor dotykowy, pewien ciężar i «odporność» na dźwięk. Stałe wiążą się ze sobą, gdyż chłoniemy świat wszystkimi zmysłami. Usłyszenie dźwięku daje coś poza samym dźwiękiem, mówi coś o jego źródle, typie przestrzeni i odległości od jego źródła"[666]. I tak, specyficzny dźwięk nabijanych w fabryce uszczelek jest częścią doświadczania tego miejsca. Narracyjna tożsamość jest związana z pamięcią zapachową. Schopenhauer nazywał węch „zmysłem pamięci" ze względu na jego twórczą siłę. Węch jest najbardziej pierwotnym zmysłem i w odróżnieniu od wzroku zdolność zapamiętywania zapachów utrzymuje się dłużej niż zdolność zapamiętywania obrazów. W przypadku widzenia zdolność zapamiętywania na początku jest duża, a następnie gwałtownie maleje. Zmysł węchu wyróżnia się tym, że

[665] M. Diaconau, *Zapach, tożsamość i pamięć: o konstruowaniu podmiotu przez zapach,* „Sztuka i Filozofia, nr 24, 2004, s. 57 (57-68).
[666] M. Maciejszak, *Świat według ciała w fenomenologii percepcji M. Merleau – Ponty'ego,* IFiS PAN, Warszawa 2001, s. 12.

rozpoznawalność zapachów zaczyna się na niskim poziomie i pozostaje na nim stosunkowo długo. Pamięć olfaktoryczna jest niewerbalna, rozproszona, wysoce osobista i emocjonalna. „Syndrom Prousta" wskazuje na epizodyczny i sytuacyjny charakter pamięci zapachowej – zapachy identyfikowane są głównie w odniesieniu do osobistych doświadczeń i epizodów biograficznych. Wspomnienie nie reprezentuje poszczególnego zapachu ale występie pod postacią obrazów i nastrojów związanych z przywołaną przezeń scenerią[667]. W powyższej narracji mamy scenerię fabryki oraz drogę do fabryki. Zapach natury kojarzony jest z chłodem poranka, odczuwanym na skórze i z jego rześkością. Zapach fabryki kojarzy się z jej ciepłem ale i uciążliwą wonią środków chemicznych, lakierów i innych urządzeń a także kabli i metalu.

W odróżnieniu od słów, zapachy pozwalają sięgnąć do wcześniejszych epizodów życia. Wspomnienia zapachowe zależą od aktualnych śladów, z którymi są związane dane wonie. Rozpoznanie zapachu potwierdza tożsamość mojego „ja" obecnego w minionej postaci[668]. Jak wspominałam w poprzednim rozdziale, doświadczanie miejsc wszystkimi zmysłami nosi miano doświadczenia totalnego. We wspomnieniach narratora ma ono charakter multisensoryczny. Poznawanie miejsc w sposób multisensoryczny związany jest zawsze z emocjami, które objawiają się we wspomnień o nich. Tym samym pojawia się „wewnętrzna obecność" w postaci jasnych obrazów. W konsekwencji obraz wspomnień wydaje się być niemal rzeczywisty i łatwy do odtworzenia w każdym drobnym szczególe.

Opowieść Marcina jest także narracją o organizacji przestrzeni. Jest ona dokładna i usystematyzowana, uszczegółowiona i sensowna. Odzwierciedla tym samym cały system organizacji hali i fabrycznej codzienności, w której się ona znajduje. Myśl o okolicy i miejscu bardzo silnie wyraża się tu przez pryzmat budynku fabryki i kultury pracy, która w nim panuje. Ma to swoje przełożenie w konkluzji narratora, który ostatecznie stwierdza, że „cała miejscowość żyła z tej fabryki" oraz, że „w sumie ta wioska i ta miejscowość obok, Weinfelden w zasadzie została zbudowana na kanwie tej fabryki Stadler bo tam nie było innych zakładów pracy".

Opowieść zamyka konkluzja o tym, że narrator w ramach nabycia umiejętności poruszania się w strukturach firmy, wypracował sobie w niej określoną pozycję. W

[667] M. Diaconau, op. cit., s. 67.
[668] Ibidem, s. 67.

konsekwencji, mógł sam zarządzać swoim czasem i mieć nad nim kontrolę. Mógł także zarządzać czasem innych pracowników nie tracąc na swojej skuteczności. Marcin odzyskał w ten sposób poczucie kontroli nad swoją biografią, na własnym czasem i działaniem. W narracji tej odnaleźć można słowo, które obrazuje społeczne i biograficzne procesy przekształcające próg czasu tego, co zdarzyło się przedtem oraz tego, co miało miejsce w późniejszym czasie. Jest to słowo „później". Narrator mówi: „na początku było mi ciężko, później już po kilku latach miałem swoją wypracowaną pozycję". Zdanie to z jednej strony opisuje zewnętrzne zdarzenie czy ciąg zewnętrznych zdarzeń oraz, z drugiej strony, planowanie i tworzenie zewnętrznych wydarzeń czy reakcje nań przez nosiciela biografii, co ostatnie oznacza zmianę wewnętrznego stanu podmiotu danego działania i jego reakcji. Zdanie to ma cechy binominalne: opisuje zewnętrzne wydarzenia i odnoszące się do nich zmiany wewnętrzne oraz najdrobniejsze zmiany tożsamości[669]. Narrator kontrolując samodzielnie swój czas odzyskuje poczucie sprawczości, która daje mu namiastkę wolności w opresyjnym, podporządkowanym czasowi systemie funkcjonowania fabryki, która wkrada się, a w zasadzie jest immamentną częścią jego codzienności.

19 Fotografia 19. Lakiernia.



Źródło: zdjęcie autorstwa Narratora 1 Marcina. Jest to jego fotografia własna, pochodząca z jego prywatnych zbiorów. Przedstawia wnętrze fabryki *Stadler*, w oddali widać pociąg. Zdjęcie wykonano w lakierni, znajdującą się między halą pierwszą a drugą.

[669] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana…* s.260.

Narracja 2. Narracja Agnieszki.

Jak przyjechałam do Szwajcarii to od razu przeszliśmy na wyjęte. Małe miasteczko, ja akurat mieszkałam w Arbon, te miasteczko to małe miasteczko. Byłam zaszokowana tym klimatem bo inny klimat, cieplejszy niż u nas. Jezioro mi się podobało, bardzo. Ten porządek też mi się podobał, to że śmieci…, że te worki na śmieci, że każdy miał osobne i, że ich każdy pilnował, że wszystkie są zamykane, że trzeba tak wszystkiego pilnować, też mi się to wszystko podobało i też te parkingi, wszystko ustalone, porządek w sklepach tak samo. Wszystko to było inne w porównaniu z Polską. Były też rzeczy, które mi się nie podobały. To, że ludzie są zamknięci jak w klatkach, że się mało dość odzywają, że są różne narodowości, że są mieszanki, że każdy swojego ogona pilnuje, swojego kawałka i nie wchodzić na jego teren albo coś bo zaraz wielka panika i nie przechodzić obok płotu cudzego bo zaraz panika albo coś albo zaparkuj na cudzym terenie to bycie zabili. Ten taki rygor pod każdym względem. Jeśli chodzi o ograniczenia prędkości no to akurat dobre bo wypadków mają mało nie?. I ta obsługa dla ludzi, tu w Polsce ludzie są bardziej otwarci, tam są bardzo odizolowani tacy. Z tego co ja mieszkałam bardzo są między sobą, nie są tacy przychylni jak w Polsce. Tam są zamknięci w sobie. Tak, żeby z kimś nawiązać bliższe relacje jest trudno, z obcokrajowcem to już jest ciężko bo oni żyją w swoich klanach tylko, we własnych kręgach i nie dopuszczają do siebie życia towarzyskiego. U nich nie ma praktycznie, no nie ma takich normalnych spotkań. Spotkają się tylko od czasu do czasu na grillu czy na piwie albo jak mają imprezę czy ktoś ma urodziny czy imieniny to się tylko zapraszają na godzinę czy dwie do kawiarni. Ktoś postawi coś tam w kawiarni, jakieś jedzenie i już się rozchodzą. Nie ma takich spotkań jak u nas, że mam urodziny to zapraszam ciebie i kogoś tam jeszcze do siebie do domu, cztery czy pięć osób i się gościmy. Tam jest tak, że idziesz do kogoś na te dwie godziny do kawiarni, zamawia się jakieś lekkie jedzenie, po lampce wina i się rozchodzimy…Tam też ludzie dużo na rowerach jeżdżą, dużo spacerującą. Tutaj tego nie ma. Pod tym względem ludzie bardziej dbają o swoją kondycję fizyczną o swoje spacery. To, co ja mogę o sobie powiedzieć to tam byłam bardziej aktywna fizycznie, w sensie tu nie widzę, żeby ludzie chodzili na nording walking, żeby byli aktywni rowerowo a w Szwajcarii to było na porządku dziennym. Ja zawsze będą wspaniale wspominać Szwajcarię… tam była, tam jest duża mieszanka ludzi, są różne narodowości ale też młodzież jest mniej rozrabiająca. Może dlatego, że są straszne rygory, to są straszne kary i ludzie się pilnują. Młodzież też się pilnuje bardziej chociaż też tam mają te wszystkie… tam nawet można palić skręty i tak

dalej ale i tak to jest tylko w jakiś miarach i jest to ograniczone. Tam panuje taki, taki rygor i to jest państwo policyjne… Szwajcaria… nie no ale jest to piękne państwo, tylko, że za wszystko trzeba płacić. Dosłownie za każdą usługę. Nie ma nic za darmo. Dzisiaj w każdym urzędzie będą się do ciebie uśmiechać i tak, oni ci pomogą ale tylko pod tym względem, co mogą. Oni nigdy się nie wychylą tak jak u nas jest z dobrej woli, z dobrego serca. Oni ci pomogą tylko to, co mogą i to co jest w urzędach w papierze - też pomogą - tylko tyle co w wymogach ale tak poza tym, żeby coś więcej albo żeby ci coś podpowiedzieć, żeby ci w życiu coś ułatwić - a idź pani. Tak jak u nas się robi, tam tego nie ma, tam są tylko te ich przepisy od pigułki do pigułki i koniec a żebyś mogła sobie coś tam załatwić, żeby tak podpowiedzieć, „niech pani tam idzie" tego w Szwajcarii nie ma. Powie ci tylko to, co jest na papierze, podpisać i koniec. No i oczywiście do tej pory jeszcze nie dostałam od nich pieniędzy. Jedną kreskę źle zrobisz, nie napiszesz „ja" albo „nein" albo coś to oni potrafią to drążyć, sprawdzać cię, kontrolować. Tak samo co do rachunków. Oni są straszni pod tym względem, aż do przesady. U nas w Polsce też jest biurokracja ale nie tak jak tam. Ja papiery powysyłałam i cisza, dopiero jak się zadzwoni… powysyłam wszystko, pozałatwiałam wszystko dalej była cisza. Oni – masakra, podatki tak z ludzi doją. Oni oddadzą ci dopiero po 2 latach jak się nie upomnisz a jak się upomnisz i im udowodnisz to będą tak kontrolować i będą cię po 3 razy do banku wysyłać i sprawdzać, i dochodzić. Będą tak wertować, będą pisać do danych urzędów i jeszcze za twoimi plecami będą cię kontrolować, jeżeli masz cokolwiek dostać. Nie oddadzą ci franka w podatkach, w rozliczeniach. Myśmy mieli już swoje rozliczenie ale trzeba było o swoje pieniądze, żeby ci jakieś pieniądze oddali to trzeba rok czekać, dwa lata czekać tak jak myśmy się wyprowadzili i żeśmy ile czasu, półtora roku czekali, żeby oni nam dwa czy trzy tysiące franków oddali i to jeszcze po wielkich monitach, po wielkich pisaninach, udowadnianiach, rozliczaniach. I tam, do wszystkiego musisz być rozliczona, na pamięć, „na sicher" bo cię nie wypuszczą. (uderzenie ręką o blat stołu). To mi się nie podoba u szwajcarów, ta biurokracja mi się nie podoba i to, jacy są w stosunku do ludzi. Termin masz 7 dni a jak nie zapłacisz w tym terminie to zaraz jest franek albo dwa i już odsetki ci napiszą. Dwa razy w ciągu tygodnia się upominają i do ciebie napiszą ale jeżeli oni ci mają coś oddać to oni sobie zastrzegają 3 miesiące i żeby się najlepiej nie upominać bo oni mają swój urzędowy czas.

Piękny kraj, pięknie mi się tam mieszkało, źle nie było, nie, ale no tak jak mówię są za i przeciw. No i te to też mieszkanie, że tam nie wolno zachowywać się tak swobodnie, na

luzie na tych klatkach schodowych po tych blokach osiedlach dzieci co tak głośno krzyczą to już tylko na skargi już Hauswartka leci bo tam dziecko piłką kopnęło i na balkon komuś piłka wpadła czy to komuś papieros wyleciał z balkonu to już afera wielka. Strasznie jest pod tym względem. Dzieci nie mają swobody. Dzieci pójdą do szkoły, niby w szkole mają swobodę, bo co trzy miesiące mają jakiś tam tydzień czy dwa wolnego ale te dzieci są stale podporządkowane. Ich życie to się tylko toczy wokół tam, dzieci mają tylko prawo tam na te zajęcia do nich latać w tej szkole ale tak żeby dzieci tak jak u nas bawią się, zabawy mają zorganizowane to nie ma. To tylko klapy na oczach i płać i «zahlen» i «zahlen».

Ja tam miałam fajnie. Wstawałam, wiadomo, Edek jechał do pracy. Wstawałam, kawka, herbatka, włączałam sobie telewizor, jadłam śniadanie, umawiałam się do koleżanek. Chodziłam do Grażyny, z nią piłam drugą kawę albo i trzecią, przychodziła Elka i do drugiej żeśmy siedzieli. Później żeśmy się rozchodziły bo trzeba było dla chłopów jedzenie robić. Jak było zimno to siedziałyśmy na którejś chacie albo u Elki. U mnie rzadko, raczej chodziłyśmy do Elki bo Elka miała bardziej duży metraż albo u Grażyny bo chorowała na serce i ona nie mogła chodzić. Zaczynałyśmy od Elki, tej warszawianki a kończyłyśmy u Grażyny bo ona mieszkała na czwartym piętrze i ona nie mogła chodzić. Ona chciała, żeby wszyscy do niej chodzili a ona nam w zamian zawsze ciasta piekła za to, że my do niej chodzimy i, że ona nie musi do nas chodzić. Tak żeśmy się umówiły. Jak była pogoda to ja całymi dniami z Elką nad Jeziorem Bodeńskim spędzałam. Jabłka… na szaber żeśmy chodziły, na śliwki, piekłyśmy szarlotki chodziliśmy na ten, na ten… czosnek niedźwiedzi! Jak przyszedł sezon żeśmy chodziły zawsze. Myśmy go sobie do słoików robiły, wiesz co to czosnek niedźwiedzi? Robiłyśmy z niego słoiki, miksowałyśmy go blenderem. O! Chodziłyśmy tam po lasach na grzyby. Tak żeśmy jeździły, że aż mnie robal jakiś w nogę ugryzł. Tam były te grzyby… te czerwone… najdroższe grzyby. W Szwajcarii można tylko ich kilogram zebrać bo jak cię policja złapie, że masz więcej to zapłacisz karę bo tam jest taki przepis. Na kurs języka niemieckiego chodziłam. Jeździłam na niego do Amriswil z dziewczynami. Tam dużo dziewczyn nowych poznałam. Bardzo fajnie to wspominam. A te grzyby to były Rydze, o! rudy, rudy rydz. No na rydze żeśmy jeździły z Elką, z Grażyną i z Jackiem. O, co tydzień żeśmy do Kościoła chodzili, mieliśmy swojego księdza polskiego, mieliśmy swój kościół, swoją parafię i wszyscy przyjeżdżali do nas z Sankt Galen, z Bussnangu, z Amriswil, wszyscy do nas z tamtych rejonów do Kościoła przyjeżdżali i mieliśmy co roku w czerwcu organizowane te, na Boże Ciało mieliśmy,

byłyyy stragany, ciasta się piekło, tam się wszyscy schodzili, pikniki były organizowane. To zawsze było co roku w czerwcu organizowane. Mieliśmy fajnie. Zawsze żeśmy się pod kościołem spotykali a po mszy, zanim żeśmy się rozeszli to ksiądz się do nas dosiadał, zawsze żeśmy się spotykali. Jak żeśmy szli na godzinę, to wracaliśmy dopiero po dwóch godzinach. A jak była pogoda to wszyscy się bawiliśmy i szło się wtedy nad jezioro, nad Bodeńskie. Normalne życie tam się toczyło, pod tym względem fajnie było. Mieliśmy taką swoją, swój taki klan, który żeśmy tworzyli. Bardzo fajnie było, bardzo dużo ludzi zresztą. Bardzo tam dużo ludzi poznałam wtedy. No i tak jak mówię, no a na spacery to Grażyna chorowała i choruje na serce to ona z nami nie chodziła. Ja z Elką zawsze wędrowałam. Mieliśmy znajomych też innych, których poznawaliśmy jak siadaliśmy na ławkach nad jeziorem albo chodziliśmy do Rorschach na Nording Walking albo na rowerze jeździłam. Elka zawsze miała dwa rowery to ja brałam jeden a ona drugi. `Z Elką też żeśmy jeździły ale ona na to serce, nie mogła, to zrezygnowała. Myśmy zawsze na ławkach siadali nad Jeziorem i tam też się dużo ludzi poznawało. Myśmy się umówiły, że na te rowery i kijki będziemy chodziły we dwie a do niej (Grażyny) żeśmy zawsze chodziły a zawsze miałyśmy w środy spotkania, na jedenastą zawsze byłyśmy umówione. To zawsze ona wiedziała, że my przyjdziemy i zawsze ciasto piekła. No i się siedziało, kapustę się kisiło, jedna drugiej krajalnicę pożyczała, żeśmy bigosy robiły, ciasta piekły, na te spotkania chodziły kościelne, na tę społeczność polską. Fajnie było, Arbon jest piękne. Zawsze jak chodziłam na Nording Walking to i plecak na plecy się brało i się szło a normlanie tez żeśmy bez kijków z Elką chodziły na zakupy. Z Elką też bardzo często jeździłam do Konstancji na zakupy. Elka mnie zawsze ze sobą ciągnęła. A tu w Arbon to żeśmy chodziły do Aldika, do Lidla, do Dennera, w każdym z nich było coś innego. Tu był dobry chleb a tam dobry słonecznik, tutaj była dobra kawa. W Dennerze był dobry sok i tak się chodziło. Jedynie do Sparu się nie chodziło bo tam było drogo i tam nic nie było, nieciekawe produkty. Po Coopa się chodziło, no przecież najwięcej do Coopa się chodziło, bo miałyśmy też go po drodze jak wracałyśmy znad jeziora. Fajnie było. Kiedy tam wyjeżdżałam nie wiedziałam jak to będzie i jak długo tam zostaniemy, to wszystko zależało od męża. Nie myślałam o tym, jak długo tam będę, w ogóle. Tęskniłam za domem, powiem szczerze, że mąż bardziej tęsknił za domem. Może dlatego, że pracował…tęskniłam za domem bo zawsze ciągnęło mnie do domu z powrotem, jego też. Tęskniliśmy, zresztą myśmy często przyjeżdżali, czasami co trzy tygodnie byliśmy. To chyba tęskniliśmy skoro tak często żeśmy przyjeżdżali. Bo tam byliśmy na wynajmowanym, nie u siebie. Tak samo w tym bloku trzeba było się cicho zachowywać, trzeba było ten porządek, ten ordnung, to wszystko, ta

pralka, ta pralnie i tak dalej, to tez ja musiałam mieć swoją pralkę, bo mnie to wkurzało ta kolejka do prania. Kolejka, te sznurki…wiosną było fajnie, bo można było sobie pranie na balkonie suszyć ale zimą ci sznurki zajmowali, pralkę ci wyłączali, krzyczeli ze za dużo pierzesz bo pralka ciągle pierze, bo masz tylko dwa razy w tygodniu termin a kto by na to patrzył, rozumiesz? A ci co mieli dzieci to na okrągło prali a Włosi to po troje, dwoje dzieci mieli to oni na okrągło prali. To panika była! Dlatego ja później swoją pralkę w mieszkaniu zamontowałam ale i tak zimą trzeba było chodzić i pranie suszyć. Co poszłaś na dole to sznurki były zajęte. Każdy miał wyznaczone po trzy sznurki. Napierdzielali ten prąd bo ciągle suszyli te pieluchy, Włosi to mieli tam masakrę. Turcy i Włosi w moim bloku. Pralnia była pode mną, bo ja mieszkałam na parterze i pode mną była suszarnia. Ja miałam tego dosyć, tego dudnienia i ten smród z tego prania…przecież jak się drzwi otworzyło to szło to do mnie wszystko, dlatego ja w mieszkaniu miałam wilgoć i zgniliznę z tego prania i suszenia. No nie ma co się oszukiwać, miałam tego dosyć. I te dzieciaki tymi drzwiami trzaskającymi na okrągło. A tu się przyjechało to zieleń, ptaszki, u siebie, nic mnie nie obchodziło, kiedy chciałam to pralkę puściłam, kiedy chciałam. Za oknem w kuchni kwitła magnolia, w ogrodzie miałam róże i bzy. Te bzy jeszcze dziadek Henio sadził jak żył. Mimo, że ta droga, te osiemset kilometrów ciężka była, mąż był nieraz bardzo zmęczony ale on i tak ciągle tutaj ciągnął do domu. Mówił: «wsiadaj do domu jedziemy», ja mniej a on więcej, zawsze tak było. Ja mówiłam: «Olej to, zmęczony jesteś, zostaniemy na weekend» a on «Nie, jedziemy na weekend, wrócimy będzie inne życie, zobaczysz, znowu wigoru nabierzemy. Jedziemy, podpompujemy, on mówił, akumulatory». I jeździł zawsze. On był taki wytrwały. Piękne miałam życie w Szwajcarii, nikt mi krzywdy nie robił, nie pracowałam, miałam fajnie, miałam koleżanki, miałam wszystko. Bardzo fajnie miałam. Tak to jest tam w Szwajcarii i bardziej ludzie żyją tam klanami, skryci są, żyją w swoich własnych tych…zawsze się czułam, że jestem innej narodowości, odrębnej. Nie, że mnie ktoś tam obrażał, nie, ale to było widoczne w moim zachowaniu bo moje zachowanie było inne niż ich. Inne przyzwyczajenia niż ich, wyniesione z Polski, inna mentalność myślenia bo inaczej my byliśmy w Polsce wychowywani. Dlatego to od razu było wiadomo, że się człowiek wyróżniał, nie w sensie złym, czy napiętnowanym ale czuł się, że nie jest Szwajcarem ani Niemcem tylko Polakiem. To samo w sobie się czuło. Nie w sensie złym tylko dobrym, że ja nie jestem tym Szwajcarem ani tym Niemcem albo tym Austriakiem. Dobrze, że nie jestem bo bym nie chciała być z ich charakterami i ich zasadami nie, bo mi się to nie podobało, te pewne rzeczy. To ich zamknięcie w sobie, to dążenie do pieniędzy, ta pazerność, te porządki ich,

te nie można się wychylać, te to ci nie wolno, cicho bądź, mi się to nie podobało, bo ja zawsze w Polsce byłam nauczona „na luzie". Słowiański naród ma inną mentalność. Fajnie, że mieszkałam w Szwajcarii ale do końca życia bym tam nie chciała mieszkać, zawsze to mówiłam. Ja zawsze byłam tam po to, dla męża i on dla mnie, żeby do emerytury tam wytrwać i tak zawsze było w planach, tylko po to a później tu przyjechać i tu być do końca w Polsce, tu umrzeć i żeby nas tu pochowali.

Powyższą narrację nazwałabym narracją emocjonalną. Wszystkie zaprezentowane przeze mnie na kartach tej pracy narracje mają emocjonalny charakter, jednak ta ze względu na chaotyczny sposób opowiadania wydaje mi się najbardziej efektowna, dynamiczna i chaotyczna zarazem.

W taki też sposób została mi ona opowiedziana. Faktycznie, emocje są nijako „wpisane" w procesy, strategie i doświadczenia migracyjne. Emocje są pewnego rodzaju formą artykulacji napięć między światem rzeczywistym a tym pożądanym, w ramach którego konteksty znaczeń przenikają się z praktykami i relacjami społecznymi. Emocje są łącznikiem tego, co prywatne i codzienne, publiczne i oficjalne. Znaczenia emocji są konsekwencjami odgrywanej przez nie roli w relacjach społecznych. Sama już obecność Innych – wprowadza sytuację wartościowania i kontekst relacji między niższością a wyższością[670].

Powyższa narracja oparta jest na akcentowaniu różnic i podobieństw między życiem w Szwajcarii i w Polsce. Narratorka zestawia swoje doświadczenia z życia w Polsce z doświadczeniami ze Szwajcarii. Dotyczą one relacji z ludźmi, sposobów spędzania wolnego czasu, celebrowania ważnych wydarzeń czy regulowania spraw urzędowych. Obszary, o których wspomina ona w ramach spontanicznej narracji są tymi, które w jej doświadczeniach migracyjnych są kluczowe i decydują w znacznej mierze o tym, jak usensowia ona doświadczanie swojej migracyjnej codzienności. Pomiędzy chaotycznym, emocjonalnym opisem pojawiają się przerywniki mówiące o tym, że ostatecznie Szwajcaria jest pięknym krajem. Przerywnik ten ma charakter porządkujący tej wielowątkowej wypowiedzi. Przybiera formę porządkującej refleksji. Pojawiające się w tekście zdania: „Nie, no ale Szwajcaria to piękny kraj" są również rodzajem konkluzji i odnoszą się do sytuacji, kiedy narratorka nie może emocjonalnie znieść prelekcji własnej przeszłości.

[670] M. Pawlak, *Zawstydzona tożsamość…,* s. 12.

Powyższy opis doświadczeń zbudowany jest na rozróżnieniu tożsamościowym Ja – Oni a także tożsamościowym pozycjonowaniu się opartym na tym, co w Polsce jest normatywne a tu (w Szwajcarii) nie ma miejsca, co czyni ją narracją samotności i zdezorientowania w sytuacji konieczności skonfrontowania się z trudnościami administracyjno-urzędniczymi. Jest to również opowieść o tym, w jaki sposób poradziła ona sobie organizując codzienność w otoczeniu innych kobiet z Polski w tym opresyjnym dla niej, zewnętrznym środowisku. Pojawiają się tu takie wyrażenia jak: „straszny rygor", „straszne kary", „państwo policyjne", „kontrola", „rozliczenie", „dyscyplina", „biurokracja". Są to słowa nacechowane emocjonalnie negatywnie i kojarzące się przede wszystkim z opresyjnym aparatem władzy. Brak umiejętności nawiązania dialogu z urzędnikami stanowi dla narratorki źródło cierpienia, niechęci i bezradności wobec niezrozumiałego systemu administracyjnego. Porządek i rygor są przez nią w niektórych sytuacjach postrzegane jako coś pozytywnego (jest mniej wypadków, młodzież mniej rozrabia, pomimo, że brak jest zakazu palenia marihuany) lub negatywnego (w odniesieniu do aparatu administracyjnego). W opowieści pojawia się zdanie: „No ale wypadków mają mało, nie?" co wskazuje na próbę lepszego zrozumienia swoich doświadczeń związanych z opresją.

Narracja codzienności Agnieszki jest narracją wspólnoty, która konstytuuje się i trwa dzięki celebrowaniu pewnych rytuałów. Ważne dla niej jest funkcjonowanie w ramie społecznej, która kompensuje jej przykre doświadczenia. Rama społeczna jest wyrażona w zdaniu: „Elka mnie zawsze ze sobą ciągnęła". Dla narratorki Elka była siłą, która „wyzwalała" i „wyciągała" ją z trudnej rzeczywistości, nie pozwalając się w niej zakotwiczyć. Wyciągnąć kogoś z czegoś, z jakieś sytuacji, oznacza tyle co pomóc komuś, wyzwolić, dać siłę. Z drugiej strony narratorka dwukrotnie wspomina o Grażynie, o której mówi, że „ona zrezygnowała, bo ona nie mogła, bo ona chorowała na serce". W rozumieniu Agnieszki, choroba Grażyny była wykluczeniem, czymś co nie pozwalało jej na pełny udział w grupie. Myślę, że w tym stwierdzeniu w ten sposób wyrażona została obawa i strach przed wykluczeniem samej narratorki z powodu możliwości zaistnienia u niej choroby.

Jak zaznacza Rafał Cekiera wyjazd za granicę stanowi wybicie z codziennej marszruty, z rutyny, która oswaja i wycisza podstawowe pytania kształtujące tożsamość jednostki. Ten aspekt wyjazdów może być dla niektórych szczególnie kłopotliwy i psychologicznie obciążając. Pobyt na emigracji uzmysławiać może życiową

kontyngencję; wyrywając z rutyny codzienności czyni spore obszary życia nieoczywistymi, zmusza do namysłu i konieczności ustosunkowania się do pytań życiowych[671]. Narratorka przeniosła rutynę swojej codzienności na grunt zagraniczny. Pomogły jej nawiązane na miejscu znajomości. Przynależność do wspólnoty, w tym przypadku do Polonii, jest akcentowana poprzez takie określenia jak: „żeśmy się spotykały", „swój taki klan żeśmy tworzyły", „żeśmy bigosy robiły". Wspólnotowość i poczucie bycia we wspólnocie była dla niej źródłem poczucia akceptacji i wyrazem „normalności". Narratorka wyraża to przekonanie w słowach: „krajalnice żeśmy sobie pożyczały, piekłyśmy szarlotki". „Normalne życie" jest wtedy, kiedy działa wzajemna pomoc i możliwe jest przeniesienie rytuałów codzienności, odtworzenie i kontynuowanie na gruncie codziennego życia w Szwajcarii. W odczuciu narratorki normalność jest fajna i przesądza o tym, że ostatecznie w Szwajcarii „pod tym względem było fajnie".

W powyższej opowieści czas nie był przedmiotem refleksji osadzonej w codzienności. Czas pełnił funkcję porządkującą i nadawał rytm trwania obowiązkom domowym. Czas dzielił codzienność na czas kiedy mąż jest w pracy i czas, kiedy mąż wraca z pracy. Nie ma w tej narracji wzmianek o doświadczaniu upływu czasu w odniesieniu do zmiany pór roku czy wyglądu jeziora i jego otoczenia pod względem przyrodniczym. Narratorka wspomina o tym, że wiosną można było suszyć pranie na balkonie, co potwierdza skupianie się w codzienności przede wszystkim na wypełnianiu ról związanych z prowadzeniem domu czy zakupach. W końcowej fazie wypowiedzi opowiadająca mówi o tym, że „Ja zawsze byłam tam po to, dla męża i on dla mnie, żeby do emerytury tam wytrwać i tak zawsze było w planach". Ewidentnie, wyjazd do Szwajcarii był częścią planu biograficznego tego małżeństwa, podobnie jak pełnienie w trakcie jego realizacji określonych ról. Pozostanie w Szwajcarii do czasu osiągnięcia emerytury usensowiał ten życiowy plan. Podobnie, usensowienie znoszenia trudów codzienności usensawia się w myśleniu o pobycie w Szwajcarii poprzez zdanie: „Ja zawsze byłam tam po to, dla męża i on dla mnie".

Tęsknota za domem nie była dla narratorki czymś przykrym, jednak wizyty w Polsce kojarzą jej się z wolnością i wyzwoleniem z okowów, zakazów, nakazów i reguł. Jednym z manifestów czy też brakiem zgody na panujące w miejscu zamieszkania zasady było zamontowanie przez narratorkę własnej pralki w szwajcarskim mieszkaniu. O ile

[671] R. Cekiera, *O emigracyjnej lekkości*…s. 250.

większość nakazów i zakazów była ona w stanie zaakceptować, o tyle brak pralki w mieszkaniu i związane z tym faktem problemy z jej dostępnością był dla niej nie do zaakceptowania. Tym bardziej, że miała poczucie, że inne grupy społeczne nadużywają i łamią prawo współdzielenia zarówno urządzenia jak i suszarni. Funkcjonowanie w grupie koleżeńskiej narratorki usensowiało wspomnienie o życiu na emigracji w Szwajcarii i czyniło je bardziej znośnym a nawet fajnym. Narratorka wspomina: „Piękne miałam życie w Szwajcarii, nikt mi krzywdy nie robił, nie pracowałam, miałam fajnie, miałam koleżanki, miałam wszystko. Bardzo fajnie miałam". Powyższa narracja jest narracją spójną, jest to osobista opowieść, która obejmuje trzy wymiary czasowe, które organizują życie człowieka i pozwalają na utrzymanie ciągłości tożsamościowej w warunkach emigracji. „Umiejętność spojrzenia na siebie, swoją przeszłość (w kraju pochodzenia), teraźniejszość (na emigracji) i przyszłość (z określonym miejscem zamieszkania) jako ciągłą nić biograficzną daje człowiekowi poczucie sensu. To dzięki niemu możliwe jest panowanie nad rzeczywistością, nawet w sytuacji tymczasowości"[672]. Co więcej, jak wspomina narratorka zajęcia, w które się angażowała w swojej codzienności miały rutynowy charakter. Kobieta opowiada: „Myśmy się umówiły, że na te rowery i kijki będziemy chodziły we dwie a do niej (Grażyny) żeśmy zawsze chodziły a zawsze miałyśmy w środy spotkania, na jedenastą zawsze byłyśmy umówione. To zawsze ona wiedziała, że my przyjdziemy i zawsze ciasto piekła". Warto zauważyć, że w powyższych dwóch zdaniach, słowo „zawsze" występuje aż pięć razy. W koncepcji tożsamości Anthony'ego Giddensa jednym z podstawowych pojęć jest „podstawowe zaufanie". Budujemy relację z innymi kierując się nim. Oznacza ono, że na innych można bezwarunkowo polegać oraz, że z ich strony nie grozi nam nic złego. Podstawowe zaufanie budowane jest w toku codziennych rutynowych czynności. Warunkuje ono poczucie bezpieczeństwa ontologicznego, które determinuje poczucie oswojenia i zadomowienia w danym miejscu. W ramach codziennego, rutynowego życia człowiek porządkuje własne działania tworząc pewne ramy rzeczywistości. Powtarzalność i znajomość konkretnych czynności pozwalają na utrzymanie kontroli nad sobą. Pozwalają także na dostrzeżenie różnic i podobieństw między Ja i Inni[673]. Podstawowe zaufanie było trzonem relacji, w jakie w Szwajcarii weszła narratorka z pozostałymi osobami. Jedno z

[672] *R. Cekiera, O pułapkach emigracyjnej…op .cit., s. 255.*
[673] M. Nowak-Dziemainowicz, *Podmiot w narracjach. Biografia, autobiografia. Tożsamość*, [w:] *Edukacja i wychowanie w dyskursie nauki i codzienności,* (red.) M. Nowak-Dziemianowicz, Impuls, Kraków 2012, s. 58.

pytań o tożsamość brzmi: z czym się identyfikuję? Na podstawie czego buduję swoje przeświadczenie o swojej odrębności?. W powyższej narracji pada odpowiedź na to pytanie. Opowiadająca mówi wprost, że to wynika z „innych przyzwyczajeń, innych zachowań, innej mentalności. Dalej zauważa, że „moje zachowanie było inne niż innych", ponieważ „my byliśmy w Polsce inaczej wychowani", „ja zawsze w Polsce nauczona na luzie", „to było widoczne w moim zachowaniu (że jestem Polką - komentarz J. W-S.).

W przytoczonej narracji pojawia się kategoria domu, o której wspominałam w rozdziale poświęconym rozumieniu miejsca. Narratorka wspominając o domu konstruuje swoją narrację w związku z określoną przestrzenią geograficzną. Dom jest dla niej również miejscem wszystkim miejsc. Myślenie o domu związane jest z osiągnięciem najwyższego stopnia swojskości i bliskości, ponieważ dom nie jest związany jedynie z czterema ścianami ale całym otoczeniem i określonym stylem życia, wewnętrznym poczuciem bezpieczeństwa i wolności nie będącej do osiągnięcia w innym miejscu.

Jak wspomniałam w teoretycznym rozdziale tej pracy, tożsamość jest związana z poczuciem ciągłości. Jest to ten zasób, z którego człowiek może czerpać w trudnych sytuacjach życiowych. Ludzka zdolność do funkcjonowania w sytuacjach trudnych związana jest z poczuciem zaradności czy sensowności. W powyższej narracji pojawia się przekonanie o tym, że „słowiański naród ma inną mentalność". Tożsamość jest umiejscowiona a miejscowienie związane jest z ładunkiem wspomnień. Agnieszka wspomina o magnolii i bzach za oknami, które posadził dziadek. Pojawia się tu zatem „tożsamość miejsca" związana z emocjami i więzią, powstałą w wyniku nawiązania z miejscem relacji. Tożsamość miejsca, związana ze sposobem myślenia o swoim domu stanowi ważny komponent tożsamości narratorki i przejawia się w jej poczuciu przynależności do kraju, z którego pochodzi. Jej własne poczucie i rozumienie domu jaki stworzyła w Polsce i o którym wspomina jest wpisany w jej biografię.

W omawianej narracji to dom w Polsce jest miejscem, w którym konstruuje ona swoją tożsamość i przenosi ją, konfrontując na gruncie szwajcarskim. Dom w Polsce jest przystanią i portem, do którego się co jakiś czas przybija. W domu i w odniesieniu do domu przepracowuje ona swoje doświadczenia życia codziennego w kraju i na emigracji, nadając swojej egzystencji sens i znaczenie. Dom oprócz tego, że jest określoną przestrzenią wyznaczoną przez granice państwa jest również określonym budynkiem. Jest

przestrzenią innych reguł życia społecznego, które są w miarę możliwości odwzorowane w emigranckiej rzeczywistości. Narratorka wspomina chociażby o „kiszeniu kapusty". Jak za uważa Mary Douglas, strefa żywności przepełniona jest kulturowym symbolizmem dotykając wymiaru tożsamości i autoidentyfikacji. Kultura jedzenia służy podtrzymaniu odrębności etnicznej, a stosowanie określonych praktyk kulinarnych daje migrantom przynależność narodowo-etniczną i jest elementem łączności z krajem pochodzenia i sposobem radzenia sobie z nostalgią za nim. Ponadto, badania łączące kobiecość z rodzinnością ujmują „karmienie" rodziny jako jedną z podstawowych form zapewnienia opieki ale też czynność ta jest wyrazem miłości – najczęściej macierzyńskiej[674]. Agnieszka mówi o tym, że dbała o męża poprzez codzienne przygotowanie posiłku czekającego na jego powrót z pracy. Dbanie poprzez gotowanie jest również jednym ze sposobów usensowiania migracji przez kobiety.

Narracja 3. Narracja Waldemara.

Ja nie jestem typowym emigrantem…Ja miałem w Polsce Pizzerię i…i co i… akurat myślałem o budowie domu. Którego dnia przyszedł do mnie kolega Leszek i powiedział, że pośrednik, który organizował mu pracę zaproponował mu tym razem pracę w Szwajcarii. Leszek był elektrykiem i pracował na statkach. Przychodził do mnie często do Pizzerii na obiad. Powiedział mi ile można tam zarobić, zacząłem to wszystko liczyć i wyszło mi, że w zasadzie w krótkim czasie mogę sobie na ten dom zarobić nie biorąc kredytu. No, Leszek trochę przekoloryzował prawdę o Szwajcarii, tak teraz widzę z perspektywy czasu no ale tak, wyjechałem. On mi powiedział, że można zarobić 25 tysięcy a przecież takich zarobków tam nie było, chyba, że z nadgodzinami brutto, miesięcznie a nie netto na rękę. Ja jak to usłyszałem to sobie to wszystko przekalkulowałem od razu i doszedłem do wniosku, że to jest najlepsze ze wszystkich wyjść. Po prostu, Leszek jak już był w tej firmie powiedział szefowi, że ma kolegę, który też chciałby tu pracować, też jest elektrykiem i powiedział dobrze, niech przyjedzie na rozmowę. Poznamy go, zobaczymy czy się nadaje czy nie. Przyjechałem, Remo ze mną pogadał i…ii mnie zatrudnił. Jeszcze wtedy tam w Szwajcarii mieli takie nastawienie do Polaków, takie otwarte i łatwowierne, powiedział ok, ok i, i… zostałem. Spodobałem się i zacząłem pracę. My wszyscy razem z

[674] M. Ślusarczyk, P. Pustułka, *Transnarodowość w przestrzeni domowej polskich rodzin migracyjnych w Norwegii,* „Studia Humanistyczne AGH", tom 16/01, 2017, s. 31.

Leszkiem mieszaliśmy w takim hotelu robotniczym, w pokoju sześcioosobowym, na łóżkach piętrowych przez ileś miesięcy we czworo. Starzy mężczyźni po 45, wyobrażasz to sobie? To trwało chyba sześć miesięcy, pół roku albo i nawet dłużej zanim udało nam się ustalić: tak, tutaj zostaniemy dłużej, szukamy mieszkania. Ja z Leszkiem znaleźliśmy trzy pokojowe mieszkanie w Bussnangu i wzięliśmy je na siebie, na pół. To…no to…to mieszkanie zdawali akurat jacyś Niemcy, którzy nota właśnie byli p…po tym… epizodzie Szwajcarskim, po robocie. My je od nich przejęliśmy. Wcześniej rzuciliśmy famę po całej firmie, że no, że szukamy yyy mieszkania w Bussnangu. Zacząłem pracować za granicą i w skupisku ludzkim takim jak jest fabryka gdzie…gdzie jest tysiąc ludzi można powiedzieć, się przewija, no to siłą rzeczy wiadomo, że się trafi na swojego pobratymca typu Polak czy to Czech będzie czy to będzie Hiszpan. Hiszpanie też spotykali Hiszpanów także to jest normalna rzecz i tak przypadek trafił że spotkałem Michała. My się spotkaliśmy bo byliśmy w jednym teamie tak zwanym. Tak myślę, że dzięki temu, że Michał akurat trafił do tego teamu w którym ja pracowałem nasza relacja yy stała się bliższa bo oczywiście jak to typowy Polak na obczyźnie ja wyciągnąłem do niego rękę, znaczy typowy to w cudzysłowie chyba w sensie takim, że… że… no miał ten problem mieszkaniowy wtedy i tak zamieszkaliśmy razem i dzięki temu się poznaliśmy. To było tak. To jest historia Poznania Michała. No i co tam jeszcze… no takie, że nie mogę dojść do siebie teraz no i tak jakoś żyję. No w tym. Nie, nie no żartuję! oczywiście za granicą z Polakami to, to przeważnie są przykre doświadczenia i jakieś tam historie różnego rodzaju między innymi spowodowane alkoholem i jakimiś tam uczuciami trybu zazdrość, no to tutaj w przypadku Michała tego nie było. Tak my nawiązaliśmy jakąś nić takiego porozumienia no bo… bo …bo od początku mówiliśmy, że my nie jesteśmy typowi Polacy no… no w sensie takim właśnie, o którym mówię, że jakieś zazdrości yy tam obgadywanie innych i tak dalej tylko po prostu traktowaliśmy się na równo normalnie i dzięki temu jakoś tam pozwalało nam to dobrze sobie ze sobą pracować. Zresztą ja nie jestem osobą konfliktową. Chyba to dla …dla… dla firmy z korzyścią dla nas yy można powiedzieć bo chyba z tego co szef nas tam obserwował i oceniał to chyba był zadowolony z naszej pracy no także także to pozytywne doświadczenie można w ten sposób to yy opowiedzieć. Niewielu Polaków tak może stwierdzić bo …bo nie sądzę, że wielu Polaków to znając drugiego Polaka czy innych Polaków za granicą ma dobre doświadczenia i dobre wspomnienia. Nie…ja akurat mam dobre oczywiście. Później przybyła jako żona, z którą też się bardzo fajnie mieszkało notabene właśnie mieszkaliśmy razem ze względów ekonomicznych, że tak powiem, żeby oszczędzać pieniądze, które były potrzebne w Polsce

do… do… do jakiś tam inwestycji. To przez to między innymi mieszkaliśmy we trójkę, żeby po prostu zejść z kosztów no bo takie były realia, żeby… żeby to po prostu nie być rozrzutnym zbytnio, co nie znaczy że nie pozwalaliśmy sobie na jakieś podróżowania i wyjazdy. W moim przypadku były to narty czy tam zwiedzanie innych miast na przykład czy zwiedzanie wyjazdy do Niemiec na jakieś tam typu rekreacje basenowe tudzież zakupowe. Chodziło o jakieś spędzanie wolnego czasu, nie, że siedzenie w domu tylko w czterech ścianach i patrzenie się na siebie albo w ścianę, tylko zawsze w miarę jakieś pogody, która pozwalała na to można było gdzieś się wybrać, pospacerować czy po prostu, czy jakiś sport uprawiać. Generalnie pobyt był dobry. Wiadomo z rodziną ma to minusy swoje to…to wiadoma sprawa jest, że…że cierpią na tym dzieci, zwłaszcza jak się ma dzieci no ale coś za coś po prostu w myśl tego, że niestety ale mając działalność gospodarczą ponad 20 lat w Polsce no nie było mnie stać na to, żeby wybudować dom. To znaczy po części było mnie stać ale na wykończenie jego nie było mnie stać także po prostu z tych pieniędzy, które ja z działalności mogłem zaoszczędzić to pozwalało to na jakiś etap budowy domu i na kredyt, który miałbym obciążenie trzydziestoletnie później i… i bo kredyt wziąć to też nie problem ale nie chciałem 30 lat go spłacać to był taki yy po prostu powód wyjazdu ku temu, żeby dorobić do tego domu bo generalnie mnie sytuacja ekonomiczna, finansowa w Polsce nie zmusiła do tego, żeby szukać chleba i ten… nie…tylko po prostu chodziło no o tak zwane dorobienie to do pewnej sumy pieniędzy. no i co tam jeszcze… no powrót był według przewidywań. Trzy lata. Był zamiar, żeby trzy lata tam będę i trzy lata po prostu odbyłem i wróciłem pomimo, że były tam jakiś może propozycje, żeby się przeprowadzać do Szwajcarii, tam mieszkać, układać życie dzieciakom i tak dalej… no jednak ja tak tego nie widziałem. Może z perspektywy czasu gdybym był, nie wiem, z 20 lat młodszy to być może taka decyzja by nastąpiła ale… ale status w Polsce pozwala nam na... na dobre życie także… także nie… nie było takiej potrzeby, żeby to robić z jakiś tam względów ekonomicznych. Wspomnienia mam miłe. Przeważnie ludzie byli i tak samo, w kontaktach ze Szwajcarami czy z Niemcami czy tam w ogóle z współpracownikami nie miałem jakiś tam przykrych sytuacji czy… czy… czy jakiś nie wiem konfliktowych nie zdarzyło mi się. Nie wiem, znaczy też ja nie jestem taki konfliktowy to być może to jest też tym spowodowane, że ja… ja nie dążę do takich sesji i… i może też, to też unikam takich sytuacji ale nie zdarzyło się. Także mile to wspominam, nie mam jakiegoś urazu psychicznego w tym względzie że… że jakieś tam nie wiem, na mnie negatyw w sensie pozytywnym myślę, że to wyszło na plus ogólnie rzecz biorąc. Po dwóch latach, pod koniec powiem, że, że tak jak dwa lata minęły to już... już mi się to tak

zaczynał dłużyć trochę. Te... te pierwsze dwa lata to było tej pracy, żeby ten pierwszy rok to w ogóle był taki parę miesięcy… to pierwsze to było dużo nauki to, to, to dużo tego czasu na myślenie nie było. Zresztą tych godzin pracowało się przecież no do… do osiemnastej czy tam to do siedemnastej, to w zasadzie dużo czasu na myślenie nie było ale później już po dwóch latach to jeszcze mi się tak że tak powiem dłużyło. Już yy było to takie, że nie mogłem się doczekać tego powrotu i wiesz i to tak trochę powiem szczerze zresztą w domu też i dzieciaki Gabrysia też już inaczej… już wyczekiwali już kiedy wrócę. Tak pół roku, później cztery miesiące, trzy i tak dalej i tak dalej no i w końcu później już jak wróciłem no to już była radość i… i ten no. To nie było takie jakieś w sensie takim no nie wiem, że …że no nie wiem, może inni to przeżywają inaczej, może popadają w jakąś apatię czy… czy w jakieś tam jest yy no nie wiem smutek taki no… no nie aż tak no nie. Wiedziałam, że to po prostu no… no trzeba jeszcze to…to… to ten czas jakiś tam spędzić i ten no… chociaż mógłbym na dobrą sprawę, mógłbym w każdej chwili wyjechać bo nic mnie tam nie trzymało. Można było złożyć wypowiedzenie i wyjechać z miesiąca na miesiąc no ale jakoś tak z wyliczeń wynikało, że to jednak ten okres 3 lat to jest taki, który pozwoli na… na… yy później realizację tego naszego planu domu i tej budowy i wykończenia. No i.. i w zasadzie się tak potwierdziło to, że… że… że te obliczenia były trafne także ten czas był tak, że tak powiem wymierzony. Wymierzony optymalnie, optymalnie. No co jeszcze…to miejsce to była po prostu dziura! No… to miejsce… no jakieś tam prowincjonalne można powiedzieć. No z drugiej strony, no ja się liczyłem z tym, że to nie jedzie się po to, żeby tam mieszkać. Czy gdzieś w mieście i tak dalej, tylko wiadomo, że jeżeli się pracuje w takiej fabryce to gdzieś to jest na… na… na jakiś tam obrzeżach miasta, no ale to mając samochód nie był taki problem. To całe miejsce było dobre, nie było uciążliwe. Spokój, cicho, bliskość do pracy - to też komfort, że nie trzeba było dojeżdżać tylko wystarczyło przejście parę metrów także to też miało plusy swoje. Nie… to także to tam więcej moim zdaniem było plusów, niż minusów także… także to było takie zadowalające miejsce akurat mieszkanie też nie było złe wcale. Rozmieszczenie tego mieszkania i ten także… także współlokatorzy w porządku generalnie. Trzeba było zrobić większe zakupy no to wiadomo się jechało do Niemiec te parę kilometrów tam dalej ale to wtedy się tam wiązało z jakimiś tam jeszcze yy z jedzeniem kolacji czy obiadu czy jakiś deserów, lodów, kawy to… to… to był taki wyjazd przyjemny, nie tam, że taki uciążliwy czy obowiązkowy. W porządku, w porządku lokalizacyjnym ok, że tak patrząc z perspektywy czasu tam no nie tylko czasu ale wtedy też takie odczucie czy odczucia miałem, że jednak ludzie, którzy są rdzennymi szwajcarami urodzeni i tak dalej no to

jednak daje się odczuć te takie ich poczucie wyższości. No nie wiem czy to nazwać poczuciem wyższości czy… czy… czy takim jakimś no, no nie wiem, no dla mnie to było takie no. Polacy czy Węgrzy tam czy… czy nawet nie wiem, Niemcy to oni się uważali, takie jednak jakby po prostu byli wyżej i no i to… to… to myślę, że to nie tylko moje odczucie to… to myślę, że to dużo ludzi te to…to może potwierdzić było to takie nagminne czy takie wręcz yy no, że tak powiem odnoszenie się tym. No bo to tak też nie można tego nazwać… ale tak między różnymi sytuacjami, jednak jakkolwiek kulturalni są ale dało się to wyczuć, dało się to wyczuć. Może nie każdy to wyczuwał ale… ale ja akurat wyczuwałem to… to mi taką, tą to tak powiem, takie podejście…. Nie… no… to, to, to, to, to, to, to jest taki jeden ale to mi się wydaje, że to chyba oni tak się uważają ogólnie na stosunkach między państwowych i tak dalej to tak… tak po prostu są wychowani. Jeździłem też do domu, różnie to bywało ale co dwa miesiące byłem tak średnio. Na dłużej albo na krócej, zależy jak się tam właśnie te nadgodziny wypracowało czy się uzgodniło te wolne. Tak średnio raz na dwa, trzy miesiące… no zależy, zależy jakie to było okresowo i to było różnie, że nieraz jechałem tylko na trzy, cztery dni, nieraz na parę dni, to tak mniej więcej to tak wyglądało. Jakieś tam parę razy samolotem leciałem do Berlina, żeby było szybciej. Także to dziesięć godzin jazdy autem czy tam ponad trochę 10 godzin no… to, to jest w jakimś stopniu, jest to trochę uciążliwe. Byłem zmęczony no, normalna sprawa, tym bardziej, jak się wsiada zaraz po zakończonej pracy człowiek się wykąpał i tylko wsiada w auto i jechał nie odpocząć nawet tylko od razu jechał no, to tam po paru godzinach dawało się to odczuć. Nie było to jakieś takie, że… że, że, że jakiś tam problem. Jak przyjeżdżałem to przewoziłem ze sobą polskie produkty. Znaczy nie było tego tam nie wiadomo ile, no… ale jakieś tam no… no…. raz po pierwsze, że ze względów ekonomicznych, wiadoma sprawa, że… że żeby było utrzymanie życia tańsze a z drugich nieraz takie produkty, których tam nie można było dostać. To były tam różne rzeczy ale… ale, no ale nie było to jakieś tam takie nie wiem no potężne ilości… nie, no to te ceny znowu kupując w Niemczech to… to nie, nie były wiele droższe od tych, co są, co były u nas. Tamte różnice cenowe nie były aż tak duże, no w Szwajcarii tak, oczywiście patrząc na Szwajcarię to było wiele drożej ale jeżeli zakupy robiliśmy w Niemczech to nie było to jakieś uzasadnione, żeby tam włożyć nie wiadomo ile. Tam niektórzy zapakowane mieli, ale ja akurat nie. Czasami przywoziłem taką kiełbasę białą z Polski, gotowaliśmy wtedy żurek, bo po podróży zawsze najlepsza jest zupa. Gaba podawała mi też ciasta, takie rolady z mięsa, zapiekanki, mieliśmy na niedzielę. W niedzielę spotykaliśmy się w pokoju Michała albo w kuchni, bo on z żoną kupił taki kolbowy ekspres do kawy i piliśmy sobie

razem kawę, proszę bardzo. W soboty wieczorem siadaliśmy albo kładliśmy się na łóżku i jedliśmy paluszki albo precle bo byliśmy wszyscy po zakupach „u nas w Niemczech" jak to niektórzy Polacy mówili. Oglądaliśmy klasykę kina: „Skazani na Shawshank" albo tego, no…. no… „Chłopca w pasiastej piżamie". W czwartki jeździliśmy do Sant Gallen do Ikei na kulki. I co, no… no i tak się żyło.

Powyższa narracja jest opowieścią o codzienności migracyjnej, w której wyodrębnione zostały takie wartości jak: przyjaźń, rodzina i czas wolny. Waldemar wspomina o pracy, którą wykonywał ale nie poświęca zbyt dużo uwagi na nią w swojej opowieści. Podobnie jak w pozostałych narracjach pojawia się cel związany z jego przyjazdem do Szwajcarii. W przypadku Waldemara jest to zebranie określonej kwoty kapitału aby wystarczyła ona na zrealizowanie potrzeby budowy domu bez konieczności sięgania po kredyt w banku. Zrealizowanie tego zadania zostało zamknięte w ramę czasową, która obejmowała trzy letni pobyt za granicą. Waldemar zauważa, że„ te obliczenia były trafne także ten czas był tak, że tak powiem wymierzony. Wymierzony optymalnie, optymalnie". O tym, że pobyt za granicą był dla narratora swoistym zadaniem do zrealizowania świadczy również użycie słowa „przetrwałem" w kontekście opisu swoich migracyjnych doświadczeń.

Dom, na który narrator gromadzi pieniądze przybiera formę zjawiska *remittance house*. W tym znaczeniu dom, budowany jest przez emigranta w kraju pochodzenia i przybiera on symbol statusu osiągniętego dzięki emigracji i wskutek wypełnienia założonego celu związanego z wyjazdem[675]. W wypowiedzi Waldemara pojawia się także wspominana przeze mnie kategoria „niedomu" a zatem przestrzeni mieszkalnej dającej schronienie ale nie zawierającej w sobie tożsamego znaczenia emocjonalnego. Pojawia się tu hotel robotniczy a także wynajęte w późniejszym czasie mieszkanie. O tym, że miejsca te nie były domem dla opowiadającego świadczy nazwanie miejsca, w którym się znalazł dziurą. „No co jeszcze…to miejsce to była po prostu dziura! No… to miejsce… no jakieś tam prowincjonalne można powiedzieć". Miejsce zamieszkania za granicą jest dla Waldemara jedynie lokum, w którym nocuje i wykonuje określone czynności przybliżające go do osiągnięcia swojego zamierzenia. Prawdziwe życie toczy się jedynie weekendami, ponieważ jest to czas kiedy może on wyjechać z miasteczka na zakupy, na kawę, na narty. Miejsce zamieszkania jest dla narratora jedynie lokalizacją,

[675] M. Ślusarczyk, P. Pustułka, op. cit., s. 28.

która poza spełnianiem jego potrzeb egzystencjonalnych oferuje w dni wolne od pracy jedynie „siedzenie i patrzenie się w ścianę". Narrator przyznaje, że od samego początku zakładał, że miejsce, w którym się zatrzyma na czas emigracji nie będzie taką przestrzenią, o której będzie mógł myśleć w kategorii „zamieszkiwania". Stwierdza: „No z drugiej strony, no ja się liczyłem z tym, że to nie jedzie się po to, żeby tam mieszkać. Czy gdzieś w mieście i tak dalej, tylko wiadomo, że jeżeli się pracuje w takiej fabryce to gdzieś to jest na… na… na jakiś tam obrzeżach miasta, no ale to mając samochód nie był taki problem". Opis miejsca zamieszkania w wypowiedzi narratora sprowadza się do takich określeń jak: „dobre", „nie było uciążliwe", „nie było złe wcale", „zadowalające", „w porządku", „w porządku lokalizacyjnym ok", co wskazuje na brak przywiązania i pełną akceptację zastanego stanu rzeczy. Wypowiedź Waldemara wskazuje na zdroworozsądkowe podejście do kwestii mieszkaniowej i w tych kategoriach buduje on opis swoich doświadczeń. Uwidocznia się to w zdaniu: „Nie… to także to tam więcej moim zdaniem było plusów, niż minusów także… także to było takie zadowalające miejsce akurat mieszkanie też nie było złe wcale. Rozmieszczenie tego mieszkania i ten także… także współlokatorzy w porządku generalnie". Myślę, że słowo „ambiwalentny" w trafny sposób określa stosunek narratora do miejsca, w którym się znalazł. W dalszej części narracji pojawia się kategoria tożsamościowa Ja-Oni. Występuje ona nie tylko w odniesieniu do zauważalnych różnic między Ja – obcy, Oni – u siebie ale także w odniesieniu do funkcjonujących za granicą stereotypów z Polakami w roli głównej. Narrator daje tego wyraz w wypowiedzi: „tak patrząc z perspektywy czasu tam no nie tylko czasu ale wtedy też takie odczucie czy odczucia miałem, że jednak ludzie, którzy są rdzennymi szwajcarami urodzeni i tak dalej no to jednak daje się odczuć te takie ich poczucie wyższości". Formą obroną swojej racji i jednocześnie próbą zracjonalizowania swoich przekonań jest zdanie, w którym Narrator stwierdza, że „(…) to myślę, że to dużo ludzi te to…to może potwierdzić było to takie nagminne czy takie wręcz yy no, że tak powiem odnoszenie się tym. No bo to tak też nie można tego nazwać… ale tak między różnymi sytuacjami, jednak jakkolwiek kulturalni są ale dało się to wyczuć, dało się to wyczuć". Wniosek „dało się wyczuć" został w tej wypowiedzi potwierdzony dwukrotnie, poprzez jego powtórzenie.

Stereotypy stanowią reprezentację poznawczą grup społecznych (kategorii), rzadziej pojedynczych osób, które obejmują wiedzę, przekonania i oczekiwania

obserwatora na temat określonych kategorii społecznych[676]. Stereotypy odnoszą się do uproszczonych i skrótowych opinii na temat innych ludzi. Często, na skutek pojedynczych zdarzeń prowadzą one do powstawania w świadomości ludzi obrazów będących niepełnym odbiciem rzeczywistości. Stereotypy powstają w głowach ludzi wtedy, kiedy zamiast bliższego zaznajomienia się z rzeczywistością społeczną tworzą w swoich głowach pewne wyobrażenia rzeczy i ludzi generalizując je na całe grupy społeczne czy etniczne. Stereotyp etniczny odnosi się do schematycznego, standaryzowanego obrazu danej grupy etnicznej i przypisywania jej wyobrażonych cech. W związku z powyższym, członkowie jej grupy „obdarowywani są" pewnymi negatywnymi lub pozytywnymi cechami. Mają one charakter wartościujący. Stereotypizacji podlegają między innymi typowe wzory zachowań, które przypisywane są określonej osobie w związku z jej przynależnością do określonej kategorii społecznej. W tym przypadku Narrator wyraźnie odnosi się do Polaków – migrantów z całą świadomością zagrożenia potraktowania go w sposób stereotypowy[677]. Narrator formułując swoją wypowiedź stara się zaznaczyć, co jest dla niego ważne, że on sam nie mieści się w stereotypowych sposobach myślenia o Polakach za granicą, nie chce również być w taki sposób postrzegany. W spontanicznej opowieści pada następujące zdanie: „Oczywiście za granicą z Polakami to, to przeważnie są przykre doświadczenia i jakieś tam historie różnego rodzaju między innymi spowodowane alkoholem i jakimiś tam uczuciami trybu zazdrość, no to tutaj w przypadku Michała tego nie było. Tak my nawiązaliśmy jakąś nić takiego porozumienia no bo… bo …bo od początku mówiliśmy, że my nie jesteśmy typowi Polacy no… no w sensie takim właśnie, o którym mówię, że jakieś zazdrości yy tam obgadywanie innych i tak dalej tylko po prostu traktowaliśmy się na równo normalnie i dzięki temu jakoś tam pozwalało nam to dobrze sobie ze sobą pracować". W powyższej narracji pojawiają się obecność także miejsca trzeciego jakimi jest kawiarnia czy restauracja oraz basen. Waldemar wspomina o jedzeniu obiadu, deseru lub wyjściu na lody w kontekście tego przyjemniejszego aspektu wyjazdu lub też o czymś co pomagało czynić go przyjemnym. „Z jedzeniem kolacji czy obiadu czy jakiś deserów, lodów, kawy to… to… to był taki wyjazd przyjemny, nie tam, że taki uciążliwy czy obowiązkowy", (…) zawsze w miarę jakieś pogody, która pozwalała na to można było

[676] I. Czerniejewska, *O stereotypie kulturowym, czyli jak widzimy innych,* [w:] *Edukacja regionalna,* red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, PWN, Warszawa 2006, s. 261.
[677] B. A. Orłowska, *Stereotypy i uprzedzenia wobec Innych – wprowadzenie,* „Studia, Konteksty, Pogranicza". Nr 3/2019, s. 20-21.

gdzieś się wybrać, pospacerować czy po prostu, czy jakiś sport uprawiać. Generalnie pobyt był dobry".

Kolejnym ważnym doświadczeniem Waldemara, które wpłynęło na jego doświadczenie migracji było spotkanie w fabryce Michała. Poświęca on tej sytuacji w swojej opowieści osobny wątek, który finiszuje słowami: „To jest historia poznania Michała". Z jednej strony ma on świadomość pewnego rodzaju zadowolenia z tego zdarzenia, ponieważ nie pozostało ono bez znaczenia dla jego jakości pobytu na emigracji ale z drugiej strony stosuje „zakrycie" obracając relację, która powstała między mężczyznami w żart. Odnosząc się do niej narrator mówi:" No i co tam jeszcze… no takie, że nie mogę dojść do siebie teraz no i tak jakoś żyję". O tym, że mężczyźni zbudowali przyjacielską relację świadczy chociażby końcowy fragment powyższej opowieści, w którym dowiaduję się, że regionalne, przywożone z Polski produkty służyły do dzielenia się i konsumowania ich przy wspólnym stole. Waldemar tak o tym opowiada: „Czasami przywoziłem taką kiełbasę białą z Polski, gotowaliśmy wtedy żurek, bo po podróży zawsze najlepsza jest zupa. Gaba podawała mi też ciasta, takie rolady z mięsa, zapiekanki, mieliśmy na niedzielę". Waldemar wspomina także, że w niedzielę mężczyźni spędzali wspólnie czas na oglądaniu filmów. Wspomnienie udostępnione mi w narracji o treści: „W czwartki jeździliśmy do Sankt Gallen do Ikei na kulki. I co, no… no i tak się żyło" wskazuje na wypracowanie z czasem przez Waldemara rytuałów codzienności, które są ważnym elementem bezpieczeństwa ontologicznego każdego człowieka. Podobnie, jak oglądanie znanych filmów, które również dają takie poczucie.

Tymczasowość determinuje sposób doświadczania miejsca i przestrzeni. W przypadku Waldemara przestrzeń opisywana była przez prymat użyteczności czy też takiej, która nie sprawia problemów. Dla Waldemara przestrzeń miała charakter użytkowy. Marcin był baczniejszym obserwatorem. Miejsce, w którym mieszkał miało dla niego znaczenie jakościowe. Pojawiła się tu świadomość jakości poruszania się po nim i tęsknota za wolnością i decyzyjnością którą miejsce, w którym mieszkał mu odbierało. Marcin myślał o miejscu, w którym mieszkał w sposób refleksyjny, co pozwalało mu na zapamiętanie takich szczegółów jak jego zapach czy refleksyjne doświadczanie upływu czasu. Agnieszka starała się w świadomy sposób zadomawiać w miejscu, w którym się znalazła. Pomagało jej w tym zorganizowanie codzienności w taki sam sposób w jaki spędzała ją w domu w Polsce. Myślę, że podobnie było z Waldemarem, ponieważ jako właściciel Pizzerii w Polsce przywiązany był do miejsc związanych z

rekreacją i gastronomią. Przyjemność odwiedzania tamtejszych kawiarni i restauracji była przeniesionym na grunt Szwajcarii i stanowiła jeden ze sposobów funkcjonowania w Polsce. Myślę, że Waldemara można nazwać transnarodowym nomadem. Podczas swojego pobytu w Szwajcarii prowadził on jednocześnie Pizzerię spędzając dużo czasu na internetowych łączach z rodziną. Pizzeria była jego puntem odniesienia i potwierdzeniem jego tożsamości, którą wypracował w Polsce. W Szwajcarii był raczej gościem, którą jak wspominał w swojej narracji w zasadzie mógłby w każdej chwili opuścić. Świadomość „otwartych bram powrotu" uwidoczniła się w jego narracji. Właściwie trudno jest się z niej dowiedzieć jak wyglądał jego pokój, w którym mieszkał, miejsce pracy czy droga do pracy, co uwidoczniło się natomiast w poprzednich narracjach. Myślę, że Agnieszka i Marcin weszli z miejscami, w których mieszkali w relacje, dlatego ich opowieści o miejscu były bardziej emocjonalne a sam pobyt w Szwajcarii jest ważnym dla nich doświadczeniem biograficznym.

W narracjach moich rozmówców poczucie tymczasowości przybierało dwie formy. Z jednej strony była amorficzna, z góry zaplanowana, względnie ustrukturalizowana, skoncentrowana na obowiązkach, celach i zadaniach, stanowiąca novum w życiu ale względnie kontrolowana. Tak o przestrzeni mówił przede wszystkim Waldemar. Dla Agnieszki i Marcina przybiera ona momentami postać amorficzną, przytłaczającą i w pewnym stopniu przymusową, szczególnie wtedy, kiedy opowiadali oni o trudach i zmaganiach na emigracji.

Jak wspomniałam w części teoretycznej pracy, migracja, nawet tymczasowa zawsze rozpatrywana jest w odniesieniu do triady: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Takie rozumienie migracji uwidoczniło się w narracjach moich rozmówców. W przypadku Waldemara przeszłość odnosiła się to tego, kim jest w Polsce. Zaznaczył on to już w pierwszym zdaniu swojej wypowiedzi kiedy wspomniał o Pizzerii, którą prowadzi w Polsce. Teraźniejszość kształtuje się w opisie ról, norm i narracji wspólnotowych. W przypadku Waldemara dotyczy to jego sposobu radzenia sobie na emigracji na tle innych „pobratymców" oraz rdzennych Szwajcarów. W jego przypadku przyszłość w postaci oczekiwań i marzeń wyrażona jest w budowie domu w Polsce.

Wspominałam także, że kluczowymi pytaniami, które zadają sobie migranci są te odnoszące się do ich egzystencji w nowym środowisku. Jednym z nich jest „co to znaczy, że jestem, migrantem"? W narracji Waldemara pojawia się stwierdzenie: „ale ja nie

jestem typowym migrantem". Jak się później dowiedziałam jest to związane z jego przekonaniem o stereotypowym traktowaniu przez społeczeństwo Polaków-migrantów, od których on chce się odciąć. Mam tu zatem do czynienia z przykładem konfrontacji samego siebie z nieprzystającym już do rzeczywistości tradycyjnym modelem migranta. Świadomość „nieprzystawania" podkreślona w jego wypowiedzi umożliwia mu odniesienie się do jego własnego życia i odnalezienie siebie w nowej rzeczywistości. Jest ona oparta na wewnętrznym przeświadczeniu i subiektywnym odczuciu, na którym buduje on swoje znaczenie migracji.

Miejsce, o którym wspomina Waldemar przybiera formę przestrzeni, po której się porusza. Wspomina on również o lotnisku a o Polce i Szwajcarii opowiada w kontekście lokalizacji i czasu potrzebnego na pokonanie dzielącej te dwa kraje odległości. Łatwość, szybkość i częstość podróżowania mają znaczenie w sposobie doświadczania swojej emigracji przez Waldemara. Jak wynika z jego narracji, możliwość poruszania się samochodem stanowiła dla niego ważny, konieczny warunek organizacji codzienności. Samochodem jeździł do domu, do rodziny ale także poruszał się po regionie. Przez pryzmat możliwości dojazdu z miejscowości do innych miejsc, w których toczyło się jego życie ocenił również miejsce zamieszkanie na emigracji. Waldemar, mówi o miejscu na emigracji bardziej jak o lokalizacji niż o miejscu w takim znaczeniu jakiego ja używam w tej pracy.

3. Na „trajektorii". Migracja jako źródło cierpienia w ujęciu autoetnograficznym

Jak wspomniałam w poprzednim rozdziale, brytyjski antropolog Ralph Grillo jest zdania, że fenomen migracji jako proces transmisji powinien być badany jako trajektoria lub wielość różnych trajektorii. Z perspektywy zaangażowanego w migracje aktora jego doświadczenie nie może być opisywane przez zestaw konkretnych zmiennych, lecz jako scenariusz, narracja, projekt, opcja, która jest często niestabilna i przekształca się w coś innego.

Gerhard Riemann i Fritz Schütze zaproponowali uogólnioną koncepcje trajektorii rozumianą jako bezładne procesy społeczne, które są ustrukturowane przez łańcuch powiązanych ze sobą zdarzeń, których nie sposób uniknąć bez wysokich kosztów:

ciągłych załamań, oczekiwań oraz rosnącego, irytującego poczucia utraty kontroli nad swoim życiowym położeniem. Trajektoria opiera się na metaforze toru pocisku lub kuli. Odnosi się ona nie tyle do przebiegu całego życia ale to jego poszczególnych faz. Splata się z życiem człowieka, z jego doświadczeniem. Doświadczenia te wytwarzane są w toku interakcji międzyludzkich, mają charakter sekwencyjny, kształtują stosunki społeczne z innymi, ze sobą samym i ze światem społecznym. Trajektoria przyjmuje często nagły, nieoczywisty i nieoczekiwany charakter[678].

Gdy pojawił się taki pomysł, a w zasadzie fakt, że wyjeżdżamy do Szwajcarii i najprawdopodobniej tam już zostaniemy (Grzegorz otrzymał angaż poprzedzony dniem próby) byłam zaskoczona. Co prawda rozmawialiśmy gdzieś tam o tym wcześniej, jednak za każdym razem była to tylko luźna rozmowa a Grzegorz dawał najpierw do zrozumienia, że nie widzi swojej przyszłości w fabryce produkcyjnej a w szczególności w Szwajcarii. W związku z tym, że znaliśmy realia pracy w Szwajcarii, ograniczenia, problemy i wymagania zawodowe związane z podjęciem tam pracy (mój tato tam mieszkał i pracował przez ostatnie dwa lata) nie braliśmy tej destynacji pod uwagę. Zresztą, wszelkie próby namawiania nas na wyjazd do tego kraju, kończyły się naszą a w szczególności Grzegorza odmową. W każdym razie, gdy już dowiedziałam się po powrocie z pracy Grzegorza o tym, że wyjeżdżamy następnego dnia do Szwajcarii w związku z tym, że otrzymał angaż - byłam zaskoczona. Słyszałam, że stara się o inną pracę, jednak nie myślałam o tym poważnie, w zasadzie nie interesowałam się tą sprawą. Tymczasem, pojechaliśmy do Szwajcarii.

Fritz Schütze na podstawie badań własnych wyodrębnił struktury procesowe ukazując procesualność doświadczeń człowieka. Znajomość struktur procesowych pozwala między innymi na identyfikację indywidualnych doświadczeń człowieka. Struktury procesowe to biograficzne schematy działania, trajektorie cierpienia, instytucjonalne wzorce oczekiwań i metamorfoza[679]. Dostrzeżenie w biografii struktur procesowych pozwala zauważyć, że pewna część autobiografii człowieka jest determinowana czynnikami zewnętrznymi. Powyższe założenie wpisane jest w założenia badań narracyjnych, zgodnie z którym „narracje mają charakter znaczący, co wyraża się zarówno w treści, ale też w konstrukcie fabuły, czyli przyjęciu przez narratora określonej logiki prezentacji treści opowieści. W sensie socjologicznym analiza narracji powinna

[678] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne…*, s. 230-233.
[679] F. Schütze, *Analiza biograficzna ugruntowana...*, s. 157-158.

starać się odpowiedzieć na pytanie: co jest treścią narracji i jak ta treść została przedstawiona? Opowieści są osadzone w czasie a fabuła opowieści rozwija się w perspektywie czasu. Dzięki temu nie tylko łatwiej wyjaśnić to, jak ludzie oceniają, rozumieją zmianę społeczną ale również jaki jest ich udział w procesie zmiany (…). Opowieści są ważnym aspektem konstruowania tożsamości. Pozwalają analizować to, jak zmieniały się one w czasie"[680].

W przytoczonych narracjach dostrzec można wystąpienie wszystkich tych struktur procesowych, o których wspomina Fritz Schütze ale i procesualność i zmianę w czasie w pozostałych jej fragmentach. Pierwszą strukturą jest wzorzec instytucjonalnego przebiegu życia przejawiający się w planowaniu kariery zawodowej, oczekiwaniach co do realizacji planów i przyszłego zatrudnienia czy wykonywania określonego zawodu po skończeniu studiów. Wpisują się ona w sytuację, w której jednostka realizuje instytucjonalne wzorce, akceptuje stawiane wobec niej wymagania i stara się im sprostać. Może to być konsekwentnie realizowany plan kariery zawodowej[681]. Biograficzne plany/schematy działania mieszczą się w tych działaniach, które podejmuje człowiek nie czując przymusu. W ramach tej struktury „jednostka posiada własny plan realizacji określonych zamierzeń w życiu oraz pracy nad tożsamością i stara się ów projekt realizować"[682]. Mieści się w nim remont mieszkania i prowadzenie w nim wspólnego dalszego życia. I wreszcie trajektorię, kiedy na skutek czynników zewnętrznych kontrolę nad życiem przejmuje coś co ogranicza jej wolę. Jet to wyjazd za granicę[683]. Rozumienie tych struktur jest kluczowe dla rozumienia procesów zaistnienia i rozwoju trajektorii.

Tego dnia, gdy mieliśmy podjąć decyzję o tym, czy zostaniemy w Szwajcarii, czy wyjedziemy poszliśmy w Arbon nad Jezioro Bodeńskie. (Arbon jest miejscowością, w której mieszkają moi rodzice). Rano poszłam z mamą na zakupy a ona opowiedziała mi jak wygląda tu jej codzienność i jakie obowiązują tu zasady życia społecznego. Starałam się w to wszystko jakoś zaangażować, ale nie mogłam znaleźć w sobie ni krzty entuzjazmu. Tego dnia rano Grzegorz pojechał na dzień próby do fabryki. Nad Jezioro Bodeńskie wybraliśmy się pod wieczór, gdy już wiedział, że otrzyma angaż. Nie pamiętam dokładnie przebiegu naszej rozmowy, ale Grzegorz próbował przekonać nas abyśmy tu zostali,

[680] P. Kulas, *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w badaniach społecznych,* „Kultura i Społeczeństwo", nr 4, 2014, s. 121 (110-129).
[681] K. Kaźmierska, op. cit., s. 69.
[682] Ibidem, s. 68.
[683] Ibidem, s. 69.

ponieważ tak będzie dla nas dobrze. Stałam wtedy i patrzyłam na wodę i piętrzące się nad nią szczyty gór. A więc spędzę tu teraz jakiś czas mojego życia. Tu w tym miejscu. Ten krajobraz stanie się teraz częścią mojej codzienności a przecież jest mi taki obcy. To poczucie obcości było przerażające. Wiedziałam tyle, że nie wiem jak ja tu będę teraz żyła. Chyba niewiele wtedy powiedziałam. Nie miałam w zanadrzu żadnego innego argumentu oprócz tego, że nie chcę tu zostać, po prostu. Grzegorz podszedł do sprawy bardziej racjonalnie. Jak nietrudno się domyśleć – zostaliśmy.

20 Fotografia 20. Jezioro Bodeńskie.



Źródło: Fotografia własna, Widok na przystań na Jeziorze Bodeńskim w miejscowości Arbon w Szwajcarii.

Plan był taki, że wyjedziemy na trzy lata. Mieliśmy już własne mieszkanie w Bolesławcu, jednak wymagało ono wykonania w nim gruntownego remontu. Mieszkanie miało wystrój z lat siedemdziesiątych. Z remontem kuchni i łazienki poradziliśmy sobie sami ale zastąpienie starych pieców kaflowych centralnym ogrzewaniem było dla nas sporym wydatkiem. Nie były to piękne piece wyłożone dużymi, zielonymi ozdobnymi kaflami, ale prostokątne, pomarańczowe bryły. Piec w sypialni podobno nie był już w dobrym stanie technicznym, więc staraliśmy się w nim tak palić, aby nie rozgrzewał się tak, że można było się o niego poparzyć przykładając do niego otwartą wewnętrzną część dłoni.

Początkowo nasze zimowe życie było skupione wokół pieców. Rozpalenie w piecu wymagało najpierw wyczyszczenia go z popiołu a następnie przygotowania stożka z cienkich, ociosanych kawałków drewna w środku jego paleniska. Pośrodku tej konstrukcji na dnie kładło się najczęściej podpałkę, którą rozpalało się przedłużoną zapalniczką. W dni, kiedy konstrukcja zamiast się zajmować ogniem – dymiła, pomagało uchylenie okna w salonie. W dalszej fazie, gdy już w piecu strzelały wkładane z wyczuciem coraz to większe kawałki drewna można było powoli wypełniać «gardło» paleniska węglem z nadzieją, że ogień nie zgaśnie. Regulacja temperatury w piecu odbywała się przy pomocy podwójnych, zamykanych na rygiel drzwiczek. Należało obserwować, kiedy je zamknąć, a kiedy pozostawić uchylone. Zbyt szybkie ich zamknięcie spowodowałoby zduszenie ognia i całą żmudną sztukę rozpalania należałoby powtarzać. Pozostawienie ich otwartych spowodowałoby taki efekt, że piec by się nie nagrzał. Rozgrzane powietrze wędrujące kanałami między szamotem nie rozgrzałoby dostatecznie ceramicznych kafli i piec nie byłby wtedy źródłem ciepła. Ostatnim etapem było «zakręcenie pieca». Odbywało się to poprzez przekręcenie żeliwnej korbki znajdującej się na drzwiczkach pieca w celu jak najszczelniejszego ich zamknięcia. Tak, aby ciepłe powietrze nie wydostawało się na zewnątrz a zimne z zewnątrz nie przyspieszało zbyt szybkiego spalania się żaru, który był w jego wnętrzu. Chcę przez to powiedzieć, że zwykłe palenie w piecu wymagało obserwacji, uważności i skupienia. Była to codzienna, rutynowa czynność. Kiedy o tym myślę jawi mi się taki obrazek: Jedno z nas siedzi przez piecem na niskim taborecie «Reksiu»[684] *i grzebie między rozżarzonymi kawałkami węgla pogrzebaczem. Jest to jedno z tych wspomnień, które łatwo mi przywołać w pamięci, kiedy myślę o tamtym naszym mieszkaniu. Kupiliśmy je za własne pieniądze, notariusza umówiliśmy w dniu ślubu. Ogłoszenie o tym, że jest ono na sprzedaż znalazłam przypadkowo w Internecie w dniu 1 listopada. Mieszkanie miało wystrój z lat 70 – tych. To, co mnie w nim urzekło to wysokie sufity, dwa duże okna w salonie od zachodniej strony i parkiet na podłodze. Odrestaurowywaliśmy je samodzielnie, pomieszczenie za pomieszczeniem za własne środki, metodą gospodarczą. Wcześniej, sprzedaliśmy mieszkanie w Görlitz, ponieważ chcieliśmy mieszkać w Bolesławcu. Zamieszkanie w Görlitz było rozwiązaniem tymczasowym i jednocześnie dobrym kompromisem, na które było nas stać. Dla porównania – za mieszkanie pięćdziesięciometrowe w Görlitz*

[684] Nazwa małego taboretu pochodzi od obrazka, który na nim widniał. Na części przeznaczonej do siedzenia narysowany był piesek „Reksio" z kreskówki. Taborecik ten służył mi przez całe moje dzieciństwo a przyniósł go którego dnia dziadek „Heniek". Mój tworzysz wielu dziecięcych zabaw.

zapłaciliśmy równowartość czterdziestu tysięcy złotych a rok później za mieszkanie w Bolesławcu o tym samym metrażu sto pięć tysięcy złotych. Później, po wyburzeniu tego pieca zastąpiliśmy go piecem wolnostojącym, który kupiliśmy w Niemczech. Był to rodzaj wolnostojącego kominka. Wyglądał nowocześniej a przez szybę widać było palące się drewno. Mogliśmy dzięki temu zrezygnować z noszenia z piwnicy węgla. I faktycznie, naszą pierwszą inwestycją w trakcie pobytu w Szwajcarii było założenie centralnego ogrzewania. Mogłam bez problemu wypłacić z konta pieniądze, przyjechać i zapłacić za całą usługę. Cieszyło nas to.

21 Fotografia 21. Mieszkanie.



Źródło: zbiory własne. Fotografia: Grzegorz Stawinoga. Na zdjęciu Ja w salonie w mieszkaniu Rynek ½. Na zdjęciu widoczna jest wersalka i ława, która była na wyposażeniu mieszkania podczas jego zakupu. Zdjęcie zostało wykonane w trakcie remontu, remontując mieszkanie jednocześnie w nim mieszkaliśmy.

22 Fotografia 22. Remont łazienki.



Źródło: zbiory własne. Fotografia: Grzegorz Stawinoga. Na zdjęciu jestem widoczna ja w łazience z toaletą. Po powrocie z pracy napełniam szufelką służącą do wyjmowania popiołu z pieca czarny worek z gruzem powstałym po wykuciu miejsca na instalację wodno-kanalizacyjną.

23 Fotografia 23. Piec kaflowy.



Źródło: zbiory własne. Fotografia własna. Na zdjęciu Grzegorz – mąż rozbierający piec w salonie w mieszkaniu w Bolesławcu.

Powyższa narracja jest odzwierciedleniem biograficznego schematu działania, w którym wyraźnie widać, że oparty jest on na planowaniu i realizacji wcześniejszych zamierzeń opartych na wspólnocie decyzyjności i działania. Odsłania usystematyzowany stosunek opowiadającej do własnego życia i tożsamości, co uwidacznia się chociażby w opisie organizowania pracy palenia w piecu, które nie jest działaniem przypadkowym i wymaga umiejętnego zaplanowania kolejnych czynności. Ponadto, osoba opowiadająca podkreśla intencjonalność swoich działań co potwierdzają chociażby takie słowa: „Zamieszkanie w Görlitz było rozwiązaniem tymczasowym, było to rozsądne wyjście, na które było nas stać". W powyższej wypowiedzi pojawia się mieszkanie, które wskazuje na ważne umiejscowienie na planie biograficznym. Zakup mieszkania w Bolesławca był zwieńczeniem jakieś etapu i drogi, którą należało pokonać, aby spełnić marzenie o jego zakupie. Tym bardziej, jak wynika z powyższej narracji, zakup mieszkania i wzięcie ślubu miało miejsce w tym samym czasie. Mieszkanie stało się szybko w świadomości młodych przestrzenią prywatną i wspólną jednocześnie tylko dla nich samych. Było zwieńczeniem pewnego świadomego działania i zarazem otwierało nowe perspektywy i możliwości. Poza tym widać wyraźnie, że było wynikiem i zapowiedzią dalszych wspólnych działań: „po wyburzeniu pieca zastąpiliśmy go piecem wolnostojącym", „z remontem kuchni i łazienki poradziliśmy sobie sami". Stanowił coś w rodzaju przestrzeni intymnej, zresztą bardzo drogiej, która dokonywała się w codziennych rutynowych działaniach: najpierw było to palenie w piecu, później wspólne obserwowanie ognia przez szybę. Biograficzny plan działania realizowany był także w zaplanowanych i realizowanych wspólnie pracach remontowych. Działania te były zwieńczeniem wspólnych decyzji i marzeń. O tym, że stały się elementem biograficznego planu świadczy chociażby wspomnienie o krzesełku „Reksio", które było gwarantem bezpieczeństwa ontologicznego opowiadającej. Co więcej, znalazło swoje miejsce w nowej rzeczywistości i stało się jej elementem. Elementem biograficznego planu stało się również wyremontowanie mieszkania w Polsce i zamontowanie w nim centralnego ogrzewania. Wyjazd do Szwajcarii to umożliwił, a więc można było umieścić go na trajektorii życia. Był to dla opowiadającej racjonalny argument. Jak wynika z opowieści – został zrealizowany. Powyższa narracja odsłania biograficzny schemat działania i pokazuje usystematyzowany stosunek do własnego życia. W powyższej narracji opowiadająca zarysowuje biograficzny schemat działania, który ma jej pozwolić na poszukiwanie nowych treści i rozwinąć jej możliwości. Fundamentem tego działania czyni miejsce, a więc dom, którym aktualnie mieszka. Można powiedzieć, że mieszkanie

w Bolesławcu i ślub oznaczają dla niej osiągnięcie pewnego ładu życia. Poniższa narracja pokazuje, jak informacja o wyjeździe do Szwajcarii zagraża mu i w zasadzie go niszczy. Oto narratorka stoi na krawędzi zmiany, uporządkowany schemat działania zostaje zagrożony. Jak zauważa Pierre Bourdieau, mieszkanie jest dobrem materialnym człowieka, które wystawione jest w sposób trwały na ogólny ogląd. Mieszkanie wyraża byt społeczny jego właścicieli w najbardziej zdecydowany sposób w porównaniu do innych dóbr. Ujawnia także smak, system klasyfikacji w swoich aktach uznania i zapewnia zdobycie uznania symbolicznego w oczach innych. Mieszkanie umiejscawia jego właścicieli w przestrzeni społecznej i przestrzeni smaku jednocześnie[685]. Narratorka wyraźnie mówi, że „mieszkanie miało wystrój lat 70" i wymagało remontu. Wspomina również o pomarańczowych kaflach na piecu kaflowym: „Nie były to piękne piece wyłożone dużymi, zielonymi ozdobnymi kaflami, ale prostokątne, pomarańczowe bryły*"*. Remont mieszkania odgrywa decydującą rolę w procesie kreowania symbolicznego uznania, jest to wynik zbiorowego wysiłku, które zmienia sposób doświadczenie życia w domu[686]: „osoby, które podejmują się zadania stworzenia estetycznego miejsca, dążą do osiągnięcia czegoś więcej, niż tylko zrealizowania wizji estetycznej. Mieszkania są stylizowane na krainę eupsychii – miejsca zapewniającego idealne warunki do samorealizacji"[687]. Warto wrócić w tym miejscu do pieca, któremu narratorka poświęciła sporo miejsca w swojej opowieści. W fenomenologicznym ujęciu stół, piec i święty kąt znajdują się w centrum przestrzeni człowieka, w której żyje i nadaje szczególne znaczenie[688].

Tak naprawdę nie chciałam wyjeżdżać, ponieważ miałam za sobą wcześniejsze doświadczenia związane z wyjazdem za granicę. Perspektywa wyjazdu oznaczała dla mnie ponowną konieczność zaadaptowania się do nowych warunków, przyzwyczajenia się do nowych sytuacji, zorganizowania sobie życia i codzienności na nowo. Poza tym był to dla mnie grunt zapełnienie obcy i nieznany, wiedziałam, że wyjazd będzie trwał co najmniej dwa lata a może i dłużej. Przerażała mnie wizja konieczności odnalezienia się w nowych, obcych warunkach. Wiedziałam, że oswojenie się z nimi będzie dla mnie trudne

[685] P. Bourdieau, *Dystynkcja*, „Kultura Popularna" nr 2, 2006, s. 24.
[686] J. Gądecki, *Przestrzeń zamieszkania jako nośnik procesu gentryfikacji na przykładzie Nowej Huty*, [w:] *Socjologia zamieszkania,* (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Warszawa 2014, s. 228.
[687] A. Midykowska, *Wnętrze – dobre, czyli jakie?* [w:] *Socjologia zamieszkania,* (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Warszawa 2014, s. 270-290.
[688] J. Kajfosz, *Magia w potocznej narracji,* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 166.

i że będę musiała sobie z tą kolejną zmianą życiową poradzić. Druga kwestia jest taka, że miałam wtedy nadzieję na ustabilizowanie swojego świata w Polsce i liczyłam na zbudowanie w niej swojej tożsamości. Wyjazd oznaczał dla mnie dalsze życie czy też balansowanie w zawieszeniu, dobrze znałam całą gamę uczuć, które towarzyszą człowiekowi, gdy znajduje się w sytuacji wyjazdu i powrotu. Perspektywa spędzenia kolejnych kilku lat w drodze czy też bardziej poza domem, bo dom mój chciałam budować w Polsce, oznaczała coś w rodzaju przeczekania, spędzenia kolejnych lat życia w poczekalni ze wszystkimi konsekwencjami tej decyzji.

Z powyższej narracji wyraźnie można odczytać, że skończenie studiów wyższych i uzyskanie dyplomu szkoły wyższej stanowiło dla kobiety rytuał przejścia związany z chęcią zbudowania swojej biografii i tożsamości. Wyjazd był związany z koniecznością rezygnacji lub przesunięcia tego przedsięwzięcia. Opowiadająca mówi o „poczekalni". Wyjazd oznaczał wręcz przerwanie lub odłożenie na „jakiś czas" swoich planów i oczekiwań. W powyższej narracji wyjazd za granicę przybiera następujące określenia: „ponowna konieczność zaadaptowania się do nowych warunków", „przyzwyczajenie się do nowych sytuacji", „zorganizowanie sobie życia i codzienności na nowo", „zupełnie obcy grunt i nieznany", „przerażała mnie wizja konieczności odnalezienia się w nowych, obcych warunkach", „oswojenie się", „będę musiała poradzić sobie sama". A zatem perspektywa wyjazdu przybiera negatywne skojarzenia takie jak przymus, strach, samotność, poczucie wyobcowania, przerażenie, konieczność.

Pewnego dnia zadzwonił Grzegorz i powiedział, że „znalazł dla nas mieszkanie". Pomogła mu w tym życzliwa osoba, którą spotkał w pracy. Była to osoba, która mu od razu zaufała i zgodziła się abyśmy na jakiś czas zamieszkali w jednym z pokoi przy fabryce, w której Grzegorz pracował. Powiedział, żebym przyjechała. Powiedział też, że ma na imię Robert, ale nie jest to taki sam Robert, z którym mieszkaliśmy przez krótki czas w Niemczech, gdy Grzegorz pracował w Heilbron. Powiedział, żebym się nie martwiła, ponieważ ten jest kulturalny i dobrze wychowany a już na pewno nie gotuje rano kiełbas w odkrytym garnku z wodą.

Jak wynika z powyższej relacji dotychczasowa narracja oparta głównie na współdecyzyjności i współodpowiedzialności zostaje przesunięta na męża narratorki. W sytuacji, w której to Grzegorz podejmuje decyzję o pozostaniu opowiadająca jest bierna i całkowicie pozostawia ważne decyzje dotyczące chociażby miejsca zamieszkania

właśnie jemu. Na podstawie przedstawionej narracji można wywnioskować, że opowiadająca znajduje się tu jeszcze w pierwszej przytoczonej przez Jacka Kubitsky'ego fazie emigracyjnego szoku, której towarzyszy poczucie dezorientacji i obcości. Skutkuje to takimi reakcjami na kolejne zmiany jak pozorna obojętność i dystans. Tutaj widać również całkowite oddanie się dalszemu biegowi zdarzeń.

Zupełnie nie pamiętam przebiegu dnia poprzedniego, zanim znalazłam się sama w pokoju w dniu, w którym Grzegorz po raz pierwszy poszedł do pracy. Pamiętam, że byłam zaskoczona, że do niej idzie, ponieważ była to sobota i miałam nadzieję nie zostawać sama po raz pierwszy w obcym mieszkaniu. Liczyłam, że odkryjemy okolice. Tymczasem Grzegorz poszedł do pracy. Wszyscy pozostali lokatorzy również do niej poszli. Pomimo, że byłam sama w mieszkaniu nie wyszłam z pokoju przez ten cały czas, kiedy czekałam aż wróci Grzegorz. Bardzo mi się on dłużył. To było bardzo długie sześć godzin. Nie wiedziałam czym się zająć i co ze sobą zrobić. Niczego i nikogo nie znałam, nie wiedziałam co wolno a czego nie, kto z nami mieszka, kiedy wróci, gdzie można pójść, jak zamknąć drzwi…kto i kiedy przyjdzie. Zupełnie nie myślałam o tym jak to teraz będzie i jak długo tam zostaniemy. Żeby nie siedzieć bezczynnie na materacu, na podłodze szukałam jakiś artykułów w prasie, próbowałam pobrać jakąś książkę w pdfie, nie mogłam jednak dostatecznie skupić swojej uwagi. Przez zamknięte białe drzwi do pokoju nasłuchiwałam czy ktoś nie nadchodzi.

Powyższa narracja przedstawia sytuację, w której opowiadająca próbuje sobie przypomnieć, jak znalazła się w określonym pomieszczeniu i w zasadzie w niedogodnym dla niej samej położeniu. Widać wyraźnie, że narratorka ma poczucie wciągnięcia jej w strumień pewnych doświadczeń, których nie potrafi nazwać i kontrolować. Z powyższej narracji wyłaniają się takie uczucia jak: dezorientacja, strach, obcość, niepewność, samotność, nieudolne próby skupienia uwagi i koncentracji. Widać wyraźnie, że dla narratorki pomysł emigracji nie mieści się w jej biograficznym zorganizowanym schemacie działania, ponieważ nie wie co dalej, nie wie, jak to będzie „jak to teraz będzie i jak długo tam zostaniemy" – zauważa w swoje narracji. Opowiadająca ma wręcz poczucie wtrącenia jej w jakąś rzeczywistość i codzienność innych ludzi, do której nie pasuje, o czym świadczą słowa: „tymczasem Grzegorz poszedł do pracy. Wszyscy pozostali lokatorzy również do niej poszli". Może stwierdzić, że mamy tu do czynienia z sytuacją, w której oto procesy trajektoryjne zaburzają dotychczasową strukturę porządku w biografii opowiadającej.

Początkowo mieszkając w Szwajcarii miałam poczucie, że coś tracę w życiu: przede wszystkim szansę na rozwój i osiągnięcie spełnienia życiowego. Powinnam budować swoją dalszą przyszłość i pracować na pozycję zawodową, aby móc w przyszłości potrafić powiedzieć sobie, że jestem osobą spełnioną zawodowo i jest to dla mnie źródłem życiowej satysfakcji. Tymczasem, spędzałam swoje życie na gotowaniu i oczekiwaniu: na powrót do domu, na powrót męża z pracy, na wspólną rozmowę, na sobotę, a później na czwartek …

Przytoczona powyżej narracja ilustruje co się dzieje, kiedy człowiek doświadcza braku poczucia autonomii. Autonomia jest prawem do decydowania o własnym losie. W przypadku migrantów autonomia ma ograniczony charakter. Dotyczy to często wyboru miejsca zamieszkania, wykonywanej pracy czy organizacji codzienności a nawet sposobu zachowania czy ubierania się. Utrata autonomii może rozciągać się na takie aspekty jak: wykształcenie, zawód, uzyskanie dyplomu określonej uczelni czy zatrudnienie. Powyższy fragment wyraźnie wskazuje na poczucie braku autonomii, która wyraża się w zdaniu: „miałam poczucie, że coś tracę w życiu: przede wszystkim szansę na rozwój i osiągnięcie spełnienia życiowego". Dalej, prawidłowość ta wyraża się w słowie: „powinnam" a przecież nie mogę i w kolejnym zdaniu: „Tymczasem, spędzałam swoje życie na gotowaniu i oczekiwaniu". Przejawem autonomii jest zdolność brania odpowiedzialności za życie własne i swoich najbliższych[689], niestety, jak wynika z powyższej narracji w wyniku migracji codzienność i ambitne plany rozwojowe zostają zredukowane do „gotowania i oczekiwania".

Pewnego słonecznego dnia, to było jeszcze latem, w sobotę wybraliśmy się z Robertem, z którym mieszkaliśmy przez ścianę do Galerii Handlowej na kawę. Miałam na sobie czerwone spodnie i białą bluzkę w różowe paski. W zasadzie on nas zaprosił. Pamiętam tę sytuację bardzo dokładnie z dwóch względów: podczas tego spotkania zapadła ważna decyzja dotycząca mojego i naszego życia a drugim względem było to, że Waldemar zamówił jednocześnie kawę i piwo, co w tamtym czasie było dla mnie szczytem rozrzutności i nie pasującym do siebie połączeniem. Rozwinęła się między nami rozmowa, podczas której mieliśmy właściwie zdecydować czy i na jak długo zostaniemy w Szwajcarii. W sytuacji, w której się znajdowałam było mi trudno podejmować wiążące decyzje. Nie mniej jednak, na skutek braku racjonalnych argumentów z mojej strony,

[689] Ibidem, s. 42.

oprócz tego, że wolałabym wracać...(panowanie mieli ich więcej) jak się okazało zapadła decyzja o tym, że zostaniemy w Szwajcarii przez trzy kolejne lata.

Powyższa narracja jest opowieścią o tym, jak zwykłe spotkanie towarzyskie przerodziło się w rozmowę mającą na celu nakłonić opowiadającą do pozostania w Szwajcarii. Było to znaczące wydarzenie w jej życiu o czym świadczy chociażby pamięć szczegółu związanego z zamówieniem czy ubiorem. Widać wyraźnie, że podjęcie decyzji o tym jak długo miałaby trwać emigracja do tej pory nie zostało podjęte, ponieważ najprawdopodobniej było to emocjonalnie trudne. Można by mieć poczucie, że została ona zwabiona i zmuszona do tej rozmowy podstępem. Opwiadająca znajduje się oto w fazie, w której jest uzależniona od doradców i czuje, że zostanie nijako wciągnięta w wir zdarzeń, przez zewnętrzne siły, na które nie ma wpływu. Jest to sytuacja, o której piszą Fritz Schütze i Gerhard Riemann w odniesieniu do właściwości biograficznych trajektorii, które opisałam w rozdziale poświęconym trajektorii cierpienia. Wyłania się tu ósma jej właściwość, kiedy to „bierne reakcje ze strony osoby cierpiącej z drugiej strony pospołu wyzwalają kumulatywny proces rozstroju. Między tymi siłami i reakcjami osoby cierpiącej zachodzi wzajemne oddziaływanie, którego skutkiem jest narzucenie dynamiki dezorganizacji w sytuacjach życiowych”[690]. Z jednej strony czuje ona presję ze strony doradców a z drugiej doświadcza zdezorientowania ze strony „przemożnych sił zewnętrznych”[691].

Zaczęłam pisać. Były to artykuły do czasopism pedagogicznych. Wreszcie zaczęłam czuć, że robię coś ważnego. Z czasem zapisałam się na studia podyplomowe we Wrocławiu umożliwiające przygotowanie pedagogiczne. Ich ukończenie dawało mi możliwość rozpoczęcia pracy w charakterze polonisty po powrocie do kraju. Nie były one dla mnie źródeł inspiracji. Czułam, że chcę czegoś więcej. Około rok zajęło mi przygotowanie się do bycia gotową do rozpoczęcia studiów doktoranckie w Dolnośląskiej szkole Wyższej. W tamtym czasie moje życie miało charakter zorganizowany, dzień dzielił się na pracę i odpoczynek, miałam kontrolę nad czasem a ucząc się, czytając i publikując czerpałam satysfakcję z tego, co robię. Myślę, że udało mi się na nowo zbudować swoją tożsamość w nowych warunkach. Funkcjonowanie w nowej rzeczywistości było cały czas związane z psychicznym powiązaniem z krajem pochodzenia a wszelkie podejmowane aktywności miały swoje odzwierciedlenie z budowaniem przyszłości w Polsce w przyszłości. Uczenie

[690] F. Schütze, G. Rieman, *Trajektoria jako* …, s. 99.
[691] Ibidem, s. 99.

się i publikowanie pomagały mi przyspieszyć czas, traciłam poczcie wtedy, że płynie on tak wolno. Pisząc traciłam kontrolę nad czasem i nie miałam wyrzutów sumienia, że marnowałam go na rzeczy trywialne.

Przytoczone narracje pokazują, w jaki sposób opowiadająca podejmuje próby racjonalizacji trajektorii i pogodzenia się z nią[692] będąc w procesie strukturalnego, narastającego bezładu. Jest to sytuacja, w której „jednostka rozumie, że coś naprawdę wtargnęło w jej życie, coś, co niesie systematycznie gromadzące się i dalekosiężne skutki. Co więcej, uprzytamnia sobie, że zwyczajne zasoby biograficzne służące sobie ze swoim życiem nie mają już zastosowania. Pojawia się potrzeba radykalnie nowej definicji sytuacji życiowej"[693]. Pojawia się tu chęć redefinicji biografii a podejmowane działania pomagają rozwinąć zatrzymany schemat biograficzny.

Studia w Dolnośląskiej Szkole Wyższej sprawiły, że podróżowałam do Wrocławia. To było dla mnie bardzo ważne, ponieważ dzięki temu miałam poczucie sprawczości i nie byłam związana jedynie z jedną przestrzenią i jedną rolą społeczną, którą wypełniałam w Szwajcarii. Udział w seminariach i konferencjach przypominał mi o tym kim jestem. Moje życie miało dla mnie samej jakiś sens i nie przypominało jedynie zamkniętej w schematach codzienności egzystencji. Można by powiedzieć, że funkcjonowałam w dwóch światach, które przenikały się ze sobą. Podczas mojego pobytu w Szwajcarii napisałam jedenaście artykułów naukowych, które pojawiły się w recenzowanych pismach naukowych. Kiedy wszyscy wychodzili do pracy ja siadałam do czytania i do pisania. W zależności od tego, w której części mieszkania mieszkałam, moje biurko stało w taki sposób abym miała zapewniony widok z okna. W Szwajcarii panowała atmosfera pracy. To znaczy będąc tam miało się wrażenie, że żyje się właściwie po to, aby pracować. Kamienica, w której mieszkałam znajdowała się naprzeciwko fabryki pociągów Stadler a jej mieszkańcy rozpoczynali w niej prace o szóstej rano. Myślę, że tylko ja jedna zostawałam w domu. W sobotę dawało się odczuć pewnego rodzaju rozluźnienie społeczne, ale w tygodniu miało się poczucie, że wszyscy są zajęci realizowaniem zawodowych obowiązków. Na regale w kuchni leżał wydawany przez Urząd Gminy miesięcznik ze zdjęciem gminnego Kościoła i wiaduktu na pierwszym planie. Budził skojarzenie sielskiego obrazu spokojnej, zatopionej w zieleni gminy. Na okładce widniał napis: „Bussnang. Arbeiten, leben, genissen", co w tłumaczeniu oznacza: Bussnang

[692] Ibidem, s. 105.
[693] Ibidem, s. 105.

(nazwa miejscowości). Pracować, żyć, korzystać (z życia), cieszyć się. Myślę, że dobór tej triady nie jest przypadkowy. Było to stałe hasło, które organizowało życie jej mieszkańców. Na zakupy wybierałam się przeważnie po czternastej, do południa zakupy robiły zakupy jedynie osoby starsze, chore, matki z dziećmi i pozbawieni zatrudnienia obcokrajowy.

Powyższa narracja pokazuje, że praktyczna praca nad trajektorią nie do końca i nie zawsze jest możliwa. Przybiera ona w powyższej narracji postać „usystematyzowanego uporządkowania sytuacji życiowej, która pozwala jednostce „żyć z trajektorią". Niszczący wpływ trajektorii nie może być tu całkowicie wyizolowany. Niemniej jednak nie oznacza to uniemożliwienia przyjęcia nowych schematów działania biograficznego i podjęcia twórczej przemiany nie ogniskujących się tematycznie na trajektorii.

Pewnego dnia w naszym pokoju Grzegorz powiesił na ścianie duży plakat Warszawy. Po prostu go kupił i pewnego razu zawiesił go na najszerszej ścianie w widocznym miejscu. Powiedział, że planuje zakup mieszkania w Warszawie i naszą przeprowadzkę. Pokazywał mi miejsca na mapie i dzielnice, w których chciałby mieszkać. Wskazywał na linie kolejowe, drogi i linię metra. Później zaczął nawet mówić mi o cenach mieszkań, które przestudiował i że pieniądze zgromadzone w Szwajcarii moglibyśmy przeznaczyć na mieszkanie w Warszawie. To była dla mnie jakaś abstrakcja. Nie rozumiałam, dlaczego mamy przeprowadzać się nagle do Warszawy, zupełnie nie byłam w stanie wyobrazić sobie miejsc, o których mówił. Nie przekonywała mnie zasadność wydania zebranej sumy pieniędzy na mieszkanie w tym mieście. Trud związany z pobytem w Szwajcarii nie był dla mnie wart zamiany go na mieszkanie w Warszawie. Miałam nadzieję, że któregoś dnia Grzegorz przestanie mówić o tym pomyśle lub że znajdziemy inne rozwiązanie. Proponowałam nawet zamieszkanie w Łodzi lub Szczecinie, ale nie spotkało się to z jego aprobatą. Byłam w stanie wyobrazić sobie siebie odnajdującą się w nowej rzeczywistości w tych dwóch mniejszych miastach, jakoś to sobie zwizualizować, ale Warszawa była dla mnie wyobrażeniowo nie do przeskoczenia. Przez moją głowę przeleciała nawet myśl o zdawaniu do szkoły filmowej w Łodzi gdybyśmy tam zamieszkali, ale nigdy Grzegorzowi o tym nie powiedziałam.

Powyższa narracja odwołuje się do sytuacji, w której biograficzny schemat działania miałby zostać zrekonstruowany. Osoba opowiadająca przyjmuje ten pomysł

jako „abstrakcyjny" co wzmacnia przekonanie, że w danej sytuacji jest on niemożliwy do wyobrażenia. Powyższa narracja pokazuje chociażby, że doświadczając bezładu i cierpienia nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie siebie w innej sytuacji lub dać dojść do głosu swoim oczekiwaniom. Nie ma tu miejsca na modyfikację, otwarcie się na zmianę czy przeobrażenia. Szerzej omawiam tę narrację na końcu tego rozdziału.

Budziłam się zazwyczaj o 6:00. Grzegorz wstawał, wkładał na siebie swój niebieski pracowniczy uniform i w zaskakująco szybkim tempie opuszczał mieszkanie. To samo tyczyło się reszty naszych współlokatorów. Ostatnie trzaśnięcie drzwi od łazienki, ostatnie uderzenie skrzydła drzwi wejściowych o zamek, szybkie zbiegnięcie ze schodów i zaczynał się kolejny dzień. Po chwili zasypiałam ponownie, czasami za oknem było jeszcze ciemno, czasami padał śnieg, za to zawsze widać było zapalone reflektory fabryki. Budziłam się o 8:30 kiedy ponownie zadzwonił budzik. Z łazienki przechodziłam do kuchni. Dobrze jest móc zmienić pomieszczenie, nawet jeśli oznacza to przejście z pokoju do kuchni. Chociażby z okna ma się inną perspektywę. Około dziewiątej zaczynałam ćwiczenia z fitnessu. Swoją karierę zaczynała wtedy Ewa Chodakowska. W Internecie był dostępny jeden z jej programów treningowych, inny miałam na płycie CD. Można go było zakupić razem z miesięcznikiem gazety Shape. Ćwiczyłam regularnie, co drugi dzień. Dobrze było się z kimś się spotkać, nawet jeśli oznaczało to ćwiczenia z nagraną na płycie CD postacią. Można było jej czasem nawet odpowiedzieć. Nie ważne, że tego nie słyszy. Swoja drogą to zaskakujące, że ona dopinguje na nagraniu zawsze w tym momencie, kiedy faktycznie ma się chęć odpuszczenia. Dobrze jest też usłyszeć: „Dasz radę!" i rzeczywiście dać, nawet jeśli pada to tylko z ekranu.

O 10:00 gotowałam obiad. Kuchnia była do mojej dyspozycji do 11:30. Później ktoś z lokatorów wracał na przerwę obiadową i nie chciałam mu przeszkadzać. W tym czasie byłam najczęściej w łazience. Zdarzało się, że zamieniłam z kimś po niemiecku dwa grzecznościowe słowa. O 12:00 na przerwę przychodził Grzegorz, jedliśmy razem obiad, piliśmy kawę, następnie wychodził o 12:30, ja sprzątałam, parzyłam herbatę i siadałam do czytania i pisania. Grzegorz wracał przeważnie po 17:30 lub później. Wieczory spędzaliśmy razem, przeważnie w mieszkaniu. Z wyjątkiem wtorków, sobót i niedziel każdy dzień wyglądał podobnie. Trochę jak dzień świstaka. Zmieniło się to dopiero wtedy, gdy po trzech latach (po trzech latach wróciliśmy do Polski i założyliśmy Apartamenty przy Ratuszu) ponownie wyjechaliśmy do Szwajcarii jeszcze na dwa lata. Wtedy zajmowałam się nadzorowaniem remontów w Polsce oraz planowaniem grafików

rezerwacyjnych. Często podróżowałam między Bolesławcem a Bussnangiem. Pod koniec częściej i dłużej bywałam w Polsce.

To, co wybrzmiewa w powyższych narracjach to poczucie osamotnienia. Świadczą o tym słowa: „dobrze było się z kimś spotkać, nawet jeśli oznaczało to ćwiczenia z nagraną na płycie CD postacią. Można było czasem nawet odpowiedzieć" oraz „Dobrze jest też usłyszeć: Dasz radę!". Dodatkowo w powyższej narracji zarysowała się trajektoria izolacyjna, o które wspominają Fritz Schütze i Gerhard Riemann w odniesieniu do sytuacji, w której w wyniku oddzielenia od rodzin i innych układów społecznych osoby w pewnych sytuacjach czują się opuszczone.

Decydując się na analizę migracji przez pryzmat pokazania trajektoryjnych procesów cierpienia zadałam sobie następujące pytania: co było źródłem cierpienia, jakie były jego konsekwencje, jakie strategie radzenia sobie z tym cierpieniem się pojawiły. Myślę, że udzieliłam odpowiedzi na te pytania, niemniej jednak chciałabym, aby wybrzmiały one dosadniej, więc podsumuję to, na co zwróciłam uwagę w tym rozdziale raz jeszcze.

Dla opowiadającej źródłem cierpienia była przede wszystkim utrata poczucia bezpieczeństwa, które związane było z miejscem zamieszkania i które to w chwili wyjazdu za granicę rozpatrywała w kategorii miejsca, w którym będzie budowała wraz z poślubionym mężem swoją przyszłość. O ile dopóki, dopóty wyjazd za granicę miał stanowić jedno z kolejnych kroków ułatwiających budowanie dalszej przyszłości w tym miejscu (mieszkanie w Bolesławcu) mieścił się on w planie biograficznym opowiadającej. Pojawia się tu kategoria domu i wręcz realizacji marzeń o nim. Marzenie o domu, a więc swoim mieszkaniu w Bolesławcu mieści się niemal w kategorii marzeń utopijnych i jest wyrazem tęsknoty za rajem w powyższej narracji. Rozmyślanie o miejscu w kategorii domu jest dla człowieka psychologicznie ważne ze względu na jego myślenie i postępowanie. Z domem związane jest poczucie „bycia u siebie". Podobnie jest z odczuciem braku domu. „Bycie bezdomnym" nie oznacza tylko brak dachu nad głową i niedostatek, ale także zagubienie w świecie i życie bez życiowego kompasu[694].

Źródłem cierpienia dla opowiadającej było także zawieszenie na jednej z widocznych ścian samodzielnie przez jej męża plakatu z mapą Warszawy i oznajmienie o zmianie planów co do zamieszkania i miejsca budowania wspólnej przyszłości. Stało się to w

[694] J. Kubitsky, op. cit., s. 38.

czasie, kiedy opowiadająca poprzez organizację codzienności w nowym, niewygodnym jak wiemy miejscu poczynała starania odbudowania swojego bezpieczeństwa ontologicznego i próbowała przywrócić, zakotwiczyć o „coś" swoją biograficzną ciągłość. Ponadto, jak wynika z narracji opowiadającej, do tej pory swoje wyobrażenie życiowe i wszystkie podejmowane działania opierały się na wspólnym celu, który znany był małżonkom od dawna a przybliżały do niego wspólne decyzje i kolejne poczynania. Nagła zmiana małżonka co do planów życiowych była źródłem niepewności w miejscu, które już było niewygodne. Konieczność spoglądania co dzień na mapę „na widocznej ścianie", której linie i miejsca nie były możliwe do wyobrażenia za pomocą obrazów może być rozumiana i oczytane jako źródło cierpienia. Pomysł o przeprowadzce w inne miejsce niż to zakładane na samym początku jest przykładem pojawienia się pęknięcia biograficznego i konieczności przeformułowania ponownie swoich planów biograficznych. Jest to przyczyną powstania nieładu i chaosu, o którym pisze Fritz Schütze i Gerhard Riemann. Sposobem na wyjście z tej sytuacji stało się podjęcie rozmowy na temat zmiany miejsca na inne miasto niż Warszawa lub w przypadku, gdy to nie przyniosło porozumienia, trwanie w nadziei na zmianę swojego położenia bez prób i kroków mających na celu wprowadzenie zmiany biograficznej w swoim życiu. Po raz kolejny opowiadająca znajduje się w sytuacji, kiedy jej biograficzny, zorganizowany schemat działania musi zostać zmieniony. Analiza poszczególnych narracji wskazuje także na ewidentne zaistnienie „nieuchronnej logiki zdarzeń", która jest źródłem cierpienia. Jej punktem kulminacyjnym jest rozmowa w kawiarni, która przesądza o dokonaniu się zmiany biograficznej w postaci podjęcia decyzji o migracji. Te fragmentaryczne, biograficznie uporządkowane narracje pokazują również, że wspomnienie migracyjne jest silnie osadzone w miejscu jakim jest mieszkanie. Autorka wychodzi z własnego mieszkania by wejść w cudze. Ono jest niby jej, ponieważ w nim mieszka, są w nim jej rzeczy (biurko) ale mentalnie jest przez cały czas jest jednak w obcym środowisku. Podejmuje próby oswojenia tej przestrzeni, ale nadal jej czynności sprowadzają się do egzystencji zgodnie z realizacją kolejnych zadań codzienności ułożonych jak w grafiku. Autorka narracji przez cały czas jest pod wpływem sił zewnętrznych, których wyrazem i przypomnieniem jest chociażby pierwsza strona miesięcznika leżącego na regale w kuchni. Tymi siłami, o których pisze chociażby Fritz Schütze i Gerhard Riemann jest chociażby życie w ciągłym poczuciu wykonywania pracy. W końcu wszystko to, co opisuje autorka kręci się wokół niej (pracy), tak jak całe życie mieszkańców tego budynku i gminy. Autorka powyższych narracji pisze także o

poczuciu braku dopasowania z powodu pozostawania w domu. Świadomie rezygnuje z zakupów w godzinach porannych, ponieważ nie chce być negatywnie postrzegana jako osoba mająca problemy z funkcjonowaniem w społeczeństwie czy ograniczona ze względu na wiek lub chorobę. Brak poczucia dopasowania wpędza ją w jeszcze większą alienację i wykluczenie. Niby z nim walczy poprzez poszukiwanie i umacnianie swojej tożsamości w Polsce, ale nadal nie dołącza do społeczności kamienicy czy nawet mieszkania, ponieważ zostaje w domu podczas gdy inni wychodzą z niej do pracy. Konsekwencją cierpienia było osamotnienie, które je potęgowało. Próbą wyjścia z niego była twórczość i wyjazdy na studia w celu złożenia swojej „pękniętej" tożsamości.

W ostatniej narracji pojawiła się informacja o tym, że „zmieniło się to dopiero wtedy, gdy po trzech latach (po trzech latach wróciliśmy do Polski i założyliśmy Apartamenty przy Ratuszu) ponownie wyjechaliśmy do Szwajcarii jeszcze na dwa lata", co wskazuje na fakt, że pomimo cierpienia, którego doświadczyła narratorka zdecydowała się ona na ponowny powrót do tego miejsca na okres dwóch lat. Wspomnienie o tym, w jaki sposób zorganizowała sobie w tamtym miejscu aktywność świadczy o tym, że wypracowała ona strategie pozwalające jej na życie z trajektorią. Dokonała ona renormalizacyjni pękniętej tożsamości poprzez umiejętne przeniesienie swojej polskiej codzienności i dotychczasowych aktywności na grunt za granicą. Opowiedziana historia jest przykładem na to, jak można żyć z trajektorią, kiedy niemożliwe jest jej zniwelowanie.

ZAKOŃCZENIE

Przedmiotem badań tej pracy uczyniłam rekonstrukcję doświadczeń dokonanych przez narratorów w opowiedzianych przez nich historiach a także odtworzyłam własne doświadczenia migracyjne w postaci narracji autoetnograficznej. Takie działanie pozwoliło mi na odtworzenie i zinterpretowanie sensów i znaczeń, jakie swoim migracjom przypisują moi rozmówcy jak również odtworzenie sensów i znaczeń jakie swojej własnej migracji przypisuję ja sama. Przystępując do pisania pracy założyłam, że migracje niepełne zakładają pewien reżim czasowości a ich bohaterowie są skoncentrowani na realizacji określonego, ekonomicznego celu. Cel ten stał się również powodem, dla którego moi rozmówcy zdecydowali się wyjechać do Szwajcarii. Wyrażałam przekonanie również, że reżim czasowości determinuje sposób doświadczania migracji w codzienności w takich kategoriach jak: czas, przestrzeń, miejsce, tożsamość i mobilność. Pytałam o to, jak w sytuacji tymczasowości migranci doświadczają i usensowiają swoją migrację w odniesieniu do wybranych przeze mnie kategorii problemowych. Wnioskowałam bowiem, że triada czasu, miejsca i przestrzeni rozpatrywana przez pryzmat tymczasowości nie pozostaje bez znaczenia w kontekście sposobu jej doświadczana również przez pryzmat przeżyć tożsamościowych.

Interesowały mnie opowieści, w które wplecione były narracje o miejscu, czasie i tożsamości po to, by uzyskać rozumiejący wgląd w to, jakie sensy i znaczenia nakładają moi rozmówcy na migrację doświadczaną i rozumianą przez pryzmat tych kategorii. Pytałam o to, jak migranci tymczasowi wchodzą w relacje z miejscem? Interesował mnie proces przebiegu wchodzenia w relacje z miejscem w Szwajcarii. Pytałam jak w państwie takim, jakim jest Szwajcaria przebiega ten proces?. Czy pomimo reżimu tymczasowości i atrakcyjności mobilności jaką daje wolność stałego przemieszkania się w przestrzeni w narracjach migrantów nie pojawia się nostalgiczna tęsknota za miejscem własnym. Zadawałam sobie pytania: czy migranci tymczasowi żyją w przestrzeni czy jednak w miejscach?. Interesowały mnie relacje człowieka z czasem, ponieważ to one pokazują co jest dla człowieka ważne i co ma w życiu dla niego sens. Interesowały mnie te fragmenty narracji, w których w sposób szczególny wybrzmiewał sposób rozumienia świata jako sam sposób bycia w sytuacji migracji a zatem bycia w określonej sytuacji, w określonej przestrzeni z Innymi, których spotkałam, których spotkali moi rozmówcy. Wreszcie,

poszukiwałam odpowiedzi na pytanie czym jest ludzkie, jednostkowe doświadczenie migracyjne i jak je usensowiają moi rozmówcy?. Jak ja je usensowiam odwołując się do własnych doświadczeń z tamtego okresu?. Przyglądałam się również temu, jak kształtuje się biograficzny plan działania kiedy w wyniku migracji człowiek doświadcza bycia na trajektorii w oparciu o swoje doświadczenia migracyjne.

Bogactwo przeżyć, które zostało mi udostępnione i bogactwo moich własnych doświadczeń przeszło moje oczekiwania. Moją intencją było zrozumienie w jaki sposób w wybranych przeze mnie kategoriach doświadcza się migracji tymczasowej. Korzystając z dostępnych mi sposobów bycia w świecie, rozumiejącej, otwartej postawy oraz wiedzy teoretycznej starałam się w jak najpełniejszy, najjaśniejszy sposób pokazać jak najwięcej możliwości i sposobów widzenia emigracyjnej codzienności. Czy można tę treść podsumować w kilku zdaniach?. Myślę, że jest to niemożliwe. Wysnuwam pogląd, że jedynie zapoznanie się z pełną treścią tej dysertacji umożliwia rozumiejący wgląd w rzeczywistość, o której opowiedzieli mi moi rozmówcy i o której opowiedziałam ja sama. Dzieje się tak dlatego, że treści tej nie można zamknąć w ramach jednej, dwóch a nawet trzech teorii. Treść udostępnionych mi doświadczeń nie podlega regułom klasyfikacji, nie podlega włączaniu i wyłączaniu pewnych prawideł, nie ma jednej słusznej, jedynej teorii tak samo jak nie ma jednej, słusznej drogi ku rozumieniu. Uzyskanie rozumiejącego wglądu w czyjąś rzeczywistość, w moim przypadku w moją rzeczywistość i rzeczywistość moich rozmówców, wykluczają możliwość przyczynowo – skutkowego jej podsumowania[695]. W tym miejscu odniosę się zatem do moich refleksji związanych z tymi wątkami, które są dla mnie szczególnie ważne.

W swoich opowieściach moi rozmówcy zawsze odnosili się do jakiś Innych. Byli to nie tylko ludzie jako ci znaczący ale także przyroda, budynek czy droga. Była to przestrzeń, którą współdzielili z Innymi czy też były to zapachy, które czuli. Odnoszenie do Innych w tej przestrzeni i sposób opowiadania o niej pozwoliła moim rozmówcom na znalezienie i wyodrębnienie swojego miejsca wśród wszystkiego Innego lub też dokonanie władnej identyfikacji siebie na tle innych. Moi rozmówcy wybierali samodzielnie i intuicyjnie ten fragment swojej migracyjnej rzeczywistości, o której chcieli mi opowiedzieć a zatem ten, który był dla nich ważny i najpełniej związany z ich indywidualnymi doświadczeniami. W przypadku Narracji Marcina było to wnętrze

[695] Por. M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…s. 270.

fabryki, w przypadku Narracji Agnieszki były to miejsca trzecie, miejsca rekreacji i mieszkania przyjaciółek. W przypadku Waldemara były to restauracje i kawiarnie. Moja autobiograficzna narracja skupiona była wokół budynku i mieszkania, w którym mieszkałam. W każdej z narracji pojawiły się opisy jakiegoś miejsca, które jednocześnie dawały poczucie sensu trwania na emigracji. Miejsca te były punktami odniesienia, pełniły funkcję porządkującą i organizacyjną. W ramach powtarzalnych, rutynowych czynności dawały się moim rozmówcom „oswoić". Stawały się oswojonymi punktami na mapie nieznanego terenu, względem których się poruszali w swojej codziennej egzystencji. W przypadku tożsamości rozumienie przebiegało w odniesieniu do Innych i opierało się na wskazywaniu różnic i podobieństw w sposobach zachowania takich jak: gotowość do niesienia pomocy, uprzejmość, otwartość czy spontaniczność.

Przystępując do badań sięgnęłam do założeń fenomenologii, która umożliwiła mi wejrzenie w sensy i znaczenie migracji. Pytałam: Jak moi rozmówcy usensowiają swoje doświadczenia migracyjne?. Odpowiedzią na to pytanie myślę, że może być dążenie do rozwoju poprzez poszukiwanie akceptacji wewnątrz środowiska. Marcin usensowiał swój pobyt w Szwajcarii poprzez awans w pracy, wypracowanie sobie pozycji, dzięki której zyskał większą swobodę i możliwość zarządzania własnym czasem. Presja czasu i konieczność podporządkowania się zasadom opartym na zasadach optymalnego gospodarowania nim była początkowo powodem jego niezadowolenia. Narracja Agnieszki wskazuje na usensowianie swojej migracji poprzez wspomnienie o wspólnotowości i przynależności do wspólnoty koleżeńskiej pozostałych dwóch kobiet migrantek, z którymi organizowała ona swoją codzienność a także poprzez wspomnienie zmagania się i stałego podejmowania trudów sprostania niezrozumiałych dla niej biurokratycznych przepisów. Waldemar jest przykładem osoby, która poprzez całkowite skupienie się na celu zarobkowym i wypełnienie narzuconego sobie zadania zebrania określonej kwoty na budowę domu w Polsce usensowia swoją migrację poprzez wykonanie tego zadania. Moja autonarracyjna opowieść jest przykładem usensowiania migracji poprzez taką organizację czasu i przestrzeni wokół, która umożliwiła mi ostatecznie odnalezienie drogi ku własnemu rozwojowi w sytuacji i w miejscu, które było temu niesprzyjające i uznawane przez mnie z góry za niemożliwe. Moja narracja jest także narracją, na przykładzie której pokazuję jakie znaczenie nabiera dla człowieka migracja kiedy jest ona źródłem cierpienia i kiedy umieści się ją na trajektorii.

Wybór swobodnego wywiadu narracyjnego Fritza Schütze pozwolił mi na dostrzeżenie, że wszyscy moi rozmówcy odwołując się do swoich migracyjnych wspomnień wykonali jednocześnie pracę biograficzną opartą na refleksji pojawiającej się w wyniku opowiadania o swoich doświadczeniach. Ich własne refleksje pojawiały się w takcie opowiadania, dochodzili do nich sami a swoją spontaniczną wypowiedź również zakańczali refleksją. W przytoczonych przez mnie narracjach nie ma bezpośrednich odpowiedzi na pytania, które stawiałam pod postacią: „gdzie", „dlaczego", „jak", „co sprawia", „czym jest", które padałyby z ust moich rozmówców, jednak można je odczytać analizując ich strukturę, co starałam się uczynić. Z wysłuchanych przeze mnie narracji wyłania się „pojęcie tożsamości jako refleksyjnego projektu, który jest nicią spajającą wszelkie doświadczenia człowieka: przeszłe, teraźniejsze i te oczekiwane w przyszłości"[696]. Moi rozmówcy zdolni byli do autorefleksji, co pomogło im zrozumieć siebie, odnieść się do swojej decyzji czasowego pobytu w Szwajcarii i wytrwać w swoich założeniach. Moim celem było uzyskanie rozumiejącego wglądu w rzeczywistość migrantów i myślę, że mi się to udało, co przekłada się na moje uwagi i przemyślenia, które pisząc tę pracę dopuściłam do głosu.

Jak wynika ze wszystkich przytoczonych przez mnie narracji, miejsce stanowi ważny punkt ciężkości w sposobie doświadczania migracji. Miejsce warunkuje i reguluje cykl pracy i odpoczynku, miejsce wchodzi w korelacje z czasem. Czas jest dopełnieniem miejsca, w takim sensie, że od poczucia szybkości jego płynięcia i sposobu liczenia go w danym miejscu, od poczucia szybkości jego upływu, zależy rodzaj przeżywanych doświadczeń. Czas w fabryce poddawany był innym rygorom niż czas całego codziennego dnia, jednak te dwa wymiary nakładały się na siebie, przenikały wzajemnie i tworzyły trzeci, wspólny dla tych dwóch czasów szczególny rodzaj doświadczenia. Ich relacja oparta była na wzajemnym podporządkowaniu, jeden czas – ten wolny i spokojny z chwilą na spojrzenie, na otaczającą człowieka naturę i poczuciu smaku przygotowanego z sercem obiadu, ustępował czasowi przeliczanemu na efekty i pieniądze, czasowi szybkiemu, niecierpliwemu, przenikającemu przez palce. Czas długi jak lina, czas z punktami kontrolnymi na mapie podróży, jeden czas wykradziony innemu czasowi: temu na obczyźnie i temu w rodzinnym kraju, czas zaplanowany, czas skrzętnie wkładany w reżimy codzienności i zdarzeń w celu dopasowania go do „normalności" w nienormalności, czas do wykorzystania, czas, który można wymienić na ogrzewanie

[696] M. Nowak-Dziemianowicz, *Doświadczenia rodzinne*…s. 270.

centralne, czas jako zasób – to te odmiany czasu, których doświadczyli moi rozmówcy i którego doświadczyłam ja sama. Tak czas widzieli moi rozmówcy, tako go nazywali i usensowiali.

BIBLIOGRAFIA

1. Amelia A., *After the Reflexive Turn in Migration Studies: Towards the Doing Migration Approach*, "Population, Space, Place", 2021, https://onlinelibrary.wiley.com/doi/epdf/10.102/psp.2368, [25.03.2021].
2. Amelina A., Faist T. *De-Naturalizing the national in reserch methologies: key concepts of transnational studies in migration,* [w:] *Methologies on the Mov: the Transnational Turn in Empirical Migration Research*, (red.), Amelina A., Faist T., Routlege 2012.
3. Anderson L., *Autoetnografia analityczna*, „Przegląd socjologii jakościowej", nr 10/3, 2011.
4. Anderson L., Glass-Coffin B., I *Learn by Going. Autoethnographic Modes of Inquiry*, [w:] *Handbook of Autoethnography*, (ed.), S. Holman Jones, T. E. Adams, Carolyn Ellis Routledge, London–New York, 2016.
5. Andrzejewski M., *Prasa polonijna w Szwajcarii: problemy badawcze, zarys dziejów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej", nr 25/4, 1986.
6. Andrzejewski M., S*zwajcaria wobec kwestii polskiej w latach II wojny światowej*, „Echa Przeszłości", nr 7, 2006.
7. Arystoteles, *Fizyka*, IV, 11, 218 b – 219 a, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1968.
8. Augé M., *Nie – miejsca, Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
9. Babicka M., Czarnota – Misztal J., *Doświadczając hojności. Autoetnograficzny szkic z procesu koordynacji badań życia teatralnego pandemii,* „Zarządzanie w Kulturze", nr 22, 2021.
10. Bakiera L., *Doświadczanie rodzicielstwa i doświadczenia rodzicielskie. Propozycja konceptualizacji*, „Psychologia Rozwojowa", nr 2, tom 22, 2017.
11. Barbaruk M., *El lugar de la Mancha. O cervantesowej geografii*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca, mapy i terytoria*, (red.) D. Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.
12. Barbey G., *Towards a phenomenology of the home*, "Arch. & Comport" 2008., /Arch. Behav"., Vol. 5, no. 2: 99–102, źródło: https://lasur.epfl.ch/wp-content/uploads/2018/05/ BARBEY_Introduction_en.pdf., [03.01.2024].
13. Bartes R., A *Lover's Discourse*, Grove/Atlantic, Incorporated, 1990.

14. Bauman Z., *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994.
15. Bauman Z., *Globalizacja i co z tego dla ludzi*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2002.
16. Bauman Z., *Konsumując życie,* [w:] *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowe,* (red.) J. A. Jawłowska, M. Kempny, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2005.
17. Bauman Z., *O turystach i włóczęgach czyli bohaterach i ofiarach ponowoczesności,* [w:] *Pamięć, miejsce, obecność.,* (red.) J. P. Hudziak, J. Mizińsdka, Wydaw. UMCS - Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.
18. Bauman Z., *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Sic!, Warszawa, 2000.
19. Bertaux D., *Analiza pojedynczych przypadków,* [w:] Metoda biograficzna w socjologii, (red.) K. Kaźimierska, Państ. Wydaw. Naukowe, Kraków 2012.
20. Białokur M., *Gabriel Narutowicz. Biografia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2016.
21. Białokur M., *Kierunek Szwajcaria czyli kilka epizodów z dziejów polskiej emigracji u podnóża Alp na przełomie XIX i XX wieku*, „Edukacja, Kultura, Społeczeństwo", Rocznik I, 2020.
22. Bielecka-Prus B., *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej,* „Przegląd Socjologii Jakościowej", t. 10, nr 3, 2014.
23. Bourdieau P. *Dystynkcja*, „Kultura Popularna", nr 2, 2006.
24. Boym M., *Nostalgia i postkomunistyczna pamięć*, [w:] Nostalgia – eseje o tęsknocie za komunizmem, (red). F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Czytelnik, Wołowiec 2002.
25. Braidotti R., *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym,* tum. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2009.
26. Brzeziński D., *Utopijne powroty do przeszłości. Młode pokolenie wobec zwrotu nostalgicznego*, [w:] *Utopia a edukacja,* (red.) R. Włodarczyk, tom 4, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2020.

27. Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków, 2002.
28. Buczyńska-Garewicz H., *Język przestrzeni u Heideggera*, „Teksty Drugie", nr 4 (94), 2005.
29. Budakowska E., *Tożsamość bez granic, współczesne wyzwania,* (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
30. Buksiński T., *Doświadczenie w naukach społecznych*, [w:] Doświadczenie, red. T. Buksiński, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii, Poznań 2001.
31. Büscher M., Urry J., Witchger K., *Introduction. Mobile methods,* [w:] *Mobile Methods,* (red.), K. Witchger, New York 2011. (tłum. Łukasz Rogowski).
32. Byczkowska-Owczarek D., *Zastosowanie autoetnografii analitycznej w badaniu społecznych aspektów doświadczania choroby*, „Przegląd Socjologii jakościowej", t.10, nr 3, 2014.
33. Carpenter E., F. Varley, R. Flaherty, *Eskimo,* Toronto 1959.
34. Cekiera R., Kijonka J., Żak M., *Emigracja jako doświadczenie. Studium na przykładzie emigrantów powrotnych do województwa śląskiego*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2022.
35. Cekiera R., *Mobilność,* [w:] *Współczesne teorie społeczne. W kręgu ujęć paradygmatycznych*., (red.) M. S. Szczepański, A. Śliz, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2019.
36. Cekiera R., *O pułapkach emigracyjnej lekkości*, *O pułapkach emigracyjnej lekkości*, Nomos, Kraków 2014.
37. Chwalba A., *Historia polski 1795 – 1918,* Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2000.
38. Ciechowska M., *Autoetnografia w perspektywie teorii Jack Mezirowa i możliwości wykorzystania jej w ustawicznym kształceniu refleksyjnych praktyków*, „Edukacja Ustawiczna Dorosłych", nr 1/2020.
39. Cierpka A., *Tożsamość i narracje w relacjach rodzinnych,* Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2013.
40. Copik I., *Pedagogika miejsca – kultura lokalna a kształtowanie się tożsamości współczesnego człowieka*, „Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie", t. XXII, 2013.

41. Czaja D., *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.
42. Czapiga M., *Zona. Teatr cieni,* [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, (red.) D. Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, 2013.
43. Czapiga M., *Zona. Teatr cieni,* [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, (red.) D. Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, 2013.
44. Czerniejewska I., *O stereotypie kulturowym, czyli jak widzimy innych*, [w:] Edukacja regionalna, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, PWN, Warszawa 2006.
45. Davies J., *Introduction: Emotions in the Field: On ethnography and Political Emotions*, [w:] *Emotions in the Field: The Psychology and Anthropology of fieldwork Experiences*, (red). J. Davies, D. Spencer, Stanford, 2010.
46. Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2000.
47. Diaconau M.*, Zapach, tożsamość i pamięć: o konstruowaniu podmiotu przez zapach,* „Sztuka i Filozofia, nr 24, 2004.
48. Drotkiewicz A., Bajon K., *Piękno często zbudowane jest na krzywdzie*, źródło: w: https://www.vogue.pl/a/kasper-bajon-piekno-czesto-zbudowane-jest-na-krzywdzie?fbclid=IwAR0GJQDElRnEyxvm3xuEKdm5uNmMBL5V8Dj2iaS6HUt8oiA7ewdOLppKCjI, [20.02.2022].
49. Duccio D., *Pedagogika pamięci*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Łódź 2009.
50. Dymnicka M., *Od miejsca do nie – miejsca?* „Acta Universitas Lodziensis. Folia Socjologica", nr 36, 2011.
51. Dziadek A., *Atopia – stadność i jednostkowość*, „Teksty Drugie", 1-2, 2008.
52. Dzięglewski M., *Powroty do (nie) znanego kraju. Strategie migrantów powrotnych,* Zakład Wydawniczy "Nomos, Kraków 2019.
53. Dziuban Z., *Obcość, bezdomność, utrata: wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2008.
54. Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne,* tł. A. Sadza, Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.
55. Eisenstadt S. N., *Analysis of patterns of immigration and absorption of immigrants*, "Population Studies", tłumaczenie: P. Kaczmarczyk,1953, nr. 2

za: Kaczmarczyk P., *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.

56. Ellis C., Adams T., Bochner A., *Autoethnography, Personal Narrative, Reflexivity. Researcher as Subject*, en Norman Denzin e Yvonna Lincoln (eds.), Collecting and Interpreting Qualitative Materials, SAGE, California, 2003., Źródło: https://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/1589, [05.01.2022].
57. Ellis C., Adams T.E., Bochner A.P., *Autoethnography: An Overviev*, "Forum: Qualitative Social Research Sozialforschung", 2010, 12 (1).
58. Ellis C., Bochner A.P., *Autoethnography, Personal Narrative, and Reflexivity: Researcher as Subject* [w:] *Handbook of Qualitative Research*, Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, eds., 2nd ed. Thousand Oaks: Sage, 2000.
59. Ellis, C. S., Bochner, A. P., *Analyzing analytic autoethnography: An autopsy*, "Journal of Contemporary Ethnography", no. 35(4), 2006.
60. Elżbieta H.*, Konecki Krzysztof, Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, "Scholar", Warszawa 2005.
61. Florkowska – Franćic H., *Polska emigracja zarobkowa do Szwajcarii na początku XX wieku,* źródło: https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/157553/florkowska-francic_polska_emigracja_zarobkowa_do_szwajcarii_2000.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [08.12.2023].
62. Foltyn H., *Czas w życiu i pracy*, Fundacja "Aletheia", Warszawa 2012.
63. Foucault M., *Inne przestrzenie*, tł. A. Rejnak – Majewska, „Teksty Drugie", nr 6, 2005.
64. Gadamer H.G., *Język i rozumienie*, przeł. B. Sierocka, Aletheia, Warszawa 2003.
65. Gadamer H.G., *Prawda i metoda*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków 1993.
66. Gądecki J., *Przestrzeń zamieszkania jako nośnik procesu gentryfikacji na przykładzie Nowej Huty,* [w:] *Socjologia zamieszkania,* (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2014.

67. Gara J., *Egzystencjonalny fenomen epizodów codzienności jako źródło antycypacji przyszłości,* „Studia z teorii wychowania", nr 6/3 (12).
68. Gara J., *Fenomenologia jako metoda myślenia – u podstaw warsztatu badań ejdetycznych,* „Pedagogika Szkoły Wyższej", nr 14 (9-22), 2018.
69. Ghai D., *Globalization, Change and Human Security,* [w:] Social Movements in Development: the Challenge of Globalization and Democratization, Macmillan, Basingstoke 1997.
70. Glaser B., Strauss A., *Time for Dying,* 1968.
71. Goldlust J., Richmond A.H., *A multivariate model of immigrant adaptation,* "International Migration Review," 1974, vol. 8, nr 2.
72. Górny A., *Wybrane zagadnienia podejścia jakościowego w badaniach nad migracjami,* Ośrodek Badań nad Migracjami, Warszawa 1998.
73. Grabowska – Lusińska I., *Poakcesyjne powroty Polaków,* nr 43/101, Warszawa 2010, s. 6, Źródło: https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/WP_43_101_IGL.pdf, [27.02.2024].
74. Grandjean E., *Ergonomia mieszkania,* "Arkady", Warszawa 1978.
75. Grillo R., *Betwix and Between: Trajektories and Projects of Transmigration,* Uniwersity of California, Berkley 2007.
76. Grotowski Ż., *Kwestionariusz do badania stosunków obieżysaskich,* „Ekonomista", 1907, t. Il, z. III.
77. Grzymała – Kazłowska A., *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację emigrantów*, „Kultura i Społeczeństwo", 2013, nr 3.
78. Gutokowska B., *Odczytywanie śladów, w kręgu dwudziestowiecznego autobiografizmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005.
79. Hage G., *Hating Israel in the Field: On Ethnography and Political Emotions,* [w:] Emotions in the Field: The Psychology and Anthropology of fieldwork Experiences, (red)., J. Davies, D. Spencer, Stanford, 2010.
80. Halik T., Nowicka E., *Wietnamczycy w Polsce. Integracja czy izolacja?* Instytut Orientalistyczny. Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002.
81. Hatalska N., *Wędrowcy. Raport o współczesnych nomadach.* Źródło: https://hatalska.com/wp-

content/uploads/2017/02/Wedrowcy_RaportOWspolczesnychNomadach.pdf [06.01.2022].

82. Hawking S., *Krótka historia czasu*, tłumaczenie: Piotr Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 1996.
83. Heideger M., *Bycie i czas*, tł. Bogdan Baran, PWN, Warszawa 1994.
84. Heidegger M., *List o humanizmie,* przeł. J. Tischner, [w:] tegoż: *Znaki drogi,* tłumacze różni, Aletheia, Warszawa 1995.
85. Heidegger M.*, Odczyty i rozprawy. Budować mieszkać, myśleć*, przeł. J. Mizera, Czytelnik, Kraków 2002.
86. Husserl E., *Doświadczenie i sąd*, tłum. B. Baran, Fundacja Aletheia, Warszawa 2013.
87. Husserl E., *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej logiki*, Księga Pierwsza, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.
88. *Immobilien zum Vermieten, źródło:* https://www.tutti.ch/de/vi/zuerich/immobilien/wohnungen/nachmieter-in-fuer-moderne-dachwohnung-gesucht/64008515, [10.11.2023].
89. Jałowiecki B., *Rozwój lokalny*, UW. WGiSR, Warszawa 1989.
90. Jarymowicz M., *Spostrzeganie własnej indywidualności,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1984.
91. Jaworska-Witkowska M., *Heterotopie, allotopie i atoposy : o (nie)miejscach kultury i tekstu i tryumfie myślenia międzyprzestrzennego,* „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze (i) Edukacji", nr 10, 2015.
92. Jędraszewski M., *Filozofia czasu,* [w:] *Pojęcie czasu w nauce, sztuce i religii* (red.), A. Wójtowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Poznań 2001.
93. Kacperczyk A. Kafar M., *Autoetnograficzne „zbliżenia" i „oddalenia" o wędrującym pojęciu autoetnografia,* [w:] *Autoetnograficzne „zbliżenia" i „oddalenia" o wędrującym pojęciu autoetnografia. O autoetnografi w Polsce,* (red.) M. Kafar, A. Kacperczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
94. Kacperczyk A., *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? o metodologicznym statusie autoetnografii,* „Przegląd Socjologii Jakościowej", nr 10/3, 2014.

95. Kacperczyk A., *Rozum czy emocje? O odmianach autoetnografii oraz epistemologicznych przepaściach między nimi,* „Kultura i Społeczeństwo", nr 3, 2007.
96. Kaczmarczyk P., *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
97. Kaczmarczyk P., *Młodzi w dobie migracyjnej zmiany,* źródło: http://mlodzi2018.pl/files/raport4.pdf, [09.09.2013].
98. Kaczmarczyk P., *Współczesne migracje z Polski – próba statystycznej oceny zjawiska,* [w:] *Współczesne migracje zagraniczne Polaków. Aspekty lokalne i regionalne,* (red.), P. Kaczmarczyk, Ośrodek Badań nad Migracjami UW, Warszawa 2008.
99. Kajfosz J., *Magia w potocznej narracji,* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
100. Kajfosz J., *Magia w potocznej narracji,* Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
101. Kalinowska K., *Praktyki flirtu i podrywu. Studium z mikrosocjologii emocji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2018.
102. Karkowska M. , *Autoetnografia w perspektywie badań biograficznych – refleksje o metodzie, tworzywie i sposobach analizy narracji,* [w:] Biografie nieoczywiste. Kryzys, przełom, transgresja w perspektywie interdyscyplinarnej (red.), M. Karkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
103. Karpińska-Musiał B., *Harcowanie n planie. Her – storia stawania się matką akademiczką w polskim uniwersytecie*, Wydawnictwo Episteme, Lublin, 2021.
104. Kawczyńska-Butrym Z., *Migracje. Wybrane zagadnienia,* Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009.
105. Kaźmierska K., *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne,* [w:] Biografia a tożsamość narodowa, (red.), M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska – Pawełek, KSK UŁ, Łódź 1997.
106. Kempny M., *Socjologia ponowoczesnych form społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 1-2, 2006.

107. King R., Lulle A., *Research on Migration: Facing Realities and Maximising Opportunities,* Publications Office of the European Union, Luxemburg, 2016, za: M. Livi - Bacci, *A Short History of Migration,* Polity Press 2012, Cambridge, za: Salamońska J., *Multiple Migrationj – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration,* Ośrodek Badań nad Migracjami, "CMR Working papers", nr 102/160, 2017, źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y, [09.09.2023].

108. Kłosiewicz O., *Literatura jako doświadczenie magiczne w ujęciu estetyki i antropologii kultury*, s. 3., źródło: https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/344/doktorat.olga_k%C5%82osiewicz.pdf?sequence=1, [15.11.2021].

109. Kmiecik M., *Oblicza miejsca. Topiczne i atopiczne wyobrażenia przestrzeni w poezji Juliana Przybosia*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2013.

110. Koczanowicz L., *Polityka czasu,* Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.

111. Kodisowa J., *Ze wspomnień osobistych,* [w:] *Gabrjel Narutowicz. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej. Księga pamiątkowa,* Komitet Uczczenia Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabrjela Narutowicza, Warszawa 1925.

112. Kołodziej J.M., *Życie w Szwajcarii. Praktyczny przewodnik*, źródło: https://wise.com/pl/blog/zycie-w-szwajcarii, [10.12.2013].

113. Kozielska J., *Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2014.

114. Krasnodębski Z., *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne* (red), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1993.

115. Krawczyk-Bocian A., *Doświadczanie czasu w badaniach biograficzno-narracyjnych,* [w:] *Czas i miejsca w biografii,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, (red.) E. Dubas, A. Gutowska, Łódź 2017.

116. Krawczyk-Bocian A., *Narracja w pedagogice. Teoria, metodologia, praktyka badawcza,* Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.

117. Kubiak A.E., *Nostalgia i konfluentne wspólnoty,* „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty", nr 1–2, 2004.
118. Kubiak K., Slany K., *Migracje,* [w:], *Encyklopedia socjologii*, (red.), Z. Bokszański, A. Kojder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
119. Kubitsky J., *Psychologia migracji,* Difin, Warszawa 2012.
120. Kulas P., *Narracja jako przedmiot badań oraz kategoria teoretyczna w badaniach społecznych,* „Kultura i Społeczeństwo", nr 4, 2014.
121. Kunce A., *Zlokalizować tożsamość,* [w:] *Dylematy wielokulturowości*, (red.), W. Kalaga, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2007.
122. Kurantowicz E., Nizińska A., *Trajektorie uczenia się w instytucjach kształcenia ustawicznego,* Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012.
123. Kurantowicz E., *O uczących się społecznościach,* Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław, 2007.
124. Kurantowicz E., *Uczenie się dorosłych przez biografię miejsca*, „Dyskursy Młodych Andragogów", nr 4, Zielona Góra 2003.
125. Lampka J., *Szwajcaria, czyli jak przeżyć między krowami a bankami. Bilet w jedną stronę,* Wydawnictwo Pascal Wydawca, Warszawa 2022.
126. Lewandowski J., *Polacy w Szwajcarii,* PCKO UMCS, Lublin 1931.
127. Lewicka M., *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
128. Livi – Bacci M., *A Short History of Migration*, Polity Press 2012, Cambridge, za: Salamońska J., Multiple Migrationj – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration, Ośrodek Badań nad Migracjami, "CMR Working papers", nr 102/160, 2017, Źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y,[09.09.2023].
129. Löw M., *Socjologia przestrzeni*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, trans. I. Drozdowska-Broering, Warszawa 2018.
130. Łukasiuk, M. Jewdokimow M., *Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych,* Wydawnictwo Akademickie Żak Teresa i Józef Śniecińscy, Warszawa 2012.

131. M. Czepczyński, *Wyspy pamięci. Labilne miejsca i chimeryczne reminiscencje,* [w:] *Miejsce i pamięć. Perspektywa społeczno-edukacyjna,* (red.). M. Mendel. W. Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.

132. Maciejczak M., *Edmunda Husserla próba nadania filozofii naukowego charakteru,* „Studia Philosophiae Christianae" 39/2, 2003.

133. Maciejszak M., *Świat według ciała w fenomenologii percepcji M. Merleau – Ponty'ego,* IFiS PAN, Warszawa 2001.

134. Main I., *High mobility of Polish women: The ethnographic inquiry of Barcelona*, "International Migration", no. 52, 1/2014.

135. Majbroda K., *Po pierwsze człowiek. Autoetnografia w kontekście teorii sprawstwa Margaret Archer*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 3, 2017.

136. Mandal A., Latusek A., *Przywiązanie do miejsca w biegu życia,* „Psychologia rozwojowa", tom 20, nr 2, 2020.

137. Mandal A., Moroń M., Skala przywiązania do miejsca – polska adaptacja The Measure of Place Attachment D. Williamsa i J. Vaske'a (2003), „Psychologia Społeczna", tom 11, nr 2(37).

138. Mann T., *Czarodziejska Góra,* Cogito, tłumaczenie: J. Kramsztyk, Warszawa 1982.

139. Markowski M.P., *Antropologia i literatura,* „Teksty Drugie" nr 6, 2007.

140. Marleau – Ponty M., *Fenomenologia percepcji,* Fundacja "Aletheia", Warszawa 2001.

141. Maryl M., *Antropologia odbioru literatury – zagadnienia metodologiczne,* „Teksty Drugie" nr 1-2, 2009.

142. Masjkiewicz A., *Migrant i nomada - tożsamości w ruchu? Moda czy konieczność*, „Transfer. Recepction Studies", t. IV, 2018.

143. Massey D., *From Space, Place and Gender*, Minneapolis, University of Minnesota Press, 1994.

144. Matyja M., *Specyfika wielokulturowej Szwajcarii*, „Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Zeszyty Naukowe", Seria trzecia, nr 6, 2018

145. Męczkowska A., *Locus educandi. Wokół problematyki miejsca w refleksji pedagogicznej,* [w:] *Pedagogika miejsca* (red.), M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006.

146. Mendel M, *Społeczeństwo i rytuały; heterotropia bezdomności,* Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.
147. Mendel M., *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa,* [w:] *Pedagogika miejsca,* (red.), M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006.
148. Mendel M., W. Theis, *Od redaktorów. Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsca w perspektywie społeczno-edukacyjnej,* [w:] *Pamięć i miejsce, perspektywa społeczno-edukacyjna,* (red.), M. Mendel, W. Theis, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.
149. Merton R. K., *Teoria socjologiczna i nauka społeczna*, Państ. Wydaw. Naukowe, Warszawa 1982.
150. Michalski K., *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryerykach Nietzschego*, "Znak", Kraków 2007.
151. Midykowska A., *Wnętrze – dobre, czyli jakie?* [w:] *Socjologia zamieszkania,* (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2014.
152. *Migracje zagraniczne na pobyt czasowy – wyniki NSP 2021*, źródło: https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2021/nsp-2021-wyniki-ostateczne/migracje-zagraniczne-na-pobyt-czasowy-wyniki-nsp-2021,4,1.html, [07.12.2023].
153. Moustakas C.E., *Fenomenologiczne metody badań,* "Trans Humana", Białystok, 2001.
154. Mroczko F., *Czas jako determinanta sprawności, kosztów i efektywności*, nr 46 (2) 2018.
155. Mroczko F., *Czas jako determinanta sprawności, kosztów i efektywności,* „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości w Wałbrzychu”, nr 46 (2) 2018.
156. Mytkowicz A., *Powstanie i rozwój emigracji sezonowej,* Nakład Instytutu Ekonomicznego N. K. N., Kraków 1917.
157. Nehrub T., *Współczesne formy wyobcowania. Tożsamość w ruchu. Migrant i nomada,* „Etyka 58”, nr 1/2019.
158. Nowak-Dziemainowicz M., *Podmiot w narracjach. Biografia, autobiografia. Tożsamość,* [w:] *Edukacja i wychowanie w dyskursie nauki i*

codzienności (red.), M. Nowak-Dziemianowicz, Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 2012.

159. Nowak-Dziemianowicz M., *Doświadczenia rodzinne w narracjach. Interpretacja sensów i znaczeń,* Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006.
160. Nowak-Dziemianowicz M., *Edukacja i wychowanie w dyskursie codzienności,* Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 2014.
161. Nowak-Dziemianowicz M., *Narracja – Tożsamość – Wychowanie. Perspektywa przejścia i zmiany*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja", 2022, nr 3 (55).
162. Nowak-Dziemianowicz M., *Narracja w pedagogice, znaczenie, badania, interpretacje*, „Kultura i Edukacja", nr 2, 2014.
163. Nowak-Dziemianowicz M., *Szkoła jako przestrzeń uznania,* Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Wrocław 2020.
164. Nowak-Dziemianowicz M., *Walka o uznanie w narracjach. Jednostka i wspólnota w procesie poszukiwania tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2016.
165. Nowak-Dziemianowicz M., *Współczesne praktyki scalające w sytuacji permanentnej zmiany,* [w:] Tożsamość w warunkach zmiany społecznej (red.), Z. Melosik, M. J. Szymański, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2016.
166. Nowicka E., *Migracje powrotne jako przedmiot badań,* „Przegląd Polonijny", nr 2, 2007.
167. Okólski M., *Mobilność przestrzenna z perspektywy koncepcji migracji niepełnej*, [w:] Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu, (red.), E. Jaźwińska, M. Okólski, "Scholar", Warszawa 2001.
168. Okólski M., *Najnowsze migracje w Polski – mity i fakty, [w:] Migracja zarobkowa z Polski do krajów Unii Europejskiej – wyzwania dla państwa. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą pod patronatem Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, 20 października 2006,* Źródło: http://ww2.senat.pl/k6/agenda/seminar/061020.pdf, [03.09.2023].
169. Okólski M., *Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej*, [w:] *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, (red.), M. Duszczyk, M.

Lesińska, Ośrodek Badań nad Migracjami. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2009.

170. Olkusz K., Maj K. M., *Mapując to, co obce. O potrzebie ksenollogii XXI wieku*, [w:] Ksenofobie, (red.), K. Olkusz, K. M. Maj, Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Kraków 2018.

171. Olszański G., *Wracam do miejsca, którego nie ma – o różnych formach doświadczania atopii*, „Postscriptum Polonistyczne", 2(20), 2017.

172. Osipowicz D., *Marginalizacja społeczna migrantów,* [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami wschodu i zachodu.,* (red.), E. Jaźwińska, M. Okólski, "Scholar", Warszawa 2000.

173. Pachocka M., Misiuna J., *Migracje międzynarodowe – dylematy i deficyty poznawcze. Przykłady z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych*, źródło: https://eumigro.eu/sites/default/files/materials/pachocka.misiuna.migracje_miedzynarodowe_dylematy_definic.pdf, [06.09.2023].

174. Pajewski J., *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

175. Pawlak-Kałużna A., *Zdrowie a samotność i osamotnienie migrantów zarobkowych,* „Przegląd Socjologiczny", nr 71 (2), 2010.

176. Pawlak A., *Poczytaj mi mamo przez Skypea. Negocjowanie zakresu i modyfikowanie ról rodzinnych w rodzinach z doświadczeniem emigracji zarobkowej*, „Pogranicze. Studia Społeczne", t. XXIV, 2014,

177. Pawlak M., *Zawstydzona tożsamość, Emocje, ideologie i władza w życiu polskich migrantów w Norwegii,* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018.

178. Piesiewicz K., Jazdon M., *Kieślowski od Bez końca do końca,* Wielka Litera, Warszawa 2021.

179. Pietrusińska M., *Dom migracyjny czy nie-dom – model uchodźców z Kaukazu w Polsce,* [w:] *Socjologia zamieszkania*, (red.) M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2014.

180. Pogorzelska-Kliks A., *Imigracja w Szwajcarii po 1945 roku – ewolucja postaw społeczeństwa i federalna polityka integracji*, „Studia Europea Gnesnensia", nr 11, 2015.

181. *Polen: Anzahl der ponischen Staatsbürger in den Mitgliedstaaten der Europäischen Union (EU) im Jahr 2022*, źródło: https://de.statista.com/statistik/daten/studie/870218/umfrage/polen-in-den-laendern-der-eu/ [12.12.2023].
182. Połomski K., *Miejsce i przestrzeń. Krajobraz w doświadczeniu mieszkańców Bieszczadzkiego Parku Narodowego,* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.
183. Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii na rozdrożu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
184. Porębski A.M., *„Obcy" we współczesnej Szwajcarii. Problematyka imigracyjna w referendach federalnych po 2000 roku*, „Journal of Modern Science", 2021, tom 1/46.
185. Porteous J. D, *The Territorial Core,* "Geografical Review", no. 4, Vol 66, 1976.
186. Prokop K., *Szwajcaria,* źródło: /https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/12932/1/K_Prokop_Szwajcaria.pdf, [23.09.2023].
187. Reeves J., *Suspended Identification: Atopos and the Work of Public Memory*, "Philosophy and Rhetoric", Vol. 46, No. 3, 2013.
188. Reut M., *Narracja i tożsamość. Pytanie o „ja" jako problem etyczny i pedagogiczny*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010.
189. Reut M., *Wyzwanie rzucone czasowi. Troska, odpowiedzialność tożsamość*, „Prace kulturoznawcze XV", Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2013.
190. Riemann G., Schütze F., *Trajektoria jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych*, „Kultura i Społeczeństwo", nr 2, rok XXXVI, 1992.
191. Rogowski Ł., *Mobilność jako potencjalność: sposoby rozumienia mobilności z perspektywy nowych technologii i paradygmatu mobilności*, „Ruch Ekonomiczny, Prawniczy i socjologiczny", Rok LXXX, Zeszyt drugi 2018.

192. Rybicka E., *Sensoryczna geografia literacka,* [w:] Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze, (red.) E. Konończuk, E. Sidoruk, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, 2015.
193. Rymkiewicz W., Heideger M., *Bycie i czas,* „Przegląd Filozoficzny", Nowa Seria, R VII, nr 3 1998.
194. Salamońska J., *Multiple Migration – Researching the Multiple Temporalities and Spatialities of Migration*, Ośrodek Badań nad Migracjami, "CMR Working papers", nr 102/160, 2017, źródło: https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/15190/WP102160.pdf?sequence=1&isAllowed=y, z dnia: 09.09.2023.
195. Sawicki K., *Propozycja aplikacji metody fenomenologiczno – hermeneutycznej w pedagogicznych badaniach rzeczywistości wychowawczej,* „Scripta Philosophica. Zeszyty Naukowe Doktorantów Wydziału Filozofii KUL", 2012.
196. Scheller M., Urry J., *The new mobilities paradigm*, „Environment and Planning", nr 38, 2006.
197. Schulz B., *Sanatorium pod Klepsydrą,* GREG, Warszawa 2022.
198. Schütz A., *Powracający do domu. O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłumaczenie: B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2008.
199. Schütze F., *Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne,* [w:] *Metoda biograficzna w socjologii,* (red.) K. Kazimierska, Państ. Wydaw. Naukowe, Kraków 2012.
200. Schütze F., Riemann G*, "Trajektoria" jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych,* „Kultura i Społeczeństwo", 1992.
201. Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej,* „Studia Socjologiczne", nr 1 (144).
202. Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot socjologii interpretacyjnej,* „Studia Socjologiczne", nr. 1 (144), 2017.
203. Schütze F., *Trajektorie cierpienia jako przedmiot socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne", nr 1(144), 1997.
204. Seiwert L.J., *Spiesz się powoli*, tł. Roman Nacht, Kos, Warszawa 1999.

205. Sheller M., Urry J. *The new mobilities paradigm,* „Environment and Planning", vol. 38, 2006.
206. Shyrock H., Siegiel J., *The methods and materials of demography, US bureau of the census,* tłumaczenie: P. Kaczmarczyk. Washington 1973, za: Kaczmarczyk P., *Migracje zarobkowe Polaków w dobie przemian,* Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
207. Slany K., Ślusarczyk M., *Zostać czy wracać? Dylematy emigranta,* [w:] *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków w Unii Europejskiej po 1 maja 2004,* (red.) Grzymała-Moczyńska H., Kwiatkowska A., Roszak J., Zakład Wydawniczy "Nomos", Kraków 2010.
208. Śliwiak J., Reizer U., ks. J. Partyka, *Poczucie osamotnienia a przystosowanie społeczne,* „Studia Socialia Cracoviensia 7", nr 1 (12), 2005.
209. *Słownik języka polskiego PWN*, „Zdewaluować się", źródło: https://sjp.pwn.pl/sjp/zdewaluowac-sie;2545235.html, [10.09.2023].
210. Ślusarczyk M., *Demograficzne i społeczne aspekty migracji Polaków na początku XXI wieku,* [w:] *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków po 1 maja 2004 roku. Analiza psychologiczno-socjologiczna*, (red.) Grzymała-Moszczyńska H., Kwiatkowska A., Roszak J., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
211. Ślusarczyk M., P. Pustulka, *Transnarodowość w przestrzeni domowej polskich rodzin migracyjnych w Norwegii,* „Studia Humanistyczne AGH", tom 16/01, 2017.
212. Ślusarczyk M., *Transnarodowe życie rodzin na przykładzie transnarodowych migrantów w Norwegii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019.
213. Stasiuk A., *Jadąc do Babadag,* Świat Książki, Wołowiec 2021.
214. Stephen H., *Krótka historia czasu,* tłumaczenie: P. Amsterdamski, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Warszawa 1996.
215. Straś-Romanowska M., *Psychologiczne badania narracyjne jako badania jakościowe i ich antropologiczne zaplecze,* [w:] *Narracja. Teoria i praktyka,* (red.), B. Janusz, K. Gdowska, B. de Barbaro, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

216. Svašek M., *Emotions and human Mobility: Key Concerns,* [w:] *Emotions and human Mobility: Etnographies of Movement,* (ed.), M. Svašek London – New York, Routledge, 2012.
217. Svašek M., *Introducion Affective Moes: Transit, Transition and transformation,* [w:] *Moving Subjects, Moving Objects: Transnationalism,* (ed.) M. Svašek Cultural production, New York – Oxford: Bergham Books, 2012, s. 3. (1- 40).
218. Synonimy.pl, źródło: https://www.synonimy.pl/synonim/przywi%C4%85za%C4%87%20si%C4%99/, [13.05.2023].
219. Szacka B., *Czas przeszły, pamięć i mit*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
220. Szacki J., *O tożsamości (zwłaszcza narodowej),* „Kultura i Społeczeństwo, 2004, nr 3.
221. Szczepański J., *Sprawy ludzkie*, Czytelnik, Warszawa 1984.
222. Szczygielska I., *Migracje zarobkowe kobiet i ich wpływ na funkcjonowanie rodzin*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.
223. Szkudlarek T., *Miejsce, przemieszczanie, tożsamość,* [w:] Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne implikacje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne, (red.) Hudzik J.P., Mizińska J., Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.
224. Szwabowski O., *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśń partyzantów*, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, 2019.
225. Szymański M.J., *Konstruowanie tożsamości w warunkach zmiany społecznej,* [w:] Tożsamość w warunkach zmiany społecznej, (red.), Z. Melosik, M.J. Szymański, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2013.
226. Terciak P., *Fenomenologia nie miejsc pamięci. Na granicy Getta Litmannstadt*, [w:] Pamięć i miejsce perspektywa społeczno – edukacyjna, (red.) M. Mendel, W. Theis, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 2019.
227. Terelak A., *Przewaga czynników "wypychających" z kraju odpływu nad „przyciągającymi" do kraju napływu, nie sprzyja emigracjom pełnym.*

Tymczasowość jako egzystencjonalna kategoria czasu, „Studia Migracyjne. Przegląd Polonijny", rok XL, zeszyt 2/2014.

228. Teusz G., *Rzeczywistość budowana słowami. Narracja jako proces współtworzenia tożsamości rodziny na emigracji*, [w:] Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej. Aplikacje – Egzemplifikacje – Dylematy metodologiczne (red.) M. Piorunek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2006.
229. Theis W., *Mała ojczyzna: perspektywa edukacyjno-utylitarna*, [w:] Mała ojczyzna, Kultura, Edukacja, Rozwój lokalny, W. Theis (red.), Żak, Warszawa 2001.
230. Tokarczuk O., *Czuły narrator,* Wrocław, 2020.
231. Trąbka A., *Psychologiczne aspekty radzenia sobie w sytuacji migracji zagrażającej,* [w:] Interwencja kryzysowa: konteksty indywidualne i społeczne, (red.), D. Kubacka-Jasiecka, P. Passowicz, Kraków: Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2016.
232. Trąbka A., *Tożsamość konstruowana. Znaczenie migracji w biografiach Third Culture Kids*, Wydawnictwo Naukowe "Scholar", Warszawa 2004.
233. Trąbka A., *Zmiany przywiązania do miejsca zamieszkania pod wpływem mobilności i ich znaczenie dla dobrostanu jednostki*, [w:] *Psychologia kultury, kultura psychologii: księga jubileuszowa profesor Haliny Grzymała-Moszczyńskiej*, (red.) A. Anczyk, G. Grzymała-Moszczyńska, A. Krzysztof-Świderska, Wydawnictwo Sacrum, Katowice 2018.
234. Trzebiński J., *Narracja jako sposób rozumienia świata,* Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, Gdańsk, 2002.
235. Urbańska S., *Matka polka na odległość. Z doświadczeń migracyjnych robotnic z 1989 – 2010*, Wydaw. Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń, 2015.
236. Urry J., *Socjologia mobilności,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
237. Wentzel-Winther I., *Dom jako własna przestrzeń dziecka*, [w:] *Pedagogika miejsca* (red.), M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2006.
238. *Wer sind die 2 Millionen Ausländerinnen und Ausländer in der Schweiz?,* źródło: https://www.swissinfo.ch/ger/gesellschaft/einwanderungs-serie-teil1-

_wer-sind-die-2-millionen-auslaenderinnen-und-auslaender-in-der-schweiz/42411946, [11.12.2023].

239. Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Paris: Libra, Wrocław 1990.

240. Wessendorf S. *Roots Migrants: Transnationalism and Return among Second- Generation Italians in Switzerland,* "Journal of Ethnic and Migration Studies", vol 33, no 7, 2007.

241. White A., *The mobility of Polish families in the West of England: translokalism and attitudes to return*, "Studia Misgracing – Przegląd Polonijny", 2001, nr 1.

242. Wieczorkiewicz A., *Drogi życia i drogi poznania: alegoryczne wizje wędrówki w literaturze dawnej*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej", nr. 85/2, 1993.

243. Wierzbicka – Piotrowska E., *Okno w języku i kulturze, czyli jedno słowo, dwie metody opisu i trzy interpretacje,* źródło: http://hdl.handle.net/11320/9833, Białystok, 2014 [01.01. 2024].

244. Witkowski L., *Wstęp do problemu fenomenologii czytania,* [w:] *Między pedagogiką, filozofią i kulturą. Studia, eseje, szkice* (red.), L. Witkowski, t. 3, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2007.

245. Wodarczyk K., *Proces adaptacji współczesnych emigrantów polskich do życia w Australii,* „CMR Working Papers", nr 3/61, Warszawa 2005, s. 3. Źródło: https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2016/12/003_61.pdf, [30.08.2023].

246. Wójcik – Żołądek M., *Współczesne procesy migracyjne; definicja, tendencje, teorie*, „Studia BAS", nr 4(40),2014, źródło: http://orka.sejm.gov.pl/wydbas.nsf/0/59A988BD7B830629C1257DDA0044E261/%24File/Strony%20odStudia_BAS_40-2.pdf, [09.09.2023].

247. Wojtowicz J., *Historia Szwajcarii,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.

248. Wolska D., *Odzyskać doświadczenie, sporny temat humanistyki współczesnej*, Uniwersitetas, Kraków, 2012,

249. Wolska D., *Odzyskać doświadczenie, sporny temat humanistyki współczesnej*, Uniwersitetas 2012.

250. Woroniecki A., *Polscy oberżysasi w Szwajcarii, w: W kwestyi wychodźstwa polskiego*: cztery rozprawy, Ruch Chrześcijańsko – Społeczny, Poznań 1906.

251. Wróblewska M., *Kształtowanie tożsamości w perspektywie rozwojowej i edukacji,* „Pogranicze studia Społeczne", tom XVII, 2011.

252. Yi -Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce,* tłumaczenie: A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

253. Zalewska S., *Samotność i osamotnienie w doświadczeniach i narracjach małżeństw z dużym stażem pożycia małżeńskiego*, „EXLIBRIS Biblioteka Gerontologii Społecznej", nr 2 (14), 2017.

254. Zielińska M*., Polacy w Reykiaviku. Miejsce, mobilność i edukacja*, źródło: Polacy_w_Reykjaviku_Zielinska_ebook_pdf, [28.11.2021].

255. Znaniecki F., Cultural Sciences, University of Illinois Press, Urbana, tłumaczenie: Anna Kacperczyk, 1963.

256. Znaniecki F., Thomas W., *Chłop polski w Europie i Ameryce,* Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.

WYKAZ RYSUNKÓW I FOTOGRAFII

1. AUTOETNOGRAFIA I OBSZARY JEJ ZAINTERESOWAŃ.....167
2 FOTOGRAFIA 1. WIDOK Z OKNA.....191
3 FOTOGRAFIA 2. MIEJSCE PRACY.....197
4 FOTOGRAFIA 3. MIEJSCE PRZY OKNIE. ……...199
5 FOTOGRAFIA 4. ZIMA ZA OKNEM. 198
6 FOTOGRAFIA 5. ZACHÓD SŁOŃCA.....199
7 FOTOGRAFIA 6. PRZEJŚCIE PRZEZ MOST. 204
8 FOTOGRAFIA 7. DROGA. 204
9 FOTOGRAFIA 8. KONIE.....205
10 FOTOGRAFIA 9. BARANEK. 205
11 FOTOGRAFIA 10. STADNINA KONI. ZIMA.....206
12 FOTOGRAFIA 11. PASTWISKO. 206
13 FOTOGRAFIA 12. PRZEPRAWA PROMOWA. 209
14 FOTOGRAFIA 13. ŻNIWA. 215
15 FOTOGRAFIA 14. RYNEK W BOLESŁAWCU. WIDOK Z OKNA. 217
16 FOTOGRAFIA 15. DROGA DO FABRYKI. 223
17 FOTOGRAFIA 16. TULIPANY. WIOSNA. 225
18 FOTOGRAFIA 18. PIEROGI RUSKIE. 227
19 FOTOGRAFIA 18. STOKROTKI.....230
20 FOTOGRAFIA 19. LAKIERNIA.....248
21 FOTOGRAFIA 20. JEZIORO BODEŃSKIE.....272
22 FOTOGRAFIA 21. MIESZKANIE. 274
23 FOTOGRAFIA 22. REMONT ŁAZIENKI. 275
24 FOTOGRAFIA 23. PIEC KAFLOWY.....275

ANEKS

STRESZCZENIE PRACY W JĘZYKU POLSKIM

Migracja wiąże się z doświadczaniem. Doświadczanie migracji to doświadczanie przestrzeni osadzonej w mobilności, to oswajanie i doświadczanie miejsc, w którym przyszło żyć migrantom. Tematem przewodnim mojej dysertacji uczyniłam migracje transnarodowe stawiając w centrum zainteresowań migracje tymczasowe, niepełne jako ich szczególną odmianę. Przyjęcie perspektywy tymczasowości determinuje sposób jej doświadczania migracji w takich kategoriach jak: przestrzeń, czas, miejsce, tożsamość i mobilność. W ramach moich dociekań badawczych poszukuję odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób polscy emigranci tymczasowi w Szwajcarii doświadczają swojej migracji w kontekście czasu, miejsca i mobilności. W ramach dysertacji interesują mnie opowieści o migracji po to, by uzyskać rozumiejący wgląd w to, jakie sensy i znaczenia ujawniają polscy migranci tymczasowi w Szwajcarii w ramach udostępnionych mi narracji. Na kartach tej pracy sięgam również do własnych, autoetnograficznych dociekań z okresu mojej własnej migracji do Szwajcarii. Swoje badania umieszczam w fenomenologiczno-hermeneutycznej orientacji badawczej, sytuując je w nurcie badań narracyjnych. W ramach pracy dokonuję rozumiejącego wglądu we własne i cudze, udostępnione mi w ramach wywiadów narracyjnych doświadczenia migracyjne. Dodatkowo, korzystając z teorii procesualnego charakteru życia jednostki Gerharda Riemanna i Fritza Schütze przybliżam własne doświadczenia migracyjne z perspektywy trajektorii i bezładnych procesów społecznych. W ramach interesującego mnie problemu badawczego sięgam do następujących koncepcji badawczych: koncepcji mobilności, pedagogiki miejsca, koncepcji nie-miejsca, koncepcji miejsca jako atopii, koncepcji miejsca jako heterotropii, koncepcji domu i niedomu, koncepcji tożsamości, psychologii miejsca, pamięciomiejsca, współczesnego nomadyzmu. Tematyka wybranej przeze mnie dysertacji związana jest z moimi własnymi doświadczeniami migracyjnymi.

Słowa klucze: doświadczenia, migracja, tymczasowość, miejsce, czas, tożsamość, mobilność, Szwajcaria.

STRESZCZENIE PRACY W JĘZYKU ANGIELSKIM

Migration is about experience. Experiencing migration is experiencing space embedded in mobility, it is getting used to and experiencing the places where migrants live. I made transnational migrations the main topic of my dissertation, focusing on temporary and incomplete migrations as their special type. Adopting the perspective of temporality has an impact on the way migration is experienced in categories such as space, time, place, identity and mobility. As part of my research, I am looking for answers to the question: how Polish temporary emigrants in Switzerland experience their migration in the context of time, place and mobility. As part of my dissertation, I am interested in stories about migration in order to gain insight into what meanings and meanings are revealed by Polish temporary migrants in Switzerland within the narratives provided to me. In the pages of this work, I also refer to my own autoethnographic investigations from the period of my own migration to Switzerland. I place my research in a phenomenological-hermeneutic research orientation, placing it in the mainstream of narrative research. As part of my work, I gain insight into my own and other people's migration experiences shared with me through narrative interviews. Additionally, using the theory of the processual nature of an individual's life by Gerhard Riemann and Fritz Schütze, I present my own migration experiences from the perspective of trajectories and chaotic social processes. As part of the research problem that interests me, I use the following research concepts: the concept of mobility, the pedagogy of place, the concept of non-place, the concept of place as atopy, the concept of place as heterotropy, the concept of home and nonhome, the concept of identity, psychology of place, memory of place, contemporary nomadism. The topic of my chosen dissertation is related to my own migration experiences.

Keywords: experiences, migration, temporariness, place, time, identity, mobility, Switzerland.